

TRĄBA BOŻA!

Tak mówi Pan:

Przyłóż trąbę do swoich ust jak stróż w domu Pana! Złamali bowiem moje przymierze i sprzeniewierzyli się mojemu zakonowi! Krzyczą do mnie: Znamy cię, Boże! Izrael odrzucił to, co dobre, niechże go ściga nieprzyjaciół! Powołują królów, lecz beze mnie, ustanawiają książąt, lecz bez mojej wiedzy. Ze swojego srebra i złota uczynili sobie bałwany na własną zgubę.

(Oz. 8, 1-4)

Informacja.

Poniżej, na następnej stronie, znajduje się spis treści. Rzeczywista numeracja stron poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów jest przesunięta o dwa w górę w stosunku do spisu treści.

SPIS TREŚCI:

KOMPROMIS	7
I. Warunki konieczne do rozróżniania między dobrem a złem.....	7
II. Przyczyny istnienia szarej strefy w życiu wierzących.....	12
III. Główne przyczyny współczesnego kompromisu.....	16
1. Kłamstwo szatana.....	16
2. Podświadome lub świadome unikanie cierpień dla imienia Pana.....	19
ŚWIADECTWA DUCHA ŚWIĘTEGO	23
I. Duchowe cierpienia Chrystusa.....	24
II. „Mnie tutaj nie ma!”.....	26
BOŻEK SEKSU	27
DROGA KRZYŻA	39
I. Droga do tronu łaski Bożej.....	39
II. Zwiastujemy Chrystusa Ukrzyżowanego.....	42
III. Zapomniany i ukryty Boży plan.....	46
IV. Droga krzyża jest bezpieczna.....	58
V. Droga krzyża – droga miłości.....	62
VI. Droga krzyża – współudział w zwycięstwie Chrystusa.....	63
VII. Krzyż Kościoła Laodycejskiego.....	64
VIII. Droga krzyża drogą do świętości.....	71
IX. Nasz stosunek do krzyża.....	72
X. Nazarejczycy Boży.....	73
XI. Ukrzyżowani z Chrystusem.....	79
XII. Datek dobry i Dar doskonały.....	83
JEZUS CHRYSZTUS – PAN I WŁADCA WSZECHŚWIATA	85
I. Temat przewodni Apokalipsy.....	85
1. Bóg zwraca księgę Objawienia Kościołowi.....	85
2. Główne przesłanie księgi Objawienia.....	87
3. Odsłona czwarta – Władca i Stwórca wszystkiego.....	90
4. Odsłona piąta – przekazanie władzy Barankowi.....	92
5. Baranek zrywa pierwszą pieczęć – JEŹDZIEC NA BIAŁYM KONIU.....	94
II. Chrystus – Władca wszechświata Starego Przymierza.....	98
1. Niesamowity Boży pojazd.....	98
2. Panowanie Chrystusa w ludzie Bożym Starego Testamentu.....	101
3. Panowanie Syna Bożego nad narodami Starego Prawa.....	104
III. Chrystus sędzi Wielki Babilonu.....	105
1. Korzenie i istota Wielkiego Babilonu.....	105
2. Córki Wielkiego Babilonu.....	106
3. Zniszczenie Wielkiego Babilonu.....	108
4. Muzyka Wielkiego Babilonu.....	110
5. Atmosfera Wielkiego Babilonu.....	111
6. Jak Wielki Babilon podbija w niewolę narody?.....	112
7. Istota Wielkiego Babilonu – podsumowanie.....	113
8. Współczesny nierząd duchowy Wielkiego Babilonu.....	115
9. Duch telewizji – duch tego świata.....	119
10. Wielki Babilon i dzieci.....	121
IV. Boża siekiera.....	122
V. Ciało Pańskie i Krew Pańska – Wieczerza Pańska.....	125
VI. Chrystus – Pan i Sędzia Kościoła.....	129
1. Rozpoczął się sąd od Domu Bożego.....	129
2. Chrystus oczyszcza i pociesza swój Kościół – listy do siedmiu Zborów.....	132
3. Podsumowanie listów do siedmiu Zborów – Boży zwycięzca.....	145
4. Chrystus – odwieczna tajemnica Boża.....	146
VII. Panowanie Chrystusa poprzez Kościół.....	149
1. Miasto na górze i światłość świata.....	149
2. Boże ognisko.....	151
3. Sądy Chrystusa i Jego panowanie poprzez Kościół.....	153
4. Laska żelazna.....	156
VIII. Panowanie Baranka nad wszechświatem.....	157
PRZEBUDZENIE DUCHOWE LAODYCEI	163
I. Zmodyfikowany ołtarz.....	163
II. Pięćdziesiątnica – Święto Żniw.....	167
III. Sposoby i metody Bożego działania.....	172
IV. Służenie swojemu ciału.....	180
V. Naprawiony ołtarz.....	182
TRĄBA BOŻA	188

Słowo skierowane do wszystkich wierzących różnych denominacji i kościołów – tekst po niewielkich poprawkach. Czytaj dalej ...

Polska 2005 – 2008

Wersja pierwotna uzupełniona, ukończona 2 maja 2008.

Do rozprowadzania wyłącznie w całości.

KOMPROMIS

I. WARUNKI KONIECZNE DO ROZRÓŻNIANIA MIĘDZY DOBREM A ZŁEM.

Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty.

Coraz częściej, nawet zza kazalnicy, pojawia się w naszym świecie Królestwa Bożego pojęcie tzw. szarej strefy w życiu chrześcijańskim. Wydaje się, że coraz trudniej jest zdefiniować grzech. Zło tak bardzo się rozmnaża, a rzeczywistość wokół nas tak bardzo się komplikuje, że często już nie wiadomo, co jest dobre i miłe przed naszym Bogiem i Ojcem. Wszystkie granice rozmydlają się i mamy wrażenie, że ci, którzy twierdzą, iż prawda jest względna, mają rację. Był czas, że czułem się jak niewidomy człowiek, który po omacku porusza się w świecie dobra i zła, jak człowiek, który chodzi w gęstej mgle tego życia, nie mając często pewności tego, co jest grzechem, a co nim nie jest. Co jest czyste, a co nie. Jaka muzyka jest dobra, a jaka zła? Czy w ogóle muzyka może być zła? Jaki ubiór kobiety jest przyzwoity, a jaki niewłaściwy? Pytania można byłoby mnożyć dalej. Im więcej byłoby dyskutantów w tych spornych zagadnieniach, tym bardziej wydawałaby się komplikować nasza rzeczywistość. Czy można zatem przerwać te niekończące się dyskusje? Myślę, że tak. Jednak każdy z nas powinien szukać odpowiedzi indywidualnie od naszego Pana. On może różnie nam to pokazać. Może też posłużyć się tym, czym chcę się z Wami podzielić. Dlatego to rozważanie będzie połączone nierozłącznie z moim świadectwem chodzenia z Panem Jezusem. Jestem Jemu niezmiernie wdzięczny, że pewnego dnia postawił mnie na twardym gruncie Słowa Bożego, otwierając moje duchowe oczy serca, które podświadomie i desperacko wołało o pomoc.

Rozpoczynając pisanie tej rozprawy zauważyłem, że nasze rozróżnianie między dobrem a złem można porównać do posługiwania się naszymi wszystkimi zmysłami. Jest ich pięć: smak, wzrok, słuch, dotyk i węch. Ten obraz znajdujemy także w Piśmie Świętym.

W pierwszym liście Piotra czytamy: *(I.Piotr.2:2-3) Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie niesfalszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdy żeście zakosztowali, iż dobrotliwy jest Pan.* Apostoł odwołuje się w tym słowie do zmysłu smaku: Skosztujcie!!! Kto zakosztował dobrotności naszego Mistrza, tego podniebienie pozna duchową truciznę. Jest tu zawarta głęboka prawda, że jeśli ktoś nie zasmakował osobiście naszego Pana Jezusa Chrystusa, nie spotkał Go na swojej drodze (nie narodził się na nowo) lub nie trwa w Jego słodkiej obecności, ten nie rozróżni między dobrem a złem. Pan powiedział, że jest naszym chlebem, a Duch Święty naszą wodą życia. Jeśli ktoś nie będzie jadł stale dobrego chleba i pił czystej świeżej wody, tego kubki smakowe nie wyczują chleba złej jakości z dużą ilością konserwantów, ulepszaczy, złej mąki, a nawet zmielonego sznurka, trocin, korka, itp..., jak to kiedyś gdzieś słyszałem, nie poznają nieświeżej i zatrutej wody. Ucierpi na tym nasze zdrowie, w tym przypadku duchowe, a końcem złego odżywiania jest szybsza śmierć, w tym przypadku duchowa. Ta sama zasada dotyczy też odżywiania się Słowem Bożym: *Biorąc pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzebujecie kogoś, kto by was nauczał pierwszych zasad nauki Bożej; staliście się takimi, iż wam potrzeba mleka, a nie pokarmu stałego. Każdy bowiem, który się karmi mlekiem, nie pojmuje jeszcze nauki o sprawiedliwości, bo jest niemowlęciem; pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego (Hebr.5:12-14).* Spójrzmy w kontekście naszego duchowego życia oraz powyższego tekstu na proces trawienia, a wierzę, że Duch Święty da nam jasne zrozumienie. Na proces trawienia składa się m.in. smakowanie, czy pokarm nie jest zepsuty, potem rozdrabnianie zębami i przeżuwanie, podczas których delektujemy się często smakiem danej potrawy, wreszcie połykanie i dalsze

trawienie w żołądku. Stamtąd wszystkie składniki odżywcze trafiają do ciała budując je. Nie można poprzestać na jednorazowym zjedzeniu posiłku.

W jednym z psalmów Dawid pisze tak: *(Ps.101:2-3) Nauczę się drogi doskonałej, abys mógł przyjść do mnie. W domu swoim będę chodził w niewinności serca. Nie stawiam przed oczy swoje niegodziwej rzeczy; nienawidzę zachowania się odstępców, nie przylgnie ono do mnie.* Ten mąż Boży wiedział, że stawianie przed swoim wzrokiem rzeczy nieczystych może zepsuć jego serce, a przecież to z niego tryska źródło życia. Uzależnia on przyjście Pana od stanu swojego serca. Dawid wie, że zrok stanowi drogę do serca człowieka. My natomiast dzisiaj uparcie twierdzimy, że możemy cały czas patrzeć na rzeczy nieczyste, bo mamy nad nimi kontrolę, możemy wybierać patrząc! Tylko jak wybrać patrzenie na dobre rzeczy nie widząc jednocześnie złych? Jak oglądać np. film tak, aby patrzeć tylko na ciekawą fabułę i grę aktorską nie widząc jednocześnie nieoczekiwanych scen, w których jest przemoc, cudzołóstwo, przekleństwo, bluźnierstwo, nadużywanie imienia Pańskiego, itp... Czy zatem dziwnym jest, że chrześcijanie nie zwracają uwagi na nieczystą mowę, sprośne dowcipy, przekleństwa, itp., a często sami się tym kalają, a przykazanie "nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremnie" nie funkcjonuje w ich życiu? I sprawdza się słowo naszego Pana z listu do Laodycei: *(Obj. 3:17-18) [...] nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy [...]. Radzę ci, abys nabył u mnie [...] maści, by nią namaścić oczy twoje, abys przejrzał.* Abyśmy przejrżeli duchowo i ujrzeli nawet swoimi fizycznymi oczami, że patrzymy na rzeczy nieczyste i abyśmy tym się przejęli, i nie stawiali przed siebie obrzydliwości tego świata, gdyż, jeśli tego nie zrobimy, nasz Pan do nas nie przyjdzie, gdyż przylgnie do nas zachowanie odstępców. Będziemy mówić, myśleć i postępować jak nasi ulubieńcy z seriali TV, nawet nie będziemy tego świadomi, że ktoś nas "zaczarował"! Obawiam się wręcz, że już tak jest. Na palcach jednej ręki mogę policzyć moich znajomych wierzących, którzy są głęboko świadomi, że środki masowego przekazu można porównać szczególnie dzisiaj do kranu z zabójczą duchową trucizną. Zamknięcie tego kranu nie załatwi sprawy, gdyż jako grzeszni ludzie jesteśmy słabi duchowo. Jedynym rozwiązaniem byłoby usunięcie tych kranów z nieczystościami w ogóle z naszych domów. Ale my tak bardzo przylgnęliśmy do tych brudów, iż powyższą wypowiedź lub jej podobne często uważamy za nie duchowe lub fanatyczne. Boimy się także drwin innych tzw. normalnych ludzi i nie chcemy cierpieć dla Pana. Zachęcam do przestudiowania Ps.101,2-3 w innych przekładach Biblii. Dają dużo do myślenia. Przeczytajmy i rozważmy krótko poniższe słowa Pana Jezusa i niech Duch Święty sprawi, abyśmy się tym przejęli.

Świecą ciała jest oko twoje. Jeśli oko twoje jest zdrowe, i całe ciało twoje jest jasne. A jeśli jest chore, i ciało twoje jest ciemne. Bacz więc, by światło, które jest w tobie, nie było ciemnością. Jeśli więc całe ciało twoje jest jasne i nie ma w nim cząstki ciemnej, będzie całe jasne, jak gdyby świeca oświeciła cię swym blaskiem.

Kolejnym zmysłem jest słuch. Związany jest on z naszymi pragnieniami, z których wynika bezpośrednio nasze posłuszeństwo lub jego brak. Kto pragnie jedynie Pana i Go miłuje, ten będzie Mu posłuszny. Chrystus powiedział, że kto chce pełnić wolę Bożą, ten pozna, czy nauka Mesjasza jest od Boga. Jahwe nie da się z siebie naśmiewać i otwiera duchowe uszy tylko tym, którzy szczerze pragną Go poznać i ci ludzie przeważnie są posłuszni Słowu Bożemu, tzn. są wykonawcami jego, a nie tylko słuchaczami. Jeśli ktoś mówi, że słyszy, ale nie postępuje zgodnie z usłyszonym słowem Pana, ten zatwardza swoje serce, a jego uszy duchowe stają się przebite tak, że na zawsze zostaje on niewolnikiem zła [II.Mojż.21,5-6]. To, że ludzie słuchając Słowa Bożego nie słyszą go, jest już sądem Bożym nad nimi, gdyż odwrócili się od Prawdy i Bóg nie da im rozeznania między dobrem a złem, bo po co miałby to uczynić. Oni obrali już swoją drogę i nie chcą z niej zawrócić. Tak o tym pisze Izajasz: *(Izaj.6:9-10) A On rzekł: Idź i*

mów do tego ludu: Słuchajcie baczenie, lecz nie rozumiejcie, i patrzcie uważanie, lecz nie poznawajcie! Znieczul serce tego ludu i dotknij jego uszy głuchotą, a jego oczy ślepotą, aby nie widział swoimi oczyma i nie słyszał swoimi uszama i nie rozumiał swoim sercem, żeby się nie nawrócił i nie ozdrowiał! Nie na próżno Pismo mówi wielokrotnie: Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów ". Bóg nie da nam duchowych uszu, jeśli nie chcemy być Mu posłusznymi i nie jesteśmy szczerzy wobec Niego. Jak zatem usłyszymy głos Ducha Świętego, który przekonuje o grzechu i o sądzie dając przez to rozeznanie między dobrem a złem?

Ze słuchaniem związana jest jeszcze jedna sprawa, która mnie porusza. Jak usłyszymy głos Ducha Świętego, jeśli nasze uszy będą niczym wąż do śmietnika, przez który wpadają wszystkie śmieci i fekalia tego świata? Czyż nie dostają się one do naszego serca, które powoli staje się wysypiskiem śmieci? Czyż wiara nie jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe? Zatem niewiara też jest ze słuchania, ale słuchania słowa ducha tego świata, ducha antychrysta! Wielu chrześcijan cierpi, gdy w pracy muszą słuchać całymi godzinami ryczących brudami tego świata odbiorników radiowych, ale sam byłem świadkiem tego, że w pewnej firmie tzw. chrześcijańskiej całymi godzinami ryczało radio wypływając z siebie świeckie brudy, a wierzący pracownicy w ogóle na to nie reagowali, i zastanawiałem się, czy oni jeszcze żyją duchowo, czy są już martwi? Jak to możliwe? Brakuje tylko papierosów i alkoholu, a będziemy już w pełni jak ten świat! Czyż nie do nas należy nakłonienie naszych uszu do słuchania Pana, a zamknięcie słuchu na głos szatana i jego królestwa? Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do zborów.

Kolejnym zmysłem, który jest przez nas szczególnie lekceważony w procesie uświęcania, jest dotyk. W liście Judy czytamy: *(Judy1,23) Wyrrywając ich z ognia, ratujcie ich; dla drugich miejcie litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało.* Wielu z nas powiedziałoby, że to fanatyzm, przesada lub przenośnia, tak jak ja niegdyś myślałem. Mieć wstręt do jakiegoś przedmiotu i go nie dotykać, tak jak mieli to w zwyczaju Izraelici? Przecież my dzisiaj pozbawieni jesteśmy naleciałości judaistycznych i chyba nas to nie dotyczy? Juda mógł tak powiedzieć, bo w jego sercu było dziedzictwo religii Hebrajczyków, ale my jesteśmy od tego wolni. Myślę jednak, że nas to także dotyczy. Wzrastając w uświęceniu zrozumiałem, że apostoł Pański w tej wypowiedzi okazuje posłuszeństwo wobec poniższego słowa, które jest napisane właśnie do nas, tj. do Kościoła: *Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za działo ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świętynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świętynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a Ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący (2.Kor.6,14-18).* My jesteśmy dzisiaj tak "duchowici", że nie boimy się dotykać rzeczy nieczystych, skalanych grzechem, tzn. takich, które są nośnikami grzechu i służą do jego rozsiewania, bądź po prostu są nim zainfekowane. Podpieramy nasze postępowanie nawet Słowem Bożym mówiąc np., że *dla czystych wszystko jest czyste.* Jednak dzięki łasce Bożej doświadczyłem w swoim życiu świętej odrazy do rzeczy brudnych duchowo. Myślę, że większość z nas dobrze wie, iż prawie wszystkie kolorowe gazety leżące stosami w naszych domach, są nośnikami nierządu, homoseksualizmu, wróżbiarstwa,... Jest tam wiele ogłoszeń a nawet artykułów o tej tematyce. Naszymi pieniędzmi, które daje nam Pan, wspieramy grzech. Mało tego, bierzemy te brudy do rąk, przeglądamy je, jest tu wiele nagości i innych obrzydliwości tego świata, nasze dzieci widzą to i naśladują nas. Dlatego pytam się: Gdzie jest nasza święta odraza do tego? Powiesz może, że przesadzam. Ale czy wzięlibyśmy z obojętnością do rąk swoje odchody, nie mówiąc już o cudzych? Nie, ponieważ jest to nasza naturalna wrodzona reakcja, by nie dotykać nieczystego. Chroni to nasze zdrowie przed zarazkami, chorobą oraz śmiercią. Gdzie zatem jest nasza naturalna reakcja, aby nie do-

tykać się duchowych nieczystości? Czyż nie świadczy to o braku w naszym życiu świętości Chrystusa i o tym, że Kościół musi nawrócić się do Pana? Są wierzący, którzy we własnych firmach czy sklepach sprzedają alkohol, papierosy, gazety pornograficzne, lampki nagrobkowe, itp... Jak tak przez chwilę zastanowimy się, to zauważymy, że na rękach tych ludzi jest krew ofiar nowotworów, wypadków samochodowych i zabójstw spowodowanych alkoholem, jak też nieczystość związana z całym procederem tzw. „świąt duchów”, które są tak naprawdę nieświadomym oddawaniem czci demonom oraz uspakajaniem sumień grzeszników, że istnieje po śmierci oczyszczenie z grzechów. Przykłady można mnożyć. Jednak optymistycznym jest fakt, iż wielu chrześcijan ze względu na Pana szuka innej pracy, godnej dziecka Bożego, lub też boleje w sercu swoim, gdy musi takich nieczystości dotykać się w swoim obecnym miejscu pracy.

Wracając na koniec do cytowanego wcześniej listu do Koryntian, warto sobie uświadomić, że jeśli będziemy beztrudnie dotykać się nieczystego, a co gorsze nieczystości te gromadzić w swoich domach, to Bóg może nas nie przyjąć do siebie. I znowu rodzi się pytanie. Jak różnimy między dobrem i złem, jeśli do naszych rąk przylgnie duchowy bród? Czyż nie przywyknijemy do niego z biegiem czasu?

Ostatni zmysł to węch. Jest on specyficzny, gdyż związany jest z zapachem. Uprzedzając trochę fakty chcę zaznaczyć, że bez poprawnie rozwiniętych poprzednio wymienionych zmysłów duchowych nie możemy mieć duchowego węchu. Chciałbym jednak zacząć omawiać ten temat od pozytywnej strony. Przeczytajmy fragment listu do Koryntian.

*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas **rozchodzi się** wonność poznania Bożego po całej ziemi; zaiste, myśmy **wonnością Chrystusową** dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni; dla jednych jest to **woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku Życiu**. A do tego kóż jest zdalny? [...] Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytany przez wszystkich ludzi; wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich (2Kor.2:14-16;3:2-3).*

Zauważmy, że gdy jesteśmy w Chrystusie, to jesteśmy wonnością dla Boga i ludzi. Ale Słowo mówi, że nie tylko my jesteśmy w Nim, ale także On jest w nas. I tak naprawdę to Chrystus jest tą wonnością duchową, która przez nas rozchodzi się wśród ludzi. Jesteśmy jak świeży list napisany do ludzi, w którym czuć jeszcze zapach atramentu lub tuszu. Tym, który to czyni bez naszego udziału jest Duch Święty. On może ukazać w nas Chrystusa innym ludziom, gdy nie jesteśmy tego nawet świadomi. Pokój i miłość Boża mogą emanować z naszych serc prosto do serc innych ludzi, podczas gdy my sami możemy w danej chwili zmagać się z różnymi problemami. Czyni to Duch Święty składając świadectwo Chrystusowe dla ducha innej osoby, która nie widzi żadnego cudu, nie słyszy żadnych słów, nie dotyka żadnej rzeczy, ale czuje słodką niewytłumaczalną duchową obecność kogoś szczególnego - Chrystusa. Węch duchowy jest zatem całkowicie dziełem łaski Bożej i można nazwać go świadectwem Ducha Świętego, niezależnym od okoliczności lub wysiłków człowieka.

Zajmijmy się teraz drugą stroną tego zagadnienia. Przeczytajmy poniższy fragment drugiego listu do Koryntian: *Obawiam się jednak, ażeby, jak wąż chytrą swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddania się Chrystusowi. Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali, lub gdy przyjmujecie **innego ducha**, którego nie otrzymaliście, lub inną ewangelię, której nie przyjęliście, znosicie to z łatwością.* W tym fragmencie Paweł ostrzega nas, że możemy przyjąć w

Zborze nie tylko inną ewangelię, ale też innego ducha. Może zdarzyć się, że przyjdzie do Zboru jakiś nowy kaznodzieja. W jego nauce nie dostrzeżemy nic złego, wręcz odwrotnie - słowo głoszone będzie wydawało się bardzo przekonujące. Nasze oczy nie ujrzą w jego postępowaniu nic złego. Krótko mówiąc, nasze wszystkie zmysły duchowe, omówione wcześniej, nie wykryją nic nieczystego i podstępного, ale pomimo tego pocujemy, że coś jest nie tak. Nie będziemy wiedzieć, dlaczego i jak, ale będzie w nas odzywał się cichy "dzwoneczek" ostrzegający przed czymś złym. To będzie sam Duch Święty, który będzie świadczył i ostrzegał w naszych sercach, że za tym człowiekiem stoi demon. Inaczej mówiąc, w naszym życiu przejawia się dar rozróżniania duchów, którego nie możemy sami wypracować. Zauważmy, że podobnie jest z zapachem fizycznym, którego nie widzimy, nie słyszymy, nie możemy go dotknąć ani posmakować, ale czujemy, że coś śmierdzi.

Podsumowując to, co napisałem o zmysłach, widzimy, że Duch Święty wyraźnie przez to wskazuje, iż człowiek powinien zaangażować całą swoją osobowość, całe jestestwo do tego, aby być zdolnym do rozróżniania między dobrem a złem. Dzisiejsza teologia wydaje się nauczać, że nie jest możliwe całkowite życie według Bożych standardów. Szara strefa uczynków stanowi szeroką granicę między czarnym a białym, między dobrem a złem. Zwróćmy się zatem do Pisma i rozważmy, czy taka postawa i nauka ma odzwierciedlenie w Biblii.

Żyjemy w czasach, w których Kościół Pana Jezusa kładzie szczególny nacisk na tzw. Nakaz Misyjny swojego Mistrza: *(Mat.28:19-20) Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* Jesteśmy tak gorliwi w głoszeniu tego nakazu, że często przybiera to formę wręcz oskarżającą. To prawda, że Pan zlecił głoszenie nam Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, to nasz obowiązek. Jednak zgadzam się ze zdaniem A.Tozera, że Kościół może zdradzać tylko takie Zbory, które będą w najlepszym przypadku jego duchową kopią. Dlatego wydaje się bardzo niepokojące, że my jako Kościół zaniedbujemy inny wielki nakaz Boży, zawarty m.in. w pierwszym liście Piotra.

Lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty, (I.Piotr.1:15-16)

Chcę byśmy zauważyli, że Pan rozkazał swoim uczniom iść na cały świat i czynić ludzi uczniami, jednak nieco później pouczył ich, aby zgromadziwszy się w jednym miejscu czekali na Ducha Świętego. Bez Niego nie mieli prawa nigdzie ruszać się! I gdy On przyszedł, uczniowie rozpoczęli z wielkim rozmachem ekspansję duchową na cały świat! Towarzyszyła im potężna moc Boża oraz autorytet naszego Mistrza, czego nic i nikt nie mógł powstrzymać! Zastanawia mnie w związku z tym kilka faktów. My, współcześni chrześcijanie, przeżywamy chrzest Duchem Świętym ze znamionami mówienia innymi językami i pocieszamy się lub usprawiedliwiamy tym, ale gdzie w tym wszystkim jest moc i autorytet Boży z Dziejów Apostolskich? Co gorsze prawdą jest, że w niektórych Kościołach już nawet nie zachęca się zborowników do zabiegania o dar Ducha Świętego i Jego dary. Osobiście jestem już znudzony usprawiedliwianiem się nas jako wierzących, co do stanu duchowego Kościoła. Słyszałem m.in. zdanie, że w Dziejach Apostolskich zebrane są wydarzenia z długiego okresu czasu, co daje wrażenie, że cuda były czymś częstym, jednak wnikliwy czytelnik bez problemu zauważy, że nie jest to prawdą. Osobiście uważam, że Duch Święty celowo tak napisał Nowy Testament, abyśmy nie mieli wątpliwości, jak ma wyglądać życie Kościoła i abyśmy nie mieli wymówki dla swojego upadku duchowego. Pismo Święte samo potrafi obronić swoją naukę, ale dla potwierdzenia tego, co napisałem wystarczy przeczytać jedną z ksiąg o tzw. przebudzeniach duchowych,

np. "Bóg wśród Zulusów", gdzie w ciągu tygodnia, a nawet jednego dnia dokonywało się wiele Bożych cudów. Jestem tego zdania, że Bóg zdradzając Kościół przeznaczył dla niego życie bez przerwy w płomieniach Ducha Świętego aż do powtórnego przyjścia Pana Jezusa, podobnie jak Adam był przeznaczony do ciągłego życia w świętej obecności Boga. Jego miłość jest doskonała, tylko że człowiek jest bardziej skory do grzechu, niż do życia w świętości. Wobec tego uważam, że realizacja nakazu uświęcenia jest priorytetowa dla dzisiejszego Kościoła. Bóg nie dał nam zachęty, aby być świętymi, ale nakaz! Zauważyłem też, że dzisiaj my jako Kościół jesteśmy aktywni w uczynkach i może to zabrzmi ostro, ale uważam, że ta nasza aktywność zmierza do upodobnienia się do tego świata, tzn. wrogiemu dla Boga systemu, który panuje na ziemi.

Warto zaznaczyć też, że ten Wielki Nakaz Świętości jest zapisany także w dwóch miejscach Starego Testamentu. Jednym z nich jest 19 rozdział III ks. Mojżeszowej. Zachęcam do przeczytania jego w całości. Tutaj przytoczę drugi fragment.

Albowiem Ja, Pan, jestem Bogiem waszym! Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty! Nie zanieczyszczajcie siebie samych żadnym płazem, który pełza po ziemi, bom Ja Pan, który was wyprowadziłem z ziemi egipskiej, aby być Bogiem waszym. Bądźcie więc świętymi, bom Ja jest święty.

Zauważmy, że *płaz, który pełza po ziemi* jest tutaj obrazem człowieka ziemskiego, zmysłowego, który żyje według pożądliwości swojego cielesnego usposobienia, blisko ziemi, a daleko od nieba. Jest on poddany duchowi i władcy tego świata, szatanowi, którego symbolem jest pełzający po ziemi wąż lub żmija. Tą myśl znajdujemy także w rozmowie Jahwe z Mojżeszem, gdy mówi do niego: *Wtedy (Bóg) rzekł: Nie zbliżaj się tu! Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą.* Zauważmy, że Mojżesz wchodząc w społeczność z Panem musiał zdjąć obuwie, które dotykało prochu ziemi, czyli rzeczy nieczystych, skażonych grzechem. Chrześcijanie jako lud święty mają być oddzieleni od nieczystości i spraw szatańskich, gdyż żyją w społeczności ze Świętym Bogiem. Ma to przejawiać się we wszelkim naszym postępowaniu, jak też w naszym charakterze. Mało tego. Paweł wyznaje: *Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* Tzn., że na tym świecie mamy być nie tylko jak Chrystus, ale tak naprawdę to On sam ma w nas żyć w dosłownym tego słowa znaczeniu! Także we wspomnianym fragmencie I Piotra 1,15 jest bezpośrednio odniesienie do świętości naszego Pana. Zatem nasze "ja" ma być ukrzyżowane, a w nas ma już żyć sam Chrystus i Jego świętość. Czy czytając Biblię znajdujemy gdzieś w Chrystusie jakieś strefy szarości, co do grzechu i świętości? Czy w naszym Panu było "tak", "nie" lub "nie wiadomo co"? Nie! W naszym Panu było tylko "tak". W Nim wypełniły się wszystkie obietnice Boże i w Nim przejawiała się doskonała świętość! A On nakazuje: *Świętymi bądźcie, jak Ja jestem święty!* Nie widzę tu miejsca na jakiegokolwiek szare strefy. Grzech jest grzech. Nie ma tutaj miejsca dla żadnej rzeczy, która nie byłaby zidentyfikowana pod względem dobra czy zła. Mógłbym powoływać się na inne fragmenty Słowa Bożego, ale uważam, że święta osoba naszego Pana całkowicie wystarczy.

II. PRZYCZYNY ISTNIENIA SZAREJ STREFY W ŻYCIU WIERZĄCYCH.

Powstaje pytanie: Jeśli tak się rzeczy mają, to dlaczego wielu z nas, nawet przewodników Kościoła, dopuszcza w swoim życiu tzw. szarą strefę co do grzechu? Dostrzegam dwie przyczyny, które są ze sobą bezpośrednio związane. Zacznę od tej, która nie jest punktem centralnym tej rozprawy, gdyż ta druga stanowi centrum tego tekstu, stanowi ona kryterium rozstrzygające o tym, czy coś jest złe czy dobre.

Pierwszą przyczyną, którą chcę wymienić, jest interpretowanie Słowa Bożego według obserwacji życia codziennego, według swoich osobistych doświadczeń i przeżyć. Jest taki

tekst w Słowie Bożym: (Ps.50,20-21) *Siedzisz i mówisz przeciw bratu swemu, znieważasz syna matki swojej. Czyniłeś to, a ja milczałem, mniemałeś, żem tobie podobny; karcę cię i stawiam to przed oczy twoje...* Możemy mieć niewłaściwe mniemanie o Bogu, szczególnie, gdy On milczy odnośnie występków bądź innych spraw, które nas dotyczą bezpośrednio. Możemy tak też opatrnie interpretować Biblię. Przytoczę dwa przykłady ilustrujące, jak nasza najbliższa rzeczywistość może prowadzić do kłamstwa.

W minionym stuleciu, a też w obecnym wielu teologów obserwując rzeczywistość w Kościele, zamiast pokutować i modlić się o łaskę od Boga, doszło do odkrycia, że cuda miały miejsce tylko w czasach apostołskich, a obecnie wygasły, gdyż nie są już potrzebne. Szczerze mówiąc, nie tylko Biblia, ale także praktyka wykazuje, że jest to kłamstwo. (Hebr.13,8) *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*, który uzdrawia i czyni wielkie cuda w wielu przebudzeniach na różnych kontynentach i w różnych wiekach, ale też w skali mikro w naszym życiu. Drodzy przyjaciele, w moich rozważaniach zdałem sobie sprawę z tego, że chrześcijanie niejako "skazani" są na cuda Boże. Nie mamy innej drogi. Albo pójdziemy drogą uniżenia, postu, pokuty, krzyża i uświęcenia wierząc, że Pan w sposób nadnaturalny zacznie przejawiać się w życiu Kościoła jak za czasów apostołskich, albo pójdziemy drogą tego świata, starając się cieleśnie ewangelizować ludzkość. Końcem tego jest martwa organizacja, czyli śmierć duchowa. Zauważyłem, że dzisiaj duchowo stoimy niżej w niektórych aspektach życia duchowego, niż lud Starego Prawa. Izrael rozstrzygając różne kwestie lub podejmując decyzje pytał się o to Pana, a On odpowiadał przez święte losy, sny, wizje bądź proroków. Naród ten miał wiarę w świętą opatrność Boga, potrafił czekać na Pana decyzje i Jemu zaufała, dając Mu możliwość głosu. My natomiast podejmujemy dzisiaj w Kościołach decyzje poprzez głosowanie na wzór Sejmu i Senatu. Nie ma tu miejsca na zaufanie bezpośrednio głosowi Pana. Biblia mówi, iż większość ludzi idzie na zatracenie, zbawionych będzie niewielu, dlatego nie ma żadnych gwarancji, że większość braci głosujących za daną sprawą wyraża Bożą wolę. Wręcz przeciwnie, taka sytuacja stwarza groźbę korupcji, manipulacji i innych złych zjawisk, które obserwujemy w pracy władz państwowych, co może w końcu doprowadzić do tego, że większością głosów całkowicie odejdziemy od Pana i Jego Świętego Słowa. Chyba wszyscy dobrze znamy wydarzenie opisane w Biblii, gdzie Boża wola wyrażona była w stosunku jeden do czterystu. Jeden Micheasz przeciw czterystu prorokom (I.Król.22,6-34). Tych czterystu było przekonanych, że przez nich przemawia Pan; czytamy o tym w 24 wersecie. Jednak ten jeden tylko miał rację - Micheasz. Gdyby Achab go posłuchał, nie zginąłby. Ja jednak wierzę, że Pan nasz zachowa swój Kościół od zła, choćby miał nawet użyć do tego drastycznych środków.

Myślę, że ten pierwszy przykład jest dla nas dobrze znany, ale nieco odległy. Dlatego drugi przytoczę bezpośrednio z naszego podwórka. Osobiście słyszałem głoszone to w jednym ze Zborów, ale mam wrażenie, że takie podejście do tej sprawy jest dzisiaj powszechne. Chodzi mianowicie o pieniądze - rzecz bardzo bliską dla naszych ciał, a w wielu przypadkach dla naszych serc. Otóż nauka ta głosi, że Bóg zaspokaja potrzeby swojego Kościoła głównie przez poszczególnych członków Zboru, zatem to od naszej ofiarności zależy zaopatrzenie Domu Bożego. Ponieważ tylko w takim tonie podchodzi się do tego zagadnienia, nauka ta stanowi tylko jedną stronę prawdy. Dlatego jest obecnie położony tak wielki nacisk na oddawanie dziesięciny. Ze wstydem trzeba przyznać się, że w wielu Kościołach toczony są spory, co do podziału tych środków kościelnych. Prawdą jest, że Panu miła jest ofiarności Jego ludu, jednak takie postawienie sprawy prowadzi do świeckiego powiedzenia, że "pieniądze nie spadają z nieba". I znowu naszego Boga postrzegamy przez pryzmat naszej rzeczywistości i tak kłamliwie o Nim głosimy. Uzależniamy Go od kieszeni zborowników, w których nieraz siedzi przyśłowiowy wąż. Sprawa wbrew pozorom wydaje się poważna, dlatego że jak przyjrzymy się temu uważnie to zobaczymy, że Kościół istnieje i pracuje wydawałoby się tylko dzięki mamonie. Bez pieniędzy nie będzie zapłaty dla duchownych, nie będzie też budynków zborowych,

wszystko rozsypie się. Sam doświadczyłem tej rzeczywistości i rozumiem tak gorliwie głoszoną naukę o dziesięcinach - sam nie jestem przeciw płaceniu dziesięcin, jeśli ktoś chce, niech oddaje 20 procent dochodu. Jednak zadaję pytanie, w jakim świetle stawiamy naszego Pana nauczając w ten sposób? Czy przypadkiem nie wyznajemy innego boga, a nie Boga Biblii? Gdzie jest święty Jahwe, który karmi przez kruki, który rozmnaża oliwę, chleb, ryby, który przemienia wodę w wino, którego imię brzmi *Pan Zaopatrzeniem*? To przecież do Niego wszystko należy i niezależnie od czegokolwiek karmi On wszelkie stworzenie, nie tylko ludzi. Wszelkie bogactwo ziemi należy do Niego i przydziela je temu, komu chce. Jest mi szczerze wstyd, gdyż my, Jego Oblubienica, postępujemy w sprawach pieniędzy jak poganie, którzy nie znają Boga; sposób naszego myślenia i nauczania o naszym Panu poniża Go, a nie oddaje Mu chwałę. Jakimż wielkim kontrastem dla takiego podejścia do sprawy jest to, co opisuje wspomniana książka "Bóg wśród Zulusów". Mówi ona o pracy misjonarza Erlo Stegena w Afryce. Wielu ludzi nawracało się tam właśnie dlatego, że Erlo w odróżnieniu od innych kaznodziei w ogóle nic nie mówił o pieniądzach. Jednak całe to wielkie Boże przedsięwzięcie było finansowane w sposób nadnaturalny przez samego Pana. Zachęcam do przeczytania tej lektury, ale ostrzegam, że czytając ją odkryjemy naszą duchową nędzę.

Drodzy przyjaciele. Podobnie jest z szarą strefą w życiu wierzących. Patrząc na skomplikowaną rzeczywistość wokół nas i nie widząc z niej wyjścia, dopasowujemy naszą teologię odnośnie grzechu do naszych przeżyć; nasza bezradność i zagubienie powodują, że tworzymy sobie szeroki pas neutralny, bliżej niezidentyfikowany, pomiędzy tym, co dobre, a tym, co złe, pomiędzy białym a czarnym. A to praktycznie oznacza życie w akceptacji grzechu.

Dlaczego tak się dzieje? Zauważmy, że całą winą za taki stan rzeczy możemy próbować obarczyć Boga. Zapytasz: "Dlaczego"? Dlatego, że nie widzimy dzisiaj Jego cudów i uzdrowień (są one jak kropla w wiadrze wody); nie widzimy dzisiaj Jego cudownego nadnaturalnego zaopatrzenia (jest ono sporadyczne); nie widzimy dzisiaj Jego wielkiej świętości, wzbudzającej w sercach bojaźń Bożą, tzn. nienawiść do grzechu, dlatego funkcjonuje pojęcie szarej strefy. Chwała Boża ukryła się, żeby nie powiedzieć dobitniej, odeszła od Kościoła. Jednak wierzę, że Pan nas nie opuścił. Nasuwa się nieodparte pytanie: Dlaczego nie oglądamy w naszych Zborach Chwały Bożej? Czy Bóg zasnął? Wielu z nas ostro sprzeciwi się tak drastycznym wnioskom, które tu wysuwam. Zadaję jednak pytanie, jak długo będziemy jeszcze sami siebie zwodzić? Myślę, że odpowiedzią na pytanie: *Dlaczego nasz Pan ukrył się przed swoim ludem?* jest druga przyczyna istnienia szarej strefy. Stanowi ona jedno z kryteriów osądzania rzeczy mających miejsce w naszym życiu. Myślę, że to jest odpowiedni moment, abyśmy przeszli do kulminacyjnego zagadnienia tej rozprawy.

To, co poniżej opiszę jest moim świadectwem chodzenia z Panem, a miało to miejsce 17.01.1999; była niedziela. Wcześniej rano, ok.6:00 obudziłem się poruszony do głębi przez Ducha Świętego. Ku mojemu zaskoczeniu miałem usłyszeć odpowiedź na nurtujące mnie od dłuższego czasu pytania. Przez pewien czas w osłupieniu i poruszeniu słuchałem słów, które przychodziły do mojego serca. Pierwsza sprawa, którą mi pokazano, dotyczyła rozróżniania między dobrem a złem. W moim wnętrzu przemówiły m.in. dwa wersety z Biblii:

Martwa mucha może zepsuć olejek aptekarza. (BW)

Jako muchy zdechłe zasmradzają i psują olejek aptekarski. (BG)

Nieżywa mucha zepsuje naczynie wonnego olejku. (BT)

Kazn.10,1

Wyruszyli oni bowiem dla imienia Jego, nic nie przyjmując od pogan.

3. Jan.1,7

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wersety te mówią całkiem o czym innym, ale tak nie jest. Mówią one o tej samej duchowej prawdzie. W pierwszym słowie Salomon mówi o oleju. Z kontekstu wynika, że mógł to być olej do zalewania ran (Łuk.10,34), wskazuje na to wymieniona osoba aptekarza lub mógł to być olej wonny na przykład do świątecznego namaszczenia głowy. W obu przypadkach jedna mała mucha może zniszczyć własności cennego oleju. Zauważmy, że muchy z natury przebywają w miejscach nieczystych, tam gdzie jest zgnilizna, szambo i śmietnisko. Znajdujące się tam brudy owady roznoszą w różne miejsca. Pan pokazał mi w tym obrazie bardzo głęboką prawdę duchową. Olej symbolizuje Ducha Świętego, który ma zasadniczy udział w uzdrawianiu całej naszej istoty i który roznosi wonność Chrystusa z naszych serc. Mucha jest symbolem nieczystości grzesznego świata, z którym stykamy się każdego dnia. Słowo to ostrzega nas, że możemy zniweczyć to wspaniałe dzieło Ducha poprzez przyjęcie do swojego życia jednej małej, niepozornej rzeczy z brudów tego świata. Możemy sami siebie uczynić nieczystymi w oczach Pana! W wyniku ekspansji drobnego grzechu w naszym życiu możemy na własne życzenie być potępionymi wraz z diablem i jego sługami. Z naszych serc może wznosić się w górę duchowy smród zepsucia zamiast miłej woni dla Pana. Podsumowując to, każda nawet niepozorna rzecz zapożyczona ze świata, którego władcą jest szatan, sprawia, że stajemy się skażeni w oczach Bożych; nasze całe życie oraz służba dla Pana są skalane grzechem, są zniesławione i splamione występkiem.

Ta sama myśl zawarta jest w drugim wersecie. Jest tu mowa o sługach Chrystusa, którzy wyruszyli w podróż misyjną, aby rozgłaszać dzieła Pana. Zauważmy, że ci bracia niczego nie przyjęli od pogan, co mogłoby pomóc ich służbie. Ich potrzeby zaspakajał całkowicie Pan, między innymi poprzez lokalne Zbory. Zwróćmy baczną uwagę! Niczego nie przyjęli od pogan!!! Żadnych pieniędzy, żadnych innych rzeczy! Zostało mi wyraźnie uświadomione, że ta duchowa prawda dotyczy nie tylko dóbr materialnych. Związana ona jest między innymi ze способem myślenia, ubierania się, zachowywania się i ze wszystkim, co dotyczy naszego życia, które jest przecież służbą dla Królestwa Bożego. Wszystko, co zapożyczamy ze zwyczajów świata pogrążonego w duchowym upadku, jest nieczyste, jest grzechem. Nasz Pan chce, by Jego Obłubienica była czysta i nieskalana tak, jak On sam jest święty. To, co tu napisałem zawarte jest wyraźnie we fragmencie listu do Rzymian. Czytajmy!

*A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wola Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.
(Rzym. 12:2)*

Słowa *nie upodabniajcie się* można wyrazić też tak, jak napisałem wcześniej: *Niczego nie bierzcie od nich, ani pieniędzy, ani sposobu myślenia i mówienia, ani stylu życia, ani niczego innego; to, co jest w tym świecie niech będzie dla was martwe; bądźcie inni niż poganie, bądźcie święci także w służbie misyjnej dla Pana!* Zauważmy, że mamy tutaj też potwierdzenie, iż w życiu chrześcijanina nie ma miejsca na opisane wcześniej szare strefy dla grzechu. Jakże te sprawy są ze sobą powiązane. Gdy będziemy upodabniać się do świata, to nasz umysł nie będzie przemieniony; w konsekwencji tego nie rozróżnimy między dobrem a złem. Pozostanie nam jedynie "ratunek" życia w szarej strefie, czyli w grzechu. Jednak zdrowy duchowo chrześcijanin, który nie bierze wzorców z tego świata i ma odnowiony umysł umie rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe przed naszym Bogiem! **Nie ma miejsca na wątpliwości! Czy to nie jest wspaniała nowina?! Słuchaj Izraelu: "Pan święty jest i ty także możesz być święty! On nie żąda od ciebie rzeczy niemożliwych!"**.

Podsumujmy krótko powyższe myśli. Między innymi jest jedno proste kryterium, które jasno precyzuje, co jest dobre a co złe. Można sformułować je na przykład w taki sposób:

Osądźmy obiektywnie, czy dana rzecz upodabnia nas do grzesznej natury naszego otoczenia, które tonie w grzechu, czy zaczerpnięta została ze wzorców upadłego świata, czy też może jest czysta dla Słowa Bożego i powstała na jego bazie w oparciu o naszą społeczność z Panem.

W tym świecie są rzeczy, które same w sobie nie są złe, pomimo to Pismo mówi, że cały świat tkwi w złym, nawet przyroda poddana została skażeniu grzechu, świat zwierząt oraz roślin. Jednak świat ludzi został w sposób szczególny zdeprawowany i skażony. Króluje tutaj pycha, bunt, nieczystość, chciwość, wszelkie szatańskie zło i wrogość wobec Królestwa Bożego. Świat człowieka najbardziej lansuje właśnie te ostatnie rzeczy, gdyż nasza stara grzeszna natura ma na takie sprawy największe zapotrzebowanie. Chrześcijanie ostatnimi czasy bardzo często sięgają po te brudy, albo wręcz w nich siedzą, aby przyciągnąć do Zborów ludzi. Jednak powyższe kryterium dotyczy całego naszego życia, także ewangelizacji. W oparciu o to kryterium rozważmy kilka przykładów:

1. Ewangelista w czarnych butach, w skórze nabijanej ćwiekami.

2. Piosenka punk rockowa z przesłaniem biblijnym.

3. Muzyk chrześcijański rozebrany do pasa z długimi włosami.

4. Chrześcijanka w mini z długim wcięciem lub z dużym dekoltem.

Przykłady można mnożyć, ale pytanie pozostaje to samo. Do kogo się upodabniamy i skąd bierzemy wzorce dla naszego życia? Na tak postawione pytanie nawet niemowlę duchowe w Panu może twierdząco odpowiedzieć, a tym bardziej ten, kto już długo zna Boga. Dlatego nie ma dla nas wytłumaczenia z naszego złego postępowania. Kto pragnie żyć w całości dla Pana, ten będzie miał rozeznanie między dobrem a złem.

To *upodabnianie się do świata* nazywa się inaczej **odstępstwem** od Słowa lub **kompromisem**. Zastanówmy się, co jest powodem kompromisu w życiu chrześcijan. Dlaczego życie wierzących w Duchu Świętym jest często skażone przysłowiaową muszką? Osobiście dostrzegam dwa główne powody istnienia tego zjawiska we współczesnym Kościele. Pierwszy to kłamstwo szatana, w którym zostaliśmy uwikłani, a drugi to podświadome lub świadome unikanie za wszelką cenę cierpień dla imienia Pana, czyli pozbywanie się ze swojego życia krzyża. Są także inne powody, na przykład umiłowanie tego świata lub troski życia codziennego. Myślę jednak, że te ostatnie są dość często omawiane w Zborach, dlatego chciałbym zająć się tylko dwoma pierwszymi.

III. GŁÓWNE PRZYCZYNY WSPÓŁCZESNEGO KOMPROMISU.

1. Kłamstwo szatana.

Otóż wydaje się, że współczesny Kościół, patrząc na swoją porażkę w realizacji Nakazu Misyjnego, zaczął szukać innych sposobów skutecznej ewangelizacji. Niektórzy uważają, że Kościół, aby być skutecznym na polu misyjnym, musi być na czasie w swojej działalności, naśladując za trendami światowymi. Świadomie lub podświadomie w swojej pracy dla Pana zaczęliśmy powoli korzystać z wynalazków upadłego systemu. Są to między innymi takie rzeczy, jak marketing, zarządzanie, psychologia, reklama, socjologia, tolerancja, humanizm, technika, materializm, władza oraz kultura i sztuka. Wszystkie wymienione tutaj rzeczy odwołują się głównie do przyjemnej strony cielesnego i duszowego usposobienia człowieka, do jego pragnień i pożądlivości. Kościół zaczął w podobny sposób zwabiać do siebie ludzi. Diabłu udało się przekonać wierzących, że aby odnieść sukces na polu misyjnym, muszą upodobnić się do tego świata i przemówić jego własnym językiem. Szatanowi udało się wprowadzić do Królestwa Bożego tzw. konia trojańskiego, który jest obcym duchowo ciałem w Ciele Chrystusowym, jest on

czymś nieczystym. Podobnie jak Trojanie sami tą przynętę wroga wciągnęliśmy do naszego obozu. Często chlubimy się naszymi dokonaniem w oparciu o to trofeum, ale nie jesteśmy świadomi, że czeka nas zguba, a nawet śmierć duchowa. Diabeł zaciera ręce i śmieje się z nas, gdyż nasze ślepe oczy nie widzą, iż dla Pana ten koń jest odrazą i smrodem duchowym, sidłem, przez które upadniemy. Podobnie jak mała mucha psuje i zasmradza wielkie naczynie z olejem, tak może stać się z Kościołem.

W tym miejscu zastanówmy się jeszcze raz, co stanowiło o skuteczności służby uczniów z Dziejów Apostolskich? Czy Bóg się zmienia? Czyż nie była to Boża moc i autorytet osobistej obecności Pana pośród swego ludu? **TAK!!!** To było to, czego my dzisiaj także potrzebujemy! Potrzebujemy tego samego i wyłącznie tego, nie potrzebne są żadne domieszki i zapożyczenia. Życie tamtych wierzących było święte i pełne bojaźni Bożej. Nam dzisiaj tego także brakuje! Pomimo to wielu z nas nadal będzie upierać się przy swoich poglądach, motywując je swoimi duchowymi sukcesami. Pytam się was drodzy bracia i siostry, którzy nie zgadzacie się z zawartym powyżej słowem, czy godzi się królowi występować przed ludem w łachmanach, czy godzi się prezydentowi zachowywać się i ubierać jak młodzież, do której przemawia? Gdzie jest nasza godność jako kapłanów Boga Żywego, jako rodu królewskiego? Czyż my jako posłańcy Boży nie mamy nieść ze sobą Jego świętości? To przecież Jego świętość przyciąga ludzi lub ich odpycha. Ci, co miłują kłamstwo uciekają od światłości, ale inni są spragnieni Bożego światła. Czyż mamy przyoblekać się w kłamstwo i ciemność, aby pozyskiwać innych dla prawdy i światłości? Czy uważacie, że aby przemówić do świni, trzeba jak ona zacząć kwiczeć i paplać się w gnoju? Czy tak zrobilibyśmy? Moi rodzice hodowali kiedyś świnię, które dość szybko uczyły się odpowiednio reagować na określone słowa, podobnie jak psy. Czy uważacie, że ludzie, do których zwracamy się z Ewangelią są mniej pojętni niż zwierzęta? Pomimo tego często tak właśnie postępujemy w sprawach duchowych twierdząc uparcie, że do świata musimy mówić jego językiem, aby nas zrozumiano. To jest diabelskie kłamstwo! Najgorszym jest jednak to, że Kościół te zapożyczone rzeczy ze świata zaczął uznawać za swoje własne i w oparciu o nie zaczął "budować" sam siebie. To jest tragiczne, gdyż to, co jest dla Boga obrzydliwością my jako Kościół dzisiaj promujemy w Zborach i mamy w tym upodobanie. I w taki oto sposób nabożeństwa pełne dostojności, powagi i szacunku dla Stwórcy Wszechświata, a naszego Ojca, który przez Ducha swego objawiał się kiedyś w Zgromadzeniach Świętych, zamieniły się w przedstawienia kabaretowo - muzyczne, tzw. show, które oddziałują na cielesną duszeczność ludzi, stwarzając jednocześnie pozory duchowej atmosfery. Największej duchowej szkody doznaje przez to młodzież, gdyż charakterystyka jej wieku daje jeszcze większą pożywkę na przyjmowanie takich zachowań za swoje własne. **Straszna czeka nas przyszłość, jeśli Bóg nie zatrzyma nas na tej drodze i nie zaprowadzi pod stary szorstki krzyż.**

Jak przyjrzymy się uważnie, to zauważymy, że chrześcijaństwo Dziejów Apostolskich przypominało w dużej mierze szpitalną izbę przyjęć, czyli tzw. pogotowie ratunkowe, gdzie ludzie przyprowadzał Duch Święty, uzdrawiając ich duchowo, duszecznie i fizycznie, a chrześcijanie mieli przy tym dużo pracy. Jakimż kontrastem tamtych czasów jest dzisiejsza Oblubienica Baranka. Co mamy dzisiaj do zaoferowania temu światu? Gdy ktoś zasłabnie na nabożeństwie, to sprowadzamy od razu lekarza, o modlitwie nikt nie myśli. Dlaczego...?! Byłem świadkiem takiego zdarzenia i było mi wstyd, że tak nisko upadliśmy. To prawda, że chrześcijanie także dawniej korzystali z pomocy medycznej, ale nie byli zdani jedynie na nią. Nawet, jeśli statystycznie biorąc, połowa chorych byłaby uzdrawiana nadnaturalnie, to ta druga połowa korzystająca z pomocy medycznej na pewno miałyby głęboką świadomość obecności i opatrności Bożej, przez co lęk o życie nie miałby przystępu do serc ludzkich, a raczej nadzieja szybkiego spotkania z Panem. My oferujemy dziś światu tanie, światowe koncerty, płytkę i cielesną Ewangelię. Na te widowiska przybywają także ludzie na wózkach inwalidzkich i... na tych samych wózkach odjeżdżają. Kościół przypomina święte hospicjum dla nieuleczalnie chorych,

którym śpiewamy pieśni zabawiając ich, zanim poumierają w swoich grzechach i chorobach. Dzisiaj, jeśli ktoś by spadł w trakcie nabożeństwa z balkonu zabijając się, to nie odprowadzono by tej osoby do jej rodziny, ale odniesiono ją do kostnicy i zakazano urządzać tak długich nabożeństw (Dz.20,7-12). Przyjrzyjmy się teraz, jakie są efekty misji odstępczego Kościoła, który żyje w kompromisie ze światem i dla którego **święta osoba Chrystusa, Jego moc i autorytet**, nie jest już jedynym fundamentem działalności. Przytoczę tutaj wypowiedź Pana Jezusa, która wywołuje we mnie bojaźń Bożą, gdy myślę o niej w kontekście tej rozprawy. Jest to twarde słowo, ale prawdziwe. Czytajmy. *Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że zamykacie Królestwo Niebios przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzić ani nie pozwalacie wejść tym, którzy wchodzić [...]. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że obchodzicie morze i ląd, aby pozyskać jednego współwyznawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć gorszym niż wy sami. (Mat.23,13.15)*

Chciałbym abyśmy zauważyli, że stopień zepsucia oleju z martwą muchą zależy od długości czasu, w jakim ta mucha rozkłada się. Jeśli taki skażony olej wlejemy do czystego oleju, to zepsucie rozszerzy się dalej i to jeszcze w większym stopniu, ponieważ wraz z upływem czasu przybywa bakterii zatruwających całe środowisko. Podobnie ma się rzecz z Kościołem. Z wielkim trudem i mozolem zdobywamy wyznawców tanią i płytką Ewangelią, pozbawioną twardych wymagań krzyża, a następnie sami będąc w odstępczym nauczaniu tych ludzi odstępczych nauk i postaw życiowych. Nowi wyznawcy natomiast wnoszą do zgromadzenia swoje własne nieczystości ze starego życia, które w konfrontacji z grzechem w Kościele powodują, że z czasem Oblubienica staje się nierządnicą. Jedynym lekarstwem na tą rozprzestrzeniającą się zarazę duchową jest zwiastowanie krzyża Chrystusowego, ale przewodnicy często tego nie robią z obawy przed ucieczką swoich cielesnych wyznawców. I tak błędny krąg grzechu zamyka się. Odstępstwo od Słowa Bożego powoduje, że nie tylko nie chcemy sami wziąć swojego krzyża na siebie, ale wręcz nie dajemy możliwości uczynienia tego nowym wierzącym. Dzieje się dokładnie tak, jak powiedział nasz Pan o faryzeuszach. Czy efekt naszego postępowania jest także ten sam? Tzn. czy zamykamy sobie i innym wejście do Królestwa Bożego? Odpowiedź na to pytanie napelnia mnie lękiem, gdyż Pan Jezus powiedział, że kto idzie za Nim, a nie bierze krzyża swojego, nie jest Go godzien. Co to oznacza w praktyce niech każdy sam sobie dopowie. Dlatego sprawa, którą poruszam, nie jest błahą rozprawką na nieistotne tematy, ale stanowi o naszym "być albo nie być" w Królestwie Niebieskim.

My jako dzisiejszy Kościół naprawdę często wręcz zdejmujemy z pleców krzyż Chrystusowy wielu ludziom, którzy chętnie by go nieśli i w ten sposób oszukujemy ich, samymi będąc w błędzie. Myślę tu między innymi o ludziach po rozwodach, a także o młodzieży. Czy widzieliście może ulotki informacyjne dla młodzieży, dotyczące różnych chrześcijańskich imprez, obozów, zlotów, itp.? Często na pierwszy plan w tych broszurach wybijają się zdjęcia, które odwołują się do upadłej natury młodego człowieka. Przytoczę kilka przykładów, które szczególnie utkwiły mi w pamięci.

1. Widok koncertu muzycznego z szalejącą młodzieżą (artyści wyglądają i zachowują się tak "normalnie", jak cały ten świat).
2. Śmiejące się dziewczyny w strojach kąpielowych (pożywka dla zmysłowości).
3. Grupka nastolatków wymalowanych i robiących głupie miny (zachowanie charakterystyczne dla młodego i nienawróconego pokolenia).
4. Rozbawiona grupa młodzieży akademickiej mająca na głowach hełmy z rogami (ciekawe, że właśnie tradycja ludowa ukazuje diabła z widłami, ogonem i rogami na głowie).

Zastanówmy się, czy nie można inaczej pozyskiwać młodego pokolenia dla Chrystusa? Czy aż tak nisko ich oceniamy? Czy piękno i świętość Pana, wspaniała harmonia dźwięków, wzniosłość i powaga Jego Majestatu nie pociągnęłyby młodzieży do Boga? Dajmy szansę na-

wrócić się młodym ludziom do Pana, dajmy im szansę wziąć swój krzyż na ramiona, który uśmierci ich upadłe natury i sprawi, że Chrystus w nich zajaśnieje. A wtedy ujrzymy młodych ludzi, którzy w bojaźni Bożej, pełni szacunku i podziwu dla świętości Pana będą Mu śpiewać niebiańskie pieśni, pełne pięknych i słodkich dźwięków, godnych Króla królów i Pana panów, oddające doskonałą harmonię i urok całego Bożego stworzenia. Ujrzymy młodych ludzi, którzy będą gorliwie szukać Pana i wstawiać się za upadłym światem. Ujrzymy młodych ludzi, którzy będą szanować, poważać i słuchać się swoich rodziców i nauczycieli. Czy nie byłoby to wspaniałe? Inna święta młodzież, całkowicie różna i niepodobna do upadłej młodzieży tego świata! Dobrym obrazem efektu końcowego kompromisu Kościoła ze światem jest współczesna nam tradycyjna religia. Zauważmy, że ma ona korzenie chrześcijańskie. Może powiesz, że to żadne odkrycie. Ale zauważ drogi bracie i droga siostrzo, że nasze Zbory mogą podzielić losy tej wielkiej instytucji religijnej, jeśli nadal będziemy upodabniać się do niewierzących. Tak jak do tej religii weszły wszelkie praktyki i nauki pogańskie, tak może stać się z nami, jeśli nie powrócimy do Słowa Bożego. Ludzie, którzy próbują ratować ginący świat, upodabniając się do jego zepsutej natury, są podobni do chirurga operującego brudnymi rękoma. Efektem końcowym jest śmierć duchowa, podobnie jak w wielu tradycyjnych religiach.

2.Podświadome lub świadome unikanie cierpień dla imienia Pana.

Drugim powodem duchowego kompromisu, o którym chcę napisać, jest podświadome lub świadome unikanie za wszelką cenę cierpień dla imienia Pana Jezusa. Zanim jednak ten temat rozwinę, chciałbym podzielić się drugą rzeczą, którą Pan mi pokazał we wspomniany wcześniej niedzielny poranek. Otóż od dłuższego czasu zastanawiałem się nad naszym udziałem jako chrześcijan w corocznych świętach religijnych obchodzonych w naszym kraju. Pomimo tłumaczenia sobie, że przecież „święte” pokarmy to tylko rzeczy, które są same w sobie niczym innym niż są w rzeczywistości, jednak gdzieś w moim wnętrzu ten temat stale odzywał się. Miałem wątpliwości, czy powinienem spożywać te pokarmy, czy nie. Sprawa była tym bardziej pilna do rozstrzygnięcia, gdyż moja rodzina zawsze robiła nam wyrzuty, że rzadko przyjeżdżamy na święta, co dla nich było najistotniejsze. Dlatego czasem jeździliśmy z żoną, jednak nie uczestniczyliśmy w dzieleniu się "świętymi" pokarmami. Tymczasem dochodziły nas słuchy, że w niektórych Zborach wierzący są wręcz zachęcani do uczestnictwa ze swoimi nienawróconymi rodzinami w ich religijnych świętach, aby podtrzymywać dobry kontakt i głosić im Ewangelię. Motywy wydawały się szczytne, a ponieważ nie miałem swojego jasnego zrozumienia tej sprawy w oparciu o Biblię, czułem się zagubiony i bezradny. Jednak i w tej sprawie Bóg dał mi wewnętrzne zrozumienie. Pokazał mi, jak On patrzy na te święta. Znając dzisiejszy stosunek nas chrześcijan do tych świąt, w których tak naprawdę uczestniczymy wraz z tradycyjną religią, byłem przerażony w duchu tym, co zostało mi pokazane. Oto wersety, do których zostałem skierowany.

Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że budujecie grobowce prorokom i zdobicie nagrobki sprawiedliwych, i mówicie: Gdybyśmy żyli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy ich współnikami w przelaniu krwi proroków. A tak wystawiacie sobie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy mordowali proroków. Wy też dopełnijcie miary ojców waszych. Węże! Plemię zmijowe! Jakże będziecie mogli ujść przed sądem ognia piekielnego? Oto dlatego Ja posyłam do was proroków i mędrców, i uczonych w Piśmie, a z nich niektórych będziecie zabijać i krzyżować, innych znowu będziecie biczować w waszych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. (Mat.23:29-34)
Zaiste, świadczycie przez to, że pochwalacie uczynki ojców swoich, gdyż oni ich zabili, a wy budujecie im groby. (Łuk. 11:48) *Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie; ale mimo to do mnie przyjąć nie chcecie, aby mieć żywot. (Jan. 5:39-40)*

Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego nasz Pan tak ostro wystąpił przeciw ludziom, którzy, bądź co bądź, z naszego punktu widzenia robili dobre rzeczy. My dzisiaj przecież też budujemy groby i pomniki naszym bohaterom narodowym, zdobimy je kwiatami oddając przez to cześć ludziom, którzy wstawili się wielkimi czynami bądź byli ofiarami ustrojów totalitarnych. Stawiamy też nagrobki naszym bliskim, którzy już odeszli do wieczności, gdyż ich miłowaliśmy. Pomijając cały proceder pogańskiego składania ofiar duchom przodków, same budowanie nagrobków nie jest czymś złym. Zatem co miał na myśli nasz Pan, mówiąc te słowa?

Zauważmy, że ojcowie Izraela zabijali proroków, którzy przecież zapowiadali przyjście Chrystusa. Uчени w Piśmie i faryzeusze zarzekali się, że nigdy nie popełniliby takiej zbrodni, jednak ci rzekomo pobożni ludzie nie chcieli przyjąć Pomazańca, o którym przecież prorokowali zamordowani prorocy. Starsi Izraela zniechęcili Mesjasza, a końcem końców sami go ukrzyżowali, dopełniając miary zbrodni swoich ojców (jak to zapowiedział im Pan). Nasz Pan także przepowiedział im, że będą prześladować i zabijać jego posłańców, co jak wiemy wypełniło się całkowicie. Ponieważ Żydzi nie uwierzyli Zbawicielowi, na pewno nie uwierzyliby także mężom Bożym, którzy przed wiekami zapowiadali przyjście Świętego, nawołując jednocześnie do pokuty, lecz także sami stali się ich mordercami. W kontekście tego, co napisałem, oczywistym staje się, że te zdobione grobowce tak naprawdę nie były wyrazem pobożności ich budowniczych, ale świadczyły o ich ukrytej bezbożności, o grzechu, o tym, że są synami morderców i pochwalają ich zbrodnię. Zwróćmy uwagę, że to, co było hańbą starszych Izraela, oni sami uznali za swoją chwałę, za wyraz swojej pobożności i czci (Filip.3,19). Oni ozdabiali to, co świadczyło o ich bezbożności i szczylicili się tym. Wynosili przed siebie swój grzech i uważali, że Bóg ma w nich upodobanie. Jakaż ślepotą duchową i obłudą!

Zapytasz się może: „A co to ma wspólnego ze świętami?“. Otóż dzisiaj historia powtarza się. Mamy analogiczną sytuację. Ludzie współcześnie świętujący zarzekają się, że nie pochwalają ukrzyżowania Chrystusa i nigdy by tego nie zrobili; obwiniają przy tym wyłącznie Izraelitów. Jednak samego Chrystusa przyjąć nie chcą; nie chcą przyjść do niego w unieźleniu po dar przebaczenia, przez co świadczą, że są synami morderców Pana Jezusa Chrystusa i pochwalają ten czyn. Mało tego! Pan Jezus powiedział kiedyś do swoich uczniów: *Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą. A to wszystko uczynią wam dla imienia mego, bo nie znają tego, który mnie posłał. (Jan.15,20-21)*

Ileż ludzi zwiastowało tym „pobożnym” niewierzącym Ewangelię, a oni tego nie przyjęli! Ci rzekomo pobożni ludzie nie tylko nie przyjmują naszego świadectwa, ale wręcz często prześladowają wierzących w Świętego. Tak samo postąpiliby z samym Chrystusem. Są oni synami morderców, którzy pomordowali wielu wyznawców Pana! Mało tego! Ich święta świadczą przeciw nim samym! Ich rzekoma pobożność tak naprawdę stanowi o bezbożności, o ich grzechu. Spójrzmy na narodziny Chrystusa. Co widzimy? Widzimy małe dziecko leżące w żłobie pośród zwierząt! Widzimy Króla królów i Pana panów, który w postaci niemowlęcia leży w stajni, w nędzy i ubóstwie. Tak! Nasz Pan przyszedł na ten świat, który tonie w nędzy i ubóstwie duchowym, w grzechu; przyszedł do ludzkości, która stała się jak zwierzę tuczne, przeznaczone tylko na rzeź. Ta stajnia, nędza i ubóstwo tego miejsca i całej tej sytuacji są wyrazem hańby i grzechu ludzkości. A ludzie robią z tego święto i stawiają to przed sobą jako wyraz swojej pobożności myśląc, że Bóg ma w tym upodobanie. A tam w żłobie leży niemowlę, które jest Panem panów i Królem królów, do Niego nie chcą przyjść, bo umiłowali ciemność i grzech. Swoją hańbę ozdobili i uznali za chwałę, stawiając to przed sobą jako wyraz swojej pobożności. Ze swego grzechu czynią święto, wykorzystując do tego osobę naszego Pana. Cóż za bezbożność i zuchwałość!

Jeśli faryzeusze i uczeni w Piśmie dopełnili miary grzechów swoich ojców, to czyż dzisiejsze pokolenie ich duchowych potomków nie przepelnia jej? Czyż kielich bezbożności nie przepelniał się? Tak! Kielich grzechu jest przepelniony, grzech jak nigdy dotąd rozprzestrzenia się niepomahowanie przez ludzi, którzy co roku świętują, obżerając się i pijąc nieczystość ze

szklanych ekranów. Może powiecie, że przesadzam. Ale zróbcie eksperyment. Przez rok nie oglądajcie TV, nie czytajcie czasopism i nie słuchajcie radia, ale poświęćcie się szukaniu oblicza Pana. Zapewniam was, że po roku, gdy włączycie telewizor, przerazicie się złem, które ujrzycie. Gdy potem znowu wrócicie do współżycia z masmediami, to zło gdzieś "zaniknie".

W tym momencie zatrzymajmy się i zastanówmy. Czy przystoi nam dzieciom Bożym uczestniczyć w czymś takim? Jeśli faktycznie Bóg tak patrzy na te święta, to czy mamy tym się kalać i utwierdzać grzeszników w ich grzechu poprzez swoją obecność? To jest moje świadectwo, ale myślę, że każdy powinien mieć swoje słowo od Pana w tej kwestii. Zauważcie, że Bóg nie powiedział mi, że mam nie brać udziału w tych świętach. Jednak po tym, co zostało mi ukazane, już nie chcę w nich uczestniczyć, a wręcz mam do tego odrazę. Mam nadzieję, że to, co napisałem da nam wszystkim dużo do myślenia. Zauważyłem, że moja nieobecność w czasie świąt bardziej przemawiała, niż moje zwiastowanie Ewangelii. Żyjemy w czasach, w których każdy może wierzyć, w co chce, aby tylko był z większością, a będzie tolerowany. Mojej rodziny nie obchodzi tak bardzo, w co wierzę, ale to, czy jestem z nimi w święta. Dlatego wolę znosić cierpienia i nieprzyjemności od nich w nadziei, że ujrzą swój stan i uwierzą w Pana, niż uczestniczyć w ich świętach, zanieczyszczając się ich pustymi rozmowami. Nie chcę już iść na kompromis z tym światem i uczestniczyć w jego świętach w takim wydaniu, wolę cierpieć. Kocham moją niezabawioną rodzinę, ale religia jest inną sprawą. A ponieważ ich kocham, nie chcę być uczestnikiem ich religii, może w taki sposób Duch Święty przekona ich o grzechu. Nie chcę też byćście myśleli, że uważam, iż wszyscy ludzie spoza naszych Zborów nie miłują Pana. Nie! Przecież także nieliczni przywódcy żydowscy uwierzyli w Chrystusa. Jednak ci ludzie stanowią bardzo małą grupę. Większość żyje w zatwardziałości grzechu, a cały mechanizm tej religii jest wrogi Słowu Bożemu. Dlatego zauważyłem, że przyczyną kompromisu Kościoła jest także ucieczka przed cierpieniem za wiarę w Pana. Nawet niewierzący ludzie, szczególnie pedagodzy, psychologodzy i socjologodzy wiedzą, że człowiek ma skłonność do prześladowania tych, którzy są inni, niepodobni do niego. Właśnie pierwotny Kościół taki był. Jego świętość, oddzielenie od niewierzących, ściągało na niego prześladowania. To, czym byli chrześcijanie pierwszych wieków, sprawiało w ludziach świadomość ich grzechów oraz lęk. Czytamy w Dz.5:13, że z postronnych [...] nikt nie ośmielał się do nich (chrześcijan) przyłączać; ale lud miał ich w wielkim poważaniu. Ten zbożny strach i świadomość grzechów w sercach ludzi nie zawsze przejawiał się nawróceniami, ale w większości szatan wykorzystując je wzbudzał w zabobonnych ludziach niewiarę i agresję. Jednak tamten Kościół miał duchowy autorytet. Nie szukał on popleczników wśród ludzi znanych, mających władzę i pieniądze, nie próbował wmieszać się w ustrój polityczny tego kraju, aby "skuteczniej" zwiastować Ewangelię, wykorzystując panujące tam prawo. Ten Kościół nie pragnął przeniknąć do sfer rządzących państwami, ale sam będąc w sobie odrębnym Królestwem pragnął zbawiać jednostki, które szukają Pana. Ten Kościół nie reklamował się na szerokim forum, kim jest i w co wierzy, ale modlił się i zdobywał ludzi dla Chrystusa. Działał jakby w ukryciu, ale skutecznie, tak, że i tak go wszyscy widzieli. Nawet władców tego świata stawiał w sytuacji niedwuznacznej. Mieli oni dwa wyjścia. Albo nawrócić się i pokutować, albo prześladować Kościół. Zauważmy, że Jan Chrzciciel, chociaż nie był jeszcze chrześcijaninem, zginął z rąk Heroda, ponieważ nakazywał temu władcy porzucenie grzechu, tzn. oddalenie żony swojego brata. Któż z nas dzisiaj ośmieliłby się tak powiedzieć do jakiegoś dostojnika państwowego, który odwiedziłby nasz Zbór? Jan przez to bezpośrednio wskazywał, iż Prawo Boże obowiązuje nie tylko lud Boży, ale wszystkich ludzi. My natomiast dzisiaj uwalniamy nowych wierzących od wymagań Prawa Bożego, które złamali żyjąc jeszcze bez Boga. Unieważniamy ich dawne związki małżeńskie i zdejmujemy z nich konsekwencje dawnego grzesznego życia oraz obowiązki zadośćuczynienia. A czymże jest krzyż, jeśli nie między innymi niesieniem nawet przez całe swoje życie konsekwencji swojego grzechu. **Te konsekwencje starego grzesznego życia możemy porzucić jedynie wtedy, gdy nie koliduje to z wymogami Prawa Bożego. W przeciwnym razie idziemy na**

kompromis i porzucamy swój krzyż, który jest przecież wyrazem naszego posłuszeństwa Bogu! Z dzisiejszego punktu widzenia, gdyby Herod i kobieta, z którą żył w grzechu, nawrócili się i chcieli nadal żyć ze sobą, to byśmy im pobłogosławili. Ciekawe, co powiedziałby o nas Jan Chrzciciel?

W tym miejscu chciałbym poruszyć pewną sprawę, która coraz bardziej rozprzestrzenia się w naszych kręgach. Sam tego dotknąłem i budzi to moje wątpliwości. Coraz częściej zaczynamy w swoich kontaktach ze światem i jego władcami posługiwać się ich określeniami osób duchownych i ich ubiorem osób duchownych. To powoduje, że bez większych przeszkód możemy jako Kościół realizować swoje zamierzone cele. Służy też temu przyobleczenie się Kościoła w jednostkę organizacyjną, która pracuje w oparciu o wymagania prawa naszego kraju, według wzoru, który obowiązuje we władzach naszego państwa. Dzięki temu zakres możliwości Kościoła znacznie wzrasta. Wydaje się to szczytną sprawą dla Królestwa Bożego. Jednak spójrzmy na to z perspektywy wieczności, z góry, jak na to może patrzeć Bóg. Jeszcze do niedawna wskazywaliśmy na wyznawców tradycyjnej religii jako na niewierzących. A dzisiaj wydaje się, że wielkimi krokami te różnice zacierają się. I to nie tylko dlatego, że my się do nich upodabniamy, ale oni robią to samo w stosunku do nas. Diabeł chce sprawić, abyśmy jako Kościół niczym nie różnili się od tego świata. To jego obecna strategia. Dlatego tym bardziej powinniśmy zadbać o naszą własną formę działalności, powstałą wyłącznie na bazie Słowa Bożego i bliskiej relacji z Panem. Tymczasem obecnie w Kościele mamy trzy stopnie władzy duchownych. Ostatnio były starania, aby wyodrębnić w Kościele kolejną hierarchię duchownych. Gdyby się to dokonało, jaki mógłby być kolejny krok? Jak nazwalibyśmy tego najważniejszego z czwartej grupy duchownych? Zauważmy, że tak właśnie tworzyła się hierarchia władz tradycyjnej religii. Czym to się skończyło, sami widzimy. Nie na próżno stare powiedzenie mówi, że kto z kim przestaje takim się staje. To dlatego Bóg zabronił Izraelowi kontaktować się i mieszać z poganami. Żydzi mieli swoje odrębne życie państwowo-religijne i mieli dbać o jego czystość. Pierwsi chrześcijanie mieli ten nakaz podświadomie głęboko zakorzeniony w odrodzonych sercach, dlatego cierpieli. Pamiętajmy, że zepsucie rozprzestrzenia się powoli, małymi krokami. Martwa mucha w oleju kiedyś była żywa, potem wpadła do oleju i zdechła. Gdyby ją wyjąć od razu, to olej zostałby czysty, nieskażony. A tak proces gnilny zaczął powoli przenikać cały olej, który po pewnym czasie stał się całkowicie nieużyteczny, a wręcz szkodliwy i do wyrzucenia. Niech nas Pan przed tym ochroni.

Podobnie sprawa się ma z Kościołem jako organizacją funkcjonującą w oparciu o prawa rządzące państwem. Możemy to także próbować podpierać Biblią, ale z lotu ptaka, tzn. z Bożej perspektywy, zauważymy, że niezależne Królestwo Boże, którym jest Kościół na ziemi, znacznie powoli przypominać królestwo tego upadłego świata. Nie chcę tego rozwijać, ale myślę, że jest to nieuchronne, dlatego pilnym jest, abyśmy wrócili pod krzyż Chrystusa i przestali upodabniać się do tego świata. Pilnym jest, abyśmy obwołali powszechny post, modlitwę oraz przede wszystkim powszechnie oczyszczenie. Pilnym jest, abyśmy przez to zaczęli oczekiwać Bożego ognia z nieba, który spadnie na nas i w oparciu jedynie o ten ogień rozpoczął działanie, podobnie jak to było w dniu Pięćdziesiątnicy za czasów apostołskich.

Chciałbym jeszcze trochę miejsca poświęcić dla was drodzy bracia i siostry, którzy widzicie bardzo wyraźnie obecny stan nas jako Kościoła i bardzo bolejecie nad tym, starając się jednocześnie sami żyć bez skazy przed naszym Bogiem i Ojcem. Przypomnijmy sobie, że wielcy mężowie Boży jak np. Ezechiel, Daniel, Jeremiasz i inni, nie porzucali swoich braci żyjących w odstępstwie, nie osądzali ich, tylko zwiastowali im prawdę. Ale przede wszystkim w wielkim smutku i żalu modlili się oni do Boga o łaskę odnowy duchowej, utożsamiając się z grzesznym ludem. Podobnie jak czysty i święty Chrystus, który wziął na siebie wszystkie grzechy i obrzydliwości świata, aby stać się dla nas zbawieniem, ludzie ci wy-

znawali grzechy całego ludu jako swoje własne (Dan.9,4-10). Chociaż byli sprawiedliwi przed Bogiem, jednak tej swojej sprawiedliwości nie eksponowali, jak to uczynił faryzeusz, ale modlili się raczej jak celnik: *Panie, zgrzeszyliśmy przeciw tobie!* Dlatego naśladowując naszego Pana oraz tych pobożnych świadków wiary, wyznawajmy nasze grzechy jako Ciało Chrystusowego przed Ojcem, który jest w niebie i prośmy o ogień, który strawi wszelką bezbożność. Pamiętajmy też, byśmy w naszej gorliwości nie zaczęli osądzać naszych braci i sióstr. Niech Pan zachowa nas przed tą zasadzką diabła, który dzień i noc oskarża świętych Bożych. Ale miłujmy ich i pamiętajmy, że Bóg nie przeznaczył nas wszystkich na potępienie, ale ku zbawieniu. Dlatego w tej nadziei módlmy się za ludzi, którzy w jakiś sposób odstąpili od Słowa Bożego. Pamiętajmy, że w modlitwie przed Bogiem skuteczna jest jedynie pokora, miłość i jedność braterska. Te rzeczy mają upodobanie w sercu Pana. Natomiast oskarżenia, pycha, spory, zgorszenia, nienawiść i tym podobne nie znajdują u Pana Niebios poparcia, nawet gdybyśmy formalnie mieli rację w swoich poglądach.

Podsumujmy krótko tę rozprawę. Kompromis (odstępstwo od Słowa Bożego) jest to między innymi szeroko pojęte upodobnianie się do tego świata (wrogiego systemu wobec Boga). Jest to świadome lub podświadome naśladowanie i przyjmowanie za swoje wzorców panujących w grzesznym świecie, w jego myśleniu i postępowaniu. Każdy, nawet najmniejszy niepozorny kompromis jest grzechem! Można porównać go do małej muszki w wielkim naczyniu z olejem. **Ważna prawda duchowa: Kompromis jest to upodobnianie się do świata. Każdy kompromis jest grzechem.** Księga Sędziów jest historią kompromisu ludu Bożego, a dzisiejsze czasy są żywym jej odbiciem.

ŚWIADECTWA DUCHA ŚWIĘTEGO

Pragnę podzielić się dwoma moimi świadectwami chodzenia z Panem Jezusem w Jego Duchu Świętym. Wierzę, że naturalnym owocem unikania przez nas kompromisu (odstępstwa od Słowa Bożego) będzie aktywne życie naszego nowego człowieka, jakim stajemy się po narodzeniu się z Boga w Jezusie Chrystusie. Wierzę, że jeśli żyjemy długo w kompromisie z tym upadłym światem, o czym pisałem poprzednio, naszym udziałem będą przeważnie płytkie przeżycia na płaszczyźnie duszowej i cielesnej. Dotyczyć one będą głównie uczuć, emocji i pragnień. Nie będą one różnić się zasadniczo od przeżyć osób nieodrodzonych, nieznających Pana. Jeśli jednak w swoim życiu podejmiemy walkę z usidlającym nas grzechem, jakim jest kompromis, Pan wprowadzi nas w naturalny sposób w sferę głębokich duchowych przeżyć. Wyraźnie doświadczymy, że posiadamy w sobie duchowe głębiny naszej osobowości, a także będziemy mieli głęboką świadomość, że one nie tylko żyją, ale żyją już dla Boga, w Bogu i z Bogiem.

Jednym ze świadectw Słowa Bożego o istnieniu takich głębin jest Psalm 42:

Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie ciebie, Boże! Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego. Kiedyż przyjdę i ukazę się przed obliczem Boga? Czy moje są mi chlebem we dnie i w nocy, gdy mówią do mnie co dzień: Gdzie jest Bóg twój? Wspominam to z wielkim rozrzewnieniem, jak chodziłem w tłumie, pielgrzymując do domu Bożego wśród głosów radości i dziękczynienia tłumy świętującego, czemu rozpaczasz, duszo moja, i czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sławić go będę: On jest zbawieniem moim i Bogiem moim! Dusza moja smuci się we mnie, dlatego wspominam cię z krainy Jordanu i szczytów Hermonu,

z gór Misar. Głębina przyzywa głębinę w odgłosie wodospadów twoich: Wszystkie nawałnice i fale twoje przeszły nade mną. Za dnia wyznacza Pan łaskę swoją! A w nocy śpiewam mu pieśń, modłę się do Boga życia mego. Mówię do Boga: Skąło moja, dlaczego zapomniałeś o mnie? Dlaczego posepny chodzę, gdy trapi mnie nieprzyjaciel? Jest mi tak, jakby kruszono mi kości, gdy mnie lżą wrogowie moi, mówiąc do mnie co dzień: Gdzież jest Bóg twój? Czemu rozpaczasz, duszo moja, i czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sławić go będę: On jest zbawieniem moim i Bogiem moim!

Dziwnym może wydawać się fakt, że człowiek, który już znalazł jedyną prawdziwą drogę, prawdziwe życie, prawdziwą prawdę tzn. Pana Jezusa Chrystusa, może przeżywać dosłownie to, co jest opisane w powyższym psalmie. Są to bardzo silne i intensywne przeżycia. Doświadczam często (a czasem w tym żyję) wielkiego i nieugaszonego pragnienia bycia w szczególnej obecności naszego cudownego Pan Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem Żywym. Jest to wielkie pragnienie, które niepoohamowanie wyrывa się z najgłębszych pokładów mojego jestestwa. Głębina we mnie przyzywa głębinę, gdzie przebywa sam Bóg. Jest to przeżycie bolesne, które można określić zwrotem z „Pieśni nad pieśniami” jako „choroba z miłości”. Mogę śmiało wyznać, że wszystkie uczucia zawarte w powyższym psalmie były moim udziałem w czasie chodzenia z Panem. Pocięsza mnie jedynie świadomość, że źródłem tego pragnienia jest sam Chrystus. Żadne wody tego świata nie są w stanie ugasić tego ognia miłości i tęsknoty, tak mówi Słowo Boże, gdyż pochodzi to od samego Stwórcy, Boga nad bogami. Nie raz doświadczałem rzeczy, które chciały zdusić we mnie ogień społeczności z Panem, ale za każdym razem odczuwałem w sobie nadnaturalną rękę, która jeszcze bardziej pocięgała moje serce w Bożym kierunku. Wiem, że na tej drodze człowiek nieodrodzony nie wytrwałby przy Bogu ani chwili.

I. DUCHOWE CIERPIENIA CHRYSZTUSA.

Pierwsze świadectwo opowiada o rozdzierającym duchowym bólu, którego kiedyś doświadczyłem. Był on spowodowany atakiem szatan, który posłużył się osobą darzoną przeze mnie przyjaźnią.

Już od dawna zastanawiałem się nad cierpieniem naszego Pana na krzyżu Golgoty. Przeżywałem nie raz głębię Jego męki. Zauważyłem przy tym, że my jako ludzie z prochu ziemi, często spłaszczamy wielkość agonii naszego Mistrza, redukując ją do cierpienia fizycznego i psychicznego. Nie zaprzeczam temu, że Chrystus strasznie cierpiał w ciele i w duszy. Wystarczy przeczytać Psalm 22 i Psalm 69, aby o tym się przekonać. Ja jednak zacząłem dostrzegać w męce Pana niewymowne cierpienia duchowe. Święty Pan wziął na siebie wszystkie brudy grzechu - myślę, że to nie jest przenośnia. Uważam, że w duchowej rzeczywistości grzech istnieje realnie tak jak realnie w naszym świecie istnieją różne przedmioty materialne. Można ich dotknąć. Podobnie jest z grzechem w duchowym świecie. Oprócz tego cierpiący Chrystus doznał szyderstwa i drwin z ust tych, których stworzył, umiłowal i za których właśnie umierał. Ale kto tak naprawdę z Niego drwił? Czy ci ludzie? Nie. Uważam, że ich ustami szydził z Niego sam Szatan. Oni byli w nieświadomości swojej narzędziami tortur szatana. Chrystus będąc czystym przyjął na siebie całą ohydę grzechów ludzkości, dlatego nawet Ojciec w Niebie odwrócił od Niego swoją twarz. Ale ci, za których nasz Pan umierał, jeszcze z Niego drwili. Wydaje mi się, że szatan w znacznym stopniu pomnożył duchowe cierpienia Mesjasza, posługując się przy tym ludźmi oraz wykorzystując miłość Stwórcy do swojego stworzenia. Ale pomimo to, w swojej udreće Pan Jezus powiedział: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Z łaski Bożej zasmakowałem odrobinę tego duchowego cierpienia, o którym pisałem powyżej. Trudno jest dostrzec przy czytaniu Ewangelii to niesamowite duchowe cierpienie naszego Mistrza, o którym napisałem powyżej. Aby to trochę przybliżyć nam wszystkim, posłużyć się moim niedawnym przeżyciem z Panem. Wierzę, że to świadectwo pomoże nam dostrzec głębię Chrystu-

sowych cierpień.

Podczas wakacji w 2005 roku miałem możliwość uczestniczenia w wyjeździe do Niemiec, zorganizowanym przez mój zakład pracy.

Dzisiaj wiem, że gdybym miał jeszcze raz uczestniczyć w czymś takim, to jako chrześcijanin długo bym się nad tym zastanawiał i najprawdopodobniej nie pojechałbym. Jednak bardzo przyjazna atmosfera pracy, jaką stworzyła dyrekcja, sprawiła, że bardzo zaprzyjaźniłem się z moimi kolegami. Było to tym bardziej spotęgowane, że w poprzednich zakładach pracy miałem bardzo negatywne doświadczenia z kierownictwem. Przeżycia te nie były związane bezpośrednio z moją wiarą w Pana Jezusa. W obecnej pracy zostałem zaakceptowany nawet pomimo mojej odmienności wyznaniowej. Dlatego miałem pozytywne oczekiwania, co do tego wyjazdu. Nie miałem żadnych podejrzeń, co do etycznej i moralnej strony tego przedsięwzięcia. Jednak trochę zawiodłem się. Świat jest światem i takim pozostanie.

Szczególnie jedno wydarzenie pozostanie chyba do końca mojego życia w mej pamięci. Siedzieliśmy wszyscy razem wraz z dyrekcją przy stole. Generalnie z punktu widzenia zwykłego człowieka nic złego się nie działo. Wszyscy byli weseli, ale z umiarem. Co pewien czas wznoszono jakiś toast lub ktoś powiedział jakiś niesmaczny żart, co powodowało mój niesmak. Wewnątrz i na zewnątrz oddzielałem się od złych rzeczy, a skupiałem swoją uwagę na pozytywnych. Czułem się jednak momentami bardzo źle. Chyba wszyscy znali moje głębokie przekonania chrześcijańskie, jednak z wyjątkiem mojego poważanego przez wszystkich kolegi informatyka. W pewnym momencie wziął on ze stołu kilka kawałków z potraw, złożył je na kształt narzędzi rodnych mężczyzny, wyciągnął z tym swoją rękę w moim kierunku pytając się głośno, co mi to przypomina. Miała to być taka zabawa na zasadzie kojarzenia kształtów figur geometrycznych z pewnymi rzeczami. Wybrał mnie z racji tego, że miałem w tym gronie najwięcej styczności z matematyką. Nastąpił moment głębokiej ciszy. Wszyscy jakby wstrzymali oddech czekając na moją reakcję. W tej samej chwili w moim umyśle pojawiła się jak śmiertelna żądła diabelska myśl. Szatan szydził z mojej wiary w Pana, wystawiając to na publiczne pośmiewisko wobec ludzi, których darzyłem przyjaźnią i sympatią. Zanim mój kolega zorientował się, co się stało, było już za późno. Trudno opisać, co się działo wtedy w moim sercu. Z mego wnętrza (nie z umysłu) wydobywał się rozdzierający duchowy ból, jakby dym i ogień z głębokiego krateru. Szatan zaatakował moje serce, mojego ducha. Chciałem krzyczeć, wręcz wyć z bólu, ale obecność innych ledwie mnie powstrzymywała. Myślałem, że za chwilę wybiegnę z tego pomieszczenia. Czułem się jak zakorkowana butelka z winem, która zaraz wybuchnie. Tętno moje bardzo się podniosło i zacząłem głęboko oddychać. Kolega, którego bardzo poważam i lubię uczynił coś tak obrzydliwego dla mnie. Przez niego szatan szydził ze mnie. Wiedziałem, że ten człowiek czynił to nieświadomie, ale ból był nie do zniesienia. Szatan mówił: „Dla nich tutaj przyjechałeś, a oni tak cię traktują, tak ci odpłacili się za twoją przyjaźń. Także i w ich oczach jesteś pożałowania godny z tą twoją wiarą.” Takie przesłanie jak jad wniknęło w moje wnętrze. To był brutalny szatański atak. W efekcie końcowym nic nie odpowiedziałem mojemu koledze. Siedziałem, patrzyłem w jego oczy, milczałem i bardzo cierpiałem. Wiedziałem, że wszyscy odczuwają moje cierpienie, a najbardziej nasz informatyk. Gdy wszyscy trochę się rozluźnili, mój kolega próbował mnie publicznie przeproszać, aby załagodzić cały incydent. Ja jednak machnąłem tylko ręką i nic nie powiedziałem. Nie mogłem powiedzieć, że wszystko jest OK! i że nic się nie stało, bo to byłoby kłamstwo. Poza tym nie byłem w stanie niczego powiedzieć. Oprócz bólu czułem wielki niesmak i zakłopotanie w stosunku do innych. Oni czuli, że coś się dokonało w jakiejś rzeczywistości i już do końca tego spotkania nie było spontaniczności i śmiechu. A też jak potem zauważyłem, do końca naszego wyjazdu uciły nieczyste żarty i dwuznaczne rozmowy.

Następnego dnia po południu poszedłem porozmawiać z moim kolegą o całym tym zajściu. Wyjaśniłem, że nie żywię do niego urazy, a też wiem, że uczynił to nieświadomie. Wyjaśniłem także, że wtedy nie byłem wręcz w stanie z nim rozmawiać, nie mogłem kłamliwie spłycić swojego przeżycia zdawkowym OK. Miałem możliwość zwiastować mu Chrystusa. Jednak nie zapomniałem jednego zdania, które on wypowiedział. Jego treść brzmiała mniej więcej tak: „Przez całe

swoje życie nie spotkałem się z tym, aby taka błaha rzecz mogła kogoś tak bardzo zasmucić". Ten człowiek mi sam potwierdził, że odczuwał w swoim wnętrzu mój wielki ból i był tym wstrząśnięty do głębi. Obaj spotkaliśmy się ze świętością Chrystusa, który mieszka w sercu człowieka.

Wkrótce miałem możliwość znowu uczestniczyć w takim wspólnym wakacyjnym wyjeździe, tym razem do Czech i Austrii. Jednak dzięki łasce Bożej i z radością z tej możliwości nie skorzystałem. Chwała naszemu Panu. Amen.

W taki oto sposób odczułem na sobie tylko okruszynkę tego, co mógł przeżywać w swoim wnętrzu Pan Jezus, gdy umierał na krzyżu za tych, których umiłował. On umierał także za tych, którzy Go krzyżowali i z niego naśmiewali się. On specjalnie dla tych ludzi przyszedł na ten skażony świat. Jego serce wypełniał wielki ból i smutek. Przeżywał dotkliwie cierpienia duchowe, których jak miemam nikt nigdy nie pojmie, gdyż nikt nie wziął na siebie wszystkich grzechów i przekleństw wynikających z nich, jak tylko Pan Jezus Chrystus. Jako grzesznicy jesteśmy Mu winni wielką wdzięczność i podziw. On uczynił to dla nas.

II. „MNIE TUTAJ NIE MA!”.

Przeżycie to, które opiszę teraz, przez długi czas, gdy o nim rozmyślałem, wprawiało mnie w zakłopotanie. Łączyłem je bezsprzecznie z działaniem Ducha Świętego. Jednak z drugiej strony wydawało mi się ono zbyt mocne.

Kiedyś przez pewien czas byłem członkiem jednego z większych Zborów. Na początku czułem się tam w miarę dobrze. Zauważałem jednak pewne rzeczy, które były dla mnie kompromisem ze światem. Gdyby tylko na tym to się zakończyło, byłoby dobrze. Jednak jak wierzę, sam Pan przez swojego Ducha Świętego zaczął mi ukazywać, jak On sam to wszystko widzi. Mało tego. On wkładał w moje serce swoje uczucia, a tego już nie mogłem zbyt długo wytrzymać. Nie pamiętam jak to się zaczęło i kiedy. Ale od pewnego czasu zacząłem odczuwać wielki smutek podczas modlitw wstawienniczych o potrzeby zborowników. Czułem, że Bóg nie może wysłuchać tych modlitw. Wiedziałem, miałem świadomość, że jako Kościół powinniśmy najpierw szukać oblicza Pana i pokutować ze swoich grzechów. Mój smutek, wielki wewnętrzny ból, a nawet oburzenie na bezbożność, coraz bardziej nasilały się szczególnie podczas modlitw o uzdrowienie z namaszczeniem olejem, które miały miejsce po każdej Wieczerzy Pańskiej. Uczucia te były bardzo intensywne. Ból, smutek i rozgoryczenie. Na zewnątrz wszystko wyglądało dobrze, ale moje wnętrze paliło się. Było to nie do zniesienia. Wiedziałem w głębi ducha swojego, że to doznanie pochodziło z serca Pana. On dzielił się ze mną swoimi uczuciami objawiając stan Zboru, ja jednak nie wiedziałem, co z tym wszystkim zrobić. Nie umiałem się w tym odnaleźć. Nie byłem świadomy biblijnej nauki dotyczącej mego przeżycia. Dlatego było mi z tym bardzo ciężko. Nadeszła pewna niedziela z Wieczerzą Pańską, podczas której nastąpił zenit moich doznań. Już nie pamiętam, w jakim momencie nabożeństwa doświadczyłem tego, co opiszę poniżej. Pamiętam jedynie, że poczułem się tak bardzo źle w swoim duchu, jak nigdy dotąd. Poczulem, że Chrystus został znieważony i wręcz przez zatwardziałość serc ludzkich wyparty z Kościoła. Uczucie głębokiego smutku i bólu, które rozlało się w moim wnętrzu, było tak silne jak nigdy do tej pory. Chciałem krzyknąć z bólu i wołać: „Ludzie, co robicie?! Tutaj przecież nie ma Boga!” Myślę, że wszystko inne byłoby jeszcze do wytrzymania. Jednak świadomość jednej rzeczy była nie do zniesienia. Tutaj nie ma Pana! On jest na zewnątrz Kościoła! W mgnieniu oka podjąłem decyzję i ją wykonałem. Spiesznie wyszedłem ze Zboru na zewnątrz do Pana. Przed drzwiami Domu Modlitwy poczułem ulgę. Był ładny słoneczny poranek. Czułem się jak człowiek, który wydostał się z jakiś nieczystości i teraz ostatecznie otrząsa się z nich. Tak, jeśli gdzieś jest Bóg, to On tutaj był! Dlatego mogłem uspokoić swoje wnętrze przed Panem, pomimo że nie odczuwałem Jego szczególnej obecności.

Może ktoś pomyśleć, że miałem jakieś uprzedzenia do tego Zboru lub do jego kierow-

nictwa. Nie! Według ciała żywiłem oraz nadal żywię wielki szacunek dla tych ludzi. Błogosławiłem i nadal ich błogosławię jako braci w Panu, choć jak już pisałem, dostrzegałem i nadal dostrzegam kompromis w ich postępowaniu. Jednak moje doświadczenia, o których powyżej napisałem, były niezależne od czegokolwiek. Intensywność ich sprawiała we mnie wielką bojaźń Bożą i bałem się, aby nie zgrzeszyć w sercu swoim przeciw tym ludziom. Jednak nie mogłem się wyprzeć tego, co przeżywałem z Panem w tej społeczności. Z czasem zauważyłem, że najtrafniej moje przeżycia opisuje list do zboru w Laodycei z Apokalipsy, gdzie Pan zwraca się do tamtejszego kościoła: „(Obj.3,20) Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieszerał, a on ze mną”. Tak! Chrystus stoi na zewnątrz Kościoła, który wzbogacił się, poczuł się tak pewnie, że poprzez swoje działania odsunął od siebie swojego Pana. Jakaż duchowa tragedia! Jakież wielkie chybienie celu! Jaki wielki smutek w Bożym sercu!

Po pewnym czasie od tego przeżycia zacząłem czytać kazania Dawida Wilkersona. W jednym z nich zatytułowanym „Świadek Ducha” znalazłem opis jego przeżyć, które odzwierciedlały żywo to, czego niedawno sam doświadczałem. Pozwoliło mi to wtedy lepiej zrozumieć to, co Pan czynił w moim życiu. Zobaczyłem to wyraźnie w świetle Słowa Bożego.

Ostatnio Bóg w kontekście nauki o drodze krzyża pokazał mi w swoim Słowie sytuację tamtego zboru i przez to jednoznacznie potwierdził też poprzez Pismo to, co wtedy pokazywał mi Duch Święty. Chwała naszemu Panu. Amen.

BOŻEK SEKSU

Słowo to dedykuję wszystkim tym, którzy bardziej umiłowali Pana, niż pragnienia swoich serc, bardziej umiłowali Pana Jezusa Chrystusa, niż życie w małżeństwie, niż posiadanie potomstwa i dla Królestwa Bożego wybrali samotność zamiast grzesznego związku, bezdzietność zamiast ukrytej aborcji, którzy bardziej umiłowali Niebiańską Ojczyznę i jej Władcę, niż swoje ziemskie życie oraz tym, którzy zdecydują się wejść na tę wąską drogę.

Mat. 19:1-12

1. A gdy Jezus dokończył tych mów, odszedł z Galilei i przyszedł na pogranicze Judei, po drugiej stronie Jordanu.
2. I szło za nim mnóstwo ludu, a On ich tam uzdrawiał.
3. I przyszedli do niego faryzeusze, kusząc go i mówiąc: Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny?
4. A On, odpowiadając, rzekł: Czyż nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył męczyznę i kobietę?
5. I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i będą ci dwoje jednym ciałem.
6. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.
7. Mówią mu: Czemuż jednak Mojżesz nakazał dać list rozwodowy i odprawić?
8. Rzecze im: Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było.
9. A powiadam wam: Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży.

10. Rzekli mu uczniowie: Jeśli tak się przedstawia sprawa męża i żony, nie warto się żenić.
11. A On im powiedział: Nie wszyscy pojmują tę sprawę, tylko ci, którym jest dane.
12. Albowiem są trzebieńcy, którzy się takimi z żywota matki urodzili, są też trzebieńcy, którzy zostali wytrzebieni przez ludzi, są również trzebieńcy, którzy się wytrzebili sami dla Królestwa Niebios. Kto może pojąć, niech pojmuje!

Ostatnimi czasy w powyższym fragmencie Biblii dane było mi ujrzeć wielką miłość Boga do całego stworzenia, a w szczególności do nas, tj. Kościoła. Pan Jezus wypowiada się tutaj na bardzo ważny temat dla wszystkich ludzi, aktualny w tamtejszych czasach, jak też obecnie. Jest to temat budzący wielkie emocje, rozterki, wątpliwości, a nawet właśnie wśród wielu chrześcijan. To, co jest najbliższe naszego ciała zazwyczaj jest drażliwym i delikatnym tematem do rozmów, ale wielu szczerych ludzi pragnie z serca poznać Boży zamysł także, co do takich spraw. Staje się to tym pilniejsze do rozeznania, że wielu ludzi miłuje Pana i chce Mu się podobać bez względu na cenę, a stawką życia wszystkich ludzi jest Królestwo Boże. Wierzę, że serce szczerego dziecka Bożego wyczuje wolę swojego Ojca w każdym temacie życia, nawet tym zawiłym, ale dla umocnienia tego, co jest w sercu, potrzebne jest także drugie świadectwo, tj. świadectwo Słowa Bożego. Właśnie to rozważanie ma służyć temu celowi.

Na początku chcę byśmy zauważyli złożoność wypowiedzi Pana Jezusa. Do naszego Nauczyciela przychodzą przywódcy żydowski w celu wystawienia Go na próbę. Chcą Go oskarżyć. Rozmowie przysłuchuje się wielu prostych ludzi, a także uczniowie. Zadane pytanie jest bardzo drażliwe i budzi kontrowersje. Odpowiedź musiała być celująca, aby uwzględnić złożoność okoliczności. Zapytanie: *Jaką złożoność?* Otóż problem polegał na tym, że Pan Jezus w swojej wypowiedzi musiał uwzględnić własną interpretację Prawa Mojżeszowego, interpretację tegoż Prawa przez współczesnych Mu przywódców religijnych, a także przygotować grunt nauki w tym temacie dla ludu Nowego Przymierza - Jego uczniowie na pewno mocno wyteżali swój słuch.

Wypowiedź Pana Jezusa była więcej niż celująca, a to, co powiedział przeszło moje wyobrażenia i dotychczasowe zrozumienie pewnych zagadnień. Zobaczyłem, na jakiej wyżynie Pan chce postawić przed swoim obliczem człowieka, na jakich wyżynach chce umieścić nasze życie. Do tej pory te wyżyny podświadomie uważałem za straty w życiu człowieka, ale teraz dzięki światłu Bożemu widzę to jako wielki przywilej, który może mieć tylko niewielu. Może zapytanie: *Cóż takiego trudnego do odczytania powiedział Pan? Przecież tu wszystko jasno jest powiedziane.* Nie dziwiłaby mnie taka reakcja na moje słowa. Zauważmy, że także stanowcza odpowiedź uczniów w wersecie 10 świadczyła o tym, iż nie mieli cienia wątpliwości, co do znaczenia słów Pana. Także dzisiejszy Kościół, Oblubienica Baranka rozumie te słowa w sposób literalny i stanowczy. Wielu ma wątpliwości, ale przecież *wyraźnie jest napisane* - stwierdzają. Jednak tą pewnością zrozumienia swoich słów przez uczniów sam Pan jakby poddaje w wątpliwość mówiąc: *Nie wszyscy pojmują tę sprawę, tylko ci, którym jest dane. [...]* *Kto może pojąć, niech pojmuje!* Dlatego myślę, że powinniśmy do rozważania tego słowa podejść z nieco większą pokorą i refleksją.

Nie wiem, czy coś takiego jak ja odczuwaliście lub odczuwacie przy czytaniu powyższego fragmentu Pisma. Moje serce mówiło mi coś innego, moje przekonanie było raczej jasne, ale literalnie tekst ten mówił zgoła coś przeciwnego niż moje serce. Powodowało to wewnętrzne frustracje i niepewność, które wracały na nowo przy rozmowach na ten temat. Nawet mój rozum przychodził w sukurs mojemu sercu, mówiąc, że ten tekst w literalnym zrozumieniu jest przysłowiową "puszką Pandory" w dzisiejszym Kościele i społeczeństwie. Ogłoszenie ludziom, wśród których wszeteczeństwo i cudzołóstwo jest powszechne, że jedyną

podstawą do rozwodu i powtórnego małżeństwa jest wszeteczeństwo, prowadzi do rozmnożenia zła. Ktoś powie: *Ile razy można się rozwieść z tego powodu? Miałem trzy kolejne żony wszetecznicze, z którymi się rozwiódłem. Czy mogę się rozwieść z czwartą wszetecznicą?* I problem się komplikuje. A przecież ci ludzie może kiedyś trafią do naszych Zborów. Jednak powyższy tekst jak niedostępna twierdza wydawał się bronić swoich twierdzeń. Jakże miłe jest sercu Boże Słowo, gdy Boży Duch oświeca je swoim światłem miłości. Ten fragment Nowego Testamentu jest wbrew pozorom zgodny z duchem całej Biblii. Chwała naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi.

Pan Jezus powiedział do swoich ówczesnych słuchaczy wiele kontrowersyjnych, dziś można powiedzieć rewolucyjnych lub przewrotowych zdań, po których padały stwierdzenia typu: (Jan.6:60) *Twarda to mowa, któż jej słuchać może?* Np. Żydzi mówili, że trzeba święcić sabbat, a Chrystus mówił, że to On jest Panem sabbatu. Zakon zakazywał picia krwi, a Pan powiedział: (Jan.6:54) *Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.* Dzisiaj nie dziwią nas te słowa, mamy Nowy Testament i wiemy, że Chrystus przyniósł zakon miłości i łaski. Ale w tamtych czasach wielu słuchaczy po takich trudnych przemowach Mesjasza przestawało za nim chodzić. Osobiście uważam, że rozważany tekst jest jedną z takich przełomowych i trudnych do przyjęcia wypowiedzi naszego Mistrza i Nauczyciela. Jak już wspomniałem, musimy spojrzeć na nią z kilku perspektyw, a na pewno co najmniej z dwóch. Ta mowa jest jak złota moneta, która świeci swoim blaskiem w dwie strony; jej blask przemawia do ludu Starego Testamentu, do którego należeli wtedy także apostołowie, a jednocześnie do ludu Nowego Testamentu, który miał być zrodzony z wysokości. Przyjrzyjmy się zatem, jak mógłby być rozumiany Pan Jezus przez swoich rodaków Izraelitów, którzy poruszyli powyższe zagadnienie.

Pytanie faryzeuszy: *Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny?* sprowadza się w istocie do pytania, jak Pan Jezus interpretuje przykazanie Mojżesza z 5Mojż.24,1-4 dotyczące listu rozwodowego, które brzmi następująco:

5 Mojż.24:1-4

1. Jeżeli ktoś pojmie kobietę za żonę, a potem zdarzy się, że ona nie znajdzie upodobania w jego oczach, gdyż on odkrył w niej coś odrażającego, to wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu.
2. Jeżeli ona odejdzie z jego domu i wyjdzie za męża za innego,
3. A także ten drugi mąż znienawidzi ją i również wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu, albo też, jeżeli ten drugi mąż, który ją pojął za żonę, umrze,
4. To ten pierwszy jej mąż, który ją odprawił, nie będzie mógł ponownie pojąć jej za żonę, skoro została ona przezeń uznana za nieczystą, gdyż jest to obrzydliwością przed Panem. Nie sprowadzaj więc grzechu na ziemię, którą Pan, Bóg twój, daje ci w posiadanie.

W źródłach pozabiblijnych możemy przeczytać, że dominowały dwie skrajnie przeciwne interpretacje tego prawa. Jedni przywódcy twierdzili, że tym *odrażającym* może być jedynie niewierność małżeńska, drudzy zaś twierdzili, że można odprawić swoją żonę nawet wtedy, gdy mężczyźnie bardziej się spodoba inna niewiasta. Ta druga interpretacja stanowczo dominowała wśród ludu. Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że Pan Jezus podziela zdanie pierwszej wymienionej grupy ludzi, mówiąc o wyjątku wszeteczeństwa. Ale czy tak jest rzeczywiście? Nasz Pan mówi coś zgoła nieoczekiwanego przez wszystkich. **Stwórca i Prawo-**

dawca w osobie Pana Jezusa całkowicie kwestionuje ten przepis i unieważnia, dając wyraźnie do zrozumienia, że nie należy on do Prawa Bożego, które Bóg zamierzał przekazać Izraelowi. To ogrom grzechu wśród Izraela spowodował, że Mojżesz nadał ten przepis, stawiając jakoby tamę, utrudniającą rozprzestrzenianie się tej duchowej zarazy. Można to zobrazować przykładem z pracy w szkole. W mojej pracowni wisi obecnie regulamin, jak należy się zachowywać, taki mały zakon. Większość klas potrafi się do niego dostosować, zachowując ciszę, porządek i bezpieczeństwo. Jednak kiedyś uczyłem taką klasę, dla której byłoby wręcz niemożliwym przestrzeganie takiego regulaminu (wtedy go jeszcze nie było na papierze); uczniowie ci byli bardzo źle wychowani lub zdemoralizowani. Aby zachować w miarę względny porządek na lekcjach, musiałem w jakiś sposób porozumieć się z tymi ludźmi, obniżając dla nich próg moich wymagań. Gdybym od nich próbował na siłę egzekwować przyjęte przeze mnie normy zachowania, to bym ich tylko rozwścieczył. Mieliśmy zatem ustalony, niepisany zakon, który oni zaakceptowali, a ja mogłem w miarę normalnie prowadzić lekcje, jednak w porównaniu z innymi klasami ich zachowanie było niewłaściwe.

Izrael jest typem takiej specjalnej klasy, dla której trzeba było złagodzić ostrość wymagań Zakonu. Drodzy bracia i siostry! Zwróćcie uwagę na miłość i cierpliwość naszego Pana do ludu Starego Przymierza! On umiłował swój lud bardziej niż swoje prawo i nie odrzucił Jakuba; Jahwe dokonał ustępstw, co do swoich wymagań, a Izrael w swojej rzekomej gorliwości chciał osiągnąć zbawienie z przestrzegania Zakonu. Jakaż niedorzeczność! Wszakże jak napisano: *(Jak.2:10) Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego*. Tymczasem samo Prawo nadane Żydom uchybiało w sprawach małżeńskich, nie dorównując zasadom moralnym Zakonu Bożego. Podsumowując to wszystko, Pan Jezus wyraźnie zdaje się mówić rewolucyjną myśl dla Żydów, że Zakon Boży w ogóle nie dopuszcza rozwodów za wyjątkiem powodu wszeteczeństwa.

Pan Jezus unieważniając przepis o listach rozwodowych w swojej argumentacji sięga bardzo odległych czasów. Jednak bez względu na stopień radykalności Jego nauki, czytając ostatnią księgę Starego Testamentu, już tutaj znajdujemy potwierdzenie słów naszego Pana.

A oto druga rzecz, którą czynicie: zraszacie łzami oltarz Pana wśród płaczu i westchnień. Lecz On nie może już patrzeć na ofiarę, ani jej przyjąć łaskawie z waszych rąk. A wy mówicie: Dlaczego? Dlatego że Pan jest świadkiem między tobą i między żoną twojej młodości, której stałeś się niewierny, chociaż ona była twoją towarzyszką i żoną, związaną z tobą przymierzem. Czy nie Jeden (Bóg) uczynił ją istotą z ciała i ducha? A czego pragnie ten Jeden? Potomstwa Bożego. Pilnujcie się więc w waszym duchu i niech nikt nie będzie niewierny żonie swej młodości! Gdyż kto jej nienawidzi i oddala ją (porównaj: "odkrył w niej coś odrażającego, to wypisze jej list rozwodowy") - mówi Pan, Bóg Izraela - plami swoją szatę występkiem - mówi Pan Zastępów. Pilnujcie się więc w waszym duchu i nie bądźcie niewierni! (Mal.2:13-16)

Powyższy fragment Słowa mógłby być świadectwem dla Żydów, że nasz Pan przyszedł w imieniu Jahwe i głosił to, co jest w Jego sercu. My jednak wiemy, że to tylko część prawdy, gdyż Pan Jezus to we własnej osobie Święty Jahwe, na którego imię zegniesz się wszelkie kolano. Wiemy, że wszeteczeństwo jest grzechem ciała, ale w tym miejscu nasz Pan naucza, że niewierność i rozwód to grzech ducha. Bóg przestrzega Izraelitów przed stosowaniem prawa rozwodowego. Dla ludu Nowego Przymierza jest tutaj ostrzeżenie, że rozwody w Zborach spowodują zamknięcie Bożych oczu i uszu na nasze modlitwy. Pragniemy Bożego przebudzenia, ale miłujemy bardziej rozkosze i nasze życie. Chcemy, by Bóg nas wysłuchał, ale nie chcemy Jemu być posłuszni. To się nie uda! Izraelowi się nie udało i nam także się nie uda.

Zabierając się za studiowanie omawianego tematu, chciałem zbadać, w jakich przypadkach Zakon pozwalał dać list rozwodowy swojej żonie lub mężowi, oprócz miejsca wymienionego w 5Mojż.24,1. Sugerując się werselem 9 z rozważanego fragmentu spodziewałem się, że właśnie wszeteczeństwo będzie tym powodem, dla którego Żydzi mogli dać list rozwodowy. Ku mojemu zaskoczeniu odkryłem coś, co tak naprawdę już dawno wiedziałem. Jednak ta prawda pozwoliła mi w nowym świetle spojrzeć na wypowiedź naszego Pana.

Wyjątek wszeteczeństwa. Co mogłoby oznaczać to stwierdzenie w ujęciu Zakonu Mojżeszowego w przypadku małżeństwa? W 3Mojż.20,10 czytamy, że *mężczyzna, który cudzołoży z żoną swego bliźniego, poniesie śmierć, zarówno cudzołożnik jak i cudzołożnica*. Natomiast w 5Mojż.22,13-24 jest nakaz kamienowania niewiernej narzeczonej. W wersecie 21 jest zapis: *Wyplenisz to zło spośród siebie*. Widzimy zatem, że zapis o karaniu śmiercią wszetecznych małżonków nie był daniem alternatywy w tej sprawie, ale wyrazem gorliwości religijnej wobec Boga. Nawet posądzenie o cudzołóstwo nie mogło przejść bez wyjaśnienia i osądzenia (4.Mojż.5,11-31). Widzimy zatem, że jawne wszeteczeństwo małżonka według litery Zakonu oznaczało jego śmierć. To z kolei prowadzi do wniosku, że przepis o liście rozwodowym z 5Mojż.24,1 nie dotyczy przypadku wszeteczeństwa, gdyż w przeciwnym razie sam Zakon byłby w sobie rozbieżny co do postępowania w tej samej sprawie. A to oznaczałoby, że nasz Pan bardzo dobrze wiedział, co mówi.

W świetle tego, co powiedziałem powyżej, wypowiedź naszego Pana z Mat.19,9 dla Izraelity oznaczała, że według Zakonu Bożego nie ma możliwości rozwodu, a małżonków może rozłączyć jedynie śmierć (!!!), gdyż wszeteczeństwo w tym wypadku oznaczało tylko i wyłącznie śmierć. Zapis ten wyraźnie mówi, że tylko w przypadku wszeteczeństwa np. żony, mąż może połączyć się z inną kobietą i nie będzie mu to poczytane za grzech, ale także w tym wypadku słuszne żądania Zakonu zostają spełnione, gdyż pierwsza wszeteczna żona poniesie śmierć. A ja myślałem, że Zakon dopuszcza rozwody!!! Pan Jezus wydaje się wyraźnie mówić, że to kłamstwo. Zobaczmy, jakie ostre wymagania stawia Zakon. Nie dziwi mnie zatem stanowcza odpowiedź uczniów, że nie warto się żenić. Potwierdzenie tej prawdy, że małżonków wg. Zakonu może rozłączyć jedynie śmierć znajdujemy w Rzym.7,1-3: *Czyż nie wiecie, bracia - mówię przeciw do tych, którzy zakon znają - że zakon panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje? Albowiem zamężna kobieta za życia męża jest z nim związana prawem; ale gdy mąż umrze, wolna jest od związku prawnego z mężem. A zatem, jeśli za życia męża przystanie do innego mężczyzny, będzie nazwana cudzołożnicą, jeśliby jednak mąż zmarł, wolna jest od przepisów prawa i nie jest cudzołożnicą, gdy zostanie żoną drugiego męża*. Być może Paweł mówi tu dlatego o kobiecie, a nie o jej mężu, gdyż mężczyzna przez ludzi nie zostałby nazwany cudzołożnikiem (ze względu na prawo rozwodowe oraz na kulturę wschodu), ale my wiemy, że to prawo z listu do Rzymian dotyczy ducha, a zatem działa w obie strony. Dla Boga także mężczyzna byłby cudzołożnikiem. Myślę, że dzisiaj jednym z największych kłamstw, w które diabeł uwikłał Kościół, jest myśl, że Zakon dopuszczał rozwody.

Zanim przejdę do tego, co Mat.19,9 oznacza dla ludu Nowego Przymierza, chcę podzielić się tym, jak Pan zwrócił moją uwagę na to Słowo.

Dla Izraelitów wręczenie listu rozwodowego żonie oznaczało możliwość powtórnego związku jednej i drugiej strony, przy czym droga powrotu do poprzedniego związku dla obojga była już zamknięta. Sam Pan tego zabronił. Kobieta stała się dla swojego pierwszego męża nieczysta i jakby martwa. Nie mogła już nigdy do niego wrócić.

To wszystko, o czym piszę zrodziło się w moim sercu w bardzo osobliwy sposób. Otóż nie tak dawno, po kilku nieprzyjemnych wydarzeniach w moim życiu, poczułem głęboką odrazę do mojej starej grzesznej natury. Miałem uczucie, jakby ze mnie wydobywał się duchowy odór zgnilizny grzechu. Przeżycie to było tak intensywne i nieprzyjemne, że przez cały jeden dzień w ogóle nie modliłem się - nie mogłem w takim stanie stanąć przed Bożym Obliczem. Dopiero następnego dnia rano zdobyłem się na modlitwę. Wtedy właśnie przypomniało mi się Słowo z

5.Mojż.24,1, które jeszcze raz przytoczę: *Jeżeli ktoś pojmie kobietę za żonę, a potem zdarzy się, że ona nie znajdzie upodobania w jego oczach, gdyż on odkrył w niej coś odrażającego, to wypisze jej list rozwodowy, wręczy jej go i odprawi ją ze swego domu.* W moim umyśle rozbłyśło słowo *odrażający*, było to adekwatne do moich nieprzyjemnych uczuć, a w sercu miałem przesłanie - wierzę, że od Pana. Postaram się w miarę jak najlepiej przelać je na papier:

"Ja nigdy nie dałem listu rozwodowego mojemu stworzeniu, pomimo odrazy, jaką czułem do jego zepsucia! Nigdy nie przestałem się nim interesować, ale mój deszcz pada na nie i moje słońce świeci na nie.

Ja nigdy nie dałem listu rozwodowego mojemu ludowi Izraelowi, pomimo odrazy, jaką czułem do ich obrzydliwych czynów!

Ja nigdy nie dałem listu rozwodowego mojej Oblubienicy-Kościółowi, pomimo odrazy, jaką mam do jej cielesności oraz niewierności.

Ja nigdy nie dałem listu rozwodowego tobie, pomimo odrazy, jaką czuję do twojej grzesznej natury.

Ja nigdy nie dałem wam listu rozwodowego, nie przestałem o was się troszczyć. Nawet, gdy wygoniłem was z Raju Bożego, obiecałem, że przygarnę was na nowo. Nawet, gdy wyгнаłem was do niewoli do Babilonu, to i stamtąd was sprowadziłem. Ja nie odrzuciłem was sprzed swojego oblicza i nie połączyłem się przymierzem z kimś innym, zamykając wam możliwość powrotu do mnie. Wręcz przeciwnie. Zawsze dążyłem, aby przyprowadzić was na nowo do siebie. Posyłałem proroków, ale odrzuciliście mnie. Wreszcie posłałem mego Syna umiłowanego, ale i Jego zabiliście. Pomimo to moja miłość was nadal ścigała, nie zrezygnowałem z was, dlatego dzisiaj możecie być nazwani moim imieniem ".

Od tego czasu w moim sercu zaczęło rozwijać się słowo, którym się teraz z wami dzielę oraz kazanie, którym ostatnio usłużyłem w naszym Zborze. Pan wyraźnie ukazał mi, że nawet samo pojęcie rozwodu jest sprzeczne z Jego naturą i Jego Duchem, a także z Jego postępowaniem. Bóg pragnie, aby wszyscy byli zbawieni, a szatan chce, aby wszyscy byli potępieni wraz z nim. Szatan chce, aby Bóg dał list rozwodowy całemu stworzeniu, a nie tylko dla niego. Dlatego przeciwnik naszych dusz dąży za wszelką cenę, aby w Zborach było jak najwięcej rozwodów. To jego pragnienie. To on nie liczy się z uczuciami ludzi, chce ich odrzucenia, rozpaczy i zatracenia. Diabeł chce w to swoje dzieło wciągnąć też dzieci Boże, wykorzystując do tego ich starą grzeszną naturę oraz umiłowanie tego świata. Zauważyłem jednak, że Bóg pomimo swojej cierpliwości i miłości, ostatecznie da list rozwodowy dla części swojego stworzenia, tj. dla tych, którzy go odrzucają. Oni sami odrzucają swoje zbawienie, bo poza Nim nie ma zbawienia. Będzie to sąd Boży zakończony jeziorem ognistym oraz wiecznym oddzieleniem od Bożej obecności. Czy dostrzegamy teraz, że idea rozwodu w takim pojęciu, jak widzi ją diabeł, świat i część ludu Bożego jest sprzeczna z sercem Boga? Zawsze i wszędzie dostrzegamy Jego miłość i cierpliwość. Jahwe okazywał je także swojemu ludowi, chociaż Izrael poprzez swój grzech wymusił na Mojżeszu wprowadzenie przepisu sprzecznego z sercem Bożym. Pan dopuścił do ustępstwa, by nie wytracić swojego ludu, nierządnicy, nie rzucił w nią kamieniem. Przeczytajmy, w jakim stanie duchowym był Izrael (Izaj.1:13-15.21-23): *Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi.[...] Jaką nie-rządnicą stało się to miasto wierne, niegdyś pełne praworządności, sprawiedliwość w nim mieszkała, a teraz mordercy! Twoje srebro obróciło się w żużel, twoje wino zmieszane z wodą. Twoi przewodnicy są buntownikami i współnikami złodziei, wszyscy lubią łapówki i gonią za*

darami, nie wymierzają sprawiedliwości sierocie, a sprawa wdów nie dochodzi przed nich. Jednak Pan obiecał odnowę ludu Bożego, oraz to, że o nim nie zapomni. Czytajmy (Izaj.44:21-28): Pomnij na to, Jakubie, i ty, Izraelu, gdyż ty jesteś moim sługą, stworzyłem cię, jesteś moim sługą, Izraelu, nie zapomnę o tobie. Starłem jak obłok twoje występki, a twoje grzechy jak mgłę: Nawróć się do mnie, bo cię odkupiłem. Wykrzykujcie niebios, bo Pan to uczynił, krzyciecie głośno, wy, głębiny ziemi, wy, góry, wybuchaćcie okrzykiem radości, ty, lesie, ze wszystkimi swoimi drzewami, gdyż Pan odkupił Jakuba i wślawił się w Izraelu! Tak mówi Pan, twój Odkupiciel i twój Stwórca jeszcze w łonie matki: Ja jestem Pan, Stwórca wszystkiego, Ja sam rozciągnąłem niebios, sam ugruntowałem ziemię - kto był ze mną? Który unicestwiam znaki kuglarzy, a z wróżbitów czynię głupców, odprawiam mędrców z niczym, a ich mądrość zamieniam w głupstwo. Który potwierdzam słowo swojego sługi i spełniam radę swoich posłańców, który mówię o Jeruzalemie: Będziesz zamieszkane, a o namiotach judzkich: Będziecie odbudowane: Dźwignę je z gruzów. Który mówię do toni: Wyschnij, Ja wysuszę twoje strumienie. Który mówię o Cyrusie: On moim pasterzem, wykona całkowicie moją wolę, i który mówię o Jeruzalemie: Będziesz odbudowane - a o świątyni: Będziesz na nowo założona.

Także tego dnia na modlitwie z nową siłą rozbrzmiało słowo dotyczące rozwodów, które wcześniej rozważałem w swoim sercu. Otóż zawsze dziwiło mnie, że chrześcijanie rozmawiając o wyjątkach rozwodowych tak "sucho" ten temat traktują, nie łącząc go z podstawowymi prawdami Słowa Bożego. Dzieło Pana Jezusa jest przykładem, jak mężowie mają oddawać swoje życie za żony (Efez. 5:24-25). Czy tylko za dobre? Chrystus wykazał inicjatywę i poszedł szukać grzeszników, aby ich wrócić do społeczności ze sobą, przebaczył i miłował ich, gdy byli jeszcze w grzechach. Tym, którzy Go nie przyjęli, nie zamknął drogi do upamiętania - nadal trwa czas łaski. A nawet, gdy popełniają grzech nieprzebaczalny przeciw Duchowi Świętemu, Bóg nadal troszczy się o nich dając im pokarm, odzienie, itp... Chrystus nakazał nam wstępować w swoje ślady. Czy żona/mąż nie jest twoim/moim bliźnim? Zatem będziesz miłował bliźniego swojego jak siebie samego! Czy miłość daje list rozwodowy i łączy się z kimś innym? Powiesz może: "Mój współmałżonek stał się moim wrogiem, bardzo dużo od niego cierpię. To jest bardzo ciężkie życie!". Rozumiem twój ból i cierpienie, jednak Chrystus mówi: "Miłujcie waszych nieprzyjaciół i błogosławcie ich, a nie przeklinajcie, szukajcie ich dobra. Nie czyncie im tego, co dla was niemiłe. Zaprzyjcie się sami siebie i weźcie swój krzyż na siebie, gdy idziecie za mną - mówi Pan. Umiłujcie bardziej Mnie, niż swoje miłe i wygodne życie na ziemi, gdyż Panu Bogu służycie. On jest dobrotliwy dla dobrych i dla złych. Bądźcie Jego naśladowcami, jeśli mienicie się dziećmi Bożymi". Zauważmy, że Jahwe nie zapewnił nam miłego, bezproblemowego i łatwego życia. Ale gdy staramy się wyrzec wszystkiego ze względu na Niego samego, On obiecuje nam pomoc oprzeć się wszelkiej pokusie i grzechowi oraz daje siły do przetrwania w cierpieniu. Kto tych rzeczy nie doświadczył, to tak naprawdę nie zna, jakim jest nasz Pan i żyje najprawdopodobniej dla siebie samego. Jego życie jest jego panem, a nie Chrystus.

Jest to chyba właściwy moment, abyśmy przeszli do rozważania naszej drugiej strony złotej monety. Co mówi Pan do ludu, który miał wkrótce zrodzić się z wysokości? Ten kontrowersyjny werset dziewiąty z Mat.19 wydaje się mówić towarzyszom naszego Pana, że w Nowym Przymierzu możliwy będzie rozwód z powodu wszeteczeństwa, a wszetecznicy nie będzie się już kamienować. Zgodne to jest z misją Pana Jezusa, dlatego że On umarł także za wszeteczników. Czyżby zatem prawo Nowego Przymierza stawiało mniejsze wymagania moralne od Zakonu Mojżesza? Przecież Pan powiedział swoim uczniom, że jeśli sprawiedliwość ich nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdą do Królestwa Niebios (Mat.5:20). W Ewangelii Jana 8,1-11 znajdujemy historię o cudzołożnicy. Wi-

dzimy tutaj w praktyce, czego bezlitośnie domagał się Zakon wobec wszeteczników, ich śmierci. Ale widzimy także, że Pan zmienia prawo i ulaskawia ich, gdyż także za nich miał wkrótce pójść na krzyż. Pomyślmy teraz w kontekście tej historii o małżeństwie, w którym został zdradzony np. mąż. Nasz Pan mówi do niego: *Jeśli jesteś bez grzechu, pierwszy rzuć kamień. Jeśli nigdy nie cudzołożyłeś w swoich myślach i sercu, to rzucaj! Ale wiedz, że Ja przebaczyłem tej kobiecie i nie potępiam jej, gdyż takie przyszedłem szukać.* Co powinien zrobić w takim przypadku wierzący mąż? Zauważmy, że danie listu rozwodowego będzie jednoznaczne z rzucając kamieniem w tą kobietę. Nie chcę tego wnikliwie komentować, zostawiam tą myśl do rozważenia czytelnikowi. Przypomnę tylko, że rozwód w wydaniu Izraelitów czynił daną kobietę jakby martwą dla męża. Usunięta była z jego domu i spod jego opieki, a także z jego umysłu i serca. Jej miejsce zajmowała inna kobieta, co całkowicie uniemożliwiało powrót, czego zabronił także Bóg. Zatem co powinien uczynić wierzący naśladowca Chrystusa? Powinien oczywiście naśladować Pana przebaczać drugiej stronie i przyjmować ją na nowo. Mało tego, powinien jak już wcześniej sugerowałem podjąć szeroko pojętą inicjatywę, aby pozyskać żonę lub męża dla Pana i dla społeczności ze sobą. Zabiegi te nie powinny wynikać tylko z obowiązku, ale głównie z gorliwości wobec Pana i miłości wobec Niego i wobec błądzącego bliźniego. Spójrzmy, jaki paradoks! W Starym Przymierzu gorliwością dla Pana było kamienowanie wszeteczników, aby usunąć to zło spośród siebie, a w Nowym Przymierzu gorliwość dla Pana stanowi miłowanie cudzołóżników, przebaczenie im i swoim świętym życiem pozyskiwanie ich dla Pana. Wiem, że to nie jest tak łatwe, jak pisanie rozprawy o tym. Ale *Chrześcijanin* to szlachetne imię, a ziemia bez soli do niczego się nie nadaje, tylko do wyrzucenia precz.

Chciałbym w tym miejscu poruszyć jeszcze jedną rzecz. Osobiście uważam, że duchowni, którzy udzielają rozwodów i powtórnych małżeństw, krzywdzą osoby zdradzone, jak też zdradzające. Uniemożliwiają zmianę serca u osób rzekomo pokrzywdzonych oraz uniemożliwiają pokutę osobom, które zdradziły, chociaż te ostatnie często są tak naprawdę ofiarami postępowania ich współmałżonków. Prawdą jest, że wina leży zawsze po obu stronach. Nigdy nie jest tak, że winna jest tylko np. kobieta. To zazwyczaj postawa męża sprawia, że kobieta dopuszcza się zdrady. Żony są z natury wrażliwsze i potrzebują miłości, akceptacji, rozmowy i bliskich intymnych kontaktów, ale nie tylko takich, o jakich najczęściej myślą mężczyźni. Gdy mężczyzna nie okazuje miłości swojej żonie, niech się nie dziwi jej postępkom. Jeśli przy tym oddamy nasze całe życie i czas zdobywaniu mamony, to niech nie dziwi nas upadek naszego małżeństwa i rozbitcie rodziny. Kobiety nie są skłonne do zdrady mężów, którzy mają usposobienie Chrystusa. Mężczyzna, który domaga się rozwodu z żoną, tak naprawdę najczęściej nie chce zaprzeczyć się samego siebie. Jego stary Adam próbuje pozbyć się swojego wroga, aby uniknąć krzyża. Każdy, kto poddaje się tej upadłej naturze, będzie szukał powodu do rozstania się z drugą osobą, a wszeteczeństwo będzie idealną do tego wymówką, chociaż prawdziwa przyczyna problemów będzie tkwiła najczęściej właśnie w osobie rzekomo pokrzywdzonej. Zaprzeczyć się samego siebie i wziąć swój krzyż na siebie to bardzo boli, dlatego "lepiej" rozwieść się. Jeśli na wniosek męża udzielimy rozwodu z powodu np. wszeteczeństwa, to tak naprawdę całą winą za zło w małżeństwie obciążymy kobietę, a mężczyzna wyjdzie czysty oraz niewinny i bez problemu będzie mógł dogadzać swojemu cielesnemu usposobieniu w innym związku, chociaż ta jego niewinność jest kłamstwem. Powtórzy się w ten sposób jedna z wielu sytuacji Starego Prawa, chociaż bezkrwawo, gdy pokrzywdzony i niewinny mąż kamieniuje swoją wszeteczną żonę, a sam wolny może realizować się w innym związku. Lecz Pan Jezus powiedział: *Kto z was jest bez winy...* Tamtych ludzi ruszyło sumienie i powoli odeszli porzucając kamienie. Nas dzisiaj sumienie nie rusza. Za wszeteczeństwo dajemy list rozwodowy, tzn. potępiamy drugą osobę, a sami czujemy się niewinni. Nasze postępowanie jest usprawiedliwione przez "miłosiernych" duchownych.

Jednak jak wcześniej wspomniałem, przejawia się w wypowiedzi Pana Jezusa możliwość

rozvodu z wszetecznikiem. Nawet Paweł w liście do Koryntian wspomina, że jeśli niewierzący małżonek nie chce żyć w związku z chrześcijaninem, to ten ostatni nie jest niewolniczo związany. Nie musi na siłę trzymać się tego związku. Jest wolny (I.Kor.7,15). Wyobraźmy sobie taką sytuację: pomimo desperackich zabiegów wierzącego męża, jego wszeteczna żona nie chce z nim żyć ani pojednać się. Chrystus przebaczył na krzyżu wszystkie grzechy ludziom, także tej wszetecznicy, dlatego nie spotka jej kara śmierci, której domaga się Zakon. Jednak to samo Prawo Boże twardo stoi na stanowisku, że ***tych dwoje może rozłączyć tylko śmierć!*** Chrystus daje do zrozumienia, że teraz tak już być nie musi. Dlaczego? Przeczytajmy jeszcze raz nieco szerzej cytowany już fragment listu do Rzymian.

Rzym. 7:1-4

1. *Czyż nie wiecie, bracia - mówię przeciw do tych, którzy zakon znają - że zakon panuje nad człowiekiem, dopóki on żyje?*
2. *Albowiem zamężna kobieta za życia męża jest z nim związana prawem; ale gdy mąż umrze, wolna jest od związku prawnego z mężem.*
3. *A zatem, jeśli za życia męża przystanie do innego mężczyzny, będzie na zwana cudzołożnicą, jeśli by jednak mąż zmarł, wolna jest od przepisów prawa i nie jest cudzołożnicą, gdy zostanie żoną drugiego męża.*
4. *Przeto, bracia moi, i wy **umarliście dla zakonu przez ciało Chrystusowe, by należeć do innego, do tego, który został wzbudzony z martwych, abyśmy owoc wydawali dla Boga.***

Dlatego, że według wersetu 4 w Chrystusie umarliśmy dla wymagań Zakonu, aby już żyć dla Boga. Uwolnieni jesteśmy od Zakonu, aby należeć już całkowicie do Pana. Nie przypadkowo jest to powiedziane w kontekście przepisu Zakonu dotyczącego małżeństwa. Pan w tym słowie mówi, że wierzący jest uwolniony także od związku z grzesznikiem do związku z Chrystusem Panem, swoim duchowym Oblubieńcem! Wierzący uwolniony jest od niewolniczego związku z upartym grzesznikiem, który bezlitośnie narzuca Zakon. Chrześcijanin jest już całkiem wolny dla Pana i Jemu oddany, a jednocześnie nie zamyka możliwości powrotu i upamiętania swojemu małżonkowi. Jest to zgodne z tym, co powiedział apostoł Paweł: (I.Kor.7:10-11) *Tym zaś, którzy żyją w stanie małżeńskim, **nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśli by opuściła, niech pozostanie niezamężna** albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi.* Czy dostrzegacie te wyżyny, na których chce postawić nas Pan? Zapewne być może powiecie: "Bracie, wstrzymaj się na chwilę z tymi wzniosłymi myślami. Czy przypadkiem w tym momencie nie przesadziłeś? Czy to nie są zbyt wygórowane wymagania? To, co napisałeś jest niemożliwe do zrealizowania. A tak na marginesie, przecież w Mat.19,1-12 Pan Jezus nic o tym nie mówi". Wnikliwy czytelnik z pewnością zauważy, że Pan Jezus nawiązał w tym słowie do tego, co napisałem. Przeczytajmy werset 12.

*Albowiem są trzebieńcy, którzy się takimi z żywota matki urodzili, są też trzebieńcy, którzy zostali wytrzebieni przez ludzi, **są również trzebieńcy, którzy się wytrzebili sami dla Królestwa Niebios.** Kto może pojąć, niech pojmuje!*

Pomijając szczegóły techniczne tego, co jest napisane powyżej, Pan mówi, że to się dzieje lub będzie się działo. Dla ludzi to być może niemożliwe bez zabiegu chirurgicznego (czego też nie możemy wykluczyć), ale u Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Być może właśnie Paweł jest przykładem takiego człowieka, który sam się wytrzebił dla Królestwa Bożego. W każdym bądź razie Bóg obiecał dla swoich dzieci dać wyjście z pokuszenia. Zauważmy, że właśnie Paweł najczęściej pisał o wyższości stanu wolnego od małżeńskiego. To są właśnie te wyżyny duchowe. Dla ludzi życie w samotności, to życie stracone i bezowocne, to życie przegrane. Ale tak nie musi być. Pan patrzy inaczej na życie człowieka całkowicie poświęconego już Królestwu

Bożemu. Według Pawła wszyscy powołani jesteśmy do życia, jakbyśmy nie żyli już na tej ziemi. Przeczytajmy I.Kor.7:27-34. *Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozłączenia. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony. A jeśli się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś, a jeśli panna wyszła za mąż, nie zgrzeszyła; wszakże tacy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić. A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się weselą, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, jakby go nie używali; przemija bowiem kształt tego świata. Chcę, abyście byli wolni od trosk; kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, o to, jak by się Panu podobać; a żonaty troszczy się o sprawy tego świata, o to, jak by się podobać żonie, i żyje w rozterce. Także kobieta niezamężna i panna troszczy się o sprawy Pańskie, aby być świętą i ciałem i duchem; mężatka zaś troszczy się o sprawy tego świata, jakby się podobać mężowi.* Paweł mówi do małżonków, aby żyli ze sobą tak, jakby byli wolni. Ich serca powinno być już całkowicie w sprawach Bożych. Jednak niewielu ma możliwość bycia oddzielnym już całkiem dla Pana także ciałem. My ludzie przywiązani do spraw ziemskich rozpatrujemy te rzeczy w kategoriach strat, ale Pan i ludzie niebiańscy patrzą na to w kategoriach zysku, a nawet przywileju.

Kończąc nasze rozważanie chcę byśmy zwrócili uwagę na fakt, że w Biblii nigdzie nie jest powiedziane wprost, że chrześcijanin może ponownie związać się z drugą osobą, gdy żyje jego pierwszy małżonek. Powiedziałbym dobitniej, że w ogóle Biblia o tym nie mówi. Są miejsca, gdzie Słowo Boże wyraźnie reguluje tę kwestię, np. ***Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza; [...] nakazuję nie ja, lecz Pan, ażeby żona męża nie opuszczała, a jeśliby opuściła, niech pozostanie niezamężna albo niech się z mężem pojedna; niech też mąż z żoną się nie rozwodzi.*** (Łuk.16:18) ***Każdy kto opuszcza żonę swoją, a pojmuje inną, cudzołoży, a kto opuszczoną przez męża poślubia, cudzołoży.*** Jednak chrześcijanie, chcąc usprawiedliwić swoje postępowanie, doszukują się możliwości powtórnego związku jeszcze za życia swoich pierwszych małżonków, wykorzystując do tego te fragmenty, które wydają się utrzymywać tę kwestię otwartą lub takie, które wydają się mówić, że są wyjątki, np. omawiany *wyjątek wszeteczeństwa* z Mat.19,9.

Zastanawiałem się, dlaczego Pan dopuścił, aby w Jego Słowie były (wydawałoby się) luki. W swoich rozważaniach zauważyłem, że lud Starego Przymierza w kwestii małżeństwa zawiódł całkowicie, także dzisiejszy lud Boży zapis z Mat.19,9 zinterpretował tak, jak pragnęło tego ciało. Bóg przegrał bitwę o nasze serca z naszą płciowością. Bożek seksu zajął miejsce w naszych sercach obok świętego Jahwe. Zakon zawsze powodował, że grzech się rozmnażał. To dzięki Zakonowi ujawniała się grzeszność serc ludzkich, dlatego wierzę, iż Pan postąpił jak "złoty młodzieniec", który pragnie zdobyć serce ukochanej. Postępuje tak, aby w niej samej wzbudzić zainteresowanie swoje poprzez tajemniczość i skrycie, tak, aby ta kobieta sama zaczęła szukać i sama zapragnęła z Nim związku. On pragnie naszych serc w całości, pragnie abyśmy sami zapragnęli być mu wierni i oddani, nie na próżno Chrystus nazwany jest Oblubieńcem, a Kościół Oblubienicą Jego. Ponadto Pan obiecuje, że jeśli ktoś chce pełnić Jego wolę, ten pozna, czego oczekuje Boże Serce. Z drugiej strony Boże Słowo mówi, że *gdzie serce twoje, tam skarb twój*. Dlatego dedykacja tego rozważania jest nieprzypadkowa. Człowiek jest takim stworzeniem, że najczęściej poszukuje potwierdzenia dla swoich pragnień i wszystko dla nich nagina. Dlatego pismo to skierowane jest do wąskiego grona ludzi, aby ich utwierdzić w wędrówce tą wąską drogą. Pozostałych po prostu nie da się przekonać. Słowo mówi, że jeśli ktoś żyjącym nie wierzy, to także powstałym z martwych nie uwierzy odnośnie tej samej sprawy. Serca człowieka nie da się ujarzmić, ono zawsze tam płynie, dokąd kierują go jego pragnienia i pożądania, a Pan według swojej miłości pozwala, aby tak się działo. Chrystus nie zmusi nikogo przykazaniami do szczerego związku ze sobą, pełnego miłości i oddania. Błogo-

sławiony człowiek, który zaparł się samego siebie, swoich pragnień i pożądlności, a umiłował bardziej Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa. A jednak Pan uregulował sprawę rozwodów nakazem, tylko że człowiek jest przewrotny i zawsze znajdzie jakąś wymówkę, aby postąpić według pożądlności swojego serca. **"Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza"**. Amen, tzn. niech tak będzie zawsze w naszych Zborach.

Ustanowienia Boże:

1. Bóg ustanowił wzorzec małżeństwa: jeden mężczyzna i jedna kobieta.
2. Małżonków może rozłączyć tylko śmierć.
3. Jeżeli kobieta lub mężczyzna nie chce lub nie może żyć ze swoim współmałżonkiem, to za jego życia nie może połączyć się w związku małżeńskim z inną osobą. Wymienione na początku osoby powinny dążyć do pojednania ze swoim małżonkiem lub żyć już całkowicie oddzielone ciałem dla Pana.
4. Kto łączy się z osobą opuszczoną, cudzołoży.
5. Ustanowienia te dotyczą wszystkich ludzi, gdyż wszyscy zostaliśmy stworzeni dla Pana.

Komentarz do Mat.19,9. *Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży.*

Niezmiennie Prawo Boże mówi, że małżonków może rozłączyć jedynie śmierć, a cudzołóstwo i wszeteczeństwo małżonków karane jest ich śmiercią. Z punktu widzenia Żydów Pan Jezus w powyższej wypowiedzi podtrzymuje ostrość wymagań Zakonu, gdyż dla Izraelity wyjątek wszeteczeństwa oznaczał jednoznacznie śmierć współmałżonka. Z punktu widzenia Zakonu Łaski to niezmiennie Prawo Boże nadal pozostaje aktualne, jednak ci, którzy są w Chrystusie, w Nim umarli dla Litery Prawa, aby żyć już dla swojego Oblubieńca, dla Jezusa Chrystusa. Dlatego wszeteczny małżonek nie musi już umierać, gdyż żyje w okresie łaski i ma czas na upamiętanie i na naprawienie swojego związku małżeńskiego, a także zdradzany lub opuszczony współmałżonek nie jest już niewolniczo związany z upartym grzesznikiem, ale jest całkowicie uwolniony do życia ze swoim duchowym Oblubieńcem, z Panem Jezusem Chrystusem, co jednocześnie umożliwia pokutę i powrót dla cudzołożnego lub niewierzącego współmałżonka według ciała. Prawem, które reguluje te zagadnienia w życiu Kościoła jest krzyż. Zgodne jest to z nauką apostołską w tym temacie. Takie jest Prawo Boże dla ludu Nowego Testamentu. Łaska i Pokój Boży z tymi, którzy zgodnie z tym postępują i nauczają.

Konsekwencją wprowadzenia wyjątku wszeteczeństwa w taki sposób, jak uczyniliśmy to dzisiaj, jest to, że ślubowanie wierności małżeńskiej jest przymierzem miłości i wierności warunkowej, a nie bezwarunkowej i dozgonnej. To ślubowanie powinno mieć taką mniej więcej treść: "Ślubuję ci wierność i miłość małżeńską aż do śmierci pod warunkiem, że ty będziesz dla mnie także wierna/y i nie zdradzisz mnie aż do śmierci".

Chciałbym obecnie pewne myśli w tym temacie jeszcze rozszerzyć. Szczególnie w obecnych czasach, gdy ludzie dążą za wszelką cenę do usprawiedliwienia swoich grzechów poprzez szukanie luki w Słowie Bożym i nauce Kościoła, dzisiejsi uczniowie Pana nie powinni sami interpretować słów swojego Mistrza zapisanych w Mat.19,9, ale powinni to robić w oparciu o wykładnię apostołską z Nowego Testamentu. Dziwnym wydaje się fakt, że pierwsi chrześcijanie nie wspominają o tym wyjątku, a opisane powyżej ustanowienia zgodne są z tym, czego nauczali w Piśmie uczniowie Chrystusa. Uważam, że powinniśmy pozostać przy ich nauce. Słuszność tego potwierdza fakt, że gdy tego nie zrobimy, grzech będzie miał pożywkę, aby dalej się rozprzestrzeniać. Po owocach możemy pewne rzeczy rozpoznać.

Inną sprawą jest pojęcie listu rozwodowego w Starym Testamencie. W niektórych miej-

scach napisane jest, że Pan dał list rozwodowy swojemu ludowi. Ktoś mógłby zarzucić, że to jest sprzeczne z treścią powyższej rozprawy, w której jest mowa, że Bóg "nigdy nie dał listu rozwodowego swojemu ludowi czy stworzeniu". Uprzedzając te fragmenty z Pisma chcę byśmy zwrócili uwagę, że Pan faktycznie nigdy nie dał listu rozwodowego w takim rozumieniu, jak mówi o tym 5.Mojż.24,4, gdzie sam Bóg zabrania powrotu obojga małżonków do siebie. Rozwód w myśl tej zasady jest bezpowrotnym rozstaniem się dwojga ludzi i tak też jest on pojmowany przez tych, którzy do niego dążą. Jednak Pan nigdy tej zasady nie zastosował do swojego postępowania, mówiąc o liście rozwodowym. Wręcz przeciwnie. Przeczytajmy kilka fragmentów.

*W czasach króla Jozjasza rzekł Pan do mnie: Czy widziałeś, co uczyniła odstępna **Żona, Izrael?** Chodziła na każdą wysoką górę i pod każde zielone drzewo i tam oddawała się **nierządowi**. Nawet wtedy jeszcze myślałem, że gdy uczyniła to wszystko, powróci do mnie, lecz nie powróciła. I widziała to niewierna jej siostra - **Juda**. Widziała także, że **Ja** właśnie z powodu wszystkich cudzołóstw odrzuciłem odstępną żonę, **Izraela**, i dałem jej **list rozwodowy**. Jednak jej siostra, niewierna **Juda**, nie ulękła się, lecz poszła i także oddawała się nierządowi; przez bezwstydną swój nierząd zbecześciła ziemię, cudzołożyła z kamieniem i drewnem. Mimo to wszystko niewierna jej siostra, **Juda**, nie powróciła do mnie ze szczerego serca, lecz obłudnie - mówi Pan. I rzekł Pan do mnie: Odstępna żona, **Izrael**, okazała się sprawiedliwsza niż niewierna żona, **Juda**. Idź i głoś te słowa ku północy, i mów: **Nawróć się żono odstępna, Izraelu - mówi Pan - nie spojrzę na was surowo, gdyż Ja jestem dobrotliwy** mówi Pan - **a nie chowam gniewu na wieki!** Tylko uznaj swoją winę, że od Pana, swojego Boga, odstąpiłaś i oddawałaś się obcym bogom pod każdym zielonym drzewem, a mojego głosu nie słuchaliście - mówi Pan. **Nawróćcie się, odstępnii synowie - mówi Pan - bo Ja jestem waszym Panem, a zabiorę was po jednym z każdego miasta i po dwóch z każdego rodu, i wprowadzę was na Syjon.** (Jer. 3,6-14)*

Zauważmy, że powód dania listu rozwodowego przez Pana swojemu ludowi był zgodny z prawem - chodziło o nierząd, jednak drugiej części prawa Bóg nigdy nie zastosował. Wręcz przeciwnie. Zawsze nawoływał swoją żonę Izrael do powrotu zapewniając ją, że jeśli będzie pokutować, to ją przyjmie. Wierzę, że synowie Królestwa Bożego - chrześcijanie, powinni naśladować swojego Pana i Nauczyciela, okazując także wielką miłość do swoich żon i mężów. Wielka miłość Boża jeszcze dobitniej ukazana jest w księdze Izajasza.

*Tak mówi Pan: **Gdzie jest list rozwodowy** waszej matki, na mocy którego ją odprawiłem, lub kto jest tym z moich wierzycieli, któremu was sprzedałem? Oto z powodu waszych win zostaliście sprzedani i z powodu waszych występków została odprawiona wasza matka. (Izaj.50,1) **Bo twoim małżonkiem jest twój Stwórca**, jego imię Pan Zastępów, a twoim Odkupicielem Święty Izraelski, zwany Bogiem całej ziemi. **Gdyż Pan uzna cię znów za małżonkę, niegdyś porzuconą i strapioną w duchu. Bo czy można wzgardzić małżonką poślubioną w młodości? - mówi twój Bóg. Na krótką chwilę porzuciłem cię, lecz znów cię zgromadzę w wielkiej miłości**, w przystępie gniewu zakryłem swoją twarz na chwilę przed tobą, lecz w **wiecznej miłości** zlitowałem się nad tobą mówi Pan, twój Odkupiciel. **Bo tak jest u mnie, jak w czasach Noego: Jak przysięgłem, że wody z czasów Noego nie zaleją ziemi, tak przysięgam, że już nie będę się gniewał na ciebie i nie będę ci robił zarzutów. A choćby się góry poruszyły i pagórki się zachwiały, jednak moja laska nie opuści cię, a przymierze mojego pokoju się nie zachwieje**, mówi Pan, który się nad tobą lituje. (Izaj.54,5-10)*

W powyższym fragmencie w jeszcze większym stopniu zauważamy wielką, żarliwą i wieczną miłość Pana do swojego ludu. Zauważmy też, że list rozwodowy w znaczeniu tych tekstów jest obrazem środka dyscyplinującego niewierność Izraela, ale na pewno nie jest on wiecznym odrzuceniem ludzi bez możliwości powrotu. List rozwodowy jest tutaj ukazany jako środek doprowadzenia grzesznika do pokuty i upamiętania, czyli do powrotu do małżonka, którym jest w tym przypadku sam Bóg. Powinniśmy jako dzieci Boże naśladować naszego Ojca w miłości do naszych małżonków, nawet niewiernych i nigdy ich nie porzucać na wieki.

Ostatnią sprawą, którą chcę poruszyć, jest obietnica jak mniemam dla osób, które postanowiły ze względu na wierność Panu, żyć do końca swoich dni w samotności i czystości. Chcę nawiązać jeszcze raz do słów Pana Jezusa: *Albowiem [...] są również trzebieńcy, którzy się wytrzebili sami dla Królestwa Niebios*. Otóż w księdze proroka Izajasza znajduje się taki zapis:

Niech więc nie mówi cudzoziemiec, który przystał do Pana: Pan na pewno wykluczy mnie ze swojego ludu, i niech nie mówi trzebieńiec: Patrzcie, jestem tylko uschłym drzewem. Bo tak mówi Pan: Trzebieńcom, którzy przestrzegają sabatu i wybierają to, w czym mam upodobanie, i trzymają się mojego przymierza, przyznam w moim domu i w obrębie moich murów miejsce i dam im imię lepsze niż mają synowie i córki, imię wieczne, które nie będzie starte. (Izaj.56,3-5).

Gdy opuścimy wyrazy nie podkreślone, to ta obietnica będzie brzmieć następująco. ***Trzebieńcom, którzy wybierają to, w czym mam upodobanie, i trzymają się mojego przymierza, przyznam w moim domu imię lepsze niż mają synowie i córki.*** Według mnie jest to jasna i wyraźna obietnica Boża dla ludzi idących wąską ścieżką wierności Panu, dlatego jej interpretację pozostawiam tym, którzy są tym zainteresowani. Wierzę jednak, że Pan wysoce uhonoruje naszą wierność wobec przymierza z naszymi małżonkami, w które sam jest bezpośrednio zaangażowany, jak jest napisane: To On sam nas połączył.

DROGA KRZYŻA

I. DROGA DO TRONU ŁASKI BOŻEJ.

*Wprowadzie i pierwsze przymierze miało przepisy o służbie Bożej i ziemską świątynię. Wystawiony bowiem został przybytek, którego część przednia nazywa się miejscem świętym, a w niej znajdowały się świecznik i stół, i chleby pokładne; za drugą zaś zaśłoną był przybytek, zwany miejscem najświętszym, mieszczący złotą kadzielnicę i **Skrzynię Przymierza**, pokrytą zewsząd złotem, w której był złoty **dzban z manną i laska Aarona**, która zakwitła, i **tablice przymierza**; nad nią zaś cherubini chwały, zacieśniający wieko skrzyni, o czym teraz nie ma potrzeby szczegółowo mówić. A skoro tak te rzeczy zostały urządzone, kapłani sprawujący służbę Bożą wchodzą stale do pierwszej części przybytku, do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za siebie samego i za uchybienia ludu, przez to **Duch Święty wskazuje wyraźnie, że droga do świątyni nie została jeszcze objawiona, dopóki stoi pierwszy przybytek** (Hebr. 9:1-8).*

Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni. Poświadcza nam również Duch Święty, powiedziawszy bowiem: Takie zaś jest przymierze, jakie zawarę z nimi. Po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich

serca i na umysłach ich wypiszę je, dodaje: A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej. Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam nie ma już ofiary za grzech. Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą.

(Hebr.10:14-22)

Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze. (Hebr.4:16)

W powyższych fragmentach czytamy o Przybytku, który zbudował Mojżesz według wzorca ukazanego mu na górze. Kontynuacją tego dzieła była późniejsza Świątynia zbudowana przez Salomona. Skupimy się tylko na Miejscu Najświętszym, w którym przebywała Chwała Boża, a w szczególności na samej Arce. Jest ona zapowiedzią przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa oraz Jego symbolem. W jej wnętrzu były trzy przedmioty. Złoty dzban, laska Aarona oraz kamienne tablice. Te wydawałoby się zwykłe przedmioty były schowane w drewnianej skrzyni, całej pokrytej złotem, stojącej w miejscu, do którego wejście groziło chorobą lub nawet śmiercią. To wszystko było ukryte przed okiem ludzkim. Te zwykłe trzy przedmioty nie były jednak zwykłe. Złoty dzban był uczyniony ręką ludzką, ale jego zawartość była pochodzenia niebiańskiego. Złoto wskazywało na boską naturę Pana Jezusa, a manna na to, że jest On prawdziwym Chlebem Żywota. To naczynie z chlebem mówi też o nas, którzy w Chrystusie otrzymaliśmy nową Bożą naturę. Będzie ona w nas widoczna na zewnątrz tylko wtedy, gdy całkowicie będziemy wypełnieni naszym Panem. Także laska nie była zwykła. Suche migdałowe drzewo zakwitło, puściło pączki, wydało kwiat oraz dojrzałe migdały (IVMojż.17,23). Wskazuje to znowu na naszego Pana, który powiedział o sobie: "Ja jestem żywot i zmartwychwstanie". Ale to też wskazuje na nas, którzy byliśmy kiedyś martwi w grzechach naszych, odcięci od Boga Żywego, tak jak ta sucha laska odcięta od drzewa. Zostaliśmy jednak ożywieni przez Syna Bożego, który zamieszkał w naszych sercach. Migdały wskazują na to, że Pan nie tylko chce nas ożywić, ale pragnie, aby nasze życie wydało dla Boga owoc w postaci m.in. naszego uświęcenia. Tablice w Arce także nie były zwykłe. W Starym Testamencie dowiadujemy się, że na początku w Bożej Skrzyni były same tablice, one były jakby najważniejsze, gdyż na samym początku wszystkiego było Słowo. Aż trudno to pojąć. W Piśmie czytamy, że przed tą Skrzynią mury warowni rozpadały się, wody rozstępowały się i armie wrogów uciekały. Można by spodziewać się, że ta cudowna Skrzynia zawiera jakieś skarby. A jednak w jej wnętrzu były dwa pospolite kamienie, których na skalistej pustyni było mnóstwo. Jednak były one niezwykle. Wypisane były na nich Prawa Boże. Dla świata te przykazania są tak samo mało wartościowe, jak kamień, na którym je wyryto. Jednak dla nas są one cenniejsze niż najdroższe brylanty, ponieważ Zakon Boży był początkiem drogi do Żywota Wiecznego objawionego w Zbawicielu. Ustawy Boże wprowadziły też w życie grzesznego świata pewien porządek i bezpieczeństwo. Uczyniły z barbarzyńcy człowieka cywilizowanego. Żadne skarby świata nie mogłyby tego uczynić. I znowu jak poprzednio, tablice te wskazują na Syna Człowieczego, we wnętrzu którego był Zakon Boży (Ps.40,7-9), a też na Syna Bożego, którego imię brzmi Słowo Boże; wiemy też, że ci dwaj to jedna i ta sama osoba: Pan Jezus Chrystus. Ale także i w tym przypadku tablice te wskazują na nas. Nasze niegdyś kamienne serca, zatwardziałe i martwe dla Boga zostały ożywione przez nasienie Słowa Bożego, które żyje i trwa. Jezus Chrystus jest w nas. Jego Zakon jest wypisany na tablicach naszych serc. To wszystko mówi nam o wielkiej Bożej miłości do rodzaju ludzkiego. Bóg nie opuścił swojego stworzenia, ale złączył się z nim. Wniknął w naszą słabą i upadłą naturę, aby podnieść nas z upadku i uczynić uczestnikami Jego świętej i czystej natury, aby w ten sposób przywieść nas na nowo do społeczności z samym sobą. Ojciec Niebieski uczynił to

poprzez zesłanie nam swojego Syna, Jezusa Chrystusa w ciele. Wiemy także, że nad Arką, na wieku której były dwie rzeźby aniołów, spoczywała Szekina – Chwała Boga zasiadającego na cherubach. Był to widzialny znak ciągłej szczególnej obecności Jahwe w Miejscu Najświętszym.

To miejsce, które opisałem powyżej było Tronem Bożej Łaski ludu Starego Przymierza. Tam Mojżesz udawał się na rozmowę z Panem, tam arcykapłani poprzez składanie ofiar wyjednywali u Boga przebaczenie i przychyłność dla grzesznego ludu. Każdy, kto zgrzeszył lub potrzebował pomocy, gdy modlił się przed Przybytkiem lub na dziedzińcu Świątyni, mógł liczyć na Bożą pomoc. Jahwe obiecał, że modlących się w tym miejscu będzie wysłuchiwał. Nawet wygnańcy będący w innych krajach, gdy modlili się zwróceni w kierunku Jerozolimy, w której była Świątynia, mogli liczyć na wysłuchanie. Przez bardzo długi czas Chwała Boża potężnie manifestowała się w Miejscu Najświętszym. Tu było szczególne miejsce łaski Bożej, dlatego bardzo skrupulatnie pełniono służbę Bożą, gdyż bardzo łatwo rozpalala się Świętość Pana i zapalał się Jego gniew przeciw najmniejszemu nawet nieświadomemu grzechowi lub nieczystości. Kapłani naprawdę musieli bardzo uważać, aby przez nieuwagę nie ściągnąć na siebie gniewu Świętego Jahwe, tak jak to przytrafiło się synom Aarona, przez co strawił ich Boży ogień (III.Mojż.10,1-2). Jednak pomimo tego wszystkiego, co napisałem powyżej, świadectwo Pisma stanowczo przemawia: ***Duch Święty wskazuje wyraźnie, że droga do świątyni nie została jeszcze objawiona, dopóki stoi pierwszy przybytek (Hebr. 9:1-8)***. Czyż nie jest to bardzo wymowne i mocne stwierdzenie? To znaczy, że jeszcze nikt do tej pory nie wszedł do prawdziwego miejsca, gdzie znajduje się TRON SZCZEGÓLNEJ ŁASKI BOŻEJ, JEGO WIELKIEJ PRZYCHYLNOŚCI I MOCY. Nikt! To świadectwo jest niesamowite, wskazuje ono na niewystarczalność całego systemu ofiarniczego Izraela, począwszy od Mojżesza, poprzez Salomona aż do czasów współczesnych Mesjaszowi. Zatem nasuwa się oczywiste pytanie: **Którędy wiedzie droga do upragnionej łaski Bożej?** Świadectwo Słowa przytoczonego na początku tej rozprawy objawia tę drogę. Jest nią

KRZYŻ.

Tą drogą jest śmierć! Jest nią unicestwienie starego grzesznego Adama. Każdy niepowołany lub nieczysty, który zbliżał się do Przybytku umierał. Żadne obrządki Starego Prawa nie mogły uczynić nikogo na tyle świętym, aby mógł ostać się w bezpośredniej obecności Świętego Jahwe. Dlatego jedyną drogą do przebywania w obecności Bożej jest krzyż, tzn. śmierć! Ale niczyja śmierć nie była na tyle wartościowa przed Panem nieba i ziemi, aby zyskać Jego przychyłność, by wyciągnął ku tej osobie berło swojej przychyłności. Dlatego sam Jahwe, Syn Boga Żywego stał się człowiekiem, Synem Człowieczym. I tylko On będąc bez skazy przed Bogiem Ojcem, mógł poprzez swoją śmierć zyskać przychyłność Jahwe dla siebie i dla innych. To mógł uczynić tylko Pan Jezus Chrystus. I On to zrobił, nie cofnął się! Amen! Ten krzyż jest jak wąska gardziel dla narodów. Wielkie tłumy zmierzają i cisną się do łaski Bożej. Im bliżej są Jego, tym bardziej muszą być czysti i nieskazitelni i tym więcej ich umiera. Przypomnijmy sobie Mojżesza ostrzeżenie do ludu stojącego przy górze Bożej, która dymiała i trzęsła się od obecności Boga, albo historię tych, którzy próbowali zajrzeć do Arki Przymierza. Ale nawet nasze własne życie w ciele poucza nas, że doskonałość osiągniemy dopiero wtedy, gdy zrzucimy z siebie naszą grzeszną powłokę, nasze ciało, a to oznacza śmierć. Dlatego jedyną drogą do TRONU ŁASKI BOŻEJ jest krzyż, tzn. śmierć. To, co grzeszne i to, co diabelskie musi całkowicie umrzeć. Tego nie da się naprawić. I to uczynił dokładnie Pan Jezus. On wszedł do prawdziwej Świątyni w niebie przeszedłszy przez krzyż. On wszedł tam ze swoją krwią. Aby wejść przed Boże Oblicze musiał umrzeć. A ponieważ był bezgrzeszny, doskonały i bez skazy, znalazł upodobanie w oczach Ojca i zasiadł po Jego prawicy. Krzyż i śmierć były jedyną drogą Chrystusa do Ojca, aby nas tam zaprowadzić. Nasz Pan, chociaż bez skazy, był w powłoce skażonej, ziemskiej. I to właśnie ona musiała umrzeć. Ona musiała być

potępiona i zniszczona. W tej ziemskiej powłoce ciała naszego Zbawiciela została słusznie potępiona cała grzeszność stworzenia. To była kara i jednocześnie zapowiedź jej dla tych, którzy odrzucają zbawienie w Chrystusie.

Rzeczą znamioną jest, że ludzie, którzy zostali zbawieni w Chrystusie, noszą w sobie Chwałę Bożą, której obrazem była Szekina dawnej Świątyni. Zatem zgodnie ze słowem z listu do Hebrajczyków mamy wstęp do Świątyni Bożej, do TRONU ŁASKI BOŻEJ. Mało tego. Apostoł Paweł powiada, że w Chrystusie zasiedliśmy w okręgach niebieskich. Zatem jak tam dostaliśmy się? Jaka droga tam wiodła? Czytajmy:

*Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc to, że **nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany**, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy **umarliśmy z Chrystusem**, wierzymy, że też z nim żyć będziemy (Rzym. 6:3-8).*

Widzimy, że w Chrystusie przeszliśmy przez Jego krzyż. W Nim umarliśmy, zostaliśmy ukrzyżowani. On otworzył nam drogę do potężnego TRONU ŁASKI BOŻEJ, a ona wiodła przez krzyż. Nie ma tam innego wejścia. Mało tego. Za każdym razem, gdy tam przychodzimy, jako ludzie żyjący w upadłym ciele, musimy przychodzić tam przez Jego krzyż, poprzez Jego śmierć, pokropieni Jego drogocenną krwią. Ale to jeszcze za mało. My żyjemy w Bożej obecności. Jest to możliwe, ponieważ cały czas przebywamy w cieniu krzyża i śmierci naszego Pana. Jego krew jest na naszych sercach. Dlatego mamy stałą przychylność u Boga. On widzi nas w swoim Synu, który wszedł do nieba poprzez krzyż. Amen.

II. ZWIASTUJEMY CHRYSZTUSA UKRZYŻOWANEGO.

*Nie posłał mnie bowiem Chrystus, abym chrzczył, lecz abym zwiastował dobrą nowinę, i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy. Albowiem **mowa o krzyżu** jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, **jest mocą Bożą**. (1Kor.1:17-18)*

***My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego**, dla Żydów wprowadzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. (1Kor.1:23-24)*

*Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko **Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego**. I przybyłem do was w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze, a mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej. (1Kor.2:2-5)*

Albowiem Królestwo Boże zasadza się nie na słowie, lecz na mocy. (1Kor.4:20)

W powyższym tekście apostoł Paweł podkreśla ważną prawdę, że Królestwo Boże zasadza się nie na słowie, ale na mocy Bożej. To znaczy, że nie jest istotne zwiastowanie w przekonujących słowach mądrości, ale najistotniejsze jest to, czego podczas głoszenia dokonuje sam Bóg. Paweł twierdzi, że zwiastowanie nawet największych prawd Bożych oparte na mądrości, elokwencji, na dobraniu odpowiednich słów, itp... nic nie znaczy. Także zwiastowanie połączone z mądrą filozofią tego świata jest jak zatruta woda. W moim zrozumieniu takie zwia-

stowanie jest jałowe jak piasek pustyni i nie przynosi życia słuchaczom. Takie głoszenie może pobudzić do wzruszenia i łez, dać przyjemne uczucia, ale nie będzie w tym ani Ducha Świętego, ani mocy Bożej. Głoszenie świadectwa Bożego w oparciu o mądrość i wysiłki ludzkie jest bezowocne, nie wpływa na zmianę życia ludzi. Tylko zwiastowanie Chrystusa Ukrzyżowanego może zmienić ludzkie życie, ponieważ jest ono tak samo ostre i bezkompromisowe, jak sam krzyż, na którym umierał człowiek. Taka mowa zmusza ludzi do opowiedzenia się albo za Chrystusem, albo do „ukrzyżowania” mówcy. W centrum takiej mowy stoi krzyż, a nie filozofia ludzka. Zastanawia mnie, co powiedzieliby w tej chwili dzisiejsi wykładowcy szkół biblijnych nauczający kanonów sztuki kaznodziejskiej. Trudno to powiedzieć jednoznacznie. Ale jedno wiem. Wiem, co powiedziałaby im Paweł. On tutaj mówi, że jeżeli w centrum naszego zwiastowania nie ma krzyża Golgoty, jeżeli głosimy jakiegoś innego Chrystusa, a nie ukrzyżowanego, to nawet jeśli byśmy w nasze zwiastowanie wplekli specjalny podkład muzyczny, środki audiowizualne w postaci rzutników, specjalne efekty świetlnodźwiękowe, zadymienie i co tylko dusza wymyśli, a pośród tego postawili najbardziej elokwentnego kaznodzieję, który ukończył szkołę aktorską, to wszystko to będzie plewą, która spłonie w ogniu Bożego sądu. Takie zwiastowanie przyciągnie ludzi cielesnych, dla których mowa o krzyżu jest głupstwem lub zgorzeniem, ale Bóg do tego nie przyzna się. Ojciec jest uwielbiony tylko wtedy, gdy uwielbiony jest Jego Syn i Jego ofiara na krzyżu Golgoty. Wszystko inne zawsze będzie uwielbiać cielesną naturę człowieka, nawet zwiastowanie Słowa Bożego, w którego centrum nie ma Golgoty.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej nauce Pawła. Co ma na myśli mówiąc, że *uznał za właściwe nic innego nie umieć [...], jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*. Czy tu chodzi tylko o słowa, czy kryje się za tym coś głębszego? Wiemy przecież, że nauka Boża zawiera wiele różnych prawd, nie tylko odnośnie krzyża. Zatem jak to należy rozumieć? Przeczytajmy poniższy fragment Pisma:

Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pogńębieni, zakłopotani, ale nie zrozwyczajeni, prześladowani, ale nieopuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was. (2Kor.4:7-12)

W powyższym świadectwie widzimy wyraźnie, dlaczego w Pawła życiu objawiała się moc Boża. Widzimy, że jego wnętrze przenikał krzyż. On mówi, że stygmaty Chrystusowe na ciele swoim nosi. Śmierć Chrystusa wykonywała pracę w sercu apostoła tak, aby grzeszna natura była ukrzyżowana. Dzięki temu ujawniało się życie Chrystusa, które pracowało w tych, którym usługiwał Paweł. Osobiście tę prawdę duchową nazywam zasadą życia i śmierci. Apostołowie bardzo dobrze ją rozumieli, znali i praktykowali. Cała ich służba na tym się opierała. Dzisiaj zazdrościmy efektów ich pracy, ale kto z nas chce brać każdego dnia na siebie krzyż? Kto może powiedzieć bez wahania: *Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal.2,20)? Dzisiaj w większości z nas nasza pyszna grzeszna natura ma się bardzo dobrze. Staliśmy się profesjonalistami w szkoleniu tej natury do głoszenia Ewangelii. Do perfekcji opanowaliśmy cielesne środki zwiastowania, ale Chrystus, który jest w nas, jest w uciśnieniu. Jest skrępowany i nic nie może uczynić, ani w nas, ani tym bardziej przez nas.

Teraz jest oczywista odpowiedź na pytanie, dlaczego moc zmartwychwstałego Chrystusa była czynna w Pawle. On nie tylko mówił o krzyżu, ale sam poddał się krzyżowi. On nie tyl-

ko głosił świadectwo krzyża, ale sam był tym świadectwem. W moim sercu rodzi się zatem pytanie. Dlaczego obrał taką drogę? Dlaczego w centrum jego życia i jego zwiastowania stał krzyż Chrystusa? To wydaje się oczywiste w świetle jego nauki. **Paweł był głęboko świadomy, że jedyna droga do TRONU ŁASKI BOŻEJ wiedzie przez śmierć i krzyż.** I to nie tylko do łaski zbawiającej, ale także do pełni łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa, do łaski i mocy czynnej w znakach, cudach i skutecznej ewangelizacji. Pawła życie było mową o krzyżu. Nasz Pan przemówił kiedyś do niego takimi słowami: *Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości.* Dlatego apostoł tak mówi o sobie: *Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie(?) w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny.* Zauważmy, że cierpienia i słabości są przyjaciółmi Pawła, ma w nich upodobanie. Ale nie dlatego, że ma przyjemność w cierpieniu! Nie! On wie, że za krzyżem jest łaska i moc Pana. On nie tylko ich zakosztował, ale cały czas ich doświadczał i w nich się poruszał. Jego cierpienia były niczym dla niego w porównaniu z Chwałą Bożą, której doświadczał każdego dnia. Ten mąż Boży nie pasuje do dzisiejszej teologii wygody i sukcesu. On mówi:

*My bowiem jesteśmy obrzezani, my, którzy czcimy Boga w duchu i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a w ciele ufności nie pokładamy, chociaż ja mógłbym pokładać ufność w ciele. Jeżeli ktoś inny sądzi, że może pokładać ufność w ciele, to tym bardziej ja: obrzezany dnia ósmego, z rodu izraelskiego, z pokolenia Beniaminowego, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do zakonu faryzeusz, co do żarliwości prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości, opartej na zakonie, człowiek bez nagany, ale **wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę.** Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. (Filip.3,3-11)*

*Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; **umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek.***

***Wszystko mogę** w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. (Filip.4,12-13)*

W tej wypowiedzi widzimy wyraźnie, że ten człowiek mógł o sobie śmiało powiedzieć, że jest w Chrystusie martwy dla tego świata, ukrzyżowany z Nim. Bogactwo i dostatek go nie pociągały i nie mogły go zwięść. Także w ubóstwie i cierpieniu jego społeczność z Panem była niewzruszona. Za tym pierwszym nie gonił, a tego drugiego nie unikał. Co za człowiek nie z tego świata! My dzisiaj chcemy mieć przebudzenie duchowe, ale naszego zysku nie chcemy uznać ze względu na Chrystusa za szkodę. Ale jednego bądźmy pewni: droga do przebudzenia duchowego wiedzie przez krzyż, bez względu na to, czy to komuś się podoba czy nie.

W poprzednim rozdziale wspomniałem o Szekinie, Chwale Bożej będącej w Przybytku. Dzisiaj Świątynią Pana jest Jego Oblubienica – Kościół. Chwała Boża jest obecnie w Jego ludzie. Jesteśmy Świątynią Ducha Świętego. To Królestwo Boże, które jest w nas, ma charakter ekspansywny. Wylewa się ono z nas pragnąc ogarnąć wszystkich ludzi wokoło. Działa podobnie jak kwas chlebowy, który z czasem zakwasza całe ciasto. Zatem kierunek oddziaływania Królestwa Niebiańskiego na ziemi ma charakter poziomy. Ono jakby pęcznieje i rozrasta się. Jednak, jeśli chodzi o treść głoszonej Ewangelii, sprawa ma się zupełnie inaczej.

Paweł powiada, że został posłany, aby zwiastować Dobrą Nowinę. Ze smutkiem trzeba przyznać, że w dzisiejszej dobie Ewangelia zwiastowana zza niektórych kazalnicy jest karykaturą tej prawdziwej i przypomina worek z prezentami od Mikołaja. Każdy może sobie w niej znaleźć wszystko, czego dusza zapagnie. Przypomina ona krzak, który stale rozrasta się w szerz, przybierając postać potężnego gąszczu. Roślina ta próbuje wszystkich wokół wchłonąć. Końcowy efekt tego jest taki, że ludzie nie wiedzą, czym jest Dobra Nowina i jaka jest jej treść. W Ewangelię przenikają różne fałszywe i pogańskie nauki, i powstaje chaos. Jednak Boża Ewangelia jest stała i niezmienna, tak jak stały i niezmienny jest nasz Bóg. W jej centrum stoi krzyż Chrystusa. W 1.Kor.15,1-8 Paweł w sposób zwięzły przedstawia jej treść:

A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście. Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism, i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu; potem ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz, z których większość dotychczas żyje, niektórzy zaś zasnęli; potem ukazał się Jakubowi, następnie wszystkim apostołom; a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi.

Czytamy tutaj znamienne słowa, że powinniśmy w niej trwać i ją zachowywać, aby wiara nasza nie okazała się daremna. Treść Bożej nauki jest niezmienna, nie można nic z niej ująć ani dodać. Wszystko, czego nauczamy, powinno wynikać bezpośrednio z tekstu, który przytoczyłem. Paweł modlił się, aby Bóg dał nam Ducha objawienia, abyśmy poznali i zrozumieli, jakie bogactwo Chwały Bożej kryje się w tych wydarzeniach, które składają się na Dobrą Nowinę. Zauważmy, że to działa tylko w kierunku pionowym. Te same fakty, ale każdego dnia nowe i świeże. Każdego dnia ten sam Jezus Chrystus, ale coraz bardziej jaśniejący w nas. Jednak w tym miejscu warto zdradzić pewną tajemnicę, którą Paweł z nami chce się podzielić:

Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania (Rzym.6,5).

Znowu widzimy naszą zasadę życia i śmierci. Zauważmy, że Dobrą Nowinę w nas możemy porównać z kwiatem. Gdy nasionko obumrze, puszcza korzonki i kielek. Zaczyna się wzrost kwiatu, ale zasadniczo w kierunku pionowym. Korzenie rozrastają się w dół odżywiając całą roślinę, która rośnie coraz wyżej i wyżej. W końcu w najwyższym punkcie łodygi rozkwita piękny, pachnący i barwny kwiat, który swoją miłą wonią przyciąga wszystkie owady. Podobnie jest z Dobrą Nowiną w naszym życiu – tak jest z Chrystusem w nas. Gdy my wraściliśmy w śmierć Chrystusa, to on zaczyna w nas rosnąć. Ta sama Ewangelia, ten sam Chrystus zaczyna być w nas coraz bardziej widoczny dla ludzi. W końcu, gdy miłość Boża osiąga w nas doskonałość, a krzyż na stałe jest wrośnięty w nasze wnętrza, zaczynamy wydawać dla Boga miłą woń, którą jest Chrystus w nas. Ta sama woń jest wyczuwalna dla ludzi, którzy widzą w nas piękno Chrystusa, a Ewangelia wysoko widnieje nad nami jak flaga łopocząca na wietrze, którą z daleka widać.

Treść Ewangelii jest ściśle ograniczona, ale jej zgłębianie trwa bez końca. Strzeżmy się rzekomych ewangelii, które eliminują ze swojej teologii krzyż i cierpienie, a eksponują jedynie rzeczy miłe dla ciała.

III. ZAPOMNIANY I UKRYTY BOŻY PLAN

Na Wielkanoc 2006 byliśmy całą rodziną u rodziców mojej żony. W tym czasie Bóg w sposób cudowny zakładał nowe fundamenty i umacniał stare w moim sercu, abym mógł śmiało zwiastować Jego Słowo. Wierzę, że On teraz umacnia moją duszę i ducha do tego zadania, do którego mnie powołał. Moje ostatnie przeżycia z Panem i Jego Słowem stanowią wielki przełom w moim życiu. Są one wejściem w głębszy wymiar zwiastowania i zrozumienia Pisma Świętego. Chwała naszemu Panu. Amen.

To, co za chwilę napiszę, będzie oparte na księdze Joba. Dlatego chcę także jej samej poświęcić trochę uwagi. Kiedyś gdzieś przeczytałem, że jest to najstarsza księga Biblii. Dzisiaj po wielu latach diabeł chce zniweczyć świadectwo Joba i całkiem mnie to nie dziwi. Słowa Joba zostały wyryte w miejscu trwalszym niż skała, w Słowie Bożym, które trwa na wieki. Historia Joba pokazuje i zapowiada porażkę szatana, dlatego diabeł i jego ludzie próbują umieścić całą tę opowieść w kategoriach baśni, poezji czy przenośni. Nowa teologia próbuje także dzisiaj oskarżać Joba o grzech, tym razem posądzony jest o niewiarę w Boga. Jednak świadectwo Pisma opiewa, że Job nie zgrzeszył w całej swojej postawie wobec Pana, pomimo że cierpiąc pomnażał próżne słowa. Job wytrwał w swojej pobożności pomimo cierpień i pomimo swej niewiedzy. Ostatecznie Pan przyznał rację Jobowi, a jego oskarżycieli uznał za kłamców. Ale to jeszcze nie wszystko. Ostatnio niektórzy teolodzy zaczęli datować powstanie tej księgi na pierwszy wiek po Chrystusie. Dlaczego? Dlaczego tak bardzo zależy szatanowi, aby odmłodzić tak starą historię? Wydaje się to nierozsądnym wierzyć w taką rzecz. Łatwo można zauważyć, że zwierzę nazwane przez tłumaczy Biblii hipopotamem, które opisuje ta księga, musiało żyć najprawdopodobniej jeszcze przed potopem. Także wiek Joba wskazuje na bardzo wczesne lata w historii ludzkości. Czytamy, że Mojżesz w Psalmie 90 składa takie świadectwo: „*Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt*”. Zatem sam Mojżesz żył długo w stosunku do wieku współczesnych mu ludzi, bo aż 120 lat. Jednak o Jobie czytamy, że ostatnie jego lata po tym, jak Pan na nowo przywrócił mu powodzenie, trwały aż 140 lat. Gdy zadamy sobie pytanie, w jakim okresie osi czasu życie ludzkie trwało tak długo, to wszystko okaże się jasne. Zatem jeśli ktoś wierzy w natchnienie księgi Joba, przyjmie powyższe fakty za prawdziwe. Jedynie traktowanie historii Joba jako zbioru baśni może przenieść w sposób „naukowy” tę księgę do I wieku naszej ery. Może zastanawiacie się, dlaczego uwypuklam ten fakt, dlaczego jest to dla mnie tak istotne? Otóż dlatego, że jak się za chwilę przekonamy, cała księga Joba ma charakter proroczy. A proroctwo najlepiej zdyskredytować przenosząc je na czasy późniejsze. Tak samo dzisiejsi teologowie próbują postąpić z księgą Daniela. Dlatego jest bardzo ważnym, abyśmy zachowywali prostotę naszej wiary w Wiecznego Jahwe i Jego natchnione i nieomyłne Słowo. Diabeł próbuje wszystko „naukowo” skomplikować i przekręcić, ale my trwajmy niewzruszenie w prostej i żywej wierze w Boga, a na pewno nie będziemy zawstydzeni w dniu przyścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Słowem, które objawia sens przesłania księgi Joba jest pytanie zadane przez Pana Jobowi:

*Potem Pan odpowiedział Jobowi spośród zawieruchy i rzekł:
Któż to zaciemnia mój **plan** słowami bezmyślnymi? (Job.38:1-2)*

Dzisiaj rozumiem, dlaczego Job zaciemniał swoimi słowami plan Boga. Ale kiedyś, podobnie jak Job, nie rozumiałem, dlaczego właściwie ten człowiek tak cierpiał i to niewinnie. Dlaczego Bóg wydał Joba na pastwę Szatana? Job też nie wiedział i nie rozumiał tego, że Bóg miał w tym swój plan. Zawsze, gdy czytałem tę księgę, na próżno próbowałem zgłębić tajemnicę Bożego planu. A też nigdy nie spodziewałbym się tego, że cała księga może objawiać jakiś szczególnie Boży plan. Dlatego tym bardziej uznaję za cudowne to, co zostało mi pokazane w

tej wydawałoby się nietypowej, archaicznej i egzotycznej księdze. Już wcześniej wiele wspaniałych rzeczy pokazał mi w niej Pan, ale to ostatnie odsłonięcie przyćmiło swoim blaskiem wszystko to, co do tej pory wiedziałem. Chwała naszemu Panu Jezusowi! Amen!

Aby wyraźnie zobaczyć plan Boży z księgi Joba, musimy umieścić ją w perspektywie historii zbawienia ludzkości. Początek dziejów ludzkości to okres życia w Raju. Po upadku Adama ludzie zaczęli grzęznąć coraz bardziej w swoich grzechach. Ich serca były tak złe, że Bóg zesłał potop, który wszystko zniszczył, za wyjątkiem Noego i jego rodziny. Bóg zbawił od grzechu i śmierci tych, którzy Go miłowali. W tym okresie aż do Mojżesza ludzie w swoim postępowaniu kierowali się głównie głosem sumienia. Dopiero przez Mojżesza Pan dał ludziom swój Zakon, czyli Prawo. To Prawo panowało aż do czasów nadejścia naszego Pana Jezusa Chrystusa, w którym Bóg rozpoczął **czas łaski Bożej** dla swojego ludu, dla tych, którzy Go miłowali. Ale okazuje się, że Bóg zaplanował dla swoich umiłowanych jeszcze coś lepszego. On zaplanował wprowadzić nas w pełnię swojej łaski i mocy objawionej w zmartwychwstałym Chrystusie. On zaplanował tak bardzo nas do siebie zbliżyć, abyśmy mogli mieć objawionego Go w taki sposób, jak nigdy do tej pory. Nasz Bóg chce być blisko nas i pragnie, byśmy także byli bardzo blisko Niego. I właśnie o tym mówi księga Joba; ta historia objawia nam drogę, która prowadzi do tego szczególnego miejsca (stanu) bliskiej więzi z Jahwe i jest to wspaniałe. Amen.

W tym miejscu chcę jeszcze raz byśmy zauważyli, że cała historia Joba toczy się jeszcze długo przed erą Zakonu Mojżesza, a także przed Zakonem Łaski nadanym przez Chrystusa, w czasach prawa sumienia. Ten element czyni jaszczce wspanialszym całe to przesłanie, nadając mu wymiar proroczy.

Aby jaśniejszym było to, do czego będę zmierzał w poniższych rozważaniach, już na początku przedstawię tezę mojego twierdzenia. Otóż Job jest typem Kościoła, w szczególności pojedynczego chrześcijanina. Przyjaciele Joba są typem ludzi, którzy nie doznali łaski zbawienia w Jezusie Chrystusie i którzy żyją pod Zakonem. Natomiast cała księga mówi o Bożym planie dla ludu Bożego Nowego Testamentu, którego reprezentuje Job. Już sam ukryty plan Boży wzbudza we mnie radość, ale fakt, że cała akcja dzieje się jeszcze przed Mojżeszem i Chrystusem, wzbudza we mnie podziw wobec Bożej wielkości.

Cały kontekst księgi Joba już na wstępie ustawiony jest przez rozmowę Pana z szatanem. Jest ona żywym odbiciem tego, co usłyszał Piotr od Pana Jezusa. Przeczytajmy fragment Ewangelii Łukasza:

Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja [...] (Łuk.22:31-32).

Tak, szatan wyprosił sobie przesiać Joba jak pszenicę, ale wiara Joba nie ustała. Dlaczego nie ustała? Można powiedzieć, dlatego, że miłował Boga. Będzie to prawdą. Ale sam Job mówi, że wie, iż ktoś w niebie za nim się wstawia. Przeczytajmy dwa fragmenty jego wypowiedzi.

*Już teraz mam świadka w niebie i swego orędownika na wysokościach. (Job.16,19)
O, oby były zapisane moje słowa, oby były utrwalone w księdze, żelaznym rylcem i ołowiem wykute w skale na zawsze. Lecz ja wiem, że **Odkupiciel mój żyje** i że jako ostatni nad prochem stanie! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała **będę oglądał Boga**. Tak! Ja sam **ujrzę Go** i **moje oczy zobaczą Go**, nie kto inny. **Moje nerki zanikają we mnie za tym tęskniąc.**
(Job.19:23-27)*

Niebywałe! Zobaczmy, że Job miał objawionego Syna Bożego, który wstawiał się za nim

podobnie jak za Piotrem, aby nie ustała jego wiara. Job także wiedział, że jego Orędownik odkupił go dla siebie i dzięki temu będzie oglądał Boga. I Job zwycięsko przeszedł tę próbę; wierzę, że było to możliwe dzięki wstawiennictwu naszego Pana Jezusa przed Bogiem Ojcem.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zauważmy, że Job był tak doskonały w przestrzeganiu Prawa Bożego, że to Prawo stało się częścią jego samego. Było ono wypisane na jego sercu. W Joba 31,1 czytamy takie znamienne zdanie: *Zawarłem umowę ze swoimi oczyma, że nie spojrzę pożądliwie na pannę*. Czytając Mat.5,28 zauważamy, że Joba moralność i sprawiedliwość była odbiciem tej, którą wiele lat później ogłosił Mesjasz. Zatem oczywistym jest, iż Job jest typem chrześcijanina, człowieka nowonarodzonego, żyjącego w Zakonie Łaski, który ma objawionego Syna Bożego i w którego sercu jest Prawo Boże. W Gal.3,19.22-24 czytamy, że Zakon był przewodnikiem do Chrystusa, a w Hebr.10,4, że końcem Zakonu jest Chrystus. Widzimy więc, że Zakon w życiu Joba spełnił swoje zadanie, doprowadził go do Jezusa Chrystusa. Czyż to nie jest wspaniałe?! Job wyprzedzał współczesnych sobie o setki lat, jeśli chodzi o plan zbawienia ludzkości.

A co możemy powiedzieć o przyjaciółach Joba? Kiedyś byłem skłonny bardzo negatywnie ich oceniać, jako ludzi pozbawionych miłości i współczucia, którzy reprezentują fałszywą mądrość tego świata, która mierzy błogosławieństwo Boże miarą powodzenia i pieniądza. Ale ostatnio Pan otworzył moje oczy i stwierdziłem ze zdumieniem, że ci ludzie też są fenomenem swoich czasów, jeśli chodzi o drogę zbawienia ludzkości. Zanim jednak ten wątek rozwinę, przyjrzyjmy się temu, co mówił Zakon Mojżeszowy, nadany wiele lat po śmierci Joba i jego przyjaciół. Przeczytajmy fragment V księgi Mojżeszowej. Jest on bardzo ciekawy i osobliwy, dlatego przytoczę tutaj jego dłuższy fragment, mówiący o błogosławieństwie za przestrzeganie przykazań i o przekleństwie w razie nieprzestrzegania Prawa Bożego.

„Jeżeli zaś usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i będziesz pilnie spełniał wszystkie jego przykazania, które ja ci dziś nadaję, to Pan, Bóg twój, wywyższy cię ponad wszystkie narody ziemi. I spłyną na ciebie, i dosięgną cię wszystkie te błogosławieństwa, jeżeli usłuchasz głosu Pana, Boga twego. Błogosławiony będziesz w mieście, błogosławiony będziesz na polu. Błogosławione będzie twoje potomstwo, plon twojej ziemi, rozplód twego bydła, miot twojej rogacizny i przychówek twoich trzód. Błogosławiony będzie twój kosz i twoja dzieża; błogosławione będzie twoje wejście i twoje wyjście; powali Pan twoich nieprzyjaciół, którzy powstają przeciwko tobie: jedną drogą wyjdą przeciwko tobie, a siedmioma drogami uciekać będą przed tobą. Pan każe, aby było z tobą błogosławieństwo w twoich spichlerzach i w każdym przedsięwzięciu twoich rąk. Pobłogosławi cię na ziemi, którą daje ci Pan, Bóg twój. Pan ustanowi cię sobie jako lud święty, tak jak ci poprzysiągł, jeżeli będziesz przestrzegał przykazań Pana, Boga twego, i chodził jego drogami. I ujrzą wszystkie ludy ziemi, że imię Pana jest wzywane u ciebie, i będą się ciebie bać. Ponad miarę obdarzy cię Pan dobrem w twoim potomstwie, w rozplodzie twego bydła, w plonach twojej roli, na ziemi, co do której Pan poprzysiągł twoim ojcom, że ci ją da. Otworzy Pan przed tobą swój skarbiec dobra, niebios, aby dawać deszcz na twoją ziemię w czasie właściwym i aby błogosławić wszelką pracę twoich rąk tak, że będziesz mógł pożyczać wielu narodom, ale ty sam nie będziesz pożyczał. I uczyni cię Pan głową, a nie ogonem, i będziesz zawsze tylko na górze, a nigdy nie będziesz na dole, jeżeli będziesz słuchał przykazań Pana, Boga twego, które ja ci dziś nadaję, abys ich pilnie przestrzegał; nie odstąpisz ani w prawo, ani w lewo od żadnego ze słów, które ja wam dziś nakazuję po to, aby pójść za innymi bogami i im służyć. **Lecz jeżeli nie usłuchasz głosu Pana**, Boga twego, i nie będziesz pilnie spełniał wszystkich jego przykazań i ustaw jego, które ja ci dziś nadaję, to przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i dosięgną cię. Przeklęty będziesz w mieście i przeklęty będziesz na polu. Przeklęty będzie twój kosz i twoja dzieża. Przeklęte będzie twoje potomstwo i plony twojej ziemi, i rozplód twego bydła, i przychó-

wek twoich trzód. Przeklęte będzie twoje wejście i twoje wyjście. Rzuci Pan na ciebie klątwę, zamieszanie i niepowodzenie w każdym przedsięwzięciu twoich rąk, które podejmiesz, aż będziesz wytępiony i nagle zginiesz z powodu niegodziwości twoich uczynków, przez które mię opuściłeś. Spuści Pan na ciebie zarazę, aż wytraci cię z ziemi, do której idziesz, aby ją objąć w posiadanie. Uderzy cię Pan suchotami, zimnicą, gorączką, zapaleniem, posuchą, śniecią i rdzą zbożową i będą cię gnębić, aż zginiesz. Niebo, które jest nad twoją głową, stanie się jak miedź, a ziemia, która jest pod twoimi nogami, jak żelazo. Pan sprawi, że deszczem twojej ziemi będzie proch i pył. Padać będzie na ciebie z nieba, aż zginiesz. Pan sprawi, że będziesz pobity przez twoich nieprzyjaciół. Jedną drogą wyjdiesz naprzeciw nich, a siedmioma drogami będziesz uciekał przed nimi i staniesz się przyczyną odrazy dla wszystkich królestw ziemi. Trup twój będzie żerem dla wszelakiego ptactwa niebieskiego i zwierza polnego. Nikt nie będzie ich płoszył. Dotknie cię Pan wrzodem egipskim, guzami odbytnicy, świerzbem i liszajem, z których nie będziesz mógł się wyleczyć. Porazi cię Pan obłędem i ślepotą, i przytępieniem umysłu, tak że w południe chodzić będziesz po omacku, jak ślepy chodzi po omacku w ciemności, i nie będzie ci się wiodło na twoich drogach, i będziesz tylko uciskany i łupiony po wszystkie dni, a nikt cię nie będzie ratował. Zaręczysz się z kobietą, a inny mężczyzna będzie z nią obcował, Wybudujesz sobie dom, lecz w nim nie zamieszkas. Zasadzisz winnicę, a nie będziesz jej użytkował. Twój wół na twoich oczach zostanie zarżnięty, ale ty jeść z niego nie będziesz, twój osioł sprzed twego oblicza zostanie ci zrabowany, ale do ciebie nie wróci, twoje owce zostaną oddane twoim wrogom, a nikt ci nie pomoże. Twoi synowie i twoje córki będą wydane innemu ludowi, a twoje oczy codziennie będą ich wyglądać i tęsknić za nimi, ale ty będziesz bezsilny. Plon twojej ziemi i cały twój dorobek spożyje lud, którego nie znałeś, i będziesz tylko uciskany i ciemniony po wszystkie dni. Oszalejesz na widok tego, co będą oglądać twoje uczy. Pan dotknie cię złośliwymi wrzodami na twoich kolanach i na twoich udach, z których nie będziesz mógł się wyleczyć, od stopy twojej nogi aż do wierzchu twojej głowy. Ciebie i twego króla, którego nad sobą ustanowisz, zaprowadzi Pan do narodu, którego nie znałeś ani ty, ani twoi ojcowie, i tam będziesz służył innym bogom z drewna i z kamienia. Wśród wszystkich ludów, do których zaprowadzi cię Pan, będziesz przedmiotem grozy, szyderczych przypowieści i drwin. Dużo ziarna wyniesiesz na pole, a mało zbierzesz, gdyż zeżre je szarańcza. Zasadzisz i obrobisz winnice, ale ani wina pić nie będziesz, ani winogron zbierać, gdyż pożre je robactwo. Drzewa oliwne będziesz miał we wszystkich twoich granicach, lecz oliwą nie będziesz się nacierał, gdyż oliwki twoje opadną. Synów i córki spłodzisz, ale nie będziesz ich miał, bo pójdą do niewoli. Wszystkie twoje drzewa i plon twojej ziemi obejmie w posiadanie robactwo. Obcy przybysz, który jest pośród ciebie, będzie się wznosił coraz wyżej nad ciebie, a ty będziesz schodził coraz niżej. On będzie tobie pożyczką, a nie ty jemu, on będzie głową, a ty będziesz ogonem. Spadną na ciebie te wszystkie przekleństwa i będą cię ścigały, i dosięgną cię, aż zginiesz, gdyż nie słuchałeś głosu Pana, Boga twego, aby przestrzegać jego przykazań i ustaw, jakie ci nadał. I będą na tobie i na twoim potomstwie jako znak i cudowny dowód na wieki. Za to, że nie służyłeś Panu, Bogu twemu, w radości i w dobroci serca, mając wszystkiego w bród, będziesz służył twoim nieprzyjaciołom, których Pan ześle na ciebie, w głodzie, w pragnieniu, w nagości i w niedostatku wszystkiego i włoży żelazne jarzmo na twój kark, aż cię wytępi. Sprowadzi Pan na ciebie naród z daleka, z krańca ziemi, jakby orlim lotem, naród, którego języka nie słyszałeś, naród o srogim obliczu, który nie okaże względu starcowi i nad pacholęciem się nie zlituje. Ten pożre pogłowie twego bydła i plon twojej ziemi, aż będziesz wytępiony, i nie pozostawi ci ani zboża, ani moszczu, ani oliwy, ani rozplodu twego bydła, ani przychówku twojej trzody, aż cię zniszczy. Będzie cię oblegał we wszystkich twoich miastach, aż padną twoje wysokie i warowne mury, w których pokładałeś ufność w całej twojej ziemi. Będzie cię oblegał we wszystkich twoich miastach w całej ziemi, którą dał ci Pan, Bóg twój. Będziesz jadł twoje własne potomstwo, ciała twoich synów i córek, które dał ci Pan, Bóg twój, w czasie

oblężenia i ucisku, jakim uciśnie cię twój nieprzyjaciel. Mężczyzna najbardziej między wami wybredny i wypieszczony będzie zazdrościł swemu bratu i umiłowanej swojej żonie, i swoim dzieciom, które jeszcze pozostały, tak iż nie da żadnemu z nich ani kawałka z ciała swoich dzieci, które będzie zjadał, gdyż nic mu nie pozostało w oblężeniu i ucisku, jakim uciśnie cię twój nieprzyjaciel we wszystkich twoich miastach. Kobieta najbardziej między wami wydelikaccona i wypieszczona, która nigdy nie próbowała postawić stopy swojej nogi na ziemi, ponieważ była zbyt wypieszczona i wydelikaccona, będzie zazdrościć umiłowanemu swemu mężowi i swemu synowi, i córce nawet łożyska, które wychodzi spomiędzy jej nóg, i nawet swoich dzieci, które porodzi, gdyż sama potajemnie zjadać je będzie z braku czegokolwiek innego w czasie oblężenia i ucisku, jakim uciśnie cię twój nieprzyjaciel w twoich miastach. Jeżeli nie będziesz pilnie spełniał wszystkich słów tego zakonu, zapisanych w tej księdze, w bojaźni przed chwalebny i straszny imieniem Pana, Boga twego, to Pan niezwykłymi ciosami ugodzi cię i twoje potomstwo, ciosami potężnymi i długotrwałymi, chorobami złymi i długotrwałymi, i sprowadzi z powrotem na ciebie wszelkie zarazy egipskie, których się tak bałeś, i one przylgną do ciebie. Także wszelką chorobę i wszelką plagę, która nie jest zapisana w księdze tego zakonu, sprowadzi Pan na ciebie, aż będziesz zniszczony, pozostanie tylko niewielka garstka z was, którzy byliście liczni jak gwiazdy na niebie, dlatego że nie słuchałeś głosu Pana, Boga twego. A jak Pan radował się, wyświadczać wam dobro i rozmnażając was, tak radować się będzie, gubiąc was i tępiąc, i zostaniecie wytępieni z ziemi, do której idziesz, aby ją objąć w posiadanie. I rozproszy cię Pan pomiędzy wszystkie ludy od krańca po kraniec ziemi, i będziesz tam służył innym bogom, których nie znałeś ani ty, ani twoi ojcowie, bogom z drewna i kamienia. Ale i u tych narodów nie będziesz miał wytchnienia i nie będzie odpoczynku dla stopy twojej nogi, lecz Pan da ci tam serce zatrwożone, oczy przygasłe i duszę zboląłą. Życie twoje będzie ustawicznie zagrożone i lękać się będziesz nocą i dniem, i nie będziesz pewny swego życia. Rano będziesz mówił: Oby już był wieczór, a wieczorem będziesz mówił: Oby już było rano, z powodu trwogi twego serca, która cię ogarnie, i na widok tego, co będziesz oglądał twymi oczyma. Pan sprowadzi cię z powrotem do Egiptu na okrętach, drogą, o której ci powiedziałem, że już jej nigdy nie zobaczysz, i zostaniecie tam wystawieni na sprzedaż twoim nieprzyjaciołom jako niewolnicy i niewolnice, lecz nie będzie kupującego” (5.Moj. 28:1-68).

Zobaczmy, jaki ostry i wymowny tekst, jaki szczegółowy. Tylko przestrzegać Prawa i żyć. Zauważmy, że to właśnie sam Bóg tak sprawił, że ludzie żyjący w Zakonie błogosławieństwo Boże mierzyli miarą powodzenia. Dlatego jest to cudem jednoznacznie niewytłumaczalnym, że Job i jego przyjaciele znali obietnice i groźby Zakonu. Na długo przed Mojżeszem wiedzieli, co mówił Zakon! Według mnie jest to także cudem, że ludzie żyjący na długo przed Mojżeszem i Salomonem często wręcz cytowali ich Pisma Biblijne, a w szczególności zawarte w nich warunkowe błogosławieństwa lub przekleństwa wynikające z Zakonu, o którym czytaliśmy powyżej. Nie wiem, jak Bóg to wszystko objawił tym ludziom w tak wczesnym okresie czasu. Być może właśnie dlatego niektórzy niewierzący w Wiecznego Jahwe teolodzy przesuwają czas powstania tej księgi na I wiek po Chrystusie, gdyż także o naszym Panu jest tu wyraźnie wspomniane. Widzimy zatem, że przyjaciele Joba rozmawiając z nim, posługiwali się logiką Prawa. Dla nich było jasne, że takie cierpienia ich przyjaciela mogły być spowodowane jedynie grzechem, tak jak czytaliśmy to wcześniej. **W ich mądrości nie było miejsca na cierpienia bez przyczyny**, tzn. nie spowodowane grzechem. Ludzie ci z uporem oskarżali Joba cytując Zakon i nie mogli pojąć i przyjąć tego, że Job cierpi niewinnie. Ale nie tylko oni tego nie rozumieli. Job też tego nie rozumiał i na różne sposoby próbował to sam sobie tłumaczyć. Ale na próżno. Wiedział, że jest niewinny, jednak fakty z jego życia w świetle Prawa Zakonu jawnie oskarżały go. Myślę, że to go bardziej męczyło, niż wszystko zło, które nań spadło. Dlaczego tak sądzę? Dlatego, że Job kochał Boga ponad wszystko.

Zwróćmy też uwagę na to, że Pan także był wierny wobec Joba, jeśli chodzi o błogosławieństwo Prawa. Za jego przestrzeganie była obietnica wielkiego powodzenia materialnego oraz wywyższenie w stosunku do ludzi. A ponieważ Job był doskonały w przestrzeganiu Zakonu, Pan obdarzył go tym wielkim powodzeniem. Był on najmożniejszym, a zarazem najbardziej pobożnym człowiekiem swoich czasów, dlatego też miał wielkie uznanie u innych. Przeczytajmy poniższy fragment.

Obym był jak za dawnych miesięcy, jak za dni, gdy mnie jeszcze strzegł Bóg, gdy jego pochodnia jaśniała mi nad głową, gdy w jego świetle chodziłem w ciemności, gdy byłem w pełni moich lat, gdy Bóg osłaniał jeszcze mój namiot, gdy Wszechmocny był jeszcze ze mną, gdy otaczały mnie dzieci moje, gdy moje nogi kąpały się w mleku, a skała, gdym stał na niej, wylewała potoki oliwy, gdy szedłem przez bramę do miasta i zajmowałem na rynku swoje miejsce! Gdy zobaczyli mnie młodzi, ustępowali mi miejsca, podczas gdy sędziwi, dźwignąwszy się ze swoich miejsc, stali, dostojnicy przerywali swoje mowy i przykładali dłoń do swoich ust. Głos przywódców milkł, a ich język przylgął im do podniebienia. Tak! Ucho, które mnie słyszało, życzyło mi szczęścia, a oko, które mnie widziało, przyświadczało mi, bo uratowałem ubogiego, gdy wołał o pomoc, sierotę i każdego, kto nie miał opiekuna. Błogosławieństwo ginącego zstępowało na mnie, serce wdowy rozweselałem, przyodziewałem się w sprawiedliwość i ona mnie okrywała; moja prawość była mi jakby płaszczem i zawojem. Byłem oczyma dla ślepego i nogami dla chromego. Byłem ojcem dla biednych i rozpatrywałem sprawę nieznanego. Kruszyłem szczęki krzywdziciela i wyrywałem łup z jego zębów. Wtedy myślałem: Umrę w moim rodzinnym gnieździe i będę żył długo jak feniks. Korzeń mój zwrócony jest ku wodzie, a rosa w nocy kładzie się na moich gałęziach. Będę się zawsze cieszył szacunkiem, a mój luk w mej ręce odnowi się. Słuchano mnie i czekano na mnie, i w milczeniu przyjmowano moją radę. Gdy zabrałem głos, nie odzywano się, moje słowo sphywało na nich niby krople. Czekali na mnie jak na deszcz i otwierali usta jak na ochłodę. Gdy uśmiechałem się do nich, to nabierali otuchy, pogoda mojego oblicza pocieszała pogrążonych w żalobie. Gdy do nich przychodziłem, siadałem na głównym miejscu, przebywałem wśród nich jak król wśród swoich wojowników.
(Job.29:2-25)

Dlatego nie dziwi mnie, że gdy całe to zło spadło na Joba, wywołało to wielkie zamieszanie w logice i teologii Joba i jego przyjaciół. Ale Pan miał dla swojej Oblubienicy Baranka ukryty plan. Wiele lat przed nadejściem Mesjasza, Bóg zapisał ten plan w księdze Joba. Dlatego chciałby teraz skupić się szczególnie na samym Jobie, ponieważ to on jest typem Kościoła, którego głową jest Chrystus, a w szczególności wskazuje on na pojedynczego chrześcijanina.

Droga Joba była zapowiedzią drogi naszego Mistrza oraz drogi idącego za Nim Kościoła. Z wypowiedzi Joba widzimy, że jest on typem chrześcijanina żyjącego w cieniu Zakonu. W swoich słowach zdradza się, że przestrzegał Prawa w dużej mierze z bojaźni przed karą, co go wydawałoby się spotkało. Zatem człowiek ten nie doszedł jeszcze do doskonałości w miłości do Pana, do miłości, która usuwa lęk przed karą. Podobnie dzisiaj wielu chrześcijan nadal próbuje poprzez swoje uczynki zaskarbić sobie większą przychylność Boga, chociaż w Chrystusie już ją mamy. W dodatku wydaje się, że jego bogactwo i powodzenie czyniło go zaspokojonym w życiu. Przypominają się mi tutaj słowa zboru w Laodycei: *Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję.* Na co Pan odpowiada: *Nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam.* Zatem Job jest typem Kościoła, który nie wszedł w pełnię łaski i mocy Bożej, typem Kościoła laodycejskiego. Ale na razie skupmy się na samym Jobie. Widzimy, że w swojej pobożności wyprze-

dził wszystkich współczesnych sobie ludzi. Zakon doprowadził go do Chrystusa. I teraz to, co powiem, może zabrzmieć nielogicznie. Bóg postanowił uhonorować i nagrodzić pobożność Joba. Pan poprowadził go jeszcze dalej w swoim planie zbawienia ludzkości. Postanowił uczynić miłość Joba do Pana doskonałą, niezależną od jego usytuowania społecznego i materialnego. Bóg postanowił wprowadzić Joba w pełnię swojej łaski. Jahwe wprowadził go w jeszcze głębsze objawienie samego siebie. **Drogą do tego było... cierpienie bez przyczyny! Tą drogą był krzyż.** Była to rzecz zaplanowana do objawienia na szerszą skalę dopiero dla ludzi żyjących w czasach ostatecznych, czyli po narodzeniu Chrystusa. Dlatego Job i jego przyjaciele nie mogli wtedy tego zrozumieć. Zauważmy, że cierpienia wytrąciły Joba ze swojego samozadowolenia i rutyny życiowej wobec Pana. Job zaczął gorliwie z płaczem i zawozeniem szukać Boga. Jego nerki zamierały w nim z tęsknoty za spotkaniem z Bogiem. I co się stało? Co czytamy w Joba 42,1-7? Jakże chwalebne słowa:

*Wtedy Job odpowiedział Panu, mówiąc: Wiem, że Ty możesz wszystko i że żaden twój zamysł nie jest dla Ciebie niewykonalny. **Któż jest w stanie zaciemnić twój zamysł nierozsądną mową?** Aleć to ja mówiłem nierozumnie o rzeczach cudownych dla mnie, których nie rozumiem. Słuchaj, proszę. I ja chcę mówić; będę Cię pytał, a Ty racz mnie pouczyć! **Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje oko ujrzało Cię(!!!).** Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele. A gdy Pan wypowiedział do Joba te słowa, odezwał się Pan do Elifaza z Temanu: **Mój gniew, zapłonął przeciwko Tobie i przeciwko dwóm Twoim przyjaciołom, ponieważ nie mówiliście o mnie prawdy, jak mój sługa Job.***

Czy widzimy teraz Boży plan dla ludu Bożego objawiony w księdze Joba? Pan chce wprowadzić nas, ludzi żyjących w czasach łaski, ludzi będących często typowymi obywatelami Laodycei, w pełnię łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa, Pan chce nam sam siebie objawić tak, jak to było przy narodzinach Kościoła. Drogą wiodącą do tego jest droga krzyża, droga cierpienia i śmierci naszej starej natury. Amen! Tak jest, uczyn to Panie! Pragniemy Cię! **Boże! Tyś Bogiem moim, Ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnie dusza moja; tęskni do Ciebie ciało moje, jak ziemia zeschła, spragniona i bezwodna. Tak wyglądałem Ciebie w świątyni, by ujrzeć moc Twoją i chwałę Twoją, gdyż lepsza jest łaska Twoja niż życie. Wargi moje wysławiać Cię będą.** (Ps.63:2-4)

Czy możemy wyobrazić sobie późniejsze życie duchowe Joba, gdy Pan przywrócił mu powodzenie? On już nie składał ofiar ze strachu przed karą i nie próbował zasłużyć na błogosławieństwo. On już przeszedł przez krzyż i już nic nie mogło go lękać, jeśli chodzi o życie doczesne. Mógł w wolności serca i z czystej miłości do Pana żyć dla Niego oraz składać miłe, wonne ofiary Bogu, nieskażone martwą literą Prawa i legalizmu. Jego serce zostało napelnione prawdziwą bojaźnią Bożą oraz został nasycony nowym objawieniem Świętego Jahwe! Bóg jest wielki i mądry. Gdzież jest taki wychowawca jak On? Zauważmy także, iż postępowanie Pana wobec Joba miało swoje uzasadnienie. Przyczyną cierpienia Joba była jego cielesność, jego stara ludzka natura, która sobie wygodnie i beztrudnie w nim żyła. Job był poddany swej cielesności, co nie mogło podobać się Panu. Gdy Bóg uderzył w cielesność swojego sługi i potem mu się objawił, to Jego łaska stała się także po części udziałem przyjaciół Joba. Podobnie ma się rzecz z chrześcijanami oraz z ich otoczeniem.

Chciałbym teraz, abyśmy ujrzeli ten Boży plan w Nowym Testamencie. Zamierzałem to uczynić komentując poszczególne fragmenty Pisma. Jednak myślę, że Słowo samo najlepiej do nas przemówi. Usiądźmy zatem wygodnie i wsłuchajmy się w głos Ducha Świętego, który przeprowadzi nas przez cały Nowy Testament.

Droga Krzyża ukazana w Nowym Testamencie.

Mat. 5:10-12 ***Błogosławieni***, którzy cierpią prześladowanie z Powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. ***Błogosławieni*** jesteście, gdy wam zlorzeczyc i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! ***Radujcie i weselcie się***, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Mat. 10:16-39 Oto Ja posyłam was jak owce między wilki, bądźcie tedy roztropni jak węże i niewinni jak gołębic. I ***strzeżcie się*** ludzi, albowiem będą was wydawać sądom i biczować w swoich synagogach. I z mego powodu zawiodą was przed namiestników i królów, abyście złożyli świadectwo przed nimi i poganami. A gdy was wydadzą, ***nie troszczcie się***, jak i co macie mówić; albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co macie mówić. Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was. A wyda na śmierć brat brata i ojciec syna i powstaną dzieci przeciwko rodzicom i przyprawią ich o śmierć. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego, ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. A gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego; zaprawdę powiadam wam: Zanim zdążycie obejść miasta Izraela, Syn Człowieczy przyjdzie. Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad swego pana; wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan; jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników! Przeto ***nie bójcie się*** ich: albowiem nie ma nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajnego, o czym by się dowiedzieć nie miano. Co mówię wam w ciemności, opowiadajcie w świetle dnia; a co słyszycie na ucho, głoscie na dachach. *I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle. Nie mniemajcie*, że przyszedłem, przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką, i synową z jej teściową. Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego. *Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien. Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je.*

Łuk. 12:49-53 ***Ogień*** przyszedłem rzucić na ziemię i jakżebym pragnął, aby już płonął. Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udęczony, aż się to dopełni. Czy myślicie, że przyszedłem, by dać ziemi pokój? Bynajmniej, powiadam wam, raczej rozdwojenie. Odtąd bowiem pięciu w jednym domu będzie poróżnionych; trzech z dwoma, a dwaj z trzema; będą poróżnieni ojciec z synem, a syn z ojcem, matka z córką, a córka z matką, teściowa ze swą synową, a synowa z teściową.

Łuk. 22:31-32 Szymonie, Szymonie, oto *szatan wyprosił* sobie, żeby was przesiał jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich.

Dz.14:22 Utwierdzając dusze uczniów i zachęcając, aby trwali w wierze, i mówiąc, że ***musimy przejść*** przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego.

Rzym. 8:16-18 Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, ***jeśli*** tylko razem z *nim cierpimy*, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu *nic nie znaczą* w porównaniu z chwałą, która ma się

nam objawić.

Rzym. 8:35-37 Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował.

Filip. 1:29-30 Gdyż wam dla Chrystusa zostało **darowane** to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam.

Filip. 3:10-11 Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się **podobnym** do niego **w jego śmierci**, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania.

1.Tes. 3:2-4 I wysłaliśmy Tymoteusza, brata naszego i współpracownika Bożego w zwiastowaniu ewangelii Chrystusowej, aby was utwierdził w waszej wierze i dodał wam otuchy, żeby się nikt nie chwiał w tych uciskach. Sami bowiem wiecie, że takie jest **nasze przeznaczenie**. Albowiem gdy byliśmy u was, przepowiadaliśmy wam, że będziemy uciskani, co się też stało, jak wiecie.

2.Tym. 3:12 Tak jest, **wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie** w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą.

Hebr. 10:32-36 Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami, czy to, gdy byliście wystawieni publicznie na zniewagi i udręki, czy też, gdy wiernie staliście przy tych, z którymi się tak obchodzono. Cierpieliście bowiem wspólnie z więźniami i przyjęliście z **radością** grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał.

Hebr. 12:1-13 Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, **wycierpiał** krzyż, **nie bacząc** na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego, przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni. Wy nie opieraliście się **jeszcze** aż do krwi w walce przeciw grzechowi i zapomnieliście o napomnieniu, które się zwraca do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego Ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; **bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłoszcze każdego syna, którego przyjmuje**. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami. Ponadto, szanowaliśmy naszych ojców według ciała, chociaż nas karali; czy nie daleko więcej winniśmy poddać się Ojcu duchów, aby żyć? Tamci bowiem karcili nas według swego uznania na krótki czas, ten zaś **czyni to dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości**. Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak **wydaje błogi owoc** sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni. Dlatego opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało.

Jak. 1:2-4 Poczytajcie to sobie za **najwyższą radość**, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie. Wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość, wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków.

Jak. 5:10-11 Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych uważamy tych, którzy wytrwali. **Słyszeliście o wytrwałości Joba** i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan, bo wielce litościwy i miłosierny jest Pan.

1.Piotr. 1:6-7 **Weselcie się** z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, a *żeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus.*

1.Piotr. 2:19-23 **Albowiem to jest łaska**, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie. Bo jakaż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. **Na to** bowiem **powołani jesteście**, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali **w jego ślady**; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi.

1.Piotr. 4:12-19 Najmilsi! **Nie dziwcie się**, jakby was coś niezwykłego spotkało, **gdy** was **pali ogień**, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, **radujcie się**, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. **Błogosławieni jesteście**, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was. A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże, jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego **nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga**. Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej? A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzież się znajdują? Przeto i ci, którzy **cierpią według woli Bożej**, niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje.

1.Piotr. 5:8-10 Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, *diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć.* Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie, a Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie.

Obj. 2:9-11 Znam ucisk twój i ubóstwo, lecz **tyś bogaty**, i wiem, że bluźnią tobie ci, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, ale są synagogą szatana. **Nie lękaj się** cierpień, które mają przyjść na cię. Oto *diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia*, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udręce przez dziesięć dni. **Bądź wierny** aż do śmierci, a dam ci koronę żywota. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów. Zwycięzca nie dozna szkody od drugiej śmierci.

Obj. 3:19-20 Wszystkich, **których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy** i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i

będę z nim wieczerzał, a on ze mną

Obj.12:11 A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i **nie umiłowali** życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć.

Nowy Testament także wspomina o chorobach oraz o wypadkach śmiertelnych w Zborze Apostolskim, dlatego poniżej chcę przytoczyć także i te fragmenty, abyśmy mieli szerszy i rzetelny wgląd w sytuację nowotestamentowego Kościoła.

Jak.5:11-16 Oto za błogosławionych uważamy tych, którzy wytrwali. Słyszeliście o wytrwałości Joba i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan, bo wielce litościwy i miłosierny jest Pan. [...] Cierpi kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni. Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego.

1.Kor. 11:29-32 Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije. Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło. Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi. Gdy zaś jesteśmy sądzeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni.

3.Jan. 1:2 Umiłowany! Modlę się o to, aby ci się we wszystkim dobrze powodziło i abyś był zdrow tak, jak dobrze się ma dusza twoja.

1.Tym. 5:23 Samej wody już nie pij, ale używaj po trosze wina ze względu na twój żołądek i częste twoje niedomagania.

2.Kor. 12:7-10 Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cierń w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dostyc masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w przesładowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny.

Gal. 4:13-15 Wiecie przecież, że z powodu choroby ciała zwiastowałem wam za pierwszym razem ewangelię. I chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziście mną ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa. Cóż się tedy stało z tą waszą szczęśliwością? Albowiem daję wam świadectwo, że gdyby to było możliwe, wyłupilibyście sobie oczy i mnie je oddali.

Kol. 4:14 Pozdrawia was Łukasz, lekarz umiłowany, i Demas.

2.Tym. 4:20 Erast pozostał w Koryncie, a chorego Trofima zostawiłem w Milecie.

Filip. 2:25-30 Uznałem jednak za rzecz konieczną posłać do was Epafrodyta, brata, współpracownika i współbojownika mego, a waszego wysłannika i sługę w potrzebie mojej, bo zaiste tęsknił do was wszystkich i bardzo się smucił, dlatego że słyszeliście, iż zachorował.

Bo rzeczywiście chorował tak, że był bliski śmierci; ale Bóg zmiłował się nad nim, a nie tylko nad nim, lecz i nade mną, abym nie miał smutku za smutkiem. Dlatego tym śpieszniej posłałem go, abyście wy, ujrawszy go, uradowali się znowu, a ja żebym miał mniej smutku. Przyjmijcie go więc w Panu z wielką radością i miejcie takich ludzi w poszanowaniu, dlatego że dla sprawy Chrystusowej był bliski śmierci, narażając na niebezpieczeństwo życie, aby wyrównać to, czym wy nie mogliście mi usłużyć.

Obj. 2:20-23 Lecz mam ci za złe, że pozwalasz niewieście Izabel, która się podaje za prorokinię, i naucza, i zwodzi moje sługi, uprawiać wszeteczeństwo i spożywać rzeczy ofiarowane bałwanom. I dałem jej czas, aby się upamiętała, ale nie chce się upamiętać we wszeteczeństwie swoim. Toteż rzucę ją na łożo, a tych, którzy z nią cudzołożą, wtrącę w ucisk wielki, jeśli się nie upamiętają w uczynkach swoich. A dzieci jej zabiję; i poznają wszystkie zbory, że Ja jestem Ten, który bada nerki i serca, i oddam każdemu z was według uczynków waszych.

Dz. 5:3-5 I rzekł Piotr: Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu. Ananiasz zaś, słysząc te słowa, upadł i wyzionął ducha. I wielki strach ogarnął wszystkich, którzy to słyszeli.

Dz. 20:9-12 A pewien młodzieniec, imieniem Eutychnus, siedział na oknie i będąc bardzo senny, gdy Paweł długo przemawiał, zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół i podniesiono go nieżywego. Lecz Paweł zszedł na dół, przypadł doń i objąwszy go, rzekł: Nie trwóście się, bo on żyje. A wróciwszy na górę, łamał chleb i spożywał, i mówił długo, aż do świtania, i tak odszedł. Chłopca zaś odprowadzili żywego i byli niezmiernie ucieszeni.

Zatem widzimy, że Zbór pierwotny musiał zapierać się siebie, aby iść za Panem. Ściągało to na niego zaciekle prześladowanie ze strony ludzi i szatana. To był krzyż tamtego Kościoła, któremu jak czytaliśmy także z różnych przyczyn doskwierały choroby. Jednak było to raczej zjawisko marginalne. Czy nie zastanawiacie się przypadkiem, gdzie w tym wszystkim jest krzyż, który my dzisiaj niesiemy? Gdzie my w tym wszystkim jesteśmy? W największej mierze nasze dzisiejsze uciski są zawarte w zdaniu: *Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych uważamy tych, którzy wytrwali. Słyszeliście o wytrwałości Joba i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan.* Job postawiony jest tutaj w jednym szeregu z cierpiącymi prorokami, a jego cierpienie i cierpliwość w podążaniu za Panem jest dana nam jako przykład. Nieco dalej zajmę się tym tematem, wypisując cierpienia, jakie były udziałem Joba. Te przeżycia były jego krzyżem, danym mu jako przykład dla nas.

Widzimy, że drogę krzyża Bóg zaplanował już od dawna dla swojego Kościoła. Cały jednak problem w tym, iż Kościół sam nie chce wejść na nią, a także nie chce przyjąć do swojego życia suwerennego działania Pana, który sam niezależnie od naszej woli wprowadza do naszego życia krzyż. Kościół albo tego nie jest świadomy, albo cały czas to odrzuca. Job był nieświadomy sensu swojego cierpienia, ale go nie odrzucił. On przyjął to jak od Pana i nie rzucił całej winy za to na szatana. Myślę, że jest to godne naśladowania. Jeszcze raz chcę teraz tylko zasygnalizować pewien fakt, do którego wrócę później. Otóż chyba wszyscy zauważamy, że Nowy Testament opisuje działalność Kościoła żyjącego w głównej mierze w pełni łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa. W takim stanie Kościół także niósł swój krzyż,

ale miał on nieco inny charakter. Były to przede wszystkim typowe cierpienia za wiarę w Chrystusa, doznawane z rąk innych ludzi. Mało dostrzegalne są tutaj inne rodzaje cierpień krzyża, takie jak np. choroba. Wydaje się to oczywiste w kontekście potężnie objawiającej się wtedy uzdrawiającej mocy Pana. Ale historia Joba uczy nas, że Kościół zmierzający do pełni łaski, tzn. do miejsca, w którym był Zbór pierwotny, będzie smagany i oczyszczany m.in. poprzez choroby.

Dzieje Apostolskie ukazują lud Boży poruszający się w potężnej łasce i mocy Pana. Wierzę, że Bożym planem jest wprowadzenie także dzisiejszego Kościoła w to samo miejsce pełni łaski i objawienia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. To właśnie ukazane jest w historii Joba. Do tego zmierza nasz Pan, gdy wprowadza w nasze życie krzyż, który ma za zadanie uśmiercić naszą starą grzeszną naturę. Dlatego bądźmy naśladowcami Joba. W odróżnieniu od niego my dzisiaj jesteśmy teraz już świadomi celu krzyża w naszym życiu. Po wtóre bądźmy naśladowcami naszego Pana, Jezusa Chrystusa, wielkiego Boga. On wziął swój krzyż i zmartwychwstał do nowego życia, zasiadając po prawicy Ojca w niebie. Podążajmy za Nim w tym samym kierunku. Amen.

IV. DROGA KRZYŻA JEST BEZPIECZNA

W tym momencie chcę wrócić pamięcią do wspomnianych już wydarzeń, które miały miejsce podczas Wielkanocy 2006. W nocy, 13.04.2006 w czwartek, Pan bardzo mocno przemówił do mnie poprzez sen, w którym widziałem „przypowieść o uciekającym niedźwiadku”. Oto jej treść.

Śniła mi się kilkakrotnie ta sama historia. Ale ja jakbym jej nie zapamiętał. Wtedy we śnie zacząłem wysilać swój umysł i przypominać sobie, co powinienem z tego wszystkiego zapamiętać, co Bóg chce mi przekazać. W tak osobliwy sposób Pan sprawił, abym dobrze wszystko zapamiętał. Dopiero, gdy zacząłem usilnie wyteżać swój umysł, została mi pokazana ta przypowieść. Wszystko to widziałem w swoim umyśle i jeszcze dziś to widzę. A oto sama treść przypowieści.

„Małego brunatnego misia długo trzymano w zagrodzie, w celu zapewnienia mu bezpieczeństwa. Lecz pewnej nocy, utrudzony tą niewolą niedźwiadek, w desperacji ruszył pędem przed siebie. Z nisko pochylonym i wyciągniętym do przodu noskiem biegł coraz szybciej nie rozglądając się na boki, lekceważąc wszystko, co było wokół niego. Nie mogła go już nawet powstrzymać bliska więź z jego właścicielem. Jego zaskoczony opiekun chciał go zatrzymać, ale ten umknął mu, nawet nie zwróciwszy na niego najmniejszej uwagi, nawet przez chwilę nie spojrzawszy na swojego opiekuna. *(Mi przypadło w udziale być tym człowiekiem. Było mi bardzo smutno, wręcz przykro, że mój podopieczny tak mnie lekcewał. To uczucie jeszcze dziś jest żywe we mnie i bardzo dotyka ono mojego serca)*. Miś niczego już nie chciał widzieć, ale myślał tylko o ucieczce. Nagle wskoczył na płot. Jego opiekun błyskawicznie przypadł do ogrodzenia, aby zatrzymać niedźwiadka, ale nie zdążył, a miś wymknąwszy się mu niemal z rąk, zeskoczył na drugą stronę i pomknął przed siebie. W blasku księżyca było widać tylko rozchylające się końce wysokiej trawy łąki, przez którą biegł ten zwierzak. Pędził do lasu spragniony wolności, tam gdzie jest jego naturalne środowisko. Człowiek pilnujący misia był zdziwiony i zawiedziony, gdyż chciał dobra dla niego. Był z nim bardzo związany emocjonalnie, a płot był dla jego bezpieczeństwa. A jednak zwierzę nawet nie spojrzało na swojego przyjaciela, gdy uciekało. Człowiek ten był z tego powodu bardzo zasmucony, jednak wiedział, że niedźwiadek był bardzo zmęczony tą niewolą. Opiekun był świadomy, że jego podopieczny bardzo tęsknił za swoim naturalnym środowiskiem i pocieszała go jedynie ta myśl, iż właśnie teraz zmierza on do

swojego upragnionego szczęścia. Tylko jedna rzecz bardzo zaniepokoiła tego człowieka. **Czy jego niedźwiadek bezpiecznie dotrze do lasu?**”.

Chyba około 6:00 rano zacząłem budzić się z tego snu. W momencie, gdy moja świadomość zaczęła powoli powracać, Duch Święty zaczął mi bardzo wyraźnie wyjaśniać znaczenie i cel pokazanej mi historii. Gdy całkowicie obudziłem się, moje wnętrze było bardzo mocno poruszone całym tym przesłaniem. Ono jakby pulsowało. Co najmniej dwa dni chodziłem w takim stanie. Wiedziałem, że Pan znowu dokonuje we mnie wielkiego przełomu w zrozumieniu prawd Biblijnych, abym mógł jeszcze odważniej i pewniej zwiastować Jego Słowo. On dalej przez to umacniał i budował we mnie podwaliny, abym był stały i abym nie chwiał się w wypełnianiu misji, do której zostałem powołany. Wiem, że to, co się wydarzy w przyszłości w moim życiu, będzie możliwe m.in. przez to, co Pan ostatnio buduje w moim wnętrzu. Jest to cudowne, gdyż widzę, jak Bóg przygotowuje mnie, abym był mocny w Nim i w Jego Słowie, tak, aby nic i nikt nie mógł mnie przemóc w Bożej bitwie.

Przejdę teraz do wyjaśnienia tej przypowieści. Płot reprezentuje tutaj Zakon, miś jest symbolem chrześcijan, którzy żyją w niewoli Prawa, a nie w łasce Bożej. Po pewnym czasie ludzie ci utrudzeni widzą, że takie życie jest bezowocne. Zamiast być lepiej, jest coraz gorzej. Zaczynają oni zauważać i odczuwać, że są stworzeni do czegoś lepszego, innego. Do życia w łasce i wolności dzieci Bożych. Ludzie ci są tego bardzo spragnieni, a porażka w kroczeniu drogą Zakonu to uczucie jeszcze bardziej potęguje. W pewnym momencie swojego życia, korzystając z okazji, ci uciśnieni ludzie uciekają od życia w związaniu. Są zdesperowani i nie chcą żyć dłużej w martwej literze Prawa. Ich pragnienie i tęsknota są tak wielkie, że już nie zważają na swoich przewodników, którzy usiłują trzymać ich pod strażą Zakonu. Duchowni ci nie widząc alternatywy czynią to, aby uchronić wierzących przed grzechem. Las jest symbolem życia ludu Bożego w łasce i mocy Bożej, w chwalebnej wolności dzieci Bożych, w bliskiej relacji z Panem (w naturalnym ich środowisku, do którego przeznaczył nas Bóg). Jest to Boża obfitość, którą ma dla nas Pan jeszcze tu na ziemi.

Pan mi pokazał wyraźnie, że jedyną bezpieczną drogą „do lasu” jest dla „misia” DROGA KRZYŻA. „Miś” pozbawiony opieki „płotu” w drodze do „lasu” będzie bezpieczny tylko na DRODZE KRZYŻA. Dzisiejsze chrześcijaństwo uciekając od zakonnego życia swoich ojców do życia w łasce i mocy Pana pobiegło nie tą drogą. Ominęliśmy krzyż, dlatego dzisiaj Kościół żyje tak bardzo zasymilowany z tym upadłym światem. Dlatego w Zborach rozmnożył się grzech i świeckość. Jednak niektórzy przewodnicy przejęli od swoich przodków zakonny tryb życia, w obawie przed rozmnożeniem się grzechu. Oni nie chcą przez to przyjąć nauki o życiu w łasce i mocy, ponieważ widzą tego efekt w postaci grzechu. Jednak Bóg pokazał mi, że jest dla tych przewodników alternatywa, aby bezpiecznie wypuścić swoich zborowników z więzów Zakonu do łaski Pana. Tą drogą jest krzyż. Taką naukę ci pobożni przewodnicy przyjmą bez obawy. Sam osobiście o tym przekonałem się. Ta droga doprowadzi bezpiecznie ich Zbory do łaski Bożej. Tak jest rzeczywiście. Gdy ludzie głoszą łaskę i zmartwychwstanie z pominięciem krzyża, wtedy mnoży się grzech. Powstają m.in. nauki, które są kultem mamony, dostatku i powodzenia. Pan pokazał mi w bardzo mądry sposób naukę o krzyżu podkreślając jego znaczenie. Najpierw ukazał mi życie w zakonie, potem ujrzałem wspaniałość i skuteczność życia w łasce Bożej, ale nie rozumiałem, dlaczego wielu duchownych kurczowo trzyma się prawa nie przyjmując nauki o łasce. Krzyż jest odpowiedzią na moje pytanie. Ta cała układanka stała się jasna, gdy wszystko zostało połączone i skoncentrowane na krzyżu. Bóg znowu potwierdził mój kierunek życia i jego zasadność wbrew zarzutom niektórych, że głoszę tylko śmierć i krzyż, a pomijam zmartwychwstanie. Jest to teraz oczywiste. Paweł był zamiłowany w uciskach i krzyżu. Wiedział, że w tym objawia się łaska i moc zmartwychwstania. To głosił i w cieniu tego żył. Dlatego wolny od zako-

nu nie poddał się grzechowi, a na swej drodze widział Bożą łaskę. Zauważmy, że nawet on, apostoł Paweł, głosząc łaskę był niewłaściwie rozumiany, co do grzechu, chociaż w nieco inny sposób. I dlatego właśnie głosił krzyż, Chrystusa i to ukrzyżowanego. Wiedział, że jedynie przez krzyż można dojść do pełni łaski i mocy Pana, i że jedynie krzyż może nas zachować od grzechu po zostawieniu życia zakonnego. Paweł wiedział, że Prawo było przewodnikiem i opiekunem człowieka prowadzącym do Chrystusa. Jego niedoskonałym odbiciem było sumienie. Przez Mojżesza Pan dał dokładny Zakon, którego przestrzeganie miało dać życie, gdyż końcem Zakonu jest Chrystus. Gdy nadeszła łaska w Chrystusie, człowiek został uwolniony od opiekuna – Zakonu, który pilnował, aby ludzie nie grzeszyli. Jednak człowiek wierzący dalej żyje w grzesznym ciele i nosi starą naturę, skłoną nadal do grzechu. Dlatego Pan dał swojemu ludowi nowego opiekuna, aby nas chronił od grzechu i oczyszczał. Bóg znalazł skuteczniejsze narzędzie uświęcania niż Prawo. Tym opiekunem jest krzyż. On nas prowadzi do świętego życia w pełni chwały i mocy zmartwychwstałego Chrystusa. Zatem niejako krzyż jest następcą zakonu. Dla tych, którzy próbują dojść do łaski z pominięciem krzyża, mowa o krzyżu i śmierci jest głupstwem i zgorzeniem. Jednak takie głoszenie i życie prowadzi zawsze do grzechu, a w efekcie końcowym do duchowej śmierci. Prowadzi to do wywyższania rzeczy miłych ciału. Jednak dla tych, którzy zasmakowali rozkoszy łaski Bożej poprzez działający w nich krzyż, mowa o nim jest mądrością i rozumem. Oni mają upodobanie w mądrości Bożej ukazanej w krzyżu. Są wręcz rozmiłowani w zwiastowaniu krzyża oraz w słabościach i cierpieniach, gdyż wiedzą, że dzięki temu łaska i moc Boża będą obfitować. Oni według Pism radują się z przychodzących nań cierpień, gdyż wiedzą, że są one zapowiedzią przeogromnej wiecznej chwały, która będzie im objawiona. Takim człowiekiem był Paweł. Jest tylko między nim a nami jedna wielka różnica. On żył w czasach obfitej łaski i codziennie doznawał namacalnie efektu krzyża w swoim życiu. Nam natomiast jeszcze nie zostało dane w takiej mierze zasmakować takiej łaski. Dlatego na myśl o krzyżu wzdrygamy się. Ale ten, kto chociaż odrobinę zasmakował skuteczności krzyża, z radością będzie dalej kroczył tą drogą, ponieważ uświęcenie poprzez krzyż zawsze uwielbia Chrystusa i Boga Ojca, a uświęcenie poprzez zakon uwielbia człowieka. Większość z nas nawet nie słyszała lub po prostu nie rozumie zasady życia i śmierci, zasady krzyża i zmartwychwstania. Pora, aby Kościół odkrył drogę krzyża i aby na nią powrócił, a wtedy nasze oczy zobaczą tzw. upragnione przebudzenie.

Chciałbym teraz zrobić małe zestawienie cech zakonu i krzyża, abyśmy zobaczyli ich różnice, ale też pewną w tym analogię.

Cechy Zakonu:

1. Zakon został narzucony z góry (nawet poprzez sumienie).
2. Okazał się nieskuteczny w walce z upadłą naturą, która poprzez nakazy została pobudzona do aktywności; ten problem mógł rozwiązać tylko Chrystus.
3. Człowiek nie mógł sprostać wymaganiom zakonu ze względu na swoją krnąbrną naturę.

Cechy krzyża:

1. Krzyż bierzemy z własnej woli.
2. Jest on skuteczny w walce z grzeszną naturą człowieka, ponieważ została ona potępiona w ciele Chrystusa na Golgocie.
3. Dzięki krzyżowi człowiek może żyć świętym życiem w pełni mocy i łaski objawienia zmartwychwstałego Chrystusa.

Zauważmy, że pomimo tych różnic zadania krzyża i zakonu są podobne: doprowadzić człowieka do tronu łaski Bożej, tj. do pełni łaski w Chrystusie. Na krzyż składa się wszystko, co prowadzi do ujarznienia i związania naszej starej natury. Nasze zapieranie się siebie jest

dobrowolnym braniem swojego krzyża. Krzyż jest konsekwencją naszego samozaparcia, podobnie jak światło jest wynikiem przyciśnięcia guzika. Samozaparcie mówi: *nie moja wola, lecz twoja*, i w konsekwencji tego idzie na krzyż. Ale potem jest... zmartwychwstanie! Mowa o krzyżu wskazuje na klęskę szatana i świata, natomiast sama mowa o zmartwychwstaniu pobudza miłe doznania naszej cielesnej natury. Ostatnio doświadczyłem, że mowa o krzyżu i panowaniu Chrystusa wzbudza protest naszej cielesnej natury. Jest to zrozumiałe, ponieważ droga krzyża jest dla ciała drogą bóleści. Natomiast człowiek duchowy nie jest uzależniony od przyjemnych doznań i potrafi przyjmować cierpienie. Te dwie rzeczy nie są w stanie zachwiać jego społecznością z Bogiem, w którym zawsze ma obfitość duchową i materialną. Dlatego pierwsi chrześcijanie nie szukali większej obfitości materialnej, aby udzielać ubogim, ale sprzedawali w tym celu to, co już posiadali. Człowiek cielesny doszukuje się w społeczności z Bogiem tylko miłych rzeczy, a nieprzyjemne, w tym cierpienia krzyża, uważa za głupstwo i ma do nich odrazę, przypisując je szatanowi, duchowej słabości bądź herezji. W konsekwencji taki człowiek żyje w kompromisie ze światem i grzechem. Dlatego to, co jest dla nas mądrością, jest jednocześnie uważane przez nas za godne opowiadania i naśladowania. Jeśli mądrością będzie dla nas mowa o krzyżu Chrystusa, to będziemy chętnie naśladować naszego Pana i codziennie brać na siebie własny krzyż.

Droga krzyża Chrystusa rozpoczęła się już w momencie wcielenia w Marii dziewicy. Pan niebios wyparł się siebie i zniżył do postaci człowieka. Zgodził się żyć w rzeczywistości, która była mu wroga i budziła w Nim odrazę. Nie protestował, gdy najważniejsi tego świata odrzucili Go. Nie reagował wrogo i z nienawiścią na niezasłużone zło, które Go spotkało, ale był cierpliwy i wszystko poruczał sprawiedliwości Ojca w niebie. W końcu w milczeniu przyjął zdradę przyjaciół. Jego droga krzyża zmierzała do ostatecznej śmierci w mękach na krzyżu Golgoty. Ale nawet i tam, opuszczony przez Ojca i obarczony nieczystością całego świata, błogosławił swoich oprawców i modlił się za nich. W końcu oddał ducha swego polecając się łasce Bożej. On nigdy nie walczył o siebie swoją ręką, ale wszystko powierzał sprawiedliwości Ojca. On nie robił tego, co chciał, ale czynił wolę Ojca, chociaż ostatecznie ściągnęło to na Niego cierpienie. Mówił prawdę, dlatego cierpiał i został zabity. Ale to była wyłącznie Jego własna wola. Podobnie jest z nami. Tylko z własnej woli możemy wziąć do naszego życia swój krzyż i naśladować naszego Pana. To cierpienie jest narzędziem w rękach Chrystusa i Ducha Świętego. Jego moc sprawia, że cierpienia krzyża wykonują w nas pracę. W tym wypełnia się m.in. Słowo, że Bóg współdziała z tymi, którzy Go miłują, ku dobremu. Tylko miłość do Chrystusa może dać nam siłę do brania krzyża. Naszą powinnością jest wziąć ten krzyż z własnej woli. W cierpieniu objawia się szczególna Boża łaska potrzebna do wytrwania w wierze podczas danego przeżycia. Przez to poznajemy, że nasza wiara nie jest z nas, ale z Boga i ten Bóg jest w nas mocny. Dzięki temu pojawia się w nas cudowna i błoga świadomość Bożej nadnaturalnej obecności, której nikt i nic nie może zniszczyć. To z kolei powoduje w nas poczucie bezpieczeństwa. Jedynie taka wiara jest wartościowa przed Bogiem, tzn. wypróbowana w ogniu doświadczeń. Jeśli kochamy Chrystusa, to nasz krzyż będzie naszym przyjacielem. Przyjaciel dąży do najwyższego dobra dla ciebie i mówi tobie i o tobie prawdę bez względu na cierpienia czy przykrości. Nie jest on twoim fałszywym pochlebcą, tak jak zakon przepisów i praw, który często mówi: „*Zobacz, udało ci się to zrobić, nie jesteś taki zły!*”. Krzyż mówi prawdę: „*Musisz całkiem umrzeć, gdyż do niczego się nie nadajesz. Twej grzesznej natury nie można ulepszyć, ale musi zostać ukrzyżowana. Wtedy dopiero w pełni objawi się w tobie święty Chrystus*”. Dlatego wszystkie obietnice Słowa Boże dane są dla tych, którzy zmierzają drogą krzyża. Bóg nie będzie utwierdzał ludzi w ich wędrownie drogą rozkoszy ciała. Kto miłuje bardziej rozkosze i miłe doznania ciała niż posłuszeństwo Bogu i Jego dyscyplinowanie, niech nie myśli o wypełnianiu się Bożych obietnic w swoim życiu.

W tym rozdziale chcę poruszyć jeszcze jeden temat. Bóg zdecydował, że jesteśmy tym, kim jesteśmy, żyjemy tam gdzie żyjemy, pochodzimy z takich a nie innych rodziców, mamy tego a nie innego małżonka. Chrystus wziął na krzyż Golgoty także przekleństwa, które ciążyą na nas jeszcze z wieku dziecięcego i dalsze. Być może wiele osób świadomie lub nieświadomie przyczyniło się do kształtowania i rozwoju w nas naszej grzesznej natury. Jednak Chrystus to wszystko wziął na krzyż. Dlatego ich moc jest unieszkodliwiona. Mamy drogę ratunku. Krzyż, który Bóg wprowadza w nasze życie, rozprawia się z tymi naleciałościami naszego życia. Dlatego też nie mamy usprawiedliwienia, gdy trwamy w grzechach wynikających z zewnętrznego wpływu innych ludzi, także naszych najbliższych. Nie możemy usprawiedliwiać swojego stanu błędami wychowania przez rodziców, krzywdami doznanyymi ze strony małżonka, rówieśników lub kogokolwiek i czegokolwiek innego. Ich destrukcyjną moc nasz Pan przyjął na siebie. To od nas zależy, czy przyjmiemy do naszego życia krzyż, który rozprawia się także z tymi rzeczami. Dlatego nie musimy już nikogo trzymać w niewoli naszego gniewu i nieprzebaczenia. Nie musimy narzekać i użalać się nad sobą i swoim losem. Nie musimy ciągle wzdychać, że gdyby było w naszym życiu inaczej, to teraz byśmy mieli lepiej. Bóg w Chrystusie daje nam prawdziwą wolność i nowy początek. Drogą do tego jest przyjęcie do swojego życia krzyża, który rozprawia się ze wszelkim grzechem, przekleństwem i ich konsekwencjami. To zwycięstwo płynie z Golgoty. Tam została zniszczona moc tego wszystkiego. Dlatego mowa o krzyżu jest mocą i mądrością Bożą, gdyż wywyższa naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez co nasz Ojciec w niebie jest prawdziwie uwielbiony.

V. DROGA KRZYŻA – DROGA MIŁOŚCI.

Droga krzyża jest drogą naszej miłości do Chrystusa. Ze słów Pana Jezusa wynika, że zapieranie się samego siebie i branie swojego krzyża ma przed Bogiem wartość jedynie wtedy, gdy wynika z naszej miłości do Chrystusa. Przeważnie człowiek decyduje się na kroczenie tą drogą tylko dlatego, ponieważ miłuje Pana. Ta miłość uzdalnia nas do bezwzględnego posłuszeństwa wobec Jahwe. Podobnie miłość Boga do nas sprawiła, że Chrystus wziął na siebie swój krzyż i umarł na nim. Tylko miłość może prowadzić do dobrowolnego brania na siebie cierpienia po to, aby zyskać lub ratować bliską sobie osobę.

Zauważmy, że człowiek zmysłowy zrodzony z Adama nie miłuje Boga. Mało tego. On nie jest Go nawet świadomy, nie ma zatem możliwości, pragnienia i zdolności do okazywania uczuć dla Pana. Dopiero, gdy taki człowiek rodzi się na nowo z Ducha Świętego, Bóg stawia go w podobnej sytuacji jak kiedyś Adama w raju. Człowiek teraz ma nowe serce, które może kochać Pana, ma nowe Boże pragnienia i ma siłę, aby żyć podobając się Bogu. Ta siła i zdolności płyną jedynie z zasług krzyża Golgoty. Człowiek w Chrystusie wraca w utraconą przez Adama pozycję w stosunku do Boga. Ale to jeszcze nie wszystko. Człowiek dopiero w tej pozycji odzyskuje tak naprawdę wolną wolę do obrania kierunku życia. Tzn. ma możliwość wyboru, czy będzie służył Bogu, czy nie. I teraz Pan mówi do takiego nowonarodzonego człowieka: *Jeśli mnie miłujesz bardziej niż cokolwiek innego, przyjdź do mego tronu pełni łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa. Choć do mnie! Jestem tutaj, za krzyżem! Jeśli mnie naprawdę miłujesz, przejdziesz przez krzyż. Na Golgocie dałem ci siłę i moc, aby przejść poprzez to oczyszczenie. Dlatego, gdy będziesz szedł przez ogień, nie spłoniesz. Także, gdy pójdziesz przez wodę, nie utoniesz! Choć do mnie, nie bój się i nie lękaj!* Bóg uczynił w Chrystusie dla nas wszystko, ukazując na Golgocie swoją wielką do nas miłość. Ale ostatni krok pozostawił dla nas! Darował nam możliwość okazania Mu miłości. Jeśli Go miłujemy i pragniemy podejść do samego tronu Jego potężnej łaski tak, aby zyskać Jego samego, jeśli ponad wszystko pragniemy Jego słodkiej obecności w naszym życiu, pójdziemy do Niego przez krzyż. Będziemy gotowi umrzeć, aby On w nas objawił się i żył. Czy Kochamy Pana Jezusa?

Jeśli mówimy, że tak, to zastanówmy się, czy nie jest to tylko pustosłowie. Jediną drogą do okazania Bogu naszej miłości jest wejście na drogę krzyża, na drogę śmierci naszej starej natury. Bóg tę drogę dla nas przeznaczył. Amen.

VI. DROGA KRZYŻA – WSPÓŁUDZIAŁ W ZWYCIĘSTWIE CHRYSYUSA.

Dzięki łasce Bożej zostało nam dane nie tylko żyć dla Chrystusa, ale też dla niego cierpieć. Apostoł Paweł często o tym wspominał mówiąc o swoim życiu. Słowo Boże powiada, że Chrystus wziął nasze cierpienia na siebie umierając na krzyżu. Ale to bynajmniej nie oznacza, że my nie wejdziemy w cierpienia. Idąc za Panem Jezusem spotkamy na swojej drodze krzyż, ale on nic nam nie będzie mógł uczynić złego. Nic nie jest w stanie odłączyć nas od miłości Bożej, dlatego że krzyż Golgoty odebrał destrukcyjną moc dla szatana, śmierci, choroby i świata. Zwycięstwo, siła, moc i przetrwanie płynie z Golgoty. Dlatego gdy wchodzimy w cierpienia spowodowane wymienionymi powyżej rzeczami, jesteśmy zwycięzcami w Chrystusie. Mamy w Nim swój tryumf nad nimi. Ich jad zamiast nas niszczyć, jeszcze bardziej umacnia nas w Panu, umacnia nasze zbawienie. I w taki sposób powtarza się cud Golgoty. Porażka na krzyżu i śmierć okazują się zwycięstwem, gdyż za nimi spotykamy potężnego Boga z Jego niezniszczalną mocą zmartwychwstania i życia. Dla nas śmiertelników jest to cudowny paradoks. Jak to się dzieje?

Otóż Pismo mówi, że między Duchem Świętym a naszą starą naturą toczy się nieustanna walka. Ważne jest, abyśmy byli świadomi, że krzyż w naszym życiu nie jest karą za grzechy, podobnie jak to było w przypadku Joba. Pan nas nie karze za winy, ponieważ to Chrystus poniósł karę za nasze grzechy. Krzyż jest narzędziem w rękę Pana i Jego Ducha Świętego, aby nas oczyścić i uwolnić od wpływu starej natury. Także ważnym jest byśmy wiedzieli, że nie każde cierpienie jest krzyżem. Tylko to cierpienie jest krzyżem, które jest w rękę Ducha Świętego. Same w sobie cierpienie niczego nie może w człowieku dokonać, jeśli chodzi o sprawę Boże. Ono może uczynić go trochę lepszym moralnie lub jeszcze bardziej zgorzkniałym. Ale w obu przypadkach stara natura może bardzo dobrze prosperować, a nawet rozwijać się, przybierając nawet pozór pobożności. Jednak Pan mówi, że musi ona być ukrzyżowana. Cierpienie jedynie jako oręż Ducha Świętego sprawia błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy zostali przez nie wyćwiczeni. Krzyż jest cierpieniem, poprzez które szatan usiłuje zniszczyć w nas Boże życie, zrujnować naszą wiarę, a które Duch Święty obraca przeciw diabelskiej naturze w nas. Dzieje się to poprzez moc krzyż Golgoty, gdyż na nim Chrystus złamał moc szatana, grzechu, świata i śmierci. On rozbroił szatana, unieszkodliwił jego działanie. Wystawił go na pośmiewisko. Podobnie jak niegdyś jeden z królów babilońskich wrzucił trzech mężów Bożych do ognia, a potem był bezradny, ponieważ ogień nic im złego nie wyrządził. Wręcz przeciwnie, spotkali w nim Pana. Największy władca świata z całą swoją armią okazał się bezradny i nic nie mógł uczynić. Czyż nie został on wystawiony wobec swoich poddanych na pokaz bezsilności? Podobnie jest dzisiaj z szatanem! Bóg przez Ducha Świętego obraca atak ciemności przeciw naszej nowej naturze w broń przeciw samemu diablui, którego natura jest jeszcze w naszych skażonych ciałach. Jeszcze raz powtarzam, że dzieje się to dzięki mocy krzyża Golgoty, gdyż na nim Chrystus złamał potęgę diabła. I tak królestwo szatana jest niszczone jego własną bronią, podobnie jak Dawid zabił Goliata jego własnym mieczem i jak uczynił to Chrystus, pokonując złego poprzez śmierć. W tym wszystkim lud Boży i aniołowie mogą podziwiać Bożą mądrość i sprawiedliwość. Widzimy zatem, że nasza nowa natura idzie drogą żywota, drogą bliskiej więzi z Panem, drogą Jego błogosławieństwa. Jest to bezpieczna droga, na którą szatan nie jest w stanie wejść, on może jedynie poprzez kłamstwo usiłować sprawić, byśmy sami zeszli z tej drogi. Natomiast nasza stara natura zmierza drogą krzyża w kierunku śmierci. Ataki diabelskie Duch Święty obraca właśnie przeciw tej grzesznej naturze.

I w taki oto sposób uwydatnia się sprawiedliwość Boża. Ponieważ szatan kiedyś wystąpił przeciw Bogu z nienawiścią, zazdrością i oskarżeniami, chociaż nigdy diabeł nie cierpiał. Wręcz odwrotnie, był bardzo wysoko postawionym archaniołem, a teraz zadaje cierpienia innym. Natomiast Kościół, który doznaje za Bożym przyzwoleniem cierpień z ręki szatana, nie tylko nie złorzeczy Panu, ale wręcz odwrotnie: umacnia się w wierze i miłości do Pana, przez co wydaje sprawiedliwy wyrok na diabła, dla którego przygotowane jest wieczne potępienie w jeziorze ognistym, a dla Oblubienicy Baranka zgotowana jest wieczna chwała w niebie. Chwała naszemu Panu! Amen!

VII. KRZYŻ KOŚCIOŁA LAODYCEJSKIEGO

Jak już wcześniej nadmieniałem, w Nowym Testamencie czytamy, że Kościół Dziejów Apostolskich w znacznej mierze przeżywał cierpienia przychodzące z zewnątrz; były to wszelkie cierpienia za wiarę w Chrystusa. Zbór apostołski żył w pełni łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa. Pan w swej mocy potężnie objawiał się, dlatego wszelka choroba i niemoc ustępowały. Ale Bóg nie odebrał krzyża Kościołowi uwielbionemu. Widzimy ludzi kamienowanych, ścinanych mieczem, chłostanych, wyganianych z kraju, doznających grabieży mienia. Taki był krzyż Zboru żyjącego w pełni łaski Bożej. Ale już w listach Nowego Testamentu możemy zauważyć, że do Domu Bożego wkradały się elementy Kościoła laodycejskiego, który działał w oparciu o potencjał ciała, a nie w mocy Pana. Najwyraźniej taki Zbór ukazuje Objawienie Jana. Kościół ten jest zasymilowany z tym światem, zatem cierpienia towarzyszące Zborowi Dziejów Apostolskich zanikają. Ale czy Bóg opuszcza taki Zbór? Nie! On nie zabiera swojego krzyża! Chcę nadmienić, że krzyż to nie to samo, co sąd. Krzyż nie jest dany jako kara za grzech. Krzyż ma na celu zbliżyć nas do Pana, prowadzi on do życia w mocy Bożej. Pismo powiada, że kto cierpi, niech modli się do Pana. Zatem krzyż ma także za zadanie pobudzić lud Boży do gorliwego szukania Pana. Natomiast sąd Boży spotyka Kościół, który żyje w jawnym grzechu. Sąd jest karą za grzech, a krzyż jest oczyszczeniem i zbliżeniem do Boga.

Zatem jaką formę może przybierać krzyż Kościoła żyjącego poza pełnią łaski i mocy Bożej? Jak Bóg pobudza samowystarczalnych i beztroskich ludzi do gorliwego szukania swojego Oblicza? Najlepszą odpowiedzią na to pytanie jest historia Joba, który, jak wcześniej pokazałem, jest typem takiego Zboru. Zauważmy też, że Job nie doznał fizycznych cierpień bezpośrednio z rąk ludzi, czyli takich, jakich doświadczał Kościół nowotestamentowy. Boleści Joba są dla nas przykładem krzyża, który oczyszcza Zbór laodycejski, czyli żyjący z dala od pełni łaski i mocy Bożej. Jednak zanim przejdę do omawiania powyższego zagadnienia, chcę najpierw uporać się z pewną rzeczą, która mnie osobiście dotknęła odnośnie tego tematu.

Spotkałem się ze zdaniem, że cierpienia Joba nie mogą być dla nas wzorcem w nauczaniu, ponieważ człowiek ten żył w czasach Starego Testamentu, a my żyjemy w czasach łaski. Tego faktu dowodzi tzw. ewangelia sukcesu. Jak już wcześniej pisałem, zarzuca ona Jobowi niewiarę w moc Boga, twierdząc, że on sam sobie był winien wszystkiego zła, które go spotkało, gdyż poprzez niewiarę ustąpił z pozycji, którą miał w Bogu. Doktryna ta naucza, że Bożą wolą dla wszystkich chrześcijan jest zdrowie, dostatek, bogactwo i powodzenie we wszystkich dziedzinach życia, ponieważ przekleństwo Zakonu ciężące na ludziach spadło jako kara na Pana Jezusa. Nauka ta twierdzi, że Chrystus stał się przekleństwem, abyśmy my byli błogosławieni, tzn. zawsze dostatni, bogaci, zdrowi, uśmiechnięci, mający zawsze powodzenie i uznanie w tym świecie, gdyż po tym ludzie mają poznać, że z nami jest Bóg. Zauważmy, że takie nauczanie posługuje się logiką Prawa Mojżeszowego, o czym pisałem wcześniej. Jego miarą błogosławieństwa Bożego jest miara pieniądza. Ludzie ci, odrzucając naukę płynącą ze Starego Przymierza, sami w postępowaniu i myśleniu kierują się tym Prawem.

Czyż nie jest to paradoks i krótkowzroczność? Ludzie tacy myślą podobnie jak oskarżyciele Joba, dlatego także go potępiają. A przecież czytaliśmy, że sam Pan przyznał Jobowi rację. Zauważmy też, że Paweł jest przeciwny takiemu rozumowaniu. Albowiem mówi tak: (1Kor.1:26-29) *Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym.* Czytaliśmy poprzednio, że majętność Joba sprawiła, że był wielki i bardzo poważany wśród ludzi. Uznawano go za mędrca, należał do władz miasta, jako sędzieja zasiadał w bramie. To wszystko się odmieniło, gdy Pan go doświadczył. Stał się on pośmiewiskiem nawet dla pijaków, a wszyscy odwrócili się od niego. I Pan wybrał właśnie takich ludzi, nic nieznaczących, najmniejszych w świecie. Rzecz znamienita, że właśnie ta myśl rozradowała naszego Pana w Duchu Świętym: (Łuk.10:21) *W owej godzinie rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom; zaprawdę, Ojcze, bo tak się tobie upodobało.* Któż to są ci mądrzy i roztropni tego świata? Są to ludzie z władzą i bogactwem, wpływowi i uznawani przez innych. Według mądrości Zakonu, to oni są błogosławieni przez Boga. Ale przed chwilą czytaliśmy, że Bóg wzgardził takimi ludźmi, a wybrał tych głupich według mądrości światowej. Pan odrzucił logikę Zakonu, którą sam wcześniej ustanowił. Dlaczego? Ponieważ Zakon miał ludzi ucywilizować i doprowadzić do Chrystusa. A w Chrystusie, w erze łaski, zbawienie nie jest z uczynków. Logika Zakonu nie może tutaj funkcjonować, tak jak wiele praw życia na lądzie nie może funkcjonować w głębinach morskich. Pan obiecał troszczyć się o potrzeby ciała, ale miarą błogosławieństwa Bożego jest sam Pan, Jego obecność i manifestacja w człowieku. Tym błogosławieństwem jest objawienie w naszych sercach potęgi Królestwa Bożego, które jest nie z tego świata, i które nie podlega prawom ziemskim. To, w jakim stopniu objawi się w naszym życiu błogosławieństwo Boże, tzn. Chrystus w nas, w którym mamy wszystkie skarby niebios, zależy w dużej mierze od tego, czy miłujemy Pana, tzn. czy idziemy drogą krzyża. Zatem nasuwa się pytanie, gdzie doktryna sukcesu popełnia błąd w swoim rozumowaniu. Przeczytajmy (Gal.3:1-27):

*O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami został **wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego**? Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą? Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie? Czy daremne były tak liczne wasze doznania? Rzeczywiście, byłyby daremne. Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą? **Tak Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku usprawiedliwieniu.** Z tego możecie poznać, że ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama, a Pismo, które przewidywało, że Bóg z wiary usprawiedliwia pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: **W tobie będą błogosławione wszystkie narody.** Tak więc ci, którzy są ludźmi wiary, **dostępują błogosławieństwa z wierzącym Abrahamem, bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem;** napisano bowiem: **Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu** [to jest przekleństwo Zakonu]. **A że przez zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista, bo: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Zakon zaś nie jest z wiary, ale: Kto go wypełni, przezeń żyć będzie. Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie, aby błogosławieństwo Abra-***

hamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś, abyśmy obiecanego Ducha otrzymali przez wiarę. Bracia, przytoczę przykład ze stosunków ludzkich: Nawet uprawomocnionego testamentu jakiegoś człowieka nikt nie obala ani do niego nic nie dodaje. Otóż, obietnice dane były Abrahamowi i potomkowi jego. Pismo nie mówi: I potomkom - jako o wielu, lecz jako o jednym: I potomkowi twemu, a tym jest Chrystus. Powiadam więc to: Testamentu uprzednio przez Boga uprawomocnionego nie unieważnia zakon, który został nadany czterysta trzydzieści lat później, tak żeby obietnica była unieczniona. Jeśli bowiem dziedzictwo wywodzi się z zakonu, to już nie z obietnicy. Bóg zaś obdarzył nim łaskawie Abrahama przez obietnicę. Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica; a został on dany przez aniołów do rąk pośrednika. Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden. Czy więc zakon jest przeciw obietnicom Bożym? Bynajmniej! **Gdyby bowiem został nadany zakon, który może ożywić, usprawiedliwienie byłoby istotnie z zakonu.** Lecz Pismo głosi, że wszystko poddane jest grzechowi, aby to, co było obiecanie, dane było na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą. Zanim zaś przyszła wiara, byliśmy wspólnie zamknięci i trzymaliśmy pod strażą zakonu, dopóki wiara nie została objawiona. Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, **abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni** [to jest właśnie błogosławieństwo Abrahamowe]. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod opieką przewodnika, albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

W tym fragmencie czytamy, że Chrystus wykupił nas od przekleństwa Zakonu, aby błogosławieństwo Abrahamowe było udziałem pogan w Panu Jezusie Chrystusie. Nauka sukcesu głosi natomiast, że Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, aby błogosławieństwo tego samego zakonu przeszło na nas. Przy czym to nauczanie ma na myśli przekleństwo i błogosławieństwo przytoczone przeze mnie wcześniej z 5Moj.28:1-68 (zobacz rozdział III. ZAPOMNIANY I UKRYTY BOŻY PLAN). Tutaj natomiast Paweł objawia to przekleństwo w zdaniu: *Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu.* Dalej Paweł mówi, że to błogosławieństwo Abrahama miało przejść na pogan, a nie błogosławieństwo zakonu. A błogosławieństwo Abrahama mówi tak: *Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku usprawiedliwieniu. Sprawiedliwy z wiary żyć będzie.* Zatem to wszystko dotyczy zbawienia duszy człowieka, a nie dostatku, bogactwa i powodzenia. Słowo *przeklęty* nie oznacza *biedny*, tylko *potępiony*, a słowo *błogosławiony* nie oznacza *bogaty*, tylko *usprawiedliwiony*, czyli zbawiony. I chociaż Bóg obiecał troszczyć się o nasze ciała, jednak mowa o błogosławieństwie zakonu w Chrystusie jest nie biblijna, jest wymysłem ludzi oszukanych przez szatana, który odciąga swoje ofiary od zbawionego krzyża Golgoty, na którym diabeł został całkowicie rozgromiony przez Pana panów i Króla królów, przez Syna Bożego. I tak jest w rzeczy samej. Doktryna sukcesu głosząc mądrość, logikę zakonu, próbuje dojść do Bożego błogosławieństwa omijając krzyż. Efektem tego jest to, że mowa o krzyżu, tzn. cierpieniu i śmierci, jest dla tych ludzi głupstwem, diabelstwem, porażką i zgorzeniem. A ponieważ odrzucają oni krzyż ze swojego życia gloryfikując bogactwo, powodzenie, zdrowie, dobre samopoczucie (według nich radość w Duchu), popadają w bałwochwalstwo, czyli w grzech. Poprzez to dają pożywkę dla swojej cielesności w postaci chciwości. W swoim nauczaniu potrafią być do tego stopnia zaślepieni przez diabła, że mogą „*poprzestawanie na małym*” nazywać chciwością i egoizmem. Spotkałem się z przypadkiem, że osoba czytająca I.Tym.6,10 dowodziła, że właśnie *poprzestawanie na małym* jest chciwością i egoizmem. Nie będę tego wątku rozwijał, ale wystarczy przeczytać cały kontekst I.Tym.6,6-12, aby dostrzec zaślepienie serca takiego mówcy.

Zatem prawdą jest, że mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną. Wyznawcy nauki sukcesu rzeczywiście giną duchowo, stając się ludźmi cielesnymi. Nie dopuszczając do swego życia krzyża, ograniczają, a wręcz uniemożliwiają oddziaływanie w swoim życiu Pana. Cierpienie dla nich jest zawsze złem, którym całkowicie obwiniają szatana, Bogu natomiast przypisują jedynie cechy miłe ciału. Ludzie ci głoszą łaskę i zmartwychwstanie. Są oni wręcz uzależnieni w swoim głoszeniu oraz życiu od rzeczy miłych dla ciała i duszy, np.: zdrowie, powodzenie, prorocтва, dobre uczucia, radość, cuda, ... Według nich to jest właśnie dobra nowina, którą mamy głosić ludziom. To jest ten przysłowiowy worek Mikołaja, z którego każdy może sobie wziąć, co dusza zapagnie i długo oraz szczęśliwie żyć z daleka od krzyża. Ale Pan jest ponad tym i także takich ludzi prowadzi w swojej mądrości do zbawienia. Dla niego rozumowa teologia człowieka nie jest przeszkodą w ratowaniu ludzi. Amen.

Zatem, czy możemy cierpienia Joba brać pod uwagę w naszych rozważaniach o krzyżu? Powiem stanowczo, że tak! Przecież *całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany* (2Tym.3:16-17). Przecież to, co przyszło na ludzi Starego Przymierza, jest przykładem dla nas, którzy żyjemy w czasach łaski. Wrogowie księgi Joba próbują na wszelkie sposoby podważyć jej natchnienie i pożyteczność. Ale dla naszej zupełnej pewności, że możemy bez obaw czerpać z księgi Joba naukę dla naszej pobożności, przytoczę jeszcze raz świadectwo Nowego Testamentu:

*Bracia, za przykład **cierpienia i cierpliwości** bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych uważamy tych, którzy **wytrwali**. Słyszeliście o **wytrwałości Joba** i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan, bo wielce litościwy i miłosierny jest Pan. (Jak.5:10-11)*

Oto widzimy, że w szeregu z cierpiącymi prorokami Jakub, brat Pański, stawia cierpiącego Joba. Zatem śmiało możemy wziąć za przykład cierpienia i cierpliwości Joba, ponieważ wytrwałość cierpiących proroków także była jego udziałem. Te dwa wersety są ze sobą ściśle powiązane. Zarówno prorocy jak i Job byli w swoich cierpieniach i cierpliwości wytrwali. Inaczej mówiąc, dochowali wierności Bogu. Interesującym jest fakt, że prorocy cierpieli podobnie jak Kościół Apostolski; byli kamienowani i zabijani w przeciwieństwie do Joba. Cierpienia Joba moglibyśmy dzisiaj określić mianem typowych nieszczęść losowych, które spotykają miliony osób. Zatem widzimy, że Jakub mówi o wytrwaniu przy Bogu w kontekście wszystkich możliwych rodzajów cierpienia. Jest to dla mnie cudowne i cenne spostrzeżenie! Te same cierpienia proroków i Joba, były, są i będą udziałem Oblubienicy Chrystusa. Jeśli jesteś chrześcijaninem lub chrześcijanką i jednocześnie cierpisz z jakiegokolwiek powodu oprócz grzechu, możesz być pewien/pewna, że Bóg pobudza cię do gorliwego szukania Jego świętej Osoby, On wprowadza w twoje życie krzyż, który ma uśmiercać w nas naszą grzeszną naturę, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego świętości, abyśmy mogli cieszyć się pełnią Jego łaski i świętej obecności. Dlatego jeśli cierpimy, jak mówi Pismo, módlmy się, tzn. gorliwie szukajmy Pana, a On da nam nie tylko wyjście z trudnej sytuacji, ale też objawi się nam w taki sposób, jak nigdy do tej pory. Szukajmy, a znajdziemy, kołatajmy, a otworzą nam. Nabywajmy u Boga złota w ogniu wypróbowanego (tzn. zaakceptujmy w swoim życiu krzyż, który Pan wprowadza w nasze życie), a Pan da nam wyjście z pieca ognistego. On nas nie strawi, ale umocni w Bogu. Cierpiąc módlmy się: Panie, dziękuję Ci za ten ogień oczyszczenia. Wydaję Ci moją starą naturę na ukrzyżowanie. Niech ten ogień całkowicie zniszczy moją cielesność. Amen.

Przejdźmy zatem do cierpień Joba, tzn. do krzyża, który może dotyczyć także naszego życia (życia Kościoła laodycejskiego). Chcę teraz zwięźle wypunktować to wszystko, co przy-

szło na Joba. Jeśli jesteś osobą miłującą Pana, która doznała lub doznaje czegoś z rzeczy opisanych poniżej, to na pewno nie jest to przypadek.

Krzyż Joba:

1. Utrata prawie całego mienia i środków do życia.
2. Utrata swoich pracowników.
3. Śmierć najbliższej rodziny (wszystkich dzieci).
4. Dotkliwa choroba wrzodowa (złośliwe wrzody); zniszczone i wysuszone ciało; stale przeżywający całe ciało dotkliwy ból; odrażający oddech.
5. Problemy ze współmałżonkiem (niewiara żony, jej odraza do zniszczonego chorobą ciała męża).
6. Dotkliwe i uporczywe oskarżenia ze strony najbliższych przyjaciół (podważenie jego pobożności i sprawiedliwości; oczywiste fakty z jego życia oskarżające go jako winnego z punktu widzenia logiki zakonu).
7. Brak pokoju duszy w dzień i w nocy (strachy i lęki nocne).
8. Opuszczenie przez krewnych.
9. Opuszczenie przez rodzonych braci.
10. Zapomniany przez stałych swoich gości.
11. Lekceważony i wzgardzony przez swoich domowników i służbę.
12. Utrata poważania, szacunku i wysokiego statusu społecznego wśród możnych i znaczących członków społeczeństwa.
13. Doznawanie szyderstw i drwin ze strony marginesu społecznego (szydercze pieśni pijaków, naśmiewanie się, plucie w twarz, stał się obrzydliwością dla innych).
14. Długie milczenie Boga.

Jeszcze raz zwróćmy uwagę, że Job nie doznał ataku z rąk ludzi na swoje życie, on nie cierpiał tak jak prorocy i apostołowie, którzy potykali się z grzechem i wrogością ludzi aż do krwi. Nikt nie podniósł na niego swojej ręki. Job nie doświadczał cierpień, które były przeważnie udziałem Kościoła Bożego żyjącego w pełni łaski i mocy Bożej. My w Europie też raczej nie doznajemy tego typu cierpień. Żyjemy w społeczeństwie cywilizowanym i w dodatku jesteśmy z nim zasymilowani. Jednak nasi bracia i siostry w krajach islamskich, tam gdzie chrześcijaństwo jest marginalne, doznają cierpień fizycznych, nawet aż do śmierci. Dlatego tych rzeczy nie można całkowicie uogólniać, jednak zauważalna jest pewna prawidłowość. Także w Zborze Dziejów Apostolskich dostrzegamy gdzieś w małej ilości cierpienia z listy jobowej. Ale są to rzeczy marginalne. Dlatego śmiało możemy dokonać pewnego uogólnienia, czym jest krzyż. Krzyż są to wszystkie cierpienia, które wynikają z naszego posłuszeństwa woli Bożej oraz z naszej miłości do Pana. Są to także wszystkie cierpienia pochodzące bezpośrednio od szatana, które Duch Święty wykorzystuje, aby zbliżyć nas do majestatu Bożego poprzez ukrzyżowanie naszej starej grzesznej natury, aby w naszych sercach objawiony był święty Syn Boży, Jezus Chrystus. Dlatego idąc drogą krzyża, mamy udział w zwycięstwie nad szatanem. Jeszcze raz stanowczo podkreślam, że krzyż nie jest bezpośrednio karą za grzechy, a cierpienie jedynie w ręku Ducha Świętego, niczym skalpel w ręku chirurga, jest krzyżem, który odcina w naszym życiu działanie grzesznej natury.

My jako Kościół często zachowujemy się jak Job. Użalamy się nad sobą i naszymi cierpieniami, próbujemy je sobie na różne sposoby wytłumaczyć, ale w odróżnieniu od Joba nie wierzymy, że te rzeczy są narzędziem w rękach Boga. W taki sposób, odrzucając Boże oczyszczenie, niweczmy dzieło Pana. Dlaczego tak jest? Dlatego, że jesteśmy nieświadomi tych rzeczy. Nie rozumiemy planu Bożego, Jego woli dla naszego życia, którym jest nasze uświęcenie. Szukamy woli Bożej odnośnie naszej nauki, pracy i małżeństwa, ale nie jesteśmy świadomi, że czy pójdziemy w tych rzeczach w lewo czy w prawo, spotka nas krzyż. Bóg

chce nas oczyszczać. Gdy nas to spotyka, tracimy nasz pokój i zaufanie do Pana. W dodatku wszyscy zapomnieliśmy, że ten Boży ogień jest dla nas przeznaczony. Słyszymy często wołanie cukierkową Ewangelię, słyszymy o Bogu, który rozwiązuje nasze wszystkie problemy, czyniąc nasze życie miłym, przyjemnym, beztrudnym i sielankowym. Dlatego wszystkie trzęsienia w naszym życiu najczęściej nie przynoszą zamierzonego skutku. Nie umacniają naszej wiary, czego efektem jest paniczny strach i niewiara. Wydaje się nam, że Bóg jest daleko od nas i nie panuje w naszym życiu, a cóż dopiero mówić o życiu całego świata. Pan nie chce tak bardzo, abyśmy szukali Jego woli, ale raczej ją rozumieli. On sam prowadzi nas drogą naszego życia, na której wypełnia się Jego wola, tj. uświęcenie nasze poprzez łaskę i krzyż. On chce naszej współpracy w tym, abyśmy szukali Jego oblicza i wołali do Niego dniem i nocą. A On da się znaleźć. Po to w naszym życiu jest krzyż. Dla nas często najważniejsza jest nasza egzystencja na tej ziemi. Natomiast dla Pana priorytetem podczas naszej ziemskiej pielgrzymki jest przysposobienie sobie Oblubienicy czystej, bez jakiegokolwiek skazy. Amen.

Chciałbym, abyśmy teraz przyjrzeni się bliżej listowi do Laodycei z księgi Objawienia. Przeczytajmy to Pismo.

*A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie **złota w ogniu wypróbowanego**, abyś się wzbogacił i abyś przyodził szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. **Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kolaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów (Obj.3:14-22).***

Gdy przyjrzymy się poprzednim listom do innych Zborów w Objawieniu Jana, zauważymy, że Chrystus objawia się w nich jako stanowczy wojownik i władca Kościoła, który bezwzględnie występuje przeciw wszelkiej bezbożności, i który prowadzi swój Kościół drogą krzyża, drogą prób i doświadczeń.

W tym liście natomiast na samym wstępie nie widzimy Chrystusa ukazanego jawnie jako władcę i wojownika, jako panującego. Zatem cóż to może oznaczać *świadek wierny i prawdziwy*? Przeczytajmy fragment opisujący Chrystusa jako władcę panującego nad narodami: (Obj.19:11) *I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który na nim siedział, nazywa się **Wierny i Prawdziwy**, gdyż **sprawiedliwie sędzi i sprawiedliwie walczy***. Zatem samo Pismo wyjaśnia nam, że także tutaj Chrystus objawia się jako sędzia i władca, ale jest to jakby okryte tajemnicą. Dlaczego tak jest, powiem nieco dalej. Chcę w tym miejscu też podkreślić, że Pan przemawiając tym Słowem do ludzi krótkowzrocznych i zaślepionych, jako oręża używa po prostu prawdy. W miłości i wprost mówi do nich o ich ubóstwie duchowym. On jest dla nich przyjacielem i bez względu na ich reakcję mówi im prawdę.

Chrystus mówi, że *wypłuje ten Zbór z ust swoich*, ponieważ jest on letni, ani zimny, ani gorący. W okolicach Laodycei były źródła. Woda ich miała własności lecznicze, gdy była zimna lub gorąca. Natomiast letnia woda z tych samych źródeł była trująca. Zatem Zbór Laodycei próbował służyć dwóm panom: Bogu i mamonie. Takie letnie niezdecydowane chrześcijaństwo, żyjące w kompromisie ze światem przedstawione jest jak duchowa trucizna, która zatrzuwa serca nowych wyznawców przychodzących ze świata, tak, że Kościół staje się jesz-

cze bardziej zepsuty, jeszcze bardziej chory duchowo, a też i fizycznie. Dlatego trzeba wypłuć go ze swoich ust, aby nie zachorować. Kościół Laodycei był chory na postępującą zakaźną chorobę zwaną kompromisem, dlatego nikt go nie prześladował. Był bogaty materialnie, a także czuł się zaspokojony duchowo. Niczego mu nie brakowało. Jego typem jest dostatni Job, który był poważany wśród władz duchowych jak i świeckich. Widzimy zatem, że Kościół ten nie cierpi z rąk dominującej religii żydowskiej, która prześladowała poprzednio wymienione Zbory. Kościół ten miał więc zapewniony spokój ze wszystkich stron. Nie cierpiał za wiarę w Chrystusa, gdyż był bogaty i żył w kompromisie, był zasymilowany ze światem. Czuł się jak Job, który myślał w swoim sercu: *Będę żył długo jak feniks*. Był pewny siebie i niczego nie potrzebował. Ale Pan miał inny pogląd na temat jego stanu duchowego. Laodycejczycy byli nędzarzami duchowymi, tzn. ludźmi cielesnymi, byli ślepi, tzn. dumni i pyszni (pycha zaślepiła oczy) oraz byli nadzy, tzn. skażeni grzechem i nie obmyci we krwi Baranka. Ich grzeszna natura bardzo dobrze prosperowała, dlatego nie byli obleczeni w Chrystusa, w nowego człowieka, sromota ich grzesznej natury była widoczna w świecie duchowym. Ponieważ ci ludzie byli pewni, że ich życie jest pobożne i święte, nie byli w stanie przyjąć bezpośrednich i ostrych napomnień do upamiętania. Dlatego nasz Pan przemawia do nich trochę łagodniej, aczkolwiek też stanowczo. On nie nakazuje autorytatywnie jak poprzednio, ale radzi, doradza i zachęca: *bądź gorliwy i upamiętaj się*. On ich zachęca do wzięcia od Niego tego, co chce im dać. On chce dać im prawdziwe bogactwo. Laodycejczycy żyją lekko i spokojnie, z dala od drogi krzyża. Nie znoszą cierpień za wiarę i myślą, że na tym polega zwycięskie życie chrześcijanina. Ale zastanówmy się, co Pan chce im dać, aby wzbogacili się? On chce dać im złota w ogniu wypróbowanego. A cóż to takiego jest? W I.Piotra 1,7 czytamy, że wiara wypróbowana w próbach i doświadczeniach jest cenniejsza niż znikome złoto w ogniu wypróbowane. Zatem Chrystus chce wprowadzić w życie tych ludzi krzyż, aby uśmiercić ich cielesność, aby przejrzeni na oczy i ujrzeli swoją sromotę duchową, aby dzięki temu obmyli się we krwi Baranka i przyodziali szaty białe. Chrystus kolejno na trzy sposoby mówi do tego Zboru, że chce wprowadzić w jego życie krzyż i zachęca, aby on to przyjął.

Pan zachęca, aby ludzie ci nabyli u niego, nie u diabła, złota w ogniu wypróbowanego, tzn. aby przyjęli Jego karcenie i smaganie; to właśnie ono jest pukaniem i kołataniem Chrystusa do drzwi ludzkich serc Kościoła. Zbór ten czuł się taki dostatni i samowystarczalny, że Chrystus musiał wyjść ze zgromadzenia Dzieci Bożych na zewnątrz, gdyż na Jego suwerenne działanie nie było już tam miejsca. Zbór zamiast czcić Pana, zaczął oddawać pokłon swojej cielesnej naturze. Wszystko zamiast służyć Chwale Pana, zaczęło zabiegać o względy cielesnych zborowników. W takiej sytuacji Pan stoi jakby na zewnątrz Zboru i puka, kołacze do serc pojedynczych osób, tych, których miłuje szczególnie, w których dostrzega pragnienie innego prawdziwie świętego życia. Ci, którzy przyjmą to wypróbowane złoto, okażą swoją gorliwość, tzn. upamiętają się. W taki sposób, usłyszawszy głos Pana, otworzą Mu drzwi, a On zgodnie z obietnicą przyjdzie do nich i będzie z nimi wieczerzał. Będą cieszyć się szczególnie i stałą Jego obecnością. Tak! Szczególna Boża łaska i moc naszego Pana jest za krzyżem. Wiedzie do niej droga krzyża. Jest tylko pytanie, w jaki sposób Bóg puka do serc takiego Zboru, beztroskiego i pewnego siebie, który nie zna prześladowań za wiarę? Jak Pan wzmacnia swój sygnał, by Zbór to odebrał, zauważył? Przecież ten Boży lud prowadzi taki sam styl życia jak cały świat. Więc jak Pan puka do serc tych ludzi? On czyni to zgodnie ze swoją mądrością! Pan zsyła na swój Kościół te same cierpienia, które są udziałem całej ludzkości. Te same plagi spadają na Izraela duchowego, co na duchowy Egipt, ponieważ lud Boży nie pomazał nadproży swoich serc krwią Baranka. Wypełnia się dokładnie to, przed czym ostrzega nas Bóg w Obj.18,4: *I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające*. Ponieważ Kościół nie oddzielił się od świata, Pan pozwala, aby na Zbór spadały cho-

roby, problemy w małżeństwach i rodzinach, tragedie życiowe, śmierć i inne tego typu rzeczy, czyli to wszystko, co spada na grzeszny świat i co spadło na beztroskiego Joba. Są to tzw. tragedie życiowe. Świat uważa je za zrządzenie losu, ale Bóg oczekuje, że Kościół zrozumie to i uwierzy, że On nadal panuje i włada w jego życiu i w całym wszechświecie. Że to On za tym wszystkim stoi jako władca świata i Kościoła. Pan czeka, aż Kościół zacznie szukać Jego Oblicza, szukać rozwiązania u Niego. A to oznacza przyznanie się do grzechu. Zatem widzimy wyraźnie krzyż Kościoła laodycejskiego. Na końcu listu Chrystus już wyraźnie mówi o swoim panowaniu. On tu mówi tak naprawdę o swoim zwycięstwie na krzyżu Golgoty. Chrystus mówi tutaj takie mniej więcej zdanie: *Zwyciężyłem na krzyżu Golgoty i dlatego zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie. Jeśli pójdziesz za mną tą samą drogą krzyża i wydasz swoją starą naturę na ukrzyżowanie, będziesz zwycięzcą i także zasiądziesz ze mną na moim tronie. Amen!*

VIII. DROGA KRZYŻA DROGĄ DO ŚWIĘTOŚCI.

Chciałbym teraz przytoczyć dwa fragmenty z Pisma, które łączy słowo *droga*. Wierzę, że to słowo oznacza drogę krzyża, którą mamy iść. Pierwszy cytat pochodzi z księgi Joba.

*Tak! Są kopalnie srebra i miejsca, gdzie się płucze złoto. Żelazo wydobywa się z ziemi, a miedź wytapia się z rudy. Położono kres ciemności, bada się rudę aż do najdalszych zakątków w ciemności i mroku. Kopia szyb w dolinie, z dala od osiedli, zapomniani przez przechodniów, bez oparcia dla nóg wiszą, kołyszą się. Z ziemi pochodzi chleb, lecz w głębi jest ona rozgrzebana jakby przez ogień, jej kamienie zawierają szafiry, ma też w nich ziarenka złota. Ścieżki do niej nie zna sęp i nie wypatrzyło jej oko sokoła. Nie kroczą po niej dzikie zwierzęta, nie stąpa po niej lew. Po krzemień człowiek wyciąga rękę, wyrwca góry od podstaw. W skalach wykuwa sztolnie, a jego oko dostrzega wszystko, co cenne. Nakłada pęta na rzeki, aby nie przeciekały; wywodzi na światło to, co skryte. Lecz gdzie można znaleźć mądrość? A gdzie jest siedziba rozumu? **Człowiek nie zna drogi do niej**; nie można jej znaleźć w krainie żyjących. Otchłań mówi: Nie ma jej we mnie, a morze powiada: U mnie też nie. Nie można jej dostać za szczere złoto, ani nie można nabyć jej na wagę srebra. Nie można za nią zapłacić złotem Ofiru ani drogocennym onyksiem lub szafirem. Nie dorówna jej ani złoto, ani szkło, nie można jej zamienić na kosztowności szczerozłote. Perły i kryształy nie wchodzi przy niej w rachubę, bo większą wartość ma zdobycie mądrości niż perły. Nie dorówna jej topaz etiopski, nawet na wagę szczerzego złota nie idzie. Skąd więc bierze się mądrość i gdzie jest miejsce rozumu? Zakryta jest przed oczyma wszystkich żyjących i zatajona przed ptactwem niebieskim. Otchłań i śmierć mówią: Słyszałyśmy wieść o niej na własne uszy. **Bóg wie o drodze do niej**, tylko On zna jej siedzibę, bo tylko On patrzy na krańce ziemi i widzi wszystko, co jest pod niebem. Gdy nadawał wiatrowi wagę i mierzył pojemność wód, gdy deszczowi wyznaczał prawo i szlak dla błyskawicy, wtedy ją widział i zgłębił, ustalił i wypróbował, i rzekł do człowieka: **Oto bojaźń Pańska, ona jest mądrością, a unikanie złego rozumem.** (Job.28:1-28)*

Job dokonuje tutaj porównania; przytacza opis wydobywania różnych bogactw ziemi. Stwierdza on, że ludzie znają drogę do tych rzeczy, ale którędy wiedzie droga do mądrości, tzn. do bojaźni Bożej i unikania zła? Człowiek ziemski jej nie zna. Nie można znaleźć jej w krainie żyjących. Dlaczego? Czy to prawda, że na ziemi nie ma drogi do mądrości? Tak, jest to prawda, ale też nie do końca. Ponieważ, jak już pisałem, krzyż jest jedynie udziałem ludzi Bożych, czyli nie z tego świata, chociaż są na tym świecie. Ludzie ziemscy, zmysłowi wiele cierpią, ale krzyż będący narzędziem Ducha Świętego jest udziałem tylko prawdziwych chrześcijan.

Ten krzyż i stojąca za nim łaska Boża jest jedyną drogą do prawdziwej bojaźni Bożej i unikania złego. Jest napisane o Kościele, że kto cierpiał w ciele, zaniechał grzechu. (1.Piotr.4:1-2) *Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrojcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu, aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić już nie ludzkim pożądlivościom, lecz woli Bożej.* Job mówi, że bojaźń Pańska jest cenniejsza od pereł, złota i klejnotów. Dlaczego? Gdyż jej uwieńczeniem jest życie wieczne ze wspaniałym Bogiem i uniknięcie wiecznego ognia potępienia. Czy warto iść drogą krzyża? Tak, ponieważ prowadzi ona do zbawienia duszy, ducha i ciała. Amen!

Drugim fragmentem, który przytoczę, jest bardzo znana wypowiedź apostoła Pawła z listu do Koryntian.

Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski; a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbalem brzmiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak że bym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym, i choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwą, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są prorocтва, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. (1.Kor.12,31;13,1-8)

Widzimy, że Paweł zachęca do zabiegania o większe dary łaski. Jednak po chwili mówi o doskonalszej drodze. Mówi o drodze miłości. Gdy czytam 13 rozdział I listu do Koryntian, zawsze porusza mnie fakt, że my na drodze zakonu nigdy nie dojdziemy do takiej miłości. Na drodze samodoskonalenia jest to niemożliwe. Zatem ten opis miłości jest opisem samego Chrystusa. On jest uosobieniem miłości. Tylko w Chrystusie była objawiona taka miłość. Zatem jak dojść do tego, aby w taki sposób objawiał się w nas Chrystus? Tak! Do tego wiedzie jedynie droga krzyża! „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”. Gdy czytamy powyższy fragment Pisma, widzimy, że gdybyśmy dla Królestwa Bożego zrobili wiele zaszczytnych rzeczy, mając jednocześnie wspaniałe obdarowania Boże, a nie mieli w sobie objawionego w taki sposób Chrystusa i jego miłości, byłibyśmy niczym. Bóg nie byłby w nas uwielbiony. Nasze życie byłoby bezowocne dla Pana. Widzimy tutaj także obraz bezwartościowego cierpienia chrześcijan, które nie jest krzyżem, ponieważ prawdziwy krzyż w naszym życiu prowadzi do manifestacji w nas miłości Bożej. W takich okolicznościach Chrystus może częściej i efektywniej przejawiać się w naszym życiu poprzez dary Ducha Świętego. Zatem droga krzyża jest także doskonałą drogą do zabiegania o dary duchowe. Cały fragment przytoczony powyżej wskazuje na jeden ważny fakt. Bóg jest wtedy uwielbiony w naszym życiu i z niego usatysfakcjonowany, gdy uwielbiony jest w naszych sercach Pan Jezus Chrystus. A to oznacza ukrzyżowanie grzesznej natury i objawienie w nas zmartwychwstałego Chrystusa, w którym jedynie ma upodobanie Bóg Ojciec.

IX. NASZ STOSUNEK DO KRZYŻA

Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu

radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego (Hebr. 12:1-2)

W powyższym temacie powinniśmy także naśladować naszego Mistrza. Zawsze mnie zastanawiało, że Ewangelie tak zwięźle i lapidarnie opisują ukrzyżowanie naszego Pana. Nie ma tu żadnej lamentacji i rozczulania się. Żadnych uczuć. Podano czyste zwięzłe fakty. Podobnie czytamy w powyższym fragmencie, że Pan nie przykładął większej wagi do swojej męki, ale jakby z marszu przeszedł przez to i zasiadł po prawicy Boga. Tak, krzyż jako działanie szatana sam w sobie nie zasługuje na naszą uwagę. Samo cierpienie nie jest cnotą, ale cierpliwość i wytrwanie przy Bogu to prawdziwe cnoty. Dlatego nie powinniśmy gloryfikować cierpienia i szukać go za wszelką cenę, lecz za wszelką cenę powinniśmy być posłuszni i wierni Bogu, miłując Go bardziej niż cokolwiek innego. Krzyż jest tym, czym plewa dla ziarna. Podobnie jak plewy nikt nie ceni, ale ją oddziela i spala, podobnie jest z cierpieniem krzyża, które mija i o nim się zapomina. Jednak ceni się efekt plewy, którym jest ziarno. Tak samo krzyż wydaje w nas błogi owoc sprawiedliwości. Można też przytoczyć inne podobieństwo. Człowiek, który narodził się z Boga, jest podobny do kobiety, która poczęła dziecko. Minie dziewięć miesięcy, zanim to dziecko rozwinię się i w bólach wyjdzie z łona matki. W tym czasie matka przeżywa wiele niepewności, obaw, a często cierpień. Jednak, gdy dziecko się urodzi, nie pamięta się już dotkliwych bólów porodowych. Tak też jest z naszym nowym stworzeniem narodzonym z Boga. Ono rośnie w bólach krzyża, rozwija się. A gdy wreszcie krzyż kończy swoje dzieło, Królestwo Boże, które jest ukryte w nas, zaczyna być widoczne na zewnątrz. Chrystus jaśnieje w nas i wszyscy Go widzą, aniołowie i ludzie, a nasz stary człowiek jest już całkiem ukrzyżowany. Podobnie nikt nie skupia swojej uwagi na skalpeli, ale raczej na chirurgu, który dokonał udanej operacji. Nierozsądnym byłoby obdarzać podziwem narzędzie operacyjne zamiast wspaniałego chirurga. Podobnie jest z cierpieniem, które wylewa na nas szatan. To nie ono zasługuje na naszą uwagę, ale wspaniałe ręce Ducha Świętego, który to zło obraca w swojej mocy i mądrości ku naszemu dobru, aby nas umocnić i utwierdzić w wierze i miłości do Pana. Jakże wspaniałym pocieszycielem i mądrym doradcą jest Duch Pana. Wspaniałe jest Jego dzieło. Chrystus i Jego lud doznają ataków za wiarę i wierność Bogu. Ale moc Boża obraca ten diabelski ogień w wieczną chwałę i błogosławieństwo obecności samego Boga. Wspaniałe ukazuje to historia o trzech młodzieńcach wrzuconych za wiarę w Boga do ognistego pieca. To właśnie w piecu spotkali się ze swoim Panem, a ogień nie wyrządził im żadnej krzywdy. Nie ludźmy się, jeśli jesteśmy ludem Pana i Kochamy Go, będziemy szli przez ogień doświadczeń.

Chrystus jest jak drogocenny kamień z nieba, który spadając na ziemię wtopił w siebie jej proch, jej skażenie. Krzyż Golgoty był jak narzędzie szlifierza, który oszlifował ten kamień, aby zniszczyć skażenie grzechem ziemi. Podobnie my, stając się uczestnikami Chrystusa, staliśmy się takimi drogocennymi niebiańskimi kamieniami, zmieszanyymi z ziemskimi pierwiastkami. Także i nas Pan chce oszlifować, aby zajaśniał w nas drogocenny niebiański kamień - Pan Jezus Chrystus. Amen.

X. NAZYREJCZYCY BOŻY

W księdze Sędziów zawarta jest niesamowita historia jednego z sędziów Izraela, jakim był Samson. Chciałbym w tym rozważaniu przedstawić, jak ma się ta działalność syna Manocha do dziejów i początków chrześcijaństwa. Cel napisania tej rozprawy, a właściwie pytanie rodzące się w moim sercu, rozbrzmiewa z poniższego wersetu:

I zaczął działać w nim Duch Pański po obszarze zamieszkałym przez Danitów między Sorea i Esztaol. (Sędz. 13:25)

Widząc, jak potężnie działał Pan poprzez Samsona, zadajmy sobie pytanie przed Bogiem, czy jest w tym wszystkim jakaś wskazówka dla ludu Bożego Nowego Przymierza, czyli dla nas, aby Pan mógł i dzisiaj działać tak bardzo w swoim Zborze. Zawsze, gdy czytam ten tekst, porusza mnie fakt, że Samson działał w odróżnieniu od innych w pojedynkę. Bóg przez jednego człowieka potężnie sądził i zwalczał swoich wrogów. Wierzę, że jest tutaj zawarty obraz i zapowiedź działalności Pana Jezusa, który samotnie rozprawił się z diabłem i jego królestwem, objawiając swoją potężną moc. Ciekawym jest też fakt, że rozwiązaniem zagadki, którą zadał Samson Filistyńczykom na swoim weselu jest także zagadka: *Co jest słodsze niż miód, a co mocniejsze niż lew?* Pismo wskazuje, że rozwiązaniem jej jest Słowo Boże. Zauważmy, że jednym z imion naszego Mistrza jest właśnie Słowo Boże. Żywe Słowo Boże – Jezus Chrystus – jest słodyczą i rozkoszą dla naszych dusz. To Słowo rozprawiło się także z szatanem, który chodzi wokoło jak lew ryczący, aby pochłonąć nawet wierzących w Pana. Ale ja wierzę też, że ta historia mówi o tym, iż Bóg może dokonać i dokonywać wielkich rzeczy w historii Kościoła posługując się pojedynczą osobą. Cały świat chrześcijański może być poddany mocy diabła i jemu świadomie lub nieświadomie kłaniać się, ale Bóg może tą wydawałoby się beznadziejną sytuację odmienić przez jedną osobę lub niewielką garstkę ludzi. W rozprawie tej chcę zająć się właśnie tym zagadnieniem. Znajdujemy tu m.in. wzorzec życia ludzi, których Pan najczęściej używa dla swej Chwały.

Aby zobaczyć lepiej perspektywę całego zdarzenia, cofniemy się w swoich rozważaniach do czasu zapowiedzi narodzin Samsona. W 13 rozdziale ks. Sędziów widzimy historię nawiedzenia przez Pana Manoacha i jego żony. Zanim oboje rozpoznali w przybyszu Bożym samego Boga, zapytali Go o Jego imię. Pan im odpowiedział: (Sędz.13:18-19) *Anioł Pański rzekł do niego: Czemu się pytasz o moje imię? Ono jest dziwne. Wtedy Manoach wziął koźlątko i ofiarę z pokarmów i złożył je na skale Panu, temu, który czyni dziwne rzeczy.* Gdy dalej czytamy o czynach Samsona, widzimy, że rzeczywiście Bóg dokonywał przez niego nietypowych, niesamowitych i dziwnych rzeczy, często wydawałoby się nawet sprzecznych z Bożym Zakonem (por. Sędz.14,1-4). Jednak celem tej rozprawy nie jest zajmowanie się historią dokonań Samsona, ale wierzę, że w jego osobie Pan zawarł wskazówkę dla nas, jak możemy osiągnąć życie w pełni łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa, tak by Bóg mógł dokonywać także przez nas wielkich dzieł w Królestwie Bożym.

Głównym warunkiem objawienia łaski i mocy Bożej w Samsonie, było uczynienie go nazarejczykiem Bożym. Prawo nazareatu, tzn. szczególnego poświęcenia Panu, dotyczyło głównie dwóch rzeczy: całkowitej wstrzeźliwości od mocnych napojów oraz winogron, a także nie strzyżenia swoich włosów na głowie. Jednak to jeszcze nie wszystko. Przeczytajmy fragment Prawa Mojżeszowego, dotyczący tego zagadnienia.

*I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Przemów do synów izraelskich i powiedz im: Jeżeli mężczyzna lub kobieta złoży szczególny ślub, **ślub nazyreatu, aby się poświęcić Panu**, to niech powstrzyma się od wina i napoju odurzającego. Nie będzie pił octu winnego i octu z napoju odurzającego, nie będzie pił żadnego soku z winogron i nie będzie jadł winogron ani świeżych, ani suszonych. Przez cały czas swojego nazyreatu nie będzie jadł niczego, co się zbiera z winnego krzewu, począwszy od niedojrzałych winogron aż do wytłoczyn. Przez cały czas jego ślubu nazyreatu brzytwa nie przejdzie po jego głowie. Dopóki nie wypełnią się dni, na które poświęcił się Panu, będzie poświęcony. Pozwoli swobodnie rósć włosom na swojej głowie. Przez cały czas, na jaki poświęcił się Panu, nie będzie przystępował do zmarłego. Nie będzie się zanieczyszczał nawet przy swoim zmarłym ojcu, matce, bracie i siostrze swojej, gdyż na jego głowie jest znak poświęcenia się swojemu Bogu. Przez cały czas swojego nazyreatu jest poświęcony Panu. Jeśliby jednak ktoś nagle umarł przy nim i przez to zanieczy-*

ściliby jego poświęconą głowę, to ogoli swoją głowę w dniu swego oczyszczenia. Ogoli ją siódmego dnia (IV.Mojż.6,1-9).

Najpierw chciałbym byśmy przyjrzelisi się znaczeniu swobodnie rosnących na głowie włosów nazarejczyka, gdyż to one są ZNAKIEM poświęcenia się Bogu. Gdzie możemy odnaleźć wskazówkę dotyczącą tego dziwnego przepisu? Dziękuję Bogu za umieszczenie w Jego Słowie nauki apostoła Pawła o nakrywaniu głów przez niewiasty. Przez ten fragment diabeł często skłócał dzieci Boże, ale teraz Bóg pokazuje mi w nim wielką prawdę Bożą dotyczącą Kościoła i Chrystusa; przeczytajmy fragment listu do Koryntian.

*A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg. Każdy mężczyzna, który się modli albo prorokuje z nakrytą głową, hańbi głowę swoją. I każda **kobieta, która się modli albo prorokuje z nie nakrytą głową, hańbi głowę swoją**, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona. Bo jeśli kobieta nie nakrywa głowy, to niech się też strzyże; a jeśli hańbiącą jest rzeczą dla kobiety być ostrzyżoną albo ogoloną, to niech nakrywa głowę. Mężczyzna bowiem nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest obrazem i odbiciem chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny. Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę. **Dlatego kobieta powinna mieć na głowie oznakę uległości ze względu na aniołów.** Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety. Albowiem jak kobieta jest z mężczyzny, tak też mężczyzna przez kobietę, a wszystko jest z Boga. Osądźcie sami: Czy przystoi kobiecie bez nakrycia modlić się do Boga? Czyż sama natura nie poucza was, że mężczyźni, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to wstyd, a kobiecie, jeśli zapuszcza włosy, przynosi to chlubę? **Gdyż włosy są jej dane jako okrycie (1Kor.11:3-15).***

W tekście tym zawarta jest bardzo ważna i uniwersalna prawda duchowa dla chrześcijańskich małżeństw, ale ja chcę to od razu odnieść do naszego związku z Oblubieńcem Kościoła. Zwróćmy uwagę, że podane są tutaj trzy, a nawet cztery analogiczne zależności między dwiema osobami:

1. Bóg Ojciec \Leftrightarrow Chrystus.
- 2.....Chrystus \Leftrightarrow mąż.
- 3.....Mąż \Leftrightarrow żona.
- 4.....Chrystus \Leftrightarrow Kościół.

Czwarta zależność wynika bezpośrednio z trzeciej. Pisze o tym apostoł Paweł w liście do Efezjan (Ef.5,22-32). Warto przeczytać cały ten fragment, gdyż będę odnosił się do niego. Tutaj zacytuję jedynie jego zakończenie: *Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będzie **jednym ciałem**. Tajemnica to wielka, ale ja odnoszę to do Chrystusa i Kościoła. Właśnie moją intencją będzie odniesienie prawdy o nakrywaniu przez niewiasty głów do Chrystusa i Kościoła.*

W przytoczonym fragmencie listu do Koryntian czytamy, że kobiety miały nakrywać swoje głowy. W oryginalnym języku Biblii jest pokazane, że chodziło tutaj o całkowite zakrycie ciała, najprawdopodobniej z twarzą i głową włącznie. Tylko oczy mogły być widoczne. Był to ZNAK uległości wobec męża. To nakrycie mówiło, że kobieta ma swojego mężczyznę i jest jemu oddana, tylko jemu poświęcona (oddzielona). Poddana jego autorytetowi. My jako ludzie żyjący w sodomickim społeczeństwie mamy negatywne uczucia, co do takiego traktowania kobiet. Dzisiejsza fałszywa wolność i wyzwolenie kobiet przejawia się m.in. w ich coraz większym obnażaniu się i nikogo to dziś nie dziwi ani nie gorszy, nawet Kościół

do tego przywykł. Ale wtedy taki ubiór dawał kobiecie poczucie bezpieczeństwa. Chronił on przed uwodzicielskim wzrokiem innych mężczyzn, którzy potrafią w swoich sercach i myślach cudzołożyć. Naturalnym efektem tego była też znikoma liczba gwałtów. Ale przede wszystkim wskazywało to na fakt, że kobieta ma swojego obrońcę i opiekuna, mężczyznę, któremu jest już poświęcona i który ją chroni. Kobiety bez tych okryć mogłyby być traktowane jak nierządnice, które można wykorzystać za pieniądze. Pan Jezus nauczał, że cudzołóstwo dokonuje się tak naprawdę już w sercach ludzi. Dlatego zachęcam siostry do ubierania się w taki sposób, aby nie wzbudzać w postronnych mężczyznach nieczystych myśli, aby nie pobudzać ich do cudzołóstwa w sercu. Bądźcie święte w swoim ubiorze, aby Chrystusowi ujmy nie przynosić.

Wracając do tematu widzimy, że nawet sama natura poucza, iż czymś właściwym dla kobiety są jej długie włosy, które Bóg dał jej jako okrycie. Wskazują one na jej uległość wobec męża. To znaczy, że kobieta powinna mieć taką postawę, aby być ukrytą i bezpieczną w swoim mężu, w nim, ponieważ została stworzona z ciała mężczyzny, z niego. Tak motywuje to sam Paweł i zwróćmy uwagę, że odnosi on to do relacji Chrystusa i Kościoła, który jest Oblubienicą Baranka. Zatem postawa Kościoła wobec swojego Oblubienca powinna być analogiczna, jak postawa żony wobec męża. Stąd łatwo można zauważyć, że włosy Samsona są symbolem, ZNAKIEM duchowym dla Kościoła jego poświęcenia i uległości wobec Chrystusa. Chrześcijanin powinien mieć na sobie ZNAK uległości i poświęcenia Panu. Cóż to za znak? Tak jak kobieta w Koryncie była całkowicie okryta i zasłonięta, tak my powinniśmy być przyobleczeni w Chrystusa, a nasza grzeszna natura powinna być z nas zewleczona, ukrzyżowana. To Chrystus ma w nas jaśnieć! Koryntianka najprawdopodobniej nie mogła nawet rozmawiać z obcymi mężczyznami. Musiała być całkiem zasłonięta. Mogła tylko patrzeć na to, co dzieje się na zewnątrz. Podobnie Kościół powinien być tak przyobleczony w Pana, aby to On był widoczny, aby także z naszych ust wychodził Jego głos, głos Ducha Świętego. A wtedy zostaną nam jedynie nasze oczy, które ujrzą wspaniałość Jego dzieł w naszym życiu i w życiu całego świata.

Podobnie, jak Samson od urodzenia aż do śmierci miał być poświęcony Panu, tak też jest z dziećmi Bożymi. Od narodzin z Ducha Świętego aż do odejścia z tej ziemi, chrześcijanie powinni być poświęceni całkowicie Chrystusowi. Jesteśmy przeznaczeni do nazyreatu Chrystusowego. Od samych narodzin włosy Samsona rosły swobodnie, ale nie od razu Bóg zaczął przez niego potężnie objawiać się. Dopiero, gdy miały odpowiednią długość, a Samson był już dorosły, wtedy Pan rozpoczął w nim to swoje wspaniałe i dziwne dzieło. Cóż to dla nas oznacza? Otóż, jeśli chcemy, aby Pan nas używał dla swoich wielkich dzieł, a przede wszystkim, jeśli chcemy być blisko naszego Oblubienca Chrystusa, powinniśmy od samego początku pielgrzymowania za Barankiem Bożym pozwolić, aby nasze duchowe włosy swobodnie rosły na naszej głowie. Zauważmy, że włosy rosną bardzo wolno. Tak jest z naszym uświęceniem. Bóg wzywa nas, abyśmy dali Mu wolność i swobodę w działaniu najpierw w naszych sercach. Dla nowonarodzonych niemowląt w Panu Sędz.13,25 można tak przetłumaczyć:

I zaczął działać w nich Duch Pański po obszarze ich serc. Musimy dać Bogu wolność i swobodę w rozprawieniu się z naszą grzeszną naturą. Chrystus przyszedł rzucić ogień na ziemię. Ale zanim on zapłonie w świecie, najpierw musi oczyścić serce Kościoła. Ten ogień to droga krzyża! Gdy idziemy drogą krzyża, zapierając się siebie i swoich pragnień, przywilejów,... ze względu na Boga, dajemy możliwość działania Panu, który także sam w sposób suwerenny wprowadza w nasze życie krzyż w postaci różnych doświadczeń. Trwa to do czasu, aż dorosniemy do wymiarów pełni Chrystusowej. Do momentu, gdy zawołamy z Pawłem: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* Do czasu, gdy nasze duchowe włosy, nasze duchowe okrycie, osiągnie odpowiednią długość. Gdy ta OZNAKA ULEGŁOŚCI pojawi się na naszych głowach, Pan zacznie potężnie manifestować się w naszym życiu, niszcząc królestwo szatana.

Kobieta powinna mieć na głowie tą oznakę uległości także ze względu na aniołów. Po-

dobnie jest z Kościołem. Żaden anioł czy demon nigdy nie był i nie będzie poddany jakiemukolwiek człowiekowi, oprócz Chrystusa jako Syna Człowieczego, któremu dana jest wszelka władza, moc i autorytet na niebie i na ziemi. Chrystus nie może władać przez Kościół mocami anielskimi, zanim Jego Oblubienica nie będzie miała na głowie ZNAKU uległości wobec swojego Oblubieńca, wobec Baranka. Tym znakiem jest sam Chrystus widoczny w nas. I to jest **sedno tajemnicy jednego ciała**. To nie Kościół ma rządzić w różnych sferach życia wszechświata, ale Chrystus. To Chrystus porusza się w tym świecie w swoim Ciele, którym jest Kościół. To Chrystusowi posłuszni są aniołowie i poddane są demony. To nie noga i ręka ma myśleć i wydawać polecenia, ale głowa, a tą Głową Kościoła jest Chrystus. Ciało Chrystusa, czyli Kościół, musi bezwzględnie i instynktownie iść tam, dokąd zmierza jego Głowa, czyli Chrystus. To jest dokładnie tak, jak z człowieka ciałem. Gdy jest ono sparaliżowane lub chore, to człowiek choćby chciał, nie będzie mógł poruszać się lub jego ruchy będą bardzo ograniczone. Tak też jest z Chrystusem i Jego Ciałem, Kościołem, który jest cielesny, poddany starej upadłej naturze. Chrystus nie może działać przez to ciało, albo ma bardzo ograniczone pole działania. Dlatego apostołowie czynili wielkie dzieła Boże mocą żywego Słowa Bożego, samego Chrystusa, który w nich żył i swobodnie poruszał się, działali w oparciu o łaskę i moc swojego Pana. Natomiast cielesni chrześcijanie działają w oparciu o środki dostępne dla każdego zwykłego człowieka, nawet niewierzącego, między innymi w oparciu o literę Słowa.

To jest niemożliwe, gdy Kościół jest cielesny i żyje w przyjaźni ze światem, żeby był użyteczny dla Pana. Zwróćmy uwagę, że Zbór pierwotny był oddzielony od świata. Starsi Zboru pilnowali zwiastowania Słowa i modlitwy, w to byli zaangażowani całym sobą. W nic innego! Pościli i szukali Oblicza Pana, a ten do nich mówił. Oni to potem wykonywali. Byli jak ciało, które bezwiednie idzie za swoją głową. Apostołowie nie planowali, jak ewangelizować i co zrobić, aby ludzie się nawracali, nie konferowali, co zrobić, aby dotrzeć z Ewangelią tam czy tu, ale wykonywali odgórne polecenia. Tamci chrześcijanie byli świadomi, że to nie apostołowie dokonują cudów, ale sam Chrystus poprzez ich ręce. Ponieważ Chrystus miał swobodę poruszania się w swoim Kościele, jego władanie było objawione w ludzie Bożym. Upadli aniołowie musieli być posłuszni Kościołowi, a aniołowie Pana często jawnie współdziałali ze Zborem Chrystusa, ponieważ widoczny w nim był sam Pan Jezus, OZNAKA uległości. Dlatego Chrystus panując we wszechświecie często posyłał do Zboru swoich aniołów z poleceniami; poprzez swoje ciało Chrystus nadal wypędzał z ludzi demony, leczył wszelką chorobę i niemoc, czynił znaki i cuda wielkie. Dlaczego? Ponieważ cielesność Kościoła była ukrzyżowana! Dlatego sam Chrystus żył i poruszał się swobodnie w swoim Ciele, w Kościele. Jego polecenia wydane bezpośrednio w niebie były tak samo ważne, jak jego polecenia wydane ustami Oblubienicy, ponieważ w obu przypadkach czynił to osobiście sam Chrystus. Kościół nigdy nie czynił tych wielkich dzieł opierając się na obietnicach litery Słowa, tak jak to dzisiaj próbuje się robić, mówiąc, że tak jest napisane. Słowo Boże było cytowane zawsze w przypadku odpierania pokus szatańskich, ale nigdy w momencie czynienia znaków i cudów; nawet sam Chrystus posługiwał się mieczem Słowa Bożego, gdy na pustyni kusił Go szatan, ale nasz Pan cuda czynił mocą Ducha Świętego i nie cytował przy tym Pisma. Podobnie apostołowie dokonując wielkich dzieł używali jedynie zwrotu *w imieniu Jezusa Chrystusa...* A co to oznacza? A to oznacza, że dany rozkaz nie został wydany przez nich samych, ale przez samego Chrystusa, który żyje w nich i jest w nich widoczny dla świata duchowego, i w nich swobodnie się porusza i włada. Chciałbym byśmy to zauważyli i zrozumieli, że to nie ludzie, ale sam Pan czynił wielkie dzieła. Oni byli tylko jak bezwiedne naczynia używane do służby w Świątyni. Aniołowie nie będą nigdy posłuszni ludziom, tym bardziej ludziom cielesnym, cielesnemu Kościołowi, choćby ten Kościół z pamięci cytował całą Biblię. Nie! Nie łudźmy się. Demony będą posłuszne tylko Chrystusowi, jeśli tylko będzie On objawiony w nas. Jedyną drogą do łaski i mocy Pana jest droga krzyża, droga śmierci naszej cielesnej natu-

ry, droga oddzielenia od tego upadłego świata. Nigdy do tej pory tak wyraźnie tego nie widziałem. Ale moje oczy dzięki łasce Pana ujrzaly cudowną duchową perspektywę zielonych niw dla naszych spragnionych dusz i wiem, że jutro nigdy już nie będzie takie samo jak wczorajszy dzień mojego życia.

Chrystus musi być wolny i nieskrępowany w działaniu w swoim Ciele, jakim jest lud Boży Nowego Przymierza. A to oznacza śmierć i ukrzyżowanie naszej starej skażonej grzechem natury. Jedyną drogą do tego jest droga krzyża. Chrystus szedł drogą krzyża, zapierał się siebie samego i ostatecznie umarł na krzyżu. Dlatego Bóg potężnie przez niego działał, potem Go wzbudził w nowym ciele do życia i obdarzył wszelką władzą, mocą i autorytetem na niebie i na ziemi. Gdy nasz Pan żył na ziemi, ta oznaka Jego uległości wobec Ojca była mocno w Nim widoczna. Jego chlebem było pełnić wolę Ojca i to aż do śmierci krzyżowej włącznie. Bóg w Chrystusie mógł swobodnie poruszać się i niszczyć panowanie mocy demonicznych, podobnie jak robił to w Samsonie. Ale warunkiem tego były długie włosy, oznaka uległości i poświęcenia Panu! Ludu Boży! Jeśli pragniesz swojego Oblubieńca oraz Jego wielkich dzieł w swoim życiu, to przyjmiesz to słowo i pójdziesz drogą krzyża. Jeśli natomiast jesteś syty i pewny siebie, i mówisz, że już niczego ci nie potrzeba, tak jak niegdyś myślał Zbór z Laodycei, to nie wiesz, że jesteś ślepy i pożałowania godny. Albowiem Słowo Boże mówi, że *każda kobieta, która się modli albo prorokuje z nienakrytą głową, hańbi głowę swoją, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona*. Naszą głową jako Kościoła jest Chrystus. Jeśli służbę Bożą sprawujemy poddani ciału, bez oznaki uległości i poddania Chrystusowi, przynosimy hańbę naszemu Panu. Jest to tak, jakby On w ogóle nie był naszym Oblubieńcem, a my Jego Oblubienicą. W tym wszystkim jesteśmy podobni Samsonowi, gdy obcięto mu włosy. Nasze duchowe oczy są wyłupione, straciliśmy moc i pełnię łaski Bożej i tego nawet nie dostrzegamy. Nasze duchowe ręce są związane, a szatan i jego zastępy szydzą z nas, gdyż Chrystus nic nie może przez nas uczynić; te drwiny diabelskie obracają się w kierunku naszego Pana i Zbawiciela, któremu przynosimy wstyd i hańbę. A przecież nam zaufał. Jak długo jeszcze będziemy niewolniczo pracować w więzieniu szatana? Wkroczmy na drogę krzyża; z miłości do Baranka Bożego znienawidźmy nasze całe życie, odrzućmy to, co jest naszym zyskiem w tym świecie, a zyskamy Chrystusa. Nasza łysa duchowa głowa zacznie wtedy znowu pokrywać się włosami i tak jak Samson odzyskamy nasze duchowe siły. To nasz Pan jest naszą mocą, siłą i tarczą. On w nas zajaśnieje i rychło pod naszymi stopami zerwie szatana! O zbudź się ty, który śpisz, a zajaśnieje ci Chrystus! Amen!

Chciałbym abyśmy wrócili teraz znowu do IV księgi Mojżeszowej i przyjrzeni się pozostałym treściom prawa nazyreatu.

Wierzę, że chrześcijańskim ślubem nazyreatu jest chrzest wodny. Nie będę tego szerzej komentował, ale to właściwe poświęcenie się Panu w kroczeniu za Nim wyrażone jest w świadomej decyzji i w przyjęciu oczyszczającego zanurzenia. Podobnie jak Izrael przeszedłszy przez morze został oddzielony od Egiptu, aby być poświęconym całkowicie Panu, tak też jest z naszymi wodami chrztu. Stanowią one o naszym oddzieleniu od świata dla Boga. I zgodnie z tym powinniśmy żyć.

Zatem wszystko tak naprawdę zaczyna się przeważnie od chrztu wodnego. Nasz Bóg jest święty. Dlatego, aby dać Mu dalszą swobodę działania w naszych sercach, musimy dążyć dalej do uświęcenia. Służy temu między innymi oddzielanie się od nieczystości tego świata. Praca w Królestwie Bożym oparta jest na współdziałaniu. Bóg ma w nas swoją pracę do wykonania, a my powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby Mu w tym nie przeszkadzać. Duch Boży jest Bogiem i ma Bożą moc, ale Jego symbolem jest także płochliwa gołębica, dlatego łatwo możemy poprzez swoją niewłaściwą postawę zniweczyć działanie Pana.

Pierwszą regułą prawa nazyreatu było powstrzymanie się od napojów odurzających, od wina i od wszystkiego, co związane jest z winogronami, nawet niesfermentowanymi. Naza-rejczyk także nie mógł jeść niczego, co było według prawa nieczyste. Bóg może skutecznie

działać jedynie przez ludzi z trzeźwymi umysłami. *Nie upijajcie się, ale bądźcie pełni Ducha Świętego* – mówi Słowo Boże. Zauważmy, że po potopie pogłębiające się skażenie ziemi grzechem objawiło się w fermentacji wina. Przez to Noe upił się i leżał pijany i nagi na swoim łożu. Człowiek nietrzeźwy traci nie tylko świadomość grzechu, ale także poczucie wstydu. Tak jak sfermentowany napój przenika do ciała i obezwładnia je tak, że w końcu człowiek jest nieprzytomny, tak też grzech wnika w ludzi serca i doprowadza ich w końcu do duchowej śmierci. To uczy nas, abyśmy jako nazyrejeczycy Chrystusa nie tylko nie napełniali się skażonymi rzeczami tego świata, ale nawet takimi, które mają pozór dobra lub są obojętne, a które w pewnych okolicznościach mogłyby okazać się dla nas sidłem, podobnie jak jest z dobrymi winogronami, które potencjalnie mogą sfermentować dopiero po ich zjedzeniu. To wszystko oznacza, że jeśli napełniamy nasze dusze światowymi rzeczami, to oddajemy się pod kontrolę świata, tracąc wycucie grzechu oraz poczucie wstydu z niego wynikające. Jeśli natomiast unikamy tego, karmiąc się Słowem Bożym, pozwalamy Duchowi Świętemu kontrolować i korygować nasze serca. Pozwalamy, aby Pan poprzez krzyż zwyciężał naszą starą naturę.

Ostatnią regułą, o której wspomnę, jest unikanie kontaktu z osobą zmarłą, nawet gdyby to był ktoś z najbliższej rodziny, np. ojciec lub matka. Jest to bardzo wymowne dla nas prawo. Przeczytajmy fragment Ewangelii Mateusza.

A drugi z uczniów rzekł do niego: Panie, pozwól mi wpierw odejść i pogrzebać ojca mego. Ale Jezus rzekł mu: Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich. (Mat.8:21-22)

Jest to bardzo radykalne zdanie naszego Pana. Cóż to oznacza dla nas jako poświęconych Chrystusowi? Otóż to, że powinniśmy oddzielać się od wszelkiej nieczystości grzechu, którą skażona jest nasza niezbawiona rodzina, choćby miało to przynieść nam prześladowanie z jej strony. Nie powinniśmy mieć udziału w grzechach naszego niezbawionego domu. Mamy oddzielać się od nieczystości ludzi tego świata, którzy martwi są duchowo i piją grzech jak pijacy mocny trunek. On im smakuje i ich zabija. My mamy od tego stronić, nie plamiąc naszej duszy obrzydliwościami tego świata. Jest pięć zmysłów, które są drogami do naszych serc, skąd płynie Woda Życia. Nie możemy jej zanieczyszczać. Nie możemy patrzeć na brudy grzechu i mówić, że nic nam nie będzie, że to do nas nie przylgnie, bo to jest kłamstwo. Nie możemy słuchać bluźnierstw szatana i tego świata, i wmawiać sobie, że pomimo to usłyszymy głos Ducha Świętego. Nie możemy dotykać się brudów tego świata i udowadniać, że mamy czyste ręce. Nie możemy karmić się filozofią, religią i mądrością tego świata, i twierdzić uparcie, że jesteśmy zaspokojeni w Bogu. Im szybciej to zrozumiemy i zastosujemy w swoim życiu, uznając za śmieci wszystkie wynalazki i osiągnięcia umysłu dzisiejszego upadłego świata, tym szybciej zacniemy wydawać miłą woń dla naszego Boga, którą jest Chrystus w nas! Amen!

XI. UKRZYŻOWANI Z CHRYSYTEM

Chcę byśmy teraz ujrzeli w Słowie, jakie bogactwo chwały Bożej jest udziałem Kościoła, w którym krzyż wykonał swoją pracę. Mam na myśli Kościół, który jest już całkiem martwy dla tego świata i od niego oddzielony, Kościół, który został wypławiony w Bożym ogniu oczyszczenia. To, co opiszę poniżej, jest udziałem tylko takiego Zboru, który poddał się całkowicie dyscyplinie Pana, i który jest przeciwieństwem Kościoła laodycejskiego, tzn. nas. Przeczytajmy fragment Ewangelii Jana.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca. I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to (Jan.14:12-14).

Czy ta obietnica jest prawdziwa także dla nas? Jak to należy rozumieć? Czy dosłownie? Człowiek cielesny, aby znaleźć wymówkę dla swojego stanu, zawsze coś wymyśli, interpretując ten fragment. Jednak ta obietnica wypełniała się dosłownie w życiu apostołów Pańskich, a ponieważ Chrystus jest zawsze ten sam, dla nas to Słowo ma takie samo literalne znaczenie.

Gdy Chrystus osobiście chodził po ziemi, Bóg zawsze był w Nim uwielbiony poprzez wielkie dzieła, których nasz Pan dokonywał. Jeśli wnikliwiej przyjrzymy się temu tekstowi, to zauważymy, że Bóg chce nadal być uwielbiony w swoim Synu poprzez Jego dzieła na ziemi. Tylko teraz Chrystus będzie dokonywał tych rzeczy poprzez swoje Ciało, poprzez Kościół, bo On sam idzie już do Ojca. Widzimy zatem, że wierzący, w których żyje już Chrystus, są jakby Jego przedłużeniem. On sam znowu zaczyna władać na ziemi, tylko posługuje się teraz swoim Ciałem. To jest sedno tajemnicy jedności męża i żony, Chrystusa i Kościoła. On nie pozostawił nam swoich kluczy i całego Królestwa, i nie powiedział zarządzajcie tym sami. Ale powiedział: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* My dzisiaj postępujemy właśnie tak, jakby Chrystus był na zewnątrz tego wszystkiego, jakby Go z nami nie było, ale to nie jest w myśl tajemnicy jedności ciała. Jedność polega na tym, że chociaż są dwie osoby, to już nie dwa ciała, ale jedno. Jest to wielka tajemnica, ale ja to odnoszę do Kościoła i Chrystusa. Chociaż są dwie osoby, ale jest jedno ciało i jeden Duch, a głową tego ciała jest Chrystus! Ta jedność jest stała, ciągła. Zdrowe ciało nigdy nie będzie się zachowywać tak, jakby jego głowa była oddzielona. Ale zauważmy, że my dzisiaj jako Kościół właśnie tak działamy. Czy to jest dziwne, że mamy takie a nie inne efekty naszej pracy? Jeżeli Kościół będzie szedł w takim kierunku dalej, to grozi martwica duchowa, a w konsekwencji amputacja martwych członków. Spójrzmy na tradycyjne kościoły, a zobaczymy, czym to grozi.

Czy jest zatem coś niemożliwego dla Boga? Nie! On może uczynić wszystko. Bez względu na to, czy działa bezpośrednio sam, czy czyni to poprzez swoje Ciało, którym jest Kościół. Nasz Pan nigdy się nie zmienia. On jest suwerennym i wszechmocnym władcą. Dlatego dla Zboru, w którym żyje już Chrystus, a nie stary Adam, nie ma rzeczy niemożliwych. Bóg to mi tak wyraźnie ostatnio pokazuje, że Jego ogrom mocy odczuwam na sobie samym i powstaje we mnie wiara, że Pan objawi swoją chwałę. Jak za chwilę przekonamy się, nie ma takiej dziedziny czy rzeczy we wszechświecie, nad którą nasz Bóg by nie panował. Tą władzę On także sprawuje poprzez swoją Oblubienicę. Amen.

Pan mówił o jeszcze większych dziełach, które będzie dokonywał przez swoją Oblubienicę. Zatem przyjrzyjmy się temu, co dokonywał osobiście, a także przez Kościół apostołski. Chcę, abyśmy zauważyli, że Chrystus nadal panuje i włada tym światem. On chce to czynić za pośrednictwem swojego Ciała – Kościoła.

Panowanie Chrystusa na ziemi:

1. Panował nad żywiołami (uciszenie wiatru i morza, chodzenie po wodzie).
2. Wskrzeszał martwych.
3. Uzdrawiał kalekich i chorych.
4. Wypędzał demony.
5. Rozmnażał pożywienie.
6. Zamienił wodę w wino.
7. Przepowiadał przyszłość.
8. Objawiał skrytości serca i myśli.

9. Zapewniał obfite połowy ryb, gdy ryby nie brały.
10. Stater w złowionej przez Piotra rybce.
11. Służba aniołów.
12. Dary Ducha Świętego.
13. Odporni na ukąszenie węży lub zmij.
14. Odporni na truciznę.
15. Przenoszeni przez Ducha Świętego na duże odległości.
16. Modlitwy i uwielbianie Pana, którym towarzyszyły trzęsienia ziemi (więzienie za trzęsło się i drzwi pootwierały się).
17. Wyprowadzani przez aniołów ze starannie pilnowanych więzień (służba aniołów względem kościoła).
18. Ze względu na apostoła Pawła zostali ocaleni wszyscy ludzie z rozbitego okrętu. (Dz.27:23-24) *Albowiem tej nocy stanął przy mnie anioł tego Boga, do którego należę i któremu cześć oddaję, i rzekł: Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i **oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą.***
19. (1 Tym.1:19-20)
*Zachowując wiarę i dobre sumienie, które pewni ludzie odrzucili i stali się rozbitkami w wierze. Do nich należą Himeneusz i Aleksander, których **oddałem szatanowi**, aby zostali pouczeni, że nie wolno bluźnić.*
20. (Dz.5:8-10)
*I odezwał się do niej Piotr: Powiedz mi, czy za taką cenę sprzedaliście rolę? Ona zaś rzekła: Tak jest, za taką. A Piotr do niej: Dlaczego zmówiliście się, by kusić Ducha Pańskiego? **Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, są u drzwi i ciebie wyniosą.** I upadła zaraz u nóg jego, i wyzionęła ducha. A gdy młodzieńcy weszli, znaleźli ją martwą, wynieśli i pogrzebali obok jej męża.*
21. (Ap.13:8-12)
*Lecz wystąpił przeciwko nim czarnoksiężnik Elymas, tak bowiem brzmi w tłumaczeniu jego imię, starając się odwrócić prokonsula od wiary. A Saul, zwany też Pawłem, napełniony Duchem Świętym, utkwił w nim wzrok i rzekł: O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestaniesz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich? **Oto teraz ręka Pańska na tobie, i będziesz ślepy, i do pewnego czasu nie ujrzysz słońca.** I natychmiast ogarnęły go mrok i ciemność, a chodząc wokół, szukał, kto by go prowadził za rękę. Wtedy prokonsul, ujrzawszy, co się stało, uwierzył, będąc pod wrażeniem **nauki Pańskiej.***
22. (Mat.17:20)
*A On im mówi: Dla niedowiarstwa waszego. Bo zaprawdę powiadam wam, **gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, to powiedzielibyście tej górze: Przenieś się stąd tam, a przeniesie się, i nic niemożliwego dla was nie będzie.***
23. (Mat.16:18-19)
*A Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. [...]
A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśliby zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: **Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.** Nadto powiadam wam, że jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie. Albowiem gdzie są dwaj lub trzy zgromadzeni w imię moje, **tam jestem pośród nich.***
24. (Mat.28:18-20)
*A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka **moc na niebie i na ziemi.***

*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto **Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.***

25. (Mar.16:15-18)

*I rzekł im: Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: **w imieniu moim** demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją.*

26. (Łuk.10:18-20)

*Rzekł więc do nich: Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba. Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzłach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a **nic wam nie zaszkodzi.** Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe...*

27. (Rzym.16:19-20)

*[...] chcę, abyście byli mądrzy w tym, co dobre, a czyści wobec zła. A **Bóg** pokoju rychło **zetrze szatana pod stopami waszymi.***

28. (Łuk.9:54)

*A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, **czy chcesz, abyśmy słowem** ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?*

Oni potem także działali tylko na słowo Pana po Jego wstąpieniu do nieba, ponieważ Chrystus żył i poruszał się swobodnie w nich jako w swoim ciele.

29. (Hebr.1:13-14)

*A do którego z aniołów powiedział kiedy: **Siądź po prawicy mojej, Aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek stóp twoich. Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?***

30. (Jak.5:16-18)

*[...] **Wiele może usilna modlitwa** sprawiedliwego. Eliasz był człowiekiem podobnym do nas i modlił się usilnie, żeby nie było deszczu; i nie było deszczu na ziemi przez trzy lata i sześć miesięcy. Potem znowu modlił się i niebo spuściło deszcz, i ziemia wydała swój plon.*

Czy dostrzeżliśmy, że Chrystus panuje poprzez swoje Ciało? On dalej włada i nigdy się nie zmienia. On nikomu nie zostawił władzy na zasadzie panowania politycznego nad innymi. Jednak ludzie zmysłowi, nie znający Pana, posługując się Jego słowami, uzurpują sobie władzę polityczną i duchową nawet nad całą ludzkością, chociaż nie mają niczego wspólnego z Chrystusem, wręcz przeciwnie, są sługami szatana. Jednak wcale mnie nie dziwi ich postępowanie, ponieważ także my, ludzie wierzący, uzurpujemy sobie prawo do różnych rzeczy tylko w oparciu o samą literę Słowa (powiadając: bo tak jest napisane), chociaż to, co jest napisane w Piśmie wcale nie jest naszym udziałem. Bóg dał władzę, autorytet i moc swoim apostołom, ponieważ ich ciała były ukrzyżowane w Nim, oni byli oddzieleni od tego świata, a ich Pan i Mistrz po swoim wstąpieniu do chwały mógł dalej swobodnie w nich działać; w swoim nowym Ciele mógł dokonywać suwerennych dzieł jak za dni, gdy sam chodził po ziemi. Kościół cielesny, który żyje w przyjaźni z upadłym światem w nierządzie duchowym, nie może na podstawie Pisma rościć sobie prawa do Bożych obietnic danych apostołom. Postępujemy tak, jakby Chrystus już nic nie miał do powiedzenia w Królestwie Bożym. Nie! To On włada i panuje, a nie wyznawcy uwłaczających Jego godności rzekomych Ewangelii, ludzie myślący tylko o swoim brzuchu i przyjemnościach, zasiadający przy jednym stole z cudzołóżnym światem i pijący jak wodę jego nieczystości. Na ustach mają Słowo Boże, ale uczynkami swoimi zapierają się swojego Pana. Oferują ludziom wolność, chociaż sami są niewolnikami grzechu. W Zborze laodycejskim Chrystus stoi na zewnątrz i puka do serc ludzi, ponieważ samowystarczalny Kościół sam rozpoczął swoje rządy. Ale Chrystus panuje i włada.

Sąd Boży rozpoczął się od Domu Bożego. Bóg rychło oczyści swój Kościół z cielesności i grzechu, aby móc rozpocząć swoje władanie także przez swoje Ciało, przez Oblubienicę. On rychło zacznie poruszać się w swoim Ciele i niszczyć królestwo szatana tak, jak niegdyś czynił to w Samsonie, a także w swoich pierwszych uczniach. Amen!

XII. DATEK DOBRY I DAR DOSKONAŁY

Jak. 1:12-18

12. Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieńiec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują.

13. Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi.

14. Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą;

15. Potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć.

16. Nie błądźcie, umiłowani bracia moi.

*17. **Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia.***

18. Gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń.

Przytoczony powyżej fragment porusza problem grzechu, który pojawił się w życiu chrześcijan. Jednak zanim Jakub zajął się sednem rzeczy, w wersecie 12 w sposób mistrzowski umieścił całą sprawę w perspektywie historii Kościoła i wieczności. Jest to wspaniałe przedstawienie drogi ludu Bożego w pigułce i stanowi ono wielką zachętę do podjęcia walki z pokusami. Całe życie chrześcijanina przedstawione jest tutaj jako próba wiary, doświadczenie, inaczej zmaganie. Ci, którzy przejdą przez nie zwycięsko, otrzymają żywot wieczny obiecany przez Boga. On dał tę obietnicę jedynie tym, którzy Go miłują. Ale to zdanie nasuwa jeszcze inny wniosek. Ci ludzie przejdą zwycięsko poprzez doświadczenia, ponieważ miłują Boga bardziej niż swoje życie. Pan dał takim ludziom obietnicę, że nic nie odłączy ich od miłości objawionej w Jezusie Chrystusie. Widzimy zatem, że życie uczniów Pana nie jest sielanką, ale walką. Jest ono drogą krzyża, na którą wchodzi tylko miłujący Pana. On powiedział: (Mat.7:13-14) *Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.* Tym wąskim wejściem na drogę wiary jest osoba Pana Jezusa. Ale nasz Pan powiedział o sobie także, że jest drogą do Ojca. Wydźwięk tych słów jest jednoznaczny. Chrystus mówi, że Jego uczniowie będą kroczyć za nim, a On szedł drogą krzyża. Nasuwa mi się nieodparte pytanie, które jest niejako rozwinięciem nauki Pana. Czy jest możliwe wejście ciasną bramą, a pomimo to kroczenie przestronną drogą wiodącą na zatracenie? Teologia apostoła Pawła wydaje się stanowczo i twierdząco odpowiadać na to pytanie. Mówi on, że kto sieje dla ciała, tego końcem będzie śmierć. Widzimy więc, że droga krzyża jest drogą śmierci dla grzesznej natury. Na tej drodze żyje i objawia się w nas sam Pan Jezus. Dlatego jest ona wąska i ciężka dla ciała. Ono nie chce iść na krzyż. Dlatego jest wielu nawet wśród chrześcijan, których cielesność ma się bardzo dobrze, a nawet rozwija się. Ludzie ci idą tak jak cały świat przestronną i szeroką drogą. Paradoksalnym wydaje się fakt, że według ich nauczania, to łatwe i beztraskie życie zawdzięczają właśnie zwycięstwu Chrystusa na Golgocie. Jednak Jakub naucza, że nasze życie jest jedną wielką próbą. Czy mamy przez to załamywać się i smucić? Nie! W Jak.1:2 apostoł powiada: *Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie.* Dlaczego? Dlatego, że prowadzi to dzieła doskonałego w Jezusie Chry-

stusie, a nagrodą za to jest korona żywota wiecznego. Amen!

Ta perspektywa, zawarta na początku w jednym zdaniu, rozpoczyna rozprawianie się z błędną teologią dotyczącą grzechu. Czytając dalsze cztery wersety możemy stwierdzić, jakimi ludźmi byli adresaci tego nauczania. Ludzie ci błędzili w swoim myśleniu. Byli poddani swoim pożądlivościom, przez co często popadali w grzech. Taki stan rzeczy uniemożliwiał im odparcie wszelkich pokus ciała. Musiało być to tak nagminne w ich życiu, iż wydaje się, że pogodzili się z takim stanem rzeczy. Mało tego. Za swoje postępowanie zaczęli winić samego Boga, który według nich był sprawcą tych pokus. Był to argument, który miał usprawiedliwić ich grzeszne życie. Jakub mówi do tych ludzi: *Umiłowani, nie błąǳcie. Jesteście na drodze, której końcem jest śmierć, zatracenie wieczne.* Ostatnie dwa wersety tego tekstu są często nadużywany przez ludzi, którzy w swoim kroczeniu za Panem omijają krzyż i nie chcą wydać swej grzesznej natury w moc Ducha Świętego, w moc krzyża. Stanowią one argumentację wcześniejszego zdania: *Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi.* Dlaczego tak jest? Jakub wyjaśnia również tutaj w sposób zwięzły swoją teologię.

Po pierwsze zauważmy, że Jakub w swoim liście przedstawia Boga jako mądrego i dobrego Ojca, jako doskonałego Boga Ojca. Trudno byłoby nazwać kogoś dobrym i mądrym ojcem, gdyby dawał swoim dzieciom same prezenty, albo popadał w drugą skrajność i cały czas gromił lub karciał swoje pociechy. W tym wszystkim potrzebna jest zdrowa równowaga, aby dzieci były dobrze wychowane, tzn. dobrze przysposobione do dorosłego życia. Dlatego na początku swojego listu apostoł przedstawia Boga jako mądrego Ojca, który wychowuje i oczyszcza swoje dzieci. Wprowadza On w ich życie krzyż, tzn. cierpienie i prześladowanie ze strony diabła, które Duch Boży obraca przeciw grzesznej naturze człowieka. W taki sposób Pan czyni nas uczestnikami swojej świętości, wprowadzając nas w coraz bliższą społeczność ze sobą.

Z drugiej strony, Bóg jako miłujący nas Ojciec, daje nam doskonałe dary. Zatem teraz postaram się wyjaśnić, czym jest ten *datek dobry i dar doskonały, zstępujący z góry od Ojca Światłości.* Pierwszym werselem, który mi się nasuwa, gdy o tym myślę, jest Jan.3,16: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.* Jakże wspaniały i doskonały dar dla świata! Dar, który zstąpił z nieba. Dar, w którym mamy przebaczenie grzechów i żywot wieczny. Przeczytajmy jeszcze dwa fragmenty Ewangelii.

*Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej **Ojciec** wasz, który jest w **niebie, da dobre rzeczy** tym, którzy go proszą (Mat.7:11)
Jeśli więc wy, którzy jesteście **zli, umiecie dobre dary dawać** dzieciom swoim, o ileż **bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego** tym, którzy go proszą (Łuk.11:13).*

Zauważmy, że są to dwa prawie identyczne fragmenty różniące się tylko jedną rzeczą. Te dobre rzeczy od Ojca Niebieskiego nasz Pan nazywa Duchem Świętym, a przecież On także stąpił z góry od Ojca Światłości. O ileż doskonalszy jest to dar od tego, co dają ojcowie ziemscy?! Przypomnijmy też sobie, że ktoś kiedyś nazwał naszego Pana nauczycielem dobrym. A On mu odparł, że tylko Bóg jest dobry. Zatem słowo dobry nasz Pan rezerwował dla określenia charakteru samego Boga i jego dzieł lub darów. Tak! Tym doskonałym Bożym Darem dla nas jest On sam, Ojciec, Syn i Duch Święty. Bóg dał nam samego siebie. Niczego lepszego i doskonalszego nie mógł dać. On sam jest tym darem oraz wszystko, co jest bezpośrednio związane z planem zbawienia ludzkości, np.: Pismo Święte, droga krzyża, dary Ducha, itp. Czyli wszystko, co nie jest z tego świata i zstąpiło z nieba. Wszystkie inne rzeczy i sprawy mające miejsce pod słońcem nie są godne nazywania ich darami Bożymi. To, że Bóg żywi całe swoje stworzenie i zaspakaja jego potrzeby, jest wyrazem Bożej troski i opieki. W taki sposób On to wszystko uczynił. Ale nie można tego porównywać do doskonałego daru Boże-

go, którym jest Baranek Boży. To, co zstępuje jako nadnaturalne z góry, coś, co objawia samego Jahwe, to jest tym datkiem dobrym i darem doskonałym. To coś nie pochodzi ze zjawisk czy rzeczy tego świata naturalnego. Na pewno nie jest to mamona niesprawiedliwości czy powodzenie. To wyjaśnia też, dlaczego Pan nikogo nie kusi do grzechu, nie rozbudza pożądliwości ciała. Przecież po to Chrystus się objawił, aby rozprawić się z naszą grzeszną naturą i jej pożądliwością. Krzyż w naszym życiu umartwia naszego starego Adama. Gdy dochodzimy do miejsca, w którym możemy powiedzieć z apostołem Pawłem: *Ukrzyżowany jestem z Chrystusem, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*, wtedy jesteśmy martwi dla diabła i wszystkich pokus. Bóg zbawia nas nie tylko od grzechu i potępienia wiecznego, ale także od nas samych, tzn. od diabelskiej natury, która jeszcze w nas drzemie. Jakże więc można mówić, że Bóg nas kusi i rozbudza w nas tą starą naturę, skoro On objawił się po to, aby ją unicestwić!? Czy nie jest to błędzenie w myśleniu?

Interpretacja ta znajduje uzasadnienia w samym tekście. Przyjrzyjmy się wersetowi 18, kończącemu ten fragment. Tak! To jest święta prawda. U Boga nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia! On zrodził nas przez Słowo Prawdy, On zbawił nas w Chrystusie Jezusie, dał nam swój największy Dar, samego siebie, abyśmy byli nowym stworzeniem w Nim, stworzeniem świętym i martwym w Chrystusie dla wszelkich pożądliwości i pokus ciała. U niego nie ma żadnego zaćmienia, żadnego rozdwojenia w samym sobie! On nie rozbudza w nas pożądliwości ciała i nie kusi do złego, ale zgodnie ze swoim odwiecznym planem prowadzi nas drogą krzyża, aby unicestwić w nas tego grzesznego Adama z jego pożądliwością i pokusami. On rozpoczął w nas to doskonale dzieło i pomyślnie go dokończy. Amen! Niech imię Pańskie będzie uwielbione ku chwale Boga Ojca! Amen!

JEZUS CHRYSTUS – PAN I WŁADCA WSZECHŚWIATA

I. TEMAT PRZEWODNI APOKALIPSY

1. Bóg zwraca księgę Objawienia Kościołowi.

Obj. 1,3 mówi, że błogosławiony, czyli szczęśliwy, jest ten, kto czyta, słucha oraz zachowuje proroctwo tej księgi. Gdy wspominam swoje doświadczenia związane z zagadnieniami apokaliptycznymi, to przypominam sobie, że przemówienia dotyczące ostatniej księgi Biblii wzbudzały zawsze wielkie zainteresowanie wierzących. Jednak wydaje się, że te kazania lub wykłady nie zachęcały słuchaczy do osobistego rozważania tej księgi, a też nie budowały wiary wierzących. Mało tego. Mam wrażenie, że wśród wierzących panuje podświadome przekonanie, że nieszczęśliwi muszą być ci, którzy czytają księgę Objawienia. Wielu chrześcijan ani razu nie przeczytało jej, a niewielu wie, co jest w niej napisane. Podświadomie myślimy, że to Słowo jest zarezerwowane dla chrześcijańskich badaczy naukowych, dla ludzi, których pasją jest obserwowanie wydarzeń na świecie i porównywanie ich ze Słowem Bożym. Komu z nas chce się prowadzić takie badania? Co może wnieść w nasze życie wiedza, co będzie działo się w dalekiej przyszłości? Czy w ogóle takie dociekanie ma sens? Widzimy przecież, że wielu badających tę księgę wyciągało błędne wnioski, wprowadzając także innych w błąd. Niektórzy otrzymywali fałszywe objawienia z tej księgi. Nawet świat czerpie z niej to, co sam sobie chce. Widzimy też, że sami specjaliści od zagadnień eschatologicznych

mają odmienne poglądy, co do znaczenia tej księgi. Więc jak my, takie małe robaczki możemy zmierzyć się z tak niezrozumiałymi prorocत्वami? W świetle tego wszystkiego, co napisałem wydaje się, że Objawienie Jana jest obecnie księgą zapieczętowaną, czyli niedostępną dla Kościoła. Diabłu udało się ukryć przed ludem Bożym przesłanie Apokalipsy. Jednak w odróżnieniu od Daniela, do którego powiedziano, aby zapieczętował słowa księgi do czasów ostatecznych, do Jana Bóg rzekł, aby nie pieczętował słów tej księgi, gdyż czas jest bliski.

To, co napiszę poniżej, jest zatem świadectwem tego, co obecnie czyni Bóg w moim życiu. To, co chcę przelać na papier, jest wyrazem mojego dziękczynienia Panu, który sprawił, że stałem się szczęśliwym czytelnikiem tej wspaniałej księgi, która może być prawdziwym pokarmem duchowym dla naszych dusz. Dzisiaj świadomie wierzę w słowa z Obj.1,3. Zaprawdę, szczęśliwi są ci, którzy czytają i zachowują prorocत्व tej księgi. Amen! Chwała Ci Panie Jezu! Dziękuję Ci, że w tych dniach zwracasz utraconą przez Kościół księgę, która jest naszymi oczami. Bez niej byłibyśmy ślepi i zagubieni, jak ludzie chodzący w gęstej mgle lub w zawiłym labiryncie dzisiejszych czasów.

Z jednej strony sama Apokalipsa twierdzi, że jest w niej mowa o czasach przyszłych. O tym, co będzie. Jesteśmy zachęcani, aby badać te rzeczy. I to jest prawdą, nie zamierzam tego negować. Jednak z drugiej strony sam Pan Jezus napominał swoich uczniów odnośnie pewnych rzeczy. Przeczytajmy Dz.1,6-8: *Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.* Widzimy tutaj, że uczniowie w swoim pytaniu dotknęli właśnie zagadnień eschatologicznych. Pan Jezus nazwał to czasy i chwile, czyli czasy zajścia konkretnych wydarzeń. Widzimy też, że uczniowie tak jak my obecnie mieli problemy z zagadnieniem roli Izraela w historii Kościoła. W ich teologii pojawił się pewien zgrzyt, znak zapytania. Wszystko było pięknie, Pan Jezus zmartwychwstał udowadniając to, kim był, ale oni mieli inne wyobrażenia, co do Jego panowania w Izraelu. Wydaje się, że w sercu mówią do Pana tak: „Tak Panie, zmartwychwstałeś, jesteś Mesjaszem, ale Biblia mówi o odnowieniu Izraela, co mamy z tym zrobić? Mamy chaos w głowie, niczego nie rozumiemy!”. Nasz Pan wydaje się odpowiadać im tak: „Nie waszą rzeczą jest znać konkrety, nie rozmyślajcie o tym na próżno. Waszym zadaniem jest bycie moimi świadkami na obliczu całej ziemi”. Nasz Pan nawet im nie wyjaśnił, jak dokładnie ma wyglądać odbudowa królestwa Izraela, biorąc pod uwagę istnienie na ziemi Królestwa Bożego, którym jest Kościół, ale pozostawił ich z wielkim niezrozumieniem i zakłopotaniem w sercach, zwracając ich uwagę na całkiem inną sprawę. Uczniowie musieli mieć wielki problem ze zrozumieniem tego, jak ma się Królestwo, które założył Pan Jezus, do królestwa Izraela według ciała.

Zauważmy, że my jako Kościół jesteśmy podobni uczniom Pana. Spekulujemy na temat przyszłych wydarzeń, dociekając konkretnych spraw i ich znaczenia. Ale nie zauważamy tego, o czym mówi Objawienie do chrześcijan wszystkich wieków. Także do nas. Zatem zastanówmy się przez chwilę, jak należy podejść do rozważania Apokalipsy, aby ona zaczęła dzisiaj do nas przemawiać, podnosząc nas na duchu i utwierdzając w wierze.

Chciałbym, abyśmy teraz porównali (zestawili) ze sobą kilka wersetów, które mogą być dla nas kluczowe w zrozumieniu tej księgi.

Napisz więc, co widziałeś i co jest, i co się stanie potem.(Obj.1:19)

To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie; nie ma nic nowego pod słońcem[...]. To, co jest, było już dawno, a to, co będzie, też już jest od dawna; bo Bóg przywraca to, co przeminęło. (Kazn.1:9;3:15)

Pierwszy werset wskazuje na treść Objawienia. Mówi ono o rzeczach przeszłych, teraż-

niejszych i przyszłych. One kiedyś wypełnią się, albo już wypełniły się, albo właśnie w danym czasie dokonują się. Ale wierzę, że dwa kolejne cytaty z księgi Kaznodziei Salomona wskazują, jak powinniśmy czytać Objawienie dzisiaj. Salomon zauważył, że nic nowego nie dzieje się pod słońcem. Oto, co było, jest, a to, co jest, znowu będzie. Prawdą jest, że przychodzą nowe pokolenia ludzi, nowi władcy, zmieniają się cywilizacje i mocarstwa, dokonują się nowe wydarzenia. Przyjdą też te ostateczne, które zamkną historię obecnej skażonej ziemi. O tych wydarzeniach i pokoleniach mówi między innymi Jan w Objawieniu. Ale Pismo wskazuje, że istnieje pewna prawidłowość, pewna cykliczność w historii świata ludzi, jak też w świecie duchowym. Wierzę, że właśnie w taki sposób powinniśmy czytać Apokalipsę. Są tam opisane prawidłowości, które dotyczą wszystkich pokoleń potomstwa Adama, a szczególnie tych, które żyją w czasach łaski. Pewne rzeczy stale powtarzają się w świecie. Jedno z powiedzeń mówi, że historia kołem się toczy. Zatem nawet przeciętni śmiertelnicy zauważyli ten fakt. Ciągłe do przodu, ale jakby to samo. Tak jak koło roweru porusza się do przodu wzdłuż osi czasu, jednak położenie szprych względem powierzchni ziemi powtarza się cyklicznie. Inaczej mówiąc w Objawieniu widzimy to, co dzieje się w historii ziemi także w naszych czasach, tzn. za naszymi oknami. Widzimy w Apokalipsie jakby różne rzeczy, ale po wnikliwym przemyśleniu wydaje się, że są to te same rzeczy, tylko ukazane z różnych perspektyw, w większej lub mniejszej mierze uwypuklające pewne aspekty tych samych wydarzeń. Dzięki temu możemy między innymi określić, w jakim stanie znajdujemy się jako Kościół, w którym miejscu historii ludu Bożego, a przez to możemy dowiedzieć się najważniejszego, co do naszego pokolenia wierzących mówi Duch Święty, czyli sam Bóg.

Apokalipsa mówi o trzęsieniach ziemi, głodzie i innych klęskach, kataklizmach i sądach Bożych. Ale zauważmy, że to dzieje się za naszymi oknami dzisiaj. Jan pisze tutaj o przyjsciu i działaniu antychrysta, ale Pismo mówi, a my widzimy, że już wyszło wielu antychrystów. Oni działają tak, jak ich wódz. Apokalipsa pokazuje, co robi grzeszny świat, pokazuje konsekwencje uczynków ludzi i ich koniec. Czy myślimy, że nasze pokolenie zbuntowanych potomków Adama jest wyjątkowo inne i inny czeka ich los, niż tych z Pisma? Wszystko, co ma być, już było. Nic nowego się nie wydarzy, ale te same rzeczy jedynie nasilą się lub przeminą. Zatem Objawienie pokazuje nam, co obecnie dzieje się w życiu świata, co dzieje się we współczesnym Kościele, co obecnie czyni Bóg przez Jezusa Chrystusa; ono ukazuje nam przyszłość współczesnych ludzi oraz szatana, tzn. sądy nad nimi. Ono ukazuje przyszłość współczesnego ludu Bożego, który wiernie trwa przy Panu. Objawienie ukazuje to, co dzieje się, dzieło się i dzieć będzie w życiu wszystkich pokoleń ludu Bożego! Jest ono wielkim pocieszeniem dla pokoleń chrześcijan idących drogą krzyża. Cały Nowy Testament potwierdza, że prawdziwy i wierny Panu lud Boży zawsze szedł oraz nadal będzie szedł drogą krzyża, tak jak o tym mówił sam Pan Jezus. O tym też mówi Apokalipsa, w centrum której stoi zwycięstwo Chrystusa na krzyżu, z którego wszystko inne wynika.

2. Główne przesłanie księgi Objawienia.

To, co napiszę poniżej, tłumaczy, dlaczego szatanowi tak bardzo zależy, aby lud Boży nie rozumiał księgi Objawienia. Jest tak, dlatego, że to proroctwo stanowi największe pocieszenie i zachętę dla prawdziwych wyznawców Chrystusa, którzy idą wąską drogą krzyża. Są to ludzie, którzy wyrzekli się tego świata i jego wynalazków; idą wąską drogą krzyża, drogą cierpień z miłości do Pana. Czasem ludzie ci, przyglądając się współczesnemu chrześcijaństwu, mogą zastanawiać się, czy ich samozaparcie jest celowe. Tylu wierzących idzie przecież dzisiaj szeroką i wygodną drogą tak, jak cały świat. Mówią przy tym o Bogu i pewności zbawienia. Są radośni i beztroscy, mają dostatek a nawet bogactwo. Natomiast wielu chrześcijan przechodzi wielkie cierpienia i przeciwności, a przy tym muszą oni często zapierać się samych siebie, co tylko pogłębia ich boleści. Czy warto tak żyć? Czy warto iść taką drogą? Ob-

jawienie pokazuje, że warto! Apokalipsa pokazuje męczennikom Pana, że choć są wydawani lwom na pożarcie, Chrystus nadal panuje, On rządzi! Lwy nie mogą im zaszkodzić. Baranek sam szedł drogą cierpień i umarł na krzyżu. Jego krzyż jest sercem Jego zwycięstwa i panowania, a Jego wyznawcy będą szli także drogą cierpień pozwalając, aby Bóg ukrzyżował ich cielesność. Ta droga jest przeznaczona jako przywilej tylko dla miłujących Pana. Jest ona wąska, ale ma obietnicę zbawienia. Objawienie pokazuje uwieńczenie drogi krzyża ludu Bożego. Jest nim wieczna chwała życia przed obliczem Boga i Baranka. Amen! Biegnij śmiało i wytrwale. Nie bacz na cierpienia, ale raduj się w nich. Bądź święty, bądź oddzielony we wszystkim od skażonego świata, a odziedziczysz wieniec żywota. Objawienie pokazuje, że wszyscy twoi współbracia miłujący Pana biegli tą samą drogą. Ty nie jesteś wyjątkiem. Bądź wierny aż do śmierci i nie patrz na chrześcijan, którzy swoim życiem pokazują, że umiłowali ten świat. Na ustach swoich mają obietnice Boże, ale życiem swoim zapierają się Pana. Przyłgnęli sercem do prochu, ale ty módl się o nich, gdyż do Pana należą, a On ma moc, aby ich ponownie ożywić. Amen.

Dlaczego Objawienie Jana jest tak bardzo ważne dla wiernych Pana? Otóż list do Hebrajczyków składa takie świadectwo: *Bo nie aniołom poddał świat, który ma przyjść, o którym mówimy. Stwierdził to zaś ktoś, kiedy gdzieś powiedział: Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, Chwałą i dostojenstwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane; widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego.* Już na początku dziejów Kościoła, pomimo potężnie działającej łaski Bożej, wierzący w swoim codziennym życiu czasami nie zauważali, że Chrystus panuje i wszystko jest Mu poddane. Widzieli wokół siebie raczej Chrystusa ukrzyżowanego, który na krótko został uczyniony nieco mniejszym od aniołów. A co możemy powiedzieć w kontekście tego wszystkiego o ludziach z minionych wieków, którzy umierali w mękach za Chrystusa lub o wierzących ze Zboru laodycejskiego, który nieświadomie wypchnął Chrystusa na zewnątrz swojego zgromadzenia? Czy ci ludzie nie wołali kiedyś w rozpacz: „Boże, gdzie jesteś? Czy Ty jeszcze panujesz? Nasze oczy widzą, że panuje szatan, a Ty gdzieś ukryłeś się. Czy wydałeś ten cały świat na łup szatanowi i grzechowi? Gdzie są Twoje znaki i cuda, gdzie jest uzdrowienie chorych? Czy naprawdę chrześcijaństwo to tylko religia, kultura, marketing i zarządzanie? Gdzie jest Twoja chwała? Pozostała nam tylko litera Twojego Słowa oraz świadectwa Twojego działania w minionych, dawnych latach. Ale gdzie są Rzeki Wody Żywej, które mają w nas wypływać? Wokoło nas jest duchowa pustynia”. Właśnie dla takich ludzi, którzy nie dali się zwieść dzisiejszą cielesną i duszową religijnością, Objawienie jest największym pocieszeniem. Wierzący ci widzą Pana raczej ukrzyżowanego w swoim otoczeniu, lecz Apokalipsa stanowczo i jednoznacznie odsłania nam Chrystusa panującego nad całym wszechświatem; nad Kościołem, nad zastępami anielskimi, nad królestwem szatana oraz nad narodami. Objawienie dokładnie pokazuje to, co widzą nasze oczy, to, co czują nasze serca, gdy pielgrzymujemy po tej ziemi, ale bardzo wymownie ukazuje także w tym wszystkim niepodzielne władanie Chrystusa Pana. Proroctwo Jana ukazuje, jak Chrystus włada poprzez swoich posłańców. Na Jego polecenie potężni aniołowie Boży wychodzą ze świątyni niebiańskiej i dokonują sądów na ziemi i na niebie. Widzimy też, że duchy służące szatanowi są poddane woli Chrystusa i świadomie lub nieświadomie wykonują Jego wolę. Niektóre z nich są związane, uwięzione przez całe wieki w jednym miejscu świata. Są one przygotowane, aby w określonej chwili dziejów ludzkości wykonać Bożą wolę. Całe stworzenie wykonuje wolę Baranka, On włada, chociaż nasze oczy tego nie widzą. Ale przyjdzie kiedyś dzień, że ujrzemy jawne panowanie naszego Pana. Wszelkie

kolano przed Nim się zegnij, chce czy nie chce. Amen!

Pierwszą najważniejszą rzeczą, którą ukazuje Apokalipsa, już po części omówiliśmy. Jest nią panowanie Chrystusa w całym wszechświecie. To władanie Pana można w wielkim uproszczeniu porównać do przedstawienia marionetkowego. My widzimy tylko to, co dzieje się na scenie historii świata, ale często nie jesteśmy świadomi, że za sznurki kukiełek pociąga suwerennie nasz Pan. Tymi sznurkami mówiąc obrazowo są najczęściej Jego aniołowie. Czasem widzimy także samego Chrystusa pokazującego się w dziejach świata. Natomiast drugą najważniejszą rzeczą, stojącą w centrum tej księgi, jest ofiara Chrystusa na krzyżu Golgoty. Krzyż Chrystusa jest ściśle związany z Jego obecnym panowaniem we wszechświecie. Jednym zdaniem te dwie rzeczy można ująć tak: Obecne panowanie Chrystusa we wszechświecie wynika bezpośrednio z Jego zwycięstwa dokonanego na krzyżu Golgoty. Krzyż stoi w centrum panowania Baranka. O tym mówi księga Objawienia, to jest jej istotą i centralnym przesłaniem i tak powinniśmy zawsze patrzeć na to proroctwo. W przeciwnym wypadku będziemy *przecedzać komara, a połykać wielbłąda*. Będziemy mówić o rzeczach najmniej istotnych dla naszego duchowego życia, a zgubimy bogactwo i prawdziwą mądrość dla naszej duszy. Ta władza i chwała zostały Barankowi dane tylko dlatego, że będąc bez grzechu ofiarował swoje życie na krzyżu Golgoty. To jest sedno przesłania, które ma dla nas Objawienie Jana. Wszystko inne jest wtóre. Te dwie rzeczy stanowią jedno przesłanie Apokalipsy i nie można ich rozłączać podobnie, jak nie można rozdzielać małżonków, którzy są już jednym ciałem. Chciałbym teraz to przesłanie ukazać w Piśmie Świętym.

Apostoł Paweł w Ef.1,20-22 powiada, że Bóg wzbudził Chrystusa z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką zwierzchność i nadziemską władzę, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione przez wszystkie wieki istnienia ziemi. Ojciec wszystko poddał pod stopy Syna, ustanawiając Go także ponad wszystkim Głową Kościoła. W liście do Filipian apostoł rozszerza ten temat i pisze, dlaczego Bóg przekazał taką wielką władzę Chrystusowi. Przeczytajmy: *Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, **uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca***. W tym fragmencie ukazane jest, że także w relacjach między chrześcijanami winna rządzić zasada życia i śmierci. Paweł wskazuje na Chrystusa, który w momencie poczęcia z Ducha Świętego w łonie kobiety, wszedł na drogę krzyża. On zaparł się siebie, swojej boskości, stał się takim jak człowiek, a potem uniżył siebie także w stosunku do ludzi i był posłuszny Ojcu aż do krzyżowej śmierci. Zauważmy, że Bóg obdarzył swojego Syna imieniem, które jest ponad wszelkie imię tylko dlatego, ponieważ Chrystus, będąc nieskalany grzechem, szedł drogą krzyża, na którym ostatecznie umarł w wielkich mękach. Ta potężna władza była Mu dana jedynie dlatego, że był posłuszny i umarł na krzyżu Golgoty. Wkrótce nasz Pan wstąpił do Ojca i zasiadł po Jego prawicy. Wydaje się więc, że w niebie powinien zasiadać już jako wielki władca, a dzieło Golgoty powinno być zapomniane lub w cieniu wszystkiego. Wydawałoby się, że w Objawieniu winniśmy oglądać wyłącznie zmarłychwstałego potężnego władcę. Takiego Pana nasze dusze i ciała pragnęłyby teraz widzieć. Śmierć w sposób naturalny budzi w nas lęk i odrazę. Ale gdy czytałem Apokalipsę, przyglądając się jej pod takim kątem, byłem zdumiony. Niech teraz samo Objawienie przemówi, co ma do powiedzenia na ten temat.

Rozdział piąty Apokalipsy jest jej centralnym punktem. Jest on jej jądrem, wokół którego wszystko się obraca i z niego wynika. Jest on jak środek kwiatu, z którego wyrastają wszystkie płatki. Tymi płatkami są rządy i sądy Chrystusa w całym wszechświecie; w Kościele, w narodach, nad mocami anielskimi, nad szatanem i jego wojskiem, nad żywiołami ziemi, w świecie przyrody i w kosmosie. To wszystko wynika całkowicie z treści rozdziału piątego tej wspaniałej księgi. Jednak zanim przejdziemy do omawiania tego fragmentu Pisma, najpierw pokrótce przeanalizujemy rozdział czwarty. Jest on wspaniały, ale stanowi jakby tło tego, co miało nastąpić w odsłonie piątej.

3.Odsłona czwarta – Władca i Stwórca wszystkiego.

Zatem następuje odsłona czwarta księgi Objawienia (rozdział czwarty). Widzimy niebo otwarte, a w nim stoi tron, a na tronie zasiada PRAWDZIWIY. Ten wszechmocny Władca jest podobny do człowieka, gdyż na swój obraz go uczynił, ale jakże inny. Wokoło Jego tronu jest tęcza, znak Jego przymierza z ludźmi, położona po potopie na obłoku. Wokoło Jego tronu stoją dwadzieścia cztery trony, na których zasiadają starcy w złotych koronach i białych szatach. Wydaje się, że ci starcy reprezentują starszyznę całego Bożego stworzenia czasów przed Chrystusem i po Chrystusie. W nich widzimy pełnię przywódców (ojców) całego Bożego ludu: dwunastu książąt wszystkich plemion Izraela i dwunastu apostołów Baranka. Ten element jest także zaznaczony na murze miasta, które zstępuje od Boga w końcowym rozdziale Apokalipsy. Widzimy tam wyryte imiona dwunastu plemion Izraela i dwunastu apostołów Baranka, którzy byli naocznymi świadkami wszystkich czynów Chrystusa. Dlatego było konieczne, aby po śmierci Judasza jego miejsce zajął ktoś inny. Nie mógł nim zostać apostoł Paweł, ponieważ on nie był naocznym świadkiem wszystkich dzieł Pana, nie chodził z Nim oraz z Jego uczniami. Dalej widzimy siedem ognistych pochodni przed Bożym tronem. Jan nazywa je siedmioma Duchami Bożymi. Ten sam element pojawia się w opisie Chrystusa, który miał siedem rogów i siedmioro oczu, a to jest siedem Duchów Bożych zesłanych na całą ziemię. W tym momencie przypominają mi się wypowiedzi Pana Jezusa z Jan.14,26;15,26. Biblia nie pozostawia nam alternatywy w interpretacji, kim są te zagadkowe Duchy Boże. Przedstawiają one Ducha Świętego, który wychodzi od Ojca i od Syna. On jest Duchem Ojca i Syna. Objawienie potwierdza tę prawdę w sposób niesamowity. Wierzę, że te siedem Duchów, które ma Ojciec i Syn przedstawiają pełnię Ducha Świętego, który dany był Kościołowi w dniu Zielonych Świąt. On wyszedł wtedy zgodnie z obietnicą od Ojca i od Syna. Przedstawienie Ducha Świętego w liczbie mnogiej mówi o Jego wszechobecności, o Jego pracy, którą wykonuje na ziemi. On jest jednocześnie we wszystkich miejscach na ziemi i może jednocześnie rozmawiać ze wszystkimi ludźmi. Czyż to nie jest niesamowite? Zobaczmy, jak bardzo podzielną uwagę ma nasz Bóg. Gdy wczytamy się uważnie w Pismo, to zauważymy, że cała ziemia jest dosłownie umieszczona w Duchu Bożym. Potwierdza to apostoł Paweł, który powiedział, że w Nim żyjemy i w Nim się poruszamy. Przedstawiony w taki sposób Duch Święty wskazuje na pewne atrybuty Ojca i Syna. Te cechy mówią też o istocie samego Ducha Świętego.

W przypadku Boga Ojca ukazanie Ducha Świętego jako płomienia ognia mówi, że Jahwe mieszka w światłości niedostępnej dla grzesznych śmiertelników. Jest On święty i czysty, a ten ogień Jego świętości pochłonąłby każdego grzesznika. W tym obrazie znajduje swój wyraz stwierdzenie z Biblii, że człowiek nie może oglądać Boga takim, jakim jest, ponieważ zginąłby. Właśnie to Duch Święty wnosi swoją osobą ten ogień świętości i światłości w życie wierzących, wypalając w nich wszelką nieczystość i grzech oraz uśmiercając ich starą grzeszną naturę. Dzieje się to poprzez krzyż, który Bóg wprowadza w życie ludzi. W tym obrazie zawarta jest także prawda, że bezbożny w zgromadzeniu sprawiedliwych nie ostoi się.

Niestety nie dotyczy to Zboru martwego duchowo oraz Zboru laodycejskiego. W tych zgromadzeniach bezbożnicy czują się bardzo dobrze, a nawet mogą realizować się cielesnie i duszownie. Dlatego jest tylko mały krok, który dzieli Laodycejczyków od śmierci duchowej. Jeśli chcą ostać się, muszą jak najszybciej przyjść pod krzyż Golgoty oraz wstąpić na swoją własną drogę krzyża. Nie ma innego lekarstwa na ich chorobę, która zmierza ku zatraceniu. Zatem nieprzypadkowo ogień symbolizuje Ducha Świętego, a także cierpienie i doświadczenie ludu Bożego, gdyż to właśnie Duch wprowadza nas na drogę krzyża. Natomiast w przypadku Chrystusa siedem rogów mówi o Jego mocy i panowaniu. Jak już wspomniałem cała księga Objawienia mówi o panowaniu Mesjasza. On swoją władzę sprawuje między innymi przez Ducha Świętego, który sam w sobie posiada potężną moc samego Boga. Siedmioro oczu mówi o wszechwiedzy i wszechobecności Pana Jezusa. Nic nie ukryje się przed Jego przenikliwym jak ogień wzrokiem. Jest to też atrybut samego Ducha, który jest wszechobecny, przenika i penetruje cały Boży wszechświat, i tam gdzie chce, wprowadza Bożą światłość zbawienia i oczyszczenia.

Dalej Jan widzi cztery istoty, przypominające cheruby ukazane w księdze Ezechiela, nad którymi przebywała chwała Boża. Wierzę, że był to sam Pan Jezus, o czym będę pisał później. Jednak zauważmy, że cheruby Syna Bożego były nieco inne od tych z Objawienia. Miały one po cztery twarze i cztery skrzydła. Natomiast istoty służące przed tronem Ojca, mają po jednej twarzy oraz po sześć skrzydeł. Jednak wszystkie one są pełne oczu oraz swoim wyglądem wskazują na Ewangelię o zbawieniu w Chrystusie, opisaną przez czterech ewangelistów. Mateusz opisał Chrystusa jako króla, jako Mesjasza. Marek ukazał Pana jako sługę Boga, czego obrazem jest pracujący w zaprzęgu wół, inaczej cielec. Łukasz opisał Chrystusa jako człowieka, natomiast Jan jako Syna Bożego, jako Boga, który widzi wszystko z góry, podobnie jak orzeł patrzy na wszystko z wysoka. To wszystko mówi nam o jednej bardzo ważnej rzeczy. Cała historia zbawienia, cała Ewangelia głoszona czterem krańcom ziemi pochodzi jednocześnie od Ojca i od Syna. Dlatego uczniowie mieli chrzczyć ludzi w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, gdyż Oni trzej (tzn. nasz Bóg) są zaangażowani w dzieło zbawienia ludzkości. Amen.

Dalej widzimy, że te cztery istoty bez ustanku uwielbiają Boga, podkreślając Jego atrybuty. Po pierwsze jest On po trzykroć święty, co wskazuje na Jego doskonałą świętość oraz na istotę jako Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nasz Bóg jest w swej istocie niepowtarzalny i niezwykły, odmienny od całego swojego stworzenia. W tym zawarta jest między innymi Jego świętość. Ten rozdział podkreśla właśnie niepowtarzalność i odmienność Jahwe, który jest wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść, który jest wieczny. Zauważmy, że to uwielbienie jest bardzo zwarte, ale zawiera w sobie głęboką świadomość tego, jakim jest Bóg. On także jest święty, niepodobny do nikogo w swoim wyglądzie. On zasiada na tronie, zatem jest Panem i Władcą wszelkiego stworzenia. Ten aspekt Jego osobowości podkreśla uwielbienie dwudziestu czterech starców, którzy wołają: *Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało*. Treść tego ostatniego wersetu z odsłony czwartej stanowi jej podsumowanie, które jest bardzo istotne w kontekście głównej myśli odsłony piątej. To ostatnie wydarzenie z rozdziału czwartej jest bardzo wymowne. Całe Boże stworzenie, nieskalane grzechem, ukazane w tych starcach dobrowolnie składa swoje korony przed tronem Boga Ojca, pada na swoje twarze i oddaje pokłon wyznając i świadcząc, że On jest Panem wszelkiego stworzenia, On według swojej woli i wszechmocy wszystko stworzył. Ten, który zasiada na tronie jest niepodzielnym Władcą wszechczasów. On włada i panuje oraz przekazuje swoją władzę, komu chce!

4.Odsłona piąta - przekazanie władzy Barankowi.

Jakkolwiek scena czwarta jest chwalebna, jednak stanowi ona tylko tło dla odsłony piątej, która stanowi centralny punkt całej księgi Objawienia, nawet w stosunku do poprzednich rozdziałów. Wydarzenie ukazane w rozdziale piątym ma miejsce na pewno po śmierci Chrystusa na krzyżu. Być może dokonało się ono już po Jego zmartwychwstaniu, ale jeszcze przed wniebowstąpieniem. Jest to bardzo istotne wydarzenie dla historii całego wszechświata. Bóg Ojciec całą swoją władzę, o której mówi rozdział poprzedni, oddaje w ręce Syna. Poprzez ten akt władanie Boga Ojca schodzi niejako na drugi plan, a prawie całe Objawienie ukazuje panowanie Chrystusa, który zostaje uwielbiony u Ojca tą chwałą, którą miał przed wcieleniem z niewiasty. Jest tylko teraz pewna różnica w Jego władaniu, o czym napiszę za chwilę.

Oto w piątej odsłonie Jan zauważa w prawej dłoni siedzącego na tronie zwój księgi zapieczętowanej siedmioma pieczęciami i zapisanej z obu stron. Zatem jest on bardzo treściwy, a Apokalipsa wskazuje, że zapisane są w nim wydarzenia we wszechświecie, o których mówi proroctwo Jana. Zatem ta księga mówi nam o tym, że dzieje całego wszechświata są w rękach Boga. On jest bezapelacyjnym Władcą i Panem wszechczasów całego stworzenia. I oto okazuje się, że Ojciec chce tę księgę przekazać komuś innemu, tzn. całą swoją władzę przekazać innej osobie. Na początku wydaje się, że nie ma nikogo godnego, aby przyjąć ten zwój, przez co Jan zaczął płakać. W związku z tym nasuwają mi się dwa pytania. Dlaczego Jahwe chce przekazać całą władzę komuś innemu oraz dlaczego Jan tak bardzo przejął się, że nie ma nikogo godnego? Rozwiązanie tej zagadki może być takie. Gdyby święty Bóg Ojciec, ukazany w rozdziale czwartym, miał dalej panować i sądzić stworzenie, musiałby czynić to według swojego żelaznego prawa, które mówiło, że za grzech jest śmierć. Według tego Zakonu wszyscy ludzie musieliby być potępieni wraz z szatanem i jego zastępami. To tłumaczy też, dlaczego Jan tak bardzo płakał. Otóż nie było godnej osoby, która stanęłaby między słusznym gniewem świętego Boga a grzesznym stworzeniem, ratując je przed całkowitym potępieniem poprzez przejście od Ojca władzy sądenia. Otóż musiał to być moment grozy w sercu Jana. Przez moment musiał odczuć zapach dymu i ognia wiecznego zatracenia, w którym niechybnie znaleźliby się wszyscy ludzie, a zatem także Jan. Być może właśnie w taki sposób apostoł odczuł we własnym sercu, jak ważna dla ludzi była ofiara Golgoty, gdyż przez chwilę sytuacja wydawała się beznadziejna. Bardzo dobrze powagę jej oddaje fragment księgi Ezechiela, gdzie Bóg mówi: *Szukałem wśród nich męża, który by potrafił wznieść mur i przed moim obliczem stanąć w wyłomie, wstawiając się za krajem, abym go nie zniszczył, lecz nie znalazłem. Dlatego musiałem wylać na nich swój gniew, zniszczyłem ich w ogniu mojej popędliwości i ich postępkę zwałem im na głowę - mówi Wszechmocny Pan (Ezech.22:30-31)*. Dzięki naszemu Zbawicielowi ta sytuacja nie powtórzyła się na skalę światową. Jakąż wielką radość i ulgę w sercu musiał odczuć apostoł, gdy usłyszał pocieszającą odpowiedź jednego ze starców: *Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy, i może otworzyć księgę, i zerwać siedem jej pieczęci*. Jakąż ulga. Oto wypełnia się proroctwo z I.Moj.49:9-10: *Szczenię lwie, Juda; synu mój, z lupu, synu mój, się podniosłeś; czai się jak lew i jak lwica, któż go spłoszy? Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody*. Zmartwychwstały Mesjasz, władca Izraela z pokolenia Judy, potomek Dawida, przejmuje z rąk Ojca dzieje ludzkości i wszechświata. Przejmuje całą władzę z rąk swojego Ojca i swojego Boga. Jest to zbawienne dla grzeszników, ponieważ nowy Władca będzie rządził i władał teraz według swojego nowego prawa – według prawa łaski. Tak! Jest wyjście i ucieczka przed słusznym Bożym gniewem. Ojciec przez oddanie władzy Synowi pokazał, że miłuje swoje stworzenie i chce je zbawić, ponieważ tylko Chrystus mógł wprowadzić prawo łaski zaspokoiwszy wcześniej Bożą sprawiedliwość, dzięki czemu uratował część ludzkości przed zatraceniem wiecznym. On to uczynił poprzez swoją mękę i śmierć na krzyżu. Teoretycznie można powiedzieć, że Ojciec nie oddałby swojej władzy osobie, któ-

ra nie byłaby w stanie uratować grzeszników przed Bożym gniewem. Dlatego tylko Chrystus okazał się godny, aby wykonać wolę Ojca pragnącego uchronić ludzi przed swoim własnym sądem. Tylko Chrystus zaspokoił Boską sprawiedliwość.

I oto zbliżył się moment kulminacyjny tej odsłony oraz całej księgi Objawienia. Jest to najważniejsze wydarzenie w całej Apokalipsie, bez którego księga ta nie zaistniałaby. Jest to jedno z dwóch najważniejszych wydarzeń dla nas, dla zgubionych grzeszników. Pierwsze miało miejsce na ziemi i była nim śmierć Chrystusa na krzyżu. Drugim wydarzeniem jest przejście przez naszego Pana władzy i panowania nad wszechświatem. Za chwilę Jan miał ujrzeć wielkiego Władcę, Lwa z pokolenia Judy, Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, stojącego w niebie przed tronem chwały Bożej i przyjmującego z rąk Wielkiego Jahwe Jego potężną władzę, moc, autorytet i panowanie. Jakiego widoku apostoł mógł się spodziewać? Jakiego Chrystusa my spodziewalibyśmy się ujrzeć? Na pewno zmartwychwstałego. To wszyscy chętnie głosimy i tego pragniemy doświadczać. Wydaje się, że z Mesjasza powinien bić blask chwały zwycięstwa i zmartwychwstania. Dlatego byłem zdumiony, gdy Bóg otworzył mi duchowe oczy przy czytaniu kolejnych wersetów tego rozdziału. Czytajmy:

*I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego **Baranka jakby zabitego**, który miał siedem rogów i siedmioro oczu a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię. I przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki tego, który siedział na tronie, gdy ją wziął, upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych.*

*I zaśpiewali nową pieśń tej treści: **Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi. A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokół tronu i postaci i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten **Baranek zabity** wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. A cztery postacie mówiły: Amen. Starcy zaś upadli i oddali pokłon (Obj. 5:6-14).***

Jakiego Lwa z pokolenia Judy zobaczył Jan? Baranka jakby zabitego! Oto w niebie, w obliczu wieczności stoi uwielbiony Chrystus jako Baranek zabity! Niesamowite! „My głosimy Chrystusa i to ukrzyżowanego” – powiedział kiedyś apostoł Paweł. Amen! Dzieło Golgoty stoi w centrum wiecznego panowania Chrystusa. Krzyż Golgoty na trwałe wymalowany jest w postaci Chrystusa władającego wszechświatem. Jego rany rąk, nóg i boku są na trwałe wyrte w uwielbionym ciełe. Samo imię BARANEK mówi o krzyżu Golgoty, o doskonałej ofierze złożonej na krzyżu. My często zwiastujemy Chrystusa zmartwychwstałego i uwielbionego. Dla wielu z nas krzyż i Golgota jest przeszłym wydarzeniem, a mowa o nim dodatkiem, uzupełnieniem, jednym z wielu wydarzeń w Ewangelii, zgorzeniem lub głupstwem. Ale oto w wieczności widzimy panującego Chrystusa i to ukrzyżowanego, Baranka zabitego. Chwała Panu za Jego wspaniałe Słowo! Apostołowie głosili Chrystusa ukrzyżowanego, a ludzie widzieli w uczniach Pana Chrystusa zmartwychwstałego. My dzisiaj swoim życiem i słowem wskazujemy na Chrystusa zmartwychwstałego, uwielbionego, a ludzie widzą w nas niemoc, bezsilność duchową i religijną cielesność. Złota i srebra mamy często pod dostatkiem, ale tego, co miał Piotr, nie mamy. Staliśmy się ślepcami, biedakami i nędzarzami duchowymi, bo odeszliśmy od krzyża, który boli naszą cielesność i obraża naszych zborowników i słuchaczy. A przecież w wieczności zasiada Baranek zabity!

Gdy Baranek wziął księgę z rąk Ojca, upadły przed Nim cztery postacie i wszyscy starcy śpiewając nową pieśń, której treść wywołała przełom w moim myśleniu. Otóż znajdujemy w niej potwierdzenie nauki Pawła, o której wspominałem wcześniej. Cała władza, moc, panowanie, ... zostały dane Chrystusowi tylko dlatego, że jako Baranek bez skazy został zabity na krzyżu Golgoty i odkupił dla Boga ludzi ze wszystkich narodów. Nasz Pan przejął w swoje ręce księgę dziejów wszechświata tylko dlatego, że umarł na Golgocie. Jego całkowitym zwycięstwem była śmierć na krzyżu i tylko na tej podstawie zaczął władać. W centrum Jego panowania stoi krzyż, gdyż to właśnie na nim dokonał całkowitego zwycięstwa. Śmierć Chrystusa była Jego doskonałym zwycięstwem, które rozpoczęło Jego władanie i panowanie. Apostołowie doznali śmierci, tzn. ukrzyżowania swojej cielesnej, grzesznej natury, przez co śmierć Chrystusa doszła w nich do doskonałości. Dlatego Chrystus mógł swobodnie w nich poruszać się i przez nich władać. Jeśli chcemy dzisiaj, aby powtórzyły się czasy apostołskie, powinniśmy iść drogą krzyża i w kierunku krzyża. Powinniśmy wydawać Bogu naszą cielesność na śmierć, na ukrzyżowanie. Taka winna być nasza służba duchowa. Składanie naszych ciał w ofierze Bogu. Jest to ofiara ogniowa, całopalna. Miła woń dla Boga. Amen.

Wkrótce widzimy, że do uwielbienia tych dwudziestu ośmiu postaci przyłączają się wszystkie żywe istoty we wszechświecie. Panowanie Baranka jest absolutne i zasłużone. Jednak charakter obecnych rządów naszego Pana jest nieco odmienny, niż tych przed Jego wcieleniem. Dlaczego? Oto widzimy, że On teraz nie panuje dlatego, że jest Synem Bożym. On nie włada jako Bóg, ale wyłącznie jako Baranek, czyli jako Syn Człowieczy, jako pierwszy nowy człowiek, w nowym ciele. Człowiek, który stał się jedynym prawdziwym zwycięzcą przed Bogiem. Ten fakt jest niesamowity. W Chrystusie człowiek odzyskał panowanie nad utraconą ziemią. Mało tego. W Chrystusie ludzkość została wyniesiona ponad aniołów. Samo imię BARANEK wskazuje na ludzką naturę naszego Pana, który jest w uwielbionym ciele, podobnym do tych, które da nam Bóg. To jest niesamowite. Objawienie na różne sposoby wskazuje na ludzką naturę Chrystusa. Zatem widzimy w dalszych fragmentach Objawienia, że wszystkie pieczęcie dziejów świata zrywa nowy władca wszechświata, pierwszy nowy Człowiek, Baranek zabity. Jest nim Jezus Chrystus, Syn Boży, Bóg Żywy. Amen. Ta władza jako człowiekowi jest Mu dana tylko i wyłącznie dlatego, że jako doskonały, bez skazy i bez grzechu Syn Człowieczy, wydał swoje ciało na ukrzyżowanie, stając się Bożym Barankiem, który według woli Ojca stał się ofiarą przebłagalną za wszystkich ludzi. Dlatego Bóg Ojciec księgę dziejów ludzkości, księgę swojego panowania wszechświatem, oddał w Jego ręce. Amen. Ten fakt dla nas ludzi jest bardzo istotny. Teraz włada całym stworzeniem ktoś, kto ma udział w ciele, ktoś, kto na sobie samym doświadczył realiów naszej rzeczywistości. Nasz Pan sam wszedł w skażony świat i obdarzył go prawdziwym życiem, obdarzył go samym sobą. Amen.

5.Baranek zrywa pierwszą pieczęć – JEŹDZIEC NA BIAŁYM KONIU.

Rzeczą znaną jest sam moment otwierania przez Baranka zapieczętowanej księgi. Jest to tak ujęte, jakby wszystkie wydarzenia od pierwszego wersetu szóstego rozdziału księgi Objawienia były zapisane właśnie w zapieczętowanym zwoju. Ma się nieodparte wrażenie, że wszystkie rzeczy opisane w Biblii od Obj.6,1 stanowią treść zapieczętowanego zwoju księgi. Zatem zrywanie pieczęci przez naszego Pana można porównać do wyjmowania przez Niego z wielkiej szkatuły po kolei całej jej zawartości, aż do całkowitego jej opróżnienia. Ostatnia siódma pieczęć w sposób naturalny przechodzi w siedem trąb Bożych, te przechodzą w trzykrotne biada, a te natomiast w siedem czas gniewu Bożego. Wszystkie one opisują jakby stale te same wydarzenia, tylko jakby z różnych perspektyw. Chwała Panu! On ukazał nam całą treść tej szczególnej księgi, której nikt nie mógł otworzyć. Jest to zapis Jego władania, aż do ostatecznego ustanowienia Jego wiecznego i doskonałego Królestwa na nowej ziemi.

Treść jej w niektórych miejscach także ukazuje nam to, co działo się przez wszystkie wieki istnienia ziemi. Amen.

W Obj.6,1 widzimy, jak Baranek rozpoczyna swoje panowanie i zaczyna zrywać kolejne pieczęcie. Obraz po zdjęciu pierwszej z nich przedstawia Jego samego, naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukazany jest tutaj początek władania Baranka. Pierwsza pieczęć stanowi tak naprawdę wątek przewodni całej księgi Objawienia. Mówi ona dokładnie to samo, co powiedzieliśmy wcześniej. A mianowicie to, że Chrystus obecnie włada i panuje w całym wszechświecie. Ta władza została Mu dana tylko i wyłącznie na podstawie zwycięstwa dokonanego na krzyżu Golgoty. Chciałbym jednak, abyśmy bliżej przyjrzeni się temu tekstowi: *I widziałem, jak Baranek zdjął pierwszą z siedmiu pieczęci i usłyszałem głos jednej z czterech postaci donośny jak grzmot, mówiący: Chodź! I widziałem, a oto biały koń, ten zaś, który siedział na nim, miał luk, a dano mu koronę, i wyruszył jako zwycięzca, aby dalej zwyciężać (Obj.6:1-2).*

Widzimy tutaj Baranka, który rozpoczyna panowanie. Objawienie przedstawia to jako zrywanie pieczęci ze zwoju księgi. Zatem wierzę, że w treści tej całej wizji od szóstego rozdziału zawarty jest cały okres władania Baranka, aż do odnowienia wszechrzeczy, ponieważ czytając różne przekłady Biblii, koniec wersetu drugiego można przetłumaczyć następująco: *[...] gdy zwyciężył, jako zwycięzcy dano mu koronę i luk, aby ruszył dalej zwyciężać i zwyciężyć aż do końca.* Można to tak ująć: Chrystus, gdy dokonał całego zwycięstwa na krzyżu Golgoty i wstąpił do Ojca, przyjął z Jego rąk dalsze panowanie i władanie całym wszechświatem i będzie to czynił aż do ostatecznego poddania Bogu całego stworzenia. Chrystus jako Syn Boży ma atrybuty Ojca. Jest On alfa i omega wszelkiego stworzenia. Początek i koniec. On był z pierwszymi ludźmi oraz ze wszystkimi pokoleniami aż do swojego wcielenia. On zawsze władał i panował, co ukazane jest w Starym Testamencie, o czym napiszę później. Ale centralnym wydarzeniem wszechczasów jest Golgota. Ona jest centralnym (zasadniczym) elementem Jego zwycięstwa. Ta pieczęć właśnie o tym mówi. Widzimy w księdze Ezechiela i w Objawieniu, że w pobliżu tych dziwnych istot z mnóstwem oczu znajdują się stale rozżarzone węgle, które mają moc oczyścić z grzechu, np. nieczyste usta Izajasza, a zmieszane z modlitwami świętych i rzucone na ziemię, sprowadzają na bezbożny świat sprawiedliwe sądy Boże. Wierzę, że węgle te pochodzą z ołtarza niebiańskiej świątyni, która została ukazana na górze Mojżeszowi. Ten ołtarz zawsze wskazywał i wskazuje na ofiarę Chrystusa na krzyżu, a to znaczy, że moc ofiary Baranka jest wieczna. Dla Boga ona była już skuteczna, zanim dokonała się w rzeczywistości na ziemi. Zatem widzimy, że ofiara Baranka, będąca miłą wonnością dla Ojca, dla jednych jest wonią ku zbawieniu, dla innych zapowiedzią sprawiedliwego sądu Bożego. Ta pierwsza pieczęć wydaje się więc ukazywać całą działalność naszego Pana, jednak dopiero od punktu centralnego wieczności, od Golgoty.

Przyjrzyjmy się zatem temu jeźdźcowi na białym koniu. Kiedyś nasz Pan wjechał do Jerozolimy na ośleciu, jako łagodny i pokojowo usposobiony władca. Oznaczało to, że nasz Pan przyjechał nie po to, aby potępić, ale aby pogodzić nas ze sobą i swoim Ojcem poprzez śmierć na krzyżu. On przyjechał, aby przynieść Boży pokój oraz Bożą przychylność i miłość do ludzkich serc, w których Jahwe ma upodobanie. Ale teraz widzimy naszego Pana na koniu. Wskazuje to na fakt, że jest On władcą, wojownikiem, mocarzem, który wyjechał, aby bezwzględnie zniszczyć wszelką bezbożność na ziemi i na niebie, wszędzie. On nie wyjechał, aby się bronić, pertraktować i za wszelką cenę prowadzić do kompromisu i porozumienia. Nic z tych rzeczy! On wyjechał, aby bezwzględnie atakować i uderzać w królestwo szatana, którego osądził i rozbroił na krzyżu Golgoty. On wyjechał, aby bezwzględnie wszystkich sobie poddać, wszelką władzę na niebie i na ziemi, wszelką fałszywą pobożność, a także bezbożność. *Ludu mój, mówi Pan, nie wchodź w jarzmo z fałszywą pobożnością i religią! Nie zasiadaj z nią i nie kłaniaj się jej. Gdyż wszystko, co sprzeciwia się prawdziwej pobożności będzie kiedyś całkowicie mi poddane. Dlatego tylko dla mnie służcie. Bądźcie całkowicie oddzieleni*

dla mnie, słuchajcie mojego głosu. Nie miejcie nic wspólnego z tym upadłym światem, który przemija. Ale Ja trwam na wieki i ci, którzy do końca dochowują mi wierności. Amen. Tego niesamowitego wojownika ukazuje także dziewiętnasta odsłona Objawienia. Przeczytajmy jej fragment: *I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który na nim siedział, nazywa się Wierny i Prawdziwy, gdyż sprawiedliwie sędzi i sprawiedliwie walczy. Oczy zaś jego jak płomień ognia, a na głowie jego liczne diademy. Imię swoje miał wypisane, lecz nie znał go nikt, tylko on sam. A przyodziały był w szatę zmoczoną we krwi, imię zaś jego brzmi: Słowo Boże. I szły za nim wojska niebieskie na białych koniach, przyobleczone w czysty, biały bisior. A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną. On sam też tłoczy kądź wina zapalczego gniewu Boga, Wszechmogącego. A na szacie i na biodrze swym ma wypisane imię: Król królów i Pan panów (Obj.19:11-16).*

Drodzy w Panu! Czy my znamy takiego Chrystusa? Czy Kościół powinien znać i przyjąć takiego Pana i Władcę? Czy Chrystus w taki sposób przychodzi do swojego Kościoła? Na to ważne pytanie odpowiemy sobie trochę później.

Wracając do pierwszej pieczęci widzimy, że koń tego jeźdźca jest biały. Wskazuje to na świętość, czystość i sprawiedliwość tego, który na nim zasiada. On jest sprawiedliwy i wierny, nieprzekupny. Sprawiedliwie walczy i sprawiedliwie sędzi, ponieważ sam jest wolny od grzechu i od nieczystych pobudek. On jest święty tak jak Jego Ojciec. Amen.

Następnie widzimy, że dano Mu dwie rzeczy. Po pierwsze, gdy zwyciężył, jako zwycięzcy dano Mu koronę, oznakę władzy, oznakę tego, że jest Królem królów. Ten fakt mówi nam, że jest On prawowitym monarchą, a nie samozwańcem. I gdy myślę o koronie, przypomina mi się cytowany już wcześniej fragment listu do Hebrajczyków, który mówi o nietypowej koronacji: *Widzimy [...] Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci (Hebr.2:9)*. Gdy porównamy pierwszą pieczęć z tym werselem, to zauważymy, że właśnie to cierpienie śmierci było właściwym zwycięstwem jeźdźca. I jako zwycięzca, jako Baranek zabity przyjął z rąk Ojca koronę chwały i dostojenstwa. Ale jako zwycięzca nie zasiadł z założonymi rękoma, tylko ruszył dalej zwyciężać, gdyż dano Mu drugą rzecz, dano Mu łuk. Cała księga Objawienia ukazuje właśnie zwycięstwa tego jeźdźca, Jego władanie i panowanie, Jego stanowcze sądy i czyny. Ten Król królów nie jest bezradnym monarchą, ale ma nieograniczoną moc sprawowania swoich rządów, gdyż jest Panem panów. Amen.

Jak już wspomniałem nasz Pan jest także władcą czasów sprzed swojego wcielenia. Stary Testament także wskazuje na Niego. Dlatego chciałbym powyższy obraz pokazać teraz także w księgach starotestamentowych. Przeczytajmy fragment księgi Zachariasza: *I weź srebro i złoto, zrób z tego koronę i włóż ją na głowę arcykapłana Jozuego, syna Jehosadaka. I powiedz do niego: Tak mówi Pan Zastępów: Oto mąż, którego imię brzmi Latorośl; pod jego stopami wyrosnie latorośl i on zbuduje przybytek Pana. On zbuduje przybytek Pana i zdobędzie majestat królewski, zasiądzie jako władca na swoim tronie. Także kapłan zasiądzie na swoim tronie i będzie między obydwojma pokojowe nastawienie (Zach.6:11-13)*. Łatwo zauważyć, że cały ten fragment jest prorocstwem mówiącym o naszym Panu. Jozue znaczy to samo, co Jezus. W dwunastym wersecie jest mowa tak naprawdę o dwóch latoroślach, które mają odbudować Przybytek Pana. Jozue miał odbudować Świątynię z kamienia, a Pan Jezus Świątynię duchową. Bóg tak ustanowił, że w Izraelu były trzy urzędy władzy: król, kapłan i prorok. Nikt nigdy w historii potomstwa Abrahama nie piastował jednocześnie dwóch urzędów. Tutaj widzimy jakby proroczy wyjątek mówiący o Mesjaszu; w Nim miały spotkać się dwa urzędy: doskonały arcykapłan oraz ukoronowany król, władca Izraela i całego wszechświata. Jako arcykapłan złożył On sam siebie na ofiarę przebłagalną za grzechy ludzi, stając się Barankiem paschalnym oraz zbudował Przybytek Ciała swojego. Na mocy tej samej ofiary zdobył On majestat królewski, czyli stał się władcą człowieczym nad narodami, stał się kró-

lem. Te dwie funkcje, które piastuje, wskazują na Niego jako człowieka, jako Syna Człowieczego. On przyszedł i odbudował Świątynię Pana oraz zasiadł w niej na tronie jako arcykapłan i król w jednej osobie. Tą Świątynią my jesteśmy. Jest to Świątynia Jego ciała, w której władza i panuje niepodzielnie, o czym będę pisał później. Zatem widzimy wyraźnie, że elementem łączącym ten fragment Pisma z pierwszą pieczęcią jest między innymi korona.

Przeczytajmy teraz II.Król.13:14-18: *Gdy Elizeusz zapadł na chorobę, na którą miał umrzeć, udał się do niego Joasz, król izraelski, i płacząc nad nim, rzekł: Ojczy mój, ojczy mój, rydwanie Izraela i konnico jego! Wtedy rzekł do niego Elizeusz: Przynieś łuk i strzały! I przyniósł do niego łuk i strzały. A potem rzekł do króla izraelskiego: Połóż swoją rękę na łuku! Położył więc swoją rękę. A wtedy Elizeusz złożył swoje ręce na rękach króla, potem rzekł: Otwórz okno na wschód. A gdy otworzył, rzekł Elizeusz: Strzelaj! I wystrzelił. A ten rzekł: strzała zwycięstwa od Pana i strzała zwycięstwa nad Aramem. Pobijesz Aramejczyków pod Afek doszczętnie. Następnie rzekł: Zabierz strzały! A gdy zabrał, rzekł do króla izraelskiego: Uderz nimi o ziemię! I uderzył trzy razy, a potem przestał.* W tym fragmencie widzimy, jak spotykają się tym razem prorok Pana oraz król izraelski. Jest to bardzo wymowny fragment. Elizeusz jest prorokiem, który czynił podobne cuda jak Pan Jezus. On był zapowiedzią Mesjasza, który miał przyjść i czynić podobne rzeczy. I oto obaj, prorok oraz król kładą swoje ręce jakby na jednym łuku. Czynią to tak, że ręce króla są jakby przedłużeniem rąk proroka. Stają się oni jakby jednym. Łuk jest tutaj wyraźnie ukazany jako symbol zwycięstwa. Symbol zwycięskiego strzału z łuku jest jeszcze bardziej podkreślony uderzeniem strzałami o ziemię. Cała ta symbolika oraz okoliczności wskazują jednoznacznie na naszego Pana. Prorok w Starym Przymierzu był jakby przedłużeniem samego Boga, który przemawiał z nieba na ziemi. Zatem urząd proroka spełnił się w Chrystusie jako Synu Bożym. Oto sam Bóg przyszedł na ziemię i jako Syn Człowieczy, jako władca w ciele, jako król ziemski, jako nowy Boży człowiek uderzył swoimi zwycięskimi strzałami na ziemię. Uderzył na królestwo szatana, które rozsiadło się także na całej ziemi i rozpoczął swoje panowanie. Zatem widzimy, że ta cała historia obrazuje to samo, o czym mówi po części pierwsza pieczęć.

Warto w tym momencie wspomnieć, że Chrystus jest doskonałym władcą pochodzącym od Boga. W całej historii Izraela między prorokami, królami i kapłanami często były nieporozumienia. Niejednokrotnie nawzajem siebie zwalczyli. Dlatego nasz Pan, w którego osobie znalazły odzwierciedlenie w sposób doskonały te trzy urzędy stał się gwarantem sprawiedliwych rządów. Naród Boży mógł odetchnąć z ulgą, gdyż nastąpiło sprawiedliwe i doskonałe panowanie Baranka. W Objawieniu widzimy też, że diabeł próbuje naśladować dzieła Chrystusa. Szatan usiłuje w swoim ręku zdobyć władzę polityczną oraz religijną, a jego wszetecznicą Wielki Babilon doprowadzi go do tego, że w osobie antychrysta zasiądzie w Świątyni podając się za Boga. W taki oto sposób zwodzi on wszystkie narody ziemi i ich królów. Tę działalność złego Chrystus wykorzystuje, aby osądzić bezbożność potomstwa pierwszego Adama.

Kończąc omawianie pierwszej pieczęci chcę abyśmy zauważyli, że słowo *grzech* znaczy między innymi *chybić celu*, co kojarzy się ze strzelaniem z łuku do celu. Chrystus przyszedł na ziemię, aby wypełnić wolę Ojca. Pan Jezus nie chybił celu, nigdy nie zgrzeszył. Zawsze żył z Bogiem i dla Boga, i doskonale wypełnił plan Ojca, którego uwieńczeniem była śmierć na krzyżu. To wskazuje na Jego zamierzenia wobec nas, wobec Kościoła. Jego głównym celem strzały zwycięstwa jesteśmy my sami. On strzelił celnie i rozprawił się na Golgocie z naszym grzechem. Człowiek od łona matki chybia celu i grzeszy, nawet rodzi się w grzechu. Nasz Pan urodził się święty i nigdy nie chybił celu, nie zgrzeszył. Trafił strzałą w samo serce grzechu, zniweczywszy go w swoim ciele. Tym swoim zwycięstwem podzielił się z tymi wszystkimi, w których znalazł upodobanie. Ale to jeszcze mało. Jego strzała zwycięstwa trafiła także w samo serce naszej grzesznej natury, przyczyny wszystkich grzechów. Nasz Pan nie

ustanie w swojej walce z naszą cielesnością dopóty, dopóki to Jego zwycięstwo nie dojdzie w nas do doskonałości. A wtedy zdecydowanie uderzy On swoimi strzałami zwycięstwa na ziemię, na królestwo szatana także poprzez swoje Ciało, poprzez Kościół. Niech imię naszego Pana będzie uwielbione po wszystkie wieki wieków. Amen.

II. CHRYSYTUS – WŁADCA WSZECHŚWIATA STAREGO PRZYMIERZA.

1. Niesamowity Boży pojazd.

Na początku księgi Ezechiela opisana jest historia powołania go na stróża Izraela. Pan w sposób niecodzienny ukazał się prorokowi i tak samo czynił to także później. Całe to wydarzenie opisuje Ez.1,4-28. Ezechiel ujrzał Chwałę Pana na dziwnym pojeździe. Wierzę, że był to sam Pan Jezus Chrystus, który jako Pan wszelkiego stworzenia działał także i panował w czasach Starego Testamentu. Księgi Starego Prawa w wielu miejscach ukazują działalność naszego Pana. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone i On sprawował i nadal aktywnie sprawuje swoje rządy w całym stworzeniu. Jednak na początku chciałbym skupić się na tym dziwnym Bożym pojeździe. Cała księga ma wymiar proroczy, także symbolika tego Bożego pojazdu jest zgodna z całym jej przesłaniem.

Po pierwsze zauważalny jest fakt, że uwaga proroka w tym widzeniu była zasadniczo zwrócona na ten dziwny wehikuł. W dwóch miejscach Ezechiel bardzo szczegółowo opisuje to całe zjawisko. Ma się wrażenie przez to, że opis Chwały Pana jest drugoplanowy. Dlaczego Duch Święty tak szczegółowo opisał to dziwne zjawisko, tak dokładnie? Wierzę, że w tym obrazie Pan ukazał swój nowy pojazd, w którym miał zacząć poruszać się w czasach Nowego Przymierza. Tym pojazdem miał być Jego Kościół, Oblubienica Baranka, czyli Ciało Chrystusa Jezusa, którego Głową jest On sam, nasz Pan. Nie będę zajmował się wszystkimi szczegółami tego obrazu. Zwrócimy tylko uwagę na te elementy, które znajdujemy w obrazie nowej Świątyni Ciała Pańskiego.

Wierzę, że to słowo, którym zajmiemy się, jest dla ludzi, którzy pragną widzieć Pana. Jego tron stał na cherubach. Podobnie dzisiaj Jego tron łaski i mocy został postawiony w Oblubienicy, w jej sercach. Nasz Pan chce zasiadać na nim i dokonywać poprzez swoje Ciało wielkich dzieł i sądów Bożych. Jest tylko jeden problem. W Kościele laodycejskim na tym tronie zasiada ciało, stara natura człowieka. Jednak w Zborze apostoelskim, na tronie jego serc zasiadał sam Pan, podobnie jak zasiadał On na tronie na cherubach. Dlatego mógł On dokonywać przez ręce apostołów wielkich dzieł. W Ez.10,12 czytamy, że całe ciała tych czterech istot, ich grzbiety, ręce, skrzydła oraz koła były całkowicie pokryte oczami. Jakież dziwne musiał być to widok. Zauważmy jednak, że także dzisiejszy pojazd naszego Pana jest wszędzie pełny oczu. Tym pojazdem jesteśmy my, a tymi oczami są nasze oczy. Nasz Pan chce patrzeć przez nasze oczy z miłością na ten ginący świat. On chce naszymi rękoma uzdrawiać i dotykać się chorych. Gdyby dane było nam z góry spojrzeć na dzisiejszy Boży pojazd, wydałby się on dla nas także bardzo dziwny. Wspomniałem o rękach. Te cztery cheruby też miały ręce, ale było ich o wiele mniej niż oczu. To także wskazuje na Kościół apostoelski. Widzimy, że nawracało się wtedy bardzo dużo ludzi. Było bardzo wiele oczu, które oglądały Chwałę Bożą, ale było znacznie mniej tych, których Pan używał w sposób szczególny. Na początku byli to sami apostołowie. Zatem rąk, które dokonywały wielkich Bożych dzieł było stosunkowo mało. Tylko nielicznych Pan używał w tak potężny sposób.

Następnie widzimy, że istoty te były podobne do człowieka, było ich cztery i miały po cztery twarze. Ich oblicza z przodu wyglądały jak twarz ludzka. Nasz Pan dla wszystkich objawił się jako człowiek. Jego człowieczą naturę najwyraźniej w swojej Ewangelii przedstawił Łukasz. Z tyłu oblicza cherubów wyglądały jak twarz orła. To wskazuje na fakt, że niewielu

w Chrystusie ujrzano Syna Bożego, samego Jahwe. Jego bóstwo było ukryte pod zasłoną ciała, jakby z tyłu zasłony. Tę ukrytą naturę naszego Pana przedstawił najwyraźniej ewangelista Jan. Ukazuje On Chrystusa jako Boga, który patrzy na wszystko z perspektywy wieczności, z wysoka, podobnie jak orzeł w locie patrzy na wszystko z wysokości. Z prawej strony ich oblicza były jak twarz lwa. W Ewangelii Mateusza znajdujemy namalowany wizerunek naszego Pana jako Mesjasza i króla, Lwa z pokolenia Judy. Natomiast z lewej strony oblicza cherubów były jak twarz wołu. To z kolei wskazuje na Ewangelię Marka, który opisał Chrystusa jako sługę Boga. Jego wizerunkiem jest pracujący ciężko wół w zaprzęgu Pana. Zatem widzimy, że wszystkie te istoty wskazują na Kościół, który miał ruszyć w cztery strony świata głosząc Ewangelię o Panu Jezusie Chrystusie, opisaną na cztery sposoby przez czterech ewangelistów.

Dalej widzimy pośrodku między żywymi istotami jakby węgle rozżarzone w ogniu. Ich właściwości są bardzo dziwne. W jednym wypadku potrafią oczyścić z grzechu, np. usta Izajasza, a w innym przypadku rzucone na ziemię powodują jej sąd. Wskazują one zatem na wieczną ofiarę Chrystusa jako Baranka Bożego. Pochodzą one z ołtarza, który stoi przed Panem Wieczności w niebiańskiej Świątyni, do której wszedł ze swoją krwią sam Chrystus. Tak jak pośrodku cherubów były węgle rozżarzone z ołtarza, tak w centrum Kościoła ma stać krzyż Chrystusa, Jego ofiara całopalna, na którą złożył swoje ciało. Tak było w Kościele apostołskim, w którym zwiastowano Chrystusa ukrzyżowanego. Krzyż, czyli śmierć Chrystusa na stałe była wryta w sercach apostołów. Dla jednych była ona wonią ku żywotowi, dla innych stanowiła sąd słusznego gniewu Bożego, który ciąży nad wszystkimi, którzy nie uwierzyli w Pana Jezusa. Tuż przed swoją śmiercią nasz Pan powiedział, że w tej chwili odbywa się sąd nad tym światem i jego władcą, szatanem. Zatem na krzyżu dokonały się dwie rzeczy. Zbawienie ludu Bożego oraz osądzenie, czyli wydanie słusznego i sprawiedliwego wyroku potępienia na zły i grzeszny świat, ziemski i duchowy. Na krzyżu Chrystus zwyciężył potępiając grzech i przez to rozpoczął swoje panowanie w zbawionym Kościele, a także rozpoczął rządy nad resztą zbuntowanego stworzenia, które bardziej umiłowało grzech niż Boga.

Ciekawe jest także zachowanie tych cherubów. Ich twarze nie obracały się, gdy się posuwały. Każdy posuwał się wprost przed siebie. Szły tam, gdzie Duch chciał, aby szły, a posuwając się nie obracały się. Biegały tam i z powrotem jak błyskawice. Cztery koła, w których był duch żywych istot, jechały obok cherubów posuwając się w czterech kierunkach, a jadąc nie obracały się. Te obręcze wykonywały dokładnie to samo, co ich cheruby idąc tam, gdzie Duch chciał. Każde koło było całkowicie zintegrowane ze swoim cherubem, gdyż w kołach był duch żywych istot.

Pierwsza rzecz, która zwróciła moją uwagę to ta, że te istoty były żywe, ale pomimo to zachowywały się jak martwe, poruszały się jak maszyna, jak automat. One nie kroczyły, ale posuwały się jakby na szynach, jakby ktoś je nosił w czterech kierunkach, tam i z powrotem. Czyli co pewien czas wracały dokładnie pod Chwałę Bożą, po czym znowu szły do przodu, tam gdzie Duch chciał. Ich głowy, ciała i koła nie obracały się! Chociaż żywe, ale jakby całkiem martwe. Wydaje się, że przy poruszaniu się nie używały swoich naturalnych części ciała, nawet skrzydeł, ale były poruszane jakby niewidoczną siłą dokładnie wtedy i tam, gdzie tego chciał Duch Boży! Wnikliwy czytelnik Dziejów Apostolskich zauważy, że dokładnie w ten sposób zachowywał się pierwotny Zbór, w którym poruszał się nasz Pan Jezus Chrystus. Ten Kościół był żywym odzwierciedleniem tajemnicy jednego ciała, którego Głową jest Pan Jezus. To On poruszał się w swoim Zborze tam, gdzie chciał. Stara natura Zboru była ukrzyżowana. Dlatego ludzie ci zachowywali się jak martwe gliniane naczynia, które przenosi ręka Pańska. Oni nie debatowali, jak ewangelizować pogan (ich głowy nie obracały się), nie szukali żadnych wybiegów, nie kombinowali na własną rękę w realizacji nakazu misyjnego swojego Mistrza (ich ciała nie obracały się); nie wykorzystywali metod tego upadłego świata, aby go pozyskać dla Pana, nie szli na kompromis, ich dusze nie były splamione grzechem, ich

duch nie był uwikłany w duchowy nierząd z Wielkim Babilonem, z tą wielką wszeteczną (koła, w których był ich duch, także były jak martwe, przy poruszaniu nie obracały się). Działalność apostołów nie była oparta na ludzkich zabiegach, ich rozum także był ukrzyżowany. Oni wykonywali odgórne polecenia Pana, które odbierali za pośrednictwem Ducha Świętego, aniołów lub od samego Syna Bożego, a po wykonaniu zadania zawsze wracali w to samo miejsce, do postu i modlitwy, czyli dokładnie pod Chwałę Bożą, tam gdzie, co pewien czas wracały cheruby. Tam pod Chwałę Bożą, w poście i modlitwie, odbierali kolejne polecenia i je wykonywali. Zachowywali się jak martwi w swoich zabiegach w ciele. Wydaje się, że byli jakby obserwatorami tego, co Pan czynił w ich otoczeniu używając do tego ich własnych rąk i nóg. Doskonałym wzorem takiego służenia Bogu jest sam Jezus Chrystus. Apostoł Paweł napisał, że Głową Chrystusa jest Bóg (Ojciec). Tę wspaniałą jedność i zależność nasz Pan zobrazował w swojej wypowiedzi: *Tedy Jezus odezwał się i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i ukaze mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili (Jan.5:19-20)*. Z tych słów wynika, że nasz Pan będąc w ciele, był obserwatorem tego, co Jego Ojciec robił na ziemi poprzez Ducha Świętego. Bóg Ojciec dokonywał tych dzieł za pomocą rąk i nóg swojego Syna, który dokładnie widział, co czyni Ojciec. Chrystus zachowywał się dokładnie tak, jakby był ziemskim przedłużeniem rąk swojego Ojca, który zasiadał na swoim tronie w niebie. Jest to wielka tajemnica jedności, w której postawę biernego obserwatora i wykonawcy przyjmował Pan Jezus. Paweł naucza, że ta sama zasada dotyczy Kościoła i Chrystusa, który jest Głową swojego Ciała. Ono jest przedłużeniem Chrystusa na ziemi i tak samo ma zachowywać się, jak kiedyś Chrystus. Kościół powinien być całkowicie poddany swojej Głowie, Chrystusowi. Tę zasadę działania obrazują praktycznie całe Dzieje Apostolskie. Oto widzimy Kościół, który widzi dzieła Pana, dlatego jest skuteczny i nie chybia celu. Ten Kościół nie chodzi po omacku jak ślepy, ale zawsze potrafi odróżnić działanie Pana od dzieł diabelskich. Według mnie najwyraźniej zasada jednego ciała, Kościoła i Chrystusa, ukazana jest w Dz.3,3-6. Zwróćmy uwagę, że Piotr i Jan zobaczyli w chromym wiarę ku uzdrowieniu, którą wzbudził w nim sam Chrystus. Oni ujrzeni na własne oczy, co czynił ich Pan w tym człowieku. Ich słowa: *W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!* Były jedynie formalnością. Dlatego Piotr zwraca się do świadków tego wydarzenia w taki sposób: *Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi?* W wersecie szesnastym Piotr dalej mówi, że tak naprawdę to sam Chrystus uzdrowił tego człowieka. Widzimy zatem, że apostołowie działali w oparciu o zasadę tajemnicy jednego ciała, przez które i w którym poruszał się swobodnie sam Pan Jezus. Dzięki temu uczniowie nie mieli problemu z poszukiwaniem nowych wiernych. Nie musieli konferować, debatować i zastanawiać się, jak skutecznie ewangelizować cały świat. Ich duchowe żniwa nie były podobne do szukania w pocie czoła pojedynczych kłosów, aby je ścinać. Nie! To sam Pan sprawiał, że ich pola misyjne porośnięte były bujnymi łąkami zbóż, które mogli w radości żąć bez znużenia. Mieli przy tym mnóstwo pracy. Ale sami nie musieli nigdy szukać tej pracy, ani jej organizować. To czynił zawsze Chrystus. Zatem nasuwa się tutaj pewien oczywisty wniosek. Jeśli Kościół ma problemy z pozyskiwaniem wiernych, to przyczyn tego nie należy dopatrywać się w czynnikach zewnętrznych, w braku pieniędzy, pomysłów, itp. Nie powinno się za to obwiniać diabła, ani tym bardziej Boga, gdyż dla Niego to nie jest żadnym problemem. Zasadniczy problem takiej sytuacji tkwi przeważnie w samym Kościele, w którym żyje i rozwija się cielesność. Dlatego złoto i srebro staje się zasadniczym narzędziem pozyskiwania wiernych.

Jeszcze jedna rzecz jest bardzo istotna dla nas jako Kościoła, którą ukazuje ten obraz z księgi Ezechiela. Widzimy w niej, że Chwała Boża nie była zależna od swojego pojazdu. Poruszała się także sama, niezależnie od cherubów. To samo widzimy w Nowym Testamencie.

Bóg często sam rozpoczynał niezależnie swoje dzieło, np. w domu setnika Korneliusza, a dopiero później posyłał tam swój pojazd, swoje Ciało, w tym przypadku Piotra. To wskazuje na suwerenność Boga. Żaden Zbór, żaden Kościół ani żaden człowiek nie ma monopolu na działanie Pana. On jest ponad wyznaniowy i działa sam niezależnie od innych. On może użyć do swoich dzieł ciebie lub mnie, ale nie musi tego czynić tak, jak to sobie wyobrażamy, a też zamiast nas może posłużyć się kimś innym. I któż może Mu rzec: Co czynisz?

2.Panowanie Chrystusa w ludzie Bożym Starego Testamentu.

Zatem widzimy już na początku księgi Ezechiela, że ma ona wymiar proroczy. Już sam ten niesamowity pojazd Boży objawia sens tego pisma. Jest ono zapowiedzią odejścia Chwały Bożej od Izraela i zwrócenia się Jej w stronę pogan poprzez Ewangelię o Jezusie Chrystusie. Księga ta zapowiada wzniesienie przez Boga nowej Bożej Świątyni, Świątyni Ciała Chrystusa, którą wznosił nasz Pan w ciągu trzech dni.

Ezechiel rozpoczął swoją działalność w bardzo szczególnym okresie historii Izraela. Przez wiele lat prorocy Pana ostrzegali cały naród, że jeśli nie porzuci on swoich grzechów oraz bożków, to Bóg pošle ludzi do niewoli oraz zniszczy ich miasta i Świątynię. Jednak Izrael w swojej pysze trwał w grzechu wierząc ślepo, że Świątynia oraz będąca w niej Arka są gwarantem ich bezpieczeństwa. Także w miarę dobra sytuacja gospodarczo-polityczna Izraela utwierdzała go w błędnym przekonaniu. Falszywi prorocy to przekonanie mówiąc obrazowo tynkowali. Oto mur grzechu oddzielał lud Boży od Pana, a oni uważali, że Jahwe ich popiera. Tymczasem trąba Bożego sądu już trąbiła, ale oni bardziej umiłowali grzech. Nadszedł czas, że Pan zaczął powoli wypełniać swoje groźby. Oto do Jerozolimy wdarły się wojska króla babilońskiego. Znaczną ludność, króla Jojachina oraz skarby Świątyni uprowadzono do Babilonu. Nebukadnesar w miejsce dawnego władcy Izraela ustanowił Sedekiasza, aby władał Judeą, a sam powrócił do swojego kraju. Bóg obiecywał swoją ochronę nad ludem Bożym pod warunkiem, że ten podda się Babilończykom. Po jedenastu latach swojego panowania Sedekiasz jednak zbuntował się przeciw najeźdźcom, co było bezpośrednią przyczyną rozproszenia wszystkich Judejczyków oraz całkowitego zniszczenia Jerozolimy wraz ze Świątynią Bożą. Ezechiel rozpoczął swoją działalność opisaną w tej księdze w bardzo szczególnym czasie, otóż pięć lat po rozpoczęciu panowania Sedekiasza, prawie dokładnie w środku jego rządów. Był to czas, gdy Pan rozpoczął wylewanie swojego gniewu na Izraelitów, jednakże była jeszcze możliwość powstrzymania Jego wielkiej popędliwości w dokonywaniu sądów. I oto wydaje się, że przywódcy ludu Bożego powinni w takiej sytuacji pokutować ze swoich grzechów, gdyż Boże ostrzeżenia zaczęły wypełniać się. Ta księga ukazuje postawę ludu Bożego w sytuacji, gdy Pan jeszcze czekał, jeszcze zwlekał z całkowitym wylaniem swojego gniewu. Pomimo, że Jahwe w księdze Ezechiela bardzo dosadnie wyrażał się o winach Izraela, a Jego gniew już kipiał i zaczynał wylewać się na zewnątrz, jednak Pan jeszcze zwlekał, jeszcze szukał chociażby jednego człowieka, który potrafiłby stanąć w wyłomie między Bogiem a ludźmi, a Pan ocaliłby cały naród. Jednak nie znalazł się ani jeden taki człowiek. I oto opisana wcześniej Chwała Pana przenosi Ezechiela do Świątyni. Wydaje się, że ludzie w tej sytuacji powinni wołać do Boga o zmiłowanie. Lecz oto Ezechiel widzi najpierw na północ od Bramy Wschodniej u jej wejścia zniechęcony przez Pana posąg kultowy. I oto Bóg jakby żali się przed prorokiem: *Czy widzisz, co oni robią [...] aby oddalić mnie od mojej świątyni?* Następnie Pan pokazuje swojemu słudze jeszcze większą obrzydliwość. Siedemdziesięciu starszych Izraela składa ofiary kadzidlane obrazom wszelkich płazów i bydła. Dalej Pan pokazuje jeszcze większą obrzydliwość: u wejścia Północnej Bramy Świątyni Pana kobiety oplakują Tamuzę. Na koniec Pan ukazuje Ezechielowi największą dla Niego obrzydliwość: na wewnętrznym dziedzińcu Świątyni, u wejścia do Przybytku Pana, między przedsionkiem a ołtarzem, około dwudziestu pięciu mężów kłania się słońcu. Ludzie ci są tyłem odwróceny do Przybytku

Bożego. Jakaż tragedia ludu Pana. Rodzi się zatem pytanie, dlaczego ci ludzie tak bezmyślnie postępują, ściągając na siebie i swój naród gniew Boży? Otóż starsi ludu powiadali: *Pan nas nie widzi, Pan opuścił kraj*. Jakaż ślepotą duchową! Lud Boży po pierwszym najeździe Nebukadnesara wysnuł wniosek, że Pan opuścił ich całkowicie, że On ich całkowicie zaniechał. Zauważmy, jak bardzo ten naród był zaślepiiony duchowo. Ten lud nie rozumiał, czego oczekuje w danym czasie od niego Bóg. Izraelici nie byli świadomi tego, co Jahwe czyni w danym momencie ich historii. Jakże inną perspektywę widzenia miał prorok Pana. Ezechiel nie tylko wiedział, że Pan nie opuścił swojego ludu, ale wręcz widział, że to sam Jahwe sprowadza sąd na lud Boży. Dlatego, że grzeszyli ponad miarę, Jahwe sam osobiście sprowadził zagładę na bezbożnych ludzi. Ezechiel widział, jak nasz Pan włada i rządzi w swoim Zborze Starego Testamentu. Prorok był świadkiem, jak sam Pan zasiadający na cherubach przywołał sześciu mężów, wykonawców sądu nad Jerozolimą, każdego z narzędziem zniszczenia w rękach. Jednemu z nich nakazał przejść przez środek miasta i naznaczyć na czole mężów, którzy wzdychają i jęczą nad wszystkimi popełnionymi w nim obrzydliwościami. *A do innych rzekł tak, że to na własne uszy słyszałem: Przejdźcie za nim przez miasto i zabijajcie bez zmrżenia oka, i nie litujcie się! Wybijcie do nogi starców, młodzieńców i panny, dzieci i kobiety, lecz tych wszystkich, którzy mają na sobie znak, nie dotykajcie! A rozpocznijcie od mojej świątyni! I rozpoczęli od starszych mężów, którzy byli przed przybytkiem. Potem rzekł do nich: Zanieczyśćcie przybytek i napełnijcie dziedzińce zabitymi, potem wyjdźcie i zabijajcie w mieście!* Ezechiel był przerażony widokiem wielkiej rzezi. Miał wrażenie, że pozostał sam. Wtedy Pan jeszcze raz mu objawił, dlaczego lud Boży dał upust swoim grzechom, swojej cielesności. Stało się tak, gdyż Izraelici myśleli, że Pan tego zła nie widzi, ponieważ opuścił ich ziemię. Z tego możemy wnioskować, że zaślepienie ludu wybranego było wynikiem formalizmu religijnego, a ich serca były daleko od Pana. Opis tego wydarzenia może być wielką pociechą dla chrześcijan żyjących w czasach laodycejskich. Wielu wiernych Pana jęczy i boleje nad odstępstwem od Słowa panującym w Kościele. Wydaje się, że jesteśmy osamotnieni w bezkompromisowym podążaniu za Panem. To Słowo mówi nam jednak, że Pan widzi nasze ubolewanie i zawođenje. On widzi nas, On jest wszechmogący i wszechwiedzący, dlatego ma moc utwierdzić nas w podążaniu drogą krzyża, drogą umierania naszej starej grzesznej natury. Mało tego. Nasz Pan widzi każdą pojedynczą osobę i jej uczynki oraz wyznacza jej drogę i los, zarówno pobożnego jak i bezbożnego, który ma imię, że żyje, ale jest martwy. Pewnego razu Pan zaprowadził Ezechiela do doliny suchych kości. Rzeczą znamioną jest, że te kości przedstawiały ówczesny Zbór Pański, a nie ludzi niewierzących. Dla Boga Jego lud był martwy! Czy to jest możliwe? My najchętniej byśmy utożsamili te martwe kości z ludźmi spoza naszych Zborów, ale one są obrazem martwego Kościoła. W czasach Ezechiela lud Boży był martwy duchowo, dlatego Bóg go osądził i odrzucił. Jednak Pan zapowiada swojemu słudze, że przyjdzie dzień, gdy ożywi ten martwy naród. Tak, Zbór laodycejski musi czuwać, aby całkowicie nie umrzeć duchowo, aby nie być odcięty od życiodajnego krzewu winnego, którym jest Chrystus. Ale nawet gdyby to nastąpiło, nasz Pan włada i panuje, i ma moc ponownie ożywić swoje martwe członki. On jest Panem Kościoła, a ta ożywcza moc dla martwego Zboru płynie z krzyża Golgoty. Amen.

Jak już wcześniej wspomniałem księga Ezechiela zapowiada zwrócenie się Boga w kierunku pogan. W kilku miejscach tego Słowa Bóg uskarża się na Izraela, że Boże Imię zostało przez niego znieważone pośród ludów, do których przybył rozproszony lud Boży. Tak, lud Boży Starego Prawa zawiódł, jeśli chodzi o zwiastowanie Słowa Bożego wśród narodów. Jednak nasz Pan powiedział, że On ma także inne owce, które nie należą do Izraela według ciała. On musi je także przyprowadzić i będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz. Zatem widzimy w księdze Ezechiela staranie Boga o pozyskanie dla siebie także ludzi spośród pogan. I oto pismo to pokazuje, że niedługo po sądnej rzezi dokonanej przez Pana w Jerozolimie i w Świątyni, Chwała Boża uniosła się z środka miasta, jakby go opuszczając i zatrzymała się na

górze, która jest na wschód od miasta. Jest to Góra Oliwna. Być może nasz Pan poruszając się wtedy na cherubach, przystanął na niej i wspomniął przez moment na wydarzenie, które miało się tam wkrótce dokonać. To właśnie na tym wzniesieniu Chrystus miał wkrótce stoczyć śmiertelny bój przed swoją męką na krzyżu. To właśnie w tym miejscu tak naprawdę dokonała się główna bitwa duchowa, podczas której nawet sam anioł z nieba umacniał naszego Pana. Jakże potężna musiała być to bitwa, skoro z ciała naszego Nauczyciela kapąły krople potu zmieszane z krwią. Wierzę, że być może właśnie wtedy, nasz Pan poruszając się na cherubach wspomniął na to wydarzenie, które było jeszcze przed Nim. Tam wywalczył On zbawienie dla pogan, a także dla Izraela. Tam poprzez swoją decyzję pokonał On ciało, które nie chce iść na krzyż. Chrystus swoją wolę całkowicie poddał woli Ojca, który przez to został doskonale uwielbiony w ciele swojego Syna. Rzeczą znamioną jest, że nasz Pan niedługo przed swoją śmiercią stanowczo zganił Piotra, gdy ten Go próbował zachować przed krzyżem. Chrystus był zatem świadomy celu swojego przyjścia, a jednak przed pojmaniem Go trzykrotnie modlił się słowami: *Ojcie mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty*. Czyż nie dziwią nas takie słowa naszego Pana? Czy było w Nim jakieś rozdwojenie woli? O czym to może świadczyć? Nasz Pan stoczył wtedy wielki bój i całkowicie poddał swoją wolę oraz swoje ziemskie ciało woli Boga Ojca. Dusza Pana Jezusa była smętna aż do śmierci, ona smuciła się i trwożyła. Naszego Pana czekało przyjęcie na siebie grzechów całego świata. Ten, który jest doskonale święty miał wziąć na siebie cały brud grzechu. Nasz Pan pragnął, aby w tej szczególnie ciężkiej chwili Jego uczniowie wspierali Go, jednak zawiódł się na nich. Ale jak zwykle nie zawiódł się On na swoim Ojcu, który posłał Mu swojego anioła. I w śmiertelnym boju Chrystus jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot Jego jak krople krwi, spływające na ziemię. W tak dramatyczny sposób nasz Pan ostatecznie zdecydował się złożyć siebie w ofierze i zbawił ludzi (patrz: **Wyjątkowość Chrystusa**). To zbawienie dokonało się ostatecznie na Golgocie. Tam ono stało się faktem. Ale główna bitwa dokonała się w Ogrodzie Oliwnym. Chwała naszemu Panu. Amen.

Rzeczą znamioną jest, że jeszcze na długo przed powrotem Izraela z Babilonu, Bóg pokazał Ezechielowi nową Świątynię, której historię odbudowy ukazują między innymi księgi Nehemiasza i Ezdrasza. W Ez.43,10-11 Pan nakazuje prorokowi, aby narysował cały plan nowej Świątyni. Bóg przekazał swojemu słudze cały opis nowego Przybytku oraz wszystkie dotyczące jego przepisy, a także prawa odnośnie podziału ziem oraz życia religijnego. Pan uczynił to w czasie, gdy Izrael był jeszcze w niewoli i nawet nie myślał o powrocie do ojczyzny ani o odbudowie kraju. Ezechiel miał to wszystko obwieścić ludowi wracającemu z niewoli, czyli po siedemdziesięciu latach według prorocstwa Jeremiasza. Pismo wyraźnie sugeruje, że te wszystkie prawa przekazane Ezechielowi wraz z opisem Świątyni i wszystkiego, co jest z nią związane, dotyczą czasów odbudowy Jerozolimy po siedemdziesięcioletniej niewoli w Babilonie. I znowu widzimy, że nasz Pan jest władcą wszechczasów. On panował i nadal panuje. On pobudził ducha Cyrusa, wroga Izraela, aby uwolnił lud Boży i odbudował Świątynię Pana. Tymczasem ludzie myśleli, że Pan całkowicie ich opuścił, zostawił samych siebie. Ale to nie prawda. Pismo Święte wskazuje jednoznacznie, że On zawsze władał i czynnie był zaangażowany w historię świata. I On to będzie czynił do końca istnienia skażonej grzechem ziemi. Dlaczego aż dwukrotnie podkreśliłem fakt, że Słowo dotyczące nowej Świątyni oraz przepisów i praw, nadane Ezechielowi, było przewidziane do wypełnienia się po niewoli babilońskiej, po siedemdziesięciu latach od uprowadzenia ludu? Otóż dlatego, że gdy czytam te wszystkie opisy mam nieodparte wrażenie, że niektóre z nich nijak nie mogą dotyczyć ziemskiego Przybytku. Wśród tych tekstów są umieszczone prorocтва, które mogą dotyczyć jedynie nowej niebiańskiej Świątyni, której opisy znajdujemy w księdze Objawienia. Otóż w księdze Ezdrasza jest opis ukończenia nowego Domu Pana, a także jego poświęcenia oraz rozpoczęcia w nim życia religijnego. Jednak w kontekście tego nigdzie nie czytamy o powro-

cie Chwały Bożej do Domu Bożego, jak to było za czasów Salomona. Jednakże Ezechielowi ukazano powrót Chwały Pana do nowej Świątyni. Opisuje to czterdziesty trzeci rozdział. Bardzo wymownym jest fakt, że Chwała Pana zjawiała się na tym samym pojeździe, na którym widzimy ją na początku księgi Ezechiela. Wskazuje to na fakt, że być może w czasach ostatecznych Izrael przyjmie swojego Boga poprzez przyjęcie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie i w taki oto sposób Chwała Pana wróci do Świątyni. W trzydziestym czwartym rozdziale Bóg mówi, że ustanowi nad Izraelem jednego pasterza, Dawida. On będzie księciem wśród nich. Jest oczywistym, że Pan nie ma tutaj na myśli samego Dawida, który już dawno umarł, ale chodzi tutaj o jego potomka, a jest nim według ciała nasz Pan Jezus Chrystus. Przyjdzie dzień, gdy Izrael przyjmie swojego Króla i Chwała Boża wróci do Świątyni. Rzeczą znamionną jest, że w liście do Rzymian apostoł Paweł pisze, iż Bóg nie odrzucił nigdy swojego ludu, gdyż on jest także Izraelitą. Pozostała natomiast resztką według wyboru łaski podobnie, jak to było za czasów Eliasza. Paweł objawia tajemnicę, że nie urodzenie według ciała decyduje o przynależności do Izraela Bożego, ale wiara Abrahama. Zatem lud Boży to wszyscy ludzie Izraela oraz z pogan, którzy są dziećmi wiary Abrahama. Jest to prawdziwa nowa Świątynia Ciała Chrystusa. Jak to powiedział sam Pan, że nadejdzie czas, iż będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Zatem księga Ezechiela jest zapowiedzią tych czasów, czasów ostatecznych. Znajdujemy w niej opisy zawarte w Objawieniu Jana, np. najazd Goga i Magoga na Izraela. Jest to księga, której jakby cień pada jeszcze na Izraela według ciała, ale jej blask rozciąga wspaniałą perspektywę czasów nowej Świątyni, której budowniczym jest nasz Pan Jezus Chrystus. Rzeczą znamionną jest, że od momentu wybudowania Świątyni Pana po powrocie Izraela z niewoli babilońskiej, Biblia przemilcza wiele setek lat historii Izraela według ciała, a zaczyna opisywać dzieje potomków Jakuba dopiero w momencie pojawienia się Mesjasza. Sposób napisania przez Ducha Świętego księgi Ezechiela jest właśnie jakby takim oderwaniem horyzontu dziejów ziemskiego Izraela od niebiańskiej perspektywy ludu Bożego oraz nowej duchowej Świątyni. Bóg w tej księdze przenosi uwagę czytelnika Biblii ze Świątyni Starego Przymierza, ze Świątyni ziemskiej, na Przybytek zbudowany nie rękoma ludzkiemi, ale Przybytek niebiański, którego budowniczym jest sam Pan Jezus Chrystus. Amen.

3. Panowanie Syna Bożego nad narodami Starego Prawa.

Wielu z nas nawet nie jest świadomych, że Syn Boży zawsze panował nad narodami. Księgi starotestamentowe bardzo wyraziście i stanowczo pokazują Jego panowanie nad wszystkimi ludami, które są niewolnikami grzechu, śmierci i szatana. Jak Pismo ukazuje to panowanie Boga nad królestwami świata? Chyba lepiej byłoby zapytać, jak Pismo uświadamia wszystkim to, że Pan rządzi i włada w historii ziemi? Oto Bóg powołuje takich ludzi jak Ezechiel, poprzez których posyła swoje prorocze słowo do władców i królów ziemskich. Właśnie księga Ezechiela zawiera wiele takich mów proroczych do narodów i ich przywódców. W tych przemówieniach Pan objawia poszczególnym królom, że zna ich ukryte myśli, motywacje oraz wszystkie uczynki. Bóg najpierw uświadamia im, że On jako wszechwiedzący widzi ich życie jak na dłoni. Jego oczy jak płomień ognia przenikają głębiny ich serc. Druga część tych proroctw zawiera najczęściej informacje dla tych władców, co będzie konsekwencją ich postępowania. Jahwe mówi im, czego będzie dokonywał pośród tych narodów w odpowiedzi na ich postępowanie. Gdy pod takim kątem spojrzymy na cały Stary Testament, to ze zdumieniem zauważymy, że Bóg zawsze aktywnie władał wśród swojego stworzenia na ziemi. Jest to temat rzeka. Nasz Pan Jezus Chrystus zawsze władał wśród narodów jako Bóg i to między innymi ukazuje księga Ezechiela. Ale ta sama księga zapowiada nadejście dni, w których nasz Pan rozpocznie swoje rządy nad narodami już nie jako Bóg, ale jako Syn Człowieczy, ludzki potomek z rodu Dawida. Amen.

III. CHRYSZTUS SĄDZI WIELKI BABILON

Słowo, które obecnie będziemy rozważać, oparte jest na siedemnastym i osiemnastym rozdziale Objawienia Jana. Jest tam mowa o sądzie nad Wielkim Babilonem. Jednak ze zdumieniem zauważyłem, że Syn Boży sądzi tę wielką wszetecznicę przez cały okres historii ludzkości. I znowu potwierdza się fakt, że nic nowego nie dzieje się pod słońcem. To, co było jest, a to, co będzie, także już było. Jednak nadejdzie dzień, że Chrystus ostatecznie rozprawi się z Wielkim Babilonem w taki sposób, że już nigdy nie podniesie się do życia. Chcę zaznaczyć, że celowo umieściłem to rozważanie przed tematem dotyczącym panowania Baranka w Jego Kościele. Pozwoli to nam w późniejszym czasie wyraźniej ujrzyć podstępne oddziaływanie Babilonu na życie Zborów Pańskich. Wierzę, że to rozważanie jako całość pozwoli nam ujrzyć stan duchowy współczesnego Kościoła. Ujrzymy, jak nas postrzega Bóg oraz czego od nas oczekuje, a także jak postępuje dzisiaj wobec swojej Oblubienicy Baranek.

Jeśli ktoś zadałby mi pytanie, co to właściwie jest ten Wielki Babilon, to miałbym dwie odpowiedzi. Pierwsza byłaby krótka. Jest to miasto. Jednak po wnikliwym przeczytaniu Objawienia odpowiedź nie wydaje się taka oczywista, gdyż jego imię jest tajemnicze. Dlatego na to pytanie odpowiemy sobie w podsumowaniu tego rozdziału.

1. Korzenie i istota Wielkiego Babilonu.

Pierwszą rzeczą, którą chcę byśmy zauważyli jest to, że Wielki Babilon jest wszeteczną kobietą zasiadającą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu, pełnym bluźnierczych imion, mającym siedem głów i dziesięć rogów. Ona jedzie na tym zwierzęciu. Trzynasty rozdział Objawienia wyjaśnia nam, kim jest to zwierzę. Czytamy tam o trzech osobach demonicznych, które naśladują działanie i postępowanie Boga Trójjedynego. Oto widzimy to zwierzę wychodzące z morza. Zatem przejawia się ono w człowieku, ponieważ wody są symbolem ludzkości. Tą bestią jest sam antychryst. On działał i nadal działa w wielu ludziach, ale na koniec sam osobiście przyjdzie w ciele, aby ostatecznie zwieść narody i poddać je całkowicie szatanowi. Sam smok (szatan) przekaże mu swoją siłę, tron oraz wielką moc. Dalej widzimy tam, że z ziemi wychodzi drugie zwierzę, które wykonuje wszelką władzę antychrysta i sprawia, że wszyscy oddają mu pokłon. To zwierzę wychodzące z ziemi, to jest duch antychrysta, duch tego świata działający w synach opornych. On imituje działanie Ducha Świętego, który działa w dzieciach Bożych. To właśnie ten duch, to drugie zwierzę sprawia, że błyskawicznie rozchodzą się nowe grzeszne trendy w Wielkim Babilonie. To on sprawił, że w ostatnich dniach kobiety tego świata zaczęły ubierać się gorzej niż prostytutki. Ten sam duch przenika także do Zborów, gdzie kobiety zaczynają bezmyślnie naśladować najnowsze i coraz ohydniejsze trendy panujące w diabelskim mieście. Zatem ta wielka wszetecznica, to miasto, jedzie na antychryście, czyli tam, gdzie on chce. On ją nosi. Zatem twórcą Wielkiego Babilonu jest sam diabeł. Ta wszetecznica jest narzędziem szatana, aby zwieść narody, a jednocześnie jest jego ziemskim królestwem, w którym i przez które działa na ziemi. Jest ona przeciwieństwem innej kobiety, Oblubienicy Baranka, w której działa i panuje Chrystus. W Starym Testamencie tą Bożą Kobietą miał być Izrael, ale tak naprawdę była nią niejednokrotnie tylko garstka wiernych Pana, którzy nie oddali pokłonu bożkom pogan, czyli tak zwany w Nowym Testamencie Izrael Boży, który miał żywą wiarę Abrahama. Byli to ludzie obrzezani nie tylko na ciele, ale przede wszystkim na sercu. To właśnie w ten lud zostaliśmy jako wierzący z pogan wszczępieni w Jezusie Chrystusie. Amen. Ósmy werset siedemnastego rozdziału mówi, że zdumieją się ludzie nie zapisani w księdze żywota od założenia świata, że zwierzę to było i że go nie ma, i że znowu będzie. Ludzie będą przez to zdumieni i jednocześnie zwiedzeni. I znowu dostrzegamy tutaj analogię w działaniu antychrysta w stosunku do dzieła zbawienia Chrystusa, który był, potem Go nie było (umarł), a potem znowu pojawił się (zmartwych-

wstał). Przez to udowodnił, że jest prawdziwym Mesjaszem. Antychryst działając w podobny sposób oszuka ludzi, którzy przyjmą go jako prawdziwego Boga Mesjasza. Będzie to wymarzona przez ludzi boska osoba, która nie będzie żądać od nich porzucenia grzechów.

Chciałbym, abyśmy przyjrzeni się teraz, jakie były korzenie Wielkiego Babilonu. Jak on powstał. Pozwoli to nam lepiej zrozumieć, czym on właściwie jest. Ostatni werset osiemnastego rozdziału mówi, że w mieście tym znaleziono krew wszystkich pomordowanych na ziemi. Jeżeli wszystkich, to także pierwszego zamordowanego człowieka, a był nim Abel. W I.Mojż.4,3-11 napisane jest, że dwóch braci złożyło Bogu swoje ofiary. Obaj chcieli uczcić Żywego Boga, aby zdobyć Jego przychylność. Jednak Pan przyjął tylko ofiarę Abła. Dlaczego nie przyjął ofiary Kaina? Tłumaczy to werset siódmy. Kain nie zapanował w swoim życiu nad grzechem. Inaczej mówiąc chodził w grzechu, co diabeł wykorzystał wzbudzając w jego sercu gniew, zazdrość i nienawiść do błogosławionego przez Pana Abła. W konsekwencji tego Kain dopuścił się pierwszego na ziemi morderstwa. W taki oto sposób narodził się w Kainie Wielki Babilon, do którego zaczęły spływać rzeki niewinnie przelanej krwi. Zatem Wielki Babilon jest także między innymi fałszywą religią, ponieważ cała ta historia dotyczy oddawania czci Bogu. Wyznawcy tej religii chcą podobać się Bogu, nawet noszą Jego Imię, ale przy tym podobnie jak Kain nie chcą porzucić swoich grzechów. W konsekwencji tego ludzie ci często prześladowają lub nawet zabijają prawdziwych wyznawców Pana, których On przyjmuje. W taki sposób stale powtarza się historia o Kainie i Ablu. Nic nowego pod słońcem! Cześć składaną Bogu przez miłośników grzechu odbiera sobie diabeł. Bóg włożył w serca ludzi potrzebę oddawania czci wyższej istocie. Diabeł wykorzystał to, podszywając się pod prawdziwego Boga, a też dając zdeprawowanej ludzkości innych bogów, pod których podszywają się jego demony. W taki oto sposób pragnienia ludzkich serc zostały zaspokojone. Poznali wędług nich prawdziwego boga, który przyjął ich uwielbienie i jednocześnie pozwolił im żyć w rozkoszach grzechu. W taki oto sposób grzeszne serca ludzi przyłgnęły do kłamstwa, do Wielkiego Babilonu, do ciemności. W taki oto sposób sami ludzie wydali siebie na sąd Boży zgodnie z tym, co powiedział nasz Pan: *[...] na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków.* Zauważmy, że słowa te są jakby echem tego, co Bóg powiedział do Kaina: *Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować.* Zatem ten Wielki Babilon to także wszeteczna religia, która uważa, że czci prawdziwego Boga i jednocześnie pozwala na życie w grzechu.

W tym momencie warto wspomnieć, że założycielem i budowniczym starożytnego miasta Babilon, które obecnie prawie całkowicie jest zniszczone, był Nimrod, potomek Chama, syna Noego. W I.Mojż.10,8-9 czytamy, że Nimrod był pierwszym mocarzem na ziemi oraz dzielnym myśliwym przed Panem. Trudno zrozumieć, co kryje się pod tym stwierdzeniem, ale gdzieś słyszałem, że człowiek ten polował na wyznawców Pana, czyli prześladował takich ludzi jak Abel. To zgadzałyby się, ponieważ ten Wielki Babilon z Objawienia jest pijany krwią świętych i męczenników Jezusowych. Zatem ta wszeteczna od początku jest taka sama, jak dzisiaj. Nienawidzi Boga i Jego ludu.

2.Córki Wielkiego Babilonu.

Powiedzieliśmy już, że Wielki Babilon, ta kobieta, jedzie na zwierzęciu, zatem w jej centrum zawsze stoi szatan w osobie antychrysta. On jest jakby osią działania Wielkiego Babilonu. To miasto jest nazwane też matką wszetecznic i obrzydliwości ziemi. Jeśli jest ono matką, zatem musi mieć dzieci. Wynika z tego oczywisty wniosek, że te dzieci to jej córki, czyli mia-

sta, w których władzę sprawuje sam szatan używając do tego przywódców ziemskich, którzy podają się za bogów. Bóg uczynił władzę. Pismo mówi, że wszelka władza pochodzi od Pana i jest ona na służbie u Boga jako sędzia wszelkiej bezbożności. Jednak szatan uczynił z władzy Wielki Babilon. Połączył on w jednej osobie władzę świecką oraz religijną, aby móc sprawować swoje rządy oraz odbierać cześć należną jedynie Najwyższemu, który w swoim działaniu jest i tak ponad tym wszystkim. Zatem te córki wszeteczniczy to miasta i królestwa, których władcy podają się za bogów. Robią to jawnie lub w sposób ukryty twierdząc, że są równi Bogu. Często uzurpują sobie monopol na zbawienie. Bywa to bardzo subtelne. Zatem miasta te są duchowymi wszetecznicami. Uprawiają one duchowy nierząd z bogami królów całej ziemi, a jednocześnie podają się za królestwo Najwyższego, które jest jedynie prawdziwe i nieomyłne. Przyjrzyjmy się pokrótce niektórym córkom babilońskim, opisanym w Biblii.

Już na samym początku Pismo mówi, że po potopie ludzie zaczęli budować miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba. Chcieli oni uczynić sobie imię, aby nie rozproszyć się po całej ziemi. To miasto nazwano Babel, ponieważ Bóg uniemożliwił dalszą pracę poprzez pomieszanie języków mieszkańców ziemi, gdyż do tej pory mówiono tym samym językiem. To miasto utożsamia się z Babilonem, którego budowniczym był Nimrod. Widzimy zatem, że ludzie od początku dążyli do zjednoczenia się, do jedności, a także od początku chcieli sięgnąć szczytu nieba. Diabelska natura ludzi popychała ich do zrównania się z Najwyższym i do samo zbawienia z pominięciem Boga. Widzimy dzisiaj, jak ten Wielki Babilon dąży wielkimi krokami do osiągnięcia powyższych celów. Służy temu między innymi stworzenie międzynarodowego języka. Jest rzeczą oczywistą, że gdyby Pan nie pomieszał języków ludzkości, diabeł bardzo szybko zawładnąłby wszystkimi ludźmi. Oni sami bardzo szybko weszliby w sidła szatana. Ale Bóg chciał uratować swój lud, ludzi, których wybrał ze wszystkich języków oraz ze wszystkich wieków istnienia ziemi. Ludzi, w których nasz Bóg ma upodobanie. Właśnie najbardziej tych ludzi chce zniszczyć szatan i jego wszetecznicza. Ludzi będących sługami Boga Żywego, Boga Prawdziwego.

W czternastym rozdziale księgi Izajasza czytamy szyderczą pieśń o królu babilońskim, który chciał wstąpić na szczyty obłoków i zrównać się z Najwyższym. Ta pieśń jest jednocześnie objawieniem zamysłów i uczynków szatana. Zatem objawia ona, co kryje się pod działalnością Wielkiego Babilonu. On jedzie na zwierzęciu, na antychryście. On podszywa się za Boga Najwyższego.

Następną z córek Wielkiego Babilonu był kiedyś Tyr. W dwudziestym ósmym rozdziale księgi Ezechiela czytamy, że książę Tyru miał wyniosłe serce i uważał się za Boga, a swoje miasto uważał za siedzibę bogów. W tym fragmencie Biblia objawia również, że królem Tyru był sam szatan. Kolejną wszeteczną córką był Egipt. Jego władca także podawał się za wcielenie Boga. Słynną, bardzo znaną córką wielkiej wszeteczniczy był także Rzym. Jego cesarze podawali się za Boga. Często ich rządy były przez to bardzo krwawe. I co jest rzeczą znaną dla Wielkiego Babilonu, w Rzymie przejawiało się wielkie bałwochwalstwo. Pomimo kultu cesarza legalnie występowały tam inne kultury różnych bóstw.

Na przestrzeni wielu lat Jahwe nazywał wszetecznicą także swój naród wybrany. Żydzi zawsze uważali się za synów Boga Najwyższego, za jedyną prawdziwą religię. Tego mniemania nigdy nie zmienili, ale przez prawie cały czas swojej historii oddawali pokłon fałszywym bożkom, których Pismo jednoznacznie utożsamia z demonami. Zatem widzimy, że Wielki Babilon miał i nadal może mieć wielki wpływ w ludzie Bożym, zarówno Starego jak i Nowego Prawa.

Ciekawą rzeczą jest, że często córki Wielkiego Babilonu spotykał i nadal spotyka ten sam los, co ich matkę. One upadały podobnie jak kiedyś upadnie ostatecznie ich matka. Syn Boży przez cały okres historii ziemi sądzi ten Wielki Babilon, ale przyjdzie czas, że nasz Pan całkowicie zniszczy tę szatańską fasadę wszeteczności i już nigdy się nie podniesie. Gdy ta osłona zostanie zniszczona, wtedy objawi się w całej pełni i bez osłonek sam szatan w osobie

antychrysta. Także ciekawą rzeczą jest to, że właśnie we władcach takich wszetecznych miast lub państw nasi ojcowie wiary upatrywali tego ostatecznego antychrysta. Jest to rzeczą oczywistą, gdyż antychryst przejawia się w ludziach podobnie, jak Chrystus objawił się w ciele. Zatem wydaje się, że nasi bracia mylili się w swoich sądach odnośnie antychrysta, ponieważ on ostatecznie jeszcze nie przyszedł. Myślę jednak, że nie popełnili oni wielkiego błędu, gdyż jak zauważyliśmy, Objawienie opisuje tak naprawdę to, co dzieje się przez cały czas historii świata, a w tym zawiera się także jego koniec, jego ostateczne zniszczenie.

Powyższe rozważanie już teraz pozwala nam stwierdzić, że ta wszetecznicza nie jest zwykłym miastem. Ona jest tworem ponadczasowym, w odróżnieniu od typowych miast (jej córek), które powstają i upadają. Wielki Babilon jest pewną filozofią, religią, pewnym systemem wartości, który już w Kainie został założony przez szatana. On posługuje się tym tworem jako zasłoną, przez którą w sposób zamaskowany oddziałuje na wszystkich ludzi po to, aby ich oszukać i całkowicie sobie poddać. Zatem opis Wielkiego Babilonu w Objawieniu jako miasta wydaje się sugerować, że w czasach ostatecznych ten cały szatański twór objawi się w postaci prawdziwego miasta, które będzie kwintesencją tego wszystkiego, o czym tutaj mówimy, a jego władca będzie tym właściwym antychrystem, który ma przyjść osobiście na świat. Bóg zniszczy to całe królestwo szatana wraz z całym systemem w nim panującym i nigdy już się nie odrodzi ani się nie podniesie na całej ziemi. Bóg zniszczy tę fałszywą religię połączoną ze świeckimi rządami. W tym miejscu w sposób naturalny rodzi się pytanie, jak On to zrobi?

3.Zniszczenie Wielkiego Babilonu.

Pod koniec siedemnastego rozdziału Apokalipsy znajdujemy zdumiewające słowa. Oto sam antychryst we własnej osobie oraz jego dziesięciu popleczników, dziesięciu władców, którzy oddadzą mu całą swoją władzę i moc, *znenawidzą wszetecznicę i spustoszą ją, i ogolocą, i ciało jej jeść będą, i spalą ją w ogniu. Bóg bowiem natchnął serca ich, by wykonali jego postanowienie i by działali jednomyślnie, i oddali swoją władzę królewską zwierzęciu, aż wypełnią się wyroki Boże.* Rodzi się pytanie, dlaczego antychryst sam osobiście zniszczy swój własny twór, swoje królestwo, swoje własne narzędzie zwiedzenia ludzkości? Jest to rzecz niebywała, ale Pan Jezus osądzi tę wielką wszetecznicę rękoma samego jej twórcy. Nasz Pan włada i rządzi. On w ten sposób sądzi oraz ostatecznie osądzi bezbożne serca narodów. On posłuży się przy tym złością i uczynkami szatana. Ten ogień, który wychodzi ze smoka trawi jego samego oraz jego królestwo wraz z synami buntu. Czyż Chrystus nie wystawił na pokaz i pośmiewisko szatana, jak jest napisane w Ez.28,17-18? Czytajmy: *Twoje serce było wyniosłe z powodu twojej piękności. Zniweczyłeś swoją mądrość skutkiem swojej świetności. Zrzuciłem cię na ziemię; postawiłem cię przed królami, aby się z ciebie naigrawali. Zbzechęciłeś moją świątynię z powodu mnóstwa swoich win, przy niegodziwym swoim handlu. Dlatego wywiodłem z ciebie ogień i ten cię strawił; obróciłem cię w popiół na ziemi na oczach wszystkich, którzy cię widzieli.* Moc diabła została zniweczona na Golgocie, a jego zamysły Bóg obraca przeciw jemu samemu! Amen! Wspaniały jesteś Panie! Któż Tobie dorówna?!

Dlaczego antychryst zniszczy tę wszetecznicę, swoją kobietę? Myślę, że wyjaśni nam to odpowiedź na inne pytanie. Dlaczego Wielki Babilon uzurpując sobie tytuł Boga Najwyższego pozwala swoim mieszkańcom czcić także innych bogów? Szczególnie w dzisiejszych czasach propaguje się myśl, że wszystkie religie prowadzą do tego samego boga. Wielki boski Babilon sam kłania się bóstwom innych narodów. Jeżeli jest prawdziwą, jedyną i nieomylną religią prowadzącą do Najwyższego, to dlaczego jednocześnie czci rzekomo fałszywych bogów i pozwala na to swoim mieszkańcom, nie będąc o to zazdrosnym? Dlaczego pozwala swoim wyznawcom na duchowe cudzołóstwa z innymi bóstwami? Ponieważ on bardzo do-

brze wie, że te wszystkie religie prowadzą także do jednego i tego samego boga, którym jest sam antychryst. Diabeł prawdopodobnie zniszczy tę fałszywą religię, ten fałszywy system, aby osobiście w osobie antychrysta zająć jej miejsce, podając się za Boga Najwyższego. W drugim liście do Tesaloniczan Paweł pisze, że *przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci [...] zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga*. Zatem, jeśli objawi się ten prawdziwy bóg, do którego prowadzą wszystkie religie, staną się one niepotrzebne. Ludzie ze zdumieniem stwierdzą, że to, w co do tej pory wierzyli, za co niejednokrotnie umierali, już nie jest potrzebne. Wszystkie religie zostaną zniszczone. Ustaną „święte wojny” w imię jakiegokolwiek religii, ustanie terroryzm i przemoc religijna, bo, po co walczyć w imię swojej religii prowadzącej do jednego boga, skoro on już przyszedł. I tak jak Pismo podaje *mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo*. Zatem diabeł zniszczy ten fałszywy system, który stworzył i sam zajmie jego miejsce. Puste i zgłodniałe serca ludzi nie będą nawet miały wyboru podjęcia decyzji. Miejsce zabranej im religii lub systemu wartości zajmie nowy władca ziemi, nowy prawdziwy bóg. I wtedy antychryst znowu postąpi naśladując Chrystusa. Przeciwnik naszego Pana całą swoją władzę odda szatanowi, a zatem odda w jego ręce wszystkich zwiedzionych ludzi, których imiona nie są wpisane od założenia świata do księgi żywota. W taki oto sposób Chrystus dzisiaj sądzi i w przyszłości ostatecznie osądzi bezbożne serca ludzi, którzy przyłączyli się do ohydy grzechu wielkiej wszeteczniczy. To ona jest narzędziem, które w pełni ukazuje i ukaże, wyprowadzając na światło dzienne, bezbożność, nieczystość i pożądlivość ludzkich serc. Bóg jest sprawiedliwy. Jego sądy są święte i sprawiedliwe. Amen.

Po pewnym czasie, gdy objawi się antychryst we własnej osobie i przez krótki okres będzie panował nad światem, Baranek zacznie wylewać swoje sądy już bezpośrednio na niego i jego zwolenników. Paweł pisze, że *objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjscia swego*. Nasz Pan włada i dokonuje swoich sądów. Amen.

Wróćmy do upadku Wielkiego Babilonu. W osiemnastym rozdziale widzimy reakcję ludzi na widok zniszczonego wszetecznego miasta. Oto królowie ziemi zapłaczą i smucić się będą nad nim, gdyż uprawiali z nim wszeteczeństwo i rozkoszy zażywali. Władcy ziemi będą biadać nad nim ze strachu przed jego męką. Wszyscy kupcy, sternicy, przewoźnicy, handlarze i żeglarze będą krzyczeć na jego widok, będą sypać proch na głowy swoje płacząc i narzekając. Dlaczego to będą robić? Dlatego, że w jednej godzinie zostanie zniweczone tak wielkie bogactwo! Ludzie ci nie będą się cieszyć, że zginęło miasto, które mordowało niewinnych ludzi, w którym najmniejszą wartość miało życie ludzkie. Nie! Oni będą płakać, bo ich serca miłowały to, co miał i czym był ten Wielki Babilon. Wielkie zło panujące w tym mieście nie odstraszyło jego mieszkańców oraz partnerów handlowych, wręcz przeciwnie. Byli oni dumni, że są częścią tego systemu i mogą się na nim bogacić. Ich dusze pożaływały tego wszystkiego, co miał Babilon. Ze zdumieniem zauważam, że dzisiaj dokładnie tak samo dzieje się w naszym świecie. Dlatego napisałem wcześniej, że nasz Pan użyje tego systemu, tego miasta, aby na jaw wyszło całe zło, które jest w sercach ludzi. Oni sami wydają i ostatecznie wydadzą na siebie słuszny Boży wyrok. Lecz do ludu Bożego tak zwraca się Bóg: *Rozraduj się nad nim, niebo i święci, i apostołowie, i prorocy, gdyż Bóg dokonał dla was sądu nad nim*. Ale czy cały Boży lud będzie się cieszyć? Co będzie z tymi, którzy nie wyjdą z Babilonu przed jego zniszczeniem?

W tym miejscu doszliśmy do momentu, w którym należy stwierdzić, że ta wszetecznicza wydaje się bardzo dziwnie postępować z ludem Bożym. Z jednej strony widzimy, że w szale zabija świętych Jezusowych, walczy z Barankiem oraz z Jego ludem. Ale z drugiej strony widzimy, że sam Pan z nieba musi napominać swój lud, aby wyszedł z Babilonu, aby nie był uczestnikiem jego grzechów i aby nie dotknęły go plagi spadające na to miasto. Zatem wi-

dzimy, że ta wszetecznicza także zwodzi lud Boży, mami go, aby oddał jej pokłon. Wielki Babilon nie żąda od świętych porzucenia Chrystusa, on chce tylko, aby lud Boży przebywał w nim. Diabeł wie, że przez to wierzący wcześniej czy później zaczną kłaść się grzechem wszetecznicy i żyć w duchowym nierządzie. Oto widzimy, że Daniel nie musiał rezygnować ze swojej wiary. On tylko miał nie modlić się do Pana przez trzydzieści dni. Dlaczego zatem Daniel wybrał jednak lwią jamę i złamał nakaz króla? Oto widzimy, że trzech przyjaciele Daniela nie musieli rezygnować z wiary w Jahwe, musieli tylko raz pokłonić się wielkiemu posągowi Babilonu. Dlaczego wybrali jednak ognisty piec? Szatan obiecywał Chrystusowi władzę i bogactwo całego świata, w zamian oczekiwał jedynie jednokrotnego pokłonenia się mu! A co odrzekł mu nasz Pan? Czytajmy: *Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz.* Dzisiaj jednak wielu chrześcijan uważa, że mogą oddawać cześć Bogu Żywemu i jednocześnie żyć w Wielkim Babilonie, kłaniając się jemu samemu i jego bożkom. Często myślimy o Wielkim Babilonie jako o mieście, ale dzisiaj w niejednym chrześcijańskim domu Wielki Babilon ma swoje wielkie wpływy. Ta wszetecznicza rozsiadła się dzisiaj w wielu chrześcijańskich domach, a ich mieszkańcy nawet nie są świadomi tego, że żyją w duchowym nierządzie. Jeśli słyszysz dzisiaj głos Ducha Świętego, to wyjdź z tego Babilonu i nie bądź uczestnikiem jego grzechów i nieczystości! Nie oszukuj się! Nie możesz żyć razem z tym grzesznym światem, dotykając się i napelniając się jego brudami, i jednocześnie służyć Bogu. Jeśli tak jest, żyjesz w kompromisie, w odstępstwie od Słowa Bożego, jesteś mieszkańcem Wielkiego Babilonu i podlegasz Bożemu sądowi! Zatem wyjdźmy wszyscy z niego, z tej wielkiej wszetecznicy i obmyjmy nasze skalane serca we krwi Baranka ku żywotowi wiecznemu. Amen!

4. Muzyka Wielkiego Babilonu.

Oddzielnym zagadnieniem, jakże wymownym szczególnie w dzisiejszej dobie, jest muzyka Wielkiego Babilonu. W Obj.18,22 Jan wymienia aż cztery wyrazy charakteryzujące przemysł rozrywkowy tej wszetecznicy. Ewangelista mówi o harfiarzach, muzykach, flecistach i trębaczach. W Ez.26,13 Bóg mówi o Tyrze, że położy kres hałaśliwym jego pieśniom i już nie będzie słychać dźwięku jego cytr. W Ez.28,13 Pan tak wypowiada się o królu tego królestwa: *Byłeś w Edenie, ogrodzie Bożym [...] ze złota zrobione były twoje bębenki, a twoje ozdoby zrobiono w dniu, gdy zostałeś stworzony.* Zatem widzimy znowu, że królem Wielkiego Babilonu i jego córek jest sam szatan. Pismo także wskazuje, że diabeł był królem ziemskiego starożytnego Babilonu, powiadając o nim tak: *(Izaj.14:11-15) Twoją pychę i brzęk twoich lutni strącono do krainy umarłych. Twoim posłaniem zgnilizna, a robactwo twoim okryciem. O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosy, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym. A oto strącony jesteś do krainy umarłych, na samo dno przepaści.* Zobaczmy! Pismo wymienia aż sześć różnych instrumentów Wielkiego Babilonu: harfy, flety, trąby, cytry, bębny i lutnie. Biblia mówi ogólnie o muzykach i hałaśliwych pieśniach tego miasta, którego władcą jest sam szatan. Na początku był on najprawdopodobniej archaniołem, który zajmował się muzyką i uwielbieniem Pana. Dzisiaj widzimy, jak diabeł w mistrzowski sposób wykorzystuje właściwości muzyki dla swoich celów. Jeśli zatem cały ten przemysł rozrywkowy wraz z jego hałaśliwą orkiestrą oraz hałaśliwymi pieśniami ma być zniszczony, to, dlaczego dzisiaj wielu chrześcijan bez skrupułów oddaje się jego rozkoszom? Mało tego. Tę cielesną rozkosz wprowadzamy do naszych Zborów i nazywamy duchowością, redukując działanie Boga do naszych rozkosznych uczuć. Nie mam nic

przeciw błogim doznaniom obecności naszego Pana, ale jeśli jest ona zredukowana tylko do uczuć spowodowanych babilońskimi rytmemi hałaśliwej muzyki, to powinniśmy trochę głębiej się nad tym zastanowić, czy przypadkiem nie oszukujemy samych siebie, będąc jedynie cielesnym i duszowym Kościołem, który z duchowością Zboru apostołskiego nie ma już prawie nic wspólnego. To prawda, że lud Boży także śpiewał i grał na chwałę Pana. Jednak czynił to w innym duchu, a inspirację tego wszystkiego czerpał ze społeczności z Panem. My tymczasem nasze wzorce bardzo często czerpiemy z Babilonu i chcemy te brudy przynieść przed Boży tron jako chwałę dla Niego! Czy mniemasz bracie i siostrze, że On to przyjmie? W Kościele, który kłania się tej wstrętnej wszeteczności, żyje stary Adam, ta grzeszna obrzydliwa natura, która w swojej pysze próbuje chwalić Pana. Ale Bóg może przyjąć jedynie chwałę nowego Adama, stworzonego w Jezusie Chrystusie. Chwałę, która poprzez Ducha Świętego wychodzi sprzed Bożego tronu i wytryska z tegoż samego Ducha w naszych sercach. Ta chwała ogarnia całą naszą istotę z ciałem włącznie. W centrum tej chwały zawsze stoi Chrystus i to ukrzyżowany. Stara natura wzdyga się przed krzyżem, gdyż on chce ją całkowicie zabić. Natomiast nasza nowa natura jest rozradowana krzyżem, ponieważ tylko dzięki niemu istnieje. Jednak ze smutkiem trzeba stwierdzić, że cielesna natura Zboru laodycejskiego żyje swobodnie i przybiera pozór pobożności oraz próbuje chwalić Pana, a nasz nowy człowiek zrodzony w Chrystusie Jezusie jest w uciśnieniu. Źródło i korzeń wszelkiego grzechu i zła w naszym życiu, przybierając maskę pobożności, próbuje czcić Boga! I my myślimy, że na tym polega pobożność i uwielbienie Pana. Tymczasem Pismo wskazuje, że to musi być w nas ukrzyżowane, i to bezwzględnie i bezkompromisowo. Czy jesteśmy w stanie pokornie przyjąć to napomnienie? Oby Pan otworzył nasze oczy i serca! Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do Zborów!

5. Atmosfera Wielkiego Babilonu.

Apokalipsa także bardzo obrazowo maluje atmosferę panującą w tym mieście, poprzez którą szatan skutecznie oszukuje bezbożnych ludzi. Pismo mówi, że królowie i mieszkańcy ziemi upijają się winem szaleńczego nierządu tej wielkiej wszeteczności, zażywając rozkoszy. W innym miejscu czytamy, że to miasto jest pijane krwią świętych, jest ono pełne samouwielbienia i rozkoszy. Natomiast w Obj.18,23 czytamy, że jego czarami dały się zwieść wszystkie narody. Dzisiaj moglibyśmy zgromadzić najprawdopodobniej całe tony książek dotyczących prawdziwych czarów tego systemu. Wszystkie córki Babilonu są i zawsze były pełne demonicznych czarów, które także w dzisiejszych czasach potrafią przybierać maskę pobożności, aby zwieść kogo tylko można. Na ten temat nie trzeba się zbytnio rozwodzić. Jednak można śmiało powiedzieć, że ten demoniczny czarodziejski wpływ wyraźnie jest widoczny we wszystkich sferach życia wszeteczności, a najbardziej chyba w przemyśle rozrywkowym. To miasto wprowadza swoich mieszkańców w stan oszołomienia porównywalnego do upojenia alkoholowego lub narkotycznego. Ludzie chętnie temu oddają się. Rozkosz, którą odczuwają, zagłusza ich resztki sumienia, co pozwala zapomnieć o grzechu. W takim stanie puszczają w ludziach wszystkie hamulce moralne, pijaństwo i nierząd są na porządku dziennym. Powtarza się także w tym wszystkim historia króla Belsazara, który urządził wielką ucztę dla tysiąca swoich dostojników i przed tym tysiącem pił wino. A gdy był pod działaniem wina, kazał przynieść złote i srebrne naczynia, które jego ojciec Nebukadnesar zabrał ze świątyni w Jeruzalemie, aby król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice mogły z nich pić wino duchowego nierządu, chwalać innych bogów. Ta nietrzeźwość umysłu króla Babilonu sprawiła, że dopuścił się świętokradztwa bezczeszcząc rzeczy, których miejsce było jedynie w Świątyni Pańskiej. Dzisiaj jest podobnie. Boże rzeczy są zbezczeszczone przez tą wielką wszeteczność. Bezprawnie posługuje się ona imieniem JEZUS. Pisma Świętego używa często do czarów oraz do tego, aby ludziom zrobić zamieszanie w głowach i zwieść nawet

wybranych. Podobnie też i dzisiaj Bóg ostrzega ten Wielki Babilon o czekającym go sądzie, o tym, że jest zważony i znaleziony lekkim. Boża ręka jest wyciągnięta, tak, że ziemia ogarnięta jest kataklizmami i trzęsieniami. Współcześni naukowci magowie te wszystkie zjawiska potrafią wyjaśnić, potrafią wyjaśnić mechanizm ich działania. Zredukowali je do faktów naukowych udowadniając, że Boga nie ma. Ale nie potrafią wyjaśnić najważniejszego, a mianowicie, dlaczego te różne wydarzenia mają miejsce w tym, a nie w innym miejscu? Dlaczego ci, a nie inni ludzie są nimi dotknięci? Nikt nie potrafi wyjaśnić, co te wydarzenia oznaczają dla zaślepionej duchowo ludzkości. Nawet wśród samych chrześcijan tylko jednostki widzą w tych rzeczach Boży palec i rozumieją, co się wokoło dzieje. Tylko jednostki z ludu Bożego tak blisko chodzą z Panem, że potrafią wyjaśnić upadłej ludzkości znaczenie tych wielkich znaków na niebie i na ziemi. To nie wszystko. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że w znacznej mierze także dzisiejszy Kościół dopuszcza się świętokradztwa, napełniając święte naczynia Świątyni Ciała Chrystusa winem duchowego nierzędu. Dzisiejszy Zbór Pański niejednokrotnie zasiadając w gronie Babilończyków napełnia się nieczystością Babilonu nieświadomie chwając jego bogów. Przy tym usprawiedliwiamy się rzekomym szczytnym celem, który nam przyświeca, a mianowicie tym, że chcemy ewangelizować świat. Zastanówmy się przez chwilę nad tym. Przecież to jest analogiczne do tego, jakby Izraelici wpuścili pogan do Miejsca Najświętszego po to, aby ich nawrócić do wiary w Jahwe. Jako Kościół jesteśmy podobnie jak cały świat zaślepieni, jeśli nie widzimy takich podstawowych rzeczy. Taki stan amoku tej wielkiej wszeteczniczki sprawia, że podnosi ona swoją rękę na świętych Chrystusa i zabija ich, ponieważ ich pobożne życie jest jak oścień w jej sercu i sumieniu. Na tym właśnie polega świadectwo naszego świętego życia. Ono oskarża i osądza sumienie i serce bezbożnej ludzkości, czego wszeteczniczka nienawidzi, ponieważ umiłowala grzech i nie chce z niego zrezygnować. Dlatego w szale swojej złości często prześladuje wiernych naśladowców Pana. Nawet w samym łonie Zboru Pańskiego dzieci tej wszeteczniczki szydzą i prześladują tych, którzy nie idą na kompromis z tym upadłym światem. *Ludu mój! Tak mówi Pan, twój Bóg! Otrzeźwiewaj ze swojego rozkosznego upojenia nierzędem Wielkiego Babilonu i wyjdź z niego, aby mój sąd nie spadł także i na ciebie!*

6. Jak Wielki Babilon podbija w niewolę narody?

Apokalipsa objawia nam, że szatan buduje swoje królestwo w oparciu o władzę świecką, w oparciu o królów i władców ziemskich. To ich diabeł mami i wabi, to z nimi cudzołoży jego wszeteczniczka wykorzystując ich do swoich celów. To właśnie władców narodów antychryst osobiście wykorzysta, by objąć władzę i zniszczyć Wielki Babilon. Dlatego ta wszeteczniczka jest takim zlepkiem władzy świeckiej i religijnej. W przeciwieństwie do tego Królestwo Baranka nie jest z tego świata. Ono nie jest polityczne. Ono nie jest stworzone na wzór królestw ziemskich. Nawet Izrael w Starym Testamencie miał mieć inny wzorzec. Tam jedynym królem miał być niewidzialny Jahwe, ale oni chcieli być jak inne narody. Chcieli mieć władcę politycznego. W tej kwestii nasz Pan ustąpił i dał im przywódcę. Ale oni chcieli być jeszcze bardziej podobni do Wielkiego Babilonu; chcieli czcić podobizny Boga w postaci posągów z kamienia, drewna, żelaza i złota tak, jak poganie. Ale na to ustępstwo nasz Pan już nie poszedł. Jahwe nie pozwolił na bałwochwalstwo, czyli na duchowe wszeteczeństwo. On nie pozwolił, aby Jego imię zostało aż tak bardzo zniesławione i pohańbione. Nasz Pan jest Królem królów, ale Jego władza jest duchowa. On jest ponad tym, co ziemskie. On rządzi narodami nie dotykając się skażonego stworzenia. On tylko raz dotknął się grzesznego prochu ziemi, gdy umierał na Golgocie. Amen! To dotknięcie nie skaziło Go, ale uzdrowiło ludzkość. Zatem On jest nadal święty, to znaczy między innymi, że jest On oddzielony od wszelkiego grzechu ziemi. Amen!

Objawienie Jana wyraźnie wskazuje na to, że Wielki Babilon jest miastem, które panuje

nad całą ziemią i nad ludźmi z wszystkich wieków istnienia ludzkości. Zatem oczywistym wydaje się fakt, że ten szatański twór także i dzisiaj panuje nad całą ziemią. Pismo mówi, że rozsiadł się on nad wieloma wodami, co Janowi zostało wyjaśnione jako ludy, tłumy, narody i języki; jest to twór panujący nad królami ziemi. Widzimy też, że siedem głów zwierzęcia, to siedem pagórków, na których rozsiadła się wszetecznicą, i siedmiu jest królów. Te siedem pagórków może wskazywać na całe Boże stworzenie ziemskie, do którego rości sobie prawo szatan. On chce je całkowicie zniszczyć. Ciekawym jest fakt, że ludzkość obecnie wyróżnia siedem kontynentów ziemi, czyli potężnych lądów, na których żyją ludzie. Obj.18,3 potwierdza tę myśl powiadając, że wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty Wielkiego Babilonu. Dlatego nie ma wątpliwości, że otacza nas zewsząd wielka wszetecznicą.

Jak ta duchowa nierządnicą kusi narody? Otóż widzimy, że jest to kobieta. Kobiety w sposób naturalny wzbudzają w mężczyznach pociąg fizyczny, ponieważ jest to coś naturalnego, co uczynił w człowieku sam Bóg. Podobnie jest z wszetecznicą. Jest w niej coś, co w sposób naturalny wzbudza pożądanie w grzesznych narodach. Zatem przyjrzyjmy się jej uważnie. Jest to piękna i dumna królowa, przyozdobiona w purpurę i w szkarłat, w piękne i kosztowne płótna, przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami; w rękę trzyma złoty kielich z winem. Zatem jej wygląd zewnętrzny przyciąga wzrok narodów, wino z jej kielicha powoduje rozkosz w narodach; każdy chce być w jej otoczeniu, pragnie sycić się jej widokiem, jej rozkoszą i bogactwem. Ona wszystko ma i dzięki temu uprawia handel z narodami, które bardzo się na tym bogacą. Czyż tego wszystkiego dzisiaj nie pożądają narody? Czyż te wszystkie rzeczy nie są szczytem marzeń dzisiejszych przeciętnych ludzi, a celem do osiągnięcia dla możnych i wpływowych? Ta kobieta nie jest wdową, ona jest matką wielkiego, bardzo licznego potomstwa. Ten Wielki Babilon jest sednem rzeczy rozkosznych i godnych pożądania dla wszystkich narodów. Jedynie Bóg oraz nieliczni ludzie (lud Boży) wiedzą, że kielich tej pięknej królowej jest napełniony wszelką obrzydliwością i nieczystością duchowego i fizycznego nierządu, a ona sama jest największą wszetecznicą oraz matką wszetecznic i obrzydliwości ziemi. Tylko Bóg wie oraz tylko nieliczni chrześcijanie są świadomi tego, że ta kobieta jest fałszywą i obłudną przyjaciółką dla narodów. Ona swoją fałszywą przyjaźnią świadomie i podstępnie tuczy narody na śmierć. Ona wie, że na krzyżu Golgoty została potępiona w ziemskim ciele Chrystusa i czeka ją ostatecznie całkowita zagłada. Dlatego pożądliwością ciała i oczu oraz pychą życiową świadomie tuczy cielesną naturę ludzkości na rzeź. Przez to cała ludzkość zaczyna w swojej naturze i w swoich uczynkach upodabniać się coraz bardziej do samego diabła. Ludzie zaczynają upodabniać się w swoim przeznaczeniu do świń, które są tuczone na ubój. Samo Pismo mówi, że imię tej kobiety ma tajemnicze znaczenie. To imię brzmi Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi. Zatem czym tak naprawdę jest to tajemnicze miasto. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy dokonać pewnego podsumowania.

7.Istota Wielkiego Babilonu – podsumowanie.

Wielki Babilon jest to ponadczasowy twór szatana, który jest zlepkiem pewnej filozofii, pewnego systemu wartości, fałszywej religii oraz władzy, które to mają za zadanie odwrócić uwagę ludzkości od Boga Żywego oraz poddać całkowicie potomstwo pierwszego Adama pod panowanie szatana. Jest on siecią diabła zarzuconą na wszystkie narody, aby je zwieźć i utuczyć na śmierć pozorną przyjaźnią wszetecznicą. Czytając wnikliwie Apokalipsę łatwo zauważyć, że w Wielkim Babilonie zawsze jest religia pozwalająca ludziom na życie w grzechu, połączona jednocześnie z silną władzą polityczną. Znajdujemy tu także czary, pijaństwo, nierząd, przemysł rozrywkowy, wielkie bogactwa i rozliczny handel, morderstwa i bałwochwalstwo. Zastanówmy się, kiedy w historii świata nie było tych rzeczy na ziemi? One są tak

samo stare, jak stary jest Wielki Babilon, który jest sidłem dla pożądliwych ludzkich serc. To ponadczasowe miasto w historii ludzkości objawia się w swoich córkach, to znaczy w konkretnych miastach lub królestwach. Są one śmiertelnymi wrogami Boga i Chrystusa, który przyszedł, aby uwolnić narody od zgubnej niewoli Wielkiego Babilonu. Ten twór buduje królestwo szatana na ziemi w oparciu o starą grzeszną naturę ludzi, która jest żywym odbiciem natury samego diabła. Ta grzeszna natura, odziedziczona przez ludzkość po pierwszych rodzicach, którzy upodobnili się do szatana w jego nieposłuszeństwie wobec Stwórcy, stanowi jakby nić, która wciąga narody do szatańskiego Babilonu, podobnie jak w sposób naturalny wdzięk kobiety przyciąga mężczyznę. Tą nicią wciągającą ludzi w pułapkę diabła jest zatem mieszkający w ludziach grzech oraz jego umiłowanie, wyrażone bezpośrednio w buncie przeciw Najwyższemu. Dlatego szatan za wszelką cenę dąży do tego, aby w Kościele panowała cielesność. Natomiast Bóg nienawidzi cielesności nawet tak zwanej pobożnej i dlatego potępił ją na Golgocie w Chrystusie. Nasz Pan ma swój priorytet w naszym życiu. On przede wszystkim dąży do ukrzyżowania w nas tej starej diabelskiej natury, która łączy nas z diabłem, podobnie jak ta przysłowiowa nić. Przysłowie mówi: „Po nici, po nici i do kłębka”. Tak chce dobrać się do naszych serc nasz przeciwnik. Ale nasz Bóg chce tę nić zniszczyć, ukrzyżować. Chwała niech będzie Mu za to. Amen.

Wielki Babilon jest to fałszywa religia oparta na handlu i bogactwie. Jest to fałszywa religia pochodzenia pogańskiego lub chrześcijańskiego, która posługuje się władzą państwową dla swoich własnych celów, która rządzi władcami świata, która rozpleniła się jak chwasty na całej ziemi; jest to filozofia życiowa lubiąca przepych, bogactwo, dostatek, ozdoby, strojenie się, zgiełkliwą i hałaśliwą muzykę, miłująca stan upojenia i rozkosznego transu, amoku, odjazdu prawie narkotycznego. Fałszywa religia uzurpujająca sobie wyłączność i prawdziwość, stawiająca siebie na równi lub ponad Bogiem i potępiająca wszystkie inne religie, a jednocześnie dowodząca, że ci inni pozostali bogowie prowadzą do jednego prawdziwego boga. Tym bóstwem okaże się antychryst. Gdy Wielki Babilon upadnie, wszyscy ludzie, wyznawcy wszystkich religii za boga uznają antychrysta. Jest to wszetecznicza, która zabija sługi Baranka, ale w pewnych okolicznościach chętnie ich przyjmuje, a nawet sama wabi. Jest to miasto, system, religia..., która miłuje grzech oraz omija z daleka krzyż. Zatem wystarczy, że człowiek będzie się temu miastu kłaniał i może czuć się przez to usprawiedliwiony. Może żyć cały czas w swoich grzechach i być poddany swojej cielesności, czując się przy tym zaakceptowanym przez boga, przez Wielki Babilon. Ponieważ grzech nie jest tam problemem, dlatego jego mieszkańcy nie tylko nie muszą porzucić swoich grzechów, ale mogą się z nimi wręcz obnosić tak, jak to było w Sodomie i Gomorze. Kobiety mogą swobodnie obnażać swoje ciało, tzn. swój grzech. Ubiór Sodomitki, odsłaniający większość jej ciała, często przezroczysty, obcisły, bogaty w różne wcięcia w postaci rozporków i dekoltów pozwala każdemu mężczyźnie oczami jego wyobraźni rozbierać tę kobietę, sycić się jej grzechem, tzn. nagością i uprawiać z nią w swoim sercu nierząd. Takie szczątki prawdziwego ubioru niewiasty wręcz zachęcają do nierządu, do wszeteczeństwa.

Oddalenie z życia mieszkańców Babilonu krzyża pozwala na rozwody i powtórne małżeństwa, ponieważ życie Babilończyków musi być wygodne, przyjemne i bezproblemowe, wolne od konsekwencji jakichkolwiek zobowiązań, ślubowań i przymierzy, nawet od wiecznego przymierza ze swoim małżonkiem zawartego przed obliczem Jahwe – Boga wiecznego. Zatem nie dziwi nas nazwanie tego miasta wszetecznicą. Jest w nim wiele wszeteczeństwa duchowego z różnymi bożkami, a także jest tam wszeteczeństwo fizyczne. Wartość wierności jako cnoty jest w tym mieście zniszczona. Jakież kontrast istnieje w Królestwie Boga Najwyższego. Przymierze związku małżeńskiego mówi o dozgonnej wierności drugiej osobie nawet wtedy, gdy ona okaże się niewierną. Podobnie jak ludzka niewierność nie niweczy wierności Bożej, tak też powinno być z wiernością małżeńską. W Bożym Świecie także istnieje tylko

jeden Bóg, jedna Prawda, jedno Życie oraz jedna Droga do zbawienia, jest nią Jezus Chrystus i to ukrzyżowany. Tutaj nie ma wielobóstwa prowadzącego do zbawienia, tak jak jest w Babilonie. Zastanawia mnie też fakt, dlaczego w obliczu wielkiej wszetecznicy, Kościół Jezusa Chrystusa tak lekko pozwala na rozwody i powtórne małżeństwa swoich wyznawców, wykorzystując tzw. wyjątek wszeteczeństwa, o którym mówił Pan Jezus. Dlaczego nikt nie próbuje zrozumieć i wyjaśnić kontekstu całej wypowiedzi naszego Pana, który sam powiedział, że nie wszystkim dane jest zrozumieć tę sprawę? Poszliśmy na skróty akceptując tę rzecz tak, jak jest wygodne naszej starej grzesznej naturze.

Objawienie ukazując Wielki Babilon jako miasto wydaje się sugerować, że w czasach ostatecznych ta wielka wszetecznicca objawi się w postaci rzeczywistego miasta, które będzie kwintesencją tego wszystkiego, czym jest ta mieszanka filozofii, religii, władzy i bogactwa. Bóg osądzi ten szatański twór i rękoma antychrysta zniszczy go, tak, że nigdy już się nie podniesie na całej ziemi. Raduj się ludu Pana i wszyscy święci Jego, gdyż Bóg dokonał dla was sądu nad nim. Amen.

8. Współczesny nierząd duchowy Wielkiego Babilonu.

Kiedyś lud Boży, oddając Panu cześć, składał krwawe ofiary na ołtarzu w Świątyni. Poganie robili podobnie, składając krwawe ofiary swoim bożkom. Często towarzyszyły temu orgie połączone z wielkim obżarstwem. Uprawiano też nierząd kultowy oraz składano w ofierze dzieci i ludzi. Jednak po śmierci krzyżowej Chrystusa, złożonego w ofierze jako Baranka doskonałego, lud Boży, duchowy Izrael, zaprzestał składania krwawych ofiar zagrzesznych, gdyż problem grzechu został rozwiązany. Wydawałoby się, że dla pogan nie miało to większego znaczenia. Jednak z biegiem czasu, gdy chrześcijaństwo zdobywało szersze rzesze dusz, system krwawych ofiar prawie całkiem zaniknął także wśród ludzi, którzy nie znają Pana. Czyż to nie jest dziwne i godne rozważenia? Chciałbym, abyśmy bliżej przyjrzeliby się temu, co działo się w świątyniach pogańskich. W najodpowiedniejszym miejscu budynku sakralnego stał posąg jakiegoś bóstwa, dla którego w ofierze zabijano zwierzę. Następnie z jego mięsa przyrządzano posiłek dla wyznawców danej religii. Ludzie zbierali się w tym budynku i zasiadali przy stołach przed swoim bóstwem. Następnie spożywając poświęcone pokarmy danemu bożkowi, oddawali mu cześć. Pismo Święte nazywa to duchowym nierządem, którym kalali się także chrześcijanie. I oto widzimy, że takie jawne bałwochwalstwo, duchowy nierząd, z biegiem czasu zanikł. Ale czy tak jest naprawdę? Zauważmy, że objawienie zbawienia Bożego podniosło ludzkość na wyższy stopień wrażliwości moralnej. Ludzie Boży żyjący na wysokim poziomie moralnym byli jak zakwas dla chleba, który przeniknął całą skażoną ludzkość. Dzisiaj, jeśli ktoś zbudowałby ołtarz i zabił na nim jakiegoś cielca, ofiarując go swojemu bożkowi, uznany byłby za szaleńca i wywołałby przez to niesmak w innych ludziach. Zachowanie ich byłoby podobne do reakcji na wieści o ofierze satanistycznej. Dlatego szatan musiał zmienić taktykę swojego postępowania. Wielki Babilon okazał się bardzo postępowy w swoim działaniu, nadążając za wielkimi zmianami na ziemi, których dokonał Bóg, gdy posłał swojego Syna. Gdy myślę o tym wszystkim, to jestem jeszcze bardziej przekonany, że powiedzenie o nadążaniu za trendami współczesności pochodzi bezpośrednio z piekła. Diabeł wymyślił bezkrwawy sposób duchowego nierządu, który okazał się o wiele efektywniejszy w zjednoczeniu ludzkości w buncie przeciw Bogu Najwyższemu niż ten pierwotny. Ten wirtualny sposób sprawił, że cała ludzkość zasiadła przy jednym wspólnym stole, aby oddawać cześć i kłaniać się wielkiemu posągowi antychrysta. Powiedziałbym więcej. Szatan stworzył wiele takich wirtualnych ołtarzy, z których cała ludzkość spożywa nieczyste pokarmy poświęcone różnym bóstwom, oddając im jednocześnie cześć. Wymienię tylko kilka takich świątynnych stołów. Są to między innymi przemysł telewizyjny, rozrywka, religia, nauka i filozofia. Telewizja wchłonęła cały świat i jest największym spośród wszystkich ołta-

rzy. Ogarnął on swoim zasięgiem całą ludzkość. Posługując się tym współczesnym przemysłem medialnym pokaże pewne analogie łączące go, a także pozostałe ołtarze nierządu duchowego, z dawnym krwawym systemem nierządu duchowego.

Instytucja telewizji jest jak dawny ołtarz ofiarniczy, na którym przygotowywany jest pokarm poświęcony bożkom. Ludzie zasiadają przy tym stole, każdy przy swojej misce (odbiorniku), do której trafia ofiarowane jedzenie. Ludzie z wielkim apetytem napełniają swoje wnętrza, swoje serca, tymi treściami, czcząc różnych idoli. Zastanówmy się, jakim bożkom poświęcone są te pokarmy? Na kogo wskazują i kogo wychwalają? Okazuje się, że ten ołtarz stoi u stóp wielkiego posągu antychrysta, na którego czole jest wiele bluźnierczych imion: bóg płodności, seksu i rozkoszy, bóg władzy, panowania i popularności, bóg handlu, bogactwa i powodzenia (sukcesu), bóg warowni, bóg wojny, przemocy i morderstwa, bóg czarów i wroźby, bóg siły i mocy, a w centrum widnieje najbardziej bluźniercze imię nad imionami: bóg najwyższy – „ja”. To ostatnie imię jest jak wielka nić łącząca wszystkie serca ludzi i demonów w buncie przeciw Najwyższemu. Może ktoś powie, że przesadzam. Ale nawet niewierzący ludzie wiedzą, że ten pokarm w telewizorach ukazuje, wpaja i wywyższa, czyli jest poświęcony, tym wszystkim bożkom, które wymieniłem powyżej. Dawniej poganie także czcili tych bogów, tylko w świątyniach fizycznych. Współczesne wirtualne świątynie, dzięki przekazowi fonicznemu i wizyjnemu, także umożliwiają ludzkim sercom na osobiste uczestnictwo w obrzydliwościach podawanych na dzisiejszym ołtarzu. A przecież Pan Jezus wyraźnie powiedział, że dla Boga nierząd fizyczny jest takim samym grzechem jak nierząd dokonywany w sercu, a oba są jednocześnie formami nierządu duchowego człowieka. Mało tego. Na uczestnikach tych wirtualnych stołów wręcz literalnie wypełnia się przekleństwo z jednego z Psalmów, które dotyczy ludzi czczących marne posądkę różnych bożków. Przeczytajmy ten tekst: *Bożyszczą ich są ze złota i srebra, są dziełem rąk ludzkich. Mają usta, a nie mówią, mają oczy, a nie widzą. Mają uszy, a nie słyszą, mają nozdrza, a nie wąchają. Mają ręce, a nie dotykają, mają nogi, a nie chodzą, ani nie wydają głosu krtanią swoją. Niech będą im podobni twórcy ich, wszyscy, którzy im ufają! Izraelu! Ufaj Panu! (Ps.115,4-9)*. Dokładnie to samo wypełnia się we współczesnych nierządnicach duchowych, którzy zasiadają przy tych ołtarzach. Mają usta, ale sami od siebie nic nie mogą powiedzieć, ponieważ bezwiednie powtarzają i mówią to, co mówi ich bóg. Mają oczy, ale nie widzą, że żyją w duchowym nierządzie, nie widzą zła, które zieleje ze szklanych ekranów. Mają uszy, ale nie mogą usłyszeć Bożego napomnienia do upamiętania lekceważąc je i twierdząc uparcie, że nic złego nie robią. Mają zmysł powonienia, ale nie wyczuwają demonicznego zagrożenia dla ich dusz, nie czują odoru siarki z jeziora ognistego i piekła. Mają ręce i nogi, ale nie są w stanie dotknąć się rzeczywistości Królestwa Bożego, ich uczynki są owocem i dokładną kopią pokarmu, który spożywają. W swoim ciełe poruszają się, ale nie mogą ruszyć się z miejsca, którym jest duchowa śmierć. Czy myślimy, że to dotyczy tylko niewierzących? Nie! To dotyczy dzisiaj w sposób szczególny wierzących Pana, którzy trwają w duchowym nierządzie. Czczą oni Chrystusa, a jednocześnie zasiadają z całym światem w świątyni antychrysta, przez co w ich życiu wypełnia się przekleństwo z cytowanego wcześniej Psalmu. I oto nagle posąg antychrysta z bluźnierczymi imionami na czole przemówił i nadal mówi do swoich wyznawców, a oni słuchając go, karmiąc się jego wymiocinami i kłaniając się jemu, zaczęli się do niego bliźniaczo upodabniać. Im dłużej to czynią, tym bardziej odzwierciedlają w swojej istocie swojego idola. Coraz bardziej są żądni cudzołóstwa, nierządu, mamony, powodzenia, władzy i popularności. Stają się w swoich sercach coraz bardziej egoistyczni, pyszni, nieposłuszni, próżni, nieprzejednani, wulgarni i agresywni. Coraz bardziej ludzie ci zaczynają uosabiać w sobie samego szatana i antychrysta. Jego duch, duch tego świata, przenika ich serca i sprawia, że czczą diabelski posąg stając się jego integralną częścią. Jednemu z królów starożytnego Babilonu Bóg we śnie ukazał ten wielki duchowy posąg. Jest to opisane w księdze Daniela:

Ty, królu, miałeś widzenie: Oto olbrzymi posąg stał przed tobą; wielki był ów posąg, potężny jego blask, a straszny jego wygląd. Głowa tego posągu była ze szczerego złota, jego pierś i jego ramiona ze srebra, jego brzuch i jego biodra z miedzi, jego golenie z żelaza, jego nogi po części z żelaza, po części z gliny. Patrzyłeś, a wtem bez udziału rąk oderwał się od góry kamień, uderzył ten posąg w nogi z żelaza i gliny, i skruszył je. Wtedy rozsypało się w kawałki żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, i było to wszystko jak plewa na klepisku w lecie; i rozniósł to wiatr, tak że nie było po nich śladu. Kamień zaś, który uderzył w posąg, stał się wielką górą i wypełnił całą ziemię. Taki jest sen, a teraz go wyłożymy królowi: Ty, o królu, jesteś królem królów, [...] ty jesteś głową ze złota, ale po tobie powstanie inne królestwo, słabsze niż twoje, a potem trzecie królestwo z miedzi, które opanuje całą ziemię. Czwarte królestwo będzie mocne jak żelazo, bo żelazo wszystko kruszy i łamie; i jak żelazo, które kruszy, tak i ono wszystko skruszy i zdruzgotuje. [...] A że widziałeś żelazo zmieszane z gliniastą ziemią, znaczy: mieszają się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną. Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki, jak to widziałeś, że od góry oderwał się kamień bez udziału rąk, rozbił żelazo i miedź, glinę, srebro, złoto. Wielki Bóg objawił królowi, co potem się stanie. Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny.

Zauważmy, że wszystkie poszczególne królestwa ziemskie są integralną częścią tego posągu. W nim znajduje swoje odzwierciedlenie grzeszna natura człowieka. Ludzie kłaniając się temu bogu tak naprawdę kłaniają się sobie samym. Dlatego później ten sam król wznosił w Babilonie wielki posąg i kazał wszystkim narodom pokłonić się jemu. Tylko kilku mężczyzn z ludu Bożego tego nie zrobiło. Zgodnie z przytoczonym powyżej proroctwem nasz Pan jako ten kamień spadł z góry i przez swoją śmierć na Golgocie osądził Wielki Babilon z jego potężnym posągiem antychrysta, przez co także potępił starą grzeszną naturę człowieka. Przyjdzie dzień, że Baranek całkowicie usunie to diabelskie królestwo z powierzchni ziemi, a Jego Królestwo w sposób doskonały napełni całą nową ziemię. Amen. Przyjdź Panie Jezu! Jednak już dzisiaj ta wielka wszetecznicą jest kolosem na glinianych nogach, w które nasz Pan z całą mocą uderzył. Jej całkowity upadek jest już przesądzony, gdyż nasz Pan zawołał: „Wykonało się” i On włada niepodzielnie. Zauważmy też, że głowa tego posągu jest ze szczerego złota, a jest nią król Babilonu. Wierzę, że ten obraz nie jest przypadkowy. Złoto symbolizuje królestwo samego Boga, zatem znowu widzimy, że władcy Babilonu podają się za bogów, a sam szatan jest królem Wielkiego Babilonu i podszywa się on za Boga Najwyższego. Znowu mamy tutaj ten sam obraz, że ta wszetecznicą jedzie na zwierzęciu, wokół którego wszystko się obraca. On jest osią działania tego całego zła. To na nim wszystko się zasadza i z niego bierze swój początek, to on jest tam władcą i głową.

Duch antychrysta wraz z potężną armią demonów sprawia, że ludzie przyjmują do swoich serc nieczysty duchowy pokarm i wierzą szatanowi. W taki oto sposób Wielki Babilon zasiadając na zwierzęciu łapie w swoje sieci nieświadome ofiary. Człowiek w pysze swojej myśli, że jest kimś mądrym i wielkim, dlatego wpada w ręce diabła podobnie, jak bezradny robak w ręce wędkarza. Zatem ci, którzy karmią się ze współczesnych ołtarzy nierządu w sposób nieświadomy mają styczność z demonami, są pod ich silnym wpływem. Może ktoś powie, że przesadzam, ale zastanówmy się, kto decyduje bezpośrednio o polityce telewizji światowej, diabeł czy Bóg? Można powiedzieć, że jest to retoryczne pytanie. Dlatego apostoł Paweł powiada do wierzących, że to, co poganie składają w ofierze swoim bożkom, tak naprawdę ofiarują to demonom. Paweł jednak nie chciał, aby lud Boży miał społeczność z demonami. Drodzy bracia i siostry! Nie możemy pić z kielicha Pańskiego i z kielicha demonów! Nie możemy być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów! Albo czy chcemy Pana pobudzać do gniewu? Czyśmy mocniejsi od Niego? Ktoś może powiedzieć, że my jako chrześcijanie ma-

my właściwe poznanie, co do pokarmów poświęconych bałwanom. Paweł także powiedział, że jeśli ktoś z niewiernych zaprosi nas, a chcemy iść, to jedźmy wszystko, co nam podadzą. Jednak zauważmy, że apostoł w tym rozumowaniu posługuje się zasadą: wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje, nie wszystko jest pożyteczne. Królestwo Boże zasadza się na osobistej relacji z Panem, a nie na literze Prawa. Dlatego uczeń Pana nie chce zarzucać na nas sieci martwych przepisów, ale odnosi się do pewnej zasady, która obowiązuje w bliskim związku z Chrystusem, którego powinniśmy miłować ponad wszystko. Zatem zadajmy sobie kilka pytań. Jeśli ludzie spożywający te treści ze szklanych ekranów mają społeczność z demonami, to czy warto tam z nimi zasiadać, nawet sporadycznie? Czy dzisiejszy pokarm nierządników świątynnych jest sam w sobie tak samo neutralny pod względem dobra i zła jak kiedyś? Dawniej ten pokarm sam w sobie był tylko mięsem, które uczynił Bóg i dał ludziom, aby spożywali go z dziękczynieniem swojemu Stwórcy. Jednak o dzisiejszym pokarmie z ołtarzy pogańskich już tego nie można powiedzieć. Jest on teraz przeważnie stuprocentowym złem w jego czystej postaci. Jest tak spreparowany i wyselekcjonowany, jak czysty narkotyk, który błyskawicznie przenika do krwi dając błogie uczucie i jednocześnie śmiertelnie uzależnia swoją ofiarę. Dzisiaj prawie cała ludzkość jest uzależniona od tej telewizyjnej świątyni, która jest jak narkoza dla bólu ludzkich sumień, które dokuczają ludziom wołając: „Żyjesz w grzechu i czeka cię śmierć!”. Jednak znieczulenie narkotyczno-medialne jest skuteczne. Nim obejrzy się, a już jest „zaczarowany” i staje się ślepym mieszkańcem Wielkiego Babilonu, próbując służyć jednocześnie dwóm panom. Pismo jednoznacznie stwierdza, że Bóg odrzuci takich wyznawców. Pan dzisiaj woła cię: *Wyjdź z Wielkiego Babilonu! Odejdź od stołu duchowego nierządu, przestań karmić się brudami, które wychwalają boga tego świata! Zbudź się, który śpisz, a zajaśnieje ci Chrystus!* Amen. Nie oszukuj się, że telewizja także promuje dobre uczynki. Nasze wszystkie dobre czyny są dla Boga jak szata splugawiona, dlatego przekaz mediów jest dla życia duchowego ludzi jak słodka śmiertelna trucizna. Jedynym na nią lekarstwem, jedynym antidotum jest Chrystusowy krzyż. Pokój Boży jest z tymi, którzy trzymają się tej zasady. Amen.

Innym stołem ofiarnym, przy którym zasiada cały świat, jest przemysł rozrywkowy. Ludzie chyba najbardziej umiłowali ten ołtarz oraz pokarm pochodzący z niego. W centrum tej świątyni stoi dokładnie ten sam bałwochwalczy posąg antychrysta, na którego czole są wcześniej wymienione bluźniercze imiona: seks, mamona, nierząd, przemoc i władza. W centrum tego wszystkiego znajduje się stara grzeszna natura człowieka, to przeklęte przez Boga „ja”. Ludzie w sposób szczególny umiłowali ten ołtarz i za nic w świecie nie chcą go oddać, ponieważ to tutaj ich grzeszne „ja” doznaje największych rozkoszy i błogości duchowego, fizycznego i duszowego nierządu. To w tej świątyni najskuteczniej zagłuszane jest niepokojące wołanie ludzkich zniekształconych sumień, których nikt nie chce słuchać, ponieważ wszyscy bardziej umiłowali ciemność. To tutaj ludzie zabijają swoją nudę i bezczynność, zapelniając pustkę panującą w ich spragnionych sercach. A przecież jedynie w Bogu jest zaspokojenie i spełnienie ludzkich serc. Czyż trzeba podawać ogrom tej pogańskiej świątyni? Kina, teatry, lokale nocne, dyskoteki, kawiarnie, kluby, opery, domy publiczne, festiwale, koncerty, przemysł filmowy na DVD, CD i VIDEO, prasa rozrywkowa, wszelkie formy prostytucji obojga płci, przemysł muzyczny, wszelkiego rodzaju centra rozrywkowe i hazardowe, wystawy, fotografie, pokazy mody i inne, malarstwo, gry komputerowe, w tym zawiera się także cały ogrom różnych dziedzin sportu, który nie służy bezpośrednio poprawianiu naszej kondycji fizycznej. Można śmiało powiedzieć, że rozrywka jest współczesnym odpowiednikiem dawnej świątyni pogańskiej, w której odbywały się rytualne orgie lub odbywał się nierząd kultowy, poprzez który ludzie oddawali cześć swojemu bożkowi. Bowiem cały ten przemysł przesiąknięty jest nagością, nierządem fizycznym i erotyką. Dzisiaj my jako Kościół nie tylko zachłannie i łapczywie obżeramy się brudami z tego ołtarza, ale sami własnymi rękoma wnie-

śliśmy ten ołtarz do Domu Bożego. Dlatego nasz Pan musiał wyjść spośród nas. On dzisiaj puka od wewnątrz do naszych serc, ponieważ na zewnątrz między nami, to znaczy w naszym Zgromadzeniu, przeważnie jest już nieobecny. Nie widzimy Jego Chwały między nami. Ona wyszła spośród nas na zewnątrz i stamtąd puka do serc poszczególnych osób oraz do całych Zborów. Chrystus stoi na zewnątrz Zboru i puka do jego drzwi. Natomiast wewnątrz Domu Bożego stanął ten bluźnierczy posąg i jego ołtarz. Jeśli kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do Zborów!

Następnym bardzo ważnym ołtarzem jest współczesna religijność. Ona także jest bardzo istotna dla ludzi, ponieważ pozwala w spokoju sumienia dogadzać ludzkiej cielesności, czyli żyć w rozkoszach grzechu i jednocześnie zapewnia swoich wyznawców, że są usprawiedliwieni przed Bogiem. Religia Wielkiego Babilonu, zatem także ta współczesna, nienawidzi krzyża Chrystusa, gdyż na nim został potępiony grzech, którego promotorem jest ta wielka wszetecznicza. Dlatego w centrum takiej religii stoi cielesność, stara grzeszna natura człowieka. Zatem religia jest ołtarzem, z którego pokarm poświęcony jest w sposób szczególny grzesznej naturze ludzi, ich egoistycznemu „ja”. Zatem głównym bogiem wychwalanym przez ten ołtarz i jego wyznawców jest sam człowiek, stary Adam. Tym grzechem jest skażony bardzo mocno Kościół laodycejski. Później, gdy Zbór nie pokutuje, przeradza się to w oddawanie boskiej czci ludziom, kłanianie się ich podobiznom i modlenie się do nich. W takiej sytuacji przywódcy religijni często przypisują sobie boskość. Mnożą się hierarchie władzy duchowej, dla której wyznawcy oddają cześć w stopniu zależnym od zajmowanej przez daną osobę pozycji. Wierni takiej religijności mogą spokojnie żyć w swoich grzechach, w nierządzie duchowym i fizycznym oraz uchodzić jednocześnie za wzorowych wyznawców. Warunkiem tego jest lojalność wobec przywódców tej religii lub jedynie pokłonienie się jej jako tej prawdziwej. Taka religia i jej ołtarz służą cielesności człowieka, czyli są one przyjemne, miłe i lekkie dla duszy, ducha i ciała. Wszystko tam obraca się wokół ludzi, wokół ich cielesności, duszowości i ich spełnienia.

W dawnych religiach pogańskich ludzie czcili także bogów przedstawiających różne postacie i zwierzęta. Wszak wszystkie one powstały z prochu ziemi, tak jak cielesny Adam. Dlatego widzimy, że człowiek zmarniał na drogach swoich i zamiast czcić Boga Żywego, zaczął czcić proch ziemi, z którego został uczyniony. Zatem zaczął kłaniać się samemu sobie jako bogu, czyli swojemu „ja”. Przez to ludzie zaczęli czcić samego szatana, stając się jego współnikami. I tak oto człowiek, który miał panować nad ziemią, stał się jej sługą i niewolnikiem.

9. Duch telewizji – duch tego świata.

Przemysł telewizyjny stanowi współczesne medium, poprzez które duch tego świata, duch antychrysta, potężnie oddziałuje na całą ludzkość, kształtując w niej osobowość samego szatana. Diabeł zawsze miał i nadal ma ludzi, którzy zajmują się wywoływaniem duchów. Każdy taki człowiek stanowi medium, poprzez które duchy nieczyste przemawiają podszywając się pod innych ludzi, najczęściej zmarłych, co powoduje jednoczesne uzależnienie słuchaczy od mocy szatańskich. Ale dzisiaj diabłu udało się założyć ogólnosięciowe potężne medium, które skutecznie uaktywnia siły ciemności, czyli szeroko otwiera drogę do działania demonicznych mocy wśród ludzi na skalę światową. TV jest diabelskim narzędziem, które otwiera serca ludzi na wpływ demoniczny, na aktywny kontakt z duchem tego świata. Objawia się to w ludziach najczęściej w taki sposób, że stają się oni coraz bardziej oporni na przyjęcie Ewangelii Bożej, a ich życie staje się coraz bardziej kontrolowane przez hordy szatańskie. Wierzący uważają, że dla nich obcowanie z tym śmierniczącym przemysłem nie szkodzi. Ale już taka postawa chrześcijan świadczy o ich duchowym upadku. To

telewizyjne medium szkodzi właśnie najbardziej dla ludu Bożego. Poprzez nie duch tego świata sprawia, że wierzący stają się nieczuli na sprawy duchowe. Niby narodzili się z Boga, ale nie mogą dotknąć się rzeczy duchowych i w nich poruszać się. Ludzie ci są wierzącymi, ale ich wiara w Żywego Boga jest jakby martwa. Słuchają kazań i czytają Biblię, ale w swoim życiu myślą, postępują i postrzegają wszystkie rzeczy tak samo, jak ludzie martwi duchowo, w których działa duch tego świata. Najgorsze jest to, że ci chrześcijanie są tego nieświadomi, są ślepi duchowo. Pan Jezus powiedział: *A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę. Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* On nie powiedział, czy znajdzie wierzących, gdyż jest ich dzisiaj bardzo dużo. On zapytuje się, czy znajdzie ludzi wołających do Niego w dzień i w nocy z wiarą, że Pan ich słyszy. On zapytuje się, czy znajdzie w swoim ludzie żywą wiarę w Boga Najwyższego, wiarę, która czynna jest w sposobie mówienia, myślenia i postępowania każdego dnia. Ponieważ lud Boży upodobił się do tego świata, dlatego nie widzi całej jego grzeszności i dlatego wierzący miłują ten upadły świat i rzeczy, które w nim są. A przecież Pismo mówi, że w takich chrześcijanach nie ma miłości Ojca, który jest w niebie. A zatem jak tacy ludzie mają wołać do Boga, jeśli nie ma w nich tej Bożej ojcowskiej miłości? My jako Kościół nie mamy wiary, że Bóg nam może odpowiedzieć, dlatego nie możemy podobać się Panu. Przejawia się to w traktowaniu przez nas Jahwe jak Baala. Podobnie jak pogańscy kapłani skakali i czynili różne dziwne rzeczy, aby Baal ich wysłuchał, podobnie dzisiejszy Kościół dopuszcza się nawet cudzołóstwa duchowego wprowadzając pogan do Przybytku wraz z ich ohydnyimi wynalazkami mając jednocześnie nadzieję, że przez to Bóg będzie działał. Ale On milczy. Zatem czy zasnął? Czy niczego nie widzi i nie wie? Czy On podobny jest do niemych i głuchych bóstw pogańskich? Dlaczego Kościół we wszystkich trudnych sprawach jest bezradny i zdany jedynie na środki cielesne, typowo ludzkie? Odpowiedź wydaje się oczywista, tylko czy jesteśmy w stanie ją przyjąć? Pan odszedł z naszych Zgromadzeń! On może mieszka w sercach ludzi, ale pośród świętego Zgromadzenia już Go nie ma, ponieważ to Zgromadzenie nie jest święte, ono zbiera się wokół swojej cielesności. W centrum stoi cielesna diabelska natura człowieka, poprzez którą zmusiliśmy naszego Pana do wyjścia na zewnątrz. Oddziela nas od Niego mur naszych grzechów - nierząd duchowy. Kiedy uwierzemy wreszcie, że On nas słyszy i porzucimy nasze grzechy, nasze niezależne od Niego działanie? Przecież On nie żąda od nas ofiary, tylko posłuszeństwa. Ale jak możemy być Mu posłuszni, skoro Go nie słyszymy? Skoro nasze duchowe uszy sprzedaliśmy diabłu za cielesnych i zmysłowych ludzi, którymi napełniliśmy Dom Boży. Miłujemy ludzi oraz przyjemności bardziej niż Boga. I sam się zastanawiam, czy przypadkiem nasza bezmyślna gorliwość pozyskiwania ludzi dla Boga nie jest jedynie osłoną naszej ukrytej pożądlivosti oraz umiłowania światowych rzeczy, czyli grzechu.

To właśnie TV rozsiewa po całym świecie powszechną niewiarę w Boga Żywego i Jego działanie, sprowadzając je do faktów naukowych, fikcji, mitów i przesądów. To medium jednak nie jest wrogiem religijności, ono ją nawet promuje, ale jest bezwzględny zabójcą wiary w Boga Żywego. Ten wróg Boga skutecznie zamyka ludzkie serca na głos Ducha Świętego i to nie tylko w niewierzących, ale przede wszystkim w chrześcijanach. Ich serca przenika między innymi strach i lęk o sprawy materialne i doczesne. Młode matki z lękiem szukają pracy w obawie przed utratą świadczeń społecznych, podrzucając swoje dzieci niewierzącym ludziom. Te same obawy i pożądlivosti miotają chrześcijanami, które są udziałem całego zwiedzonego świata. Czy można to nazywać wiarą w Boga Żywego? W ludzie Bożym rozplenienia się strach i lęk, czyli niewiara w Bożą opiekę. Jesteśmy jak zwierzę uciekające do swojej kryjówki przed myśliwymi. Tą kryjówką jest to wszystko, co promuje duch tego świata poprzez między innymi masmedia. A przecież to wszystko kiedyś spłonie w ogniu Bożego sądu! To przecież nasz Bóg jest jedyną twierdzą, grodem warownym naszych dusz i ciał.

Często słuchamy o tym kazań, śpiewamy o tym pobożne pieśni, ale nasze życie oraz nasze rozdygotane serca są całkowitym tego zaprzeczeniem. Jesteśmy ludźmi wierzącymi, ale gdzie jest nasza wiara? Gdzie jest nasza głęboka wewnętrzna świadomość i doświadczenie obecności Boga Żywego, z której wynika nasze chrześcijańskie myślenie, mówienie i postępowanie? Jesteśmy przeważnie nadętymi religijnymi ludźmi, których życie jest zaprzeczeniem pobożności i mocy Bożej. Całymi dniami jako starsi Zboru dysputujemy na różne tematy dotyczące organizacji pracy Kościoła, ale nasze dzieci wydaliliśmy na łup Wielkiemu Babilonowi. Całymi dniami przebywają one z niewierzącymi w pogańskich świątyniach telewizji i rozrywki. Dlatego wpadliśmy na genialną myśl, aby młodzi jednak chodzili do naszych Zborów. A mianowicie sami wnieśliśmy do naszych zgromadzeń te obrzydliwe pogańskie ołtarze. A to przecież o zgrozo dopiero początek naszych pomysłów. Niech naszą usilną modlitwą będzie prośba do Boga, aby te diabelskie dzieła w Kościołach roztrzaskały się z wielkim hukiem o świętość Boga Najwyższego, aby ten huk upadku usłyszały Zbory na całym świecie, i aby to było dla nich przestrogą. Amen.

10. Wielki Babilon i dzieci.

Chrystus przyszedł, aby zniszczyć królestwo szatana. Biblia ukazuje z perspektywy Bożej to, czym to królestwo jest i na czym się ono zasadza, opiera. Tym królestwem diabła jest Wielki Babilon, a w jego centrum stoi bluźnierczy duchowy posąg. To na nim opiera się to całe diabelskie państwo, a jest nim stara zepsuta i grzeszna natura ludzi i demonów, którzy chcą być jak Bóg, chcą Go zdetronizować i zająć Jego miejsce. Nasz Pan, aby uratować swój lud, uderzył właśnie w ten fundament diabelskiego królestwa. On zniszczył i unieszkodliwił w swoim ludzie naszą starą grzeszną naturę, odziedziczoną po pierwszych rodzicach. U końca czasów Chrystus całkowicie rozprawi się z całym Wielkim Babilonem.

Na Golgocie Chrystus uderzył w nogi babilońskiego posągu, na których wznosi się cała jego postać. On uderzył w najbardziej zepsutą część tego bożka, na której wszystko stoi. On uderzył w starą grzeszną naturę ludzi, w tego starego Adama. Chrystus niczego nie wziął z Babilonu, ani bogactwa, ani władzy, nie urodził się w drogich i miękkich płótnach ze szkarłatu i purpury, lecz urodził się pośród zwierząt, które są po to, aby je tuczyć i zarzynać, podobnie jak miała być zabita w Jego ciele ta zwierzęca ludzka natura. Chrystus wziął z Wielkiego Babilonu jedynie ciało ludzkie, aby potępić w nim tę starą grzeszną naturę. On ją zniszczył sam w sobie. W taki oto sposób szatan został rozbrojony i obezwładniony. On nic nie może nam uczynić, ponieważ został zniszczony punkt zaczepienia, punkt kontaktu łączący diabła i ludzi. Szatan nie może zaszkodzić naszej duszy, a poprzez prześladowanie ludu Bożego jedynie umacnia go w wierze. W taki oto sposób Chrystus uderzył w ten wielki duchowy fundament wielkiej wszetecznicy, w samo jej serce.

W swoim nauczaniu nasz Pan skutecznie niszczył tę diabelską sieć, która jest zarzucona na sercach ludzi, która rozsiadła się nad wieloma wodami. Chrystus uczył, że nie wiele potrzeba człowiekowi do życia i pobożności, że nie samym chlebem żyje człowiek, że nawet lilie polne są piękniej ubrane niż Salomon w całej krasie swojej, że kruki Bóg także karmi, chociaż nie sieją i nie zbierają. Nasz Pan skutecznie wyprowadzał serca swoich uczniów z więzów Wielkiego Babilonu. Apostoł Paweł tę naukę kontynuował głosząc, abyśmy żyli tak, jakbyśmy nie żyli. Niestety dzisiejszy Zbór pomimo przeżycia zbawienia w Chrystusie, znowu dał się wplątać w sieci Wielkiego Babilonu. I o zgrozo to duchowe wszeteczeństwo jest teraz często zwiastowane zza kazalnicy jako Boża ewangelia.

Władca wielkiej wszetecznicy chciał kiedyś zabić Chrystusa, gdy był On jeszcze niemowlęciem. Dzisiaj szatan chce zrobić to samo w sercach naszych dzieci. On chce zabić w nich Chrystusa, to znaczy uniemożliwić narodzenie się Chrystusa w ich sercach. Jeśli to się

mu nie udaje, wtedy dąży do tego, aby nasze dzieci stały się obywatelami dwóch królestw: Bożego oraz Wielkiego Babilonu. Diabeł napelnia dusze młodych ludzi przemocą i wszelkim złem, chciwością i fałszywą religijnością. Ich młode serca jak gąbka chłoną pokarm z drzewa poznania dobra i zła. To wszystko płynie z tego ołtarza, jakim jest TV i rozrywka. W taki oto sposób ludzie za młodu przyzwyczajani są do wszelkiego zła, ich sumienia stają się znieczulone na osaczający nas zewsząd grzech. Dlatego tacy ludzie w dorosłym wieku są już dojrzałymi obywatelami Babilonu, który w ich oczach nie jest już taki zły, a wręcz przeciwnie. Uważają, że to wszeteczne miasto jest całkiem dobre i można w nim znaleźć wiele cennych i interesujących rzeczy. Uważają, że nikt nie musi wychodzić z tego miasta, ale musi tylko przyjąć Boże zbawienie. Dlatego też w taki sposób jest zwiastowana Dobra Nowina, to znaczy z pominięciem konieczności oddzielenia od Wielkiego Babilonu, upamiętania oraz porzucenia swojego starego grzesznego życia. Drodzy bracia i siostry! Nie oddawajmy bezwiednie naszych dzieci na wychowanie dla tego świata, dla szkół, przedszkoli, telewizji, internetu i przemysłu rozrywkowego. Ten świat jest pochłonięty przez szatańską sieć, która jest jego królestwem. Diabeł będzie dążył, aby za wszelką cenę zabić duchowo nasze dzieci. Zachowajmy trzeźwość i nie ufajmy pozornej przyjaźni i etyce Wielkiego Babilonu. Jego władcą jest szatan.

IV. BOŻA SIEKIERA.

W II.Król.6,1-7 czytamy, jak Elizeusz udał się z prorokami, aby naścinać drzew na mieszkanie dla nich. A gdy jeden z nich obalał pień, siekiera wpadła do wody. Człowiek ten bardzo zaniepokoił się, ponieważ to narzędzie było pożyczone, a jednocześnie w tamtych czasach najprawdopodobniej było bardzo drogie, a może nawet niedostępne. Z tekstu źródłowego wynika, że to samo ostrze wyslizgnęło się z trzonka i spadło do wody. W tym fragmencie Słowa Bożego jest zawarta bardzo głęboka Boża prawda. Dzieje Apostolskie ukazują nam, że pierwotny Zbór był w Bożych rękach taką skuteczną siekierą, którą nasz Pan niszczył i karczował diabelskie dzieła. Bóg rozpoczął skutecznie wycinać szatańską puszczy, która opanowała całą ziemię oraz wszystkich ludzi. Bóg zaczął niszczyć i sądzić Wielki Babilon, który rozsiadł się nad wodami, czyli nad wszystkimi narodami i językami, po to, aby przygotować serca ludzi na zamieszkanie we wspaniałym Domu Bożym, w niebiańskim Jeruzalem, które ma zstąpić na ziemię. Kościół ten był skutecznym narzędziem Pana, ponieważ głęboko był osadzony w krzyżu Chrystusa, w tym drogocennym drzewcu. Krzyż i śmierć Chrystusa bardzo skutecznie odbiły się w sercach apostołów. Ich cielesne wyobrażenia odnośnie dzieł Bożych i budowy Królestwa Bożego, ich egoistyczne pragnienia bycia wielkimi, ich cielesna gorliwość w obronie Chrystusa mieczem i przemocą, ... umarli wraz ze śmiercią naszego Pana na krzyżu i zostały pogrzebane w momencie złożenia Ciała Pańskiego do grobu. W tym momencie umarła ich cielesna wiara, nadzieja i cielesna, typowo ludzka gorliwość. Cała ich wizja i wszystkie dotychczasowe dążenia umarły i wrócili do poprzednich zajęć, do łowienia ryb. Ich wnętrza napelniło nieprzyjemne doznanie śmierci i porzucenia. Dlatego po zmartwychwstaniu Pańskim Chrystus drugi raz w analogiczny sposób powołał swoich uczniów do służby Bożej. Drugi raz, gdy długo bezskutecznie łowili ryby, jakiś człowiek doradził im, aby zarzucili sieci według Jego rady. Gdy to zrobili, zagarnęli mnóstwo ryb i od razu poznali, że to był ich Pan. W ten sposób Chrystus przemówił do apostołów, że ich poprzednie powołanie jest aktualne. Ale oni już nie byli tymi samymi cielesnymi ludźmi, ale krzyż Pana zmienił ich w mężów Bożych. Przed wniebowstąpieniem Pana Jezusa, uczniowie pytając się Go nawiązali do tych swoich cielesnych wizji odnośnie budowy królestwa Izraela. Ale w dniu Zielonych Świąt moc Ducha Świętego sprawiła, że cielesność apostołów została ostatecznie pochłonięta w śmierci Chrystusa i przez to stali się w Jego rękach taką skuteczną siekierą, która mocno

jest osadzona w drzewcu krzyża. W ich wnętrzu krzyż był mocno osadzony, śmierć Chrystusa wykonywała w nich stale swoją pracę, a życie Chrystusa oddziaływało na całe ich otoczenie, na świat duchowy jak i fizyczny. Dlatego oni zwiastowali Chrystusa i to ukrzyżowanego. To zwiastowanie nie polegało tak bardzo na mówieniu, a raczej na tym, że oni sami byli tym żywym świadectwem mocy krzyża Pańskiego.

Zastanówmy się teraz chwilę nad samym podobieństwem siekiery. Jeżeli zauważymy, że Bóg jest kimś takim, który trzyma w rękach siekiere i wycina szatański las, to jasnym jest, że On trzyma za drewniany trzonek, czyli za krzyż. Sama siekiera jest bezużyteczna bez trzonka. Nie można nią ścinać żadnego drzewa. To długi drewniany solidny trzonek nadaje mocy i skuteczności dla ostrza siekiery. To w krzyżu jest moc. Kościół jest skuteczny w rękach Pana, gdy głęboko i solidnie osadzony jest na drzewcu krzyża Golgoty. Jednak w historii opisaną w księdze Królewskiej, nieoczekiwanie ma miejsce smutne zdarzenie. Ostrze siekiery nagle spada z trzonka i ląduje w wodzie, gdzie mogłoby długo i bezużytecznie leżeć i korodować. Oto nagle widzimy, że Zbór Pański z jakiegoś powodu odłącza się od starego szorstkiego krzyża, w którym objawia się moc Pana. Kościół pozbywa się swojego drzewca i ląduje na dnie wody, na dnie ludów i narodów ziemi, które nie znają Boga. Ten Zbór staje się podobny do ludzi tego świata, staje się obywatelem dwóch królestw (ma dwa obywatelstwa). Staje się on obywatelem Wielkiego Babilonu, gdzie z duchowymi nierządnikami zaczyna zasiadać w pogańskich świątyniach. Ten Kościół, oddzielony od mocy Pana i dla Niego nieużyteczny, zaczyna korodować, to znaczy duchowo umierać. Myśli, że swoją obecnością wywrze duchowy wpływ na te wody, ale okazuje się, że to one oddziałują na niego, powodując jego wewnętrzną degradację. I tak oto żelazo, powstałe w ogniu krzyża Golgoty, zmienia się w nieużyteczny złom. Ale to Słowo pokazuje też, że jest ratunek dla takiego Zboru. Jest lekarstwo. Bo oto czytamy, że Elizeusz wycina kij, który wrzuca do wody, co powoduje, że ostrze w sposób cudowny, dzięki mocy Bożej, wbrew prawom fizyki, prawom tego świata, wypływa na wierzch tak, że prorok może je wziąć, osadzić je znów na drzewcu i dalej wykonywać swoją pracę, może dalej gromadzić materiał potrzebny do budowy domu. I znowu widzimy w tym obrazie zbawienne drewno krzyża. Jest on jedynym lekarstwem, które może sprawić, aby zasymilowany z Wielkim Babilonem Kościół mógł stać się w rękach Pana skutecznym narzędziem niszczenia szatańskich warowni Wielkiego Babilonu. Jeżeli Kościół przyjmie z ręki Pana zbawienny krzyż, czyli ogień, który spali naszą cielesną naturę, to Bóg zacznie znowu poruszać się w swoim ziemskim Ciele z tą samą mocą, jak na początku. Jasnym jest, że Bóg nie dał nam naszych ciał, abyśmy wegetowali w miejscu podobnie jak drzewa lub grzyby. On dał nam ciała, abyśmy skutecznie poruszali się w nich. Podobnie jest z Chrystusem oraz z Jego ziemskim Ciałem, z Kościołem. On je uczynił po to, aby w nim poruszać się i skutecznie sądzić i niszczyć królestwo szatana, czyli Wielki Babilon. Aby sprawować w tym ciele swoją władzę nad światem duchowym i ziemskim. Tę władzę, którą zdobył w zwycięstwie krzyża Golgoty. Do tego jesteśmy przeznaczeni. Amen!

Zauważmy, że uczniowie Chrystusa podobni byli do nasienia, z którego miał wykiełkować piękny kwiat, a potem wielkie drzewo, w którym miało gnieździć się ptactwo niebieskie. I tak oto ten zarodek kwiatu chodząc za Panem i słuchając Jego nauki wyobrażał sobie, jak będzie kwitł i rozwijał się. Ale wkrótce w sercach tych ludzi pojawił się niepokój. Gdy zbliżał się czas odejścia naszego Pana, to okazało się, że trzeba umierać, a nie kwitnąć. To nie pasowało w teologii uczniów Pana. On im na początku nie powiedział, że najpierw muszą wraz z Nim wpaść do ziemi i obumrzeć, aby mogli wydać owoc w swoim życiu i być użytecznymi w rękach Boga, a potem nie potrafili już tej prawdy przyjąć, bali się o to zapytać. Ci ludzie własnymi rękoma czynili cuda Boże, na własne oczy widzieli dzieła Chrystusa, a jednak nie pojęli drogi Bożego działania, która wiedzie przez krzyż. Wkrótce ich teologia całkowicie umarła

z Chrystusem i została złożona do grobu. My dzisiaj jesteśmy bardzo podobni do tych młodych gorliwych ludzi. Czytamy w Biblii o wielkich Bożych cudach i na różne sposoby wyobrażamy sobie Boże działanie oraz dążymy do jego objawienia, ale nie jesteśmy świadomi, że aby to się stało, musimy umrzeć. Nasza cielesność musi być całkowicie pochłonięta w śmierci Chrystusa. A to oznacza dla większości z nas, że wszystkie nasze dotychczasowe działania w Królestwie Bożym będą musiały być wrzucone do kosza na śmieci. Nasze wyobrażenia i dotychczasowe sukcesy okażą się plewą, która będzie musiała spłonąć. Jeśli poddamy się w tym Bogu, to wydamy obfity plon. Ale czy będziemy na tyle odważni, aby przyznać się przed sobą, przed ludźmi i przed Bogiem, że przez całe nasze chrześcijańskie życie błędziliśmy, że budowaliśmy ze słomy, drzewa, trocin i to w dodatku często na piasku, a nie na skale? Apostołowie po zmartwychwstaniu Chrystusa zrozumieli, że ich droga do wielkich dzieł Bożych wiodła przez krzyż i śmierć. To była jedyna droga do realizacji Bożych planów. Zatem czy stać nas na to, aby z wiarą przyjąć tę prawdę także dla siebie, gdy Bóg rozpocznie wprowadzać krzyż w naszemu życiu?

W sercach apostołów, a także w naszych sercach, został założony drogocenny fundament, którym jest Jezus Chrystus. Ten kosztowny kamień powstał w ogniu krzyża Golgoty, dlatego każdy, kto na Nim buduje, musi także budować z drogocennych materiałów, to znaczy ze złota, srebra i drogich kamieni. A przecież te materiały także powstają w ogniu, nawet drogie kamienie zaraz po ich obróbce są bardzo gorące. Tak jest! Wszystko, co buduje się w Królestwie Bożym, powstaje w ogniu krzyża, w ogniu oczyszczenia. W taki sposób Ciało Chrystusa prawdziwie rośnie i rozwija się. Jedynie w taki sposób Chrystus zaczyna jaśnieć w swoim Ciele, w swojej Oblubienicy. Jedynie takie dzieło ostoi się w ogniu sądu Bożego, który strawi całą ziemię. Drodzy bracia i siostry! Drodzy przewodnicy i pastory Zborów! Jeśli w centrum naszych Zgromadzeń nie ma krzyża, który jest obrazą dla naszej cielesności, jeśli nie budujemy naszych Kościołów w oparciu o ogień krzyża Golgoty, to budujemy w oparciu o mądrość tego świata. Ta budowla powstaje często bardzo szybko i wydaje się bardzo piękna i okazała, ale z Chrystusem łączy ją tylko nazwa. Jeśli nasze Zbory budujemy w oparciu o muzykę, kulturę, reklamę, rozrywkę, mamonę i tym podobne rzeczy, to budujemy z drewna, słomy i trocin, czyli w oparciu o mądrość Wielkiego Babilonu. Takie wznoszenie budowli zawsze prowadzi budowniczych do dumy ze swojego dzieła, czyli do bałwochwalstwa. Jest to oczywiste, ponieważ jest to dzieło tego starego Adama, starej grzesznej natury. Dlatego Kościół powinien zawsze zwiastować śmierć Pańską, aż Chrystus przyjdzie. Ten zwiastowany krzyż jest jak pług, który jest przed spychaczem. To w krzyżu jest moc i on toruje nam drogę, zwycięstwo krzyża Golgoty oraz życie w oparciu o to dzieło. Dlatego tak zwane nauki chrześcijańskie nawet najbardziej łechtające nasze uszy, które pomijają lub pomniejszają znaczenie krzyża oraz życie w oparciu o niego, są jedynie zbiorem baśni i opowiadań, martwą literą, która często jedynie zabija duchowe życie. Są one jak zbiór opowiadań umoralniających ludzi, powodujących, że stara natura człowieka jest lepsza moralnie. Ale nie potrafią one jej zabić. Człowiek żyje lepiej pod względem moralnym, ale nadal służy swojej starej grzesznej naturze, swojemu diabelskiemu „ja”. Niech Bóg nam dopomoże ujrzeć chwałę Bożą oraz rzeki żywota wiecznego, które rodzą się i objawiają się bezpośrednio w ogniu krzyża, który uśmierca naszą cielesną naturę. Amen!

Każda solidna budowla posiada mocny fundament i solidny budulec, z którego wszystko jest zbudowane. Tak też jest w duchowej rzeczywistości. Wielki Babilon (królestwo szatana) jest budowany w oparciu o starą grzeszną naturę ludzi i demonów. Ten żywy grzech mieszkający we wnętrzu stworzenia jest jednocześnie fundamentem, budulcem i spoiwem diabelskiego miasta. To ta tkanka żywego grzechu, stara grzeszna natura, jest wielkim boskim posągami, któremu wszyscy się kłaniają. Jest on bardzo mocny, ponieważ w sposób naturalny uzależnia całą ludzkość od mocy szatana. Chrystus poprzez swoją śmierć na Golgocie uderzył

w ten wielki posąg, niszcząc w swoim ciele jego moc. Nasz Pan zniszczył fundamenty Wielkiego Babilonu, tak, że szatan utracił punkt kontaktu z ludźmi, poprzez który mógł ich usidlać, wiązać ze sobą. Szatan stracił możliwość budowania swojego królestwa. Jego budulec i spoiwo straciły swoje własności, co spowodowało, że to wielkie miasto zaczęło obracać się w gruzy. Zaprawa przestała trzymać, a cegły zaczęły wietrzeć, tak, że wszystko wiatr zaczął roznosić na wszystkie strony świata. Rozpoczęła się degradacja i destrukcja szatańskiego królestwa. W taki oto sposób powstało Ciało wolne od więzów i kontaktu z Wielkim Babilonem oraz jego władcą, powstał Kościół, Królestwo Światłości, w którym Bóg zaczął się swobodnie poruszać i niszczyć królestwo ciemności. To Boże Królestwo także ma swój solidny budulec i mocny fundament. Jest nim Jezus Chrystus i to ukrzyżowany, ponieważ powstał On bezpośrednio w ogniu krzyża. Został On założony w nas samych, w naszych wnętrzach. I wszystko, co jest budowane na Nim w Świątyni Bożej, czyli w nas, jest wznoszone z cennych materiałów, powstających w ogniu doświadczeń i prób, w ogniu krzyża. W taki sposób Chrystus napełnia sobą cały świat, a Jego Królestwo jest niezniszczalne i samo niszczy królestwo złego.

V. CIAŁO PAŃSKIE I KREW PAŃSKA – WIECZERZA PAŃSKA.

Tekstem przewodnim niniejszego Słowa będzie fragment Ewangelii Jana. Przeczytajmy poniższe fragmenty Biblii. Celowo wybrałem z rozmowy Żydów z Chrystusem te fragmenty, które dotyczą jednej rzeczy. Opuszczenie niektórych wersetów nie zmienia sensu całości, lecz uwypukla tę rzecz, którą będziemy obecnie rozważać.

[...] rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot. Wtedy rzekli do niego: Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba! Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie. [...] Wtedy Żydzi szemrali przeciwko niemu, iż powiedział: Ja jestem chlebem, który zstąpił z nieba. [...] Wtedy Jezus odpowiedział i rzekł im: [...] Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Ja jestem chlebem żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i poumierali; tu natomiast jest chleb, który zstępuje z nieba, aby nie umarł ten, kto go spożywa. Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata. Wtedy sprzeczekali się Żydzi między sobą, mówiąc: Jakże Ten może dać nam swoje ciało do jedzenia? Na to rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie. Taki jest chleb, który z nieba zstąpił, nie taki, jaki jedli ojcowie i poumierali; kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki [...]. Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem (Jan.6:32-58.63).

Dzisiaj my jako Kościół, gdy mówimy o duchowym chlebie dla naszych dusz, mamy na myśli kilka rzeczy. Po pierwsze jest nim Słowo Boże. Niektórzy z nas uważają samą księgę Pisma Świętego za Boży Chleb. Jednak sama Biblia stwierdza, że litera zabija, lecz Duch ożywia. Dzisiaj jest wśród nas wielu ludzi cytujących Bożą Księgę, ale pomimo to są oni mar-

twi duchowo i nic to im nie daje. Zatem chlebem dla naszych dusz musi być żywe Boże Słowo, ożywione przez Ducha Świętego. Wielu z nas także za chleb Boży uważa pełnienie woli Pana, zgodnie ze słowami samego Chrystusa, który powiedział, że Jego pokarmem jest pełnić wolę Ojca. Inni mówią, że naszym chlebem duchowym jest sam Chrystus, On sam. Zatem tym Żywym Słowem Bożym dla ludzi jest Jezus Chrystus objawiony w Bożych Księgach, On jako Odwieczne Słowo, przez które wszystko powstało, co powstało. Jednak, gdy czytam powyższy fragment Ewangelii Jana, zauważam, że zapomnieliśmy o prawdziwym Chlebie Bożym dla naszych dusz i ciał. Przestaliśmy się Nim karmić, przestaliśmy Go zwiastować, dlatego cielesność Kościoła zaczęła dominować w naszym życiu. Grzech się rozmnożył, a Duch Pana jak spłoszona gołębica gdzieś się ukrył.

Zauważmy, że Słowa Pana Jezusa przytoczone powyżej występują tylko w jednym miejscu Nowego Testamentu. Pozostałe księgi z jakiegoś względu w tym temacie milczą. Wierzę, że nie jest to przypadkowe. Mam nieodparte wrażenie, że służba Jana była podobna do jego powołania. Nasz Pan powołał go, gdy naprawiał sieci rybackie, a Piotra, gdy łowił ryby. Dlatego w dniu Zielonych Świąt widzimy, jak Piotr zarzuca swoje sieci i łowi tysiące dusz dla Chrystusa. W tym czasie Jan jest jakby w cieniu wszystkiego. Jednak po latach ekspansji chrześcijaństwa zaczyna dziać się coś złego. Kościół zaczyna odchodzić od swoich korzeni. Dlatego wierzę, że Duch Święty pobudził serce Jana do napisania czwartej Księgi Czynów Baranka. Ale jest ona nieco inna niż pozostałe, gdyż została spisana w kontekście wieloletnich doświadczeń Zboru Pańskiego. Zadaniem tego Pisma jest między innymi przywrócenie pierwotnego stanu Zboru, jest wskazanie drogi powrotu do stanu początkowego Kościoła. To Pismo ma za zadanie odbudować i naprawić to, co zostało w jakiś sposób zniszczone lub zniekształcone w Królestwie Bożym.

Ten tekst z Ewangelii Jana jest bardzo charakterystyczny. Jan bardzo szczegółowo, pod wpływem Ducha Świętego, przytacza całą rozmowę Chrystusa z Żydami, co inni ewangelisci prawie całkowicie pomijają. Treść tego dialogu wskazuje na to, że Kościół po latach swojego istnienia zszedł z drogi krzyża lub zaczął od niego oddalać się. Dlatego nasz Pan w tym Słowie dokładnie precyzuje, co jest Chlebem Bożym dla naszych dusz, co daje nam prawdziwe duchowe obfite życie na grzesznej duchowej pustyni świata pochłoniętego przez macki Wielkiego Babilonu. Zauważmy, że Chrystus bardzo szczegółowo, krok po kroku, wyłuszcza, jaki chleb musimy spożywać. Najpierw kilkakrotnie mówi, że to On jest tym chlebem, który zstępuje z nieba od Boga Ojca. Potem nasz Pan mówi coś zaskakującego. Kilkakrotnie powiada, że to Jego ukrzyżowane ciało jest tym Chlebem Żywota, a Jego krew jest prawdziwym Napojem Żywota. Czyli Chrystus staje jakby obok swojego ziemskiego ukrzyżowanego ciała, wskazując całkowicie na nie! Ale przecież Chrystus bez swojego ciała nie byłby tym Chrystusem, o którym mówi Pismo. Dlatego na końcu nasz Pan znowu stwierdza, że kto Go spożywa, żyć będzie przez Niego. Zatem drodzy bracia i siostry w Panu! Czym właściwie jest ten prawdziwy Boży Chleb? Jedyna odpowiedź, jaka mi się nasuwa to ta, że jest nim JEZUS CHRYSZTUS UKRZYŻOWANY. Baranek Zabity jest naszym pokarmem, który musimy stale spożywać. Nasz Pan mówi: *Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim*. Jedna rzecz z tych słów jeszcze do niedawna nie pasowała mi w nauczaniu Pana. On używa tutaj czasu teraźniejszego niedokonanego i zwraca się przez to bezpośrednio do nas wszystkich. A to znaczy, że nie wystarczy raz Go spożyć przeżywając nowonarodzenie. Krew Chrystusa i Jego Ciało to prawdziwy pokarm dla naszego ducha, duszy, a nawet fizycznego ciała. Musimy Go stale spożywać podobnie jak Żydzi spożywali manę na pustyni, aby pozostać przy życiu. Zauważmy też, że w stwierdzeniu: **Jezus Chrystus Ukrzyżowany Chlebem Żywota**, zawierają się pozostałe określenia duchowego chleba. Nasz Pan przyszedł na ten świat, aby wypełnić wolę Ojca. Jednak tą wolą była śmierć Chrystusa na krzyżu. To się dokonało, gdy Pan powiedział przed śmiercią: *Twoja wola, a nie moja niech się stanie*. Naszym

pokarmem jest także pełnić wolę Bożą. My ją musimy znać! Nie musimy jej szukać! Jego wolą jest uświęcenie nasze. Mamy iść za Panem drogą krzyża, drogą śmierci naszej cielesności i w tym mamy naśladować naszego Mistrza, który nigdy nie poddał się ciału. Słowo Boże jest chlebem? Amen! Ale zauważmy, że to Słowo stało się ciałem, aby umrzeć na krzyżu Golgoty dając światu żywot wieczny, czyli samego siebie. Zatem widzimy, że ofiara krzyża Golgoty, śmierć Pańska, Chrystus Ukrzyżowany, Ciało i Krew Pańska, Baranek Zabity,... trwa wiecznie i jest prawdziwym pokarmem dla naszych dusz, który musimy spożywać nieustannie, aby obfitować w żywot na ziemskiej duchowej pustyni Wielkiego Babilonu. Zatem to stwierdzenia naszego Pana: *Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim można tak rozumieć: Kto karmi się Chrystusem Ukrzyżowanym, w tym żyje Chrystus Zmartwychwstały.*

Zauważmy, że Ciało Pańskie jest dla nas jak lek przeciw chorobie zwanej starą grzeszną naturą. To w Ciele Pańskim ten stary Adam został zniszczony i to krzyż Chrystusa działający stale w nas bez przerwy go uśmierca. Dlatego Chrystus Ukrzyżowany jest naszym lekiem przeciw cielesności. Musimy stale Go spożywać. Musimy ciągle otwierać się na działanie w nas śmierci Pańskiej. Chrystus Ukrzyżowany jest lekiem, a efektem Jego działania jest życie wieczne. Jest to obfite duchowe życie wypływające bezpośrednio ze śmierci Baranka. Stałe karmienie się Ciałem Pańskim pozwala obfitować w moc Zmartwychwstałego Chrystusa; z naszych wnętrz zaczynają wypływać rzeki Wody Żywej, które niosą ze sobą uzdrowienie, uwolnienie, radość, pokój, przebaczenie, miłość, cierpliwość i inne wspaniałe bogactwa Królestwa Bożego, które są efektem działania Bożego Chleba, prawdziwego leku. My jako Kościół popełniliśmy wielki błąd! Zapomnieliśmy o tym Bożym Chlebie i przestaliśmy Go zwiastować, a co gorsze, przestaliśmy Go spożywać. Za to zaczęliśmy gorliwie zwiastować efekty działania tego wspaniałego leku i o nie zabiegać. Ale czy to jest rozsądne? Czy może przyjść uzdrowienie ze śmiertelnej choroby bez zażywania skutecznego przeciw niej leku? Czy to nam się uda? Nasze szumne zwiastowanie uzdrowienia, życia i zmartwychwstania, podpierane Biblią, okaże się wielkim niepowodzeniem, wielką porażką, kłamstwem i ułudą, ponieważ porzuciliśmy jedyny lek, który jest uzdrowieniem zatrutej wody z naszych serc. To wspaniałe działanie Bożego Chleba apostoł Paweł opisuje w II.Kor.4,7-12 powiadając tak: *Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pogiębieni, zakłopotani, ale nie zrozwazaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło. Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was.* My dzisiaj nawet nie rozumiemy, co to znaczy śmierć Jezusa na swoim ciele nosić, ale pomimo to chcemy widzieć w sobie Jego obfite życie. To nam się nie uda. My nie chcemy wydawać siebie na śmierć dla Jezusa, gdyż to bardzo boli naszą cielesność, dlatego śmierć naszego Pana nie wykonuje swojego dzieła w nas. Krzyż stracił swoją moc w naszym życiu; nie karmimy się Ciałem Pańskim. Dlatego też życie Pana Jezusa nie może objawiać się na naszych śmiertelnych ciałach. Możemy do końca naszego życia oszukiwać się cytując obietnice Pisma Świętego, ale nawet dziecko obiektywnie może stwierdzić, że w naszych Zgromadzeniach Rzeki Wody Żywej nie płyną. I to nigdy się nie dokona, jeśli nie przyłgniemy całym sobą do tego Bożego Chleba, do Chrystusa Ukrzyżowanego. W Zborze Apostolskim te Wody Życia płynęły z wielką mocą, co dzisiaj jest dla nas świadectwem duchowego upadku. Dzieje Apostolskie są dla nas jako dla Kościoła takim lustrem, w którym możemy ujrzeć nasz duchowy stan.

Pan Jezus przed swoją śmiercią, ustanawiając Wieczerzę Pańską, wyraźnie dał do zrozumienia, czym ona jest. Na zewnątrz, w wymiarze ziemskim, ustanowiona ona jest na pa-

miątkę Jego męki i śmierci. Dlatego chleb i wino nie stają się same w sobie czymś więcej niż są, czymś nadzwyczajnym, podobnie jak mięso ofiarowane w pogańskich świątyniach nie było czymś więcej, niż tylko mięsem. Ale ci ludzie, zasiadający w pogańskich świątyniach i jedzący tam pokarm, mieli społeczność z demonami; a tego Paweł nie pochwałał. Podobnie, apostoł powiada, że kielich, który błogosławimy, jest społecznością Krwi Chrystusowej, a chleb, który łamiemy, jest społecznością Ciała Chrystusowego. My jako jedno ciało, Kościół, mamy udział w jednym chlebie, ale Pismo znowu objawia nam, że to ma wymiar o wiele głębszy, wymiar duchowy. Chleb i wino są punktem kontaktowym świata zewnętrznego oraz świata duchowego. Kto dotyka się chleba i wina napełniając się nimi, wchodzi w społeczność z Ciałem Pańskim i Krwią Pańską, to znaczy z Chrystusem Ukrzyżowanym. Uczestnicy Stołu Pańskiego karmią się śmiercią Pańską; otwierają się na działanie w nich krzyża Chrystusowego. Inaczej mówiąc, spożywają duchowo w sposób szczególny Ciało Pańskie i Krew Pańską. Zatem musi to przynosić wymierne skutki w życiu chrześcijan, ponieważ jak już wcześniej powiedzieliśmy, Chrystus Ukrzyżowany jest skutecznym lekiem i chlebem dla naszej całej istoty. Zaraz też się przekonamy, że dokładnie tak jest.

Wieczerza Pańska w duchowym wymiarze jest tym samym, co krzyż Golgoty, zatem jej działanie jest takie same. Dlatego apostoł Paweł powiada, co następuje: *(1.Kor.11:26-32)* *Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie. Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije. Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło. Bo gdybyśmy sami siebie oszczędzali, nie podlegalibyśmy sądowi. Gdy zaś jesteśmy sądzeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni. Zatem Wieczerza Pańska jest rzeczywistym i dynamicznym zwiastowaniem oraz dotykaniem się śmierci Pańskiej. Dlatego działa ona podobnie jak sąd Boży krzyża Golgoty, działa w dwójaki sposób. Ten, kto godnie przystępuje do Stołu Pańskiego, spożywa śmierć i sąd swojej starej grzesznej natury, przez co Boże życie objawia się w duszy i w ciele tego człowieka. W nurcie tego życia przejawia się całe bogactwo Królestwa Bożego, na przykład uzdrowienie, uwolnienie, łaska i moc zmartwychwstałego Chrystusa oraz wiele innych rzeczy. Ten spożywany lek zabija w nas chorobę, jaką jest cielesność, a jako chleb przynosi nam pełne zdrowie i obfite życie. Zauważmy, że Krew Pańska jako duchowy napój oczyszcza nas od popełnionych grzechów, natomiast Ciało Pańskie jako duchowy chleb zabija w nas źródło i przyczynę wszystkich popełnianych grzechów. Zatem Krew jest bardzo istotna dla nas, ponieważ żyjemy w ciele i często uchylamy w wielu rzeczach, ale Ciało Pańskie jest czymś szczególnym, gdyż pozwala nam duchowo obfitować i żyć świętym bezgrzesznym życiem.*

Wieczerza Pańska podobnie działa w życiu zatwardziałyh grzeszników. Ona sędzi ich starą grzeszną naturę, ale nie oczyszcza ich z popełnionych grzechów, ponieważ ludzie ci z jakiegoś powodu nie porzucili ich. W taki sposób stają się oni jedno ze swoim grzechem, przez co własny sąd jedzą i piją, gdyż na Golgocie ta żywa tkanka grzechu została potępiona w Ciele Chrystusa. Przez swoją postawę ludzie ci wchodzi pod gniew Boży, dlatego stają się słabi duchowo i fizycznie, a nawet umierają. Tak, krzyż Golgoty jest miejscem sądu nad Wielkim Babilonem i nad szatanem. Kto staje się jedno z nimi, ten wystawia się na Boży gniew.

Zatem jak to jest możliwe, że w dzisiejszych czasach wielu ludzi żyjących w grzechu bezproblemowo uczestniczy w Wieczerzy Pańskiej? Nic im złego się nie dzieje! Otóż odpowiedź nasuwa się sama. Apostoł Paweł objawił, że krzyż Chrystusowy może stracić swoją moc w życiu Kościoła. Dzieje się to wtedy, gdy mądrość Wielkiego Babilonu wkracza do Zborów. Ludzie zaczynają zasiadać razem z całym światem przy ołtarzach wielkiej wszetecz-

nicy. To powoduje, że Boże plagi spadające na królestwo diabła zaczynają spadać także na Kościół. Bóg sądzi swój Zbór poprzez choroby, nieszczęścia, problemy i inne naturalne rzeczy, które miały dotyczyć głównie ludzi niewierzących. Dlatego w takich okolicznościach Wieczerza Pańska traci swoją moc i staje się zwyczajnym obrzędkiem. Ona traci moc uzdrowieńczą, a także moc osądzającą, gdyż te sądy i tak już spadają na Zbór, który żyje typowo cielesnym życiem. Zatem wydaje się bardzo istotnym, abyśmy modlili się do Pana o to, aby krzyż Chrystusowy odzyskał swoją moc w życiu Ludu Bożego. W Kościele laodycejskim Wieczerza Pańska traci swoją moc, swój wpływ, staje się ona jedynie religijnym obrzędkiem religijnych ludzi w negatywnym tego słowa znaczeniu, gdyż Zbór ten jest odcięty od działania krzyża Chrystusowego, a żyje w nim jego cielesność. Nasz Pan wyraźnie widzi tę starą grzeszną naturę, która w nas swobodnie żyje i porusza się, do czego, delikatnie mówiąc, On ma wielką odrazę. Bóg cały czas widzi, jak ona porusza się w nas za dnia, jak też w czasie, gdy udajemy się na spoczynek. Dlatego Jego działania zmierzają ku temu, aby tę niejednokrotnie pobożną cielesność w nas zabić, ukrzyżować.

Aby to zobrazować, jak Chleb Boży działa w nas niszcząc starego Adama, posłużę się fragmentem wypowiedzi Pana Jezusa, skierowanej do arcykapłanów i faryzeuszów: *Rzecz im Jezus: Czy nie czytaliście nigdy w Pismach: Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym; Pan to sprawił i to jest cudowne w oczach naszych? Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce. I kto by upadł na ten kamień, roztrzaska się, a na kogo by on upadł, zmiążdży go.* W pierwszym liście Piotra czytamy, że Chrystus (Jego sposób życia i śmierci, Jego nauczanie) stał się dla przewodników Izraela skałą zgorszenia i kamieniem potknięcia, o który ich życie roztrzaskało się. Zastanówmy się, co tak naprawdę w Żydach roztrzaskało się o krzyż Chrystusa. Otóż była to ich cielesność, na którą składały się między innymi fałszywe wyobrażenia, zwodnicza teologia, władza, poczucie wyższości, chciwość, irytacja, gniew, obłuda, nienawiść, morderstwo, zazdrość, pogarda, duma, pycha i zwada. Żydzi nie uwierzyli w Pana Jezusa i nie porzucili tych rzeczy, do których przyłgnęli swoim sercem. Dlatego Kamień ten upadając zmiążdżył ich życie. Jednak ja chciałbym to podobieństwo odnieść teraz do Kościoła, który według słów naszego Pana ma wydawać owoce Królestwa Bożego. W jaki sposób Zbór Pański ma wydawać te owoce? Biblia wyraźnie ukazuje, że dzieje się to poprzez umartwianie naszej starej upadłej natury, którą mamy składać w ofierze całopalnej Bogu. Taka ma być nasza duchowa służba. Dlatego w centrum Zgromadzenia Pana ma stać skała zgorszenia i obrazy dla naszej cielesnej pobożności. O tę skałę, o ten drogocenny kamień obrazy muszą się roztrzaskać: nasza mądrość, duma, cielesna sprawiedliwość, nasza teologia, gniew, złość, irytacja, wrogość, nieprzebaczenie, pycha, szyderstwo, drwina, chciwość, itp... Tak! Ciało Pańskie, Jego śmierć i krzyż, Chrystus Ukrzyżowany jest tym, co uderza w naszą cielesność, skutecznie ją zabijając. Z radością spożywajmy ten niebiański Chleb, który jest cierpki i gorzki dla naszej cielesności, a wtedy nasze serca zaczną obfitować w Rzeki Wody Żywej. Ujrzymy i doświadczymy w swoim życiu łaskę i moc Chrystusa zmartwychwstałego, który objawia się bezpośrednio w śmierci krzyża Golgoty. Amen!

VI. CHRYSTUS – PAN I SĘDZIA KOŚCIOŁA.

1. Rozpoczął się sąd od Domu Bożego.

Treścią niniejszego rozważania będzie siedem listów do siedmiu Zborów, które zostały zapisane w księdze Objawienia. Jednak na początek przeczytajmy fragment jednego z listów apostoła Piotra: *(1.Piotr.4:17) Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?* Gdy

uważnie wczytamy się w kontekst tego wersetu, to zauważymy, że Piotr mówi o drodze krzyża, o chwalebnym cierpieniu dla imienia Chrystusowego. Wierzę, że powyższy werset mówi o sądzie, lub inaczej o panowaniu nad całym światem Chrystusa, Baranka zabitego, które rozpoczął On po swoim zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Nasz Pan zwyciężywszy na krzyżu rozpoczął swój sąd nad całym wszechświatem, także nad ziemią. Ale Piotr mówi, że ten sąd ma rozpocząć się od Domu Bożego. Tak, około 2000 lat temu Chrystus rozpoczął swój sąd od Kościoła poczynając i on trwa do dzisiaj. Zadajmy sobie pytanie. Dlaczego sąd Baranka rozpoczął się od Jego ludu, a nie od świata? Wierzę, że Chrystus to czyni, aby móc swobodnie poruszać się w swoim ziemskim Ciele, w swojej Oblubienicy i aby panować duchowo nad całym światem. Do pierwotnego Zboru dołączało stale wielu nowych wierzących, wnosząc jednocześnie ze sobą do Domu Bożego swoją cielesność. Ale Chrystus chciał dalej włączyć poprzez Kościół. Dlatego najpierw zaczął rozprawiać się z cielesną naturą swojego ludu, wprowadzając go na drogę krzyża, drogę cierpienia i doświadczeń. Dlatego prawdziwy i wierny Panu Kościół zawsze szedł i będzie do końca wieków szedł drogą krzyża. Słowo sąd ma negatywny wydźwięk. Jednak, gdy przypomnimy sobie historię księgi Sędziów, to zauważymy, że te sądy naszego Pana mają za zadanie uzdrowić Jego Zbór z choroby zwanej cielesnością. One nie służą potępieniu, ale oczyszczeniu i wypławieniu Kościoła z cielesności, służą wprowadzeniu do Domu Pana Bożego porządku. Następnie zauważamy, że te sądy naszego Pana są bardzo stanowcze. Szczególnie Objawienie nam to ukazuje. Zatem, na jakiej podstawie nasz Pan zdobył sobie takie prawo?

Przeczytajmy fragment listu do Efezjan: (*Efez.5:25-27*) *Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany.* Na podstawie tego tekstu jasno widzimy, że to ofiara dokonana na krzyżu Golgoty dała prawo Barankowi Bożemu do prowadzenia swojego ludu drogą krzyża, aby Jego Oblubienica była czysta, bez zmyły, bez skazy, święta i niepokalana. W I.Tym.2,6 czytamy, że Chrystus sam siebie złożył jako okup za lud swój. Nabył go za cenę swojej krwi. On zapłacił za swoją Oblubienicę opłatę ślubną (II.Mojż.22,16-17). Zatem widzimy znowu, że Mesjasz panuje w swoim ludzie także na mocy zwycięstwa krzyża. Golgota stoi w centrum Jego panowania i władania ludem Bożym! Błogosławiony jesteś Baranku Boży, bo umiłowałaś nas i wyzwoliłaś z grzechów naszych przez krew swoją, uczyniłaś nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego. Tobie niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen.

Całe Objawienie ukazuje władanie Baranka wszechświatem po przejęciu przez Niego władzy z rąk Ojca, o czym już wcześniej mówiliśmy. Ale Pismo mówi, że sąd miał rozpocząć się od Domu Bożego. Dlatego wierzę, że nieprzypadkowo w Apokalipsie nasz Pan zwraca się na początku do swojego ludu. Czytamy takie oto słowa: *Jan do siedmiu Zborów...*, a dalej Pismo ukazuje władanie Chrystusa w Jego siedmiu Zborach, które są typem całego Ciała Pańskiego, Jego Świątyni. My także jesteśmy jej częścią. W 4 i 5 wersecie Jan zapewnia, że Ojciec (ten, który jest i który był, i który ma przyjść), Duch Święty (siedem Duchów przed Bożym tronem) oraz Syn Boży Jezus Chrystus są łaskawie i pokojowo usposobieni do swojego ludu, a nasz Pan jest świadkiem wiernym, jest On najważniejszym z umarłych, gdyż jako Syn Człowieczy przejął od Ojca wszelką władzę, tę chwałę, którą miał przed wcieleniem, i rozpoczął władanie nad królami ziemi. Zatem werset ten mówi o ludzkiej naturze naszego Pana jako władcy. Temat ten jest kontynuowany w wersecie 7, a werset 8 mówi o Boskiej naturze naszego Zbawiciela. On rychło przyjdzie jako Syn Człowieczy oraz jako wieczny Syn Boży i ujrzy Go wszelkie oko! Amen! Przyjdź Panie Jezu i rozpocznij już jawne władanie całym wszechświatem! Amen!

Dalej Jan mówi o sobie jako o naszym bracie, który ma udział w Królestwie Baranka, czyli w Jego panowaniu. Ale widzimy też, że Jan podobnie jak kiedyś jego Mistrz oraz cały Zbór, podąża drogą krzyża. Jego udziałem jest ucisk i cierpliwe wytrwanie przy Panu Jezusie. Taką drogę ludu Bożego ukazuje całe Objawienie. Następnie czytamy o tym, jak Jan otrzymuje Bożą wizję. Oto popada on w zachwycenie i słyszy za sobą potężny głos, mówiący, aby spisał całe Objawienie i wysłał je do siedmiu Zborów. Bardzo wymownym jest fakt, że gdy apostoł odwrócił się, aby zobaczyć Tego, który do niego przemawiał, pierwszą rzeczą, którą ujrzały jego oczy, było siedem świeczników, a są to właśnie Zbory, do których nasz Pan kieruje swoje przesłanie. Dopiero jakby na drugim planie, Jan widzi pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego – uwielbionego Jezusa Chrystusa. Zatem Pan, zanim ukazał swoje władanie nad wszechświatem, zwraca się najpierw jak zwykle do swojego ludu, przemawia do niego jako jego sędzia i Pan. Rzeczą znamioną jest, że Chrystus nie przychodzi do nas jako Baranek zabity, ale jako niesamowity władca. Jego wygląd opisują wersety od 13 do 16, wskazując na Jego potężną władzę, moc i siłę. On przychodzi do swojego ludu podobnie jak do narodów, którymi rządzi laską żelazną. Czy my znamy takiego Chrystusa? Czy taki Chrystus mieści się w naszej teologii? On nie przychodzi łagodnie i kompromisowo, ale jako zaciekły wróg wszelkiej cielesności i bezbożności w Kościele. On uderza w królestwo szatana, w Wielki Babilon, który próbuje wchłonąć Zbory Dzieci Bożych. Porównajmy opis naszego Pana z pierwszego rozdziału, do Jego opisu jako jeźdźca na białym koniu z Obj.19,11-16, a przekonamy się, z jakim Chrystusem mamy do czynienia. On przyszedł rzucić ogień na ziemię i zaczął to czynić od swojego Kościoła, objawiając się dla niego jako Król królów i Pan panów. To nie jest cukierkowy i kompromisowy Chrystus, jakiego często malujemy zza naszych kazalnicy, ale jest to wojownik, który za cel ma bezwzględne podporządkowanie sobie całego wszechświata i zniszczenie w nim całej bezbożności. Jego celem nie jest stworzenie nam miłego i wygodnego życia w dostatku i bogactwie, ale zniszczenie w nas starej grzesznej natury, ostateczne jej ukrzyżowanie. Nie będę teraz omawiał Jego wyglądu, ponieważ poszczególne elementy Jego opisu pojawiają się na początku i na końcu każdego z listów, co stanowi ważny element przesłania naszego Pana do każdego ze Zborów, podkreślając Jego władzę, moc i autorytet. W tym momencie skupię się jedynie na jednym elemencie tej wizji. Chrystus w swojej ręce trzymał siedem gwiazd, to znaczy aniołów siedmiu Zborów, którzy przedstawiają przewodników Zborów Pańskich istniejących na przestrzeni wszystkich wieków. Jest to bardzo istotne dla Kościoła. Chrystus ma w swoim ręku wszystkich przewodników, tych dobrych jak i złych. On trzyma ich w swojej mocy i panuje w swoim Zborze, chociaż nam często wydaje się inaczej. Często widzimy złych przewodników, którzy robią, co chcą i wydaje się, że są w tym bezkarni. Ale Objawienie pokazuje nam, że tak nie jest. Chrystus także swoje złe sługi trzyma w dłoni, czyniąc w ich Zborach Boże dzieła. Te Kościoły także należą do Pana. Wymownym jest też fakt, że każdy list rozpoczyna się słowami: *Do anioła Zboru [...] napisz*, a kończy się słowami: *Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do Zborów*. Oznacza to między innymi, że każdy wierzący ma indywidualnie wyciągać dla siebie wnioski z Bożego Słowa, jednak Pan zwraca się w tych listach w sposób szczególny do przewodników. To od nich w największej mierze zależy kondycja duchowa Zboru. Oni zdadzą sprawę przed Panem z własnego życia, jak też ze swojej służby wobec ludu Bożego. Wtedy okaże się, czy byli oni sługami ludzi i ciała, czy służyli Bogu Żywemu. Kto służy ludziom i ich cielesności, ten jest sługą Wielkiego Babilonu oraz szatana, kto zaś służy Bogu i Chrystusowi, ten jest prawdziwym sługą Kościoła. Już sama historia uczy nas, że ryba psuje się od głowy, to znaczy, że duchowe odstępstwo i zepsucie Kościoła przeważnie rozpoczyna się od przełożonych. Dlatego chcę byśmy zwrócili uwagę, że ta twarda mowa naszego Pana, zawarta w siedmiu listach, skierowana jest głównie do starszych Kościoła. A to powinniśmy głęboko przyjąć do swoich serc, drodzy bracia pastory i duchowni Kościoła. Te listy są tak naprawdę skierowane do nas, abyśmy przejrzyli się w nich jak w lustrze i zastosowali się do uwag na-

szego Pana. Amen.

Dalej widzimy, że gdy Jan pada na twarz przed swoim Panem, Chrystus pociesza i posila go oznajmiając mu swoje panowanie. On jest pierwszy i ostatni, On jest Panem wieczności. On żyje! Jak echo wydają się wracać słowa z listu do Hebrajczyków. Pan wydaje się mówić: *Byłem umarły, takim widzą mnie wasze oczy. Widzicie Chrystusa nieco mniejszego od aniołów, Chrystusa ukrzyżowanego, ale Ja żyję i panuję nad śmiercią i piekłem. Ja przechadzam się w moim Kościele jak pośród świeczników i mam w swoim ręku wszystkich jego przełożonych. Ja panuję w moim Domu i mam władzę i moc, aby oczyszczać te świeczniki, ruszyć je z miejsca lub nimi potrząsnąć. Mam też moc posilić każdego duchownego, jak też mam moc strącić go z jego urzędu. Ja jestem Panem panów! Amen!* Jego głos był tak potężny, jak dźwięk trąby. Taki Chrystus przychodzi do Kościoła bez względu na to, czy komuś to się podoba, czy nie. Wierzę, że dzisiejszy opłakany duchowo stan Kościoła nie jest wynikiem porażki Chrystusa, ale jest wyrazem Bożego sądu Mesjasza w Jego Ciele, które zachorowało na cielesność, żyjąc w kompromisie z tym upadłym światem. Między innymi ten fakt ukazuje nasz Pan w listach do siedmiu Zborów. Amen. Jego Słowo jest wieczne i nigdy się nie zmienia. Nic nowego nie dzieje się pod słońcem. Poszczególne listy opisują indywidualną sytuację każdego Zboru ze wszystkich wieków istnienia ziemi. Jednak stan ogólny Zboru Pańskiego żyjącego w dzisiejszych czasach najlepiej opisuje ostatni list, list do Zboru w Laodycei. Od nas zależy, czy uwierzymy Bogu i Jego Słowu, i czy poddamy się Jemu przyjmując do serc to wieczne przesłanie. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do Zborów. Amen.

2. Chrystus oczyszcza i pociesza swój Kościół – listy do siedmiu Zborów.

List do Zboru w Efezie (1).

Dla Zboru w Efezie nasz Pan objawia się jako ten, który trzyma siedem gwiazd w swojej prawicy, który przechadza się pośród siedmiu złotych świeczników. Pod koniec swojego orędzia Chrystus ostrzega ten Zbór, że jeśli nie upamięta się, to jego świecznik zostanie ruszony z miejsca. Może to oznaczać prześladowanie i rozproszenie Kościoła lub całkowite jego zniknięcie. Chrystus mówi, że zwycięscy da spożywać z Drzewa Żywota, które jest w Raju Bożym. To znaczy, że ci, którzy przyjmą to napomnienie i upamiętają się, będą zbawieni. Zwróćmy uwagę, jak stanowczo nasz Pan okazuje swoją władzę i panowanie temu Zborowi. On jasno mówi, że przywódcy Zboru są w Jego ręku i może z nimi uczynić, co chce. Kontekst całego listu mówi, że Pan nie ma względu na osobę i ostrzega przełożonych w Efezie, że jeśli nie usłuchają Jego głosu, może ich odrzucić. Mało tego. On może ten Zbór całkowicie usunąć sprzed swojego oblicza. Dla niektórych wierzących konsekwencją tego może być nawet utrata zbawienia. Zatem zobaczymy, jak stanowczo Chrystus przemawia do tego Kościoła. Ten fakt sprawia, że powinniśmy bardzo uważnie przyjrzeć się zarzutom naszego Nauczyciela do tej społeczności.

Co sprawia, że Chrystus w taki stanowczy sposób przemawia do swojego Kościoła? Werset 2 i 3 sprawiają wrażenie, że nasz Pan powinien być bardziej łagodny. Widzimy, że Chrystus docenia działania i cały trud tego Zboru włożony w pracę Pańską. Kościół ten doświadczył także działalności ludzi złych oraz fałszywych apostołów i jako kłamców zdecydowanie ich odrzucił. Czyli nie poszedł na kompromis. Mało tego. Zbór ten szedł drogą krzyża, cierpiał dla imienia Pana i wytrwał w wierze, a nie ustał. Zatem ogień oczyszczenia palił się w tym Kościele, ale pomimo to Zbór ten porzucił swoją pierwszą miłość do Pana! I właśnie ta rzecz jest przyczyną takiej stanowczości Chrystusa! Te wszystkie wielkie rzeczy dziejące się w Kościele same w sobie są niczym, są niziną w porównaniu z pierwszą miłością do Pana oraz z tym, co z niej wynika. Dlatego chciałbym trochę dłużej zatrzymać się przy pojęciu pierwszej miłości.

Niektórzy wierzący łączą to pojęcie z żarliwymi uczuciami do Pana, z zewnętrzną radością i entuzjazmem, porównując ten stan z początkowym zauroczeniem, które panuje między mężczyzną i kobietą, którzy pragną wziąć ślub. Jednak nasz Oblubieniec w 5 wersecie odnosi ten stan do postępowania, mówiąc: *Wspomnij więc, z jakiej wyżyny spadłeś i upamiętaj się, i spełniaj uczynki takie, jak pierwej; a jeżeli nie, to przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie upamiętasz.* Sam Pan przyjdzie i dokona sądu nad Kościołem! Czyż to nas nie porusza? Czy znamy takiego Chrystusa? Myślę więc, że pierwsza miłość to nie jest cielesne i niedojrzałe zauroczenie, które mocno płonie i szybko wypala się jak sucha słoma. Chrystus nie chce naszej naturalnej cielesnej uczuciowości i entuzjazmu, które są jak chrust dla ognia. On chce naszej pierwszej miłości, która przejawia się w naszych uczynkach. Jemu nie chodzi o naszą cielesną radość i uniesienie, które często w różnych sytuacjach mogą nagle zmienić się w gniew, rozpacz lub przygnębienie. Człowiek, który ma pierwszą miłość do Pana, żyje cały czas z Chrystusem, w Chrystusie i dla Chrystusa. Życie takiego człowieka cały czas obraca się wokół Boga, który jest dla niego najważniejszy. Taki chrześcijanin żyje stale w głębokiej i bardzo bliskiej relacji z Panem, który sam jest jego Życiem. Z tego związku bezpośrednio wynika postępowanie takiego wierzącego, czyli każdego dnia zapieranie się samego siebie i branie na siebie swojego krzyża, a to jest przeciwieństwem cielesnych uczuć, nawet najbardziej wzniosłych. Taka miłość mówi: *Nie moja wola, lecz Twoja* i idzie na krzyż. Jaki jest związek tej osoby z Bogiem, takie też będą jego uczynki. Wszystko będzie w życiu tego człowieka podporządkowane Panu. Zatem widzimy, że pierwsza miłość dotyczy dwóch przykazań miłości wyrażonych w uczynkach: *Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie.* U podstaw takiej miłości są bardzo głębokie pragnienia serc ludzkich, które włożył w nas sam Duch Święty. Cechą szczególną, jeśli chodzi o uczucia w pierwszej miłości do Chrystusa, jest palące pragnienie podobania się naszemu Panu i wielki smutek z powodu uchybiania w tym. Jest to także wielkie i nieugaszone pragnienie doświadczania miłości naszego Pana oraz oglądania Jego Chwały, czyli gorliwe szukanie całym sercem samego Oblubieńca, tak jak Pismo mówi: *Głębina przyzywa głębinę.* Ten stan opisuje także *Pieśń nad pieśniami* mówiąc: *Położ mnie jak pieczęć na swoim sercu, jak obrączkę na swoim ramieniu. Albowiem miłość jest mocna jak śmierć, namiętność twarda jak Szeol. Jej żar to żar ognia, to płomień Pana. Wielkie wody nie ugaszą miłości, a strumienie nie zaleją jej. Jeśliby kto chciał oddać za miłość całe swoje mienie, to czy zasługuje na pogardę?* Taka jest właśnie pierwsza miłość wierzącego do jego Oblubieńca Chrystusa, której nie są w stanie przełamać nawet podstępność i nienawiść Wielkiego Babilonu, ponieważ jej źródło jest w samym Bogu. Amen.

Zatem Zbór w Efezie z jakiegoś powodu zaczął wypełniać tak zwane martwe uczynki, a jego serce zaczęło zwracać się ku czemuś innemu. Chrystus przestał być już jedynym życiem tych ludzi, a raczej stał się dodatkiem. Ich bytowanie w ciele nakręcało coś innego. Coś innego powodowało, że serca tych ludzi były poruszane i ożywiane. Być może nawet nieświadomie coś innego nadawało cel i sens życiu tego Kościoła. Na zewnątrz wydawało się wszystko takie same w życiu tego Zboru, ale wewnątrz nastąpił wielki upadek. Dlatego też być może nasz Pan wskazuje na Drzewo Żywota, które jest w Raju Bożym, a które mówi o Synu Bożym. Tylko On jest studnią Wody Żywej, tylko On nadaje prawdziwy sens życiu, tylko dzięki Niemu dusza człowieka może odżyć i być nasycona, napelniona i zaspokojona wewnątrz. Tymczasem wierzący z Efezu znaleźli sobie inne, fałszywe drzewo życia, skąd zaczęli czerpać odżywcze soki dla swoich dusz. Czyż to nie jest wielka tragedia? Zobaczmy, jak ten Zbór dał się zwieść diabłu! Weźmy głęboko do serc swoich to Słowo i strzeżmy się porzucenia naszej pierwszej miłości! Jednak Pan w wersecie 6 sam trochę złagadza ton swojej wypowiedzi chwając Efezjan, iż nienawidzą uczynków nikolaitów, czyli nierządników i wszeteczni-

ków duchowych. Zatem Kościół ten świadomy działalności Wielkiego Babilonu, stanowczo odrzucił jawne jego działanie, jednak wydaje się, że pomimo to ten szatański kwas niepostrzeżenie wniknął do serc Kościoła i odwiódł go od szczerzej miłości do Pana.

Los, jaki spotkał ostatecznie Zbór w Efezie, niech będzie dla nas wielką przestrożą. Był on jedną z wielkich metropolii chrześcijaństwa, gdzie działali między innymi apostoł Paweł, Pryscylla i Akwila, Apollos, Tymoteusz, Tychik, Trofim oraz apostoł Jan. Tutaj rzekomo Maria, matka naszego Pana, żyła, umarła i została pochowana. I oto okazuje się, że nasz Pan nie ma względu na osobę czy na status jakiegokolwiek Zboru. Wierzący z Efezu ostatecznie nie przyjęli Bożego ostrzeżenia, przez co nie tylko cały wielki Zbór przestał istnieć, ale także całe miasto, którego duch przeniknął do Kościoła. Mahometanie całkowicie zlikwidowali wszelkie ślady chrześcijaństwa w Azji Mniejszej i Palestynie. Czy Bóg okazał się bezsilny? Nie! To On sam dokonał swojego sądu nad zobojętniałym i oziębłym chrześcijaństwem, i ruszył ten świecznik z jego miejsca! Amen! Czy jesteśmy świadomi, z jakim Bogiem mamy do czynienia? Czy jest miejsce dla takiego Chrystusa w naszej teologii? On jest Panem panów! On sam przyszedł do tego Zboru i osądził go! Dzisiaj ten sam Chrystus przechadza się pośród współczesnych nam Zborów i dokonuje w nich swoich sądów. Są to stanowcze rządy występujące przeciw wszelkiej cielesności oraz przeciw wszelkiemu grzechowi w Świątyni Pana. Niech bojaźń Boża napęlni nasze serca. Amen. Zwycięzcą w tym liście jest ten, kto do końca wytrwa w pierwszej miłości do Pana Jezusa.

List do Zboru w Smyrnie (2).

List ten jest bardzo krótki, ale jakże wymowny dla Kościoła i dla naszej drogi za Barankiem. Nasz Pan objawia się tutaj jako władca wieczności, który był z pierwszymi ludźmi oraz będzie z ostatnimi. I chociaż On umarł na krzyżu Golgoty, to jednak teraz żyje, gdyż zmarł twychwał. Chrystus objawia się tutaj także jako Pan, który decyduje o losie człowieka. On decyduje o wiecznej chwale ludzi bądź o ich wiecznej śmierci, tak zwanej drugiej śmierci. Zatem Chrystus mówi w tym liście o swojej drodze, jaką przeszedł na ziemi oraz o swoim panowaniu nad śmiercią, gdyż jest Panem wieczności, Panem życia i śmierci. Jest to bardzo istotne dla Zboru w Smyrnie. Takie objawienie Chrystusa jest wielkim posileniem i pocieszeniem dla tego Kościoła. Dlaczego? Ponieważ Chrystus prowadzi ten Zbór przez cały czas drogą krzyża, drogą wielkich prób i ucisków. Nasz Pan bardzo dobrze wie o cierpieniu tego Zgromadzenia oraz o jego ubóstwie materialnym. Oto widzimy, że ten Zbór jest jednym z Kościołów, które są zaciekle prześladowane przez Wielki Babilon i to aż do rozlewu krwi. Oto widzimy fałszywy system religijny Wielkiego Babilonu, w którego centrum jest sam szatan, że zaciekle prześladowuje lud Boży i bluźni mu. Zatem chrześcijanie ci są w bardzo trudnej i ciężkiej sytuacji. Zastanówmy się przez chwilę, co my byśmy dzisiaj powiedzieli ku pocieszeniu dla tego Zboru, który ze wszystkich stron znosi prześladowanie. A teraz zobaczymy, co mówi sam Pan. Po pierwsze Chrystus objawia, że wierzący w Smyrnie są tak naprawdę bogaci. Tym bogactwem nie jest nieczysta mamona, ale jest to wiara wypróbowana w ogniu doświadczeń. To jest prawdziwe bogactwo Kościoła. Dalej Pan pociesza mówiąc, aby wierzący nie lękali się. Dlaczego mają się nie lękać? Czy dlatego, że będzie lepiej? Nie! Chrystus mówi, że nadejdą dalsze cierpienia. Wkrótce nowy ogień doświadczeń buchnie z paszczy smoka na niektórych wierzących. Pan mówi: *Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udreće przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.* Zobaczymy, jaki Pan! Zapowiada cierpiącym ludziom kolejne prześladowanie i następne dni udrećki, i to aż do śmierci fizycznej włącznie. Czy jest miejsce w naszych sercach dla takiego Chrystusa? On jest suwerennym władcą Kościoła i któż mu powie: „Co czynisz?”. Chrystus oczekuje od wierzących w Smyrnie wierności aż do śmierci. Nagrodą za to będzie zachowanie od drugiej śmierci oraz korona żywota. Gwarantem tego dla Zbo-

ru ma być wieczne panowanie Chrystusa nad śmiercią. On szedł drogą krzyża, On zmarł na krzyżu, ale też ożył. Nasz Pan jakby mówi temu Kościołowi: *Tak jak Ja niegdyś, tak ty teraz idziesz drogą krzyża, i być może nawet zginiesz śmiercią męczeńską jak Ja. Ale tak jak Ja ożyłem, tak i ty będziesz żył, ponieważ Ja jestem Żywot i Zmartwychwstanie i mam władzę nad śmiercią!* Jest to jedyne prawdziwe pocieszenie dla uciśnionego Zboru. Niesamowite! Jak bezwzględny władca Kościoła wydaje się tutaj Chrystus. Cały ten list wypełnia Boży ogień oczyszczenia, rozprawiając się jednocześnie z teologią sukcesu i wygodnictwa. Ta doktryna jest jak chrust, który trawia płomienie Bożej zawziętości w stosunku do cielesności Kościoła. List ten mówi, że zwycięzcą jest ten, kto umiłuje Chrystusa bardziej niż swoje życie i obiera ze względu na Niego raczej śmierć, niż życie w grzechu i w kompromisie ze światem. Drodzy bracia przewodnicy, czy my mówimy naszym zborownikom o takim Chrystusie? Czy mówimy im prawdę, co może ich spotkać w kroczeniu za Panem?

List do Zboru w Pergamie (3).

Dla tego Kościoła nasz Pan objawia się jako ten, który ma ostry miecz obosieczny. Chrystus ostrzega Zbór, że jeśli się nie upamięta, to przyjdzie do niego i będzie walczył mieczem swoich ust. Wiemy, że tym mieczem jest Słowo Boże. Czy oręż ten jest potężny, czy nie? Nasze ludzkie słowa są bardzo słabym orężem w walce z czymkolwiek. Ale mocą Słowa Bożego powstał cały wszechświat. Mocą tegoż Słowa kosmos oraz całe stworzenie jest podtrzymywane przy życiu. Słowem ust swoich nasz Pan pobije narody oraz tchnieniem ust swoich zabije antychrysta. Przez Słowo Boże burzone są wszelkie warownie diabelskie w sercach ludzi i wszelka myśl jest poddawana w posłuszeństwo Bogu. Zatem zobaczmy, że Chrystus przychodzi także do tego Zboru jako potężny i stanowczy wojownik oraz władca, który nie będzie pobił, ale zniszczy wszelkie zło w swoim Domu. Dlaczego tak wielkiego oręża nasz Pan chce użyć w tym Zborze? Oto werset 13 pokazuje nam, że w Pergamie stoi tron samego szatana. Zatem to miasto jest typową córką Wielkiego Babilonu. List ten bardzo dobrze obrazuje nam dwa sposoby oddziaływania Wielkiego Babilonu na Zbór Pański, o czym już wcześniej wspominałem. Otóż z jednej strony widzimy, że ten Kościół idzie drogą krzyża, drogą prześladowań i ucisków, i to aż do śmierci włącznie. Widzimy Wielki Babilon pijany krwią męczenników Jezusowych. Jednak ten sposób działania szatana okazuje się zawodny. Ogień buchający z paszczy smoka nie tylko nie wyrządza szkody Zborowi, ale go umacnia w wierze. Kościół mocno trzyma się Pana i jest Mu wierny w więzieniu, a nawet w śmierci. Tak właśnie działa krzyż, który nasz Pan wprowadza do swoich Zborów. Dlatego szatan zaczął działać w całkiem odmienny sposób, aby zniszczyć ten Kościół. Udało mu się znaleźć w tym Zborze ludzi, którzy sami zaczęli żyć w duchowym wszeteczeństwie Wielkiego Babilonu oraz którzy uczyli innych chrześcijan żyć w taki sam sposób i uważać się jednocześnie za dobrych wierzących. Takich fałszywych nauczycieli Biblia nazywa nikolaitami. Są oni nierządnikami duchowymi i uczą tego innych. Nasz Pan napomina przewodników Zboru, aby rozprawili się z tymi ludźmi oraz z ich nauką. Drodzy bracia pastory, weźmy sobie to napomnienie do swoich serc! Jestem świadomy, że sytuacja komplikuje się, jeśli sami przewodnicy żyją w duchowym wszeteczeństwie i nawet tego nie widzą. Są oni prawie automatycznie fałszywymi nauczycielami, którzy nieświadomie uczą innych tego, czego uczył Balaam. Chrystus ostrzega Pergamon oraz nas wszystkich, drodzy duchowni, że jeśli nie zrobimy w tej kwestii porządku w naszych Zborach, to On ominie nas, Jego Słowo ominie nas i sam osobiście przyjdzie ze Słowem swojej mocy, i będzie walczył z duchowymi wszetecznikami, z ich nauką oraz z ich uczniami. Czy dostrzegamy stanowczość naszego Pana? Jeśli On sam w swoim Słowie ominie przewodników, to czyje słowo ci ludzie będą głosić? A jeśli ci przewodnicy sami głoszą kompromis z Wielkim Babilonem, to nasz Pan okaże się ich przeciwnikiem i sam wystąpi mieczem ust swoich przeciw tym ludziom! Kto ma uszy, niech słuca, co Duch mówi do Zboru!

Aby dobrze zrozumieć, kim naprawdę są nikolaici, przypomnijmy sobie dokładnie historię Balaama i Balaka, gdyż nikolaici są tymi, którzy robią dokładnie to samo, co uczynił Balaam. Historia ta opisana jest w IV.Mojż.22-25.31.

Gdy Izrael wędrował po pustyni idąc do Ziemi Obiecanej, Bóg wydał w ręce swojego ludu Amorejczyków oraz Oga, króla Basztanu. Wtedy Balak, król Moabitów, bardzo się przestraszył Izraela, który rozłożył się obozem na stepach jego terytorium. Balak miał nadzieję pokonania Izraelitów, jeśli przekląłby ich pewien pogański prorok Boga Najwyższego o imieniu Balaam (w IV.Mojż. to imię brzmi Bileam). Król Moabu posłał po wieszczka Bożego swoich dostojników z prośbą, aby przyszedł i przeklął lud Pana. Jednak Bóg rzekł do niego: *Nie idź z nimi i nie przeklinaj tego ludu, gdyż jest on błogosławiony*. Bileam posłuchał Boga, ale Moabici znowu przyszli z tą samą prośbą, tylko jeszcze w większej liczbie. Bileam znowu modlił się do Pana w tej sprawie, a On odrzekł dokładnie coś odwrotnego: *I przyszedł Bóg do Bileama w nocy, i rzekł do niego: Jeżeli mężowie ci przyszedli, aby cię zaprosić, wstań i idź z nimi, lecz czyn tylko to, co Ja ci powiem*. Bileam udał się zatem w drogę. I zapłonął Pan gniewem, że poszedł, a anioł Pański stanął na drodze jako jego przeciwnik; on zaś jechał na swojej oślicy, a z nim dwaj jego słudzy. Oślica chciała uciec przed aniołem, ale nie dała rady, a Bileam w tym czasie w złości ją bił. Po chwili oślica przemówiła do swojego właściciela po ludzku. Ciekawym wydaje się fakt, że Pismo nie odnotowuje zdziwienia proroka tym, że zwierzę mówi ludzkim głosem. Wtedy Pan zdjął zasłonę z oczu Bileama i ten zobaczył anioła Pańskiego, stojącego na drodze z dobytym mieczem w ręku. Wówczas pochylił się i upadł na twarz swoją. I rzekł do niego anioł Pański: *Dlaczego zbilesz już trzy razy swoją oślicę? Przecież to ja wyszedłem jako twój przeciwnik, gdyż droga twoja jest zgubna i wbrew mojej woli*. Zauważmy, że anioł stanął naprzeciw Bileama jako przeciwnik z mieczem w ręku, podobnie jak Chrystus występuje z mieczem przeciw nikolaitom w Pergamie. Pan jednak ostatecznie pozwolił iść dalej prorokowi. Następnie czytamy, że Balak trzykrotnie zbudował po siedem ołtarzy składając na nich po siedem cielców i siedem baranów, oczekując, że wieszcz przeklnie Izraela, ale Bileam trzykrotnie go błogosławił. Wtedy król rozzłościł się na proroka i rozstali się. Jednak w IV.Mojż.31 dowiadujemy się, że Bileam ostatecznie powiedział Balakowi, jak może pokonać lud Boży ściągając na niego przekleństwo. Poradził on, aby kobiety moabskie zapraszały mężczyzn z Izraela na swoje uczyty ofiarne. W wyniku tego lud Izraela zaczął uprawiać nierząd z Moabitkami. Zapraszały one lud Pana na rzeźne ofiary dla swoich bogów, a lud jadł i oddawał pokłon ich bożkom. I jak jest napisane, Izrael sprzęgnął się z Baalem Peor. Bóg bardzo stanowczo zareagował na tę sytuację. Sąd rozpoczął się najpierw od Domu Bożego. Wszyscy naczelnicy ludu zostali wbici na pale w słońcu przed Panem oraz zabito wraz z nimi 24 tysiące Izraelitów, którzy skalali się w nierządzie fizycznym i duchowym z kobietami Moabu, z córkami Wielkiego Babilonu. Była to dotkliwa klęska, która jednak powstrzymała gniew Boży przed całkowitym zniszczeniem Izraela. Później Pan kazał Izraelitom zniszczyć także Moabitów i ich kraj. Ostatecznie zabito całą ludność za wyjątkiem małych dziewczyn, które nie współżyły jeszcze z mężczyznami. Pismo wskazuje, że Moabici i Midianici stanowili jakby jeden lud. Wtedy także zabity został Bileam, wraz ze wszystkimi królami tego kraju.

Czy zastanawialiśmy się, dlaczego Pan dwa razy powiedział dwie różne rzeczy dla Bileama odnośnie jego podróży? Pierwszy rozkaz był jasny, co do woli Bożej odnośnie tej rzeczy i powinien był całkowicie wystarczyć prorokowi. Jednak wygląda na to, że dla jakiegoś powodu Bileam chciał pójść do Balaka, dlatego ponownie zwrócił się z pytaniem do Boga. Nasz Pan znając ukryte pragnienia swojego sługi pozwolił mu pójść, wystawiając go na próbę. Ale swojego zdania na dany temat nie zmienił. Nowy Testament objawia nam, że Bileam ukochał zapłatę za czyny nieprawe, dlatego został zabity, osądzony. Dlatego, znając wolę Pana, prorok jednak poszedł do Balaka, który chciał go sownie wynagrodzić za przekleństwo Izraelitów. Pan nie osądził zamysłów proroka, ale jego uczynek. Dlatego Anioł Pana tak bardzo rozgnie-

wał się na Bileama. Pomimo że sługa Boży posłusznie błogosławił Izraela, jednak tak bardzo umiłował zapłatę, że potem podpowiedział Balakowi, jak może ściągnąć przekleństwo na Izraela. Zatem ostatecznie Bileam przeciwstawił się woli Pana ściągając na Jego lud sąd Boży. Uczynił to, ponieważ sam uległ bałwochwalstwu. Oddał pokłon bożkowi mamony. Zatem widzimy, że Bileam nauczył Balaka, jak zwodzić synów Izraela, aby uprawiali duchowy nierząd.

Wracając do listu do Zboru w Pergamie widzimy teraz wyraźnie, kim są nikolaici. Ale trudno jest jednoznacznie stwierdzić, kim są ci, którzy trzymają się tej nauki. Jednak dla nas nie jest to aż tak istotne. Zauważmy, że przed Bogiem tak samo zgrzeszyli Bileam, Balak ze swoim ludem, jak i Izraelici. Wszyscy ponieśli taką samą karę – zginęli. Jaka płynie z tego nauka dla nas? Otóż Chrystus zamierzał przyjść do tego Zboru i stanowczo wystąpić ze swoim orężem przeciw wszystkim ludziom w Kościele, którzy mieli coś wspólnego z całą tą sprawą, z duchowym nierządem. Nauka nikolaitów była zwiedzeniem wierzących, przez co spożywali oni rzeczy ofiarowane bałwanom i uprawiali nierząd. Ale jedni i drudzy przez to podlegali Bożemu gniewowi. Apostoł Paweł w swoim nauczaniu podkreślał, że same w sobie spożywanie mięsa ofiarnego nie jest grzechem, ale spożywanie go jako składanego bożkom jest bałwochwalstwem. Jednak historia Bileama i Balaka pokazuje, że największym sidłem dla Zboru Pana jest sprzęgnięcie się z poganami i ludźmi niewierzącymi. Jest to największą zgubą, gdy lud Boży zacznie zasiadać przy wspólnym stole z niewiernymi. Żadna broń ukuta przeciw wiernym Pana nie jest w stanie zniszczyć nas jako ludu Bożego. Możemy jedynie sami siebie zniszczyć i przekląć, gdy będziemy sprzęgać się z niewierzącymi. Kościół myśli, że może uczestniczyć w życiu grzesznego świata i jednocześnie być czystym od grzechu. Jeśli tak myślimy, to mylimy się. Historia Bileama nas o tym poucza i przestrzega. Wielki Babilon wie o tym, że wystarczy, abyś tylko w nim przebywał, mieszkał, a jest kwestią czasu, kiedy będziesz oddawał mu pokłon. Możesz mieć swojego Chrystusa, starczy tylko, że pokłonisz się temu systemowi. Możesz mieć właściwe poznanie odnośnie pokarmów, ale zasiadając przy wspólnym stole z poganami zaczniesz kłaniać się swojemu brzuchowi, obżarstwu i opilstwu. Zaczniesz mieć udział w bluźnierczej rzekomo chrześcijańskiej religii, która kłania się swojemu grzechowi. Dzisiaj świat zasiada przy wspólnym wielkim stole. Są nim media. Z tego stołu także i wierzący zachłannie spożywają nieczysty pokarm i myślą, że to im nie zaszkodzi. Tymczasem efektem tego jest, że ich serca gonią za tym, co promuje Wielki Babilon. Wierzący mówią, myślą i postępują jak poganie. Dzisiaj cały świat zasiada przy wspólnym stole zwanym przemysłem rozrywkowym. Także z tej miski Kościół bierze pyszne smakołyki, które w efekcie końcowym okazują się słodką trucizną dla naszych dusz i serc. W swoim upadku przypisujemy Bogu cechę zwaną poczuciem humoru i nawet nie próbujemy wnikać w to, jakie korzenie ma to pojęcie. Myślimy, że cielesne roześmiane chrześcijaństwo przyciągnie do Zborów ludzi. I tak jest. Ludzie przychodzą do cielesnego Zboru, ale niewielu z nich przychodzi do Świętego Chrystusa.

Dzisiaj cały świat bierze udział we współczesnych igrzyskach i walkach gladiatorów, które stanowią wielki dochód dla Wielkiego Babilonu. Oczywiście, chrześcijanie nie są gorsi od pozostałych ludzi. Muszą także czerpać z bogactw tego wielkiego bożka zwanego sportem. Mało tego. Wydaje się, że dzisiejsi chrześcijanie są o wiele zasobniejsi w dobra świata niż poganie. My mamy Chrystusa i całe Jego dziedzictwo, a w dodatku mamy jeszcze udział we wszystkim, w czym mają udział niewierzący. Biedni potępieńcy! Przyjdźcie do nas, a zyskacie dodatkowo skarby całego nieba. Będziecie jeszcze bogatsi. To jest „ewangelia”, którą dzisiaj głosimy. Świadomie lub nie! Ale nie ludźmy się! Chrystus stanowczo przeciwstawi się takiemu chrześcijaństwu. Co wspólnego ma Chrystus z Wielkim Babilonem? Czy nasz Pan po to wzgardził mamiłkami wielkiej wszetecznicy rodząc się w stajni, abyśmy my teraz do nich przyłączyli? Mówimy, że On stał się biednym, abyśmy my stali się bogaci. Tak? Czy zatem

mamy Ignąć sercem do tego, co oferuje ten obrzydliwy szatański system, który od wieków usidla pożądlivą ludzkość? Nawet my, dzisiejsi przewodnicy, zwiastując Boże Słowo, posiłkujemy się przy tym brudami ze stołów Wielkiego Babilonu, przez co nieświadomie utwierdzamy naszych zborowników, że także mogą bez obaw kłaniać się tej kobiecie, szatańskiej wszetecznicy, która rozsiadła się nad wszystkimi ludami. W dzisiejszych Zborach nauka współczesnych nikolaitów wręcz kwitnie. Wszyscy nawzajem uczymy jedni drugich, jak uczyć ludzi spożywać z obfitych stołów Wielkiego Babilonu rzeczy ofiarowane współczesnym bałwanom. Uczymy, jak uprawiać duchowy nierząd. Mało tego. Podobnie jak kiedyś Izrael, Kościół wprowadzając do życia wyjątek wszeteczności, zaczął uprawiać także nierząd fizyczny oraz uczyć to czynić nowych wyznawców, którzy mają już w tym długą praktykę z czasów, gdy cudzołożyli z Wielkim Babilonem.

Zatem według słów Chrystusa do Zboru w Pergamie, zwycięzcą jest ten, kto nie da się zwieść nikolaitom i nie spożywa z rzeczy ofiarowanych przez Wielki Babilon jego bałwanom, także tym współczesnym. Zwycięzcą jest ten, kto zachowa czystość duchową i nie przyjmie do siebie ducha tego świata, ducha Wielkiego Babilonu, ducha antychrysta. To właśnie ten duch popycha świat do duchowego nierządu. Ale my mamy Ducha Bożego. On prowadzi nas do społeczności z Chrystusem. On jest naszym Oblubieńcem. Bądźmy Mu wierni i nie cudzołożmy z fałszywymi bożkami, a otrzymamy od Pana nieco z manny ukrytej i kamyczek biały, na którym będzie wypisane nasze nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje. Rzeczą znamioną jest, że w Obj.19,12 czytamy, że Chrystus jadący na białym koniu, aby pobić mieczem ust swoich wszystkie narody, miał wypisane swoje imię, lecz nie znał go nikt, tylko On sam. Co to może oznaczać dla nas? Wydaje mi się, że to wskazuje na naszą nową tożsamość w Chrystusie i z Chrystusem, jaką będziemy mieli żyjąc z Nim w wieczności. Kościół żyjący na ziemi doświadcza jeszcze tożsamości z upadłym Babilonem. Ten związek i ta tożsamość wydaje się nam teraz bliższa. Żyjemy w realiach doczesności i przez ten pryzmat na wszystko patrzymy i wszystkiego doznajemy. W niebie to diametralnie się zmieni. Poznamy i doznamy Chrystusa na nowo. Wierzę, że będzie to nieopisane i niewysłowione przeżycie. Zauważmy też, że w Arce Przymierza ukryty był dzban z manną oraz kamienne tablice z przykazaniami. Do tego właśnie nawiązuje słowo obietnicy Pana Jezusa z Obj.2,17. Mówi ono o samym Chrystusie, ale też o nas. Tę symbolikę omówiłem już wcześniej. Zatem ogólnie możemy to wszystko sparafrazować tak, że będąc w Chrystusie Jezusie mamy w Nim udział, w Jego charakterze oraz istocie. Dzisiaj odczuwamy w sobie Jego miłą woń. Jednak całkowita istota tej rzeczy jest na razie ukryta przed nami, podobnie jak w Arce były ukryte tablice i manna. Życie nasze jest ukryte w Panu Jezusie. Ale przywilejem zwycięzcy będzie doświadczenie w całej pełni tej wspaniałej i nowej tożsamości w Chrystusie. To będzie chwalebny i niewysłowiony moment w życiu ludu Bożego. Dla tej chwili warto poświęcić całe swoje życie! Wieczność Chrystusa i Jego doskonałość w pełni zostaną włożone w naszą osobowość, ona zostanie całkowicie przeniknięta tym, kim jest w swojej istocie nasz Pan. Wtedy dokona się tajemnica jednego ciała, tajemnica jedności Chrystusa i Jego Oblubienicy. Ona wtedy przestanie już być dla nas tajemnicą.

Porusza mnie bardzo w tym wszystkim jedna myśl. Ci, którzy zostaną zwiedzeni przez szatana i Wielki Babilon, w całej pełni swojej istoty doświadczą zła, które się za nimi kryło. Cała istota upadłego szatana oraz jego beznadziejność wiecznego zatracenia zostaną w całej pełni odzwierciedlone w osobowości i umyśle oszukanych ludzi. Drogi bracie i sestro! Wyjdźmy z Wielkiego Babilonu, abyśmy nie byli uczestnikami jego grzechów i aby nie spadły na nas wszystkie jego plagi. Kto ma uszy, niech słuca, co Duch mówi do Zborów! Przyjdź Panie Jezu! Amen!

List do Zboru w Tiatyrze (4).

Dla Zboru w Tiatyrze Pan Jezus, władca Kościoła, przedstawia się jako ten, który ma oczy jak płomień ognia, który na wskroś przenika człowieka, bada jego nerki i serce, i oddaje każdemu według jego uczynków. Wzrok naszego Pana jest jak ogień, który przetapia wnętrza ludzi i oddziela w nich wszelkie nawet najmniejsze zło. Ten atrybut wskazuje na wszechwładzę oraz na wielką władzę i moc, które posiada nasz Pan.

Drugim atrybutem swojej władzy, do którego odwołuje się nasz Pan w tym liście jest Jego potężna władza nad narodami, którymi rządzi laską żelazną. Chrystus przedstawia się tutaj jako ten, którego nogi podobne są do mosiądzu. On nimi sam tłoczy kadź wina zapalczego gniewu Boga Wszechmogącego, a Jego szaty zmoczone są we krwi (Obj.19). W Izaj.63,3 jest zapisana prorocza wypowiedź naszego Pana dotycząca tej kwestii: *Ja sam tłoczyłem do kadzi, bo spośród ludów żadnego nie było ze mną; a tłoczyłem ich w gniewie i depatałem ich w zapalczowości tak, że ich sok pryskał na moją szatę i całe moje odzienie zbrzydzałem.* Czyż nie dziwi nas, że do Kościoła przychodzi taki potężny i surowy władca? Co ma wspólnego Jego potężne panowanie i sądy nad narodami z panowaniem w Zborze Pańskim? I znowu okazuje się, że te dwa atrybuty naszego Pana mają swoje głębokie uzasadnienie w sytuacji danego Kościoła.

Oto widzimy, że Zbór w Tiatyrze był podzielony zasadniczo na dwa przeciwstawne obozy, chociaż mogło być to prawie w ogóle niedostrzegalne. Jednak nasz Pan widział to jak na dłoni i miał za złe przewodnikowi, że pozwolił, aby taka sytuacja zaistniała.

Pierwszą część Zboru stanowiła Oblubienica bez skazy i bez zmazy; ludzie, którzy byli bez nagany przed Panem. Ich pierwsza miłość do Pana pogłębiała się, co było widoczne w jeszcze większej ilości żywych uczynków, niż na początku drogi za Panem. Zatem serca tych ludzi były blisko Chrystusa, dlatego całe ich życie obracało się wokół Boga i z tego wynikały ich czyny. Zbór ten zachowywał żywą wiarę w Pana i gorliwie pełnił służbę Bożą. Tak jak każdy Boży Zbór ludzie ci także szli drogą krzyża, ponieważ Pan mówi, że zna ich wytrwałość. Pismo mówi, że wytrwałość jest owocem cierpliwości w przechodzeniu cierpień: prób i doświadczeń. Wspominałem o tym już poprzednio. Zatem Boży ogień oczyszczenia nie ominął także i tamtych wierzących. I właśnie do tej części Zboru w Tiatyrze Chrystus mówi: *[...] nie nakładam na was innego ciężaru. Trzymajcie się tylko mocno tego, co posiadacie, aż przyjdę.* Zauważmy, jakie wspaniałe słowa Pana Jezusa. Inaczej On mówi tak: *Jesteście przede mną bez skazy. Dołóżcie wszelkich starań, aby do końca w tym wytrwać, aż do mojego przyjścia.* Zauważmy też, że Chrystus objawia w swoich słowach w wersecie 24, że ludzie ci nie są zainfekowani wirusem nauki, która rozprzestrzeniła się w drugim obozie wierzących, którzy należeli do Zboru w Tiatyrze.

Werset 20 listu objawia nam, że druga grupa zborowników żyła w duchowym nierządzie i wszeteczeństwie. Był to jaskrawy kontrast w stosunku do bogobojnego życia pierwszej grupy wierzących, którą nasz Pan pochwalił. Przywódczynią tych ludzi była kobieta o imieniu Izebel. Zatem widzimy, że Wielki Babilon, ta wielka nierządnica, miała swój wielki wpływ w Zborze w Tiatyrze. Szatan posługiwał się pewną kobietą, która uczyła wierzących uprawiać duchowy nierząd. Ta nauka jak sieć Wielkiego Babilonu zarzucona została na serca części wierzących, nad którymi wielka nierządnica przejęła kontrolę. Ludzie ci kłaniali się bożkom i demonom, spożywając rzeczy ofiarowane bałwanom. Chrystus musiał wyraźnie dać do zrozumienia tej kobiecie, że to, co robi, jest dla niego obrzydliwe i dał jej czas do upamiętania. Ale ona nie posłuchała się i nadal zwodziła sługi Pana. Czyli także część tego Zboru padła ofiarą nauki nikolaitów. Dlatego nasz Pan ogłasza teraz sąd nad Izebel i nad jej dziećmi. Bóg rzuci ją na łożo, czyli najprawdopodobniej porazi ją ciężką chorobą, a dzieci jej zabije. Tymi dziećmi mogą być konkretne grzechy w ludziach, które rodzi taka nauka, na przykład nierząd fizyczny. Ale bardziej prawdopodobnym wydaje się, że są to ludzie przychodzący ze świata, którzy rzekomo nawrócili się poprzez naukę tej kobiety. Są to synowie piekła dwakroć więk-

si, niż ich gorliwa duchowa matka. Ludzie ci nie tylko nie przeżyli nowonarodzenia z Boga, ale w dodatku wnieśli do Zboru swoją własną skażoną i śmiercionośną duchowość Wielkiego Babilonu, która w połączeniu z nauką Izebel stała się jeszcze bardziej śmiercionośna dla wierzących i obrzydliwa dla Pana. Tych z kolei, którzy przyjęli jej naukę i uprawiają z nią cudzołóstwo, Chrystus wtrąci w ucisk wielki, jeśli się nie upamiętają w uczynkach swoich. Są to najprawdopodobniej ludzie wierzący, odrodzeni duchowo, którzy dali się zwieść nierządnicy Wielkiego Babilonu, Izebel. Zauważmy, że Chrystus robi różnicę między wierzącymi a niewierzącymi ludźmi. Pierwszych chce doprowadzić do upamiętania, drudzy zaś doznają Jego bezwzględного sądu, gdyż są sługami Wielkiego Babilonu, wprowadzonymi do Zgromadzenia Świętych z zewnątrz. Oni nie weszli tam przez Chrystusa. Werset 24 objawia, że ta nauka jako głębiny szatańskie oraz Izebel są na usługach samego szatana; zatem ludzie ci są narzędziami i sługami samego diabła. Zauważmy, jak stanowczo nasz Pan walczy z duchowym nierządem. On objawia się dla tego Zboru jako bezwzględny władca nad narodami, ponieważ właśnie Wielki Babilon zarzucił swoje sieci na wszystkich ludzi, którzy przez to podlegają sądowi Baranka. Stąd wyraźnie widzimy, że druga część Zboru stała się jak poganie, nad którymi rozsiadł się Wielki Babilon. Dlatego wierzący ci podlegają takim samym sądom Bożym, jak narody i sama wielka wszetecznicza, która zasiada na zwierzęciu. Tak też jest z nauką Izebel, u podstaw której są głębiny szatańskie.

Rodzi się w związku z tym nieodparte pytanie. Jak to jest możliwe, że dwie tak skrajnie przeciwne sobie grupy mogą stanowić jeden Zbór? Jak białe i czarne może wydawać się jednolitym kolorem? Po pierwsze zauważmy, że list ten napisany jest z perspektywy Bożej, to znaczy w taki sposób, jak postrzega całą sytuację sam Chrystus, ponieważ postronny obserwator z synów ludzkich mógłby nie widzieć żadnej różnicy między poszczególnymi wierzącymi z Tiatyry. Treść samego listu także wskazuje, że nierząd duchowy w tym Zborze nie był rzeczą jawną, a wręcz przeciwnie. Był on przebiegle ukryty przez diabła, a nawet przybrał pozór pobożności. Po pierwsze widzimy, że Izebel podawała się za prorokinię. Zatem głosząc swoje zatrute nauki powoływała się na autorytet samego Boga. Po drugie udało się tej wszeteczniczce tak omotać serca ludzi, że uprawiając nierząd duchowy uważali się oni jednocześnie za wiernych wyznawców Pana. Czytając ten list ma się wrażenie, że prawdziwi wierni Pana jakby nie widzieli bezbożności swoich współbraci. Było to przed nimi zakryte. Jak to jest możliwe? Widzę dwie możliwe odpowiedzi. Po pierwsze dzieci Izebel mogły uprawiać swój nierząd z demonami potajemnie. Ta wersja jednak wydaje się mniej prawdopodobna, gdyż mogłoby to wzbudzić podejrzenia chrześcijan zamieszanych w cały ten proceder. Dlatego bardziej prawdopodobnym jest, że to właśnie przybranie całej tej nauki w szatę pobożności sprawiło, iż wielu chętnie do niej przystało. Jakby nie było faktem jest, że to całe zło z piekła rodem było ukryte przed zborownikami, tymi zwiedzonymi jak i całkowicie wiernymi Panu. Z wypowiedzi Chrystusa wynika jednak, że przewodnik Zboru był świadomy całej tej sytuacji, a pomimo tego pozwolił Izebel uprawiać jej proceder. Dlatego Głowa Kościoła napomina pasterza Zboru mówiąc: *Lecz mam ci za złe, że pozwalasz niewieście Izebel, która się podaje za prorokinię, i naucza, i zwodzi moje sługi, uprawiać wszeteczność i spożywać rzeczy ofiarowane bałwanom.* Zatem widzimy, że Izebel najprawdopodobniej jako fałszywa prorokini oficjalnie nauczała w Zborze. Jej fałszywie pobożna nauka była jak słodka trucizna i prowadziła do duchowego nierządu zachłyśniętych tym nauczaniem ludzi. Wszyscy byli przy tym zaślepieni, ale część nie wiadomo dlaczego nie poddała się tej doktrynie i sposobowi życia. I dlatego nasz Pan objawia się temu Zborowi jako ten, który ma oczy jak płomień ognia, który bada nerki i serca, przed którego wzrokiem nic się nie ukryje. Chrystus zamierzał przyjść osobiście i ujawnić oszustwo tej zwodniczej doktryny tak, że wszystkie Zbory miały przekonać się, że ich Pan jest wszechwiedzący. On zamierzał ujawnić całe oszustwo postępowania tej nierządnej kobiety.

Jakie to ma znaczenie dla nas dzisiaj? Czy niektórzy z nas jedzą rzeczy ofiarowane bałwanom? Przecież my nie kłaniamy się figurkom bożków i nie uczestniczymy w ucztach ofiarnych na ich cześć. A może jednak tak jest? Gdy staniemy w szczerości serc naszych przed obliczem tego, który ma oczy jak płomień ognia, to się okaże, że dzisiaj wielu świadomie wierzących chrześcijan, jak nie stanowcza ich większość, zasiada przy stole ofiarniczym Wielkiego Babilonu i spożywa rzeczy ofiarowane szatanowi. Mało tego. Nasza pycha i arogancja duchowa sprawiła, że uważamy, iż możemy być czyści duchowo przed obliczem Boga i jednocześnie możemy karmić się brudami tego świata, który nieświadomie kłania się władcy Wielkiego Babilonu oraz jego posągowi. W dzisiejszych czasach do Zboru Bożego przedostało się wiele nauk przybranych w szaty fałszywej pobożności, które promują wartości promowane przez Wielki Babilon, a pomijają nauki zasadnicze dla życia Kościoła. Chrześcijanie są tymi błyskotkami z piekła rodem zachłyśnięci i ulegają duchowemu wszeteczeństwu. Kościół współczesny zasiada przy stole duchowego nierządu świata, z którym razem uprawia jego bałwochwalczą religijność, czerpie z jego misy przemysłu rozrywkowego i razem z nim głosi rzekomą ewangelię, w której krzyż Chrystusowy został zredukowany do informacji, która nie ma żadnej mocy w życiu Zboru. Taki właśnie jest Wielki Babilon. Pełen przyjaznej i lekkiej religii, która pozwala ludziom realizować się w ich grzechach, pożądliwościach i rozkoszach. Ten wzorzec pobożności przeniknął do dzisiejszego Kościoła. W Zborze kwitnie przez to pobożna cielesność i rozmnaża się grzech. Jednak wierzę, że Chrystus rychło wystąpi jako wojownik, który przenika na wskroś serca ludzkie i zdemaskuje całe oszustwo fałszywej pobożności dzisiejszego Kościoła. Nasz Pan osądzi Wielki Babilon, który rozsiadł się w Jego Zborze.

Odpowiedź na pytanie, kto jest zwycięzcą w tym liście, jest trochę złożona. Musimy oprzeć ją na stwierdzeniu Pana: *Wam zaś, pozostałym, którzyście w Tiatyrze, wszystkim, którzy nie macie tej nauki, którzyście nie poznali, jak mówią, szatańskich głębin, powiadam: Nie nakładam na was innego ciężaru; trzymajcie się tylko mocno tego, co posiadacie, aż przyjdę. Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami...* Widzimy, że Pan zwraca się tutaj w większej mierze do pierwszej części Zboru, która żyła bez skazy przed Bogiem, czyli była już w pozycji zwycięzcy. Dlatego dla nich wystarczyło, aby wytrwali do końca w pełnieniu swoich Chrystusowych uczynków. Stąd wniosek, że słowo *zwycięzca* w tym wersecie jest celowo jakby oddzielone i dotyczy ludzi z drugiej grupy żyjącej w duchowym nierządzie. Jest tu najprawdopodobniej mowa o wierzących, którzy upamiętają się z duchowego nierządu i przyjmą napomnienie Pana Jezusa. Bóg woła do swojego ludu, aby pokutował z życia w duchowym nierządzie. Ten, kto usłucha głosu Pana oraz ten, kto do końca wytrwa w pierwszej miłości do Chrystusa, okaże się zwycięzcą. Takim wierzącym Chrystus mówi, że otrzymają od niego władzę nad poganami i będą nimi rządzić laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane. Zatem zwycięzca będzie miał udział w panowaniu Chrystusa nad poganami i otrzyma gwiazdę poranną. *Ja, Jezus, wysłałem anioła mego, by poświadczył wam to w Zborach, Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do Zborów.*

List do Zboru w Sardes (5).

Chrystus objawia się Zborowi w Sardes jako ten, który ma siedem Duchów Bożych oraz siedem gwiazd. On ma moc i władzę, aby ożywić martwe dusze, a także może wymazać ich imiona z Księgi Żywota. Także los przewodników, gwiazd, które ma, jest w Jego ręku. dlaczego takim przedstawia się dla nich nasz Pan? Otóż ten Zbór ma imię, że żyje, ale jest umarły. Jego żywym obrazem jest dolina suchych i martwych kości, w której kiedyś znalazł się Ezechiel. Bóg ożywił te kości i powstał z nich lud Boży. Podobnie nasz Pan może ożywić martwy Zbór w Sardes, który stracił całkowicie żywą więź z Chrystusem i zaczął żyć tak, jak wszyscy mieszkańcy Wielkiego Babilonu. Jakaż tragedia! Winnica Pana praktycznie całko-

wicie uschła i Bóg musiał ją wykorzenić. Jednak były tam także gałązki, które można byłoby jeszcze uratować. Chrystus napomina przewodnika Zboru, aby czuwał i utwierdził w wierze tych, w których życie duchowe jeszcze się tliło. Pan napomina starszych Kościoła, aby pamiętali i strzegli nauki żywego Słowa Bożego, które słyszeli i którego nauczyli się na początku, i aby upamiętali się. Następnie Chrystus ostrzega przewodnika, że jeśli nie będzie czujny, to nasz Pan przyjdzie nagle jak złodziej o godzinie, której on nie zna. Przełożony Zboru zostanie zaskoczony podczas swojego złego postępowania. Najwyraźniej tę wypowiedź wyjaśniają inne słowa Pana Jezusa: *(Mat.24:45-51) Kto więc jest tym sługą wiernym i roztroprnym, którego pan postawił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm o właściwej porze? Szczęśliwy ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że postawi go nad całym mieniem swoim. Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić wspólslugi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go, i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* Widzimy zatem, że Chrystus ostrzega, iż w razie braku upamiętania przewodnika, jego imię może zostać wymazane z Księgi Żywota. Oto widzimy więc Zbór, na który spadł już sąd Boży, jednak on jeszcze nie dopełnił się. Pan jeszcze zwlekał, aby uratować przynajmniej nielicznych. Czy taki Chrystus także mieści się w naszej teologii? Czy widzimy gdzieś w naszym najbliższym otoczeniu Kościoły, które noszą imię naszego Pana, a są w rzeczywistości już martwe? Czy szatan okazał się w życiu tych społeczności silniejszy niż nasz Pan? W żadnym wypadku! To Chrystus sprawiedliwie osądził te Kościoły, oczyściwszy swoje Ciało z martwych członków, aby było silne i zdrowe duchowo.

Jednak w całej tej przygnębiającej atmosferze listu nagle rozlega się optymistyczny i radosny głos Pana: *Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skalały swoich szat.* Pomyślnie chwile! Kilka osób!? Owocem śmierci Chrystusa w tym Zborze było kilka osób, które okazały się godne swojego Pana i dlatego będą chodzić razem z Nim w szatach białych. Dlaczego okazały się godne? Czy tylko dlatego, że miały pewność zbawienia? Nie! Dlatego, że nie skalały się nierządem Wielkiego Babilonu. To właśnie tych kilka osób okazało się zwycięzcami, których imion nasz Pan nie wymaże z Księgi Żywota i które wyzna przed swoim Ojcem i Jego aniołami. Wielki Babilon przekonał nas, że duchowy sukces mierzy się ilością zajętych krzeseł w Zborze, ale jest to kłamstwo. Tysiące potępionych ludzi to nie jest porażka Chrystusa. Jest to porażka i wielka tragedia tych ludzi. Oni wybrali przyjaźń z Wielkim Babilonem i byli niegodni Baranka. To nie Chrystus potrzebuje naszego upamiętania, chociaż nas bardzo miłuje, ale to człowiek potrzebuje łaski Bożej do upamiętania i zbawienia. Niech ta prawda powoduje w nas pokorę, gdy przychodzimy przed Boże oblicze oraz wtedy, gdy zwiastujemy Jego Ewangelię.

Podsumowując ten list widzimy, że Zbór w Sardes tak dalece uległ wpływowi Wielkiego Babilonu, że umarł duchowo i został osądzony przez Boga; został prawie w całości odcięty od Krzewu Winnego. Zatem nie czytamy o tym, aby dany Zbór szedł drogą krzyża. Wydaje się to jednak zrozumiałe, ponieważ krzyż jest udziałem Zboru miłującego Pana, a ta społeczność była martwa dla Boga i Jego gniew spadł na nią na dobre. Jednak kilka osób wręcz cudem ocalało i nawet nie skalało swoich duchowych szat występkiem duchowego nierządu. Oni okazali się godni, aby odziedziczyć żywot wieczny. Amen.

List do Zboru w Filadelfii (6).

Dla Zboru w Filadelfii Chrystus objawia się jako święty i prawdziwy. Te dwa atrybuty podkreślają Jego doskonałość, bezgrzeszność oraz prawdziwą boskość. Jest to celowe, ponieważ z kontekstu całości wynika, że Zbór ten był atakowany jako sekta przez Żydów, którzy uważali się za jedyną prawdziwą religię. Chrystus utwierdza zatem swój Zbór w głębokim

przekonaniu, że tylko On jest jedyną i prawdziwą drogą do Ojca, a oni są na tej właściwej drodze. Pismo Święte podkreśla, że nie jest Żydem ten, który jest nim jedynie na ciele. Prawdziwy Żyd to ten, który ma wiarę ojca Abrahama. A to właśnie dotyczy wyznawców Pana Jezusa Chrystusa. Izrael jako naród odrzucił swojego Pomazańca i stał się jedną z religii Wielkiego Babilonu, który prześladowuje i morduje lud Boży. Zatem z kontekstu całego Słowa do Filadelfii widzimy, że Kościół ten szedł drogą krzyża; był dotkliwie prześladowany przez miejscową synagogę. Jednak Pan dał tym wierzącym stanowczy nakaz, aby wytrwali przy Nim. I oto lud posłuchał Pana. Zachowawszy Jego Słowo nie zaparł się Świętego, a dzięki temu jego udziałem stała się wytrwałość, która jest owocem cierpliwości w doświadczeniach i próbach. Ponieważ tamci chrześcijanie okazali się wierni pomimo cierpień, Chrystus obiecuje zachować ich w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Zatem Pan obiecuje ochronę swoim wiernym w czasie Jego sądów, które dotyczą całą ziemię. Słowa *znam uczynki twoje* świadczą o tym, że Kościół ten wytrwał w pierwszej miłości do Pana. Miłość, wierność, czystość duchowa oraz wytrwałość przy Panu tego Kościoła stają się tym bardziej wymowne, gdyż lud Boży w Filadelfii miał niewielką moc. Bóg nie objawiał w tej społeczności swojej wielkiej mocy i łaski, ale pomimo to ludzie ci okazali się zwycięzcami. Wielki Babilon nie zdołał ich zwieść, ich szaty były czyste, kochali Pana szczerym sercem nawet w obliczu dotkliwych prześladowań, dlatego Chrystus znowu nakazuje: *Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. Przyjdę rychło.* A to oznacza, że Kościół ten był bez skazy przed Panem i miał udział w koronie żywota; zatem zbawienie tego Zboru było prawdziwym faktem, a nie tylko dogmatem lub sloganem. Dlatego Chrystus dał temu Kościołowi dwie obietnice. Pierwsza dotyczyła okresu pielgrzymowania po ziemi. Chrystus dając tę obietnicę podkreśla swoją władzę dostępu do serc ludzkich. On jedynie ma do nich klucze i nikt nie może zamknąć serc ludzkich na Ewangelię, gdy Chrystus je otwiera. Także nikt nie może dotrzeć do serc ludzkich z Ewangelią, jeśli Mesjasz je zamknął. On ma bezwzględna władzę nad sercami ludzi. Nasz Pan utożsamia się z obietnicą daną Dawidowi jako jego cielesny potomek, który miał na wieki panować nad ludem Bożym i nad narodami. Zatem znowu widzimy, że Pan utwierdza swój Zbór w przekonaniu, iż to właśnie on jest prawdziwym Izraelem Bożym, a Pan Jezus jest zapowiedzianym władcą i potomkiem Dawida. On ma klucze Dawida do panowania nad ludźmi – Jezus Chrystus. I On objawia, że otworzył dla tego Zboru dostęp do serc ludzkich i nikt tego nie powstrzyma, nawet przedawniona religia żydowska z całym swoim jadem nienawiści. Mało tego! Nasz Pan sprawi, że ci religijni prześladowcy będą musieli przyjść i pokłonić się temu Kościołowi do nóg. W tak potężny sposób Chrystus ukaże tym jedynozbawcom, że On miłuje swój Zbór w Filadelfii. Ale cóż to może oznaczać w praktyce dla tego Kościoła? Trudno powiedzieć jednoznacznie i nie będę na ten temat spekulował. Jednak jedna rzecz wydaje się oczywista. Nasz Pan da temu Kościołowi udział w swoim potężnym panowaniu nad narodami. Oni przyjdą i będą zmuszeni uznać autorytet tego Kościoła jako Ciała Chrystusa. Trudno powiedzieć, czy ci ludzie nawrócą się. Ale kiedyś przyjdzie dzień, że każde kolano zegnije się przed Barankiem Bożym, czy tego chce, czy nie chce. I oto ta sytuacja w mikroskali dokonuje się w Filadelfii. Wrogowie Chrystusa będą zmuszeni pokłonić się Jemu, który objawia się i żyje w Kościele w Filadelfii. Chrystus we wspianiały sposób zamierzał uhonorować wierność swojego ludu.

Druga obietnica Mistrza dotyczyła przyszłości i wieczności. Chrystus przypomina swojemu umiłowanemu ludowi jego przyszlą tożsamość w wieczności: *Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię.* Nasz Pan zapowiada coś, co dzisiaj przekracza nasze zrozumienie i pojęcie odnośnie tego, kim będziemy po Weselu Baranka. Czyż nie warto całego swojego życia uznać za śmieci, aby odziedziczyć te wspianiałe obietnice? Niech nasz Pan dopomoże, aby każdy z nas

odziedziczył w Chrystusie całe bogactwo niebios. Amen. Przyjdź Panie Jezu!

List do Zboru w Laodycei (7).

Nie będę szczegółowo omawiał teraz tego listu, ponieważ uczyniłem to już poprzednio. Chciałbym teraz dokonać pewnego podsumowania tego, o czym mówią wszystkie listy i poprzez ten pryzmat spojrzeć na list do Zboru w Laodycei. Posłużę się przy tym poniższą tabelą.

Zbór	Władanie/Postępowanie Chrystusa	Droga Zboru	Wielki Babilon
Efez	Mam ci za złe; upamiętaj się; ruszę świecznik	Krzyż / sąd Boży	Nienawiść do nikolaitów; utrata pierwszej miłości
Smyrna	Bądź wierny aż do śmierci	Krzyż	Dotkliwe prześladowanie przez fałszywą religię
Pergamon	Mam ci za złe; Upamiętaj się; przyjdę i będę walczył z nimi	Krzyż	Tron szatana w Pergamonie
Tiatyra	Rzucę ją na łożo, dzieci jej zabiję, cudzołóżników wtrącę w ucisk wielki	Krzyż / sąd Boży	Izabel; głębiny szatańskie; duchowy nierząd
Sardes	Bądź czujny; pamiętaj; strzeż; przyjdę i zaskoczę cię	Sąd Boży	Śmierć duchowa zboru; kilka osób z czystymi szatami
Filadelfia	Zachowałeś mój nakaz; sprawię, że będą musieli...	Krzyż	Prześladowanie przez fałszywą religię
Laodycea	Znam uczynki twoje; wypłuję cię z ust moich; nie wiesz, żeś biedak; radzę ci; stoję i kołaczę	Krzyż (ukryty)	Brak prześladowań ze strony Babilonu; Babilon w Kościele: bogactwo, samowystarczalność.

Zauważmy, że we wszystkich pierwszych sześciu Zborach nasz Pan poczyną sobie bardzo stanowczo. Zgodnie z tym także na początku każdego listu przedstawia się jako wielki władca i wojownik. Każdy Zbór z sześciu Kościołów w całości prowadzony jest drogą krzyża, czyli poprzez cierpienia, próby i doświadczenia lub doznaje stanowczego sądu Bożego. We wszystkich Zborach widzimy, że Wielki Babilon wszelkimi sposobami próbuje zniszczyć te Kościoły. Dlatego Zbór w Laodycei pod każdym z wyżej wymienionych względów wydaje się odmienny. Po pierwsze nasz Pan bardzo łagodnie przemawia do tego Kościoła, chociaż też z władzą i autorytetem. Ma się wrażenie, że Zbór ten jest twardego karku i uważa, że wszystko jest z nim w porządku. Niczego nie potrzebuje duchowo i materialnie. Znamienne jest, że w odróżnieniu od poprzednich ten Kościół wolny jest od prześladowania ze strony wielkiej wszeteczniczy. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w ogóle jest on wolny od wpływu diabelskiej sieci, jaką jest Wielki Babilon. Zatem nie jest dziwnym, że Kościół ten jest wolny od cierpień i prześladowań za wiarę. Żyje on sobie spokojnie i bezproblemowo na terenie wroga i nic złego od niego nie doznaje. Czyż to nie jest dziwne? Dlaczego tak jest? Samozadowolenie Laodycejczyków, którzy mówią o sobie: *Bogaci jesteśmy i wzbogaciliśmy się, i niczego nie potrzebujemy* wszystko nam wyjaśnia. Oni przyjęli postawę narodów, które uprawiają duchowy nierząd z Wielkim Babilonem. Zbór w Laodycei sprzągnął się z wielką wszetecznicą w sposobie swojego życia. Ludzie wierzący czy niewierzący zawsze potrzebują Boga, ale Kościół zaprzyjaźnił się z królestwem szatana i przyjął sposób jego myślenia i postępowania. Dlatego Pan opuścił to Zgromadzenie i stanął na zewnątrz jego. Jednak miłość Boża nie opuściła zaślepionego Kościoła. Do tych, których Pan umiłował, przychodzi On z ogniem doświadczeń, które są takie, jak wśród wszystkich narodów. Chrystus wprowadza jobowe cierpienia do życia pojedynczych osób, aby zniszczyć ich cielesność. W taki sposób On puka do serc pojedynczych chrześcijan, chcąc wytrącić ich z fałszywego samozadowolenia. Ci, którzy przyjmą Jego napomnienie i karcenie doświadczą Jego w nowy wspaniały sposób. To właśnie ci ludzie, którzy przyjmą z rąk Pana krzyż w swoim życiu, będą zwycięzcami i zasiądą z Nim na Jego tronie. Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do Zborów.

3.Podsumowanie listów do siedmiu Zborów – Boży zwycięzca.

Mottem przewodnim tego podsumowania jest fragment księgi Objawienia: (*Obj.14,1.3-5*) *I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole i imię jego Ojca [...]. I śpiewali nową pieśń przed tronem i przed czterema postaciami i przed starszymi; i nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy zostali wykupieni z ziemi. Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czysti. Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy.*

Nasz Pan w Jana 3,3-5 powiada, że nikt nie może wejść do Królestwa Bożego i jego ujrzeć, jeśli nie narodzi się na nowo z Ducha Bożego. My jako Kościół wysnuliśmy z tego wniosek, że właśnie zwycięzcą jest człowiek, który narodził się z Boga i ma pewność zbawienia. Prawdą jest, że to jest fundamentem naszej wiary i naszej drogi za Panem, ale zapomnieliśmy, że Chrystus mówi tutaj o warunku koniecznym zbawienia, bez którego nawet nie można ujrzeć Królestwa Bożego, które jest obecnie na ziemi, a co dopiero mówiąc o Królestwie, które ma dopiero nastąpić w wieczności. Nasz Pan jest wielce miłośniwy i pragnie zbawienia wszystkich ludzi, a szczególnie swoich dzieci. Jednak musimy pamiętać, że Pismo Święte maluje życie chrześcijan jako próbę i doświadczenie ich wiary. Jest to bardzo trudna droga dla naszej cielesności, jest to droga jej śmiertelnej agonii. Dlatego mając bojaźń Bożą nie możemy lekkomyślnie zapewniać ludzi, że wystarczy, aby narodził się na nowo i mieli pewność zbawienia, a Bóg z otwartymi ramionami ich przyjmie. To jest część prawdy i musimy uważać w swoim zwiastowaniu, aby kiedyś przypadkiem Bóg nie rozliczył nas za dusze tych, którzy z pewnością zbawienia, z niezmiennym życiem i z miłością do Wielkiego Babilonu minęli się z Królestwem Bożym. Nasz Pan w listach do siedmiu Zborów dokładnie objawia, kim są zwycięzcy Boży. Są to ci chrześcijanie, którzy wytrwali w pierwszej miłości do Pana, którzy bardziej umiłowali Chrystusa niż swoje życie tak, że niektórzy woleli nawet umrzeć niż grzeszyć, którzy nie skalali swoich szat sprawiedliwości duchowym nierządem Wielkiego Babilonu, którzy pozwolili Panu na ukrzyżowanie ich starej grzesznej natury poprzez świadome lub nieświadome kroczenie drogą krzyża, drogą prób, doświadczeń i cierpień dla cielesności.

Warto dzisiaj zadać sobie pytanie, czy jestem zwycięzcą? Nie chodzi o to, czy jesteśmy doskonali i bezgrzeszni. Ale czy bezwzględnie kochamy Pana i za wszelką cenę chcemy jedynie Jemu się podobać, czy miłujemy Go bardziej niż swoje doczesne i egoistyczne życie, czy oddzielamy się od brudów wielkiej wszetecznicy i czy pozwalamy, aby krzyż Chrystusowy uśmiercał naszą starą grzeszną naturę? Jeżeli tak jest w naszym życiu, to należymy do tych 144 tysięcy wiernych z przytoczonego na początku fragmentu Apokalipsy. Zauważmy, że opisane jest tutaj to samo chwalebne miejsce, gdzie przebywa sam Bóg Ojciec i gdzie Chrystus wziął z Jego rąk księgę panowania nad wszechświatem, o czym mówiliśmy wcześniej. Powiedziliśmy wtedy, że nasz Pan otrzymał wszelką władzę na niebie i na ziemi jako Syn Człowieczy, ponieważ przelał swoją drogocenną krew za ludzi, ponieważ dokonał na Golgocie odkupienia ludzkości. I oto teraz widzimy, jak Baranek wprowadza cały lud Boży, wszystkich odkupionych, w to chwalebne miejsce, gdzie zasiada sam Ojciec i gdzie Syn Boży rozpoczął panowanie jako Chrystus. Widzimy tutaj wymienione te cztery dziwne postacie oraz dwudziestu czterech starszych przed tronem Wszechmogącego. Czytamy, że ci odkupieni z ziemi są czysti i nie skalali się z kobietami. Oni są wolni od cudzołóstwa i nierządu duchowego z Wielkim Babilonem, z tą wszetecznicą i z jej wszystkimi córkami, które pojawiały się i upadały w historii dziejów całej ludzkości. Oni okazali się wierni swojemu Oblubieńcowi, Barankowi Bożemu i nie zdradzili Go z nierządnicami, z kobietami szatana, dlatego Chry-

stus nie dał im listu rozwodowego i zachowali swoje życie jako zdobycz. Oto widzimy, że ci ludzie znają Baranka jak nikt inny, podobnie jak żona zna swego męża jak nikt inny. Tylko oni mogli zaśpiewać pieśń na cześć swojego Zbawiciela, gdyż tylko ich udziałem jest chwalebne przeżycie odkupienia oraz połączenia się ze swoim Oblubieńcem. Podobnie jak żona zna swojego męża jak nikt inny oraz jest już z nim na zawsze, tak też ci ludzie podążają za Barankiem dokądkolwiek idzie. W ich ustach nie znaleziono kłamstwa. Ich wyznanie wiary było zgodne z ich całym życiem; są bez skazy. Ci ludzie opisani są także w 15 rozdziale Apokalipsy. Ich głos pieśni brzmiał jak dźwięki harfiarzy, grających na swoich harfach, gdyż w swoich rękach trzymali harfy Boże i śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka. Ci ludzie to lud Boży, dzieci wiary Abrahama, to cały Izrael Boży z czasów Starego Przymierza jak i Nowego Przymierza. To wierni Pana z narodu Izraela oraz z pogan wszystkich wieków. To ci, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem, na którym jedzie wielka wszetecznicą, nad jego posągami oraz nad liczbą imienia jego. To ci, którzy nie przyjęli do swego życia ducha tego świata, ducha antychrysta. To ci, którzy nie dali naznaczyć się pieczęcią ducha antychrysta. Iluż dzisiaj chrześcijan, którzy niegdyś narodzili się z Boga, żyje obecnie na modłę tego świata. Ich życie i całe rodziny przesiąknięte są duchem tego świata. Stali się oni duchowymi nierządnikami. Kiedyś szatan będzie oznaczał ludzi bezbożnych numerem 666 na rękach i na czołach, ale od początku świata, a także i dzisiaj, diabeł naznacza ludzi swoją pieczęcią, którą jest duch tego świata. Strzeżmy się przed przyjęciem tego wszetecznego ducha do swojego życia, abyśmy nigdy nie usłyszeli stanowczych słów Pana Jezusa: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode mnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość. Wierzę, że te 144 tysiące ze wszystkich plemion Izraela symbolizuje lud Boży, który wejdzie do złotego miasta, które zstąpi od Boga z nieba. Oto na dwunastu bramach muru nowego Jeruzalemu będą wypisane imiona dwunastu plemion synów Izraela, a na dwunastu kamieniach węgielnych tego muru wypisanych będzie dwanaście imion apostołów Baranka. My jako poganie zostaliśmy wszczępieni w szlachetne drzewo ludu Bożego, w Bożego Izraela. W Izraela nie według ciała, ale według obietnicy i wiary Abrahama. W tego Izraela, którego Bóg nigdy nie odrzucił, jak to zaznaczył apostoł Paweł. Zatem te 144 tysiące ze wszystkich plemion Izraela to duchowy Izrael, a nie naród Izraelski. Dlatego apostoł Jakub pisząc swój list tak oto zwraca się do ludu Bożego: *Jakub, sługa Boga i Pana Jezusa Chrystusa, pozdrawia dwanaście pokoleń, które żyją w rozproszeniu*. Dlatego też nasz Pan zwracając się do swoich uczniów rzekł, że ma także inne owce, które przyprowadzi i będzie jedna owczarnia, i jeden Pasterz. *Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta*.

4. Chrystus – odwieczna tajemnica Boża.

Chciałbym, abyśmy jeszcze raz wrócili do motta poprzedniego rozdziału, czyli do Obj.14,1-5. Zwróćmy uwagę, że opisani tu ludzie, którzy zostali wykupieni z ziemi dla Boga i dla Baranka, nie skalali się z kobietami, są czyści i bez skazy. W tym stwierdzeniu zawierają się wszystkie cztery aspekty tego, kim są duchowi zwycięzcy. To właśnie kobiety szatana, córki Wielkiego Babilonu, wielkiej wszeteczniczy, odwodzą lud Boży od pierwszej miłości do Pana, namawiają wierzących do nierządu i wszeteczeństwa duchowego i fizycznego, próbują wmówić chrześcijanom, że ich życie jest bardzo ważne, że jest czymś najważniejszym na ziemi, aby umiłowali je bardziej niż Chrystusa. Kobiety te za wszelką cenę próbują także wyeliminować ze Zborów krzyż Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ to na nim zostało potępione to wszystko, czym jest Wielki Babilon i jego córki. Zatem odwodzą one lud Boży od kroczenia drogą krzyża. Ludzie, którzy nie ulegną pokusie skalania się z tymi wszetecznicami lub będą z tego pokutować, dostąpią wspaniałej rzeczy, jaką będzie spełnienie się w ich wnętrzach wielkiej i cudownej Bożej tajemnicy, ukrytej i zapowiedzianej od początku istnienia ludzko-

ści. Ta tajemnica dokona się w zwycięzcach, ona ogarnie całą istotę i osobowość Oblubienicy Baranka. Ta tajemnica rozleje się w nas jak drogocenny balsam leczniczy, rozniesie się jak miła woń drogich i cennych pachnidła, napełniając nas niewysłowioną błogością niebios.

Ta wielka Boża tajemnica ma swój początek już w Raju Bożym, w środku którego Bóg zasadził dwa drzewa: drzewo żywota oraz zakazane drzewo poznania dobra i zła. Gdy ludzie wybrali i zjedli owoce z drzewa duchowego nierządu, nieposłuszeństwa Panu, wtedy Bóg wyrzekł takie słowa: *Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło. Byleby tylko nie wyciągnął teraz ręki swej i nie zerwał owocu także z drzewa życia, i nie zjadł, a potem żył na wieki!* Z tego można wnioskować, że ludzie nigdy nie zjedli owocu z drzewa życia. Z tych słów wynika także, iż Bóg umieszczając Adama i Ewę w raju dał im możliwości rozwoju fizycznego na ziemi, ale także możliwości rozwoju duchowego. Spożycie owocu z drzewa życia przeniosłoby człowieka w inny wymiar duchowego istnienia. Tak naprawdę efekt spożycia owocu z Bożego drzewa był tajemnicą dla ludzi, którzy zostali wygnani z raju. Mogli oni teraz jedynie zastanawiać się, co by było, gdyby od razu sięgnęli po owoce z drzewa życia i co Bóg poprzez to tajemnicze drzewo zaplanował dla nich samych? Jak wyglądałoby ich życie wtedy? Obecnie mogli jedynie doświadczać konsekwencji spożycia z drzewa grzechu. Były nimi między innymi duchowa i fizyczna nagość, nienawiść, morderstwo, duchowa i fizyczna śmierć, głód, ból, strach. W tak drastyczny sposób ich egzystencja uległa degradacji. Człowiek ziemski stał się całkiem martwym duchowo, stał się cielesny i zmysłowy. Kim byłby, gdyby zjadł z drzewa życia? Jak odbiłoby się to w jego osobowości i egzystencji? Czy nic nie zmieniłoby się? Słowa Boga, który postawił straż przy drzewie życia, wyraźnie sugerują, że spożycie owoców życia przez ludzi także istotnie wpłynęłoby na ich dalsze istnienie. Ale było już za późno, aby ta tajemnica dokonała się w Adamie i jego potomstwie.

Gdy Bóg poprzez Abrahama powołał do istnienia lud Boży, rozpoczął dalej objawiać swoją wielką tajemnicę. Oto w miejscu najświętszym Świątyni stała złota Skrzynia Przymierza Bożego zwana Arką. Była ona zasłonięta i ukryta przed ludźmi. Była tajemnicą Bożą. Wielka moc Boża objawiała się poprzez poruszanie się Skrzyni Przymierza. Oto wody zatrzymywały się, oto wrogowie Izraela byli rażeni plagami, oto ci, którzy pragnęli dotknąć się Arki umierali tysiącami. We wnętrzu jej były kamienne tablice z Prawem Bożym, złoty dzban z manną oraz laska Aarona, która zakwitła. Już wcześniej powiedzieliśmy sobie, że te elementy wskazywały na Jezusa Chrystusa, w którego wnętrzu jest Zakon Boży i którego imię brzmi Słowo Boże. On też powiedział o sobie, że jest prawdziwym Chlebem zstępującym od Ojca z nieba, a także powiedział, że jest żywotem i zmartwychwstaniem. Ta symbolika zatem także dotyczy Kościoła, który ma udział w Chrystusie. On jest w nas, a my jesteśmy w Nim. Jego Prawo jest wyryte na tablicach naszych serc, w Nim zakwitliśmy duchowo, ożyliśmy, On stał się naszym duchowym pokarmem, Chrystus Ukrzyżowany. Amen. Zatem Arka wskazuje na całego Chrystusa: Pana Jezusa i Jego Ciało – Kościół. Gdy Chrystus osobiście chodził po ziemi, dokonywał w mocy Bożej wielkich dzieł. Gdy zasiadł po prawicy Ojca, wtedy w identyczny sposób zaczął poruszać się w swoim nowym Ciele, w Oblubienicy, którą jest Kościół. Wszelka władza i moc duchowa szatana musiała ustąpić, podobnie jak ustępowała ona wobec Arki. Zatem Skrzynia Przymierza była zapowiedzią objawienia się tajemnicy Bożej, którą jest Chrystus w nas. Ta tajemnica była zakryta od wieków, od samego raju, ale teraz zaczęła dokonywać się. Apostoł Paweł mówił o tajemnicy małżeńskiej jednego ciała i odnosił ją właśnie do Chrystusa i Kościoła. Arka była zatem symbolem Chrystusa, jednego Ciała, które stanowią Baranek i Jego Oblubienica. Niedługo przed swoją śmiercią Pan Jezus powiedział do Żydów: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję. Na to rzekli Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale On mówił o świątyni ciała swego. Nieco później, gdy nasz Pan zakładał Świątynię Ciała swojego i umarł na krzyżu, zasłona starej Świątyni z kamienia rozdarła się na dwoje, od góry aż do do-

łu. Jest to bardzo znamienne, że sam Bóg w ten sposób odsłonił tajemnicę zakrytą od wieków przed ludźmi. Miejsce Najświętsze zostało odsłonięte, a oczom ludzkim ukazała się najprawdopodobniej Skrzynia Boża. Dlaczego? Dlaczego taka świętość straciła swoje znaczenie? Ponieważ tajemnica Boża zaczęła się stopniowo dokonywać, dlatego jej cień, jej symbol stracił swoje znaczenie. Czym jest ta tajemnica? Jest nią Chrystus w nas, tajemnica jednego Ciała Baranka i Jego Oblubienicy. Amen! Ona nadal jest całkowicie ukryta przed poganami, ale lud Boży już jej zasmakował. Nikt nie wie, kim jest Chrystus, tylko ten, kto jest w Chrystusie i w kim jest Chrystus. My staliśmy się już teraz uczestnikami Chrystusa, uczestnikami niewysłowionej chwały Bożej, jaka jest w naszych wnętrzach. Ale ona jest teraz nadal zasłonięta przed oczami ziemskich ludzi. Nasze ciała, w których nosimy skarb ukryty, są dla niewierzących jak zasłona w Starym Przybytku, która ukrywała Bożą Skrzynię.

Jednak Słowo Boże mówi, że to jeszcze nie jest koniec dokonywania się tej tajemnicy. Jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, kim będziemy. W księdze Objawienia czytamy, że gdy Jan usłyszał siedem grzmotów, chciał spisać to, co one mówiły. Ale usłyszał głos z nieba mówiący, aby tego nie czynił, aby to zapieczętował. Następnie przemówił do niego jeden z aniołów mówiąc, że w dniach, gdy odezwie się siódmy anioł i zacznie trąbić, dokona się zapowiadana tajemnica Boża. I gdy zatrąbił siódmy anioł, rozpoczęło się jawne panowanie Boga i Jego Pomazańca. Rozpoczęło się oddawanie zapłaty sługom Bożym, prorokom i świętym, i tym wszystkim, którzy boją się imienia Bożego. Czyli nastąpiły czasy sądu ostatecznego, nastał koniec czasów. I oto widzimy ze zdumieniem, że otworzyła się Świątynia Boża, i to nie ta ziemską, ale ta w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza w Świątyni Niebiańskiej. Być może wszystkim ludziom będzie dane ujrzeć tę Skrzynię. Zauważmy, że sam Bóg odsłania swoją najgłębszą tajemnicę ukrytą w niebie! Cóż to oznacza dla nas? Dlaczego nawet Arka Przymierza, która jest w niebie, traci swoje znaczenie i jest odsłonięta przed wszystkimi? Ponieważ dokonała się w tym czasie tajemnica Boża, na którą ta Skrzynia wskazywała. Oto Oblubienica w tym czasie połączyła się ze swoim Oblubieńcem, stając się Jego małżonką i odtąd zawsze już będą razem. Oto dokona się w nas tajemnica jednego Ciała. Boska istota Chrystusa rozleje się w naszych ciałach jak nigdy do tej pory. Poznamy Go tak, jak sami jesteśmy poznani, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzemy Go takim, jakim jest. Dlatego każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On sam jest czysty. Nawet imię Chrystusa, którego nikt nie zna, jak tylko On sam, będzie wypisane na naszych czołach. Także my sami otrzymamy nowe imiona, znane tylko nam samym. Wszystko to wskazuje na pewne chwalebne wydarzenie w życiu ludu Bożego. Oto pewnego dnia poznamy naszego Pana tak, jak nikt inny do tej pory Go nie poznał. Poznamy tak, jak nie zna Go żaden anioł. Zostaliśmy już na początku stworzeni przez Niego i dla Niego, dla Syna Bożego jako Jego szczególny lud. Tak jak mija bezpowrotnie czas narzeczeństwa w życiu młodych ludzi, którzy stają się mężem i żoną, czyli jednym ciałem, tak skończy się czas naszych zaślubin z Barankiem. I podobnie jak żona zna swojego męża jak nikt inny, a mąż zna swoją żonę jak nikt inny, bo to jest tajemnica jednego ciała, tajemnica małżeństwa ukryta przed wszystkimi pozostałymi ludźmi, tak też będzie z Barankiem i Jego ludem. Jest to tajemnica Bożego małżeństwa, która wkrótce dokona się w życiu zwycięzców w Chrystusie. Ona będzie słodką tajemnicą Małżonki Baranka przez całą wieczność. Tylko Małżonka Baranka zgłębi i doświadczy tę tajemnicę, do czego Bóg powołał ludzi w Jezusie Chrystusie, w swoim Synu. Tylko Małżonka Baranka w całej wiecznej pełni doświadczy, co to znaczy być zbawionym w Chrystusie Jezusie. Tylko jej udziałem będzie to chwalebne przeżycie, w którym będziemy trwać całą wieczność. Odwieczna Boża tajemnica naszego przeznaczenia w Bogu. Tylko zwycięzcy ją zgłębią i doświadczą. To będzie coś znacznie głębszego, niż tylko same ujrzanie Pana Chwał. Cała głębia naszej ludzkiej istoty doświadczy niewysłowionych zmian i doznań. To będzie trwało bez końca, zawsze z Chrystusem, z nieskończonym i niezgłębionym Bogiem, tam gdzie On, tam i my, na zawsze. Amen! W obliczu chwały tej tajemnicy, która przez całą

wieczność będzie się w nas dokonywać, nawet niebiańska Arka Przymierza straci swoje znaczenie i będzie ona odsłonięta przed innymi. Ale odwieczna Boża tajemnica, ukryta przed aniołami i ludźmi niezbawionymi, przez całą wieczność będzie płonęła potężnym ogniem Bożej miłości w naszych wnętrzach, w naszych sercach. Amen.

Jakże wymownym stają się konsekwencje duchowego nierzędu ludzi w kontekście tego, co napisałem powyżej. Gdyby ktoś miał narzeczoną, która w okresie narzeczeństwa uganiałaby się za innymi cudzołóżąc z nimi, to czy ten człowiek pojąłby taką kobietę za żonę? Prawo Boże karało śmiercią niewiernych małżonków. Podobnie jest z Bogiem i Jego ludem, a też z całym stworzeniem Bożym. Ci, którzy uprawiają nierzęd duchowy z Wielkim Babilonem, dopuszczają się zdrady swojego Oblubieńca, którym jest Chrystus. Chrześcijanie, którzy dopuszczają się nierzędu duchowego z córkami wielkiej wszetecznicy i nie upamiętają się z tego, mogą w konsekwencji spodziewać się tego, że zostaną uznani za cudzołóżników. A za to zapłatą jest śmierć. Małżonków według Prawa Bożego może rozłączyć jedynie śmierć. Tak niestety będzie z częścią ludu, który znał kiedyś Boga, który był przez pewien czas uczestnikiem przyszłej Bożej chwały, ale nie wytrwał w pierwszej miłości do Chrystusa i zdradzał Go w nierzędzie duchowym umiłowawszy bardziej swoje egoistyczne życie, i nie przyjął Bożego oczyszczenia i napomnienia poprzez krzyż, który Bóg chciał wprowadzić w jego życie. Będzie to druga śmierć, straszliwa rzecz. Jakaż będzie rozpacz ludzi oszukanych przez Wielki Babilon. *Panie! Przecież jadaliśmy z Tobą, chodziliśmy za Tobą, byliśmy nazwani Twoim imieniem! Wyganiałismo demony i dokonywaliśmy w Twoim imieniu cudów. On odpowie: Nigdy was nie znałem. Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do Zborów. Przyjdę rychło!* Tak jest! Przyjdź Panie Jezu! Amen.

VII. PANOWANIE CHRYSTUSA POPRZEZ KOŚCIÓŁ

1. Miasto na górze i światłość świata.

Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu (Mat.5:14-15).

W taki oto sposób nasz Pan wyraził się o swojej Oblubienicy, o Kościele. Nowonarodzony Zbór Pański był rzeczywiście podobny do złotego miasta, położonego na górze. To złoto było duchowe. Ci Boży ludzie, chociaż mało wartościowi dla świata, byli zawsze widoczni. Oni mieszkali na Górze Pana. Tam nikt postronny nie ośmielał się podejść, gdyż ogień Bożej świętości palił się wielkim płomieniem, który był widoczny dla wszystkich ludzi i aniołów. Ten Zbór nie tylko nie reklamował się dla tego świata, ale często wręcz ukrywał się przed nim. A pomimo to był widoczny. Ten Boży Lud był jak płonąca jasno świeca postawiona na świeczniku. Jego przeznaczeniem było oświecać cały świat Bożą Chwałą. Każdy, kto patrzył w ten duchowy blask, mógł w jego centrum dostrzec nadpalony czarny knot. To jakby z niego biło we wszystkie strony światło. Kto chciał zbliżyć się do tej światłości, musiał ostatecznie spłonąć. Tak! W centrum tego złotego miasta stał stary szorstki krzyż, miejsce zagłady starej grzesznej natury człowieka. Miejsce to było postrachem dla starego Adama. On nie śmiał tam podejść. Jednak właśnie z tego nadpalonego i zniszczonego drewna biła nieziemska poświata i blask. Każdy, kto chciał zamieszkać w tym mieście, musiał spłonąć w tym ogniu, gdyż jego mieszkańcy tak żyli, jakby byli martwi. Oni byli ukrzyżowani dla świata, a świat dla nich. Oni już nie żyli, ale to Chrystus jako światłość świata w nich żył i poruszał się. To Jego czyny oraz charakter były w całej pełni widoczne w Kościele, dlatego Ojciec Niebiański był prawdziwie uwielbiony. Ludzie ci już nie żyli w oparciu o swoje cielesne tak

zwane dobre uczynki oraz w oparciu o wynalazki Wielkiego Babilonu, ale to Chrystus w nich żył i poruszał się. Dlatego modlitwa była dla nich jak oddech. Ich jedynym napojem był Duch Święty, ich jedynym pokarmem był Chrystus Ukrzyżowany objawiony w żywym Słowie Bożym. Śmierć Chrystusa czynna w Kościele oraz post były ich jedynymi lekarstwami na śmiertelną chorobę, zwaną stara grzeszna natura. Dlatego to miasto było jak samowystarczalna enklawa życia i radości Pana. Dlatego życiem i słońcem tego ludu był jedynie Chrystus Zmartwychwstały. On był tam prawdziwie uwielbionym Panem. On był w nich jak i pośród nich. Ten Zbór był prawdziwym przedłużeniem swojego Pana, który zasiadał po prawicy Ojca w niebie, ten Kościół był żywym Ciałem Chrystusa, w którym Syn Boży poruszał się i niszczył królestwo szatana. To powodowało, że atmosfera tego miasta była przejrzysta i klarowna. Każdy, kto próbował niepostrzeżenie wnieść tam coś z upadłego Wielkiego Babilonu, był od razu zauważony i nie mógł się tam ostać. Każdy wiedział, kto jest chrześcijaninem, a kto jest wilkiem w owczej skórze. Lud Boży Zielonych Świąt nigdy nie działał w oparciu o cokolwiek z Wielkiego Babilonu, dlatego nasz Pan był w swoim Kościele uwielbiony. Tamten Zbór działał jedynie w oparciu o modlitwę, post, krzyż, łaskę i moc Bożą. Nic innego nie umiał, dlatego Chrystus był w nim uwielbiony i mógł On panować poprzez swoje Ciało nad wielką wszeteczną.

Każdy, kto czyta Nowy Testament, zauważy, że stan ówczesnego Kościoła wydaje się daleko odbiegać od powyższego opisu. Jednak warto zauważyć, że apostołowie Pańscy oraz chrześcijanie z ich kręgu dokładnie tak żyli. Pierwsi uczniowie Pańscy byli dla całego Zboru jak zakwas dla chleba, który przenika całe ciasto. Śmierć Chrystusa działająca w apostołach sprawiała, że na ich ciałach objawiało się życie Chrystusa Zmartwychwstałego. W taki sposób nasz Pan uzdrowiał i ożywiał ludzi chorych i umarłych duchowo oraz fizycznie. Wkrótce też w tych samych ludziach zaczynał działać także Chrystus Ukrzyżowany, uśmiercając ich grzeszną naturę. Apostołowie Baranka wyraźnie przepowiadali nowym uczniom Pańskim, że czeka ich droga krzyża. Że powinni radować się i cieszyć, gdy Bóg rozpocznie ich oczyszczać w Bożym ogniu prób i doświadczeń. W taki sposób Boży ogień zaczął rozprzestrzeniać się na cały świat, pochłaniając i niszcząc wpływy Wielkiego Babilonu. O tym będzie traktować to słowo.

W całej tej rozprawie chcę także podkreślić jedną rzecz. Nasz Pan Jezus Chrystus nigdy się nie zmienia, On jest ten sam teraz i na wieki wieków. On pokonał Wielki Babilon i nic z niego nie wziął. On nie zasiadał z wszeteczną religijnością oraz z politykami i władzami świeckimi jako jeden z nich, On nie był wśród nich jako mediator i dyplomata, ale On sądził ich sumienie i cielesność. On stawiał przed oczy ludzi religijnych ich obłudę, fałsz, zatwardziałość i kłamstwo. On wyrzucił ze Świątyni kupczenie Wielkiego Babilonu. On ogłaszał im sąd Boży. W czasie, gdy babilońska religijność manipulowała władzą świecką, aby uśmiercić Sprawiedliwego, Chrystus przemówił do Piłata jako władca wszechświata, jako król, który jest ponad to wszystko, co się zwie władzą ziemską. Religia i władza skazywały Go na śmierć, ale tak naprawdę to On je sądził i nad nimi władał. Z Herodem nawet nie chciał rozmawiać, gdyż bardzo dobrze znał jego złe serce. W końcu diabeł poprzez swoje sługi, religijność i władzę Babilonu, siłą potężnej armii zbrojnej ukrzyżował Mesjasza. Diabeł i ludzie sycili się Jego męką i śmiercią, ale to wydaje się teraz wielce żalodne, gdyż tam na krzyżu to On ich sądził, ponieważ nie miał w swoim duchu niczego z nich. Oni w Chrystusa ciele potępiłi i ukrzyżowali jedynie ten pierwiastek i budulec, na którym i z którego zbudowany jest cały Wielki Babilon. Amen. To Bóg za pomocą szatana i ludzi rozpoczął zniszczenie tego wszetecznego miasta, poprzez uderzenie w wielki posąg cielesnej grzesznej natury, z którego zbudowane jest całe królestwo diabła. I aby to wywieść na światło dzienne Chrystus zmartwychwstał. I oto knowania przywódców religijnych Babilonu, polityków, władców oraz silnych żołnierzy okazały się bezowocne, gdyż władza Baranka nie jest z tego świata. On jest ponad tym wszystkim. On zaczął sąd nad mocami szatańskimi, które posługują się władcami

religijnymi i politycznymi całego świata ludzi. Wielki Babilon rozsiadł się nad wszystkimi narodami ziemi i nasz Pan jako władca nie z tej ziemi nie miał i nie ma z nimi nic wspólnego. Umarł dla tego świata na krzyżu i zmartwychwstał, a obecnie rządzi niepodzielnie we wszystkich wymiarach całego Bożego stworzenia, ludzkiego i duchowego. On wyganiał z ludzi demony, leczył choroby, panował nad żywiołami świata, sądził i zbawiał serca wszystkich ludzi, małych i dużych. On panował nad sercami i zamysłami wszystkich grzeszników oraz demonów, a Jego święci aniołowie służyli Mu! I On się nie zmienił! On to samo czynił w swoim nowotestamentowym Ciele, gdy w nim swobodnie poruszał się, i On chce to samo zrobić poprzez nas, poprzez współczesny Kościół. *Ludu mój! Dlaczego zasiadłeś w gronie religijności i władzy Wielkiego Babilonu przy jednym stole? Co ma wspólnego Królestwo Światłości z królestwem ciemności? Jaki dział między tobą a światem? Dlaczego opuściłeś mnie? Zasiadasz w duchowym nierządzie w świątyni Baala, kłaniając się mu, i myślisz, że masz moją przychylność? Moja Oblubienica zdradza mnie i oczekuje na moją łaskę. Czyż to może nastąpić? Czy mogę ci błogosławić? Oczyść się ludu mój, zniszcz diabelskie ołtarze w Świątyni mojej, wyjdź z diabelskich świątyń i zaprzestań spożywać rzeczy poświęcone i uwielbiające szatana, a przyjmę cię. Oczyść się we krwi Baranka i przyjmij krzyż do swojego życia, a Ja zacznę się znowu w tobie poruszać tak, jak za dni twoich narodzin! Kto ma uszy niech słucha, co Duch mówi do Zborów.*

2.Boże ognisko.

Zauważyłem, że przebudzenie duchowe w Kościele Laodycei można porównać do rozpalaenia wielkiego ogniska z mokrego drewna. Na początku kładziemy w żar mokre kłody drewna, które nie chcą się palić, lecz tylko się tłą. Przez długi czas to drewno w ogóle nie pali się, tylko schnie. Wiejący w tym czasie wiatr, który wydawałoby się chce całkiem ugasić żar ognia, tak naprawdę przyspiesza wysychanie wilgotnego opału. W pewnej chwili drwa stają się tak suche, że nagle bucha ogień i zaczyna płonąć wyraźnym płomieniem. Silny wiatr dmący w ognisko próbuje je jakby ugasić. Po takim silnym krótkim podmuchu na moment ogień przygasa, ale po chwili bucha z jeszcze większą siłą. Każdy, kto rozpalał ognisko wie, że silny wiatr w dużym stopniu przyspiesza proces spalania.

Kościół Laodycei jest podobny do takiego Bożego ogniska z wilgotnych i mokrych drew. Kościół ten jest przemoknięty wodami tego świata, dlatego Boży ogień nie może płonąć z całą swoją siłą. Ognisko ledwie się tli i widać jedynie słaby żar obecności Ducha Bożego. Wielki Babilon i jego wilgoć dominuje w takim Zborze. Jednak Pan pozwala, aby na poszczególne drwa tego ogniska wiał wiatr diabelskich ucisków. Poszczególni chrześcijanie są wtrącani w różnego rodzaju ucisk. Spadają na nich plagi, które są udziałem Babilończyków. Doświadczenia jobowe zaczynają dotykać Kościół, aby całkiem zniszczyć wiarę Ludu Bożego. Ale Pan obraca to w Boży ogień, w krzyż, który wysusza (umartwia) starą naturę Kościoła. Gdy Zbór pozwala, aby krzyż Chrystusowy odzyskał w nim swoją moc i wchodzi na drogę krzyża, wkrótce jego cielesność wysycha. Gdy Pan widzi, że Jego Ciało jest już uwolnione od więzów cielesności, wtedy On sam zaczyna poruszać się w swojej Oblubienicy. Wtedy do niedawna mokre kłody zaczynają palić się silnym płomieniem. Nagle bucha Boży ogień, który pali i niszczy wokoło ten Wielki Babilon, który rozsiadł się w sercach ludzi. Grzesznicy pokutują, opętani są wyzwalani, a chorzy uzdrawiani. Ludzie stają się świadomi swoich grzechów i wiedzą jasno, że muszą porzucić swoje bożki i brudy, do których przyłgnęli. Więc wydawałoby się, że krzyż wykonał już swoją pracę doprowadzając Kościół do łaski i mocy zmartwychwstałego Chrystusa. Ale nasz Pan ma dalsze plany. On w tym Ciele chce nadal poruszać się i dalej dokonywać podboju Wielkiego Babilonu. Jednak nawet duchowo rozpalony Zbór ma swoją cielesność. Ona nadal istnieje, a też do ognia dokładane są nowe drwa ze swoją aktywną cielesnością. Dlatego dalsze poruszanie się Pana w swoim Ciele nadal jest

możliwe jedynie pod osłoną krzyża, który dalej niweluje działanie cielesności Zboru Pańskiego. W tym celu Chrystus dopuszcza, że na to Boże Ognisko zaczyna buchać jeszcze potężniejszy wicher szatańskich prześladowań w celu zniszczenia Bożego dzieła. Są to tym razem typowe prześladowania za wiarę, których doświadczali prorocy i apostołowie, gdyż Boży Lud ogarnięty ogniem łaski Pana wolny jest już w większości od babilońskich plag. Bóg cudownie uzdrawia ludzi i porządkuje ich życie. Ale teraz z kolei zaczyna się jawnie manifestować złość diabła i jego sług. To całe zło Chrystus wykorzystuje obracając w krzyż, który dalej niszczy cielesność Kościoła. Zatem widzimy, że destrukcyjne i niszczycielskie działanie szatana ostatecznie jeszcze bardziej wzmacnia działanie Pana. On zawsze działa w podobny sposób. Bóg może poruszać się w skażonym ciele człowieka jedynie pod osłoną ognia krzyża. Ten krzyż cały czas umartwia cielesność człowieka, co pozwala Panu na coraz większe poruszanie się w Jego Oblubienicy.

Dokładnie tę zasadę widzimy w życiu i służbie uczniów Pańskich. Apostoł Paweł tak o sobie pisze: *(2.Kor.12:7-10) Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbyt nie wynosił, wbity został cież w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbyt nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny.* Czytamy tutaj, że Pawła cielesna natura miała tendencje do wynoszenia się nad innych, czyli do pychy. Pan sprawił, że w ciało apostoła został wbity pewien ciężar, który stale poskramiał jego cielesność. Cały ten tekst w domyśle wskazuje na oddziaływanie na ciało Pawła szatana. Ten diabelski ucisk nasz Pan obracał w krzyż, który umartwiał grzeszną naturę Jego sługi. Dlatego Bóg mógł w wielkiej mocy poruszać się w apostołe narodów, niszcząc wielką wszechmocność. Paweł był tego świadomy, dlatego miał upodobanie w krzyżu, który w nim skutecznie działał. On chlubił się słabościami, tym, co jest głupstwem dla ludzi cielesnych, aby zamieszkała w nim moc Chrystusowa.

Chciałbym też podkreślić, że w Zborze Apostolskim krzyż działał w różnym stopniu. Tę różnorodność poziomu duchowego pierwotnego Kościoła widzimy wyraźnie w Koryncie. Było to bardzo ciekawe i liczne Zgromadzenie. Obdarowani oni byli wszystkimi darami łaski Bożej. Zbór ten był podzielony wewnętrznie. Niektórzy wierzący żyli w wielkich grzechach, a niektórzy w duchowym nierządzie z Wielkim Babilonem, zasiadając w pogańskich świątyniach. Niektórzy zabiegali o dar języków i nadużywali go, aby zdobyć większe poważanie. Paweł także wspomina, że wyróżniali się oni w wierze, w słowie, w poznaniu, we wszelkiej gorliwości oraz w miłości. Jednak w jednym z fragmentów swoich listów do tego Kościoła apostoł ujawnia jeszcze jedną rzecz, która przejawiała się w tej społeczności. Pisze on tak: *(1.Kor.4:8-13.19-20) Już jesteście nasyceni; już wzbogaciliście się; bez nas staliście się królami. I obyście byli królami, abyśmy i my wespół z wami królowali. Bo wydaje mi się, że Bóg nas, apostołów oznaczył jako najpośledniejszych, jakby na śmierć skazanych, gdyż staliśmy się widowiskiem dla świata i aniołów, i ludzi. Myśmy głupi dla Chrystusa, a wyście rozumni w Chrystusie; myśmy słabi, a wyście mocni; wy jesteście szanowani, a my w pogardzie. Aż do tej chwili cierpimy głód i pragnienie, i jesteśmy nadzy, i policzkowani, i tulamy się. I trudzimy się pracą własnych rąk; spotwarzają nas, my błogosławimy; prześladują nas, my znosimy, zło rzeczą nam, my się modlimy; staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd [...]. Ja jednak przyjdę do was wkrótce, jeśli Pan zechce, i zapoznam się nie ze słowem pysznych, lecz z ich mocą. Albowiem Królestwo Boże zasadza się nie na słowie, lecz na mocy.* Na podstawie tego Słowa widzimy, że w Koryncie zaczęły przejawiać się cechy Zboru Laodycejskiego. Kościół ten był postrzegany jako mądry i silny, i za taki się też uważał. Wierzący ci byli szanowani przez mieszkańców Koryntu, może nawet przez władze. Zatem Ko-

ściół ten miał autorytet w oczach tego świata. Kaznodzieje tego Zboru wygłaszali bardzo mądre i najprawdopodobniej elokwentne kazania w *przekonywujących słowach mądrości*, które wprawiały w zachwyt słuchaczy. Pojawiły się tam trendy gonitwy za poważaniem i uznaniem. Cieleśni wierzący z Koryntu próbowali nawet dyskredytować autorytet Pawła i innych apostołów. Wielu z Koryntian popadło w pychę, w samozachwyt i samowystarczalność. Zaczęła królować ich cielesność, przez co jedni zaczęli zwalczać drugich. W taki sposób nastąpiły podziały w Kościele. Gdy to piszę ze zdumieniem zauważam, że opis powyższy bardzo dobrze oddaje sytuację naszego współczesnego Kościoła. Tak! Takimi właśnie dzisiaj najczęściej jesteśmy my, współczesny Zbór Pański. Idziemy bardzo wygodną i przyjemną dla ciała drogą, jak królowie tego świata, władcy Wielkiego Babilonu. Jednak Paweł w bardzo pokorny sposób ukazuje prawdziwe władanie i panowanie apostołów Baranka. Naprawdę krzyż Chrystusowy musiał mocno być wkorzeniony we wnętrzach pierwszych uczniów Pańskich. Ten cień w ciele Pawła musiał go naprawdę mocno policzkować, skoro tak pisze o swoim udziale w panowaniu Chrystusa: *Już jesteście nasyceni; już wzbogaciliście się; bez nas staliście się królami. I obyście byli królami, abyśmy i my wespół z wami królowali*. Jakże pokornie apostoł mówi o swojej władzy i duchowym autorytecie. On tak naprawdę w taki sposób wytyka niektórym Koryntianom ich ubóstwo i nędzę duchową. Paweł mówi mniej więcej coś takiego: *Staliście się samowystarczalni i pyszni. Odsunęliście od siebie proroków i ludzi działających w mocy Bożej, dlatego zaczęła w was królować cielesność, stara grzeszna natura. Życzymy wam, aby się to zmieniło i abyście mieli udział w prawdziwym panowaniu i królowaniu z Barankiem, które są naszym udziałem*. Dalej apostoł ukazuje drogę prawdziwych władców świata, ludzi, którzy mają potężny udział we władaniu i panowaniu Baranka nad narodami, nad Kościołem i nad światem duchowym, przeciwstawiając ją tej drodze, którą zaczęli kroczyć wierzący z Koryntu. Paweł opisuje w bardzo wyrazisty sposób drogę krzyża, którą szli apostołowie. Łaska i moc objawione w tych ludziach były proporcjonalne do mocy krzyża, który w nich działał. Ta Boża moc i łaska zmartwychwstałego Chrystusa musiały być w nich naprawdę potężnie objawione, skoro podsumowując swoją wypowiedź, Paweł tak się wyraża: *Staliśmy się jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich aż dotąd*. Ale my dzisiaj już często nawet nie myślimy o oglądaniu wspaniałych Bożych cudów i dzieł. Nie chcemy być śmieciami i omieciami tego świata. My dzisiaj zasiadamy razem z politykami i przywódcami narodów, z władzami religijności Babilonu i zabiegamy o ich poważanie, o dobre imię w ich oczach. Jesteśmy dyplomatami dbającymi o formę i prezencję. W oparciu o mądrość Wielkiego Babilonu zwiastujemy Słowo Boże, stawiając się jednocześnie na równi z Pawłem oraz pozostałymi apostołami. Czyż nie jest to niedorzeczność? Mądrością i wymownością próbujemy zdobyć ludzi dla Chrystusa. Lecz apostoł Paweł stanowczo przywołuje nas do porządku określając nasz stan duchowy. Nasze zwiastowanie to słowa pysznych ludzi bez mocy Bożej. W taki sposób Królestwo Boże nie może być budowane, gdyż zasada się Ono na mocy Bożej, a nie na słowie! Amen! Takie mądre kazania i piękna koronkowa teologia, która dzieli włos na dwoje i wplata w niego włosy wielkiej wszetecznicy, mogą jedynie dać dobre uczucia ludziom nadymając ich rozum. Ale nie łudźmy się! To nie dotknie sumień ludzkich, to nie wzbudzi w ludziach niepokoju i przekonania o grzechu. To nie wyrwie ludzkich serc z objęć Wielkiego Babilonu. Kościół Laodycei nie jest już pogromcą Wielkiego Babilonu, lecz jego mieszkańcem. Oby Bóg otworzył nasze zaślepione oczy. Amen.

3.Sądy Chrystusa i Jego panowanie poprzez Kościół.

W Dz.13,4-13 czytamy, że Paweł ze swoimi towarzyszami podróży dotarł do Pafos. Tam przyprowadzono ich przed prokonsula Sergiusza, który chciał posłuchać Słowa Bożego. Jego serce musiało wyraźnie skłaniać się ku chrześcijaństwu, ponieważ szatan ostro wystąpił przeciw apostołom Pana, używając do tego swojego sługę, czarnoksiężnika Elymasa. I oto widzi-

my w praktyce, jak Wielki Babilon swoimi czarami zwodzi całą ludzkość. W tym miejscu zwróćmy uwagę na analogię całego tego wydarzenia z obrazem rozpalanego ogniska, o czym wspominałem wcześniej. Bóg zaczyna swoim ogniem mocno dotykać serca Sergiusza. Nagle jednak zrywa się gwałtowny podmuch diabelskich prześladowań w celu zgaszenia Bożej wiary i ognia. Ale oto wbrew wszystkiemu to prześladowanie Bóg obraca w krzyż, pod osłoną którego nasz Pan potężnie objawia się w ciele swojego sługi Pawła, który stanowczo ogłasza sąd Boży nad sługą szatana: *O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestasz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich? Oto teraz ręka Pańska na tobie, i będziesz ślepy, i do pewnego czasu nie ujrzysz słońca. I natychmiast ogarnęły go mrok i ciemność, a chodząc wokół, szukał, kto by go prowadził za rękę.* Ten drugi, o wiele potężniejszy podmuch Bożego ognia sprawił, że prokonsul, ujrawszy, co się stało, uwierzył, będąc pod wrażeniem nauki Pańskiej. Czyż to nie jest znamienne? Zwróćmy uwagę, że Chrystus poruszający się w Kościele jest taki sam! On ostro i bezwzględnie występuje przeciwko kłamcom i oszustom, którzy są narzędziami szatana, bez względu na to, kim oni by nie byli. Czy wyobrażamy sobie, że przewodnicy Kościoła Laodycei mogliby tak stanowczo wystąpić przeciw jakiemuś wysokiemu urzędnikowi państwowemu, i to w obecności wyższych władz? To przecież nie wypada. Trzeba umieć zachować się przy dostojnikach państwowych, aby nie przynieść ujmy dla Kościoła. Jednak Chrystus nie ma względu na osobę. On w swoim Ciele, w Oblubienicy, tak samo sądzi i zbawia serca ludzkie i dzisiaj. Czyni On to tak stanowczo, że władcy ziemscy najczęściej mają tylko dwa wyjścia: albo nawrócić się, albo prześladować i zabijać sługi Chrystusa. W tym przypadku Sergiusz nawrócił się, gdy zobaczył naukę Pańską. Dlatego zachęcam teraz nas wszystkich do głębszej refleksji. Jeśli uważamy, że jesteśmy zwiastunami nauki Pańskiej, to zastanówmy się przez chwilę, czy jest to prawda. Ten fragment Pisma bez wątpliwości sugeruje, że nauka Pańska to nie tylko teologia i słowa, ale to słowa poparte czynami mocy Bożej. Często podobnie jak niektórzy Koryntianie przypisujemy sobie autorytet apostoła Pawła, nauczamy o jego życiu i teologii, jesteśmy jego poplecznikami, jednak w naszym życiu nie ma jego czynów. Często lubimy porównywać się w różnych aspektach naszego życia z apostołami Pana, ale czy mamy do tego prawo? Gdzie są ich dokonania w naszym usługiwaniu? Czy jest rozsądnym radowanie się w jednakowej mierze drzewem obficie owocującym oraz drzewem, które nie ma owoców, tylko liście? Na zewnątrz wyglądają tak samo, ale czy do końca? Panie, namaść nasze oczy, otwórz nasze uszy, okaż nam łaskę i zmiłowanie.

Chciałbym jeszcze na chwilę wrócić do wydarzenia na dworze prokonsula Sergiusza. Uczniowie musieli na pewno w pewnym momencie całego tego zajścia poczuć wielkie zagrożenie dla swojego życia. Była to bardzo napięta sytuacja, co potwierdza ton wypowiedzi Pawła. Elymas był wpływowym dostojnikiem i stronnikiem Sergiusza. Był on też czarnoksiężnikiem i mógł mieć przez to wielki autorytet we władzach Pafos. Był on też Żydem, fałszywym prorokiem i najprawdopodobniej swoją diabelską moc ubierał w szaty pobożności występując jako przedstawiciel Najwyższego. Zatem szatan miał wielkie pole do działania. Moc szatańska musiała tam w duchowej rzeczywistości mocno się objawić. Można tylko sobie wyobrazić, jakie przekonywujące kłamstwa i oskarżenia płynęły z ust Elymasa. Jednak ten szatański ogień Bóg obrócił w krzyż dla cielesności apostołów i pod jego osłoną sam Pan w potężny sposób zmanifestował się w Pawle. Jego cielesność była ukrzyżowana i Bóg mógł to w nim uczynić. Ale zauważmy, że cielesność Jana, zwanego Markiem, nie wytrzymała próby. Wzięły w nim górę strach i lęk. To doświadczenie musiało być dla niego naprawdę ponad siły. Diabeł znalazł w cielesności Jana swój przyczółek tak, że człowiek ten odłączył się od apostołów i wrócił do Jerozolimy. Zatem widzimy, że krzyż Zboru Apostolskiego działał w różnym stopniu w poszczególnych wierzących. Jednak wybrana liczba uczniów Pańskich, szczególnie apostołowie, stanowiła jakby głównię ogniska Bożego pochłaniającą i trawiącą Wielki Babilon tak, jak ogień trawi chrust. Było to możliwe jedynie dzięki temu, że ich cielesność była

cały czas ukrzyżowana; krzyż i śmierć Pańska nieustannie pracowały we wnętrzach apostołów Baranka.

Innym przykładem, który bardzo dobrze to ilustruje, jest historia śmierci Szczepana, opisana w Dz.7,51-60. Był on jednym z siedmiu ustanowionych przez apostołów. Bóg w sposób potężny poruszał się w tym Bożym śludze, czyniąc cuda i znaki wielkie wśród ludu. Pewnego razu niektórzy Żydzi wystąpili przeciw niemu, lecz nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał. Wtedy fałszywie oskarżono go o bluźnierstwo przeciw Bogu i stawiono przed Radą Najwyższą. Ten mąż Boży stanął twarzą w twarz z bezwzględną religijnością Wielkiego Babilonu podobnie jak kiedyś jego Pan. Ale Jezus Chrystus jest ten sam na wieki wieków. On nigdy się nie zmienia. Ten ogień diabelskiego prześladowania sprawił, że w Szczepanie nasz Pan objawił się w sposób nadzwyczajny. Chrystus objawił się w przemówieniu swojego sługi jako bezwzględny sędzia obłudnej i fałszywej pobożności wielkiej wszetecznicy. Szczepan nie bronił się i nie szedł na ugodę z arcykapłanami i uczonymi w Piśmie, nie był dyplomata, który broni dobrego imienia swojej denominacji oraz swojego życia. Jego słowa były jak miecz, który uderzył w fałszywą religijność starej grzesznej natury jego oskarżycieli. On uderzył w ten wielki posąg, któremu się kłania cały Babilon. Posłuchajmy zakończenia jego mowy, w którym bez wątpliwości żywo słyszymy ton samego Chrystusa: *Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjście Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, którzy otrzymaliście zakon, jak wam go dali aniołowie, a nie przestrzegaliście go. Czy Żydzi upamiętali się? Nie! Oni wpadli we wściekłość i zgrzytali na niego zębami. Wydaje się, że los Szczepana był już przesądzony. Jego prześladowcy najprawdopodobniej szukali najmniejszego pretekstu, aby go zgładzić. I oto sam Chrystus daje im ten pretekst. Kiedyś, gdy w swoim własnym ciele stał przed starszyzną Izraela, też to uczynił przyznając, że jest Synem Najwyższego. To spowodowało, że ze „spokojnym” sumieniem zrealizowano wcześniejszą decyzję i skazano Go na śmierć. Tym razem Historia znowu się powtarza. Bóg dał Szczepanowi wspaniałą wizję, której on nie mógł przemilczeć, co bezpośrednio spowodowało jego ukamienowanie. Oto, co się stało: *A słuchając tego, wpadli we wściekłość i zgrzytali na niego zębami. On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po Prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej. Oni zaś podnieśli wielki krzyk, zatkali uszy swoje i razem rzucili się na niego. W odpowiedzi na nawałnicę demonicznej wściekłości Chrystus znowu objawia się w jeszcze większym stopniu. Nasz Pan ukazuje swojemu śludze to miejsce, w którym za chwilę się znajdzie. Jest to miejsce opisane w Apokalipsie, o którym już wcześniej wspominałem (Obj.6,9-11;7,9-17). Tam przed tronem Boga i Baranka, poniżej ołtarza Niebiańskiej Świątyni, współśludzy Szczepana, których zabito dla Słowa Bożego i dla świadectwa, które złożyli, wołają do Boga o pomstę za ich przelaną krew. Tam wierni Pana, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali swoje szaty we krwi Baranka, chwałą nieustannie Boga za zbawienie Golgoty. Za chwilę także Szczepan miał do nich dołączyć. Jakże wspaniała śmierć. To przeżycie trudno nawet nazwać śmiercią. Nasz Pan ten diabelski ogień cierpień i prześladowań Szczepana obrócił w krzyż, który już całkowicie i ostatecznie rozprawił się z jego cielesną grzeszną naturą. Ten mąż Boży jako współuczestnik w zwycięstwie i panowaniu Chrystusa nad śmiercią i Wielkim Babilonem ostatecznie połączył się ze swoim umiłowanym Zbawcą i Oblubieńcem. Śmierć okazała się mu zyskiem, a Chrystus żywotem wiecznym przed majestatem Najwyższego. Oto historia Szczepana, prawdziwego sługi Bożego, który miał swój wielki udział w panowaniu Chrystusa nad narodami i nad królestwem szatana. Ten mąż Boży szedł drogą krzyża i ostatecznie przez krzyż, uwolniony już całkiem od swojego ciała i jego grzesznej natury, wszedł do wiekuistej chwały swojego Pana. Amen.**

Tuż przed swoją śmiercią kamienowany Szczepan wypowiedział słowa, w których znowu żywo słyszymy głos konającego Chrystusa: *Panie, nie policz im grzechu tego (Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią)*. Jednak Chrystus, gdy umierał na krzyżu, miał inną perspektywę. Szczepan widział niebo otwarte oraz Chrystusa po prawicy Bożej. A nasz Pan w przeciwieństwie do swojego sługi, konając wołał: *Boże mój, czemuś mnie opuścił?* Tak! Nasz Pan przecierał dla nas szlak do niebios bram. On w swoim ciele poniósł za nas karę i zniweczył jad żądła śmierci. Na Golgocie osądził i rozbroił szatana oraz jego królestwo, ten Wielki Babilon, i przez krzyż wszedł do nieba, wnosząc tam swoją drogocenną krew, która oczyszcza nas ze wszystkich grzechów. Dlatego Oblubienicy Baranka już nie może zaszkodzić żadne diabelskie działanie, ani śmierć, ani wody Wielkiego Babilonu. Wręcz przeciwnie. W tych prześladowaniach i cierpieniach widzimy coraz wyraźniej Chwałę Bożą i do niej się zbliżamy, a sprawia to zwycięstwo krzyża Golgoty. Kościół idzie tą samą drogą, co Chrystus, drogą krzyża. Ale dzięki zwycięstwu Baranka Jego Oblubienica w tym ogniu oczyszczenia spotyka swojego umiłowanego Oblubieńca. Amen! *Powiedz im: Tak mówi Pan! Miłuję was. Umarłem za was na krzyżu Golgoty i chcę poruszać się w was jak za dni waszych narodzin, jak w Zborze Apostolskim*. Amen. Przyjdź Panie Jezu i objaw swoją chwałę. Niech tak się stanie.

4.Laska żelazna.

W Obj.19,15 czytamy takie oto słowa o Panu Jezusie: *[...] z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną*. Jak byśmy nie interpretowali tego tekstu, warto zauważyć, że Kościół Apostolski był taką żelazną laską, którą Bóg rządził narodami. Gdy Chrystus przyszedł na świat i rozpoczął swoją ziemską służbę, zaczął wtedy między innymi sędzić ludzkie serca i zamysły. On przyszedł ustanowić swoje rządy nad demonami, ale przede wszystkim przyszedł władać nad ludzkimi duszami. Jego słowa były jak miecz, który uderzał w starą grzeszną naturę ludzi, w ich cielesność. W ten potężny posąg Wielkiego Babilonu. Ludzie byli zmuszeni do opowiedzenia się za Chrystusem lub przeciw Niemu. Nie było innej możliwości. Nasz Pan bezwzględnie chłostał bezbożność i obłudę starszych Izraela. Przełożeni Ludu Bożego żyli stale w polu rażenia Jego słów i świętości. Stary Adam w sercach ludzi czuł zapach czekającej go egzekucji. Wielki Babilon w ludzkich sumieniach był stale napiętnowany. Ludziom ciężko jest stale żyć pod presją oskarżeń sumienia. W taki sposób żyli Izraelici, gdy przyszedł do nich sam Pan, ich Bóg, Święty Jahwe. Dlatego chcieli się Go pozbyć. W dodatku nie poznali Go. Dlatego szukali różnych pretekstów, aby zdjąć z siebie tę ciężką dłoń, która ciążyła na nich, która stale kładła przed ich oczy całą obłudę i grzech Ludu Bożego, a szczególnie odstępstwo przywódców Zboru. Prorokował o tym Malachiasz pisząc: *[...] kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Gdyż jest on jak ogień odlewacza, jak ług foluszników*. Żydom w końcu udało się pozbyć ciężkiej dłoni Chrystusa, ale jedynie na krótki czas. On zmartwychwstał! Mało tego, po pewnym czasie nasz Pan, Święty Jahwe, zaczął poruszać się w swoim nowym Ciele, w Kościele. I znowu Syn Boży, tym razem ze wzmoczoną siłą, zaczął sędzić sumienia ludzkie, chłosczyć ich cielesność. Władze i religijność Wielkiego Babilonu mogły jedynie osądzić i zabić Chrystusa oraz Jego posłańców w ich ciałach, ale władza Mesjasz i Jego Zboru była inna, nie z tego świata. Była ona o wiele potężniejsza. Oni zawsze sędzili serca i sumienia wszystkich ludzi, małych i dużych, władców politycznych i religijnych. Często ogłaszali sąd Boży także nad bezbożnością Kościoła, co przejawiało się nawet w śmierci fizycznej ludzi. Oni niszczyli Wielki Babilon w sercach ludzi. Kto ugiął się pod tą żelazną laską, był zbawiony. Kto bardziej umiłował mamidła wielkiej wszetecznicy, ten był razem z nią osądzony i potępiony. Ludzie odczuwali to w swoich sercach. Ci święci służący Pana byli jak sąd, który stale wisiał w powietrzu nad cielesnością świata. Świętość Boga była obecna wszędzie, gdzie byli Jego ludzie. Dlatego niewierzący bali się przystępować do Zgromadzenia Świętych

lub je prześladowali. Czytaliśmy wcześniej, w jak bezwzględny sposób Chrystus sądził serca i zamysły ludzi. Te przykłady bardzo dobrze obrazują wypowiedź Chrystusa z Ewangelii Marka 13,9.11: *Ale wy sami miejcie się na baczności: Będą was wydawać sądom, a w synagogach będziecie bici; postawią was też przed namiestnikami i królami z mego powodu, abyście złożyli świadectwo przed nimi [...]. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie troszczcie się naprzód o to, co macie mówić, ale mówcie to, co wam będzie dane w owej godzinie, albowiem nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Święty.* Tak! Ci obaj mężowie, Paweł i Szczepan, byli pełni Ducha Świętego, i to On przez nich wypowiadał się! Był to bezwzględny sąd nad bezbożną starą naturą ludzi. Tak naprawdę to przesłuchiwani sądzili swoich słuchaczy i prześladowców. Ta Boża łaska była tak twarda i silna, jak twarde żelazo. Powiedziałbym, że nawet jeszcze twardsza i bardziej skuteczna. W księdze Daniela, czytając fragment o wielkim posągu, który przyśnił się Nebukadnesarowi, widzimy opis jednego z królestw, które było częścią składową wielkiego posągu. Było to czwarte królestwo, mocne jak żelazo, bo żelazo wszystko kruszy i łamie, i jak żelazo, które kruszy, tak i ono miało wszystko skruszyć i zdruzgotać. Za czasów tego królestwa na ziemi pojawił się Chrystus i Jego Kościół, który był taką żelazną laską w ręku Boga. Ona bezwzględnie kruszyła i druzgotała cielesność Wielkiego Babilonu ludzkich serc, czyli uderzała w ten wielki posąg. Ona była tak bezwzględna i niezawodna, że była gotowa sama być unicestwioną, aby tylko wypełnić Boży zamysł osądzenia ludzkich serc, ich bezbożności i cielesności. Takim był Szczepan, Paweł i wielu innych, którzy poprzez złożenie świadectwa oddali swoje życie Panu jako miłą wonność. *Tak mówi Pan! Gdzie jest dzisiaj moja żelazna laska? Co się z nią stało? Gdzie jest moje narzędzie bezwzględnego sądu nad narodami i nad Wielkim Babilonem? Ludu mój! Słuchaj głosu mego, gdy Duch Święty przemawia do waszych serc! Amen!*

VIII. PANOWANIE BARANKA NAD WSZECHŚWIATEM.

Słowo to rozpoczniemy od przeczytania fragmentu Ewangelii Mateusza. *I umieścili nad jego głową napis z podaniem jego winy: Ten jest Jezus, król żydowski. Wraz z nim ukrzyżowali wówczas dwóch złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi, i mówili: Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża. Podobnie i arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi wysmiewali się z niego i mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym. Tak samo urągali mu złoczyńcy, którzy z nim razem byli ukrzyżowani (Mat. 27,37-44).*

W Ewangelii Łukasza czytamy, że żołnierze rzymscy także naśmiewali się z Pana Jezusa. Mówili, że jeśli jest Synem Bożym, to niech zejdzie z krzyża. Widzimy zatem w tym tekście, że diabeł oraz ludzie szydzili ze słabości Chrystusa, z Jego klęski i niemocy. Ja jednak, gdy czytam powyższe słowa jestem zdumiony. Zastanówmy się chwilę. Gdy Chrystus cierpiał na krzyżu to wiedział, że na podstawie tej ofiary wkrótce przejmie On panowanie nad całym wszechświatem. Z perspektywy ludzkiej nasz Pan ponosił totalną klęskę, ale z perspektywy Bożej Pan Jezus Chrystus w taki sposób przejmował władzę nad całym stworzeniem. On wiedział, że śmierć krzyżowa będzie odbita w Jego istocie także w wieczności i to będzie nieodłącznie związane z Jego panowaniem we wszechświecie. Można śmiało powiedzieć, że gdyby świadkowie tego zdarzenia byli świadomi tego, co właśnie w tej chwili dokonuje się, na pewno nie szydziliby, ale w bojaźni oddawaliby naszemu Panu honory jako nowo koronowanemu władcy wszystkich narodów. Bóg jest wielki, a Jego ścieżki niezbadane. To, co dla człowieka

jest głupstwem i hańbą, to właśnie Bóg obrócił w wieczną chwałę. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, a też i dzisiaj nie wiedzą o tym, że właśnie krzyż Golgoty, ta porażka Chrystusa, mocno będzie stała w centrum Jego wiecznego władania wszechświatem jako nowego Bożego Człowieka, jako Baranka zabitego! Amen! Dlatego my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, bo dla odkupionych mowa o krzyżu jest mądrością, która jest fundamentem i podwaliną duchowego życia. Amen!

W jednym z listów apostoł Piotr pisze, że nastał już czas, aby rozpoczął się sąd od Domu Bożego. I tak jak już wcześniej mówiłem, Chrystus po swoim wniebowstąpieniu rozpoczął swoje panowanie nad wszechświatem. To władanie rozpoczęło się od Kościoła, o czym zwiastowałem poprzednio. Jednak wkrótce Baranka sądy zaczęły dotyczyć także ziemię, czyli królestwo szatana i jego poddanych, ludzi i demonów. I właśnie o tym chciałbym teraz mówić na podstawie dalszych pieczęci, które zrywał Baranek. Tak oto sądy naszego Pana rozpoczęły się około 2000 lat temu i trwają nadal. Wierzę, że to słowo pomoże nam zauważyć, że także i dzisiaj Chrystus jest aktywnie zaangażowany w dzieje ludzkości. On dzisiaj sędzi Wielki Babilon. Amen.

Na początku chciałbym, abyśmy zauważyli, że cztery pierwsze pieczęcie mówią o czterech jeźdźcach jadących na koniach. Stary Testament objawia nam, że to oznacza pewne wydarzenia dotyczące globalnie całej ziemi. Te konie objeżdżają ziemię dookoła, a ich jeźdźcy miejscowo na naszej planecie dokonują swoich dzieł, do których udzielono im władzy. Zatem są to takie jakby migawki filmowe, które ukazują, co dzieje się miejscami na ziemi. Oto widzimy w pierwszej pieczęci naszego Pana, który jedzie wokoło ziemi i dokonuje w poszczególnych częściach globu swoich wielkich dzieł. Przyjrzyjmy się zatem, jak Baranek sędzi świat aniołów i ludzi.

I wyszedł drugi koń, barwy ognistej, a temu, który siedział na nim, dano moc zakłócić pokój na ziemi, tak by mieszkańcy jej zabijali się nawzajem; i dano mu wielki miecz. W drugiej pieczęci widzimy, że jeźdźcowi na ognistym koniu dano wielki miecz. Dano mu! Jest tu ukazane, że nasz Pan zrywając pieczęć daje moc temu jeźdźcowi. W taki właśnie sposób Objawienie ukazuje władanie Baranka i Jego sądy. Później zobaczymy, dlaczego Bóg przez swojego Syna tak stanowczo sędzi narody. Tymczasem widzimy tutaj obraz wojen między narodami. Gdy spojrzymy wstecz na naszą historię, to widzimy wiele wojen, widzimy wielkie rzesze ludzi, którzy zginęli od miecza, którzy zginęli w wyniku konfliktów zbrojnych. One były na naszej planecie, są i nadal miejscami będą. Jednak ten koń barwy ognistej mówi mi także o tym, że Chrystus przyszedł rzucić ogień na ziemię. Ten ogień dotknie także lud Boży, on będzie szedł przez ten ogień wraz z całą ziemią, ale słudzy Boga Żywego nie spłoną. Ten destrukcyjny żar, ta potężna zagłada nie zniszczy Oblubienicy Baranka, ponieważ na Golgocie Chrystus odebrał jej moc, a teraz ta pożoga wojenna jest na usługach władcy wszechświata, Baranka Zabitego. On przyjął na siebie jej żądło, przez co zbawił swój lud. Amen.

Dalej widzimy, jak Baranek zrywa trzecią pieczęć. Wyjeżdża jeździec z wagą w ręku i odzywa się do niego głos: *Miarka pszenicy za denara i trzy miarki jęczmienia za denara; a oliwy i wina nie tykaj.* Zatem widzimy, że Baranek dopuszcza miejscami na ziemi głód. W tym obrazie widzimy znaczne ograniczenia w codziennej porcji żywności, a szlachetne i wartościowe rzeczy jak oliwa i wino w ogóle stają się niedostępne przeciętnym ludziom. W dzisiejszych czasach często słyszymy o głodzie panującym miejscami na ziemi. On był, jest i będzie miejscami na naszej planecie nadal. W naszym kraju żyją jeszcze ludzie, którzy w swoim dzieciństwie sami doświadczyli klęski głodowej. Wielu ludzi w historii ziemi zginęło z głodu. I tak oto Baranek sędzi bezbożny świat, dając władzę mocom anielskim, aby miejscami dotykały ludzkość klęską głodu. Jednak w sercu moim rodzi się tutaj nieodparty obraz, który dotyczy szczególnie ludu Bożego. Oto ze zboża robi się chleb, który jest podstawowym pokar-

mem ludzi. Dla nas tym chlebem powszednim jest Chrystus Ukrzyżowany oraz Jego żywe Słowo. Oliwa jest symbolem Ducha Świętego, a wino jest ukazane w cudzie z Kany Galilejskiej jako symbol nowego, przemienionego życia. Historia pokazuje nam, że nasz Pan często zsyła głód na swój Kościół, duchowy głód słuchania Żywego Słowa Bożego. Oto widzimy, jak ludzie spragnieni Żywego Boga chodzą od Zboru do Zboru i nie mogą zaspokoić swojego głodu. Żywe Słowo Boże, które buduje naszą wiarę jest jakby ściśle limitowane. Chrystus sporadycznie objawia się ludzkim sercom. Działanie Ducha Świętego jest prawie zredukowane do zera, a ludzkie życie nie jest przemieniane na Boży obraz. Bardzo mało ludzi nawraca się, a u tych, którzy rzekomo nawrócili się, nie widać nowego przemienionego życia. W Kościele panuje susza i głód duchowy. Wielu prawdziwych wierzących jest głodnych i spragnionych Wody Życia. Dlatego zmusza to ich do jeszcze głębszego kopania swoich studni. Ci, którzy tego nie czynią, giną duchowo. Ci, którzy kopią, sukcesywnie umacniają się w Panu. Tak! Chrystus nawiedza ziemię głodem fizycznym, a także i duchowym. On oczyszcza swoje klepisko i gdzież jest taki wychowawca jak Chrystus? Któż Mu powie, co czynisz?

Następnie Baranek zrywa czwartą pieczęć i widzimy, jak śmierć wyrusza na koniu, a za nią podąża piekło. Są to dwaj aniołowie zagłady, którym dane jest zniszczyć czwartą część ludzkości. Zatem ich działanie jest miejscowe. Obejmuje ono tylko niektóre rejony ziemi w danym czasie. Oto śmierć dotyka ludzi poprzez miecz, głód, mór, zarazę, chorobę, poprzez zwierzęta, kataklizmy ziemi oraz wypadki. Widzimy tutaj znowu obraz rzeczy, które dokonują się poprzez cały czas istnienia naszej planety, nad którą niepodzielnie panuje Baranek Zabity, Jezus Chrystus. On ma klucze śmierci i piekła, dlatego one nie mogą już zaszkodzić dla Kościoła, który na przestrzeni wieków często uwielbiał swojego Zbawiciela męczeńską śmiercią. Ci aniołowie zagłady jawią się tutaj raczej jako narzędzia w rękach Pana, a nie jako jego wrogowie. On jest ich niepodważalnym Panem i Władcą. Amen.

Piąta pieczęć, którą zrywa nasz Pan, ukazuje już nieco inny obraz. Cztery poprzednie pokazywały sądy Baranka na ziemi. Ale piąta odsłona ukazuje to, co dzieje się w tym czasie w niebie. Widzimy tutaj dusze ludzi zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, które złożyli. Chwała Bogu za to, że po śmierci nie rozplyniemy się w nicości jak rosa poranna, jak ucząca tego niektórzy ludzie. Po śmierci wyjdziemy z ciał naszych i będziemy z naszym Panem czekając na odkupienie ciał naszych. Zatem widzimy dusze zabitych świętych. Oni znajdują się w pobliżu ołtarza Niebiańskiej Świątyni, który wskazuje na odkupieńczą mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu. Ludzie ci podobnie jak Baranek zostali zabici za wiarę w Chrystusa i w niebie skupili się wokół świętego ołtarza. Zatem są oni ukazani jakby w tle śmierci Chrystusa, który także poniósł męczeńską śmierć. Amen! Lud Boży zawsze szedł drogą krzyża tak jak jego Mistrz, i ten Chrystusowy krzyż stoi w centrum wiecznego zbawienia i panowania Baranka. Dalej czytamy, że te dusze wołały donośnym głosem: Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi? Zatem dusze te dopominają się sprawiedliwego Bożego sądu nad bezbożnym światem, nad Wielkim Babilonem, który przelewa krew świętych. Odpowiedź Boga jest godna zastanowienia. Wskazuje ona na to, że Pan przeznaczył niektórych ludzi, aby ponieśli śmierć za wiarę w Boga żywego i dla świadectwa, które złożyli. Zauważmy, że prawie wszyscy apostołowie według historycznych zapisek byli świadkami Chrystusa i ponieśli męczeńską śmierć za swojego Pana. To było dla nich przeznaczone jako przywilej. Zatem nauka sukcesu stoi w jawnej sprzeczności z tym, co jest tutaj powiedziane. Widzimy też, że dusze te ubrane były w białe szaty, a ich liczba stale powiększała się, aż do śmierci wszystkich do tego wybranych. Zatem widzimy w tej pieczęci to, co dzieje się w niebie w czasie wydarzeń opisanych w poprzednich czterech pieczęciach. Wydaje się też wielce prawdopodobnym, że ci męczennicy pochodzą ze wszystkich okresów historii ziemi, także ze Starego Testamentu, gdyż prorocy Pana Starego Przymierza także składali świadectwo Boże, głosili Boże Słowo i często przez to umierali. A przecież wszyscy

oni prorokowali także o przyjsciu Mesjasza – Pana Jezusa Chrystusa. Zatem nasz Pan zawsze miał swoich świadków na ziemi. Wielu z nich uwielbiło Go poprzez męczeńską śmierć. I znowu widzimy, że w centrum panowania Chrystusa nad wszechświatem stoi Jego ofiara na krzyżu. To z niego płynie sąd także na cały świat. Amen.

W szóstej odsłonie, gdy Baranek zdjął kolejną pieczęć, widzimy wysłuchanie przez Boga próśb męczenników Jezusowych, o których mówi poprzednia pieczęć. Bóg nie jest nieczuły na wołanie swojego ludu szczególnie wtedy, gdy wierzący modlą się zgodnie z Bożą wolą. I oto widzimy, że nastaje przez całe wieki zapowiadany wielki dzień gniewu Baranka. Już Stary Testament zapowiadał nadejście Dnia Pańskiego – dnia potężnego sądu Bożego. Ten dzień jest czasem pomsty Boga nad mieszkańcami ziemi za niewinnie przelaną krew sług Boga Żywego w całej historii ludzkości, począwszy od Abla, poprzez proroka Zachariasza, aż do ostatniego męczennika czasów współczesnych. I oto widzimy, jak gwiazdy spadają, niebo znika, a wszystkie góry i wyspy zostają ruszone ze swoich miejsc. Wszyscy ludzie w panicznym strachu przed Bożym gniewem zaczęli chować się w jaskiniach i w skałach górskich. I zaczęli wołać do gór i do skał: *Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem Tego, który siedzi na tronie*. Zastanówmy się przez chwilę, czy dzisiaj bez obaw możemy spojrzeć w oblicze Boga naszego i Baranka? I oto widzimy, że dzieje się coś, czego jeszcze nigdy nie było w historii ludzkości. Oto okazuje się, że królowie nie są bezpieczni w swoich warowniach, że wielka władza możnowładców nie może ich uratować, że potężne armie wodzów są bezradne i słabe jak pył na szalach wagi, i nie mogą ich uratować, że złoto i srebro bogaczy zaśnieźniało i nie może wykupić ich potępionych dusz, że siła mięśni potężnych mocarzy, ich kunszt w sztukach walki, to ułuda. Ich potężne mięśnie zwiotczeją, a serca omdleją. Oto wszyscy niewolnicy i wolni, których serca przylgnęły do Wielkiego Babilonu, do jego nierządu, nagle ockną się i stwierdzą, że zostali oszukani. Oto potykać się będą jedni o drugich podczas ucieczki w bezpieczne miejsca, w góry. Miasta najprawdopodobniej wyludnią się, bo ziemia będzie poruszona i domy będą się zawalać. Ale nikt nie ukryje się przed gniewem Baranka. Oto rzeczy Wielkiego Babilonu, do których przylgnęły serca ludzi będą dla nich sidłem i zgubą. Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do Zborów.

Następnie widzimy, że zmienia się perspektywa w wizji Jana. Na początku szóstej pieczęci widział on bezpośrednio to, co dzieje się na ziemi. Natomiast teraz, na początku siódmego rozdziału, Jan opisuje to wszystko z perspektywy niebiańskiej. Apostoł widzi czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, aby nie wiały one na ziemię, ani na morze, ani na żadne drzewo, zanim inny anioł mający pieczęć Boga Żywego nie opatrzy tą pieczęcią sług Boga na ich czołach. A liczba opieczętowanych wynosiła 144 tysiące. Zauważmy, że cztery pierwsze pieczęcie pokazywały wydarzenia sądu Baranka dokonujące się tylko miejscami na ziemi. Natomiast szósta pieczęć dotyczy Dnia Pańskiego, czyli sądu globalnego, dotyczącego całej ziemi. Dlatego łatwo możemy zauważyć, że wizja Jana cofa się w czasie. Bóg pokazuje Janowi, jak aniołowie powstrzymują potężną ogólnoswiatową zawieruchę, aby cały lud Boży był naznaczony pieczęcią Ducha Świętego. Liczba cztery występująca tutaj kilkakrotnie wskazuje na to, że ta nawałnica dotyczyć będzie całej ziemi, a jest nią właśnie dzień gniewu Baranka. Zanim on nadejdzie, Pan najpierw naznaczy swój lud, aby aniołowie dokonujący potężnych sądów Bożych nad skażoną ziemią ominęli lud Boży. Zwróćmy uwagę na to, jak Baranek panuje we wszechświecie. On używa do tego potężnych mocy anielskich. My nie zdajemy sobie z tego sprawy, że za wszystkimi kataklizmami na niebie i na ziemi kryją się potężni aniołowie, którym jest dana moc z góry, aby mogli dokonywać sądów Bożych. Są to działający aniołowie Pana, ale też upadli słudzy szatana. Jednych i drugich Bóg używa dla swoich celów. My nie widzimy tych potężnych mocy anielskich, ale one cały czas działają i wykonują wyroki Boże. Diabeł jest rozbrojony i związany. On widzi, że jego wojsko działając w opozycji do Boga Żywego tak naprawdę wy-

konuje Jego dzieła i przyczynia się do uwielbienia Bożego imienia oraz do umocnienia ludu Bożego w wierze i w miłości do Pana. Bóg jest wzniosły i niepojęty w swoim działaniu.

Zatem znowu widzimy 144 tysiące sług Boga Żywego, czyli cały lud Boży. Rzeczą znaną jest, że ludzie ci nie byli zabierani z ziemi, ale naznaczani. Dla nas obraz ten maluje się jako krótkie wydarzenie, ale tak naprawdę trwa on przez cały czas istnienia ludzkości. Zauważmy, że jest ukazana tutaj cała Oblubienica Baranka, która przygotowuje się na chwalebne wesele. Już poprzednio mówiłem o tym opisie całego ludu Bożego. Tutaj ukazany jest on w czasie przejściowym. Część jest już przed Bożym ołtarzem, gdyż zostali zabici dla Słowa Bożego, które zwiastowali, część z nich zasnęła w Panu, a część jest na ziemi i pielgrzymuje w wierze, przechodząc poprzez sądy nad ziemią, które jednak nie mogą zaszkodzić wierzącym, ponieważ są szczególnym ludem poświęconym Bogu i naznaczonym pieczęcią Duchy Świętego. Janowi lud Boży zostaje tutaj ukazany jakby oczyma samego Boga. On widzi tutaj całą Oblubienicę w jednym miejscu, na ziemi, chociaż w rzeczywistości nigdy tak nie było. Tak właśnie widzi swoją Oblubienicę Baranek! On ją widzi w całości, chociaż jej poszczególne członki są w różnych miejscach wszechświata. Tę prawidłowość znowu dostrzegamy w kolejnych wersetach rozdziału siódmego. Oto Jan znowu widzi niezliczony tłum zbawionych stojących przed tronem Boga i przed Barankiem. Werset dziewiąty sugeruje, że jest to cały lud Boży, ale gdy dalej czytamy, to jest napisane, że oni przychodzą z wielkiego ucisku. Zatem ich liczba stale powiększa się. Czytamy dalej, że Bóg osłoni ich swoją obecnością. Nie będą już łaknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek będzie ich pasł i prowadził do źródeł Wód Żywych, i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu. Zauważmy, że użyty jest tutaj czas przyszły, a przecież ci, co tutaj są ukazani, już stoją w niebie i nie cierpią ani nie płaczą. Cały ten tekst wydaje się z pozoru trochę niespójny. Ale tak nie jest. Ponieważ ci ludzie, to są ci, którzy stale przychodzą. Zatem ta wizja obejmuje jednocześnie tych, którzy już przyszli oraz tych, którzy jeszcze przyjdą w to miejsce. Dlatego wersety końcowe mówiące o Bożym pocieszeniu dotyczą stanu końcowego całej Oblubienicy Baranka. Zatem znowu widzimy Kościół oczekujący na niebiańskie wesele. Ten Kościół przychodzi z wielkiego ucisku. Apostoł Paweł powiada, że musimy przejść przez wiele ucisków, zanim wejdziemy do Królestwa Bożego. Lud Boży był zawsze w wielkim uciśnieniu i dzisiaj jest tak samo. Tylko Kościół, który żyje w kompromisie z Wielkim Babilonem, nie doświadcza ucisku. Na przełomie wieków Kościół wchodził do odpocznienia przychodząc z wielkiego ucisku. Wielu wchodziło poprzez męczeńską śmierć. Ci wierzący ukazani są właśnie w piątej pieczęci. Łatwo możemy zauważyć, że ci męczennicy oraz ten wielki tłum w niebie z siódmego rozdziału to tak naprawdę ci sami ludzie. Jedni i drudzy ubrani są w białe szaty, jedni i drudzy oczekują na dopełnienie ich liczby. Są w stanie oczekiwania na końcowe wydarzenie w historii ludzkości. Obie te grupy przychodzą z wielkiego ucisku. Ale w piątej pieczęci jest pokazane, że ci, którzy podobnie jak Baranek ponieśli męczeńską śmierć, skupili się poniżej ołtarza. Jest to bardzo wymowny fakt w kontekście początku szóstej pieczęci, gdzie ukazane jest rozpoczęcie się ostatecznych Bożych sądów. W centrum tych sądów stoi Golgota. Amen.

Przyjrzyjmy się więc jeszcze raz temu tłumowi ze wszystkich plemion ziemi, zatem także z Izraela według ciała, tłumowi, który wyprał szaty swoje i wybielił je we krwi Baranka. widzimy, że ten prawdziwy, żywy Kościół szedł zawsze przez uciski i cierpienia. Dla nas wielki ucisk kojarzy się najczęściej z jedną rzeczą. Ale widzimy, że według Pisma Kościół szedł, idzie i zawsze będzie szedł drogą krzyża. I wierzę, że to także nazywa się wielkim uciskiem. Ci, którzy oczekują w niebie na swoje wesele z Barankiem, ubrani są w białe szaty, a w rękach trzymają palmy. Czy pamiętamy, kiedy w historii ludzkości zgromadziły się tłumy ludzi z palmami w rękach? Tak! To miało miejsce, gdy Chrystus wjeżdżał na osłędzie do Jerozolimy, aby zostać ukrzyżowanym. Zatem ludzie ci w niebie chwalą Baranka i Ojca za zbawienie,

wspominając odkupieńczą śmierć swojego Pana na krzyżu Golgoty. Zatem znowu widzimy, że Chrystus wprowadził swój lud przed sam tron Boży, gdzie z rąk Ojca wziął księgę panowania wszechświatem, gdzie znajdują się aniołowie, starcy oraz cztery postacie, którzy padają na twarze i oddają pokłon Bogu. Amen.

W rozdziale ósmym Baranek zdejmuje siódmą pieczęć i w niebie nastaje milczenie na około pół godziny. Wydaje się, że wszyscy są świadomi, iż teraz dokona się coś doniosłego. Wszyscy widzą, jak siedmiu aniołów stojących przed Bogiem bierze do swoich rąk trąby gniewu Bożego i sposobią się, aby zatrzeć, i wkrótce zaczynają dąć w trąby. Gdy tak jeden za drugim trąbią, na ziemię spadają potężne plagi i kataklizmy, jakich jeszcze do tej pory nie było. Środowisko naturalne ludzi zostaje zniszczone. Porządek ruchu planet i gwiazd zostaje zakłócony. I oto, gdy trąbi piąty anioł, zaczyna rozlegać się trzykrotne biada. Na ziemię wychodzą potężne i bardzo liczne moce demoniczne, którymi dowodzi anioł otchłani. Ta niszczycielska armia demonów ma rozkaz, aby zadawać cierpienie ludziom, którzy nie mają pieczęci Boga Żywego. Te Boże sądy są tak dotkliwe, że ludzie z utęsknieniem szukają śmierci, tak bardzo cierpią. Ale władza Baranka jest niesamowita. Oto śmierć będzie omijać ludzi, rzecz niebywała. Nasz Pan włada nad aniołami zagłady. Następnie trąbi szósty anioł i znowu następuje rzecz niesamowita. Na polecenie Boga szósty anioł uwalnia czterech innych aniołów, którzy przez swoją demoniczną armię na koniach zagłady, wytracają trzecią część ludzkości, posługując się plagami ognia, dymu i siarki. Ci czterej związani aniołowie byli przygotowani na godzinę i na dzień, i na miesiąc, i na rok, aby dokonać potężnego sądu Bożego. Czy widzimy, jak Baranek włada? Być może przez tysiące lat te potężne duchy były związane przez Pana, aby we właściwym, krótkim czasie, wypełnić Bożą wolę. Czy dostrzegamy, z jakim władcą i Panem mamy do czynienia? Czy zauważamy potęgę, moc, autorytet i panowanie Baranka? On je otrzymał za cenę męki i śmierci krzyżowej, gdy na wzgórzu Czaszki drwiono i szadzono z Niego, gdy w wielkich boleściach konał wywyższony między niebem a ziemią. Dla nas tak naprawdę nie jest tak bardzo istotny opis tych sądów zawarty w tym fragmencie. One są o tyle istotne, o ile uwypuklają potęgę władzy naszego Pana. One są tak straszne, ponieważ Boży sąd jest także straszny, ale w pełni sprawiedliwy. Dla nas, dla współczesnych ludzi, najistotniejsze są wersety, które teraz celowo pominąłem w swoim komentarzu, a do których powrócę poniżej.

Oto, gdy siedmiu aniołów wzięło swoje trąby, *przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę; i dano mu wiele kadzidła, aby je ofiarował wraz z modlitwami wszystkich świętych na złotym ołtarzu przed tronem. I wznosił się z ręki anioła dym z kadzidel z modlitwami świętych przed Boga. A anioł wziął kadzielnicę i napełnił ją ogniem z ołtarza, i rzucił ją na ziemię. I nastąpiły grzmoty donośne i błyskawice, i trzęsienie ziemi. Po czym zaraz rozległy się trąby Boże, sprowadzając na cały glob ziemski dotkliwe kataklizmy i sądy. Zwróćmy uwagę, że Pismo ukazuje, iż to właśnie ogień wzięty z Bożego ołtarza, wskazującego na wieczną ofiarę krzyżową Chrystusa, wraz z kadzidłem modlitw *wszystkich* świętych Baranka, sprowadziły te potężne sądy na cały świat. Ten ogień z ołtarza ofiarnego Baranka sam w sobie stanowi Boży sąd nad grzesznym światem. W tym właśnie wyraża się stwierdzenie, że w centrum panowania i władania Chrystusa wszechświatem stoi ofiara Golgoty. Z niej wszystko wynika. Tematem przewodnim księgi Objawienia jest właśnie panowanie Chrystusa w oparciu o cierpienie krzyża Golgoty. Władza i krzyż Baranka stanowią nierozzerwalną jedność, ukazaną w Apokalipsie. Chwała naszemu Panu. Amen.*

W tym miejscu warto zauważyć, że wydarzenia opisane w rozdziale ósmym i dalej w sposób naturalny żywo nawiązują do opisu zawartego w szóstej pieczęci i są jakby jej rozszerzeniem i kontynuacją. W taki sposób Pismo dalej ukazuje czas wylewania się sądów Wielkiego Dnia Pańskiego, który szybko nadchodzi nad całą ziemię, o którym apostoł Piotr tak oto mó-

wił: *Ale terażniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi [...]. A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej sploną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość.* Na koniec rozdziału dziewiątego widzimy, dlaczego nasz Pan Bóg tak surowo i stanowczo sądzi świat. Po tych wszystkich straszliwych sądach czytamy takie oto słowa: *Pozostali ludzie, którzy nie zginęli od tych plag, nie odwrócili się od uczynków rąk swoich, nie przestając oddawać czci demonom oraz bałwanom złotym i srebrnym, i spiżowym, i kamiennym, i drewnianym, które nie mogą ani widzieć, ani słyszeć, ani chodzić, i nie odwrócili się od zabójstw swoich ani od swoich czarów, ani od wszeteczeństwa swego, ani od kradzieży swoich.* Grzech i złość ludzi okazują się nieposkromione i bez miary. Człowiek umiłował Wielki Babilon i jego ułudę. Umilował królestwo szatana. Dlatego spotykają go te straszne i sprawiedliwe sądy Pana. *Ludu mój, wyjdź z niego, aby nie spadły na ciebie plagi, które dotyczą wielką wszetecznicy. Oto Ja chcę zacząć poruszać się w tobie tak jak w dniach twoich narodzin. Dlatego przyjmij ogień oczyszczenia, który wprowadzam w twoje życie, wejdź na drogę krzyża. Bądź gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kolaczę! Kto otworzy mi, wejdę i będę z nim wieczerał. I poznasz mnie tak, jak nigdy do tej pory. Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do Zborów. Amen.*

PRZEBUDZENIE DUCHOWE LAODYCEI

I. ZMODYFIKOWANY OŁTARZ.

W II.Mojż.20,24-26 czytamy o ołtarzu, na którym Izrael miał składać swoje całopalne ofiary pojednania z bydła i z owiec. Bóg zabronił swojemu ludowi budowanie tego ołtarza z ociosanych kamieni; miały one być nieobrobione, aby nie zbecześcić go. Gdyby lud Boży nie stosował się do tego nakazu, byłby nieczysty w oczach Pana. Zatem człowiek mógł pracą swoich rąk zniweczyć ofiarę przebłągalną, przez co nie dostąpiłby oczyszczenia z grzechów. Następnie czytamy takie oto słowa: *Nie będziesz wstępował do mojego ołtarza po stopniach, aby się tam nie odsłoniła nagość twoja.* Gdy ludzie zgrzeszyli w Raju, zauważyli, że są nadzy. Chwała Boża odstąpiła od nich i stali się nadzy duchowo, tzn. skażeni grzechem. Bezpośrednim tego wynikiem było odczucie nagości fizycznej. W taki oto sposób grzech od razu zmanifestował się w ciele. Od tej pory każdy człowiek rodzi się skażony grzechem, tzn. nagi duchowo, co ma bezpośrednio odzwierciedlenie w naszych sumieniach: rzeczą wstydliwą i haniebną jest nagość fizyczna. Jednak także i dzisiaj współcześni Babilończycy i Sodomicy obnoszą się ze swoim grzechem, tzn. chętnie odsłaniają swoją nagość. Wracając do tematu, w liście do Hebrajczyków czytamy, że ofiary starotestamentowe uświęcały skalanych i przywracały cielesną czystość, ale nie mogły w sposób doskonały zakryć i zniszczyć grzechu, który mieszka w ciele ludzi, gdyż doskonała ofiara Golgoty jeszcze się nie dokonała. Dlatego ludzie nie mogli przychodzić do Miejsca Najświętszego, nie mogli wchodzić na wyżyny, gdzie mieszka sam Jahwe, gdyż ich nagość grzechu nie była przykryta. Dlatego Izrael musiał budować ołtarze z ziemi, a nie na jakimś podwyższeniu ponad ziemią, na które trzeba byłoby wchodzić po stopniach, aby nie odsłoniła się w ten sposób jego duchowa nagość, czyli grzech.

Dlatego w kontekście tego rozważania bardzo wymowne stają się słowa Pana Jezusa, zapisane w Jana 12,32: *A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę*. Jan w następnym wersecie wyjaśnia, że nasz Pan mówi tutaj o swojej śmierci na krzyżu. Tak! Ta haniebna dla ludzi śmierć na Golgocie była tak naprawdę wywyższeniem Chrystusa! To było Jego doskonałe zwycięstwo nad wszystkimi wrogami Boga oraz ludu Bożego. On tam zakrył naszą nagość duchową i posadził nas w okręgach niebiańskich. Lud Boży wszedł ponad ziemię, gdyż jego nagość została zakryta. Dokonała się jedna jedyna doskonała ofiara, niepowtarzalna, która dała nam odpuszczenie grzechów i zbawienie od sądu Bożego. Nie trzeba więcej ofiar zagrzesznych. Człowiek nic nie może do tego dodać. Amen.

Ale gdy czytam Rzym.12,1, to uświadamiam sobie na nowo pewną prawdę, która mnie porusza. Apostoł Paweł pisze tak: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*. Jest to dla mnie obecnie niesamowita myśl! Doskonała ofiara, która nas zbawiła i przez którą weszliśmy na wyżyny, odziani w szaty sprawiedliwości Baranka Bożego, dokonała się raz na zawsze, ale ten ołtarz ofiarny, na którym to się wypełniło, nie został zniesiony. Krzyż nadal stoi, a my jesteśmy zobowiązani do składania na nim nieustannych ofiar, podobnie jak kiedyś czynili to Izraelici. Tylko, że nasze ofiary mają być duchowe. Dlaczego mamy to nadal czynić, skoro jesteśmy zbawieni? Przecież nic nie możemy dołożyć do doskonałej ofiary Chrystusa. Tak, to prawda. Ale obecnie nadal żyjemy w skażonych grzechem ciałach, dlatego poprzez zaniedbanie tej służby ofiarniczej możemy sprawić, że ofiara Baranka straci swoją moc w naszym życiu. Jego krew nie będzie nas oczyszczać z grzechów, a ponieważ w Chrystusie jesteśmy posadzeni ponad ziemią w okręgach niebieskich, objawi się nasza duchowa nagość. Grzech, który mieszka w naszych ciałach, będzie przed Bogiem oraz całym duchowym światem odsłonięty. Nasza hańba będzie odsłonięta. Dzisiaj mnie ta myśl bardzo porusza. Zastanówmy się przez chwilę. Nic nie możemy dodać do ofiary zagrzesznej na Golgocie, ale nieświadomie możemy pozbawić się jej mocy w swoim życiu. Efektem tego może być to, że będziemy żyć z naszą pewnością zbawienia w pozycji potępionego grzesznika, którego czeka oddzielenie od Bożej łaski. Jeśli Kościół nie nawróci się, to, jaki los go czeka? Tę sytuację bardzo dobrze opisuje list do Zboru w Laodycei. Ten Kościół był żywy, on był prawdziwym ludem Bożym, ale zasiadając w Chrystusie na wysokościach Bożych, był nagi. Było to konsekwencją tego, że grzech mieszkający w ciałach tamtych wierzących nie był zakryty. Gdybyśmy zobaczyli na ulicy nagiego człowieka, który jest radosny i uważa się za ważną osobę, to na pewno stwierdzilibyśmy, że jest on po pierwsze ślepy, gdyż nie widzi swojej sromoty, po drugie jest nędzarzem i biedakiem, gdyż nie stać go na okrycie, po trzecie jest pożałowania godzien, gdyż stojąc pośród normalnie ubranych ludzi może budzić w nich politowanie lub niesmak. I właśnie w taki sposób nasz Pan postrzegał swój Zbór w Laodycei. Jego grzech był jawny przed Bogiem. Lud Boży żył w przekonaniu, że jest zbawiony, czuł się bogaty duchowo i materialnie, uważał się za Kościół szczególnie błogosławiony przez Pana, ale o zgrozo, było wręcz odwrotnie. Z jakich powodów ofiara Golgoty straciła moc w życiu tych ludzi, krew Baranka nie mogła ich oczyścić z grzechu. To spowodowało, że grzech tego Zboru stał się jawny przed Panem nieba i ziemi. Ten Kościół był nagi! Jakaż hańba ludu Bożego! Jakaż tragedia ślepoty i zrozumiałstwa, pychy i arogancji duchowej: *Bogaty jestem [...] niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły*. Pomyślmy chwilę, czy można wejść nagim na Ucztę Weselną Baranka? (Por.: Mat.22,11-13).

Zatem zastanówmy się, dlaczego Zbór w Laodycei znalazł się w takim stanie? Dlaczego wystąpiła na jaw jego haniebna nagość, skoro doskonała ofiara przebłagalna dokonała się? Chrystus poprowadził ich po stopniach wżwyż ponad ziemię przed Boże Oblicze, zakrywając swoją sprawiedliwością ich nagość, ich grzech, ale po pewnym czasie znowu stali się goli. Jak to jest możliwe? Przecież nie zaparli się i nie porzucili Boga, nadal trwały ich nabożeństwa,

uważali się nawet za sprawiedliwych i błogosławionych przez Pana. Skąd takie chybienie celu? Werset 25 z II.Mojż.20 wskazuje na przyczynę zanieczyszczenia się ludu Bożego w oczach Pana: *A jeśli postawisz mi ołtarz kamienny, nie stawiaj go z kamieni ociosanych, bo gdy obrobisz je swoim dłutem, zbecześcisz go.* Zbór w Laodycei w jakiś sposób stał się nieczysty dla Bożego ołtarza. W jakiś sposób ofiara krzyża utraciła moc w życiu Kościoła.

Aby wyraźniej dostrzec przyczynę takiego stanu rzeczy, przyjrzyjmy się życiu Zboru Apostolskiego, a w szczególności apostołów i pierwszych uczniów Pańskich. Na zasadzie kontrastu zobaczymy sytuację w Laodycei. Zauważmy, że całe życie Zboru Pierwotnego opierało się o ołtarz Boży, jakim jest krzyż Golgoty. Oni wtedy jeszcze nic innego nie znali i nie umieli. Oni cały czas wydawali swoje ciała na ukrzyżowanie, albo inaczej mówiąc za apostołem narodów, umartwiali ciała swoje. A to znaczy, że ich uświęcenie przebiegało w oparciu o duchowy krzyż. Swoje grzechy ciała składali na krzyżu. Tam umierała złość, gniew, strach i wszystkie inne cechy starej grzesznej natury człowieka. Tam składano w ofierze „całopalnej” więzy niewoli grzechów ciała, dlatego krzyż pochłaniał wszelkie zniewolenie nałogami oraz wszelkie więzy mocy demonicznych. Krzyż miał tam tak wielką moc, że fizyczne ciała ludzi były uzdrawiane, gdyż sińcami i ranami Chrystusa jesteśmy uzdrowieni. Wierzący żyjący przymusowo w samotności byli uwalniani od niewolniczego wpływu płciowości ich ciała i mogli już żyć całkiem oddzieleni dla Pana. Krzyż uwalniał ich od życia w grzesznych związkach z innymi ludźmi. Oni mogli z czystym sumieniem powiedzieć, że są ukrzyżowani dla świata, a świat dla nich. Ich najcenniejszą rzeczą na świecie i ze świata była ofiara Golgoty. Wszystko inne było pospolite jak kamienie na drodze, po których się chodzi. Było to możliwe, ponieważ na tym Bożym ołtarzu ludzie ci ofiarowali Panu wszystko to, co było im drogie i cenne na tym doczesnym świecie. Tam składano w ofierze na krzyżu bogactwa, domy, swoje rodziny, sławę, władzę, opinię innych ludzi i inne rzeczy, które składają się na codzienne życie człowieka, a które są cenne dla przeciętnych śmiertelników. Dlatego Pierwotny Kościół był wolny od życia w kompromisie ze światem, gdyż jedyną ceną rzeczą dla niego, która pochodzi ze świata, była Golgota. Wszystko inne było pospolite i podporządkowane Chrystusowi. Także służba pozyskiwania narodów dla Boga była oparta całkowicie o Boże środki. Służba Kościoła opierała się wyłącznie na modlitwie, poście oraz łasce i mocy Bożej płynącej z krzyża Golgoty. W taki sposób ludzie ci okazywali swoją wiarę w Boga polegając całkowicie na Nim samym. Ręce apostołów trzymały się kurczowo krzyża Chrystusa. W ich rękach nie było żadnej łapówki Wielkiego Babilonu. Wszystko, co mogło być dla nich zyskiem w szatańskim mieście, uznali za śmieci. Dlatego byli wolni od duchowego łapówkarstwa, nie szli na kompromis, aby coś zyskać na tym świecie. Oni nie próbowali dziełami swoich rąk, swoich cielesnych możliwości, modyfikować Bożego ołtarza. Oni nie próbowali jedną ręką trzymać się krzyża, a drugą wyciągać po cenne rzeczy Wielkiego Babilonu. Dlatego światło zmartwychwstałego Chrystusa świeciło w nich potężnym blaskiem. Ich świętość była dla jednych jak drzazga w oku, dlatego cierpieli prześladowania, ale dla innych była wspaniałą wonią Chrystusową, dlatego tak licznie i radykalnie nawracali się do Chrystusa. Kościół nie musiał szukać wyznawców, ale sam Pan przyprowadzał do Domu Bożego zgłodniałe dusze. Chrystus zmartwychwstały tak potężnie przejawiał się w swoim Ciele, że śmierć musiała także ustępować. Ludzie byli zbawiani, wskrzeszani z martwych i uwalniani z niewoli demonicznej.

A jak mogło wyglądać życie Laodycei? Oni także wydawałoby się w swojej służbie opierali się o krzyż. Mówili o śmierci Pańskiej, ale z jakiegoś powodu zaczęli służyć Bogu także w oparciu o cenne wynalazki Wielkiego Babilonu. Dzisiaj jest to widoczne w całej pełni. Gdy krzyż Golgoty zaczął tracić moc w życiu Zboru i ludzie coraz rzadziej zaczęli nawracać się, Kościół, zamiast nawrócić się do Pana, wziął łapówkę z rąk Wielkiego Babilonu, aby zyskać nowych wyznawców. Zamiast upamiętać się i przyznać się do grzechu, poszliśmy wygodną

drogą dla ciała, poszliśmy na kompromis, gdyż do Golgoty dołożyliśmy cenną rzecz, którą są nowi wyznawcy. Oni są dla nas cenni, dlatego usprawiedliwiamy nasze życie w kompromisie z Wielkim Babilonem. Przecież to ta łapówka zapewnia nam to, że nasze ławki zapełniają się. A cóż jest tą łapówką? Kultura, sztuka, reklama, marketing, zarządzanie, psychologia, etyka, humanizm, pedagogika, władza, bogactwo, technika, rozrywka, muzyka, a nawet medycyna. W większości w oparciu o te rzeczy dzisiaj działamy jako Kościół, tego uczymy się, by „skuteczniej” pracować dla Pana. W oparciu o te rzeczy pozyskujemy cielesnych i zmysłowych wyznawców, radując się z naszych sukcesów. W oparciu o te rzeczy, między innymi o samorealizację, samokontrolę i samodyscyplinę dążymy do uświęcenia pocieszając się przy tym naszą moralnością i etyką, ale całe nasze życie obraca się wokół naszego cielesnego „ja”. Powołujemy mnóstwo różnych organizacji chrześcijańskich współpracujących z Wielkim Babilonem w celu ratowania grzeszników, organizujemy wiele różnych konferencji i spotkań mających na celu opracowanie metod i sposobów pomocy ludziom wierzącym i niewierzącym. W organizowaniu chrześcijańskiej kultury ewangelizacyjno-rozrywkowej staliśmy się profesjonalistami. Pieniądze umożliwiają realizację naszych celów; poprzez partnerstwo z wszechcenną religijnością chcemy niepostrzeżenie pozyskać jej wyznawców; nasze wpływy we władzach umożliwiają nam dalszy podbój Wielkiego Babilonu. Jesteśmy dzisiaj naprawdę bogaci w cenne rzeczy wielkiej wszechcennicy, jesteśmy też poważani wśród jej władz politycznych i religijnych, zasiadamy z nimi jako partnerzy. Zasiadając we współczesnych świątyniach pogańskich i jedząc obrzydliwości z ich ołtarzy realizujemy nasze plany misyjne pozyskiwania biednych pogan. Ale Wielki Babilon rozwija się nadal, zatem musimy także iść z duchem czasów, aby nie zostać w tyle. Musimy przecież realizować wielki nakaz misyjny Pana. Zatem jesteśmy bogaci, mamy w rękach wiele cennych i skutecznych rzeczy i na dodatek mamy całe bogactwo niebios i wszystkie obietnice Słowa Bożego. Nikt ich nam nie odbierze, gdyż są zapisane w milionach książek, a nawet w naszych komputerach. Jesteśmy też zachęceni do pozyskiwania naszych cennych niezbanionych rodzin, dlatego ze spokojem możemy uczestniczyć w ich grzesznym życiu, aby ich nie obrazić. I okazuje się, że Kościół obok jedyne go ołtarza ofiarnego ma jeszcze inne rzeczy, które są cenne i skuteczne w życiu Zboru. Są to rzeczy, które możemy uczynić własnymi rękoma, własnymi siłami, bez Chrystusa i mocy Jego krzyża. Ale zauważmy, że nie możemy trzymać się jednocześnie kurczowo krzyża oraz innych cennych rzeczy. To jest niemożliwe. Dlatego Laodycejczycy odsunęli na bok krzyż Golgoty, a uchwycili się innych pereł, typowo cielesnych, z tego świata, w oparciu o które funkcjonuje Wielki Babilon. Obecnie w większości Kościół tylko opowiada o krzyżu, ale w ogóle nie funkcjonuje w oparciu o niego, o jego moc. Czy zatem dziwi nas, że cielesność zaczęła dominować w życiu ludu Pana? Nie jest rzeczą dziwną, że Kościół Laodycei stał się nagi przed Bogiem, a krew Baranka nie oczyszcza go. Wierzący zaprzestali składać swoje ciała w ofierze na Bożym ołtarzu. W zamian za to zaczęli swoją cielesność z jej grzechami udoskonalać w oparciu o psychologię, etykę oraz w oparciu o tysiące różnych organizacji pomocy chrześcijańskiej, sympozjów, konferencji, etc..., a odwieczny Boży ołtarz został odsunięty na bok, czyli zmodyfikowany ludzkimi rękoma i cielesnymi możliwościami, przez co lud Boży stał się nieczysty dla krzyża. Dzisiaj powiada się do nowo nawróconych ludzi: Musicie teraz pełnić dobre uczynki oraz udzielać się w pracy Zboru. Ale czy na tym polega wydawanie swoich ciał na ukrzyżowanie? Dzisiaj już nawet nie rozumiemy znaczenia tych słów. Tak! Zbór Laodycei jest bogaczem w Wielkim Babilonie, ma także świadomość Boga i zbawienia Bożego, ma całą Biblię literalnych obietnic Pana, jednak nie ma pośród siebie Chrystusa zmartwychwstałego, ale jest zanieczyszczony duchowo, jego nagość grzechu jawna jest przed Bogiem, gdyż przestał kurczowo trzymać się krzyża. Dzisiaj krzyż zarezerwowaliśmy głównie dla niewierzących, którzy przychodzą do Pana. Ale dla nas samych ten Boży ołtarz jest obecnie jedynie jakby eksponatem muzealnym, który okazjonalnie wspominamy w naszych przemówieniach. Myślimy, że wystarczy nam do oczyszczenia krew Baran-

ka, ale gdy krzyż jest w życiu Kościoła odsunięty na bok, ta drogocenna krew traci w naszym życiu swoją oczyszczającą moc. W takich okolicznościach Kościół funkcjonuje w oparciu o inne rzeczy, także te z Wielkiego Babilonu. Niektóre bardziej „postępowe” Zbory całkowicie przeznaczyły krzyż do celów muzealnych. Często już nawet niewierzącym nie umożliwia się dotknięcia Bożego ołtarza, dlatego poganie wchodzą do Miejsca Najświętszego i jeszcze bardziej go zanieczyszczają. Kościoły stają się przez to duchowymi wszetecznkami. Mało tego! Współczesna Oblubienica Baranka nawet nie ma takiej świadomości, że krzyż ma moc, że ten Boży ołtarz dzisiaj także musi być aktywny w naszym życiu. Nie mamy najmniejszego pojęcia, w jaki sposób ta moc krzyża ma przejawiać się w nas każdego dnia, jak mamy w oparciu o nią żyć. Jest to dla nas tak zasłonięte, jak dla ludzi niewierzących zbawienie. Oni w ogóle są tego nieświadomi. Myślą, że życie wygląda jedynie tak, jak sami żyją. Oni nie są świadomi istnienia życia w sferze duchowej. Podobnie my dzisiaj jako Kościół nie jesteśmy świadomi istnienia życia w oparciu jedynie o krzyż Golgoty. Czas najwyższy, aby to się zmieniło! Nastal czas na to, aby ślepe oczy Zboru Laodycejskiego ujrzały drogę doskonałą, którą ma dla nas Bóg. Jest nią życie jedynie w oparciu o Boży ołtarz, którym jest krzyż Golgoty. Bóg nas do tego wzywa. Okażmy się gorliwi wobec Pana i upamiętajmy się. Oby Bóg otworzył nam nasze ślepe oczy i przyprowadził nas z powrotem pod stary szorstki krzyż. Amen.

II. PIĘĆDZIESIĄTNICA – ŚWIĘTO ŻNIW.

[...] weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz.1,8).

W świetle powyższego słowa widzimy, że bezpośrednim powodem Pięćdziesiątnicy było uczynienie uczniów świadkami Chrystusa. Jednak zanim o tym powiemy, chciałbym to wspaniałe wydarzenie usytuować w historii zbawienia ludzkości. Gdy Pan Jezus wjechał do Jerozolimy na osłęciu, aby oddać swoje życie jako okup za wielu, wyrzekł takie oto słowa: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które spadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje (Jan 12,24).* W taki oto sposób sam Pan objawia, że Pięćdziesiątnica jest głęboko zakorzeniona w Jego śmierci na Golgocie. Wydarzenie Zielonych Świąt wyrasta bezpośrednio z krzyża Golgoty podobnie, jak piękny i dorodny kłos zboża wyrasta wprost z obumarłego nasionka pszenicy. Nasz Pan w tak wspaniały sposób odnosi swój tryumf krzyża do Święta Żniw. Zatem nie można opowiadać o zesłaniu Ducha Świętego w oderwaniu od Golgoty, gdyż z niej bezpośrednio wyrastają wszystkie wydarzenia, które stanowią integralne części tego samego dzieła, dzieła zbawienia ludzkości. Jest to jedna historia, którą musimy widzieć w całości. Przypomnijmy ją sobie teraz w skrócie. Nasz Pan, po swojej trzyletniej służbie na ziemi, umarł na krzyżu Golgoty, dokonując wspaniałego zwycięstwa nad wszystkimi wrogami Boga. Następnie rozpoczął On to zwycięstwo manifestować we wszechświecie. Najpierw wstąpił do podziemi dokonując sądu nad piekłem i śmiercią, wyprowadzając na wolność wielu ich więźniów. To wspaniałe wydarzenie na ziemi objawiło się poprzez zmartwychwstanie naszego Pana w nowym ciele oraz powstanie z martwych wraz z Nim wielu świętych Starego Przymierza. Następnie nasz Pan zaraz po ukazaniu się Marii Magdalenie wstąpił do nieba przed Boże Oblicze, gdzie na mocy dzieła krzyża przejął z rąk Ojca księgę panowania wszechświatem, czyli przejął władzę i moc sądenia w całym stworzeniu (Jan 20,7-18). Następnie po 40 dniach ukazywania się uczniom Chrystus wstąpił na niebiosa i zasiadł na tronie Chwały Bożej po prawicy Boga Ojca. Kolejną rzeczą, którą nasz Pan uczynił, dopełniając swojego dzieła zbawienia, to znacząco przejęcia panowania w stworzeniu, było obdarzenie uczniów mocą Ducha Świętego, aby mogli być świadkami Baranka. Kościół miał być takim samym świadkiem, tej samej jakości, jak sam Chrystus, gdy służył na ziemi. Podobnie jak zboże z

kłosa jest tego samego gatunku i takiej samej jakości, jak nasienie, z którego wyrasta, tak miało być także z Chrystusem i z Jego Ciałem, z Kościołem, który pojawił się na ziemi. Z jedną tylko różnicą, która dotyczyła liczebności. Nasz Pan zasiadł po prawicy Ojca swojego, ale dał taką moc swoim uczniom, aby mógł objawiać się w nich i poruszać się w dokładnie taki sam sposób, jak to czynił osobiście, gdy chodził po ziemi. Jednak skala Jego działania diametralnie i wielokrotnie pomnożyła się. Zatem Kościół miał być takim samym jakościowo i gatunkowo świadkiem, jak jego Pan i władca Jezus Chrystus. Zbór Pański miał być tak naprawdę przedłużeniem Chrystusa zasiadającego na wysokościach, czyli Ciałem Pańskim, którego głową jest Mesjasz. On miał w tym Ciele nadal poruszać się i dalej niszczyć Wielki Babilon, ale na znacznie szerszą skalę, z dużo większą wydajnością. I oto widzimy, że dokładnie tak się stało. W dniu Zielonych Świąt narodził się piękny kłos ziarna z takim samym nasieniem, z jakiego wyrósł. Oto w uczniach zaczęła się przejawiać ta sama moc, która czyniła znaki i cuda potężne, ta sama moc, która bezwzględnie i zasadniczo tępiła i przeciwstawiała się obłudzie fałszywej religijności, która osądzała bezwzględnie sumienia wszystkich ludzi. Ta moc była tak bezkompromisowa w swoich poczynaniach i oddzieleniu od wielkiej wszechwładzności, że gotowa była nawet umrzeć śmiercią męczeńską, aby tylko objawić władanie, panowanie i sądy Baranka. Uczniowie w swoim świadectwie byli wierną kopią swojego Mistrza. To nasz Pan był objawiony w swoim nowym Ciele, które dokładnie oddawało charakter, temperament, moc i sposób działania swojej Głowy. Było to możliwe dzięki zesłaniu Ducha Świętego. Gdy myślę o tym patrząc na nasze współczesne chrześcijaństwo, to płakać mi się chce. Czy Chrystus dzisiaj jest inny? Czy nagle wszedł w układy z Wielkim Babilonem? Przecież Jego współczesne Ciało jest potężnie uwikłane w życie tego doczesnego świata i w ogóle nie oddaje swoim charakterem tego, kim jest Chrystus. Wierzę, że to rozważanie ukaże nam wszystkim, dlaczego tak się stało.

Zanim przyjrzymy się temu, jak miało wyglądać świadectwo Kościoła, najpierw przyjrzymy się świadectwu naszego Pana Jezusa Chrystusa. On i Jego działalność jest doskonałym wzorcem tego, kim miał być Kościół, a zatem także i my.

Świadectwo naszego Pana jest zwięzłe i bardzo wymownie opisane w I.Jana 5,6-8: *On jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi, a Duch składa świadectwo, gdyż Duch jest prawdą. Albowiem trzech jest świadków: Duch i woda, i krew, a ci trzech są zgodni. Zatem widzimy, że na świadectwo Mesjasza składają się trzy zasadnicze elementy.*

Pierwszym z nich jest Duch Święty. Oto widzimy, że gdy Baranek Boży wychodzi z wód chrzcielnych, oto Ojciec kładzie na Nim pieczęć swojej aprobaty. Zstępuje na Niego Duch Boży w postaci Gołębicy i rozlega się z nieba głos Ojca: *Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem.* Zatem sam Bóg przyznaje się do Chrystusa jako Pomazańca Bożego i poprzez Ducha Świętego potwierdza Jego służbę. Widzimy później, jak nasz Pan mocą otrzymanego Ducha wygania demony i czyni wielkie cuda.

Następnym świadkiem, którego wymienia Jan, jest woda. Jest to nieco osobliwy świadek. Apostoł w tym słowie może nawiązywać bezpośrednio do wody, która wypłynęła z krwią z przebitego boku Chrystusa, a także do wody chrztu naszego Pana. W Biblii zaś sama woda symbolizuje Słowo Boże, a także ludy i narody ziemi. Wierzę, że nie jest to przypadkowa symbolika. W księdze Ezechiela czytamy o wodzie wypływającej spod progu Przybytku Świątyni. Dalej anioł tak mówi do Ezechiela: *Te wody płyną w kierunku okręgu wschodniego i spływają w dół na step i wpadają do morza, do wody zgnilej, która wtedy staje się zdrowa. I gdzie tylko potok popłynie, każda istota żywa i wszystko, od czego się tam roi, będzie żyło; i będzie tam dużo ryb, bo gdy ta woda tam dotrze, wtedy będzie zdrowa, a wszystko będzie żyć tam, dokąd tylko dotrze potok (Ez.47,8-9).* Analogicznie ma się rzecz ze Słowem Bożym, które docierając do ludów i narodów uzdrawia je i ożywia. Tym Słowem jest zwiastowana Ewangelia dla wszystkich ludzi. W jej centrum stoi krzyż Golgoty, dlatego apostołowie zwia-

stawiali Chrystusa i to ukrzyżowanego. Zauważmy też, że sam chrzest naszego Pana był świadectwem Jego wyznania wobec narodów, że jest Barankiem Bożym, który utożsamił się z grzeszną ludzkością, aby zamiast niej ponieść karę na Golgocie. Także nasz chrzest stanowi wyznanie wobec ludzi, że umarliśmy w Chrystusie dla tego świata, a zostaliśmy z Nim wzbudzeni do nowego życia. Zatem woda jest symbolem Słowa Bożego, a w szczególności słowa wyznania naszych ust, czyli zwiastowanej Ewangelii, w centrum której stoi krzyż. Zatem drugim świadkiem w życiu naszego Pana było Słowo Boże, które zwiastował.

Ostatnim świadkiem wymienionym przez Jana jest krew. Było to świadectwo krwi, w której znajduje się życie ciała. Zatem ta rzecz ma znacznie szerszy wymiar. Pokarmem naszego Pana było pełnienie woli Ojca. Chrystus był całkowicie Jemu poddany. Nasz Pan całe swoje życie poddał Bogu. Bezkompromisowo zwiastował Słowo, co często ściągało na Niego prześladowania głównie ze strony przywódców religijnych. Mesjasz w swojej służbie nie wykorzystywał też żadnych wynalazków Wielkiego Babilonu, ani nie zabiegał o nie. Podczas Jego ziemskiej wędrówki pożądlivość ciała i oczu oraz pycha życia nie miały żadnego przyczółku, aby zaistnieć. Taką postawę życiową nasz Nauczyciel przypieczętował swoją śmiercią na krzyżu. Dlatego Bóg potężnie przyznawał się do Jego służby poprzez wielkie znaki i cuda mocy Bożej.

W pierwszym liście Jana czytamy, że ci trzej świadkowie służby Chrystusa, tj. Duch, woda i krew, są zgodni. I rzeczywiście takie było świadectwo naszego Pana. Świadectwo Ducha, czyli Bożego ustanowienia Pana Jezusa jako przebłagalnej ofiary za grzech było zgodne z nauczaniem i wyznaniem Baranka Bożego wobec narodów. Ale to nie wszystko. On zgodnie z tym świadectwem żył wydając swoje życie Bogu jako miłą ofiarę, co ostatecznie przejawiało się w Jego męce i śmierci na Golgocie. Ci trzej świadkowie służby Chrystusa byli i są zgodni, dlatego Jego świadectwo miało i ma nadal potężną moc w życiu ludzi. Dlatego Chrystus opisany w Obj.19,11, zasiadający na białym koniu, nazywa się Wierny i Prawdziwy. On dochował wierności swojemu Ojcu, nie pokłonił się Wielkiemu Babilonowi i jego posągowi, ale cierpiał i ostatecznie umarł. Jego krew świadczy, że był i jest prawdziwym świadkiem Boga. Nie było w Nim fałszu, kompromisu, obłudy ani nieczystych pobudek w działaniu. Dlatego Pismo potwierdza, że On nadal sprawiedliwie sądzi i sprawiedliwie walczy. Jego szata jest zmoczona we krwi, a Jego imię brzmi: Słowo Boże. Z Jego ust wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody.

I oto zauważmy, że z tego potrójnego świadectwa naszego Pana narodził się Kościół, który jest świadkiem Chrystusa. Pismo mówi, że narodziliśmy się z wody i z Ducha Świętego. Narodziliśmy się z nasienia nieskazitelnego, jakim jest Słowo Boże, ono nas oczyściło. Przyjęliśmy też pieczęć Synostwa Bożego, którą jest Duch Święty wołający w nas: *Abba Ojcze!* Ale narodziliśmy się także we krwi Baranka, która nas usprawiedliwiła i która oczyszcza nas od wszystkich grzechów, jeśli tylko nie chodzimy w duchowej nagości ciała, w sromocie grzechu. Z Chrystusem zostaliśmy ukrzyżowani, gdy Jego krew przelewała się za grzechy świata oraz z Nim powstaliśmy do prawdziwego życia.

Zatem Bóg w dzień Zielonych Świąt dał swojemu Kościołowi moc Ducha Świętego po to, aby on mógł składać identyczne świadectwo jak Boży Syn. Kościół ma być jakościowo takim samym świadkiem Bożym jak Pan Jezus Chrystus, gdy pielgrzymował po ziemi. Na świadectwo Zboru mają składać się zasadniczo także trzej świadkowie: Duch, woda i krew, to znaczy namaszczenie Duchem Świętym, zwiastowane Słowo Boże oraz świadectwo życia. Ci trzej świadkowie muszą być zgodni w życiu Kościoła, aby był on tak skuteczny w służbie dla Pana, jak był skuteczny sam Pan Jezus oraz Jego Zbór Apostolski.

Biblia objawia jednoznacznie, że Dar Ducha Świętego jest przeznaczony dla Dzieci Bożych, które narodziły się z Boga. Zatem Kościół, gdy zostaje ochrzczony w Duchu Świętym, otrzymuje przez to potwierdzenie od Boga, że jest Jego dzieckiem. Otrzymujemy nadprzyro-

dzoną pieczęć naszego Synostwa Bożego, którą jest namaszczenie Duchem Świętym. Bóg przyznaje się w nas do dzieła krzyża Golgoty, do ofiary swojego Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa. Szczególna obecność Ducha Świętego objawia się w wierzących głównie poprzez dar języków w szerokim tego słowa znaczeniu. Otrzymujemy namaszczenie Duchem Pana, który przekonuje ludzi o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. Zatem otrzymujemy moc do skutecznego zwiastowania Słowa Bożego, w którego centrum ma stać zwycięstwo krzyża Golgoty. Ale ta sama moc Ducha Pana uzdalnia też Kościół do tego, aby wydawać swoje życie na ukrzyżowanie. Duch Boży bezwzględnie uderza w cielesność Kościoła i prowadzi ją na krzyż. Jest to tak potężne działanie, że słudzy Baranka w wielu wypadkach umierali śmiercią męczeńską składając świadectwo o swoim Panu. Bóg w takim Kościele jest wolny w swoim działaniu i czyni przez niego potężne dzieła, które czynił kiedyś sam Chrystus. W Obj.12,11 czytamy takie słowa: *A oni zwyciężyli go (szatana) przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć.* Jest tutaj mowa o ludziach, w których ci trzej świadkowie: Duch, woda i krew byli zgodni. Duch potwierdzał zwycięstwo krzyża Golgoty, które dokonało się w ich sercach, oni sami zwiastowali Chrystusa i to ukrzyżowanego, a ich życie było drogą krzyża, było świadectwem wydanego na ukrzyżowanie cielesnego życia, co przejawiało się nawet w ich męczeńskiej śmierci. Dlatego ci ludzie nie byli nadzy duchowo, ich cielesność, ten grzech mieszkający w ich członkach, był przykryty białymi szatami, w których stale chodzili i które bez przerwy oczyszczali we krwi Baranka. W ich ustach nie znaleziono kłamstwa, gdyż nie skalali się w duchowym nierządzie z kobietami, z córkami Wielkiego Babilonu (Obj.14,1). Świadectwo Boga o nich, ich własne świadectwo ust oraz ich droga życia były zgodne w każdym calu. Do tego uzdolniła ich moc Ducha Świętego, którą otrzymali w dniu Zielonych Świąt. Byli oni wiernymi i prawdziwymi świadkami Chrystusa, oddającymi w całej pełni to, kim był i jest ich Mistrz. Dlatego Pan potężnie poruszał się w tym Kościele i czynił te same rzeczy, które czynił przed swoją męką.

Aby jeszcze jaśniej zobaczyć cel dania Kościołowi mocy Ducha Pana, możemy posłużyć się podobieństwem z ziemskiego życia narodów. Nasz Pan podobny jest do władcy, któremu wróg podstępem podbił kraj, a ludzi wziął do niewoli. Po pewnym czasie władca ten uderzył na wroga niszcząc całą jego władzę i potęgę. Ten potężny król objął władanie i panowanie nad krajem i wyzwolił jeńców z niewoli wroga. Jednak jego naród został tak zdeprawowany i zniewolony przez najeźdźcę, że nie był nawet świadomy dokonanego zwycięstwa i nadal żył w oparciu o barbarzyńskie i wrogie ludziom prawa. Dlatego zwycięski król, gdy zasiadł na swoim tronie, posłał swoich namiestników, aby sprawowali jego władztwo i rządy w całym kraju. Aby ich uwierzytelnić, że są jego wysłannikami, dał im dokumenty potwierdzające ich pełnomocnictwo, podbite jego osobistą pieczęcią. Dał też im swoje prawa i ustawy, aby je ogłaszali ludowi. To dał im król i to mieli czynić. Ale władca ten oczekiwał też od swoich namiestników, że będą mu wierni i uczciwi, że nie będą przyjmować żadnych łapówek od zdeprawowanej ludności w zamian za jakiegokolwiek korzyści płynące z wrogiego systemu, który jeszcze nadal panował w jego kraju. Ci ludzie mieli poruszać się we wrogim systemie, ale z niego nic nie mogli brać ani wchodzić w jakiegokolwiek układy z upadłym narodem, aby móc wykonywać posłannictwo swojego króla. Oni musieli być bezkompromisowi, nic nie mogło być dla nich cennym lub wartościowym we wrogim otoczeniu, gdyż w przeciwnym razie wcześniej czy później ulegliby zdeprawowanej ludności. Takim był właśnie Zbór Apostolski, dlatego cierpiał i składał świadectwo krwi i dlatego był wiarygodny nawet dla upadłego świata; tym świadectwem czystych motywacji była ich krew, ich życie. Dlatego przez takich ludzi Chrystus skutecznie i z wielką mocą mógł panować i władać nad narodami, niszcząc Wielki Babilon. Ta moc płynęła bezpośrednio z krzyża Golgoty. Ten Boży ołtarz był stale aktywny w życiu Zboru. Tylko w oparciu o moc i zasługi krzyża Kościół sprawował swoją służbę, dlatego Ojciec był uwielbiony w Synu, w Jego dziełach dokonywanych poprzez

Oblubienicę Baranka.

W kontekście tego słowa chciałbym przez chwilę spojrzeć na świadectwo Zboru w Laodycei. Zobaczmy, w jaki sposób Chrystus na początku przedstawia się dla tego Kościoła: *A do anioła Zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego*. Nie przypadkowo nasz Pan tak o sobie mówi w tym miejscu Biblii. On w ten sposób nie wprost objawia sytuację tego Kościoła. Laodycea nie była wiernym świadkiem na wzór i podobieństwo Chrystusa, dlatego w takim stanie nie mogła być częścią Bożego stworzenia, którego początkiem jest Chrystus. Kościół ten żył w duchowym cudzołóstwie z Wielkim Babilonem kłaniając się jego posągowi, czyli ciału. Ten Zbór wszedł w kompromis ze światem i stał się fałszywym świadkiem Chrystusa. Ci trzej świadkowie: Duch, woda i krew nie byli zgodni w życiu Laodycejczyków. Wprawdzie Pan przyznał się do ofiary Chrystusa na Golgocie, dając tym ludziom pieczęć swojej aprobaty, to jest Ducha Świętego, co przejawiało się między innymi darem języków. Może także Kościół ten mówił o śmierci Pańskiej, ale w centrum Zgromadzenia zamiast krzyża stał posąg cielesności: pożądliwość ciała i oczu oraz pycha życia. Obecne czasy obrazują nam jednoznacznie, co mogło stać w centrum zwiastowania tego Zboru: Wszystko to, co jest miłe dla ciała, zatem na pewno nie był to krzyż Chrystusa. Ci wierzący swoim życiem zapierali się mocy krzyża Golgoty. Brak było świadectwa krwi, świadectwa wydania swojego cielesnego życia na ukrzyżowanie. Zatem byli oni podobni do namiestników, którzy mieli ważne dokumenty z pieczęcią samego króla, ale ulegli wpływom wrogiego systemu, z którego zaczęli czerpać pewne korzyści, co spowodowało, że nawet głosili wypaczone prawo. Oni żyli w rozdzieleniu, jako przedstawiciele jedyne prawdziwego władcy, a jednocześnie także rzekomo w imieniu Króla, ale na własną rękę uprawiali swoje niezależne interesy w Wielkim Babilonie. Dlatego prawo, które ustanawiali w imieniu króla, stawało się coraz bardziej wypaczone i nieprawdziwe. Jak myślimy? Czy król okaże się niesprawiedliwym, jeśli odrzuci takich namiestników i ukarze ich podobnie jak tych, którzy odrzucają jego władzę? Nasz Pan właśnie dokładnie to zapowiadał tym ludziom: *Wypluję cię z moich ust!* Zatem ci trzej świadkowie: Duch, woda i krew nie byli zgodni w życiu Zboru w Laodycei. Wprawdzie była obecność Ducha Świętego, wierzący mówili innymi językami i może nawet prorokowali, ale głos samego Pana był odsunięty ze Zgromadzenia. Prawdziwych proroków już nie było wśród starszych Kościoła. Nie było stanowczego napomnienia. Zbór żył w duchowym nierzędzie i zwiastował rozwodnioną Ewangelię pozbawioną mocy krzyża. Dlatego Pan stał na zewnątrz Zboru i pukał do jego serc. Dlatego łaska i moc Boża nie objawiała się w Zgromadzeniu, gdyż ołtarz Boży był usunięty na bok. W takiej sytuacji Kościół mniemając, że Pan jest nadal z nim i mu błogosławi, zaczął jeszcze bardziej działać w oparciu o ten obrzydliwy posąg, którym jest ciało i jego możliwości. Ta działalność zaczęła przynosić wreszcie jakieś rezultaty, ludzie zaczęli przychodzić do Zgromadzenia i Kościół poczuł się bogaty oraz zaspokojony. Z czasem prawie w ogóle przestał myśleć i zabiegać o nadnaturalną obecność Pana. Obietnice Pisma Świętego stały się wystarczające. Być może jednak niektórzy z Laodycejczyków dostrzegali brak obecności Chwały Bożej w Kościele i zabiegali o nią. Jednak ich ślepotą duchową sprawiała, że byli w tym podobni do proroków Baala, którzy chcąc ściągnąć ogień z nieba czynili różne dziwne rzeczy na swoich ciałach, aby wymusić na swoim bożku działanie. Zatem ci wierzący ludzie zabiegali o łaskę i moc Bożą w oparciu o możliwości swojego ciała, traktując Pana jako coś w rodzaju sejfu, który można otworzyć, gdy się ma właściwy klucz. Tym kluczem była dla nich Biblia. Jednak ich zabiegi były daremne, Bóg dalej milczał. Ale bogactwo Wielkiego Babilonu oraz imitacja duchowości w postaci duszowości i emocjonalizmu łagodziły ich niepokój spowodowany daremnymi zabiegami. Dlatego dalej cierpliwie szukali klucza do poruszenia Bożej ręki w nadziei, że kiedyś to wreszcie nastąpi. Przecież mieli Ducha Świętego z darem języków i byli zbawieni, mieli także obietnice Pisma Świętego. To dawało im motywację do dalszych działań, do kontynuowania *tańca kultowego połączonego z okaleczaniem swoich*

cial. Ale prawda była taka, że ten Zbór był nagi duchowo, ślepy duchowo i głuchy na głos Pana. Kwitła w nim pobożna cielesność, a o krzyżu nikt nie pamiętał. Czyż to nie jest opis współczesnego Kościoła? Tak! To jesteśmy my, współczesna Laodycea, niewierny i fałszywy świadek Chrystusa. Może to brzmi twardo i szorstko, ale jest to prawda. Jednak jest dla nas ratunek! W krzyżu jest moc i zbawienie. Uchwyćmy się narożników tego Bożego ołtarza, a nasze oczy przejrzą, nasze uszy usłyszą i zostaniemy na nowo przyobleczeni w szaty białe.

Podsumowując zauważmy, że w dzieło zbawienia dokonanego na krzyżu Golgoty zaangażowana jest każda z Boskich Osób. Bóg Ojciec przysposobił ciało Chrystusowi, Syn Boży przyjął to ciało i umarł na krzyżu, a Duch Święty urzeczywistnia dzieło krzyża w sercach i w życiu ludzi. Ci trzej są w tym zgodni, podobnie jak Duch, woda i krew są zgodni w świadectwie Chrystusa i świadectwie Jego Oblubienicy. Duch Święty w dniu Zielonych Świąt został dany Kościołowi po to, aby zaczęło w nim manifestować się dzieło krzyża Golgoty. To Boży Duch ustami uczniów Pańskich wskazuje na krzyż, na Chrystusa i to ukrzyżowanego. To Duch Pana wprowadza w ludzkie życie moc płynącą z Golgoty. Z tego wiecznego ołtarza promieniuje w naszym życiu zwycięstwo nad ciałem, śmiercią, szatanem i światem. Stamtąd płyną radość, pokój, miłość, przebaczenie, odrodzenie, łaska, moc, uwolnienie, uzdrowienie, zbawienia, usprawiedliwienie i wszystkie inne skarby niebios. Bez mocy krzyża Kościół jest pozbawiony tych wspaniałych Bożych darów, a mowa o nich staje się tylko pustym słowem, mrzonką i oszukiwaniem samego siebie, ponieważ to w Chrystusie zmartwychwstałym objawiają się te wszystkie rzeczy. Ale On jest nieobecny w naszym życiu, gdy żyje w nas ten wrogi Bogu posąg ludzkiej cielesności – ciało. Niech imię Pańskie będzie uwielbione. Amen.

III. SPOSOBY I METODY BOŻEGO DZIAŁANIA.

Pismo Święte objawia nam, że w dzisiejszych czasach Chrystus porusza się i działa w swoim nowym Ciele, którym jest Kościół na ziemi. To Ciało jak każde inne posiada ręce. Lecz współczesny Zbór jest bezsilny, gdyż jego ręka jest chora. Chrystus dzisiaj ma chorą dłoń. Tą Bożą ręką są wierzący piastujący urzędy, które ustanowił sam Chrystus. Jest ich dokładnie pięć, tyle, ile jest w dłoni palców. Wymienione są one w liście do Efezjan. Czytamy tam takie oto słowa: *Ten, który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby nappełnić wszystko. I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami (Efez.4,10-11)*. Zatem widzimy, że Pan po wstąpieniu na niebiosy, aby nadal sprawować swoje rządy na ziemi, uczynił dwie zasadnicze rzeczy. Zesłał swojemu Kościołowi dar Ducha Świętego oraz ustanowił we wszystkich pokoleniach swojego Zboru pięć urzędów do budowania Ciała Pańskiego; są to apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele. Dzisiejsza ręka Zboru Laodycei ma jednak amputowane dwa pierwsze palce, apostołów i proroków, które mogą istnieć jedynie w oparciu o łaskę i moc Bożą. Pozostały nam trzy urzędy: ewangeliści, pasterze i nauczyciele, gdyż oni mogą funkcjonować bez szczególnej mocy Pana, a w oparciu jedynie o mądrość i możliwości ciała. Powstaje pytanie, jaka jest tego przyczyna? Dlaczego tak jest? Spowodowane jest to najprawdopodobniej tym, że sam Chrystus stoi na zewnątrz Zgromadzenia, dlatego te dwa palce nadnaturalnego i suwerennego działania naszego Pana obecnie nie istnieją. Konsekwencje tego dla pozostałych członków Ciała Chrystusowego są bardzo dotkliwe. Ograniczę się tylko do wymienienia jednej sprawy. Pozostałe trzy palce Bożej ręki są prawie całkiem martwe lub nieużyteczne dla działania Chrystusa, dla naszej Głowy. Po pierwsze bez głosu Pana starsi Zboru często kształtowani są i wybierani w oparciu o cielesne kryteria ludzkich oczu i serc. Tacy ludzie muszą być urodzonymi przywódcami, wzorowo wykształconymi teologicznie i zawodowo. Muszą być dobrze przygotowani, aby móc współpracować z władzami i instytucjami Wielkiego Babilonu, aby umacniać wśród nich autorytet Kościoła. Zatem ludzie ci muszą bardzo dobrze działać w oparciu o wynalazki świata, aby być dla niego równorzędnym

partnerem. Muszą to być dobrzy urzędnicy, znający prawa i obyczaje, dobrzy organizatorzy, menedżerowie i zarządcy. Ludzie znający się na kulturze, psychologii, marketingu, na zastosowaniu wynalazków techniki i na tysiącu innych rzeczy. Ostatecznie wszystko to ma służyć pozyskiwaniu wszelkimi sposobami wyznawców dla Kościoła. Ponieważ uważamy, że Bogu na tym zależy, dlatego nikt nie zastanawia się, czy Pan ma w takim działaniu upodobanie. A ponieważ On milczy, stojąc na zewnątrz, dlatego zaślepiony Kościół dalej brnie w swoim „zwycięskim” pochodzie, próbując bez Chrystusa podbijać tereny Wielkiego Babilonu. Ponieważ głos Boży, głos proroków i apostołów jest uciszony, dlatego ludzie ci są powoływani na urzędy zborowe bez wyraźnego potwierdzenia woli Bożej, po omacku, samowolnie i w oparciu o kryteria przekłętą przez Boga cięła. Siłą rzeczy i okoliczności tacy ludzie są zmuszeni do działania w oparciu o ciało i jego możliwości, ponieważ nie ma apostołów i proroków. W Zborze nowotestamentowym urzędy ewangelisty, pasterza i nauczyciela były żywe i skuteczne, ponieważ ich motorem napędowym byli apostołowie Pana działający w oparciu o potężną moc Bożą, płynącą z krzyża Golgoty, a ich ciałem korygującym i napominającym byli prorocy Pana. Te pięć urzędów wspaniale uzupełniało się i Pan mógł swoją ręką czynić wielkie rzeczy bez posługiwania się wynalazkami świata, które zawsze służyły i nadal służą do budowania królestwa szatana. Bóg nie używał nigdy brudnych wynalazków świata, aby budować swoje Święte Królestwo. On nigdy się nie zmienia, jest zawsze ten sam. Czy kiedykolwiek Jahwe nakazał, aby Izrael wykorzystywał jakieś pogańskie ołtarze lub obyczaje do służby Bogu? Bóg zawsze nakazywał niszczyć wszelkie rzeczy związane z bałwochwalczymi kultami, a w miejsce tego dawał swojemu ludowi swoje własne środki oddawania Mu czci i sprawowania Bożej służby. Zatem pytam się, dlaczego dzisiaj wnosimy do naszych Zgromadzeń pogańskie rzeczy skalane bałwochwalstwem pogan? W oparciu o bałwochwalcze pogańskie ołtarze współczesnych mediów, rozrywki i innych rzeczy służymy Bogu i uparcie twierdzimy, że On ma w tym upodobanie. Czy On nagle się zmienił? Czy nagle poganie zmienili się i stali się święci? Nie! Bóg przeznaczył Kościołowi działanie w oparciu tylko o jeden sposób: w oparciu o Niego samego, w oparciu o Jego świętą obecność i moc. Nasz Bóg, On sam dzisiaj jest naszą Świątynią i Sposobem działania, to On panuje, a nie my. W tej Świątyni stoi w centrum tylko jeden duchowy ołtarz – krzyż. Kto wszedł do tego wspaniałego Bożego Przybytku Ciała Chrystusa, powinien już zniszczyć wszystkie bałwochwalcze rzeczy ze współczesnych pogańskich gajów, ołtarzy i świątyń oraz ich nie dotykać się. Właśnie o tym będzie traktować to słowo.

Zatem jakie jest rozwiązanie dla beznadziejnej sytuacji Zboru laodycejskiego? Ta rzecz także wydaje się oczywista. To Pan ustanawia swoje służby i urzędy. Aby to się rozpoczęło, Pan Jezus musi najpierw wejść z powrotem do swojego Zgromadzenia. Aby to nastąpiło, Kościół musi najpierw wydać Bogu na ukrzyżowanie swoją cielesność. Gdy to się stanie, Pan wróci do nas i zacznie działać według swoich odwiecznych sposobów i metod, a wtedy wszystkie pogańskie media i inne świeckie rzeczy okażą się tym, czym są – śmieciami. Wierzę, że wtedy Pan Jezus we właściwym czasie wzbudzi swoich apostołów. Niektórzy uważają, że ten urząd był zarezerwowany jedynie dla czasów Zboru Apostolskiego, ale list do Efezjan tego tak nie ujmuje. Dlaczego pierwsze dwa urzędy miałyby być zarezerwowane tylko dla pierwszych chrześcijan, a jedynie trzy ostatnie dla Kościoła wszystkich wieków? Z punktu widzenia Laodycejczyków odpowiedź jest prosta. Działanie apostołów, a zatem i nadprzyrodzonej mocy Pana zastępują wynalazki grzesznego świata: Internet, telewizja, technika, reklama, władza, mamona, kultura, sztuka i inne rzeczy, które tak często wymieniam. Ale Bóg nie będzie objawiał swojej Chwały w oparciu o te rzeczy, a Duch Święty jak spłoszona gołębica szybko odleci, dlatego On nadal milczy i ukrywa się. Efekty naszej służby w oparciu o te wynalazki są żalodne w porównaniu z czasami Nowego Testamentu. Niektórzy z wierzących zauważyli potrzebę odnowy urzędów apostołowskiego i prorockiego w Kościele, jednak dążą do tego metodą „rytualnego tańca proroków Baala”, który odbywa się w oparciu o możliwości

ciała, czyli szukania różnych metod do wymuszenia Bożego działania. Spostrzeżenie tych chrześcijan i cel ich dążeń jest właściwy, ale nie chcą wydać swojej cielesności na krzyż. Oni chcą mieć jedno i drugie. Chcą widzieć łaskę i moc Bożą, a jednocześnie chcą dogadzać swojej cielesności, chcą kłaniać się ohydnemu posągowi Wielkiego Babilonu. Dlatego Pan nadal milczy i nie zsyła ognia. Nie ma też deszczu Bożego błogosławieństwa. Dlatego, gdy Pan wróci do naszych Zgromadzeń, wielu z mądrych w ciele i wykształconych przewodników może być niemile zaskoczonych. Ludzie pokroju apostołów Piotra, Jana lub Jakuba będą bardziej użyteczni dla Boga niż mędrzy i uczeni tego świata, teologiczni i świeccy. Paweł, apostoł narodów, czasem wykorzystywał swoją wiedzę, ale sam przyznał, że wszystkie swoje cielesne możliwości musiał uznać za śmieci. To jeszcze jaskrawiej pokazuje, dlaczego Paweł był zamiłowany w krzyżu. On był ukrzyżowany dla świata, jego wynalazków i mądrości, a działał w oparciu o moc krzyża, o łaskę i moc zmartwychwstania, które objawiają się bezpośrednio w krzyżu. Dlatego współcześni chrześcijańscy fachowcy od mediów, reklamy, techniki, kultury i sztuki będą musieli uznać to za śmieci. Specjaliści od marketingu, zarządzania, socjologii będą musieli także podzielić los tych pierwszych. Posiadający władzę, autorytet, mamonę i wpływy we władzach będą musieli także tym wzgardzić. Propagatorzy etyki, moralności i chrześcijańskich technik samodoskonalenia..., wszyscy będą musieli pokutować i wrócić pod stary szorstki krzyż, i jedynie w oparciu o jego moc rozpocząć służbę dla Pana. Nawet wielcy teologowie będą musieli swoje wzniosłe poznanie uznać za mało istotne, gdyż Chrystus nie jest nauką teologiczną ani nawet Świętą Księgą Biblii, On jest żywą istotą, On jest życiem, a nie martwą literą, chociażby nie wiem jak byłaby ona mądra. Ci wszyscy ludzie będą najpierw musieli zobaczyć, że dla Boga te świeckie światowe rzeczy nie są neutralne, ale są skażone nieczystością grzechu. One są skażone grzechem ludzkości, która w oparciu o nie dalej buduje wieżę swojego cielesnego „ja”. To dzieło jest bluźniercze i wrogie Bogu, a my uparcie nadal twierdzimy, że Pan posługuje się metodami i sposobami działania tego świata. W tym miejscu chcę uściślić pewną rzecz. Nie jest istotne, czy uczniowie Pańscy chodzą piechotą, jeżdżą konno, samochodem czy latają samolotem. Nie jest istotne, czy piszemy listy na papierze, czy elektronicznie. Nie jest istotne, czy używamy zegarków, czy odczytujemy czas z położenia ciał niebieskich. Chodzi o sposób sprawowania służby Pańskiej. W tym słowie chcę pokazać, jak nasz Pan działał i jak nadal chce to czynić. On nigdy nie zmienia się. Amen.

Chciałbym, abyśmy teraz przyjrzeni się nieco bliżej tym dwóm urządzeniom Chrystusowym, które zostały dzisiaj przez nas utracone.

Zacznę od apostołów. Mam wrażenie, że co do tego pojęcia panuje trochę zamieszania wśród wierzących. Osobiście zauważam dwa znaczenia tego słowa. Pierwotnie to pojęcie dotyczyło dwunastu uczniów Pana Jezusa, którzy mieli być szczególnymi świadkami Chrystusa, towarzyszącymi Mu przez całą Jego służbę na ziemi. Nazwijmy ich w skrócie urządzeniem dwunastu. Są to szczególnie uczniowie Pana, których urząd wykracza daleko poza naszą doczesność. Ich kwalifikacje wymienia w *Dziejach Apostolskich* apostoł Piotr, gdy wybierano następcę Judasza, który zdradził Chrystusa: *Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania (Dz.1,21-22)*. Dalej Pismo podaje, że uczniowie wskazali dwie osoby, a los padł na Macieja i został dołączony do grona jedenastu apostołów. Zatem widzimy, że apostoł Baranka musiał być naocznym świadkiem całej Jego służby na ziemi, która rozpoczęła się chrztem janowym, a zakończyła się wniebowstąpieniem naszego Pana. Znaczenie tego urzędu dwunastu ma wielkie duchowe implikacje dla doczesnego życia Kościoła, jak również życia wiecznego. W *Ef.2,20* czytamy o podobieństwie Kościoła jako mieszkania Bożego w Duchu, którego fundamentem są apostołowie i prorocy, a kamieniem węgielnym jest sam Pan Jezus Chrystus. Zatem widzimy, że podwaliną duchowego Świętego Przybytku w Panu, któ-

rym jest Jego Oblubienica – Kościół, są prorocy Starego Testamentu, którzy zapowiadali nadejście Mesjasza i których Chrystus posyłał do narodu izraelskiego (Mat.23,37) oraz dwunastu apostołów, także synów Izraela, którzy są świadkami wypełnienia się w Panu Jezusie wszystkich starotestamentowych prorocत्व. Na tej platformie, podstawie, jest cały czas budowany Kościół Boga Żywego, w skład którego wchodzi święci wszystkich wieków, a zatem także i my. W Mat.19,28 Pan Jezus tak się zwrócił do swoich uczniów: *Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszłście za mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich.* Natomiast w Obj.21,14 mówiącym o nowym złotym niebiańskim Jeruzalem, jest taki oto zapis: *A mur miasta miał dwanaście kamieni węgielnych, na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka.* Zatem widzimy, że Bóg ma swoje niezgłębione plany, co do urzędu dwunastu, sięgające całej wieczności. Pismo Święte w bardzo mglisty sposób ukazuje nam te rzeczy.

Przejdźmy teraz do drugiego znaczenia słowa apostoł. Biblia także określa nam kwalifikacje oraz sposób działania takiego człowieka. Przeczytajmy dwa fragmenty z Pisma, w których Pan kieruje swoje słowa właśnie do apostołów.

[...] weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz.1,8).

A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mat.28,18-20).

Chciałbym teraz, abyśmy na te teksty spojrzeli wykraczając poza współczesne schematy myślowe. Dzisiejszy Kościół odnosi te słowa do siebie, do wszystkich wierzących. Ale zauważmy, że Chrystus wypowiedział je zasadniczo do swoich apostołów, których dzisiaj przecież już nie ma. Po pierwsze zauważmy, że nasz Pan ukazuje tutaj sposób ich działania. Począwszy od Jerozolimy mieli oni iść od miasta do miasta aż po krańce ziemi, czyniąc uczniami wszystkie narody. Nie wszyscy chrześcijanie mieli to czynić, ale to apostołowie mieli iść z miejsca na miejsce. Ten sposób ich działania widzimy wyraźnie na przykładzie apostoła Pawła, który odbywał wiele podróży misyjnych, zakładając wiele Zborów w całym świecie. Ci nieugięci ludzie byli dla tego świata niczym zaraza. Oni napelniając całą ziemię nauką Pańską wywracali wszystko do góry nogami. Oni idąc uderzali w spokój i porządek Wielkiego Babilonu, oni burzyli spokój królestwa szatana, wyrывая z jego sieci zgubione dusze ludzkie. Dlatego ludzie ci musieli znosić największe trudności i prześladowania, dlatego w ich życiu krzyż musiał najmocniej działać. Oni musieli być dla tego świata ukrzyżowani, martwi, aby ten diabelski system nie mógł ich zwyciężyć. Apostołowie nic nie mogli mieć w sobie z pychą i z pychą życia. Oni nic nie mogli brać z tego świata, z jego metod i sposobów działania. Dlatego krzyż był aktywny w ich życiu i z niego płynęła moc do ostania się w wierze w tak skrajnie niesprzyjających warunkach. Najmniejsza rzecz zapożyczona ze świata zniszczyłaby bardzo szybko służbę takich ludzi, gdyż osłona mocy krzyża w ich życiu zostałaby zdjęta, a wtedy diabeł z wielką bezwzględnością wykorzystałby ten moment słabości i zniszczyłby służbę apostołów. Ale dzięki Bogu, że pomimo tego, iż byli oni jak omieciny dla tego świata, jednak wytrwali w łasce i mocy krzyża, i dzięki temu rozkrzewili Królestwo Boże po całym świecie.

Druga rzecz, która mnie bardzo porusza to ta, że Pan nakazuje im podbić całą ziemię i to nie tylko w jednym pokoleniu ludzkości, ale we wszystkich wiekach. Nasz Pan miał być z nimi aż do skończenia świata, to znaczy, że Bóg zaplanował istnienie urzędu apostołowskiego we wszystkich wiekach istnienia ziemi. Sposób działania i ich metody działania miały być

niezmienne. Mieli iść z miejsca na miejsce i zapalać Boże pochodnie, którymi są lokalne Zbory. O tym będę szczegółowo jeszcze dalej pisał. Tak! Chrystus zaplanował dla wszystkich Kościołów wszystkich wieków takie same sposoby i metody działania, które opisują Dzieje Apostolskie. On ustanowił między innymi swoich apostołów, to znaczy wysłanników lub inaczej posłańców. Dlatego Laodycejczycy nie mają wśród siebie apostołów, ponieważ Chrystus stoi na zewnątrz ich Zgromadzenia. Odwieczny sposób Bożego działania w Laodycei został zastąpiony wynalazkami i osiągnięciami królestwa szatana. Czyż to nie jest godne politowania?

Z przytoczonych fragmentów Pisma pośrednio wynikają także kwalifikacje apostołów. Pan powiedział, że do Niego należy wszelka władza i moc na niebie i na ziemi, i że On będzie zawsze z nimi. Dlatego prawdziwej służbie apostolskiej towarzyszą te same znaki i cuda, które nasz Pan czynił osobiście na ziemi. Taka działalność nie może ukryć się przed opinią publiczną, tak jak światło świecy nie może ukryć się w ciemnym pomieszczeniu. Widzimy to bardzo wyraźnie w Dziejach Apostolskich, gdzie Pan przez ręce apostołów czynił wielkie cuda tak, że cały Zbór trwał w wielkiej bojaźni Bożej. Apostoł Paweł już w sposób bezpośredni przedstawia kwalifikacje apostołów tak: *Znamiona potwierdzające godność apostoła wystąpiły wśród was we wszelkiej cierpliwości, w znakach, cudach i przejawach mocy (2 Kor.12,12)*. Bez tej potężnej Bożej mocy byłoby niemożliwym dokonanie przewrotu w zdemonizowanym świecie. Zauważmy też, że w Dz.14,3-4 opisana jest działalność dwóch ludzi nienależących do grona dwunastu. Ci dwaj mężowie Boży także nazwani są apostołami. Jest tam mowa o Pawle i Barnabie, przez których ręce Bóg dokonywał znaków i cudów. Zatem w Dziejach Apostolskich widzimy, że najprawdopodobniej do momentu zniszczenia Jerozolimy, o czym czytamy w źródłach historycznych, apostołowie Chrystusa sprawowali w głównej mierze swoją władzę jako urząd dwunastu. Ciało to stało na straży czystości nauki Chrystusa jako fundament Kościoła. Uczniowie ci pełnili jakby w sposób podwójny urząd apostolski, gdyż także w ich życiu towarzyszyła potężna moc Boża oraz byli posłani do narodów. To posłannictwo stało się ich głównym powołaniem apostolskim, gdy zostali rozproszeni po całym świecie po zburzeniu Jerozolimy. Natomiast w życiu apostołów Barnaby i Pawła dostrzegamy wyraźnie tylko jedno ustanowienie apostolskie, które dotyczy posłannictwa do narodów, czyli zdobywania dla Królestwa Bożego nowych terytoriów. Tak! Chrystus zaplanował ustanowić swoich apostołów we wszystkich pokoleniach swojego Ciała – Kościoła. Także i dzisiaj chce tak samo działać i do tego powrócę nieco później.

Chciałbym teraz zająć się drugim usuniętym na bok przez Kościół Laodycei urzędem, to jest urzędem proroka. W 2 Kor.14,26-39 apostoł Paweł wspomina o prorokach oraz o darze prorokowania. Proroctwo w Nowym Testamencie nabrało nieco innego wydźwięku, gdyż wszyscy wierzący zostali obdarzeni Duchem Świętym, czyli Duchem proroctwa. Dlatego każdy wierzący może prorokować i w pewnym sensie jest prorokiem, gdy zwiastuje innym ludziom Chrystusa. Każdy wierzący może mieć objawione pewne rzeczy dotyczące najbliższej przyszłości, podobnie jak to było, gdy we wszystkich Zborach zwykli chrześcijanie za sprawą Ducha Świętego ostrzegali Pawła, aby nie szedł do Jerozolimy, gdzie miał być wydany poganom. Podobnie było przed wniebowstąpieniem Eliasza, kiedy to wszyscy uczniowie prorocy mówili o tym Elizeuszowi, słudze Eliasza. Ale nie każdy uczeń prorocki Starego Testamentu mógł zostać wielkim prorokiem Pana. Podobnie nie każdy wierzący Nowego Testamentu był powoływany przez Chrystusa na urząd proroka Nowego Testamentu. Poza tym same proroctwo niesie w sobie pocieszenie i zachętę w służbie dla Pana. Zatem prorocy Nowego Przymierza nie stanowią już jedynej wyroczni Bożej w sprawach Zboru, jak to było w Zakonie. Jednak nasz Pan nie usunął swojego suwerennego głosu ze Zboru. Prorocy Pana, którzy są Jego ustami pozostali w Zgromadzeniu. W Dz.11,27 i Dz.21,10 czytamy o prorokach pochodzących z Jerozolimy. Jeden z nich, o imieniu Agabus, dwukrotnie jest wspomniany przez Biblię, gdyż dwukrotnie przepowiedział to, co miało wydarzyć się w przyszłości.

ści. Przepowiedział on, że nastanie wielki głód na całym świecie. Potem w sposób bardzo obrazowy przepowiedział, że w Jerozolimie apostoł Paweł zostanie przez Żydów związany i wydany w ręce pogan. Rzeczą bardzo ciekawą jest to, że apostołowie w Jerozolimie chcąc zaradzić treści tego proroctwa, postąpili zgodnie z logiką ciała. Zachęcili Pawła, aby ze swoimi towarzyszami uczynił pewne obrządki zgodne z Zakonem Mojżesza po to, żeby Żydzi przekonali się, że apostoł narodów także przestrzega przepisów Prawa. Plan wydawał się sprytny, dlatego paradoksalnym jest fakt, że dokładnie ta rzecz bezpośrednio przyczyniła się do wypełnienia tego proroctwa. Myślę, że to wydarzenie było wielką nauką dla wszystkich apostołów, aby nie kierować się logiką swojego rozumu, ale zawsze szukać Bożego Oblicza. Następnie w Dz.13,1 oraz Dz.15,32 ukazane jest, że wielu spośród starszych Kościoła było prorokami, przez których Pan przemawiał do Zgromadzenia i ukierunkowywał jego działanie. Dzięki służbie proroka Ciało Chrystusa szło tam, gdzie chciała jego Głowa. Zatem Kościół Laodycei chodzi dzisiaj samowolnie i na oślep, i takie są też rezultaty jego służby. Zbór ten wyznaje teorię, że Pan już wszystko mu dał i że będzie mu błogosławił we wszystkich jego dziełach. Taki Kościół już nie musi szukać Oblicza Pana i Jego woli, ale może całkowicie już działać w oparciu o literalne obietnice Pisma Świętego. W takich okolicznościach sam Chrystus staje się nie potrzebny. Czyż zatem dziwi nas fakt, że nasz Pan stoi na zewnątrz takiego Zboru i do niego kołacze? On kołacze do drzwi Kościoła! W takich okolicznościach sumienia przeciętnych zborowników zostają fałszywie uspokojone. Ludzie przestają wołać do Pana, chociaż niedostrzegalna jest Jego święta obecność, ponieważ gwarantem naszego zbawienia staje się litera. To prawda, że obietnice Boże są jedną z fundamentalnych rzeczy, ale one nie mogą zastąpić nam samego Boga. Jeśli tak się dzieje, wtedy Kościół zaczyna upodabniać się do Zboru w Laodycei. W Dziejach Apostolskich czytamy także o przejawieniu się urzędu proroka na sposób bardzo typowy dla Starego Testamentu. Kiedyś prorok Elizeusz oznajmił sąd nad swoim sługą Gehazim, który potajemnie wyłudził od wodza wojsk Aramu pieniądze za uzdrowienie. Wynikiem tego było to, że trąd uzdrowionego Naamana przyłgnął do Gehaziego. Analogicznie wyglądała sytuacja, gdy apostoł Piotr zdemaskował chciwość i obłudę Ananiasza i Safiry, którzy umiłowawszy mamonę popadli w pożądlivość ciała i pychę życia, okłamując Zbór odnośnie kwoty, za jaką sprzedali swoje mienie. Wynikiem tego sądu była ich śmierć. Natomiast w Jer.23,15 czytamy o sędzie Bożym nad prorokami Pana, który zapowiada prorok Jeremiasz: *Dlatego tak mówi Pan Zastępów o prorokach: Oto Ja nakarmię ich piołunem i napoję ich trucizną, gdyż od proroków Jeruzalemu wyszła bezbożność na cały kraj.* I oto w Dz.13,6-11 czytamy, że apostołowie, Barnaba i Paweł, natknęli się na fałszywego proroka, Żyda, imieniem Bar-Jezus, który próbował przeszkodzić im w głoszeniu ewangelii. Przez co apostoł Paweł napełniony Duchem Świętym ogłosił Boży sąd nad tym człowiekiem. Nagle ogarnęła go ślepotą i do pewnego czasu nie mógł ujrzeć słońca. W obliczu tych faktów widzimy, że w Kościele Nowego Testamentu nasz Pan stał w centrum Zgromadzenia. Nikt nie miał co do tego żadnych wątpliwości, gdyż Jego dzieła były codziennie dostrzegalne nawet dla ludzi niewierzących. Dzisiaj twierdzimy, że nasz Pan nadal stoi w centrum naszych Zborów. Jednak pytam się: Jeśli tak jest, to gdzie są Jego dawne dzieła? Czy może On się zmienił? Nie! On się nie zmienił! Nie zmienił się także szatan i jego królestwo. Wielki Babilon jest cały czas taki sam. To Kościół się zmienił! Przyłgnęliśmy do wynalazków tego grzesznego świata. Zaczęliśmy żyć w duchowym cudzołóstwie, dlatego dzisiaj nawet trudno utożsamić nasze Zgromadzenia z Kościołem Apostolskim.

Chciałbym, abyśmy teraz przyjrzeni się, w jaki sposób nasz Pan zaplanował rozwój swojego Kościoła. Uczynimy to na podstawie Dziejów Apostolskich i odniesiemy to do czasów współczesnych. Na początku też chcę powiedzieć, że nie możemy niczego zbyt generalizować, gdyż nasz Bóg jest suwerenny. On nawet zło obraca w dobro, ale to nie usprawiedliwia naszego dotykania się brudów tego świata i działania w oparciu o te rzeczy. Jednak szczególnie działalność apostoła Pawła ukazuje pewien sposób działania Pana, z którego ja-

sno wynika, że wszelkie wynalazki współczesnego Wielkiego Babilonu są zbędne w rozwoju Kościoła, a nawet dla niego szkodliwe. Na podstawie wypraw misyjnych Pawła chciałbym w sposób ogólny ukazać działanie Pana, Jego odwieczną i jak dzisiaj widzimy po stanie Kościoła, jedyną skuteczną metodę działania.

Oto pośród postów i modlitw przywódców Zboru, Duch Święty nakazuje, aby oddzielono apostołów Barnabę i Pawła do dzieła, do którego powołał ich Bóg. W taki oto sposób służy Boży, wyposażeni w moc i autorytet obecności w nich samego Chrystusa, zgodnie z Jego kierownictwem udają się w podróż misyjną. Istniejące Zbory zapewniają niezbędne środki dla Bożych posłańców, aby nie byli zdani na pomoc pogan, aby nie musieli niczego od nich brać. Apostołowie trafiają do jednego z miast. Udają się w miejsce, gdzie można bez przeszkód zwiastować ewangelię. Były to głównie synagogi żydowskie. Podobnie jak Chrystus uczniowie najpierw zwracali się do Izraelitów, a gdy ci bluźnili Bogu, apostołowie udawali się z Dobrą Nowiną do pogan. Po przemówieniu do ludzi Duch Święty dotykał się serc wielu osób, które gromadnie udawały się za apostołami, a oni dalej utwierdzali ich w wierze. Pozostali rozchodzili się. Często towarzyszyły temu Boże cuda w postaci na przykład uzdrowień. Moc Boża tak bardzo objawiała się, że nawracały się wielkie tłumy. Powodowało to zazdrość w przywódcach religijnych oraz obawę ludzi, którzy czuli zagrożenie dla swoich interesów. Dlatego uczniów Pana bardzo często prześladowano, aż do rozlewu krwi włącznie. Uciekali więc do innej miejscowości, gdzie sytuacja się powtarzała. W takich okolicznościach w szeregu miast powstawały liczne Zgromadzenia. Uczniowie najczęściej zatrzymywali się na noclegi u tych, którzy uwierzyli w Pana. W taki sposób ich mieszkanie zawsze gdzieś na nich czekało. Nasz Pan w takich młodych Zborach sam ustanawiał starszych: proroków, pasterzy, nauczycieli i ewangelistów. Gdy apostołowie wracali ze swojej podróży do macierzystego Zboru, zachodzili po drodze do nowych Kościołów, które powstały przez ich posługę. Tam Duch Święty wskazywał im wierzących, których Chrystus powołał do pełnienia urzędów w Kościele, a apostołowie pośród modlitw i postów kładli na nich ręce. W taki oto sposób powstawały nowe płonące pochodnie Boże, nowe Zbory, których duchowy blask świecił całej lokalnej społeczności. Ewangeliscy nowego Zboru w mocy Pana, pośród znaków i cudów dalej zwiastowali ewangelię, zdobywając dalsze dusze dla Królestwa Bożego, a prorocy, nauczyciele i pasterze dbali o dalszy duchowy wzrost wszystkich pozyskanych chrześcijan, o ich uświęcenie i poznanie. Chrystus poprzez proroków ukierunkowywał działania starszych Kościoła, a poprzez dary Ducha Świętego troszczył się o wszystkie dziedziny życia danej Społeczności, nawet o ich zdrowie fizyczne. Apostołowie zawsze zapowiadali nowym wierzącym, że muszą przejść przez wiele ucisków, zanim wejdą do Królestwa Bożego. I tak było. Diabeł wykorzystując ludność lokalną próbował na różne sposoby zniszczyć wiarę w ludziach. Ale Pan to wszelkie zło obracał przeciw cielesności zborowników, aby dalej Duch Pana mógł się w nich poruszać. To powodowało umocnienie w wierze ludu Bożego, dla którego śmierć była zyskiem, a Chrystus życiem. W taki sposób w bardzo krótkim czasie apostołowie przewrócili do góry nogami prawie cały ówczesny świat, całkowicie zburzyli spokój uspiętego Wielkiego Babilonu, wrywając z tej diabelskiej sieci wielkie tłumy dusz ludzkich. A Zbory tętniły Bożym życiem i dalej pozyskiwały nowe dusze dla Pana. Diabelski ogień prześladowań, który wybuchał przeciw Kościołom, tylko je jeszcze bardziej umacniał. Szatan był bezsilny i wystawiony na pośmiewisko.

Bez wielkich wpływowych ludzi, bez wspaniałych krasomówców, bez srebra i złota, bez chrześcijańskich grup uwielbiających i teatralnych, bez wielkich chrześcijańskich gladiatorów i sportowców, bez wzniosłych świątyń i budynków, bez wielkich medyków, mędrców i filozofów chrześcijańskich, bez licznych organizacji chrześcijańskich oraz bez pozostałych możliwych wynalazków ówczesnego świata pogan, apostołowie ci podbili cały świat! I to nie tylko ilościowo, ale głównie jakościowo. Zbór codziennie zbierał się w różnych miejscach i trwał stale w społeczności, w modlitwie, w nauce apostoelskiej i w łamaniu chleba. Żywa

obecność Chrystusa sprawiała, że ludzie byli przepełnieni bojaźnią Bożą i pragnieniem bycia w społeczności świętych. Modlitwa była dla nich jak powietrze. Starsi Kościoła mieli mnóstwo pracy w zwiastowaniu Słowa i przy innych usługach. Kościół instynktownie oddzielał się od wynalazków Wielkiego Babilonu. Świętość Pana sprawiała, że ludzie widzieli nieczystość pogańskich wytworów ludzkiego umysłu i przestawali tam ucześnieć. Oddzielali się od bałwochwalczej religii swoich przodków, co chyba najbardziej ściągало na nich cierpienia. A już na pewno nikt nie myślał, aby te zdobycze świata pogańskiego wykorzystywać w służbie dla Pana. To całkowicie było zbędne, gdyż sam Bóg organizował służbę ewangelizacyjną i misyjną. On sam o to się troszczył, często poprzez moc znaków i cudów. Nasz Pan był obecny w tym Zgromadzeniu, gdyż było ono święte. Czy wyobrażamy sobie apostoła Pawła wśród wpływowego grona chrześcijańskiej partii popierającej cezara lub w gronie wielkich chrześcijańskich mówców i filozofów ścierających się w przemowach z mędrkami greckimi, a może wyobrażamy sobie apostoła narodów we wspaniałym przedstawieniu pokazującym mękę i śmierć Chrystusa? To byłaby w tamtych czasach wspaniała promocja chrześcijaństwa, gdyż tamci ludzie mieli szczególne zapotrzebowanie na oglądanie tak drastycznych scen. Czy wyobrażamy sobie apostoła jako przywódcę niezwyciężonej drużyny zapaśników, która głosząc Chrystusa pokonuje wszystkich innych pogańskich siłaczy, albo apostoła Pawła na lśniącym złotym rydwanie z pięknymi białymi końmi, jak zwyciężając w wielkich wyścigach rzymskich rozśławia wspaniałe imię Chrystusa? Albo apostoła Pawła, który dla chwały Pana wznosi wielką wspaniałą świątynię, pięknie przystrojoną, na której widnieje wielki wspaniały napis z cytatem biblijnym? Przed wejściem do niej stoją dwaj wartownicy z mieczami oraz z trąbami w rękach, w które dmą z całych sił przed każdym nabożeństwem. Albo apostoła Pawła jako organizatora ewangelizacyjnej poczty posługującej się gołębiami lub jazdą konną? Zastanówmy się, co powiedziałby apostoł Paweł, gdyby na przykład Koryntianie zaczęli robić takie rzeczy i w oparciu o to wszystko służyć Bogu. A przecież my dokładnie dzisiaj tak robimy. Uparcie twierdzimy, że Bóg może używać różnych metod w swoim działaniu, nawet podpieramy się przy tym słowami samego Pawła. Czy on tak postępował? To prawda, że Bóg czynił często wielkie cuda na przykład poprzez przedmioty, które dotknęły ciała apostołów, ale On nigdy nie ewangelizował za pomocą takich pośrednich rzeczy. Słowo Boże zawsze docierało do zgubionych dusz na nogach zbawionych dusz. To było zasadą działania Pana, że z ust do ust podawano Jego Słowo. On poruszał się bezpośrednio w swoich namaszczonej służbach i Bóg się nie zmienia. I to jest prawdą, ponieważ ostatecznie okazuje się, że mając dzisiaj setki wspaniałych metod i sposobów zwiastowania ewangelii, które Bóg rzekomo wykorzystuje dla swojej chwały, utraciliśmy Jego wspaniałą nadnaturalną obecność objawioną w znakach, cudach i przejawach mocy Bożej. Czy Pan się zmienia? Czy On przystosowuje się do trendów Wielkiego Babilonu? W jakim świetle stawiamy dzisiaj naszego Pana? Redukujemy Jego działanie do reklamy poprzez media oraz do innych wstrętnych wynalazków pogańskich, których już nie chcę więcej wymieniać. Z tymi wszystkimi wspaniałościami jesteśmy politowania godni, jeśli chodzi o efekty naszej służby dla Pana, w porównaniu ze Zborem Apostolskim. Szkoda na to słów. Pomnażanie ich i tak nie zdejmie ślepoty z naszych oczu i serc.

Drodzy bracia i siostry! Czy to jest możliwe w dzisiejszych czasach, aby Bóg działał tak jak kiedyś poprzez swoich apostołów? Czy potrzebne są nam do tego brudy tego świata, jego media, reklama, bogactwa, itp...? Gdyby Kościół nie zasymilował się ze światem w duchowym nierządzie, to jak mógłby wyglądać cały dzisiejszy świat? Tak! Bóg jest zawsze ten sam! Jego metody są niezmiennie! On szuka ludzi ukrzyżowanych dla tego świata i jego metod oraz wynalazków, ludzi, w których mógłby swobodnie poruszać się i objawiać w swojej potężnej mocy. Gdyby tak się stało, to okazałoby się, że Wielki Babilon też się nie zmienia. Czy wyobrażamy sobie, że świat żyłby sobie spokojnie tak jak dziś, gdyby miliony ludzi nagle zaczęło żyć innym życiem, w oddzieleniu od grzesznej religijności swoich rodziców wraz

z jej wszystkimi świętami, w oddzieleniu od współczesnych pogańskich świątyni rozrywki i telewizji? Czy wyobrażamy sobie, że te miliony konfliktów rodzinnych wynikłych z tego ukryłyby się w domowych zaciszach? Chrystus powiedział, że przyszedł na świat, aby przynieść miecz i rozdzielenie! To zaczyna się w rodzinnych domach! A przecież prawie wszystkie domy Wielkiego Babilonu są związane wszeteczną religijnością. Czy myślimy, że ona ze spokojem wypuściłaby na wolność swoich wyznawców? Nie! Wielki Babilon zawsze prześladował i zabijał „fanatycznych” wyznawców Chrystusa, ponieważ oni nie chcieli mieszkać w tym bluźnierczym mieście. Dzisiaj nie ma prześladowań Zboru, ponieważ stał się on mieszkańcem tego wszetecznego miasta. Nie ważnym jest dla szatana, co Kościół zwiastuje i w co wierzy. Dla diabła jest ważne to, że Oblubienica Baranka zasiada w pogańskich świątyniach, karmi się tymi samymi brudami, co cały świat i kłania się temu obrzydliwemu posągowi cielesności Wielkiego Babilonu. Przez to Kościół przypomina bardziej nierządnicę duchową, niż Oblubienicę Pana. Oby Bóg otworzył nasze zaślepione oczy i jak najszybciej powrócił do naszych Zgromadzeń. Amen.

IV. SŁUŻENIE SWOJEMU CIAŁU.

[...] obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie czyńcie starania o ciało, by zaspokajać pożądliwości (Rzym. 13, 14).

Powyższe słowa apostoła Pawła napisał w kontekście swojego wcześniejszego wezwania do porzucenia grzesznego życia, które jest zaspokajaniem pożądliwości ciała i oczu oraz pychy życia. Pijaństwo, rozpusta, rozwiązłość, swary i zazdrość stanowią jednak jakby czubek góry lodowej, który jest widoczny dla naszego oka. Dlatego Paweł w tym słowie objawia, dotyka korzeni wszelkiego zła. Te jawne uczynki ciemności są wynikiem czegoś bardzo subtelnego, czegoś, co jest całkowicie ukryte dla świata zewnętrznego. Paweł nazywa to *czynieniem starania o ciało*.

Kiedyś przeprowadziłem rozmowę z jedną z siostr na temat ubierania się według Bożego Słowa. Ku mojej radości przyjęła ona bardzo pozytywnie moje rady, co przejawiało się także w jej postępowaniu. Czekala ją wymiana całej garderoby, gdyż w jej szafie prawie nie było żadnych przyzwoitych ubrań, w których mogłaby chodzić na Zgromadzenia. Jednak po pewnym czasie przestała ona regularnie uczestniczyć w nabożeństwach. Ostatnie kilka razy, gdy widziałem ją w Zborze, bardzo mnie zasmuciły. Znowu miała na sobie sodomicki ubiór, który dzisiaj jest modny wśród pań i zachowywała się tak, jakbyśmy nigdy o tym nie rozmawiali. Gdy tak rozważałem w sobie całą tę sytuację, przypomniały mi się słowa apostoła Piotra: *Sprawdza się na nich treść owego przysłowia: Wraca pies do wymiocin swoich, oraz: Umyta świnia znów się tarza w błocie (2.Piotr.2,22)*. Bez obrażania kogokolwiek zauważyłem, że te przysłowia mówią właśnie o starej grzesznej naturze ludzi, która często dominuje w ich życiu. W tym słowie zauważyłem dwa aspekty czynienia przez ludzi starania o swoje ciało, ludzi, którzy poddani są swojej cielesności. Po pierwsze ich moralne postępowanie opiera się często na zakonie, ale nie dotyka ono głębi ich istoty. Ta siostra prawdopodobnie pozostała na etapie przestrzegania przykazań, ale nie ujrzała siebie Bożymi oczami. Nie poczuła odrazy do swojego stylu ubierania się. Po drugie ludzie tacy są ślepi duchowo. Nie widzą, że służą grzechowi, swojemu „ja”, bo to jest dla nich tak naturalne, jak oddychanie, a poza tym przecież wszyscy wokół tak postępują. Okazuje się, że być może wymiana całej garderoby była zbyt dużym wysiłkiem dla cielesności tej sympatycznej siostry. A przecież jarzmo naszego Pana nie jest ciężkie. Uświadomiłem sobie także, że w dzisiejszych realiach trzeba trochę wysilić się, szczególnie dotyczy to kobiet, aby przyzwoicie się ubrać. Trzeba trochę więcej pochodzić po sklepach, a także więcej wydać pieniędzy. Ubrania sprzedawane obecnie są przeważnie skażone przysłowiomą muszką niemoralności tego świata. Zatem dla nieprzemienionego serca tej

siostry ta próba z jakiegoś powodu okazała się zbyt trudna. Zauważmy, że właśnie to było problemem Zboru w Laodycei. Oni byli zaślepieni. Czuli się bogaci, gdyż służyli swojej cielesności. Ale nie widzieli sromoty swojego grzechu. Ten czynnik naszej potencjalnej nieświadomości powinien napawać nas bojaźnią Bożą i wołaniem, aby Pan badał nasze życie i objawiał nam to całe zło, które może być jeszcze w nas ukryte, aby nie okazało się przypadkiem, że służyliśmy swojemu ciału, że przed Bogiem jesteśmy nadzy duchowo podobnie jak to było z Laodyceą. Podążając dalej w swoich rozważaniach na ten temat, przypomniałem sobie, że żołnierze, którzy dzielili się ubraniami Chrystusa, gdy wisiał na krzyżu, mieli pewien problem. Jego wierzchnia szata była jednolitym tkanym materiałem, bez szwów i jakichkolwiek rozcięć. Aby jej nie zniszczyć, rzucono o nią losy. Ten ubiór naszego Pana mówi nam o Jego doskonałej wewnętrznej moralności. W świetle tego wychodzi na jaw cała nieczystość współczesnej mody ubierania się, co jest odbiciem ludzkiego grzechu. Zauważmy, że trudno jest rozerwać płótno, gdy jest ono całością. Ale gdy jest chociaż w jednym miejscu lekko naderwane, wtedy to rozdarcie będzie coraz większe. Podobnie jest z obecną modą. Ona oddaje niemoralność grzechu ludzkości. Diabeł wprowadził do ubioru ludzi lekką modyfikację: wcięcia, dekolty, rozporki, itp..., które z czasem stawały się coraz śmielsze i dłuższe. Rozdarcie materiału stawało się coraz większe, a uśpione sumienia ludzi stawały się coraz bardziej wypaczone. I oto wydaje się, że pojęcie skromnego ubioru straciło dzisiaj swoje pierwotne znaczenie. Skromnie oznacza dzisiaj jak najmniejszą ilość materiału użytego na ubiór. Gdy obserwuję nasze Zbory, to ze smutkiem muszę stwierdzić, że ta sprawa dotyczy wszystkich grup wiekowych ludu Bożego, który w zaślepieniu tego świata odzwierciedla jego modę. Zatem *czynienie starania o swoje ciało* przejawia się m.in. życiem w kompromisie. Te dekolty, rozporki i wcięcia są kompromisem ze światem. Możemy uparcie spierać się, jak wielkie mogą być te rozdarcia, na ile możemy odsłonić nasze ciało, aby zachować przed Bogiem przyzwoitość. Ale nasz Pan był przyodziany w szatę, która Go dokładnie okrywała. A Pismo mówi: *Przyobleczcie się w Pana Jezusa*. On jest naszą doskonałą szatą, która okrywa dokładnie nagość naszego grzechu. Gdy jesteśmy dokładnie przyobleczeni w naszego Pana, to diabeł nie może rozebrać nas ani duchowo, ani fizycznie. Jeśli jednak czynimy staranie o nasze ciało, to z biegiem czasu w naszych duchowych szatach pojawiają się dekolty, rozporki, wcięcia i inne rozdarcia, które coraz bardziej odkrywają naszą sromotę grzechu, czyli duchową nagość. Czy wyobrażamy sobie Oblubienicę Baranka na niebiańskim weselu ubraną w białą suknię na modłę tego świata? A jednak dzisiaj nawet wierzący nowożeńcy ubierają się według zwyczajów współczesnej Sodomy, czyli skromnie. Ich wierzący rodzice zamiast wstydzić się, nawet tym się szczycą, chwając się weselnymi, nieraz bardzo zmysłowymi zdjęciami swoich dzieci.

Czynienie starania o swoje ciało można także porównać do człowieka, który ma wielką potrzebę udania się w pewną podróż. Ale jego przyjaciel poprosił go, aby przy okazji przewiózł pewien towar tam, dokąd jedzie. I oto ten człowiek dojeżdża do miejsca, gdzie droga rozchodzi się w dwie strony. Ten człowiek wie, że gdy pojedzie w lewo, zniszczy swój wspañiały samochód, ale gdy pojedzie w prawo, będzie musiał wyrzucić z auta towar swojego przyjaciela. I co robi taki człowiek? Cóż, „musi” dalej jechać, więc wybiera dla siebie mniejsze zło. Wyrzuca towar swojego znajomego. Czy było inne wyjście? Tak! Nie jechać dalej i zawrócić. Kto *czyni staranie o ciało*, kto pędzi gnany pożądliwością ciała i oczu oraz pychą życia, ten kroczy drogą wyborów mniejszego zła i innym wskazuje taką samą drogę! Czyli żyje w kompromisie ze światem i uczy tego innych! Dotyczy to różnych dziedzin życia. Ale krzyż eliminuje drogę wybierania jakiegokolwiek zła, on jest radykalny i ma moc, nie musimy służyć naszemu ciału, nie musimy jechać w prawo niszcząc towar bliźniego, nie musimy zakładać ubrań z małymi rozporkami i dekoltami, możemy w ogóle zawrócić, nasza podróż nie jest warta utraty życia wiecznego. Nawet latem możemy ubierać się tak, aby w ogóle wyeliminować wszelkie rozdarcia i wcięcia. Nie musimy *czynić starania o ciało*, nie musimy mu

służyć, gdyż Bóg dał nam do tego moc, ponieważ potępił On grzech w ciebie, w ciebie swojego Syna, który umarł na Golgocie. *Przyobleczmy się w Pana Jezusa i nie czynmy starania o ciało. Amen.*

Większość z nas nawet nie jest świadomych, że służy swojemu „ja”. Wynikiem tego są między innymi kłótnie, oszczerstwa, rozłamy i inne złe rzeczy w Zborach. Dlatego także wielu wierzących nie potrafi przyjmować Bożej dyscypliny w postaci dotkliwych doświadczeń i prób. Ludzie tacy są bardzo załamani swoją sytuacją życiową, biadają i użalają się nad sobą nie potrafiąc wyjść spoza niewidocznego kręgu swojego „ja”, w które właśnie w taki sposób uderza sam Bóg. Zatem widzimy, że ci chrześcijanie podobnie jak Laodycejczycy nie rozumieją i nie słyszą głosu Pana. Diabeł wykorzystuje cielesność tych ludzi i coraz bardziej izoluje ich od Boga poprzez między innymi oskarżenia. To z kolei prowadzi do zgorzknienia i nieprzebaczenia w stosunku do Pana. Ludzie mają pretensje oraz żal do Boga i przestają przychodzić na Zgromadzenia. Wydaje się im, że są w beznadziejnej sytuacji, z której już chyba nigdy nie wyjdą. Zatem paradoksalnym może wydawać się fakt, że właśnie te dotkliwe cierpienia naszej cielesności świadczą o tym, że Pan nas miłuje i ma o nas staranie. On nie pozostawia nas na pastwę naszej egoistycznej cielesności, ale chce ją ukrzyżować, abyśmy nie chodzili przed Nim nadzy duchowo, aby nasza sromota grzechu była okryta białymi szatami, i aby krew Baranka mogła oczyszczać nas od popełnionych grzechów. Zatem te ciężkie doświadczenia powinniśmy przyjąć jako łaskę i dobro od Pana. Gdy to uczynimy z wiarą, której udziela nam Bóg, wydając naszą cielesność na ukrzyżowanie Panu, to ujrzymy w tym ogniu moc krzyża Golgoty. Ujrzymy wtedy nadnaturalną moc krzyża, na którym umrą nasze żale, strach, gorycz, złość, nieprzebaczenie i inne grzechy. Ujrzymy prawdziwe Boże cuda w naszym życiu i wyjdziemy z niewoli naszego „ja”. Gdy w taki sposób krzyż zacznie w nas objawiać swoją moc, wtedy też zaczniemy widzieć w sobie żyjącego i zmartwychwstałego Chrystusa. Ujrzymy w sobie Jego cierpliwość, radość, miłość, uprzejmość, świętość, odrazę do grzechu i inne wspaniałe cechy naszego Pana. Wtedy też zrozumiemy, co to znaczy, że nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus. Gdy zasmakujemy odrobinę tej wspaniałej drogi krzyża, wtedy z radością i z pawłowym upodobaniem będziemy przyjmować karcenie Pana, gdyż zobaczymy Jego wspaniałą moc i okaże się, że Jego jarzmo jest rzeczywiście miłe i lekkie. Oby Bóg znowu przyprowadził nasze ślepe chrześcijaństwo pod stary szorstki krzyż, a wtedy wierzę, że Pan zacznie poruszać się w nas i pośród nas tak jak na początku, gdy narodził się Kościół. Amen.

V. NAPRAWIONY OLTARZ.

Wtedy Eliasz rzekł do całego ludu: Przystąpcie do mnie. A gdy cały lud zbliżył się do niego, on naprawił zburzony ołtarz Pana (I.Król.18,30).

Jakkolwiek wiele już napisałem na temat Zboru w Laodycei, Bóg ostatnio na nowo rozświetla w moim sercu prawdy Słowa Bożego dotyczące tamtego Kościoła, o którym jest mowa w Apokalipsie. Jest to dla nas temat bardzo istotny, gdyż nawet postronny obserwator ła-two może zauważyć, że dzisiejsza Oblubienica Baranka bliźniaczo przypomina Zgromadzenie z Laodycei. Tym razem chciałbym zająć się tym tematem w oparciu o cały osiemnasty rozdział pierwszej księgi Królewskiej. Jestem do głębi poruszony tym, jak żywo to Słowo oddaje sytuację dzisiejszego Chrześcijaństwa. Jednak główny wątek tego fragmentu Starego Testamentu jest optymistyczny w odróżnieniu od tego, co działo się wśród Laodycejczyków oraz tego, co dzieje się we współczesnych Zborach. Jest tutaj opisana droga do duchowego przebudzenia w Laodycejskim Kościele. Oby Bóg to Słowo zrealizował w naszych Zborach.

Na tronie Izraela zasiadał wtedy Achab. Jego żoną była córka króla Sydonu, Izebel. To

najprawdopodobniej w dużej mierze za jej sprawą w Samarii stanęła świątynia i ołtarz Baala. Achab kazał także sporządzić Aszerę. Zatem władca ludu Bożego porzucił Boga, a zaczął czcić bałwany pogan. Jednak Jahwe, chcąc ocalić swój lud, napominał odstępczego władcę przez swoich proroków. To oni byli tam głównymi strażnikami wiary w Żywego Boga, gdyż większość kapłanów i Świątynia Pana znajdowała się na terenie odrębnego państwa, jakim wtedy była Judea. Jednak Izebel kazała tępić proroków Pana. Czytamy w tekście, że stu z nich zostało ukrytych w pieczarach skalnych. Dlatego Bóg posłał do Achaba swojego sługę Eliasza, aby oznajmił mu Boży sąd. Wkrótce nadeszły lata dotkliwej suszy i głodu, a Eliaz ukrył się nad potokiem Kerit. Taki stan rzeczy przeciągał się. Pozostało siedem tysięcy wiernych Panu, którzy nie pokłonili się bałwanom. Bóg chcąc zachować resztkę synów wiary Abrahama, w odpowiednim czasie znowu posłał do króla swojego sługę. Eliaz jeszcze raz oznajmił Achabowi, że to jego grzechy są bezpośrednią przyczyną klęski głodu i cierpienia ludzi. Aby to udowodnić, mąż Boży wezwał na pojedynek wszystkich proroków Baala. Miało to odbyć się w obecności króla i całego ludu Izraelskiego. Gdy wszyscy zebrali się na górze Karmel, Eliaz wyrzekł znamienne słowa do Izraelitów, które objawiały ich stan duchowy: *Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!* Odstępstwo władców sprawiło, że lud Pana żył w rozdwojeniu. Z jednej strony prawie wszyscy wierzyli w Baala i kłaniali się jemu, ale z drugiej strony nadal byli synami Izraela, narodem wybranym przez Jahwe, Boga ich ojców. Nie tak łatwo jest całkowicie odciąć się od korzeni swoich przodków. Dlatego ludzie nie wiedzieli, jak mają postąpić i nie odrzekli Eliazowi. Jego wezwanie do radykalnego opowiedzenia się za Jahwe lub za Baalem zbiło ich z tropu, gdyż przywykli już do życia w kompromisie, w wielobóstwie. Musiało coś się dokonać, aby spadł deszcz Bożego błogosławieństwa na spieczoną ziemię ludzkich serc i aby minęła klęska dotkliwego głodu.

Zauważmy, że ta sytuacja jest prawie lustrzanym odbiciem treści listu do Laodycei. Bóg wzywa ludzi żyjących w rozdwojeniu do radykalności: *Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący!* Bóg zdaje się wyraźnie mówić tak: *Jak długo będziesz kuleć na dwie strony? Jak długo będziesz letni? Jeśli te rzeczy doczesne są twoim bogiem, idź za nimi, a jeśli Pan jest twoim Bogiem, to idź za Nim! Jak długo będziesz kłaniać się światu i Bogu? Zauważmy, że to właśnie krzyż radykalnie odcina w naszym życiu wpływy świata od spraw niebiańskich. Bóg chciał uchronić swój lud w Laodycei przed odrzuceniem, dlatego wzywał go do wstąpienia na drogę radykalności w kroczeniu za Chrystusem, na drogę krzyża. Rzeczą znamioną, która mnie porusza jest to, że chociaż przewodnicy Zboru nie wyparli się otwarcie Boga, jak to uczynił Achab, jednak to ich bałwochwalstwo było przyczyną sytuacji panującej w Kościele, ponieważ Pismo powiada: *A do anioła zboru w Laodycei napisz [...]: Mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję.* Zatem Pan zwraca się bezpośrednio do przewodnika, który dopuścił się bałwochwalstwa, i który jednocześnie usiłował służyć jednemu prawdziwemu Bogu. Chciałbym, abyśmy zidentyfikowali tego dziwnego boga, który wydaje się nieuchwytny w treści samego listu. Nie są to na pewno jakieś posągi lub obrazy kultowe, które czcił Achab. Chrystus nie zarzucał też swojemu ludowi żadnych grzechów ciała, takich jak cudzołóstwo, morderstwo czy kradzież. Zatem to nie były jakieś konkretne grzechy, które sprzeczne byłyby z etyką i moralnością chrześcijańską. A jednak mimo to sromota grzechu i duchowa nagość tego ludu była widoczna przed Bogiem. Dlaczego? Ponieważ w centrum tego Zboru stało ciało, stary Adam. W Zborze Laodycei, stara grzeszna natura człowieka, cielesność, była zaspokojona. Wszystko tam obracało się wokół niej. Ona czuła się bogata i samowystarczalna. Na zewnątrz jej moralność była ułożona i nie-naganna, dlatego chrześcijanie ci niczego nie potrzebowali i spokojnie odprawiali swoje nabożeństwa. Niczego nie można było im zarzucić. Ale Bóg widział ich uczynki ciała. Dla niego ten Zbór był jak duchowa trucizna, którą trzeba wypluć. W pierwszym liście Jana są wymienione trzy główne cechy grzechu mieszkającego w ludziach, które są wrogiem Bogu. Jest to*

pożądliwość ciała, pożądliwość oczu oraz pycha życia (I.Jana 2,16). Do nich dokładnie odwoływał się właśnie szatan, gdy na pustyni kusił Pana Jezusa. Widzimy i tutaj także, że diabeł buduje swoje królestwo w oparciu o grzeszną naturę ludzi, która stoi w centrum Wielkiego Babilonu jako potężne bóstwo. Zatem zanim Chrystus zaczął służbę, najpierw złamał moc ciała. Było to szczególne zwycięstwo naszego Pana, gdyż dokonało się po czterdziestu dniach postu, który uaktywnia w człowieku nieokiełznane instynkty jego ciała.

Pierwsza z wymienionych trzech rzeczy dotyczy najbliższych potrzeb naszego fizycznego ciała. Jest to zaspokojenie głodu fizycznego (jedzenie) oraz spełnienie w sferze seksu. Współcześnie przejawia się to tym, że już mało kto przejadanie się uważa za grzech obżarstwa. Także zza kazalnicy sporadycznie się o tym mówi. To jest już normą, że uczestnicząc w corocznych świętach wraz z religijnością Babilonu, ulegamy obżarstwu i opilstwu, które towarzyszy wszystkim ludziom. Także groźba pozbawienia środków do życia usprawiedliwia nas często, że paramy się brudną pracą. Nasz brzuch stał się jednym z bożków. Widzimy też w Zborze rozluźnienie moralne. Mnożą się rozwody i powtórne małżeństwa, oczywiście rzekomo usprawiedliwione w świetle Słowa Bożego. Druga cecha ciała dotyczy głównie rzeczy godnych pożądania, które dają uludę poczucia bezpieczeństwa, bogactwa, władzy, popularności, autorytetu, mocy i siły. Są to między innymi złoto, klejnoty, mamona i dobra materialne. Są to te rzeczy, których człowiek nie pragnąłby tak bardzo, gdyby był ślepy. Chyba dlatego jest to nazwane pożądliwością oczu. Niewidomy, który nie cierpi głodu i chłodu oraz jest zaspokojony w życiu małżeńskim, przeważnie najbardziej pragnie odzyskać wzrok. Wszystko inne jest mu mniej znaczące. Dzisiaj Zbór Pański szczególnie obfituje w te rzeczy materialne. Jesteśmy naprawdę często wręcz przesyleni nimi, ale pomimo to nadal za nimi gonimy, idąc na kompromis w swoim duchowym życiu. Popycha nas do tego nie tylko nasza pożądliwość, ale także lęk o naszą przyszłość, o naszą egzystencję. Dotyczy to pojedynczych wierzących, a także całych Zborów. Trzecia wymieniona cecha dotyczy głównie uznania w oczach innych ludzi, poważania u władców i możnych ziemi, jak również u przeciętnych ludzi. Pycha życia nienawidzi poniżenia i zapomnienia, chce być za to kimś szczególnym. Taki Kościół za wszelką cenę dąży do wzrostu swojego autorytetu oraz wpływów w świecie. Stara się wejść we wszystkie możliwe związki wyznaniowe, aby czerpać z tego różnorakie korzyści. Zakłada wiele organizacji współpracujących z władzami świeckimi, dąży do wykorzystania władz państwowych oraz panującego prawa w realizacji swojej działalności. Kościół zabiega, aby być poważanym w tym świecie, aby się z nim liczone. Przypomina w tym władze żydowskie, które dla dobra interesów narodu wydały Rzymianom Chrystusa. Zatem idea takiego działania jest szczytna – ewangelizacja świata i rozwój Kościoła, ale niestety często w takich okolicznościach Chrystus musi być wyproszony z naszego Zgromadzenia, gdyż On nie jest układny i mógłby nam przeszkadzać w zachowaniu naszego autorytetu oraz dobrych stosunków z Wielkim Babilonem. Także w samym Ciele Chrystusa poszczególne Jego członki w jakiś sposób oddają same sobie nawzajem chwałę. Dzisiaj wręcz lubujemy się w oklaskiwaniu jedni drugich. Tak! Dzisiaj nasza cielesność może śmiało powiedzieć, że jest bogata i nic jej nie potrzeba. Ona wręcz nadal rozwija się, aby pozyskać za wszelką cenę jak najwięcej ludzi. W takim duchu żył Zbór w Laodycei. Oni to wszystko mieli. Ich cielesność siedziała na tronie w centrum Zgromadzenia jako wielki duchowy posąg, któremu wszyscy kłaniali się i w oparciu o który prawie wszyscy działali, uważając się za bogatych i zaspokojonych. Dlatego Zbór ten nie zabiegał już zbytnio o objawienie się w Zgromadzeniu Chwały Bożej. Kościół ten już nie potrzebował nawet samego Boga, wystarczyły mu literalne obietnice Słowa Bożego. Jednak delikatne słowa Chrystusa radykalnie weryfikują życie takiego Zboru: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios*. Szczęśliwi są ci, którzy każdego dnia potrzebują Chrystusa, którzy są świadomi, że bez Niego nic nie mogą uczynić. Którzy nie tylko tak twierdzą, ale zgodnie z tym postępują. Ci ludzie okazują zależność od Pana poprzez

to, że swoje życie opierają jedynie o środki Boże. W modlitwie i poście cierpliwie z wiarą czekają na Pana, szukając Jego Oblicza. Swoje uświęcenie realizują jedynie w oparciu o krzyż Golgoty, a swoją działalność misyjną w oparciu o łaskę i moc zmartwychwstałego Chrystusa, która rodzi się także bezpośrednio w krzyżu. Tacy ludzie nigdy nie powiedzą o sobie, że są bogaci i niczego nie potrzebują, gdyż są uzależnieni całkowicie od Boga, który jest ich jedynym skarbem. A cenne rzeczy tego świata nie są już dla nich żadnym bogactwem. Są pospolite jak śmiecie. Do takich chrześcijan należy Królestwo Niebios.

W świetle historii z osiemnastego rozdziału pierwszej księgi Królewskiej możemy jeszcze jedną rzecz wnioskować o Zborze w Laodycei. Ten Kościół musiał odsunąć na bok proroków Pana lub po prostu ich tam już nie było. Dlaczego możemy tak wnioskować? Dlatego, że prorocy Pana zawsze bezkompromisowo stawiali przed oczyma władców ich odstępstwo oraz grzech. Oni byli ustami swojego Boga i zawsze mówili prawdę, nawet z narażeniem życia. Ludzka cielesność nie znosi wytykania jej grzeszności i winy. Widzimy to na przykładzie zawziętości Izebel w tępieniu proroków Pana. Król Izraela i jego otoczenie chciało kłaniać się Baalowi, dlatego próbowano wytepić tych, którzy w imieniu Pana Zastępów temu się sprzeciwiali. Podobnie musiało być w Kościele Laodycei. Jego przewodnicy nie mogliby beztrudnie służyć cielesności ludzi w oparciu o środki Wielkiego Babilonu, gdyby byli w ich gronie prorocy Pana. Widzimy, że nawet sam Pan zwraca się do tego Kościoła w sposób bardziej łagodny, niż do innych Zborów, choć też stanowczy, gdyż ci ludzie nie potrafią przyjmować napomnienia, nie są do tego przyzwyczajeni. Nasz Pan mówi dla nich po prostu prawdę o ich stanie duchowym. Mówi prawdę, gdyż ich kocha. W kontekście tych słów werset 20 z listu do Zboru w Laodycei nabiera głębszego znaczenia: *Oto stoję u drzwi i kolaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.* Oto w Zgromadzeniu Bożym już nie rozlega się głos Pana. Przywódcy Kościoła działają już jedynie w oparciu o literę Pisma, w oparciu o doktrynę, a także w oparciu o ludzkie możliwości, i to im całkiem wystarczy. Są nawet nasyćeni duchowo, ale odsunęli od siebie głos Pana - proroków mówiących w imieniu Chrystusa. A przecież czytamy w Dz.13,1-3, jak wyglądała służba starszych Kościoła Apostolskiego. Oni pościli, modlili się i słuchali głosu Ducha Świętego. Pośród nich byli nauczyciele i prorocy słyszający głos Boży. Jednak wśród przywódców Laodycei nie ma już miejsca dla głosu Pana. Ci ludzie odpowiadają modły, konferują, debatują i głosują. Wszystko jest ułożone i zapięte na ostatni guzik, ale Pan stoi na zewnątrz, u drzwi Zboru, u drzwi do serc poszczególnych ludzi. Jakaż tragedia duchowa! Zatem perspektywa Bożego postrzegania tego Kościoła jest diametralnie przeciwna do tego, co mówili o sobie Laodycejczycy. W tym Zborze panowała duchowa bieda i nędza, ponieważ Źródło Wód Żywych - Chrystusa, wypchnięto ze Zgromadzenia na zewnątrz, a w środku stanął duchowy posąg obrzydliwego ludzkiego „ja”, posąg Wielkiego Babilonu. Jest to analogiczna sytuacja, jaka panowała w Izraelu za czasów Eliasza. Tam była duchowa susza i głód. Wszyscy oczekiwali na życiodajną ulewę, ale mało kto oczekiwał objawienia się Boga Żywego. Współcześni Laodycejczycy są samo zadowoleni, chociaż wokół panuje duchowa susza, duchowa nędza i głód. Tylko nieliczni dostrzegają, że Boża Chwała odeszła od Zgromadzenia, które zaczęło funkcjonować prawie jedynie w oparciu o cielesne możliwości.

Jednak historia zapisana w I.Król.18 objawia, jaki jest ratunek dla ślepego i nagiego Zboru w Laodycei. Pokazuje ona także przyczynę duchowego upadku chrześcijan. Oto widzimy, że w Izraelu pomimo potężnego bałwochwalczego kultu był także stary ołtarz Pana. Ale był on zniszczony. Podobnie w Laodycei pomimo wielkiego upadku duchowego, stał stary odwieczny krzyż Golgoty, jednak nie miał on mocy w życiu wierzących, gdyż żyli oni prawie całkowicie w oparciu o cielesne środki Wielkiego Babilonu. I oto widzimy, że po bezskutecznych modłach proroków Baala, Eliaz, mąż Boży, naprawia ołtarz Pana. On tam zawsze był, ale został zniszczony i zapomniany. Prorok wziął dwanaście nieociosanych kamieni według liczby plemion potomków Jakuba, którego doszło słowo Pana tej treści: *Izrael będzie*

imię twoje. Z tych kamieni zbudował ołtarz w imię Pana. Obraz ten dla Oblubienicy Baranka stanowi wspaniałą symbolikę. Otóż w pierwszym liście Piotra jest napisane: *I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa*. Te dwanaście kamieni symbolizuje Zbór Chrystusa. Sam ołtarz jest typem Kościoła! Może ktoś zapytać: Dlaczego? Skąd się wziął taki wniosek? Otóż dlatego, że ołtarz nowotestamentowy został postawiony w sercu ludu Bożego. Krzyż Golgoty w sposób duchowy powinien stać w centrum serc chrześcijan, w nas. W Chrystusie umarliśmy na krzyżu i zostaliśmy wespół z Nim pogrzebani przez chrzest w śmierć. I na tym ołtarzu powinniśmy składać duchowe ofiary, to jest wydawać nasze ciała na ukrzyżowanie. Ale Kościół Laodycei zamiast to czynić, zrobił zgoła coś odwrotnego. Ten święty ołtarz odsunął na bok, a zaczął działać prawie całkowicie w oparciu o to przekłete ciało i jego możliwości. Zaczął działać w oparciu o to, co musi być zabite. W Kościele zaczęła manifestować się pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha życia, które stały się motorem napędowym wykonywania służby Bożej w Domu Pana. Taki Kościół w swojej ślepotce mniema, że ta praca i jej efekty są miłą wonią dla Boga. Jednakże wynikiem takiego stanu rzeczy jest to, że Boży ołtarz w życiu chrześcijan traci swoje znaczenie i moc, a w Zgromadzeniu objawia się całkowicie sromota ciała, które staje się aktywne. Dlatego też krew Baranka przestaje działać w życiu wierzących. W Obj.22,14 czytamy, że błogosławieni są ci, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta. Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty i wybielają je we krwi Baranka (Obj.7,14). Ale jak Kościół ma to czynić, gdy jest nagi, gdy jest pozbawiony szat sprawiedliwości Chrystusa? Tak mówi Pan: *Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który **czuwa i pilnuje** szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego* (Obj.16,15). *Nie wiesz, żeś goły. Radzę ci, abys przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja* (Obj.3:17-18). Właśnie to ma na myśli apostoł Paweł, gdy mówi: *Ale **umartwiam** ciało moje i **ujarzmiam**, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony*. Na tym polega pilnowanie szat swoich i od tego też zależy ostateczne nasze zbawienie na tej ziemi. Ma to dokonywać się w naszym życiu w oparciu o Boży ołtarz, którym jest krzyż Golgoty. Tam została zniszczona moc naszego ciała. Zatem pierwszym krokiem do duchowego przebudzenia w Laodycei jest odbudowa ołtarza Pana, to znaczy przywrócenie w Kościele rangi, jaką ma krzyż Golgoty dla naszego codziennego życia. Krzyż ma znowu stanąć w centrum Zgromadzenia jako jedyna rzecz, w oparciu o którą ma być sprawowana służba w Świątyni Ciała Pańskiego.

Dalej widzimy, że prorok układa na ołtarzu drwa. W kontekście tej całej historii wydaje się, że były one zbędne, gdyż nawet bez nich Boży ogień strawiłby wszystko łącznie z kamieniami. Jednak dla Kościoła to drzewo jest ważne. Ono wskazuje na drewniany krzyż. Następnie Eliaszkładzie na ołtarzu poćwiartowanego cielca. Rzeczą znamioną jest, że tutaj tekst nic nie wspomina o krwi, którą przy składaniu ofiar oczyszczano różne rzeczy poprzez pokropienie, podobnie jak krew Baranka oczyszcza nas od popełnionych grzechów. Jest to dla Laodycei znowu bardzo istotne, gdyż tu nie chodzi o oczyszczenie od grzechów. Chodzi tutaj o znacznie głębszą sprawę. Chodzi o złamanie mocy ciała w życiu Kościoła, aby mógł on znowu przyodziać szaty sprawiedliwości Baranka. Ten cielec jest symbolem cielesności Zboru, która musi spłonąć na Bożym ołtarzu, na krzyżu Chrystusa. Jakże precyzyjnie wyraził się kiedyś apostoł Paweł, pisząc w liście do Rzymian, że *Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, **potępił grzech w cielem*** (Rzym.8,3). Tak! Ten cielec dokładnie wskazuje na ciało Chrystusa, w którym został potępiony grzech. Ten żywy grzech buntu przeciw Bogu, który objawia się w postaci pożądlivości ciała i oczu oraz pychy życiowej. Gdy myślę o tym, to przypomina mi się historia Dawida i Goliata. Ten potężny olbrzym, ta wielka góra cielesności jest typem potęgi ciała, którym posługuje się szatan, bu-

dując w ludziach swoje królestwo, Wielki Babilon. Chrystus jako ten kamień uderzył w wielki posąg Babilonu, w ciało i zniszczył jego potężną moc, Bóg potępił grzech w ciele. Dawid cisnął z procy mały kamień, zabijając potężne ciało, które czuło się bezkarne, które bluźniło Bogu i paraliżowało działanie ludu Bożego. Dokonało się to na krzyżu Golgoty. Podczas tej ofiary doskonalej została przelana krew Baranka, która usprawiedliwia nas i oczyszcza ze wszystkich popełnionych grzechów. Zostajemy okryci szatami sprawiedliwości Chrystusa, ale gdy w naszym życiu zaczyna znowu dominować cielesność (grzech, który mieszka w ciałach naszych), gdy ożywa w nas ten mocarny Goliat, Boży wróg, wtedy znowu nasza nagość grzechu staje się widoczna przed Bogiem. Krew Baranka oczyszcza nas z popełnionych grzechów tylko wtedy, gdy nosimy szaty sprawiedliwości Chrystusa, ale ona nie oczyszcza przyczyny wszystkich grzechów, jaką jest ciało, stara grzeszna natura. Krew nie może okryć naszej nagości, gdy jest widoczna, dlatego Boży ołtarz nadal musi stać w centrum Kościoła i musi być aktywny. Dlatego ten cielec złożony na ołtarzu przez Eliasza symbolizuje zasadniczo potężnego bożka Laodycejczyków, którym było ich ciało. Kościół musi wydać Panu swoje ciało na ukrzyżowanie. Musimy położyć na tym świętym ołtarzu ofiarę całopalną, swoje ciała (cielesność Kościoła). Jest to kolejny krok na drodze do powrotu Chwały Bożej do Zboru Pańskiego. Następnie czytamy, że Eliaz nakazał wylać na tak przygotowaną ofiarę dokładnie dwanaście wiader wody. Przypadało dokładnie po jednym wiadrze na jedno pokolenie Izraela. I znowu ma to wielkie znaczenie dla Zboru w Laodycei. Ta woda w tym wypadku raczej nie jest symbolem Słowa Bożego, ponieważ wydaje się, że w oczach obserwatorów miała ona utrudnić spalenie cielca. Zatem wskazuje ona na świat, na wody ludów i narodów. Ta symbolika wskazuje na to, że cały Kościół (dwanaście pokoleń) jest przesiąknięty światem. Niemal cały Zbór żyje w duchowym nierządzie z Wielkim Babilonem, dlatego czuje się bogaty w tym wszetecznym mieście i wydaje się mu, że niczego nie potrzebuje. Ciało jest zaspokojone i wolne w dalszym rozwijaniu się. To wskazuje też, że taki Zbór musi w pewnym momencie przejrzeć na oczy i wyznać przed Bogiem, że jest nagi, że zbratał się w duchowym nierządzie z Wielkim Babilonem i żyje w grzechu cudzołóstwa w stosunku do swojego Oblubieńca, którym jest Chrystus. Ale ta woda mówi nam także, że Baranek na krzyżu pokonał także moc świata. Pan Jezus powiedział: *Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat.* Amen. Następnie Eliaz modlił się, aby Bóg spuścił ogień. I tak się stało. Pan zesłał potężny ogień, który strawił wszystko, nawet kamienie ołtarza. Ten obraz ma także swoje głębokie odzwierciedlenie w Słowie Pańskim do Zboru w Laodycei, gdzie Chrystus mówi: *Radzę ci, abys nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abys się wzbogacił i abys przyodził szaty białe.* Dalej Chrystus mówi, że kogo miłuje, tego karci i smaga. On właśnie w taki sposób usiłuje wprowadzić w nasze życie złoto w ogniu wypróbowane. W taki sposób Bóg chce sprawić, aby krzyż odzyskał moc w naszym życiu, aby ciało było ukrzyżowane. Czy jesteśmy świadomi tego, że Pan dotykając się naszego ciała różnorodnymi cierpieniami i doświadczeniami chce w taki sposób okryć naszą duchową nagość białymi szatami? On chce w ten sposób nas zbawić, uderzając w naszą cielesność. Tak, gdy Boży ogień spada z nieba, gdy Duch Boży manifestuje potęgę krzyża Golgoty, wtedy ciało traci swoją całą moc. Dlatego w Zborze zaczyna objawiać się prawdziwe bogactwo Kościoła, którym jest sam Bóg objawiony w zmartwychwstałym Chrystusie. On sam wtedy wstępuje do Zgromadzenia i zaczyna z nim wieczerzać, zakrywając jego nagość. Rozpoczyna się ostania rzecz, która miała miejsce w osiemnastym rozdziale pierwszej księgi Królewskiej. Rozpoczyna się wielka ulewa Bożego błogosławieństwa, Boża łaska i moc zmartwychwstałego Chrystusa niepoohamowanie zaczyna rozlewać się na wszystkie strony Wielkiego Babilonu. Mija susza duchowa, a Chwała Boża zaczyna objawiać się tak, jak czytamy o tym w Dziejach Apostolskich. Głód duchowy przeobraża się w wielką obfitość pożywienia, a ludzie zaczynają wołać: *Pan jest Bogiem! Ludu Boży! Twoim jedynym Chlebem Życia jest Jezus Chrystus, twój Pan, a twoją jedyną Wodą Życia jest Duch Boży.* Amen!

TRĄBA BOŻA

Słowo do Ludu Bożego. Kto czyta, niech bierze to sobie do serca i niech szuka Bożego Oblicza, aby Pan odbudował Świątynię Ciała swojego i objawił swoją Chwałę pośród nas, zanim nadejdzie straszny sądny Dzień Pana, z powodu którego niebo i ziemia z trzaskiem przeminą.

Ludu Pańskich! Słuchaj! Nad wszystkimi narodami rozsiadła się wielka wszetecznicą, ponadczasowy twór i królestwo szatana. Jest to diabelska sieć zarzucona na całą ludzkość, aby zwieść narody. Szatan chce poprzez nią całkowicie zniszczyć w ludziach wiarę w Boga Żywego. Diabeł wie, że czeka go wieczne potępienie, jezioro ogniste, i że ma mało czasu. On chce wraz ze sobą pochłonąć wszystkich ludzi w ogniu wiecznego zatracenia. Dlatego już w Kainie diabeł założył tę wielką wszetecznicę. Jest to pewien system myślenia, pewna filozofia i sposób życia oraz wartościowania rzeczy, na które składają się między innymi: fałszywa religijność połączona z władzą świecką, usprawiedliwiająca życie w grzechu, nierząd duchowy i fizyczny, czary, pijaństwo, morderstwo, rozległy handel i bogactwo oraz hałaśliwy przemysł muzyczno-rozrywkowy. Ten system, zwany też Wielkim Babilonem, cały czas trwa objawiając się w narodach w postaci ziemskich miast i królestw, w których w całej pełni przejawia się to szatańskie królestwo. Władcy tych miast i państw często podają się za bogów lub uważają się za równych Bogu. Ten cały system jest wrogi dla Ludu Bożego. Wszetecznicą chce zniszczyć wyznawców Pana poprzez prześladowanie, zabójstwa lub poprzez wciągnięcie ich w swój nierząd duchowy i fizyczny. Chrystus poprzez te diabelskie sidła sądzi narody tak, aby wyszła z ludzi w całej pełni ich złość i grzech. Bóg przez cały czas dotyka Wielki Babilon plagami, a u kresu czasów Jahwe dokona ostatecznego sądu nad narodami i zniszczy tę wielką wszetecznicę. Chrystus umierając na krzyżu Golgoty rozpoczął zniszczenie wielkiej wszeteczniczy oraz osądził szatana i jego sprzymierzeńców. Nasz Pan poprzez swoją śmierć uderzył w wielki posąg, który stoi w centrum Wielkiego Babilonu i któremu kłaniają się wszystkie narody. Tym posągiem jest stara grzeszna natura, która łączy ludzi i demony w buncie wobec Najwyższego. Jest ona fundamentem i budulcem, w oparciu o który szatan buduje całe swoje królestwo na ziemi. Chrystus w swoim ziemskim ciele zniszczył i unieszkodliwił tę starą grzeszną naturę, ten żywy grzech w ludziach, pozbawiając szatana możliwości budowania Wielkiego Babilonu w sercach ludu Bożego. Chrystus uwolnił swój Kościół, swoje Ciało, od więzów szatańskich i zaczął skutecznie poruszać się w swojej Oblubienicy, dalej niszcząc wpływy Wielkiego Babilonu. Nasz Pan dzisiaj na mocy ofiary Golgoty panuje i sądzi laską żelazną wszystkie narody. On bezwzględnie sądzi wielką wszetecznicę, nierządnicę szatana. Chrystus cały czas sądzi także swój Kościół. On jest niepodzielnym władcą całego wszechświata. W centrum Jego wiecznej władzy stoi krzyż Golgoty, głupstwo i zgorszenie dla mieszkańców Wielkiego Babilonu. Jednakże Zbór, który poddaje się temu krzyżowi, staje się laską żelazną w ręku Pana, którą Chrystus potężnie sądzi ludy i narody uderzając w ten wielki babiloński posąg, w starą grzeszną naturę ludzi, w ich grzech. Nowy Testament, a w szczególności Ewangelie oraz Dzieje Apostolskie ukazują to władanie Chrystusa oraz Jego sądy z perspektywy ziemskiej, natomiast Stary Testament i Apokalipsa stanowią swoisty pomost nad tym ukazując potężne sądy Chrystusa z perspektywy Bożej, niebiańskiej. Księga Objawienia jest przedstawieniem Chrystusa jako niepodzielnego władcy wszechświata; to wspaniałe Pismo ukazuje, że w centrum wiecznego władania Mesjasza stoi Golgota.

Chrystus, nasz Pan, stanowczo włada w swoim Kościele, sądząc jego starą grzeszną naturę, czyli niszcząc w nim wpływy babilońskie, szatańskie. Nasz Pan w wieczności zaplanował, aby Jego Zbór szedł tą samą drogą, co Mesjasz, czyli drogą krzyża cielesnej natury Kościoła. Całe Pismo Święte ukazuje Kościół w ogniu krzyża ucząc, że takie jest jego przeznaczenie. W tym ogniu cielesność Oblubienicy Baranka jest ukrzyżowana i w tym ogniu nasz Pan potężnie

objawia się swojemu Zborowi. Dlatego w centrum Zgromadzenia Bożego powinien stać duchowy krzyż, a w życiu i zwiastowaniu Zboru powinien być objawiony Chrystus Ukrzyżowany. Jest to przeznaczone bez wyjątków dla całego Kościoła, także laodycejskiego. Każdy, kto chce pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie znośić będzie.

Współczesny Kościół w większości stanowi typowy Zbór Laodycei, który jest przedstawiony w Apokalipsie. Jest to szczególne Zgromadzenie. Ludzie ci wyznają, że Bóg jest ich Ojcem, a Chrystus ich Panem. Wyznają oni i wierzą we wszystkie Boże obietnice Pisma Świętego twierdząc, że są one ich udziałem. Kościół ten jest pewny, że idzie prawowierną odwieczną drogą Bożą, przypisując sobie autorytet apostołów i pierwszych uczniów Pana. Zbór ten czuje się bogaty duchowo i materialnie, czuje się zaspokojony i samowystarczalny. Niczego mu nie brak. Jednakże Chrystus w swoim Słowie ujawnia prawdziwy stan swojej Oblubienicy. Nasz Pan mówi: *Nie wiesz, że jesteś ślepa duchowo; jesteś duchowym nędzarzem, jesteś naga, twój grzech jest jawny przede mną.* To znaczy, że ta pewność Zboru jest złudna i jest wynikiem pychy i dumy, które zaślepiają ludzi. Ten Zbór tak naprawdę żyje w grzechu, bo jest nagi, ale o tym nawet nie wie. Na czym polega ten grzech, skoro nikt go nie dostrzega, skoro moralność Kościoła wydaje się bez zarzutu? Dlaczego w sercach ludzi panuje fałszywy pokój? Dlaczego Chrystus karci swój Kościół, który we własnych oczach jest bez skazy?

Okazuje się, że Zbór ten nie ma tego, co jest prawdziwym bogactwem Kościoła Bożego. On ma inne bogactwo, dlatego czuje się pewny. Jednak nie ma skarbów Królestwa Niebiańskiego. Nasz Pan z miłością radzi temu Zborowi, aby nabył u Niego złota w ogniu wypróbowanego. Jest to doświadczenie w ogniu krzyża, który zabija cielesność Ludu Bożego, przez co Chrystus zmartwychwstały zaczyna objawiać się i przejawiać w swoim Kościele. Zatem Bóg wzywa ten lud, aby wszedł na odwieczną drogę krzyża.

Zbór Laodycei porzucił krzyż Chrystusowy i utracił Bożą moc zmartwychwstałego Pana. Jest on wolny od prześladowań, które są udziałem całego Ciała Pańskiego. Kościół ten jest bogaty i samowystarczalny, niczego mu już nie potrzeba. W konsekwencji tego nie potrzebny jest mu też sam Bóg. Ten Zbór stał się mieszkańcem Wielkiego Babilonu. Zasiadł z religijnością i władzą Wielkiego Babilonu przy jednym stole, stając się ich przyjacielem i upodobił się do nich. Mało tego. Zbór Laodycei zasiadł we współczesnych pogańskich świątyniach jak na przykład telewizja, rozrywka, religia, polityka i karmi się w nich skalanymi pokarmami, które poświęcone są szatanowi, i które go wychwalają. Zatem Kościół ten żyje w duchowym nierządzie z demonami oraz z poganami, kłaniając się wielkiemu babilońskiemu posagowi, czyli starej grzesznej naturze człowieka. Wynikiem tego jest panowanie w Kościele cielesności. Chrześcijanie żyją dla swojej przyjemności, pożądlivosti i mądrości, dlatego często są wśród nich rozłamy. W życiu ich rządzi kompromis. Ich dusze jedzą diabelskie pokarmy, dlatego zaczynają upodabniać się do szatana i jego ludzi. Mówią, myślą i postępują tak, jak wszyscy Babilończycy. Pragną tego wszystkiego, co poganie, którzy nie znają Boga. Dlatego taki Kościół jest ślepy i nie dostrzega zajadłego zła i podstępny Wielkiego Babilonu. Nie dostrzega on, że żywi się duchową trucizną, że poprzez swoje postępowanie jego dzieci są składane w ofierze duchowi tego świata, że w jego Zgromadzeniu nie ma już samego Chrystusa i Jego potężnego działania. Zbór ten jest całkowicie zadowolony literalnymi obietnicami Pisma Świętego i jest wyznawcą dziedziczenia ich poprzez umysłową wiarę w to, że Bóg nas wysłuchuje, gdy Go o coś prosimy. W taki sposób Kościół ten pociesza siebie i innych, gdy Bóg milczy lub odchodzi ze Zgromadzenia. Mało tego. Zbór Laodycei, pragnąc napęłnić swoje budynki ludźmi, wniósł do swoich Zgromadzeń te diabelskie ołtarze, przez co poganie zaczęły wchodzić do Bożej Świątyni i bezcześcić jej serca. Ale to jeszcze za mało. Kościół te szatańskie obrzydliwości uznał za swoje własne i w oparciu o nie zaczął sam siebie budować, ewangelizować oraz przynosić to Bogu w ofierze. Są to wszelkie wynalazki wielkiej wszechtechnicy, takie jak reklama, marketing, polityka, handel, materializm, rozrywka, kultura, sztuka

ka, filozofia, humanizm, tolerancja, nauka i technika. W taki sposób Lud Boży sprzągnął się z nierządnicą szatana i zaczął zdradzać swojego Oblubieńca, Chrystusa. To spowodowało także, iż nierząd i cudzołóstwo zaczęło w szerokim stopniu przejawiać się w Kościele, który sam wprowadził prawo rozwodowe wychodząc naprzeciw potrzebom cielesności swoich zborowników. I tak oto Boża Oblubienica stała się duchową nierządnicą, oddającą cześć między innymi bożkowi seksu.

W takiej sytuacji Chrystus został wyparty ze Zgromadzenia na zewnątrz, gdyż w Domu Bożym stanęła ohyda spustoszenia. Jednak nasz Pan jak zwykle nie porzucił swojej ukochanej Oblubienicy. On nadal włada, panuje i ją oczyszcza, sądzi! Mesjasz stoi na zewnątrz Zgromadzenia i kołacze do serc poszczególnych ludzi. On karci ich dopuszczając, aby spadały na nich plagi, które są udziałem wszystkich Babilończyków. Ogień szatański, który dotknął kiedyś Joba, teraz dotyka Oblubienicę Baranka. Chrystus ten ogień chce obrócić i obraca w krzyż, który niszczy cielesność Kościoła. Nasz Pan chce wprowadzić swój lud na drogę krzyża, który jedynie może przywrócić pierwotny duchowy stan Kościoła. Jeśli Lud Boży przyjmie w pokorze ten Boży ogień oczyszczenia i ugnie się pod Bożą ręką, pozwalając jej wyrzucić cały Wielki Babilon ze Zgromadzenia Świętych, wtedy nasz Pan powróci w swojej Chwale i mocy do swojego Zboru, i zacznie jak na początku poruszać się w swojej Oblubienicy i dalej niszczyć królestwo szatana. *Czyż nie tego pragniesz Ludu mój? Nie ludź się! Nie ma innej drogi do przebudzenia duchowego! Nie przyjmę z twoich rąk i serc ofiary. Nie przyjmę brudów Wielkiego Babilonu, które nieustannie próbujesz mi ofiarować. Oddziel się od grzechów i nieczystości świata. Wyjdź z miasta duchowego nierządu i z jego pogańskich świątyń. Wyrzuć te brudy i bałwany ze swoich domów i Zgromadzeń. Cóż możesz mi dać, aby zyskać moją przychylność? Czyż nie Ja sam jestem twoim działem wiecznym? Co możesz do mnie jeszcze dodać? Czyż to nie moja ręka zbawia grzeszników? Czy myślisz, że ofiarując mi te brudy sprawisz, że Ja zbawię ludzi? Ludu mój! Oto stawiam przed twoje oczy wszystkie twoje grzechy i obrzydliwości! Nie usprawiedliwiasz się i nie wymawiasz! Umiłowałeś bożki Wielkiego Babilonu, królestwa szatana. Twoje serce dało się zwieść i poszedłeś za nimi. Czy uważasz, że możesz służyć szatanowi i Bogu? Upamiętaj się i zawróć do mnie, a Ja ciebie przyjmę. Miłością wieczną umiłowałem cię! Jeśli otworzysz mi drzwi, wejdę do ciebie i będę z tobą wieczny. Oto Ja twój Pan i twój Bóg, Jezus Chrystus. Niech imię Pańskie będzie pochwalone. Amen.*